POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

ROK I — 1930

WARSZAWA

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Zakł. Graf. Pracow. Druk. Warszawa, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

T R E Ś Ć.

I. ZAGADNIENIA PROGRAMOWE I ORGANIZACYJNE.

II. SPRAWY POLSKIE W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH.

Brazylja.

Czechosłowacja.

IV. KRONIKA RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezes Rady:
Dr. Juljusz Szymański.
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego,
B. Marszałek Senatu.

Zastępca Prezesa Rady:
Pułkownik J. Ulrych.

Wice-Prezesi Rady: dr. Adam Lisiewicz, Szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta (zastępca dr. M. Szawleski), dr. Jan Kaczmarek (zast. S. Szczepaniak), Michał Pankiewicz (zast. kap. M. Fularski), Stefan Rejer (zast. S. Jesionowski), Stefan Szwedowski (zast. B. Srocki).

Członkowie Rady: dr. Kazimierz Cieślak (zast. T. A. Krzywicki), dr. Jan Grabski (zast. K. Głuchowski), Stanisław Klimowicz (zast. A. Kukla), Józef Kohn (zast. W. Przeźwicka), Władysław Krawczewski (zast. K. Turski), prof. Ludwik Krzywicki (zast. dr. G. Załęcki), Stanisław Paprocki (zast. M. Święchowski), hr. Stanisław Sierakowski (zast. ks. B. Domański), J. Szambelańczyk, dr. Grzegorz Szymonowicz (zast. dr. B. Tenenbaum), poseł Jarosław Wilpiszewski (zast. M. Grzelak), dr. Leon Wolf (zast. poseł E. Chobot).

Dyrektor Biura Rady: Stefan Lenartowicz.

Biuro Rady Organizacyjnej — Warszawa, Nowy-Świat 21, II-e piętro. Tel. 518-75.

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy (wyjątek ze Statutu):

a) wykonywanie uchwał Zjazdu,

b) opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy,

c) systematyczne zbieranie wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w praktycznych poczynaniach,

d) ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju,

e) inicjowanie i współdziałanie w nawiązaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą,

f) przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze,

g) ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.

ROK I. STYCZEŃ 1930. Nr. 1.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

TREŚĆ:

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21.

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezes Rady:
Dr. Juljusz Szymański.
Marszałek Senatu,
Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego.

Zastępca Prezesa Rady:
Pułkownik J. Ulrych.

Wice-Prezesi Rady: dr. Adam Lisiewicz, Szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta (zastępca dr. M. Szawleski), dr. Jan Kaczmarek (zast. S. Szczepaniak), Stanisław Klimowicz (zast. A. Kukla), Michał Pankiewicz (zast. kap. M. Fularski), Stefan Szwedowski (zast. poseł B. Srocki).

Członkowie Rady: dr. Kazimierz Cieślak (zast. T. A. Krzywicki), dr. Jan Grabski (zast. K. Głuchowski), Józef Kohn (zast. W. Przeźwicka), Władysław Krawczewski (zast. K. Turski), prof. Ludwik Krzywicki (zast. dr. G. Załęcki), Stanisław Paprocki (zast. M. Świechowski), Stefan Rejer (zast. J. Szambelańczyk), hr. Stanisław Sierakowski (zast. ks. B. Domański), dr. Grzegorz Szymonowicz (zast. dr. B. Tenenbaum), poseł Jarosław Wilpiszewski (zast. M. Grzelak), dr. Leon Wolf (zast. poseł E. Chobot).

Dyrektor Biura Rady: Stefan Lenartowicz.

Wice-Dyrektor Biura: Kazimierz Zieleniewski.

Biuro Rady Organizacyjnej — Warszawa, Nowy-Świat 21, II-e piętro. Tel. 518-75.

Zadania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy (wyjątek ze Statutu):

a) wykonywanie uchwał Zjazdu,

b) opracowywanie i przygotowywanie strony organizacyjnej Zjazdów Polaków z Zagranicy,

c) systematyczne zbieranie wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy, celem wykorzystania ich w praktycznych poczynaniach,

d) ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonji zagranicznej z władzami publicznemi i organizacjami społecznemi w kraju,

e) inicjowanie i współdziałanie w nawiązaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą,

f) przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do koordynacji wysiłków w tej mierze,

g) ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i Macierzą.

ROK I. STYCZEŃ 1930. Nr. 1.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Organizacja ładu

Nad Zjazdem 1-szym Polaków z Zagranicy czuwała i górowała zbiorowa wola Narodu Polskiego. Działanie tej siły było wielkie i oczywiste w oczach wszystkich, którzy w stolicy Starego Kraju a Młodego Państwa wzięli udział najskromniejszy bodaj w obradach i uroczystościach Zjazdu. W ten sposób bowiem unaoczniono, pokazano Polsce i światu solidarność bezwzględną całego społeczeństwa w sprawie utrwalania łączności pomiędzy Macierzą a Polakami z zagranicy, niezależnie od miejsca ich czasowego pobytu lub stałego zamieszkania — synów jednej Matki, braci z jednego Domu, obywateli równych w przywiązaniu do Rzeczypospolitej, w czci dla wspólnej Przeszłości, w pracy nad jaśniejszą Przyszłością.

Cofając się myślą wstecz o kilka miesięcy, aby wznieść tu drogowskaz dla dalszej pracy organizacyjnej, w skarbnicy haseł, rad, pouczeń, wskazówek przedstawionych wówczas wyczerpująco przez tylu najbardziej zasłużonych działaczy na niwie pracy społecznej wśród rodaków na obczyźnie, wybierzmy przedewszystkiem hasła i zawołania, przypominające zarazem ogrom wysiłków i ofiar Narodu w bojach najzaciętszych o wyzwolenie Jego, stamtąd weźmy pod rozwagę nakaz dla chwili obecnej, który za program najdłuższy pokoleniu naszemu starczy:

> „Pierwszemu Zjazdowi Polaków z Zagranicy, zwołanemu w stolicy wolnej, odrodzonej Polski, przesyłam z głębi serca płynące życzenia owocnej pracy nad zrealizowaniem idei zjednoczenia naszych rodaków na obczyźnie w jedną organizacyjną całość dla dobra potęgi państwowej Polski i sławy imienia polskiego“.
>
> *Józef Piłsudski.*

***

„Emigracja, to wojna“.

Słowa te rzucone kiedyś znienacka na jakiemś zebraniu dyskusyjnem, poświęconem sprawom wychodztwa naszego we Francji, pełne są głębszego znaczenia. Społeczeństwo w kraju powoli i stopniowo uświadamia sobie, że emigranci, to nie uciekinierzy w pojedynkę lub gromadnie przed musem pracy w kraju, albo nieświadome ofiary gry wyższych sił ekonomicznych. Złudnem jest tłumaczyć intensywność ruchu emigracyjnego tylko mechanizmem nieubłaganych praw gospodarczych, bezrobociem, przeludnieniem i t. d. Trzeba potrafić zajrzeć również i do motywów natury indywidualnej, skłaniających właśnie te a nie inne jednostki do wędrówki zarobkowej za kordon, za Ren, za ocean, a wówczas upomni się o swoje prawa prawda inna, obok objektywnej, ściśle naukowej, prawda o niedającym się poskromić dążeniu do wyrównania pewnej krzywdy społecznej, jaką byłoby wegetowanie w kraju ludzi, którzy chcą walczyć o lepsze, o wyższy poziom własnego życia, którzy mają pełne prawo do tego i którym pomoc w tem, Polakom od Polaków, chyba należy się bez względu od stopnia długości i szerokości geograficznej, gdzie emigrant polski szuka lepszej doli.

Niezależnie od motywów uczuciowych pomoc taka musi być uzależniona i od znajomości zasobów i sił polskiej kadry emigracyjnej na każdym obcym terenie pracy, gdzie toczy się już oddawna z mniejszym lub większym powodzeniem walka o lepsze warunki egzystencji, o większe gwarancje przed wynarodowieniem. Czy należy te kadry zasilać pomocą i rezerwami z kraju, czy pozostawić je własnym losom, machnąć na nie ręką, czy zachęcić do wytrwania? Działalność nasza w regulowaniu tych spraw o tyle jednak będzie słuszna i skuteczna, o ile tam na obczyźnie więź organizacyjna wypełni dokładnie funkcje łączności, o ile wychodztwo nasze w danym kraju istotnie w każdej swej części będzie się czuło organiczną cząstką zorganizowanej całości, dla pożytku własnego przedewszystkiem, który musi być jednak i będzie polskim, a nie niemieckim czy francuskim, i przeto posiadać ma wyraźne punkty styczności z dobrem potęgi państwowej polskiej, ze sławą imienia polskiego.

Jeśli zkolei rzucimy okiem na los braci naszych zakordowanych, w najbliższem sąsiedztwie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zamieszkałych, analiza ich sytuacji pod kątem widzenia przenośni walki orężnej nabierze barw jeszcze żywszych, jeszcze głębiej do istoty ich zmagań narodowych sięgnie, niż wówczas gdy powiadamy: emigracja — to wojna.

W dwóch państwach — systematyczne, zajadłe, barbarzyńskie tępienie polskości lub wynaturzanie jej istoty przy pomocy niewyczerpanie pomysłowych represyj względem Polaków w Litwie i w Z. S. R. R., którzy nie zapomnieli jeszcze i nigdy nie zapomną, że są Polacy nad Wisłą i że Państwo Polskie wcześniej czy później roztoczy nad nimi swój protektorat na-

turalny i opiekę moralną. W Rzeszy Niemieckiej głęboko zakorzeniony posiew hakaty dalekim jest jeszcze od tego, aby być wyplenionym demokratycznemi środkami republikańskiego ustroju Niemiec powojennych i walka obronna o każdą piędź praw mniejszości polskiej w Niemczech wre na całym froncie. W Rumunji i w Łotwie tylko przy wydatnej pomocy z kraju Polacy tamtejsi wzmocnią swój obecny stan posiadania narodowy, a jeśli to nie nastąpi polskość tam dozna niedającego się w przyszłości wyrównać uszczerbku. W Czechosłowacji robotnik polski wzniósł wysoko sztandar swych prerogatyw narodowościowych i przykładna jedność polityczna skupia tam wszystkich Polaków w obronie swych słusznych praw narodowych, ale dzieje się to w republice, która z powojennych państw europejskich jest jedną z najdalej idących w zaspakajaniu odrębnych aspiracji narodowościowych swych obywateli.

Wszędzie, gdzie na terenach emigracyjnych i mniejszościowych polskość jakiegoś odłamu ośmiomiljonowej rzeszy Polaków zagranicznych jest poważnie zagrożoną, groźba ta zarysowuje się najciężej nad warstwą ludu pracującego, nad robotnikami, rzemieślnikami, wieśniakami z Polski. Robotnicy i włościanie stanowi zagranicą żywioł najliczniejszy i wciąż rosnący w masie swej, stanowią niezaprzeczoną większość naszych rodaków na obczyźnie i bez głębokiego, a zarazem wszechstronnego wniknięcia w ich kłopoty i krzywdy, bez wyróżnienia i skrupulatnej oceny ich żywiołowego przywiązania w kraju i na obczyźnie do cech i znamion podstawowych charakteru ludu polskiego, bez uwzględnienia wszystkiego, co zdolne jest łączyć ich między sobą i podnosić coraz wyżej ich własne poczucie obronności wśród obcych — trudno byłoby marzyć o zjednoczeniu naszych rodaków na obczyźnie w jedną organizacyjną całość.

Tysiączne są bolączki życia polskiego po całym świecie i nie o to tylko chodzi, by w kraju umieć spreparować na każdą dolegliwość czy chorobę odpowiednie lekarstwo. Jest rzeczą niemniej ważną zapewnić dostarczenie lekarstwa choremu. Nawet recepta w porę przesłana może się przydać, ale trzeba móc ją przesłać, a nie ograniczyć się tylko do wypisania jej tu, na miejscu.

Rzeszom tym i mnogim kolonjom polskim po całej kuli ziemskiej rozsianym, Polakom obywatelom Rzeczypospolitej i kilkunastu conajmniej państw obcych, nie chcemy narzucać żadnych obowiązków zgóry, nie chcemy krępować niczyjej woli, gdy chodzi o środki, zapomocą których dana jednostka stwierdza swoją łączność z polską Ojczyzną. Ale mamy prawo i obowiązek przypominać, że tylko ujęta w karby organizacyjne dobrowolnie przyjęte na siebie łączność taka nie ograniczy się do pięknych słów, uroczystych manifestacyj i bezpłodnych dyskusyj, lecz stanie się dźwignią istotną ostatecznego zespolenia narodu, którego ¼ część rozproszona jest

po świecie, poza granicami własnego państwa. Będziemy czuwać nad tem, aby organizacje polskie zagranicą przenikała coraz żywsza troska o rzeczywisty kontakt z krajem przynajmniej w płaszczyźnie specjalnych zainteresowań każdej organizacji, aby wysiłki zmierzające do jednego celu współpracowały, a nie przeszkadzały sobie wzajemnie, ażeby społeczne gromady współzawodniczyły, rywalizowały między sobą nie dla zaspokojenia pojedyńczych małostkowych ambicyj i pretensyj, ale dla dobra ogólnego, dla zwycięstwa zbiorowej myśli twórczej nad biernością rozbitych, skłóconych jednostek.

Jednym z wyników owocnej pracy I-ego Zjazdu Polaków z Zagranicy jest niniejszy zeszyt nowego pisma, poświęconego sprawom Polonji Zagranicznej. Obok innych czasopism krajowych, sprawom tym poświęconym, będzie miał nasz miesięcznik wyraźne zadanie własne, odrębne.

Będziemy przypominać o tem, że I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy nie poto się zebrał tylko, aby zaczęła się po tym Zjeździe przerwa pięcioletnia do następnego drugiego Zjazdu, ale poto, aby wysłuchać poglądów i rad najtęższych umysłów ludzi przodujących narodowi, zgodnych w pojmowaniu i ocenie życzeń dla tego Zjazdu, płynących z głębi serca Wodza wszystkich walk o lepszą przyszłość Narodu i aby słowa te lakoniczne jednoczyły w pracy społecznej codziennej wszystkie wysiłki rozbieżne w jednym celu najwyższym.

Będzie ten miesięcznik rejestrował wszelkie wysiłki nad zaprowadzeniem lepszego ładu na najrozmaitszych polach pracy pokojowej armji rozproszonych po świecie Polaków, wysiłki których nad lepszą organizacją swych szeregów nieprzeliczonych długo jeszcze witane będą z uśmiechem przez sceptyków, ale to już jest los budowy każdej rzeczy prawdziwie wielkiej.

Organ miesięczny Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy będzie odzwierciadlał krok za krokiem realizowanie idei, a więc pracy najtrudniejszej i najodpowiedzialniejszej z dzieł ludzkich. Skojarzenie ideału z praktyką życiową skreśli może niejedno z zamierzeń pierwotnych, zmodyfikuje wiele z uchwał zjazdowych, wysunie na plan pierwszy inne, nowe zadania.

Niechże to wszystko podporządkuje się jednej wyraźnej linji wytycznej, — organizowania ładu wszędzie, gdzie wysiłek zbiorowy zbliża w jakiś sposób realizację idei naczelnej, przestrzegania kolejnej ważności prac na każdem polu działalności społecznej, aby z chaosu zwątpienia we własne pojedyńcze siły powstało światło sygnalizujące żywotność i energję, skupienie i ład niezliczonych ognisk polskich po całym świecie, wciąż nasycanych i coraz jaśniej gorejących w kierunku Wielkiego Ogniska Wolnej, Odrodzonej i Zjednoczonej Polski.

Polonja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ku obchodzie Pułaskiego

W czasie od 9 października r. b. wciągu przeszło miesiąca odbywały się w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. uroczystości ku czci generała Kazimierza Pułaskiego, poległego w roku 1779 z ran, otrzymanych w bitwie pod Savannah.

Uroczystości te objęły wszystkie ważniejsze miasta we wschodniej części Stanów oraz wszystkie liczniejsze środowiska polskie. Rozpoczął je podniosły obchód w historycznem mieście Savannah w Stanie Georgia, gdzie Pułaski walczył i otrzymał śmiertelne rany. Po tym obchodzie rozpoczął się długi szereg uroczystości, akademji i obchodów na wielką skalę, manifestujących cześć dla poległego bohatera oraz podkreślających przez udział w nich oficjalnych czynników państwowych i społecznych amerykańskich przyjaźń dwu Republik: Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Stanów Ameryki Północnej. W obchodach tych brała czynny udział delegacja Rządu, wojska i społeczeństwa polskiego. Na jej czele stał minister Tytus Filipowicz, mianowany na czas uroczystości ambasadorem Polski, a skład stanowili Panowie: Wacław Sieroszewski, profesor R. Dyboski, minister Franciszek Pułaski i poseł M. Cieplak. Wojsko polskie i osobę jego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego — reprezentowali w delegacji Panowie: płk. S. Zahorski, ppłk. P. Głogowski i por. A. Zarychta. Obecność delegatów z Polski wszędzie była przyjmowana za dowód zainteresowania Rządu polskiego wychodźtwem oraz przyjaźni dla narodu amerykańskiego. Długi łańcuch uroczystości był stałą manifestacją uczuć wierności i przywiązania wychodźtwa dla swojej Macierzy z jednej strony, oraz entuzjastycznej często, a zawsze gorącej przyjaźni ze strony Amerykanów.

Należy zaznaczyć, że uroczystości ku czci Pułaskiego, były jedną nieprzerwaną i olbrzymią manifestacją żywego imienia Polski Niepodległej, Polski walczącej o wolność swoich i innych, Polski — kraju bohaterów, umiejących umierać za swoje credo. Generał Pułaski w 150 lat po śmierci swojej powstał z fal oceanu, gdzie ciało Jego złożono, jako prawdziwy, nowy i żywy symbol ideałów, do których ludzkość dąży od zarania jej rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego. Ten 30-letni Generał, jeden z najwybitniejszych wodzów walk rewolucyjnych, krwią swoją przypieczętował stanowisko słupa granicznego — przyjaźni dwóch narodów: potężnych U. S. A., niosących na świat hasło pax Americana, a bohaterskiej i niezłomnej ojczyzny Kościuszki, Pułaskiego, — ojczyzny powstań narodowych, ojczyzny twórcy czynu legjonowego. Romantyzm życia Kazimierza Pułaskiego przypomniany w 150 lat po jego śmierci porywał proste, szczere dusze Amerykanów, — jako przykład realny wcielania w życie codzienne — ideału. To też uroczystości odznaczały się ogromnym, bezprzykładnym, pierwszym w historji Stanów Zjednoczonych udziałem amerykańskich sfer oficjalnych rządowych i szerokich sfer społecznych.

Na krótko przed właściwemi obchodami ku czci Pułaskiego odbył się zjazd potężnej organizacji „American Legion“, organizacji, liczącej przeszło miljon członków, byłych kombatantów, odgrywającej w wewnętrznem życiu Stanów bardzo poważną rolę. 50 tysięcy delegatów poszczególnych placówek amerykańskiego „Legjonu“ usłyszało i po raz pierwszy zobaczyło oficerów polskich w mundurach, przemawiających do nich w imieniu dalekiej armji polskiej i w imieniu zwycięskiego jej Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Entuzjastyczne przyjęcie, zgotowane delegacji wojskowej, było wyrazem uczuć, żywionych nietylko w stosunku do rodaków generała armji amerykańskiej, jakim był Pułaski, ale wynikało również z poczucia jedynej, a tak ważnej roli, jaką Polska odgrywa w Europie. Uczucia te znalazły swój najwyższy wyraz na przyjęciu w organizacji kobiet Pomocniczego Legjonu Amerykańskiego, kiedy po przedstawieniu delegacji wojskowej — wystąpiła na scenę obecna w Ameryce członkini Legji Ochotniczej Kobiet — Pani Zofja Nowosielska w mundurze oficera wojska polskiego. Chór pań z Minnessota przepięknie i nad wszelki wyraz poprawnie wykonał hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“ w przekładzie angielskim, zaczynającym się od słów: „Brother‘s Poland is in ned... „Te i inne przyjęcia w środowiskach wyłącznie amerykańskich, przez rządowe sfery amerykańskie, utrwaliły wobec społeczeństwa amerykańskiego prestige państwowego stanowiska Polski, a w masach wychodźczych wywołały nowy płomień dumy narodowej, dumy z uzyskanej i utrwalonej niepodległości, dumy z jej dorobku kulturalnego.

Stosunek Rządu amerykańskiego do obchodu Pułaskiego zaznaczył się w pierwszym rzędzie orędziem prezydenta Hoovera, wzywającem cały naród amerykański od godnego uczczenia 150-cioletniej rocznicy śmierci bohatera — oraz wyznaczeniem specjalnej komisji federalnej dla należytego uczczenia tego momentu. Na czele tej komisji stanął, powołany przez prezydenta Hoovera p. Ignacy Werwiński ze Stanu Indiana. Cichy ten i niezmordowany pracownik zdołał na tak olbrzymiem terytorjum, jak Stany Zjednoczone spowodować obchód, który teraz już przeszedł do historji, jako manifestacja nietylko ku czci zasług jednostki, ale przedewszystkiem, jako manifestacja przyjaźni dla całego narodu, który ją wydał.

Z okazji uroczystości wielu dygnitarzy federacyjnych i stanowych z całą, prawdziwie amerykańską szczerością i siłą podkreślało swoją przyjaźń i szacunek dla rezultatów pracy polskiej w Ameryce i za oceanem. Niejednokrotnie dygnitarze federacyjni i stanowi, całkowicie pogrążeni w swych własnych pracach, całkowicie należący do środowiska amerykańskiego — publicznie i z dumą przypominali swoje polskie pochodzenie, oddając hołd dalekiemu staremu krajowi.

Ze strony przedstawicieli społeczeństwa i Rządu amerykańskiego stale padały gorące i silne słowa uznania dla Polski i Jej Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego, że przypomnę b. charakterystyczne przemówienie popularnego w Stanach pułkownika — miljonera Bainbridge, w którem ten przytacza rekordowe cyfry, osiągnięte przez Marszałka przy organizowaniu Armji Polskiej w 1918 r.

Akcja odczytowa delegacji objęła między innemi takie miasta, jak: New-York, Washington, Savannah, Philadelphia, Baltimore, Gary, Chi-

cago, Pittsbourg, Passaic, Scranton, Reading, Newark, Paterson i inne. Nazwy te mówią same przez się o znaczeniu i wpływie na opinję społeczeństwa amerykańskiego, które tutaj dowiadywało się prawdy o Polsce z ust Jej przedstawicieli.

Odczyty były wygłaszane wobec tłumów, sięgających do 150 tysięcy ludzi, a nigdy nie mniejszych od paru tysięcy, reprezentujących wszelkie środowiska społeczne, począwszy od mas pracujących, poprzez intelektualne sfery uniwersyteckie, towarzystwa klubowe, aż do potężnej Izby Handlowej Stanu N. York, gdzie wobec potentatów finansowych, na czele których stał Rockefeller Junior, ambasador Polski — p. T. Filipowicz oraz profesor Roman Dyboski — w sposób subtelny i niezwykle głęboki umieli mówić o naszych celach, zadaniach, dążeniach i stosunku do ojczyzny Washingtona.

O ile wieści z Polski, przedkładane za pośrednictwem członków delegacji w środowiskach czysto amerykańskich i mieszanych były przyjmowane z gorącą życzliwością, to w środowiskach czysto polskich, jak np. Scranton, Chicago — miłość ojczyzny dochodziła w tych momentach manifestacji do szczytów swego napięcia. Sala słuchała z zapartym oddechem słów, padających z estrady; duma rozjaśniała twarze słuchaczy w momentach, kiedy opisywaliśmy nasz 10-cioletni dorobek pracy, a łzy przyćmiewały oczy i nierzadko stłumiony płacz kobiet było słychać kiedy kreśliliśmy naszą przeszłość wojenną. Po odczycie nieodmiennie każdy z delegatów musiał odpowiedzieć na setki pytań, dotyczących często jakże drobnych szczegółów, a jakże jednak wzruszających w swej prostocie i miłości.

Prawie zawsze głównym przedmiotem zainteresowania i troski było umiłowane wojsko polskie, armja oswobodzicieli, obrońcy wolności, o której tyle marzono w starym kraju, a którą tutaj tak się nauczono cenić i szanować!

To niezwykłe napięcie sentymentu do Macierzy objawiało się nietylko w tych sporadycznych wypadkach, znalazło ono i swoją o wiele poważniejszą i głębszą manifestację, mianowicie — w godnym i podniosłym nastroju całej bez wyjątku prasy polskiej w Ameryce. W ciągu całego, długiego, bo przeszło miesiąc, trwającego okresu uroczystości, nie zaszedł ani jeden wypadek naruszenia tej harmonji. Bez względu na zabarwienia polityczne i społeczne nasza prasa w Ameryce zachowała się nad wszelki wyraz dostojnie, poważnie, spokojnie i rzeczowo.

To samo dałoby się powiedzieć i o wszystkich bez wyjątku organizacjach polskich w Ameryce.

Scharakteryzował to pułk. S. Zahorski — szef delegacji wojskowej, który tak streszcza swoje wrażenia z pobytu wśród wychodźtwa.

„Podczas mego pobytu na uroczystościach Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych miałem możność zetknięcia się z przedstawicielami niemal wszystkich wielkich organizacyj polskich. W Chicago byłem gościem Polskiego Związku Narodowego, Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek w Ameryce, Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej... Uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że ze strony wszystkich Polaków, bez względu na ich przynależność do tej, lub innej organizacji doznaliśmy jaknajgorętszego, serdecznego przyjęcia, — w przemówieniach, które mia-

łem zaszczyt słyszeć, byłem zbudowany tą wielką miłością, którą pałają serca polskie w Ameryce względem dalekiego kraju. Sentyment dla Armji Polskiej, połączony niemal zawsze z miłością dla Jej Wodza — Marszałka Piłsudskiego oraz dla tych, którzy walczyli za wolność i niepodległość ojczyzny — głęboko mię wzruszył. Weterani Armji Polskiej kilkakrotnie składali na moje ręce oświadczenia swych uczuć dla Polski, której potęga i znaczenie tak szybko wzrasta. Nasi rodacy szczególnie żywo odczuwają i rozumieją wzrost i znaczenie prestige'u Państwa Polskiego, który się wyraził w słowach prezydenta Hoovera, wypowiedzianych do przedstawicieli Polski w sprawie podniesienia naszego Poselstwa do godności Ambasady oraz — w udziale najwybitniejszych mężów Stanu i senatorów w uroczystościach Pułaskiego. Hołdy powszechne, składane Polsce, w dużym stopniu wpłynęły na podniesienie ducha wśród Polonji Amerykańskiej oraz na zrozumienie szerokich sfer, że stała i trwała linja polityczna, utrzymująca się od kilku lat w Polsce dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu, jest głównym czynnikiem, prowadzącym Polskę po jej drodze mocarstwowego rozwoju".

Inny członek delegacji — ppłk. Piotr Głogowski, mówiąc o atmosferze życia amerykańskiego zaznacza:

„Wracam orzeźwiony optymizmem amerykańskim, optymizmem zdrowym, wynikającym z energji życiowej tego narodu. Optymizm ten jest treścią jego wielkiego rozmachu i powodzenia w przedsięwzięciach; jest również pobudką do czynów szlachetnych.

Było mi dane być świadkiem wspaniałych i wzruszających objawów czci i wdzięczności dla pamięci bohatera walk wolnościowych generała Kazimierza Pułaskiego.

Było mi dane słyszeć setki przemówień, w których nietylko oddawano hołd jego pamięci, ale podkreślano jednocześnie, że święto jemu poświęcone jest równocześnie świętem Jego Ojczyzny. Sztandary Ameryki i Polski zawsze znajdowały się obok siebie.

Było mi dane oddać cześć bohaterowi Polski i Ameryki, rzucając wieniec na fale oceanu —

— oddać cześć pamięci najlepszych synów Ameryki na grobie Nieznanego Żołnierza —

— oddać cześć twórcy potęgi Ameryki u grobu Jerzego Washingtona, spełniając zlecenie Pierwszego Marszałka Polski.

Dnie poświęcone ku czci Pułaskiego, przyczyniły się wydatnie do wzrostu widomych oznak naszej potęgi państwowej, dzięki tak przyjaznej dla nas propozycji Prezydenta U. S. A. podniesienia Poselstwa do rangi Ambasady, a uczczenie w tym samym czasie naszej rodaczki p. Curie-Skłodowskiej wzmocniły jeszcze ten okres polskich uroczystości, dając nam poznać szczerą przyjaźń narodu amerykańskiego, przyjaźń tem silniejszą, że opartą na wspólnych tradycjach walk w imię wolności.

Nauczyłem się cenić Polaków w Ameryce. Miljonowe ich rzesze dzięki wysokim walorom obywatelskim, wielkiej energji życiowej i serdecznym uczuciom i ofiarności dla odległej swej Ojczyzny są zawsze najlepszymi rzecznikami sprawy polskiej.

Wyniosłem wrażenie podziwu i sympatji dla świetnej armji amerykań-

skiej, która dała nam tak wiele dowodów swej przyjaźni i serdecznego koleżeństwa względem nas, przedstawicieli armji polskiej".

Wrażenia te nie byłyby zupełne, gdybyśmy nie dodali jeszcze słów paru o najważniejszej, najdroższej części każdego narodu — o jej młodzieży. Polska młodzież wychodźcza w Ameryce, zaznaczyła swój udział w uroczystościach przez liczne reprezentacje szkół przedewszystkiem, organizacyj harcerskich, towarzystw śpiewaczych, sportowych i innych. W każdej manifestacji, w każdym pochodzie, na każdej akademji udział młodzieży był widomym znakiem przywiązania i zachowania wierności dla kraju rodziców. Język polski, zachowany mimo wpływów obcego środowiska, głośno mówił i śpiewał pieśń chwały dla ojczyzny przodków, dla ojczyzny bohaterów, którzy w czasach walk, umieli przyłączyć swoje ramię i oręż do sprawy wolności, umieli umierać za wolność walczącego obcego narodu, jedynie dlatego, że była to walka za wolność.

O młodzieży wychodźczej wiele się mówi i pisze ostatnio. Po obchodach Pułaskiego, gdzie poraz pierwszy w tak wielkiej skali i w takiem natężeniu, zobaczyła ona imię Polski uczczone, otoczone nimbem hołdu i szacunku, będzie można mówić o umocnieniu tych uczuć i przekuciu ich na trwały kryształ kultu Macierzy.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że te podniosłe i silne wrażenia delegacji z Polski, są ugruntowane nietylko na podstawie osobistych spostrzeżeń, nietylko na podstawie znanego wszystkim prelegentom fluidu, jaki płynie z mas, uczestniczących w wielkich manifestacjach i nietylko na podstawie głosów prasy, treści przemówienia i toastów, ale wyniknęły one również i umocniły się po licznych rozmowach z działaczami emigracyjnymi, przywódcami organizacyj społecznych, czynnymi politykami, przedstawicielami businessu amerykańskiego, sfer naukowych, intelektualnych i robotniczych. Słowem, są one usprawiedliwione wielką, głęboką, trwałą, niewzruszoną prawdą, bijącą równym rytmem w piersi każdego Polaka za oceanem. Ta wielka prawda, ilekroć tylko ujawni swoje istnienie w takich chwilach, jak minione uroczystości, staje się przedmiotem podziwu obcych, fundamentem wiary i otuchy swoich.

Prawda ta sprawiła wiele cudów w historji, wybudowała nam wiele trwałych pomników w dziejach ludzkości.

Prawdzie tej na imię Miłość Ojczyzny.

Apolonjusz Zarychta.

Ludność polska w Litwie

Republika litewska posiada na swem terytorjum (oprócz kraju kłajpedzkiego, zamieszkałego niemal wyłącznie przez Niemców i będącego autonomiczną dzielnicą) prawie 480 tysięcy mniejszości narodowych, stanowiących 24% ogółu jej ludności. Nic zatem dziwnego, że zarówno ustawodawstwo wewnętrzne (konstytucja państwa), jak i zobowiązania Litwy na terenie międzynarodowym (deklaracja praw mniejszości narodowych i religijnych, złożona w Lidze Narodów w r. 1922) przewidują uregulowanie kwestji mniejszościowej drogą udzielenia poszczególnym

mniejszościom narodowym autonomji kulturalnej. Niestety, jednak, dotychczasowe rządy nietylko nie uczyniły nic w kierunku rozwiązania problematu mniejszościowego w myśl wspomnianych wyżej zobowiązań, lecz przeciwnie — stale uszczuplały prawa mniejszości, że wspomnimy tylko zniesienie przed kilku laty istniejącego od chwili powstania państwa litewskiego ministerstwa do spraw żydowskich i rozwiązanie żydowskiej rady narodowej.

Jeżeli zaś chodzi o interesującą nas specjalnie ludność polską w Litwie, to w tym wypadku mamy do czynienia już nie z negowaniem praw mniejszości narodowej, ale z konsekwentną systematyczną polityką eksterminacyjną rządu i duchowieństwa litewskiego, oraz tolerowaną, a nieraz również inspirowaną i popieraną przez te czynniki, akcją terrorystyczno-pogromową szowinistycznych żywiołów litewskich. Położenie mniejszości polskiej w Litwie w ciągu 11 lat istnienia tego państwa nie ulegało prawie zmianom: kolejno następowały i następują po sobie okresy bądź wzmożonej naganki, bądź normalnego, jeżeli się tak można wyrazić, ucisku. Chwilowe polepszenie sytuacji w wąskim coprawda, lecz bodaj najważniejszym zakresie pracy kulturalno-oświatowej miało miejsce przez kilka miesięcy w r. 1926, gdy w wyniku wyborów do sejmu po siedmioletnich rządach nacjonalistycznie usposobionej chrześcijańskiej demokracji do władzy doszły stronnictwa postępowe: ludowców i socjaldemokratów. Zmianę stosunku rządu do mniejszości polskiej należy jednak tłumaczyć okolicznością, że głosy posłów - Polaków były wówczas konieczne dla stworzenia większości parlamentarnej, oraz powierzeniem teki ministra oświaty przedstawicielowi stronnictwa socjaldemokratycznego prof. W. Czepinskisowi, znanemu ze swych liberalnych poglądów; dzierżące bowiem ster rządu stronnictwo ludowców, podobnie jak jego poprzednicy i następcy, nie miało bynajmniej zamiaru sprawiedliwego rozwiązania kwestji mniejszościowej. Przewrót grudniowy r. 1926, w wyniku którego władzę zagarnęli narodowcy z osławionym prof. Waldemarasem na czele, zapoczątkował nową erę prześladowania polskości, — i dziś, gdy już wszystkie znaczniejsze stronnictwa litewskie były kolejno u steru rządów nie można oczekiwać, by bez zasadniczych przeobrażeń w litewskiej myśli politycznej położenie rodaków naszych w Litwie mogło się zmienić na lepsze. To też koniecznem jest, by cały naród zainteresował się tą sprawą i zaznajomił się bliżej z martyrologją polskości w Litwie.

Ludność polska w Litwie, liczebność której przekracza 200.000 (10% mieszkańców tego kraju) nietylko nie uzyskała, jak zaznaczyliśmy powyżej, przysługujących jej z tytułu najznaczniejszej mniejszości praw do samodzielnego zarządzania swemi sprawami narodowemi, lecz została zepchnięta na stanowisko obywateli ostatniego rzędu. Próby uzyskania automji kulturalnej skończyły się całkowitem niepowodzeniem — wniesiony w końcu r. 1924 przez polską frakcję poselską projekt ustawy o polskiej radzie narodowej został jednogłośnie odrzucony przez sejmową komisję administracyjną, nie stając się nawet przedmiotem rozpraw na plenum sejmu. Równie bezowocnem było zwrócenie się w r. 1921 posłów polskich w sejmie litewskim ze skargą do Ligi Narodów. Jedynym wynikiem tego kroku było pobicie autorów skargi przez posłów Litwinów podczas posiedzenia sejmu, zakwalifikowanie w specjalnej uchwale sejmu czynu ich ja-

ko zdrady stanu oraz skierowanie sprawy na drogę sądową, jakkolwiek rząd litewski był lojalnie powiadomiony o złożeniu skargi, gdyż odpis jej został przesłany do ministerstwa spraw zagranicznych.

Eksterminacyjna polityka litewska dotknęła wszystkie bez wyjątku dziedziny życia ludności polskiej. Za podkład do poszczególnych zarządzeń rządu i władz duchownych służą najczęściej pogromowe wystąpienia przeciwpolskie anonimowych żywiołów szowinistycznych, mających wyrażać rzekomą „wolę" ludu litewskiego, spokojnego w gruncie rzeczy i nie ziejącego bynajmniej, szczególnie o ile chodzi o pokolenie starsze, nienawiścią do polskości. Wystąpieniom tym towarzyszy zazwyczaj odpowiednia akcja prasowa.

Niszczenie żywiołu polskiego w Litwie rozpoczęto od podważenia gospodarczych podstaw jego bytu, wywłaszczając drogą wydania specjalnych ustaw polską własność prywatną ziemską i leśną ogólnej wartości przeszło 90 miljonów dolarów U. S. A. Przeprowadzenie reformy rolnej motywowane było potrzebami natury społeczno-gospodarczej, obecnie jednak już żadne stronnictwo litewskie nie ukrywa, iż właściwym celem tej formy była ruina materjalna społeczeństwa polskiego, którego własność prywatna stanowiła około $^2/_3$ ogólnego obszaru własności prywatnej w Litwie. Należy przytem podkreślić, iż przy parcelacji majątków polskich bezrolni i małorolni robotnicy Polacy ziemi przeważnie nie otrzymywali, owszem — w najbardziej polskich okolicach osadzano na wywłaszczonej ziemi dworskiej Litwinów, sprowadzanych z innych stron kraju, osłabiając w ten sposób siłę liczebną żywiołu polskiego w danej miejscowości. Dotkliwą krzywdą materjalną było również masowe usuwanie Polaków z posad rządowych i samorządowych. Wystarcza, by policja polityczna zakwalifikowała kogoś, jako „osobę o polskiej orjentacji", nie wysuwając zresztą żadnych zarzutów konkretnych, by zamknąć całkowicie drogę do uzyskania chociażby najskromniejszej posady rządowej. Pozatem szeroko stosowany jest bojkot handlu i rzemiosła polskiego, zmuszający je liczyć tylko na własną polską klijentelę.

Równolegle z zubożeniem materjalnem idą represje polityczne, stosowane na podstawie stanu wojennego, istniejącego w Litwie od chwili stworzenia państwa z kilkumiesięczną zaledwie przerwą podczas rządów stronnictw postępowych w r. 1926. Niepodobna tu wyliczyć wszystkich rodzajów represji, stosowanych względem ludności polskiej. Aresztowania, rewizje, nakładanie kar pieniężnych, wysyłanie do obozu koncentracyjnego w Worniach lub do odległych miejscowości — wszystko to nie na podstawie wyroków sądowych, lecz wyłącznie w drodze rozporządzeń administracyjnych komendantów wojennych za nieznane przestępstwa, określane zwykle utartą formułką „za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej" lub „jako osoby niebezpiecznej dla porządku publicznego" — są rzeczą powszednią i dotykają przeważnie pracowników na niwie oświatowej, nauczycieli ludowych, członków polskich towarzystw oświatowych i t. d.Istnienie stanu wojennego uniemożliwia również normalną pracę organizacji polskich, które częstokroć nie otrzymują pozwolenia na zwołanie zebrania lub założenie swego oddziału na prowincji. Znane są również fakty zawieszania przez komendantów wojennych działalności takich oddziałów, konfiskowania istniejących przy nich bibljoteczek pol-

skich i t. d. Jaskrawym przykładem tego rodzaju represji jest skazanie przed paru miesiącami na wysoką grzywnę członków zarządu polskiego klubu sportowego w Wiłkomierzu za używanie przez drużynę piłki nożnej tego klubu chorągiewek o barwach narodowych, lub wydany w r. 1924 w Kownie zakaz umieszczania na szyldach napisów w języku polskim. Dodać tu należy, że prasa polska w Litwie, podlegająca surowej prewencyjnej cenzurze wojennej, nie ma możności informowania o położeniu ludności polskiej, gdyż nietylko artykuły, omawiające sytuację, ale i notatki kronikarskie, podające suche fakty bez żadnych komentarzy, są przez cenzurę stale skreślane.

Stan wojenny nie stanowi jednak przeszkody dla przeciwpolskiej działalności elementów pogromowych. Tak wydanie wspomnianego wyżej zakazu umieszczania szyldów polskich poprzedziło parokrotne zasmarowanie ich smołą, dokonane w godzinach nocnych, gdy ukazywanie się na ulicach zezwolone jest jedynie osobom, posiadającym przepustki, wydane przez komendantów wojennych. Bezkarnie są dokonywane inne wystąpienia przeciwpolskie, jak wypadki rzucania bomb do lokalów instytucji i szkół polskich, a nawet do mieszkań prywatnych działaczy polskich, tłuczenia kamieniami szyb w tego rodzaju lokalach, przecinanie drutów elektrycznych podczas zabaw i przedstawień polskich, wrzucanie do lokalów, gdzie się zabawy takie odbywają naczyń z nieczystościami lub substancjami śmierdzącemi, wszczynanie awantur w kinematografach, wyświetlających filmy polskie, systematyczne kradzenie szyldów polskich, rozpowszechnianie odezw bezczeszczących osoby, znane ze swej polskości, wywracanie na cmentarzach nagrobków i krzyżów z napisami polskiemi i t. d. i t. d. Praktykowane jest również wysyłanie listów anonimowych z pogróżkami do osób, odnajmujących lokale swe instytucjom polskim, prenumerujących pisma polskie lub reklamujących w nich swe zakłady. Ostatnio zanotowano znowu szereg faktów pobicia osób, rozmawiających na ulicy po polsku. Policja litewska, niezmiernie sprawna, gdy chodzi o tamowanie legalnej działalności stowarzyszeń polskich, w wypadkach wystąpień przeciwpolskich umarza zwykle dochodzenie z powodu „niemożebności wykrycia sprawców".

Tak n. p. dotychczas nie zostali wykryci sprawcy bezprzykładnych awantur kościelnych w Kownie w r. 1924, którzy kolejno we wszystkich kościołach zrywali nabożeństwa polskie, bijąc przytem osoby modlące się po polsku do utraty przytomności. Ciekawem jest, że władze kościelne zareagowały na terorystyczne wybryki bądź całkowitem zniesieniem, bądź przesunięciem na wczesne godziny poranne nabożeństw dodatkowych w języku polskim. Widząc, iż działalność ich osiąga pożądany skutek, żywioły anonimowe nieraz ponawiały swą przeciwpolską akcję na terenie kościołów. Ostatnio miał miejsce szereg analogicznych wystąpień w miejscowościach polskich na prowincji i jak można sądzić z wydanych już zarządzeń władz duchownych da również zgodne z intencjami ich sprawców, a krzywdzące ludność polską wyniki. W wielu miejscowościach zresztą księża z własnej inicjatywy nietylko znieśli polskie nabożeństwa dodatkowe, ale zaprzestali nawet odczytywania ewangelji po polsku. Żądać uznania swych praw w życiu religijnem ludność polska wobec wyraźnego w tej sprawie stanowiska większości duchowieństwa litewskiego nie ma możności. Cha-

rakterystycznem pod tym względem jest oświadczenie księdza Tilwidisa podczas kazania w jednym z kościołów w Poniewieżu, że o wprowadzeniu nabożeństw w języku polskim do nowozbudowanego ostatnio za środki wszystkich wiernych poniewieskiego kościoła katedralnego nie może być mowy dopóty, dopóki Polacy nie zwrócą Litwie Wilna. Mieszanie polityki do życia religijnego nie jest zresztą w Litwie rzeczą nową: ambona i konfesjonał już nieraz służyły księżom litewskim do agitacji przeciwko polskim listom wyborczym do sejmów i t. d. Parafje o znacznym odsetku ludności polskiej są obsadzone wyłącznie przez księży Litwinów, którzy odmawiają nieraz udzielania posług duchownych w języku polskim. Księża Polacy natomiast jeszcze za rządów biskupa Karewiczusa zostali mianowani do parafji wybitnie litewskich, lub drogą administracyjną bez sprzeciwu, a więc zapewne za cichą aprobatą władz duchownych, deportowani do odległych zakątków Żmudzi. W najbliższej przyszłości — w miarę wymierania starszego pokolenia księży, ludność polska, stanowiąca 12% ogółu katolików Litwy, będzie zupełnie pozbawiona możności otrzymywania posług religijnych w języku ojczystym, gdyż wykłady języka polskiego w seminarjach duchownych zostały skasowane, a maturzyści gimnazjów polskich nie są do seminarjów przyjmowani.

Podobnie beznadziejny jest stan szkolnictwa polskiego w Litwie, szczególnie początkowego. Byt jego podcięto drogą niezatwierdzania nauczycieli oraz wydaniem zakazu przyjmowania do polskich szkół dzieci, których rodzice mają wpisaną do paszportów narodowość niepolską, co wobec panującego stale teroru jest zjawiskiem powszechnym. Dodać należy, że został wydany zakaz zmieniania zapisów w paszporcie w rubryce narodowości, gdyż po wydaniu wspomnianego prawa o szkołach polskich ludność polska, narażając się tem na prześladowania, zaczęła masowo żądać poprawiania tych zapisów w paszportach. Stan polskiego szkolnictwa początkowego ilustruje w sposób wystarczający fakt, że na 20 — 24 tysiące dzieci polskich w wieku szkolnym pozwolono w r. b. na utworzenie zaledwie 12 polskich szkół początkowych. Wprowadzony w całej prawie Litwie przymus szkolny zmusi te tysiące dzieci polskich do uczęszczania do litewskich szkół początkowych, gdzie grozi im całkowite wynarodowienie i zaszczepienie tendencji przeciwpolskich.

Na terenie szkolnictwa średniego dotkliwym ciosem jest wprowadzenie w r. b. egzaminów maturalnych ze wszystkich wykładanych w szkole średniej przedmiotów. Utrudni to niezmiernie młodzieży polskiej uzyskiwanie świadectw maturalnych oraz skłoni ją do wstępowania do rządowych szkół litewskich, których rozporządzenie to nie dotyczy. Ukończenie gimnazjum polskiego uniemożliwia zresztą uzyskanie posady państwowej lub państwowego stypendjum dla kontynuowania studjów, a w r. b. na Uniwersytecie Litewskim podania maturzystów Polaków o przyjęcie, rozważane były dopiero po uwzględnieniu podań wychowanków szkół litewskich, niemiec., żydowskich i rosyjskich, skutkiem czego wobec braku miejsc Polacy nie zostali przyjęci na obrany przez się wydział. Ministerstwo oświaty uniemożliwia również stworzenie polskiego szkolnictwa specjalnego: nie udzieliło ono zgody na przekształcenie polskich kursów nauczycielskich na seminarjum oraz w ciągu paru lat już nie udziela odpowiedzi na podanie o pozwolenie na założenie szkoły rzemieślniczej. Do rzędu szykan należy zali-

czyć odmowę ministerstwa na podanie o przemianowanie gimnazjum polskiego w Kownie na gimnazjum polskie im. Adama Mickiewicza.

Dla uzupełnienia charakterystyki położenia rodaków naszych w Litwie należy przypomnieć, iż wobec braku stosunków pomiędzy Polską i Litwą są oni całkowicie odcięci od reszty narodu i pozbawieni możności czerpania sił ze źródeł kultury narodowej. Od lat 10 zamknięta jest dla nich droga legalna przyjazdu do Polski, utrzymywania z zamieszkałymi na terytorjum Rzeczypospolitej rodzinami korespondencji, a nawet otrzymywania z Polski książek i gazet.

Pomimo, jednak, celowej polityki przeciwpolskiej i srożącego się nieustannie teroru, których obraz ze względu na szczupłość ram niniejszego artykułu mogliśmy nakreślić tylko bardzo ogólnikowo i pobieżnie, gdyż należyte zilustrowanie faktami dziesięcioletnich dziejów martyrologji polskiej w Litwie zajęłoby parę tomów, — tamtejsze społeczeństwo polskie stoi wytrwale przy sztandarze narodowym, utrzymując mimo wszystko placówki swej pracy społeczno-kulturalnej. Działalność oświatowa koncentruje się w T-wie „Pochodnia", posiadającem 3 gimnazja, 12 szkół początkowych, kursy nauczycielskie i szereg bibljotek polskich w Kownie i na prowincji. Pozatem istnieje jeszcze kilka towarzystw drobnego kredytu, parę organizacji rolniczych i robotniczych, klub sportowy, kilka pism polskich (dziennik: „Dzień Kowieński", tygodniki ludowe „Chata Rodzinna" i „Dzwon Świąteczny", dwa miesięczniki „Poradnik Rolnika" — fachowy i „Iskry" — organ młodzieży akademickiej) oraz cztery organizacje akademickie. Istnienie tych przejawów życia polskiego w Litwie dowodzi niezwykłego hartu ducha i wielkiego przywiązania do sprawy narodowej u tamtejszego społeczeństwa polskiego. Prowadzona przez nie od lat dziesięciu w granicach lojalności względem państwa litewskiego walka o prawo do bytu pociąga za sobą, naturalnie, nieuniknione ofiary — słabsi, znużeni nieustanną syzyfową zaiste pracą nad wznoszeniem wałów obronnych przed uderzającemi raz w raz falami wynarodowienia, ulegają tym prądom i opuszczają walczące szeregi. Walka jednak trwa i trwać będzie, a wkrótce stanie do niej nowe pokolenie polskie w Litwie, stojące „mocno na gruncie niewzruszonych zasad narodowych i ufne w zwycięstwo swej idei", jak głosi uchwalona w r. ub. deklaracja ideowa polskiej młodzieży akademickiej Litwy.

Pomyślny wynik tej walki uzależniony jest od stanowiska całego narodu naszego. To też obowiązkiem społeczeństwa jest zainteresować się bliżej sprawą polską w Litwie, ocenić należycie rolę elementu polskiego w tym kraju z punktu widzenia interesów ogólno-narodowych i zrealizować czemprędzej uchwałę I Zjazdu Polaków z Zagranicy, wzywającą „wszystkie ośrodki polskie na całym świecie, bytujące w szczęśliwszych warunkach, do przyjścia rodakom z Litwy z wydatną pomocą materjalną i moralną". Należy czynnie stwierdzić solidarność całego narodu „w akcji zachowania polskości przez rodaków zamieszkujących ziemie litewskie i ciężko zmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej". Winni oni odczuć, że w walce swej nie są osamotnieni, lecz mogą czerpać siłę przetrwania ze świadomości, iż stoi za nimi potężny naród polski.

F. Lenkutis.

Z życia Polaków zagranicą

Pod tytułem powyższym kładziemy w niniejszej kronice początek rejestrowaniu faktów z życia Polaków zagranicą o znaczeniu głębszym, niż potoczne wiadomości z tej dziedziny notowane w prasie krajowej i zagranicznej. Zwłaszcza informacje świadczące o tem, że idea organizowania się Polaków i łączności ich z Macierzą znajduje wyraz w realnych poczynaniach samych wychodźców, będą podawane i objaśniane na łamach tej rubryki. Wszelkie najpilniejsze potrzeby Polonji zagranicznej znajdą tu również wyraz, z chwilą gdy zaspokojenie tych potrzeb będzie wymagało większego napięcia społecznego i organizacyjnego. Nie gubić się w drobnostkach, dawać wiadomości z pierwszych źródeł, program Pierwszego Zjazdu wzmacniać przykładami, jakie życie samo nasuwa, — takie będą wytyczne nasze przy wyborze materjału informacyjnego w rubryce niniejszej.

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Czechosłowacja.

Polacy w parlamencie czeskim. — W końcu października b. r. w Czechosłowacji odbyły się kolejne wybory do parlamentu. Ze względu na to, że z powodu małej liczby ludności polskiej w republice żadne z istniejących tu polskich stronnictw politycznych nie jest w stanie przeprowadzić samodzielnie swego kandydata do parlamentu, Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza, Stronnictwo Ludowe i Związek Śląskich Katolików uchwaliły wystąpić podczas wyborów z jedną polską listą wyborczą, tworząc w tym celu międzypartyjny komitet wyborczy i wzywając całe społeczeństwo polskie do poparcia usiłowań komitetu w kierunku zdobycia odpowiedniej reprezentacji polskiej w parlamencie i senacie czechosłowackim. Wyłoniony przez wspomniane stronnictwa komitet wyborczy porozumiał się również ze stronnictwami żydowskiemi co do utworzenia wspólnej listy kandydatów, zwiększając szanse wyborcze obu mniejszości. W ten sposób została utworzona lista pod nazwą Zrzeszenie wyborcze stronnictw polskich i żydowskich, popierane ze strony polskiej oprócz stronnictw tworzących komitet wyborczy przez polskie stowarzyszenia ewangelickie i częściowo przez Śląską Partję Ludową.

Jednolity front wyborczy społeczeństwa polskiego narażony był na rozbicie dzięki agitacji wszystkich stronnictw czeskich, które nie przebierały w środkach byle pozyskać dla siebie polskie głosy. Od komunistów do narodowców czeskich, a nawet jedno stronnictwo niemieckie, — wszyscy wydawali ulotki agitacyjne w języku polskim, podpisywane przez nieistniejące w rzeczywistości stowarzyszenia polskie, jak Związek polskich księży katolickich i t. p., i innemi sposobami starali się pozyskać sobie przychylność wyborców polskich. Szczególnie wyzyskiwany podczas agitacji był fakt utworzenia wspólnej listy wyborczej polsko-żydowskiej.

Ludność polska Czechosłowacji, jak tego zresztą należało się spodziewać, nie dała posłuchu namowom obcym i stanęła solidarnie do wyborów w myśl

wskazówek swych własnych stronnictw w całym kraju. Lista Zrzeszenia wyborczego stronnictw polskich i żydowskich zebrała 102.694 głosów, dających prawo na 4 mandaty, z których dwa uzyskali Polacy, podwajając w ten sposób reprezentację swą w parlamencie czechosłowackim. Posłami polskimi do parlamentu zostali dr. Jan Buzek i p. Emanuel Chobot, których życiorysy zaczerpnięte z frysztackiej „Gazety Kresowej“ podajemy poniżej.

Dr. J. Buzek urodził się 27 marca 1874 r. w Cieszynie. Szkołę ludową ukończył w Końskiej, gimnazjum zaś w Cieszynie. Po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, osiadł jako lekarz w Dąbrowie na Śląsku, biorąc tam czynny udział we wszystkich polskich pracach społecznych. Wojna powołała go do szeregów wojskowych. Dr. Buzek należy do założycieli „Znicza“, jest skarbnikiem Głównego Zarządu Macierzy Szkolnej, prezesem Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, członkiem prezydjum T-wa Wzajemnej Pomocy we Frysztacie oraz członkiem wielu innych towarzystw.

P. E. Chobot urodził się 1 stycznia 1881 r. jako syn górnika w Orłowej i od 14 roku życia pracował w kopalni w Łazach. W ciągu długich lat stał w pierwszych szeregach ruchu robotniczego, a od r. 1913 kieruje akcją spółdzielczą na Śląsku. W r. 1924 został przewodniczącym stowarzyszenia „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie, od lutego b. r. zaś jest przewodniczącym Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Osoby nowych posłów polskich w parlamencie czechosłowackim dają gwarancję należytej obrony praw i interesów mniejszości polskiej w tem państwie.

Francja.

Pięciolecie istnienia Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji. — W dniach 31 października i 1 listopada w Lille, w mieście zwanem stolicą wychodztwa polskiego przebywającego we Francji, odbył się VI Zjazd nauczycielstwa pracującego na emigracji. Obradom Zjazdu nadawał pewnego rodzaju powagi i podniosłego nastroju fakt, że Zjazd ten zbiegł się z rocznicą pierwszego pięciolecia istnienia i rozwoju polskiej organizacji nauczycielskiej we Francji. W Zjeździe brało udział 72 nauczycieli i nauczycielek, zgromadzonych z różnych nawet dalekich stron Francji. Obok spraw organizacyjnych Zjazd obradował nad doniosłemi sprawami przysposobienia obywatelskiego młodzieży na obczyźnie.

Podczas Zjazdu urządzono wystawę książki polskiej i prasy polskiej, oraz wystawę robót ręcznych i pomocy naukowych dla pracownika oświatowego na emigracji. Ogólne zainteresowanie wzbudziły bardzo ciekawe wykresy prac Związku Nauczycielstwa Polskiego, które uwidoczniły rozwój kontaktu z kolonjami i robotnikami w poszczególnych latach, rozwój nauczania dzieci polskich na przestrzeni pięciolecia, organizacje młodzieży, udział nauczycielstwa w rozwoju „Polskiego Pacholęcia“, rozwój korespondencji dzieci, prowadzonej z krajem w celu przywiązania młodzieży do ojczyzny, kilkanaście innych wykresów oraz rozwój finansowy organizacji, uwypuklający, z jakim wysiłkiem pracuje nauczycielstwo na obczyźnie.

Oficjalne powitanie Zjazdu zgłosili pp. Radca Emigracyjny Dalbor, imieniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Urzędu Emigracyjnego, konsul Brzeziński, imieniem konsulatu w Lille, prof. Fiszer imieniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Depesze z życzeniami

nadesłali ambasador Chłapowski i dyrektor Departamentu Konsularnego M. S. Z. Łukasiewicz. Zjazd wysłał depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, Ministrów Oświaty i Spraw Zagranicznych, do Ambasadora R. P., Dyr. Urzędu Emigracyjnego i do Prezydenta Republiki Francuskiej.

Na Zjeździe wygłoszone zostały referaty: „Stosunek Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji do oświaty na emigracji i czynników w oświacie tej zainteresowanych“ — p. J. Wiącka; „Usiłowania i możliwości naukowego badania dzieci polskich we Francji“ — p. Hofmana; „Sprawa poprawy bytu nauczycielstwa“ — p. Krąkowskiego; „Wychowawcza rola ochron polskich na emigracji“ — p. Z. Karczewskiej; „O warunkach materjalnych, prawach i obowiązkach tychże ochron“ — p. Z. Penczonkównej; „Akcja wymiany korespondencji z dziećmi w kraju“ — p. Stępnia.

W referatach tych zostały przedstawione kolejno najważniejsze zagadnienia praktyczne w dziedzinie wychowania i oświaty młodzieży polskiej we Francji. Referent J. Wiącek scharakteryzował pracę dotychczasową w odniesieniu do czynników państwowych, społecznych organizacyj i grup poszczególnych na tym terenie, oraz w odniesieniu do metod pracy, jakie przyświecać powinny organizacji nauczycielskiej na terenie wychodźczym. Referent p. Hofman zapoznał zebranych ze swemi doświadczeniami, poczynionemi nad badaniem dzieci polskich we Francji przy klasyfikacji dzieci do poszczególnych oddziałów. Spostrzeżenia i badania referenta wywołały żywą dyskusję pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami badań dzieci w wyjątkowych warunkach na wychodztwie. Przeważyła w końcu opinja, że badania te podejmować należy bez szkody dla pracy oświatowej i tylko tam, gdzie istnieją zainteresowania tem zagadnieniem u nauczyciela. Referent p. Krąkowski wskazał na szereg memorjałów i szereg postulatów, jakie Związek poza samem podniesieniem i uregulowaniem poborów wysunął. Referat ilustrowany przykładami pokrzywdzenia nauczycielstwa wywarł na zebranych duże wrażenie.

W drugim dniu obrad p. Z. Karczewska omówiła stronę ideologiczną i wychowawczą ochron polskich na emigracji. Zkolei p. Z. Penczonkowa wygłosiła referat o warunkach materjalnych, prawach i obowiązkach ochron oraz wobec ochron czy to ze strony państwa, czy miejscowego społeczeństwa. Zebrani po wysłuchaniu tego referatu nabrali przeświadczenia o konieczności i to możliwie niezwłocznej uregulowania zasad materjalnych tworzących się ochron. O ile bowiem nauczyciel otrzymuje pewną pomoc uregulowaną przez kopalnie, o tyle ochrona polska, jako placówka przedewszystkiem polskiemi siłami powołana, cierpi na brak najprymitywniejszych potrzeb i nauczycielka przedszkola borykać się musi dopiero nad zdobywaniem ich mozolnem, ażeby choć w jakikolwiek sposób zorganizować zajęcia. Dlatego praca polskiego przedszkola we Francji musi być szczególnie otoczona opieką.

W dyskusji nad wygłoszonemi referatami mówcy z poszczególnych okręgów konsularnych wskazywali na konieczność uregulowania wielu spraw przez czynniki państwowe. Podnoszono konieczność ściślejszej współpracy, oraz konieczność rozdziału kompetencji pomiędzy wielu różnorodnemi czynnikami zajmującemi się sprawami oświatowemi na wychodztwie. Wskazywano na to, że dotychczasowy brak koordynacji utrudnia pracę i jest za-

rzewiem wielu konfliktów, i zadrażnień w kolonjach. Są to sprawy, które uregulowane być mogą zdecydowanem zarządzeniem czynników państwowych. Wyrażono przeświadczenie, iż dotychczasowa opieka nad oświatą jest niedostateczna i że przyszłość młodego pokolenia jest w dalszym ciągu pod znakiem zapytania. Obrady prowadzone były na bardzo wysokim poziomie i uwidoczniły troskę nauczycielstwa o młode pokolenie, o wysiłki i rezultaty, które zdają się być nieraz niewspółmierne do energji wkładanej przez nauczyciela nie zawsze czującego za sobą poparcie właściwych decydujących czynników.

Głos robotnika o zadaniach Rady Organizacyjnej. — W miesięczniku „Siła", oficjalnym organie Związku Robotników Polskich we Francji, ukazał się dłuższy artykuł p. t. „Polacy z zagranicy w Polsce", streszczający przebieg pierwszego Zjazdu i odzwierciadlający nadzieje, jakie powstają w szerszych warstwach robotniczych we Francji w związku z kontynuacją prac zjazdowych. Przytaczamy najcelniejsze wyjątki z tego artykułu: „Podczas Zjazdu panował podniosły nastrój. Delegaci zaraz przy pierwszem zetknięciu się nawiązali między sobą nici serdeczności, ze wszystkich przemówień biła troska o dobro Polski, o dobro emigranta polskiego i dobro kultury polskiej. To wzajemne zrozumienie się delegatów, przybyłych z różnych stron i reprezentujących różne grupy wychodźcze, świadczyło o głębokiem przywiązaniu emigracji do ojczyzny, do własnego języka i do obyczajów polskich. Ogólnie dawały się słyszeć słowa, że 7 miljonów Polaków, żyjących poza granicami Polski, musi utrzymywać kontakt między sobą, musi posiadać w kraju własny organizm, centralizujący z jednej strony myśli i interesy poszczególnych ośrodków emigracyjnych, a z drugiej strony informujących opinję społeczną w Polsce o położeniu wychodztwa polskiego na różnych terenach".

Przechodząc do oceny zakresu prac Rady Organizacyjnej tenże delegat pisze: „Nie należy oczekiwać od nowoutworzonej instytucji natychmiastowych rezultatów, szczególnie w odniesieniu do indywidualnych żądań poszczególnych wychodźców, lub nawet do bolączek pewnych grup emigrantów, lecz o ile chodzi o zacieśnienie kontaktu wychodztwa z krajem, zbieranie materjałów z poszczególnych terenów i wyzyskiwaniu ich w Polsce, informowanie władz i opinji w kraju o niedomaganiach poszczególnych środowisk, to Rada Zjazdów za pośrednictwem Biura może wiele zrobić i prawdopodobnie już podjęto tę pracę. Biuro Rady jest instytucją wyłonioną przez same wychodztwo i dlatego musi się cieszyć większym autorytetem wobec władz polskich i zaufaniem ze strony emigracji od instytucyj społecznych, stworzonych w kraju dla wychodztwa. Rada Zjazdu, jeżeli chodzi o stosunek do organizacyj w kraju, powinna mieć wpływ na wszystkie organizacje w Polsce, zajmujące się zagadnieniami emigracyjnemi, a instytucjom, utrzymywanym z państwowych funduszów emigracyjnych, powinna nietylko sugerować pewne posunięcia, lecz nawet nadawać kierunek w pracy, posuwając się aż do opinjowania budżetów, przedkładanych Urzędowi Emigracyjnemu".

Gdańsk.

Echa I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. — Gmina Polska m. Gdańska wysłała na Zjazd 5 delegatów w charakterze gości oraz wycieczkę, złożoną z 30-tu członków Rady Delegatów Gminy, którzy uczestniczyli w uroczystościach

pierwszego dnia Zjazdu. Skutki pobytu tej delegacji i wycieczki w Warszawie wywarły bardzo dodatni wpływ na dalsze kształtowanie się stosunków wśród Polonji gdańskiej. Tak członkowie wycieczki jak i sami delegaci wrócili ze Zjazdu podniesieni na duchu, z wiarą i z nadzieją patrząc w przyszłość, i z tego punktu widzenia Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy miał doniosłe znaczenie dla Polaków w Gdańsku.

W dniu 23 września b. r. odbyło się nadzwyczajne zebranie delegatów Gminy Polskiej z całego terenu Wolnego Miasta, na którem, w obecności przedstawicieli urzędów polskich w Gdańsku oraz zaproszonych gości, prezes Gminy Polskiej ks. poseł Miszewski złożył sprawozdanie ze Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Wszystkie deklaracje ideowe, przyjęte na Zjeździe, zostały zatwierdzone, jako wytyczne dla Polonji gdańskiej na najdalszą przyszłość. Przy tem charakterystycznem było podkreślenie w sprawozdaniu prezesa Gminy Polskiej, że najgłówniejsze wytyczne Zjazdu, t. j. 1) łączność i nierozerwalność wszystkich skupień polskich z zagranicy z Państwem i Narodem Polskim, 2) konieczność dalszej wewnętrznej konsolidacji, i 3) wytworzenie względnie utrzymanie nadal centralnej organizacji skupień, reprezentującej na wewnątrz i na zewnątrz dane polskie środowisko, Polonja gdańska przyjęła już od roku i istotnie, obecnie po Zjeździe, uważa je dla siebie za obowiązujące na najdalszą przyszłość. Również uchwały Zjazdu w zakresie prac wszystkich 4-ch komisyj, zostały całkowicie zatwierdzone i przyjęte w charakterze instrukcyj, obowiązujących tak samo Gminę Polską, jako reprezentantkę Polonji, jak i poszczególne zrzeszenia i związki, którym te uchwały zostały przekazane do wykonania.

Łotwa

Stosunki rolne w byłych Inflantach polskich. — Reforma rolna łotewska, wprowadzona w okresie, kiedy nowopawstałe państwo łotewskie starało się przy pomocy tej reformy wzmocnić przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie Łotyszów, pozostawiała ludność polską na uboczu. Przydzielano Polakom dla pozoru mikroskopijną część tego, co im się z punktu widzenia elementarnej sprawiedliwości z tych likwidowanych przez reformę rolną bogactw polskich należało. Dziś w drodze wysiłków w polityce wewnętrznej i zewnętrznej stosunki łotewsko-polskie naprawiły się, usuwając przeszkody o charakterze politycznym i zasadniczym do nabywania ziemi, pozostały jednak i powstały nowe poczęści trudności o charakterze ekonomicznym, które i teraz znowu Polaków niezamożnych, bezrolnych lub małorolnych odsuwają daleko od możności nabycia kawałka ziemi i umocowania się na tej glebie, którą od dziadów i pradziadów ręka polska uprawiała.

Należałoby więc przyjść z pewną pomocą kredytową polskim reflektantom do nabycia ziemi. Łotysz, naogół więcej zamożny, wykorzystując przychylny do siebie stosunek rządu, mając do usług swe rządowe, nawpół społeczne kasy pożyczkowe i różne inne sposoby, z których Polak-mniejszościowiec naogół korzystać nie może, łatwiej kupuje ziemię. Polak, w masie swej w Łotwie bardzo niezamożny, zrujnowany przez wojnę, wyrzucony przy parcelacji z dworów lub folwarków, gdzie przez całe życie pracował lub dzierżawił, miałby możność nabywania ziemi tylko przy pomocy polskiej instytucji kredytowej, którąby mu pożyczała na czas stosunkowo krótki cho-

ciażby paręset złotych brakujących dla nabycia upatrzonej działki ziemi. Nawet pół miljona złotych przy obecnych warunkach rynku rolnego dałyby możność setkom rodzin polskich osiąść na ziemi lub zwiększyć swe małorolne gospodarstwa. Społeczeństwo polskie w Łotwie w masie swej niezamożne nie może podołać temu zadaniu i należałoby mu w tem przyjść z pomocą. Działalność w tym kierunku powinna być jednym z etapów zabezpieczenia od wynarodowienia i zaniku polskości w dzielnicy odwiecznie przez Polaków zamieszkałej.

Opieka nad polską młodzieżą szkolną. — Szkoły polskie w Łotwie pozbawione są zazwyczaj tej pomocy, jaką mają szkoły łotewskie. Pomoc łotewskich instytucyj rządowych, samorządowych i społecznych daje możność dokarmiania dzieci w łotewskich szkołach podstawowych oraz utrzymywania intensywnej działalności różnych łotewskich organizacyj młodzieży, sportowych, harcerskich, muzycznych, co stanowi wielką przynętę dla polskiej młodzieży, która na taką skalę zorganizowanych stowarzyszeń jeszcze nie ma. W akcji pozyskiwania dla łotewskiej narodowości dzieci polskich współdziała łotewski kler katolicki, który dostając od rządu znaczne sumy, utrzymuje seminarjum, szkoły średnie i podstawowe, organizacje młodzieży chrześcijańskiej, chóry kościelne, przytułki i t. d. Opierając się na uczuciu religijnem i nie zaniedbując pomocy ekonomicznej, co ma może decydujące w danym wypadku znaczenie, kler łotewski ściąga do swych instytucyj dzieci i młodzież naszą, wynaradawiając ją i tworząc z niej w przyszłości coś bardzo niewyraźnego i niestałego pod względem narodowościowej przynależności. Rodzice Polacy w masie swej mało inteligentni i niezawsze pod względem narodowym zdecydowanie uświadomieni wieśniacy, a przytem niezamożni, nie mogą często oprzeć się tak ponętnej dla nich rzeczy, jaką jest zaoszczędzenie na kosztach utrzymania i wykształcenia swych dzieci. Stąd rok rocznie liczba uczni w szkołach polskich podlega ujemnym wahaniom, i trzeba specjalnych wysiłków aby przekonywać ludność polską w tem, że dzieci swe należy posyłać do szkoły polskiej.

Skutecznie walczyć z tem wszystkiem można tylko takim samym orężem, który wykazać mogłoby społeczeństwo polskie w Łotwie przy pomocy kraju macierzystego, gdyż pozostawienie młodzieży polskiej w Łotwie w dotychczasowych warunkach życia grozi zanikiem polskości i skutecznym rozwojem akcji wynaradawiania Polaków.

Należałoby więc pomyśleć o pomocy materjalnej dla dzieci polskich w 35 szkołach podstawowych, dla dziesięciu polskich drużyn harcerskich, dla 3 organizacyj sportowych, na szereg stypendjów dla najbiedniejszych uczni i studentów Polaków.

Godzi się przy tej sposobności przypomnieć apel p. Jarosława Wilpiszewskiego, prezesa Związku Polaków w Łotwie, który w referacie, wygłoszonym w kulturalno-oświatowej komisji I-go Zjazdu Polaków z zagranicy tak apelował do pomocy społeczeństwa polskiego w kraju: „W tej mierze muszą i mogą przyjść nam z pomocą, wyciągnąć bratnią rękę, instytucje oświatowo-kulturalne w kraju, opiekujące się rodakami poza granicami Państwa Polskiego.

Śmiało prosimy o to, śmiało się domagamy, gdyż jest to potrzebne dla sprawy polskiej, a wydajność pracy i moc istnienia poszczególnych skupień

ludności polskiej na placówkach poza granicami kraju położonych przyczynia się ku potędze i sławie całego Narodu Polskiego.

Prosić tego, domagać się tego, nam, przewódcom ruchu narodowo-społecznego na Łotwie, dają prawo, a nawet nakazują te liczne zastępy dziatwy polskiej, ci przyszli dzielni synowie Narodu Polskiego, którzy dziś, często o głodzie i chłodzie, często w biedzie i nędzy, poprzedzani nieraz ofiarnem poświęceniem się rodziców swych, biegną jednak do szkoły polskiej i kształcą swe umysły i serca w języku ojczystym".

Niemcy.

Wybory. — Wybory komunalne,, jakie miały miejsce w Niemczech w dn. 17 listopada r. b. wypadły dla żywiołu polskiego korzystnie, gdyż na całym obszarze Niemiec utrzymaliśmy, a nawet w niektórych prowincjach powiększyliśmy nasz stan posiadania.

Dobrze ilustruje ten fakt zestawienie wyników ostatnich wyborów z wynikami wyborów z r. 1925.

	1925 r.	*1929 r.*
Śląsk Opolski	29.039	30.853
Westfalja	11.610	15.282
Nadrenja	4.040	6.733
Pogranicze	4.356	4.932
	49.045	57.800

Ilość głosów, jaka padła na listy polskie jest jednak jeszcze większa, gdyż doliczyć należy nadto 5.236 głosów rodaków naszych w Prusach Wschodnich, gdzie również obserwujemy poprawę.

Ogólem tedy listy polskie zdobyły teraz 63.036 głosów. Przyrost tedy głosów w porównaniu z r. 1925 wynosi około 10.000, w szczególności największy przyrost dała Westfalja (3672), Nadrenja (2693), Śląsk Opolski (1814).

W NOWYM ŚWIECIE.

Argentyna.

Polacy w prowincji Rosario. — Miasto Rosario jest stolicą handlu i przemysłu Argentyny. Do olbrzymiego portu przybijają wszystkie transoceaniczne statki handlowe. Prowincja Rosario posiada bardzo rozgałęzioną sieć kolejową, zapewniającą komunikację bezpośrednią z wszystkiemi miejscowościami Argentyny. Miasto Rosario posiada pięć dworców kolejowych osobowych, mieszkańców stałych liczy 500.000. Obywateli polskich jest tu ponad 15.000. Utworzenie Konsulatu polskiego w Rosario w czasie najkrótszym jest sprawą z tych względów bardzo pilną. Utrzyma się niewątpliwie ten konsulat z własnych dochodów, które przestaną wówczas płynąć kosztem emigrantów naszych do kieszeni licznych pokątnych doradców Argentyńczyków i do kasy konsulatu holenderskiego, który podobno ma poważne dochody z załatwiania spraw obywateli polskich. Dotkliwie daje się odczuwać brak między Polską a Argentyną umowy, mocą której poszkodowani przy pracy emigranci względnie ich rodziny, zwłaszcza przy wypadkach śmiertelnych, otrzymywać mogliby odpowiednie odszkodowanie. Takie umowy mają Włosi, Hiszpanie, Niemcy, Czesi i t. d. Jak piszą nam stamtąd: „Istnieją podobno t. zw. Radcy

Emigracyjni, których funkcją jest wglądać w możliwości i warunki bytu na poszczególnych terenach emigracyjnych. Tu w Argentynie taki Radca jest konieczny. Nieodzownemby było również przysłanie do Argentyny instruktorów oświatowych. Pole jest do pracy olbrzymie, tem większe, że całkiem zaniedbane".

O 1-szym Zjeździe Polaków z zagranicy złożył sprawozdanie i odbył konferencję delegat M. Król na zebraniu Zarządu Związku „Dom Polski" w Buenos Aires, dn. 30 sierpnia. Dn. 6 listopada na zebraniu kolonji w Rosario tenże delegat wygłosił odczyt o Zjeździe, poczem zapadła uchwała treści następującej:

„Walne zebranie Towarzystwa Polskiego w Rosario de Santa Fé, zgromadzone w lokalu własnym (po raz pierwszy) przy ulicy San Nicolas Nr. 831 przy obecności 120-tu członków czynnych, oraz licznych gości, po wysłuchaniu odczytu p. M. J. Króla, delegata na 1-szy Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie, informującego obszernie o przebiegu obrad Zjazdu, wita z radością utworzenie się w Warszawie Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Pokłada nadzieję, że Rada Organizacyjna będzie wielkim łącznikiem emigracji polskiej z Macierzą i, że wpływów swych używać będzie skutecznie ku złagodzeniu tego ogromu opuszczenia i niedoli, w jakich się znajdują niektóre odłamy naszego wychodźtwa, między innemi, nasze, tu w Argentynie.

Walne Zebranie poleca nowoobranemu Zarządowi — nawiązać jaknajściślejszy kontakt z P. T. Radą Organizacyjną i poprzeć ją materjalnie, skoro tylko warunki Towarzystwa na to pozwolą.

Walne Zebranie składa hołd Ojczyźnie, oświadczając, iż mimo oceanicznego oddalenia, Kolonja Polska w Rosario de Santa Fé zachowa zawsze przywiązanie synowskie".

Brazylja.

Echa Pierwszego Zjazdu. — „Lud" i „Gazeta Polska" dały szczegółowe przedruki niektórych referatów (np. redaktora M. Pankiewicza) i sprawozdania ze Zjazdu. W „Ludzie" z dn. 28 września ukazała się notatka o zebraniu sprawozdawczem urzędowem przez dr. J. Grabskiego, delegata z Brazylji na Zjeździe. Na zebraniu tem uchwalono utworzenie Komisji Porozumiewawczej w Brazylji dla reprezentowania całego wychodztwa wobec Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Miesięcznik „Nasza Szkoła" w Nr. 11 ub. r. w artykule p. t. „W jedenastą rocznicę", poświęconym dacie pamiętnej 11 listopada tak stwierdza pozytywny charakter odbytego Zjazdu: „Z dalekiej Ojczyzny dochodzą nas echa ogromnej pracy, jaką Naród Polski wkłada w odbudowę normalnego życia państwowego, Powszechna Wystawa Krajowa dowiodła, że dorobek Polski w ciągu dziesięciolecia zasługuje na podziw całego świata. Wychodztwo polskie, ta 7-mio miljonowa rzesza, rozproszona po całym świecie, zaczyna się również skupiać i organizować. W bieżącym roku odbył się w Warszawie Zjazd Polaków z zagranicy, który wybrał Radę Organizacyjną — a ta ma zwołać następny Zjazd i doprowadzić do powstania Związku Polaków z zagranicy. Czas najwyższy, ażeby taki Związek powstał! Czas, ażeby w każdym kraju, gdzie jest wychodztwo polskie powstały lokalne Związki centralne! Niechże raz przemówi samo wychodztwo... W Kurytybie, odbywają się posiedzenia Komitetu — debatuje się nad tem, jakie

formy organizacyjne nadać przyszłemu Związkowi... W dziedzinie szkolno-oświatowej jest jeszcze dużo do zrobienia i samo Zrzeszenie Nauczycielskie i dzisiejsze towarzystwa pracy tej nie podołają — potrzebna będzie akcja na szeroką skalę Związku Polaków w Brazylji. Organizują się obszerne Kółka rolnicze, powstają Koła Młodzieży. Zadaniem przyszłego Związku Polaków będzie pracę tę pobudzić, organizatorom dopomóc, ogólne linje organizacyjne nakreślić. Najważniejszem jednak może jego zadaniem będzie skończyć z dzisiejszym bałaganem pojęciowym, skupić siły, a nie rozbijać ich ciągle na bezpłodne spory i wciągnąć wszystkich do wspólnego dyszla przy pracy dla dobra wychodztwa".

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Odczyt ks. Kruszki w Warszawie. — Dn. 9 października 1929 r. w Sali Konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbył się odczyt ks. Kruszki z Milwaukee, zorganizowany przez Naukowy Instytut Emigracyjny, dla członków Instytutu i zaproszonych gości, poświęcony sprawie polskich djecezyj rzymsko-katolickich w Stanach Zjednoczonych. Odczyt zagaił i dyskusji po odczycie przewodniczył sekretarz generalny Instytutu dr. G. Załęcki.

Ks. Kruszka w swoim odczycie wskazał przedewszystkiem, że przeszło połowa katolików różnych narodowości w Stanach Zjednoczonych odpadła od Kościoła rzymsko-katolickiego głównie na skutek ogromnych braków na polu szkolnictwa wyznaniowo-narodowościowego i posyłania dzieci do szkół publicznych, prowadzonych w duchu wyraźnie protestanckim, a nawet w kierunku dla wszelkiej religji obojętnym, jeśli nie wprost nieprzychylnym. Jeśli te straty Kościoła katolickiego nie były większe jeszcze, zawdzięczać to wypada jedynie systemowi narodowych parafij, który jednak nie jest wystarczającym środkiem dla pełnego rozwoju życia religijnego i narodowego obywateli Stanów Zjednoczonych, lub emigrantów, przywiązanych do swej macierzystej wiary i narodowości europejskiej. Dopiero utworzenie djecezyj narodowych stworzyłoby właściwe podwaliny dla należytego rozwoju szkolnictwa wyznaniowo-narodowego i dla zaspokojenia szeregu innych potrzeb danej narodowości. Księża i świeccy katolicy, Polacy amerykańscy, już na kongresach r. 1896 i 1901 uchwalili wysłać delegację do Rzymu z prośbą o polskich biskupów dla polskiej narodowości w Stanach Zjednoczonych, gdyż tylko biskup polski może najlepiej poznać i zaspokoić religijne potrzeby Polaków. „Papież Pius X, po wysłuchaniu tej prośby, — powiedział ks. Kruszka w swoim odczycie, — i po dziewięciomiesięcznym namyśle, powtarzam wyraźnie, po dziewięciomiesięcznym namyśle, po rozważeniu wszystkich argumentów pro i contra, po wysłuchaniu także wszelkich sprzeciwów biskupów amerykańskich, dał naszej delegacji, dn. 15 kwietnia 1904 r., o godz. 3 po poł. taką bezwarunkowo przychylną odpowiedź:

„Decyzja w sprawie biskupów polskich dla polskiej narodowości będzie czem prędzej i to podług waszych życzeń" (Decisio erit quantocius et secundum vestra desideria). Drukowana petycja polskiej delegacji zawierała wyraźnie prośbę do Papieża o biskupów polskich dla narodowości polskiej („ad Episcopos Polonos pro gente Polona in Statibus Federatis Americae Sept. obtinendos"). Powyższe słowa papieskie ogromnie uradowały Polonję ame-

rykańską. Odtąd Polonja amerykańska żyła i żyje tą pewną nadzieją, że powyższe słowa papieskie ziszczą się w możliwie najkrótszym czasie całkowicie, bo przecież słowa papieskie to nie wiatr, to skała. Ktokolwiek tedy usiłuje Polonję amerykańską oderwać od tego słowa papieskiego, ten ją od Skały Piotrowej oderwać usiłuje. Obszernie rozprawiał się ks. Kruszka z zarzutem jakoby żądanie biskupów dla polskiej i innych narodowości sprzeciwia się dogmatowi kościoła katolickiego. Zarządzenie takie sprzeciwiałoby się literze, a nie duchowi prawa kanonicznego. Bo duchem prawa kanonicznego jest to, że najwyższem prawem w Kościele jest i powinno być zbawienie największej ilości dusz. Litera prawa kanonicznego o terytorialnych granicach djecezyj zabiła moralnie i religijnie już dziesiątki miljonów dusz we wszystkich tych narodowościach, które zrządzeniem Opatrzności we wielkich ilościach zgromadziły się na jednem terytorjum Stanów Zjednoczonych A. P. A dusze te, które ocalały dla Kościoła ocalały głównie dlatego, że wprawdzie wbrew literze prawa kanonicznego, ale nie wbrew duchowi tego prawa uzyskały parafje o granicach narodowych z temi pewnemi widokami, że z narodowościowych parafij konsekwentnie i logicznie powstać muszą i powstaną także i djecezje narodowościowe, wprawdzie nie według litery, ale w duchu prawa kanonicznego. Ks. Kruszka przytoczył cały szereg przykładów rugowania polskości w parafjach podległych biskupom irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia i zakończył odczyt swój oświadczeniem, że jedyną odpowiedzią na te zarządzenia powinno być stanowcze żądanie tego, co nam Papież przyobiecał, biskupów polskich dla polskiej narodowości. Ale Stolica Apostolska pomoże Polakom tylko wtedy, kiedy Polacy sami sobie dopomogą, kiedy Polacy zwłaszcza tu w ojczyźnie wolnej przez Prymasa i Rząd Polski całą siłą poprą aż do ostatecznego skutku sprawę utworzenia diecezyj polskich w Stanach Zjednoczonych. Odczyt ks. Kruszki obfitował w cenne uwagi, i spostrzeżenia wielce zasłużonego kapłana dla sprawy obrony Pol. amerykańskich przed wynarodowieniem i pobudził obecnych do ożywionej wymiany zdań, których wszystkich przytoczyć nie możemy, ale z których podajemy wiązankę jedynie opinij wartościowych, naszem zdaniem, dla dalszego postępu akcji w pożądanym kierunku, z wiarą w jej ostatecznie pomyślny wynik w najbliższych latach.

Nominacja ks. biskupa Rhodego nie mogła posunąć naprzód organizacji polskiej djecezji narodowej, gdyż biskup Rhode nie otrzymał takich pełnomocnictw, i sprawa w ten sposób została zepchnięta na boczne tory. Nad radością początkowo Polaków z tej nominacji siłą faktu zapanować musiało z czasem uczucie zawodu. Stanowisko rządu amerykańskiego, aczkolwiek rząd ten nie miesza się do spraw kościelnych, znalazło jednak wyraz w enuncjacjach Prezydenta przychylnych zasadniczo dla polskiego ujęcia tej sprawy. Wielu Polaków w St. Zjednoczonych jest przekonanych, że jedynie w tej sprawie mógłby pomóc Marszałek Piłsudski, tylko Marszałek mógłby tę sprawę poprzeć. W Ameryce panuje przekonanie, że jego słowo przewyższyłoby wszystkie słowa biskupów irlandzkich *(ks. Kruszka).* Teza odczytu, że polskość będzie zanikała w sposób gwałtowny, jeżeli nie będzie diecezjalnej organizacji polskiej w świetle faktów znajduje potwierdzenie. Wysiłki pochodzące z kół polskich w Stanach Zjednoczonych nie doprowadzą do niczego tak długo, dopóki Rząd Polski i społeczeństwo w kraju nie zajmie się niemi. Stolica Apostolska bardzo przychylnie ocenia projekty na-

rodowych diecezyj. *(Dr. G. Załęcki)*. Gdy nie posiadamy tak wielkich wpływów, jak np. Włosi, to interwencja naszego Rządu niewiele może zdziałać. Najmocniejszym argumentem dla Kościoła rzymsko - katolickiego jest obawa przed utratą wiernych. Ponieważ Ukraińcy przechodzili na schyzmę, to dostali biskupstwo, a przecież i w Kanadzie Ukraińcy mają swego biskupa. Ale żaden katolik takiego środka zalecać nie może, i szeroki ogół katolicko-polski w St. Zjednoczonych nie może się uciekać do broni, która byłaby może najskuteczniejszą *(Red. M. Pankiewicz)*. Dzisiejsze posiedzenie należy zakończyć uchwałą o wystąpienie do władz, czy Naukowego Instytutu Emigracyjnego, czy też innej organizacji, żeby dać podstawę władzom rządowym do wystąpienia na terenie poselstwa polskiego przy Watykanie, żeby ten poseł deptał nieustannie koło tych spraw, niezależnie od tego, czy da to skutek taki czy inny. Papież obecny, który mieszkał wśród nas, który jest przyjacielem Marszałka Piłsudskiego, bezwzględnie przyczyni się do załatwienia tej sprawy *(ksiądz Krygier)*. Całe wychodztwo polskie bez względu na to, do jakiego należy obozu przyjęło tezę ks. Kruszki i w niej widzi ratunek przed wynarodowieniem dla Polaków amerykańskich katolików, a to przez stworzenie ogromnej odrębnej organizacji rzymsko-katolickiej w postaci biskupstw, diecezyj polskich. Kwestja biskupstw polskich w Ameryce nie jest kwestją wychodztwa tylko, ale jest kwestją ważną dla całego Państwa Polskiego i dla całego społeczeństwa polskiego *(Red. Zwierzchowski)*. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy jest szczególnie powołaną obok innych organizacyj społecznych do zajęcia się tą sprawą *(K. Warchałowski i K. Zieleniewski)*. Zasadniczą rzeczą jest, że apelujemy do Naukowego Instytutu w tej sprawie, ponieważ jesteśmy na zebraniu, zorganizowanem przez Instytut i są tu obecni przedstawiciele miarodajni Instytutu *(M. Pankiewicz i S. Gąsiorowski)*.

Zebranie uchwaliło powierzyć prezydjum Naukowego Instytutu Emigracyjnego opracowanie memorjału w tej sprawie w porozumieniu tak z czynnikami polskiemi wewnętrznemi, jak i zagranicznemi.

Kronika Rady Organizacyjnej

Pierwsze posiedzenie Rady Organizacyjnej dn. 29 lipca 1929 r. w Poznaniu.

Na pierwszem posiedzeniu konstytuującym Radę Organizacyjną Polaków z zagranicy obecni byli członkowie Rady pp. M. Pankiewicz, St. Szwedowski, dr. J. Grabski, S. Rejer, S. Klimowicz, dr. K. Cieślak, W. Krawczewski, J. Kohn, hr. S. Sierakowski, dr. J. Kaczmarek, dr. L. Wolff, dr. G. Szymonowicz, poseł J. Wilpiszewski, oraz Dyrektor Biura Rady S. Lenartowicz. Władze Rządowe reprezentowali pp. Wicedyrektor R. Kutyłowski i Naczelnik dr. W. Gawroński, Kurję Prymasowską — ks. Kanonik Zborowski.

Przewodniczył na zebraniu poseł J. Wilpiszewski.

Porządek obrad obejmował pięć punktów: 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania, 2. Wybór Prezesa Rady, 3. Wybór 6-ciu zastępców Prezesa, 4. Przyjęcie preliminarza, 5. Wolne wnioski.

Prezesem Rady jednogłośnie przez aklamację wybrano dotychczasowego Prezesa Komitetu Organizacyjnego, profesora J. Szymańskiego, Marszałka Senatu. Na wiceprezesów powołano 5 osób, rezerwując jeden mandat dla przedstawiciela środowisk polskich w Ameryce, a mianowicie: dr. J. Kaczmarka, S. Klimowicza, dyr. A. Lisiewicza, red. M. Pankiewicza, S. Szwedowskiego.

Przedstawiony przez dyrektora Biura projekt preliminarza budżetu za czas od dn. 13 lipca 1929 do dn. 1 stycznia 1930 r. został przyjęty bez zmian z tem zastrzeżeniem, że Dyrektor Biura może na podstawach ramowych budżetu dokonywać stosownych zmian. Pojedyńcze rubryki i cyfry preliminarza podane są w niniejszym zeszycie niżej pod rubryką „Pierwsze posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej". Na wniosek reprezentanta Polonji Amerykańskiej, dla manifestacyjnego podkreślenia konieczności istnienia Biura, zebrani złożyli od siebie fundusz początkowy w sumie 460 zł., 10 dolarów i 60 marek niemieckich.

Na zakończenie obrad wicedyrektor R. Kutyłowski w imieniu p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej złożył na ręce Prezydjum Rady i Zjazdu powinszowania z powodu doskonałych rezultatów Zjazdu, na ręce dyrektora Biura serdeczne życzenia owocnych prac na przyszłość. Takie same oświadczenie złożył w imieniu p. Ministra Spraw Zagranicznych naczelnik W. Gawroński.

Składając podziękowanie za życzenia pomyślnych prac dyrektor S. Lenartowicz zaznaczył, że do wszystkich, którzy się przyczynili do tak świetnego powodzenia Zjazdu będą rozesłane odpowiednie podziękowania.

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy.

PIERWSZE POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY W DN. 30.X. R. B.

W dniu 30 października 1929 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej pod przewodnictwem Prezesa Rady p. Marszałka Senatu J. Szymańskiego.

W posiedzeniu tem wzięli udział jako członkowie Prezydjum pp. dyr. Lisiewicz, Redaktor Pankiewicz, S. Szwedowski, Dr. Kaczmarek i Dyrektor Lenartowicz. W charakterze zastępców członków Prezydjum: Pp. Pułk. Ulrych, Dr. Szawlewski, Kpt. Fularski, Urząd Emigracyjny reprezentował — Dyrektor Nakoniecznikoff, M. S. Z. — Naczelnik Gawroński, Kurję Prymasowską — Ks. Kanonik Zborowski.

Porządek obrad był następujący:

1) Sprawozdanie Biura:
   a. ogólne,
   b. terenowe,
   c. sprawy finansowe i opodatkowanie terenowe (referuje p. Dyr. Lenartowicz).
2) Sprawy wydawniczo-prasowe (referuje p. Zieleniewski).
3) Program prac na przyszłość.
4) Sprawa plenarnego posiedzenia Rady.
5) Sprawa członków korespondentów.

6) Wolne wnioski.

W ogólnem sprawozdaniu, złożonem za przeciąg pierwszych trzech miesięcy istnienia Biura Dyr. Lenartowicz przedewszystkiem poinformował zebranych o sprawach, związanych z likwidacją Zjazdu tak finansową, jak i organizacyjną.

Jak wiadomo, Komitet Organizacyjny 1-szego Zjazdu Polaków z zagranicy na swem ostatniem posiedzeniu jednogłośnie postanowił przekazać wszystkie swe pozostałości finansowe i w nieruchomościach Radzie Organizacyjnej. Stanowi to początkowy fundusz inwestycyjny Biura Rady. Z likwidacją Zjazdu związana jest sprawa wydania pamiętnika Zjazdu, który obecnie już się drukuje i w najbliższej przyszłości rozesłany zostanie do wszystkich środowisk polskich zagranicą. Specjalnie omówioną została obszernie przez p. Lenartowicza sprawa pawilonu Polonji Zagranicznej na P. W. K. i pierwszej akcji w kierunku utworzenia Muzeum Polonji Zagranicznej. Sprawa ta nastręcza wielkie trudności wobec nieuregulowanego stanu rzeczy co do własności pawilonu i eksponatów oraz co do kompetencyjnego czynnika dla finansowania egzystencji Muzeum. Ze strony Rady Organizacyjnej robione są wszelkie wysiłki, ażeby eksponaty pozostały w kraju i w bliskiej przyszłości rozpoczęto normalne tworzenie właściwego Muzeum.

Przechodząc do omówienia spraw terenowych, referent przedewszystkiem omówił sprawę tych środowisk polskich z zagranicy, które bądź nie były reprezentowane na Zjeździe, bądź były obecne w specyficznym charakterze. A więc Rosja Sowiecka, Litwa, Gdańsk i Australja. Szerzej omówiono sprawę konieczności możliwie najszerszej akcji pomocy dla Polaków, zamieszkałych na Litwie, których los i warunki egzystencji stają się coraz bardziej tragiczne.

Następnie omówiono sprawę nawiązania pierwszych kontaktów korespondencyjnych i bezpośrednich ze wszystkiemi innemi skupiskami polskiemi zagranicznemi. Z dotychczasowych pierwszych początków pracy w tej dziedzinie stwierdzić należy, że po pierwsze — Zjazd Polaków z zagranicy zrobił we wszystkich skupieniach polskich jaknajlepsze wrażenie i zebrania relacyjne Polaków, przedstawiające rezultaty prac Zjazdu cieszyły się dużem zainteresowaniem, a w wielu środowiskach formalnie przyjęto naczelną ideologję Zjazdu, jako obowiązującą dla życia i prac Polonji Zagranicznej. Niewyjaśniona jest dotychczas sytuacja w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie jednakże wstępne rozmowy przeprowadza z ramienia Rady Organizacyjnej, bawiący tam obecnie z okazji uroczystości obchodu Pułaskiego, porucznik A. Zarychta.

Następnie omówił Dyrektor Lenartowicz zagadnienia finansowe Rady Organizacyjnej.

Zestawienie preliminarza i jego przypuszczalnego wykonania za czas od 18.VII. 1929 r. do 31.XII. 1929 r. przedstawia się w sposób następujący:

D O C H Ó D.

	Kasa	*Preliminarz*
1. Opodatkowanie środowisk	—	40.000.—
2. Inne dochody	37.854.58	33.680.—
R a z e m	37.854.58	73.680.—

R O Z C H Ó D.

			Kasa	*Preliminarz*
1.	Wydatki administracyjne:			
	a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	4.884.29		
	b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	10.350.—	15.234.29	22.080.—
2.	Wydatki gospodarcze:			
	a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	2.245.46		
	b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	4.000.—	6.245.46	27.600.—
3.	Wydawnictwa:			
	a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	3.080.—		
	b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	5.486.50	8.566.50	15.000.—
4.	R o z j a z d y:			
	a) od 18.VII do 30.IX-29 r.	1.536.92		
	b) „ 1.X do 31.XII-29 r.	2.000.—	3.536.92	6.000.—
5.	Wydatki nieprzewidziane:		1.000.—	3.000.—
	Saldo na 1 stycznia 1930 r.		3.271.41	
		R a z e m	37.854.58	73.680.—

Wobec licznych zapytań z poszczególnych terenów, co do zasad opodatkowania na rzecz Rady Organizacyjnej, został przedstawiony Prezydjum specjalny projekt, przewidujący opodatkowanie każdego Polaka w stosunku 0,7 gr., przyczem kraje o wysokiej walucie mają mieć mnożną stosunkowo podwyższoną. Po dwugodzinnem sprawozdaniu z dotychczasowych prac Biura przeprowadzoną została na temat tego sprawozdania dyskusja, w której zabierali głos pp.: Marszałek Szymański, Redaktor Pankiewicz, S. Szwedowski, Dr. Kaczmarek, M. Fularski — odpowiadał zaś p. Dyrektor Lenartowicz.

Wobec późnej pory na wniosek p. Dyr. Lisiewicza postanowiono obrady nad dalszemi punktami porządku obrad odroczyć do dnia 5.XI r. b.

W dniu tym zebranie rozpoczęło się o godz. 4-ej po poł. odczytaniem listów, usprawiedliwiających nieobecność Panów Rejera, Szczepaniaka i Klimowicza.

2-gi punkt porządku dziennego, t. zn. sprawy wydawniczo-prasowe — referował p. K. Zieleniewski.

Ze względu na znaczenie tego referatu podamy go w nast. zesz. w całości. Na temat tego referatu przemawiali pp. kpt. Fularski i Szwedowski, odpowiadali zaś pp. Zieleniewski i p. dyr. Lenartowicz.

Następnie plan pracy na przyszłość przedstawił p. Dyr. Lenartowicz. Przemówienie to w streszczeniu protokularnem pomieszczamy poniżej.

Nad przedstawionym planem pracy wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos Pp. Kpt. Fularski, p. Szwedowski, Red. Pankiewicz, pułk. Ulrych, Dr. Szawleski, Dyr. Lisiewicz.

W sprawie posiedzenia plenarnego Rady Organizacyjnej ustalono termin 16 marca 1920 r.

Poza tem postanowiono zwrócić się do wszystkich terenów o przygotowanie na posiedzenie Rady Organizacyjnej wniosków odnośnie do nominacji członków korespondentów Rady.

Dwudniowe obrady Prezydjum Rady Organizacyjnej umożliwiły z jednej strony członkom Prezydjum gruntowne zapoznanie się z dotychczaso-

wemi posunięciami i rezultatami prac biura oraz ustaliły wstępne zasady i metody pracy Rady.

Na wniosek p. D-ra Szawleskiego postanowiono na następnem posiedzeniu Prezydjum Rady dokonać wyboru Komisyj pomocniczych dla Biura Pracy w zakresie prac programowych i w zakresie prac finansowych.

Program prac Biura Rady Organizacyjnej na przyszłość.
Referat w streszczeniu dyr. S. Lenartowicza, wygłoszony na posiedzeniu Prezydjum R. O. P. z Z. dn. 5 listopada 1929 r.

Przed rysowaniem planu przyszłości prac Rady Organizacyjnej trzeba przypomnieć genezę inicjatywy Zjazdu Polaków, gdyż losy emanacji tego Zjazdu, t. j. Rady Organizacyjnej winny stanowić konsekwentną ciągłość w tej dziedzinie.

W pragnieniach inicjatorów Zjazdu było dokonanie manifestacyjnego stwierdzenia narodowej łączności wszystkich Polaków, rozproszonych po świecie, między sobą i z krajem ojczystym. Na drugim planie szło o utrzymanie możliwie najbardziej gruntownego materjału rzeczowego z poszczególnych terenów o życiu i potrzebach Polonji zagranicą. Wreszcie po trzecie szło o wysunięcie przez Zjazd ideologji skupień polskich zagranicą, pewnych naczelnych haseł oraz metod działania.

Wbrew obawom sceptyków i pesymistów, 1-szy Zjazd Polaków z zagranicy pod temi względami powyższe cele spełnił.

Intencją dalszą inicjatorów Zjazdu było wytworzenie przez niego reprezentacji dla utrzymania ciągłości pracy i realizowania w życiu jego tendencyj. Myśl ta znalazła głęboki oddźwięk u wszystkich delegacyj przybyłych na Zjazd. Dowodem tego było znaczne rozszerzenie zakresu prac i kompetencyj, przewidywanego przez inicjatorów Zjazdu, stałego Biura Zjazdów Polaków z Zagranicy. Zjazd wyraźnie stwierdził, że pragnie bardziej ścisłego organizacyjnego związania skupień polskich zagranicznych, że pragnie utworzenia stałego Związku Polaków z Zagranicy. Jako pierwszy etap w dążeniu do tego celu było utworzenie Rady Organizacyjnej.

Biorąc pod uwagę doskonałe pod każdym względem wyniki Zjazdu, jak również wyraźne i zdecydowane stanowisko Zjazdu w sprawie kontynuowania prac rozpoczętych przez Zjazd, według mego przekonania, należy wszelkie wysiłki skierować, ażeby tak szczęśliwie rozpoczęta praca wydała pożądany przez wszystkich doniosły plon.

Z tem wiąże się zagadnienie rozmiaru i zakresu pracy Rady Organizacyjnej. Jeżeli będzie on możliwie szeroki, jeżeli wydajność pracy będzie duża, niewątpliwie wszystkie skupienia polskie zagraniczne odczują, że dzięki Zjazdowi weszliśmy na właściwą drogę, w zakresie wzajemnego współdziałania kraju i zagranicznej Polonji.

W pierwszym etapie swych prac Rada Organizacyjna powinna być czynnikiem kooperacji, konsolidacji żywiołu polskiego zagranicą. Poważnienie, zróżniczkowanie, niesłychane wreszcie ostre metody walki w najpoważniejszych skupieniach polskich emigracyjnych, niewątpliwie stać się mogą nietylko czynnikiem osłabienia prężności tamtejszych Polaków, ale również mogą się stać sprzyjającemi czynnikami dla niebezpieczeństwa

całkowitego wynaradawiania się Polaków w poszczególnych państwach. Niema chyba odpowiedzialnego czynnika w Polsce, któryby nie ubolewał nad tym stanem rzeczy i któryby nie pragnął naprawy.

Różnice poglądów politycznych i walki politycznej wewnątrz kraju w żadnym wypadku nie powinny być przerzucane na tereny zagraniczne. Podstawową sprawą stosunku tych terenów do kraju, to jest zasadniczo pozytywny stosunek do własnego Państwa i do własnych władz narodowych. Jeżeliby ten pogląd zwyciężył, to niewątpliwie nieuzasadnione ostrze walk i waśni, istniejących zagranicą, zostałoby przytępione i walki te zostałyby prowadzone na tle ludzkich, naturalnych różnic charakteru miejscowego.

Chcąc osiągnąć to zasadnicze nastawienie w stosunku do kraju, Rada Organizacyjna w pierwszym okresie swych prac może i powinna przedewszystkiem z całą świadomością odpowiedzialności przystąpić do, że tak określę, pacyfikacji poszczególnych terenów emigracyjnych. Nie jest to zadanie łatwe i niewątpliwie pożądany cel nie natychmiast będzie osiągnięty.

Zjazd Polaków z Zagranicy szczęśliwie zapoczątkował atmosferę zgody i współpracy wszystkich Polaków; wyłamywanie się od tych tendencyj powinno być uniemożliwione. Gdyby wszystkie czynniki tak rządowe, jak społeczne wywierały z kraju na Polonję zagraniczną zdecydowany wpływ w tym kierunku, osiągnięcie pożądanych rezultatów wydaje się zupełnie możliwe.

Co do zagadnień związanych z wynikiem Zjazdu, to wydaje się przedewszystkiem konieczna jaknajintensywniejsza i jaknajbardziej energiczna akcja wszystkich odnośnych czynników w kraju, a w związku z tą akcją zwiększenie budżetu organizacji społecznych dla rozwinięcia akcji pomocy kulturalnej i możliwie najwszechstronniejsze zaspokojenie doniosłych potrzeb terenowych. Gdyby właśnie zaraz po Zjeździe tak szerokiem nastawieniem akcję prowadzić, niewątpliwie skupienia polskie zagraniczne zrozumiałyby, że nastała nowa era stosunków między krajem a nimi, że doniosły efekt moralny Zjazdu daje natychmiastowe wyniki praktyczne. Oczywiście wzmocniłoby to w sposób niebywały stanowisko, rolę i znaczenie Rady Organizacyjnej.

Apele i wezwania tej organizacji miałyby jeszcze większą powagę w stosunku do poszczególnych skupień i organizacyj polskich zagranicą.

Ten najlepszy sposób podejścia do roboty społecznej po Zjeździe Polaków rozumiem jednak, że jest w obecnej sytuacji gospodarczej w kraju niezmiernie trudny do urzeczywistnienia.

Poszczególne organizacje społeczne mają budżet ustalony i w ich zakresie mogą jedynie pracę prowadzić; poważne zwiększenie funduszów na rzecz tych organizacyj jest zagadnieniem bardzo trudnem.

Również, jeżeli idzie o budżet Rady Organizacyjnej, to w pierwszym okresie, kiedy ona stawia dopiero pierwsze kroki, kiedy w tym okresie jest otoczona krytyczną obserwacją, trudno jest występować z szeroko rozwiniętym planem działania i w związku z tym z wielkim preliminarzem budżetowym.

Mam wrażenie, że o doniosłości i o potrzebie istnienia Rady Organiza-

cyjnej przedewszystkiem wykaże systematyczna i wytrwała praca przy możliwie jaknajskromniejszem wydatkowaniu.

Dlatego też opracowany przeze mnie preliminarz w Poznaniu obliczony był skromnie i w podobnie skromny sposób pragnę opracować preliminarz na rok następny.

Niezależnie od subwencyj stałych dla zapewnienia minimum egzystencji Biura, myślę o szerokiem postawieniu akcji wyjednywania funduszów drogą społeczną. Przedewszystkiem wchodzi tu w grę sprawa opodatkowania środowisk. Sprawa ta omawiana była na poprzedniem zebraniu, pragnąłbym jednak wyrażenia przez Prezydjum Rady swych definitywnych opinij co do sposobu i wysokości opodatkowań, gdyż danie odpowiedzi na interpelacje terenowe w tej sprawie jest rzeczą pilnej konieczności.

Jeżeli idzie o metodę pracy Rady Organizacyjnej, to praktyczne prace Biura Rady należy rozpatrywać w trzech płaszczyznach:

a) kontaktu i współpracy ze środowiskami polskiemi zagranicznemi;
b) kontaktu i współdziałania z organizacjami, zajmującemi się w kraju zagadnieniami Polonji zagranicznej;
c) samodzielnych prac Rady w kraju.

Zasadniczo Biuro Rady, jako organizacja szczytowa i emanacja reprezentacji znacznej części Polonji zagranicznej, winno utrzymywać kontakt i współpracować z centralnemi organizacjami, bądź z komitetami porozumiewawczemi poszczególnych środowisk polskich z zagranicy. Gdzie tego stanu rzeczy dotychczas niema, zmierzając do osiągnięcia tego celu Biuro Rady Organizacyjnej utrzymuje kontakt i współpracę ze wszystkiemi organizacjami społecznemi, oczywiście zwracając uwagę przedewszystkiem na najsilniejsze i najpoważniejsze.

Kontakt i współdziałanie z Polonją zagraniczną powinno być prowadzone na najszerszych podstawach, zmierzając do jaknajbardziej źródłowego zebrania materjałów tak o ogólnych warunkach życia, jak i o aktualnych potrzebach Polaków z Zagranicy. Sposoby działania w tym zakresie będą przez korespondencję, możliwie najczęstsze wizytacje i dojazdy do poszczególnych środowisk i ewentualnie przez konferencje zbiorowe czy też zjazdy regjonalne, jak np. doroczne zjazdy mniejszości polskich w Europie i t. p.

Zlecone lub wysunięte przez poszczególne środowiska postulaty i żądania w stosunku do kraju, Biuro Rady kieruje do bezpośredniego załatwiania do resortów rządowych, bądź właściwych organizacyj społecznych, czuwając nad pozytywnem załatwieniem spraw zleconych. Sprawy i tereny dla których brak jest odnośnej organizacji społecznej, załatwiane są we właściwym zakresie przez Biuro Rady, ewentualnie współdziałając w kierunku wytworzenia nowych organizacyj.

W razie potrzeby zbiorowych wystąpień, bądź zbiorowego działania wszystkich organizacyj, Biuro Rady inicjuje wspólne konferencje, np. w sprawie kolonij letnich dla dzieci polskich z zagranicy, wysyłania książek zagranicę i t. p.

Rada Organizacyjna dążyć będzie do całkowania organizacyj społecznych, pracujących na tych samych odcinkach pracy, społecznych i narodowościowych.

Dla załatwiania konkretnego spraw, będących sferą zainteresowania wszystkich terenów zagranicznych, a wymagających jednolitego działania, np. sprawa Muzeum Polonji Zagranicznej, właściwym organem jest Rada Organizacyjna, i w tych dziedzinach praktyczne działanie powinno być dokonywane w ścisłem porozumieniu z miarodajnemi organizacjami społecznemi.

Kończąc omówienie planu i zasad pracy Biura Rady Organizacyjnej, wyrażam przekonanie, że zasadniczą podstawą i wskaźnikiem postępowania musi być Statut Rady Organizacyjnej, ramowo określający kompetencje i cele naszej instytucji.

Pamiętnik I-go Zjazdu

Nakładem Rady Organizacyjnej wyszedł z druku „Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy". Na jego treść składają się poza przedmową: sprawozdania Komitetu Organizacyjnego Zjazdu i jego dwóch Komisyj — Programowej i Organizacyjnej; spis delegatów na Zjazd oraz porządek prac Zjazdu; przebieg Zjazdu, a więc sprawozdania z przebiegu 3-ch posiedzeń plenarnych, a także z posiedzeń i prac komisyj zjazdowych; uchwały Zjazdu, referaty informacyjne w ilości 37-iu oraz dyskusyjne w liczbie 17-tu; wreszcie krótki przegląd głosów prasy o Zjeździe.

Wydawnictwo ozdabia szereg ilustracyj z przebiegu Zjazdu i podobizny przybyłych delegacyj.

Książki nadesłane:

Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej. Praca zbiorowa pod red. dr. S. L. Zaleskiego. Tt. I i II. Poznań. Wydawnictwo Powszechnej Wystawy Krajowej.

Roman Mazurkiewicz. Polskie wychodźtwo w Kanadzie. Warszawa, Naukowy Instytut Emigracyjny.

Jerzy Różycki. Polacy na Litwie. Warszawa. Tow. Opieki Kulturalnej im. A. Mickiewicza.

R. Rudzińska. Bibljografja pracy społecznej. 1900 — 1928. Warszawa. Wolna Wszechnica Polska.

Jerzy Chmielewski. Angola. Notatki z podróży po Afryce. Warszawa, 1929. M. Arct.

Bohdan Pawłowicz. Pionierzy. Powieść. Warszawa, 1930. Wydawnictwo „Pionier".

Polacy w Rio de Janeiro. Zbiór materjałów historyczno-informacyjnych z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 w Poznaniu. Rio de Janeiro 1929. Str. 124. Maszynopis.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

ROK I. LUTY 1930. Nr. 2.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Polacy z Francji na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy

Wolnościowe wspomnienia, tradycje i nadzieje polskie zdawiendawna okrążała we Francji wyjątkowa atmosfera zrozumienia, życzliwości, przyjaźni. Nietylko w tylu krwawych bojach wspólnych, i w najdonioślejszych aktach państwowych, z Traktatem Wersalskim na czele, zawarowany jest najmocniej i najgłębiej sojusz Republiki Francuskiej z Rzeczpospolitą Polską, ale również i w charakterze, w roli dziejowej narodów francuskiego i polskiego, jako przodujących w rozwoju społecznym, politycznym i gospodarczym wśród sąsiadów najbliższych.

Prawda ta historyczna, przyćmiona w okresie rozbiorów Polski i skreślenia Państwa Polskiego z karty Europy, obecnie z każdym rokiem staje się bardziej oczywistą i powiedzenie o Polakach, że są „Francuzami północy" — właściwie między Europą centralną a wschodnią — nie jest jedynie pochwałą cech i zdolności towarzyskich, lecz zarazem stwierdzeniem, że w analogicznych dziedzinach zbiorowego życia wiele innych cech wspólnych zbliża narody polski i francuski, a zwłaszcza — duch inicjatywy, energja przedsiębiorczości, zmysł sprawiedliwości, poczucie honoru, stosunek do Ojczyzny, udział czynny w jej rozwoju, przywiązanie do wolności, słowem to wszystko, dzięki czemu oba narody są przodownikami rozwoju cywilizacyjnego w sferze najbliższych sąsiadów i w stosunku do innych kultur.

Okres największej politycznej niewoli Polski był zarazem epoką uszczuplenia roli międzynarodowej Francji i jej ustępstw na rzecz Niemiec. Likwidacja tego stanu rzeczy, powrót na łono ojczyzny Alzacji i Lotaryngji a jednocześnie z tem wskrzeszenie niepodległości Polski — otwiera w dziejach Europy okres istotnej równowagi pomiędzy państwami i pokojowego ładu między narodami.

Po wielkiej wojnie szacowne relikwje wspomnień, tradycyj i nadziei polskich we Francji nabrały świetniejszego blasku i w zestawieniu z umocnieniem państwowości polskiej osiągnęły nowego, realnego, pierwszorzędnego znaczenia dla losów i rozwoju polsko-francuskich stosunków. Życie współczesne wprowadziło do tych stosunków inny jeszcze, nowy zupełnie czynnik do współżycia dwóch narodów, które nigdy żadnych walk orężnych między sobą nie toczyły, czynnik gospodarczy i polityczny zarazem doniosłej roli pracy wychodźcy polskiego na ziemi francuskiej.

Nie będzie, zdaje się, przesadą stwierdzić, że wyjątkowo dziś obfitą literaturę mamy właśnie o tej najmłodszej naszej emigracji zarobkowej. Szereg czasopism polskich we Francji doskonale odzwierciadla troski i radości, życie społeczne i kulturalne, dążenia i potrzeby tego najliczniejszego dziś, stale zasilanego z kraju, środowiska emigracyjnego. Artykuły, studja, rozprawy, książki nawet specjalne o emigracji polskiej we Francji rzucają dość światła z różnych punktów widzenia na stan obecny i przyszłość wychodztwa polskiego w tym kraju. Obserwatorów, opiekunów, doradców przybywa Polonji francuskiej z każdym dniem niemal. Wszystkie te głosy, niezawsze między sobą zgodne, mogą z łatwością zagłuszyć, zatuszować to, co mają do powiedzenia przedewszystkiem sami zainteresowani, za pośrednictwem własnych rzeczników swoich interesów. Dlatego sądzimy, iż słuszną jest rzeczą, czyniąc tu próbę głębszego wejrzenia w problem organizacji emigracji polskiej we Francji, przypomnieć z czem przyjechała do kraju osiem miesięcy temu delegacja Polaków z Francji na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.

Była to delegacja wspólna, jednolita, wyłoniona przez tamtejsze organizacje robotnicze, za wyjątkiem Sekcyj Polskich C. G. T. Członkami delegacji byli — Stefan Rejer, ks. Czesław Garstecki, Władysław Jędrzejewski, Jan Szambelańczyk, Antoni Szałkowski, Piotr Kalinowski, Wacław Budzyński, Stanisław Klimowicz, Jan Świtalski, Antoni Kukla.

W Prezydjum Zjazdu delegacja z Francji była reprezentowana przez p. Rejera, który w przemówieniu powitalnem w dniu otwarcia Zjazdu tak określił nowy, powojenny stosunek emigranta do odrodzonego państwa:

„Jako robotnik, przebywający od 40 lat na emigracji, z zadowoleniem mogę stwierdzić, że już nie jesteśmy tułaczami, jak to było przed wojną. Dziś jesteśmy żywą częścią Wolnego Narodu, dobywającego w codziennym znoju hart polskiego ducha; dziś mamy opiekę swego Państwa, które jest zdolne w każdej chwili ukrócić swawolę obcych nad polskim emigrantem; dziś dawny nasz głęboki patrjotyzm ku upragnionemu ideałowi, którym była Niepodległość, zlał się w naszych sercach z ideą państwową i z wiarą w skuteczną opiekę ze strony Polski, tak, że z dumą możemy zawołać: „My i Polska — to jedno!“

Delegaci z Francji wzięli nader czynny udział w pracach komisyj zjazdowych, a mianowicie: w komisji głównej — S. Rejer i S. Klimowicz, w komisji kulturalno-oświatowej — ks. C. Garstecki, W. Jędrzejewski, A. Szałkowski, W. Budzyński, (w komisji tej w charakterze gości z Francji brali również udział ks. B. Łagoda i J. Wiącek), referaty sprawozdawcze w tej komisji wygłosili W. Budzyński i W. Jędrzejewicz; w komisji gospodarczej — A. Kukla, który wygłosił referat informacyjny; w komisji społecznej, której przewodniczył S. Rejer — J. Szambelańczyk, P. Kalinowski, S. Klimowicz, przyczem dwaj ostatni wygłosili referaty; w komisji organizacyjnej — J. Szambelańczyk.

Do wybranej przez aklamację, na wniosek komisji głównej Zjazdu, Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy weszli z Francji: S. Rejer i S. Klimowicz, jako członkowie, J. Szambelańczyk i A. Kukla, jako zastępcy.

Referaty zgłoszone przez delegatów z Francji nietylko przedstawiły w sposób wyczerpujący stan i położenie polskiej emigracji zarobkowej we

Francji pod względem materjalnym i kulturalnym, ale również wysunęły szereg konkretnych postulatów, o urzeczywistnieniu których, bądź przygotowaniu do zrealizowania winny się troszczyć i czynniki miarodajne i organizacje społeczne na czele z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

W referacie P. Kalinowskiego znajdujemy próbę odpowiedzi na pytanie: czy Polska może liczyć na lepszą przyszłość emigranta polskiego, pozostającego na dłuższe lata we Francji? — Referent nie zasłania oczu przed trudnościami, jakie w tym względzie grożą naszemu wychodztwu. Z ankiet Związku Robotników Polskich we Francji wynika, że całe życie polskiego robotnika jest tutaj ułożone w ten sposób, by rodzina jego pozostała w jednym tylko z dwóch zawodów — górnika lub robotnika rolnego. Ponadto polski robotnik przemysłowy we Francji pozbawiony jest w większości wypadków kas chorych i ubezpieczeń na starość, wobec czego daje sobie radę dopóty tylko, dopóki mu sprzyja zdrowie. Gdy staje się niezdolny do pracy jedynym ratunkiem jest dla niego powrót do kraju, gdzie staje się, rzecz prosta, ciężarem rodziny i społeczeństwa. Taki jest ogólny stan robotniczej emigracji polskiej we Francji.

O sytuacji robotników rolnych odczytany był referat przez S. Klimowicza. Wskutek przestarzałego prawodawstwa robotnik rolny we Francji nie korzysta z praktykowanej już w innych krajach ochrony pracy. System kontraktowania polskich robotników rolnych wykazuje niedomagania, przyprawiające zainteresowanych o znaczne straty materjalne. Polski robotnik rolny na kontrakcie zarabia mniej od Francuza, przez co pierwszy rok jego pracy we Francji staje się specjalnym haraczem. Wyjąwszy pewne departamenty północnej i centralnej Francji, gdzie robotnik rolny pracuje w dużych eksploatacjach korzystając tak z pewnego minimum wygód, wielka liczba przychodźców rozsypana jest po całej Francji w warunkach zupełnego osamotnienia. Możność wyboru miejsca pracy przez robotnika przed wyjazdem z kraju pozwoliłaby dawać pierwszeństwo pewnym departamentom, szukać pracy w sąsiedztwie ferm już obsługiwanych przez Polaków. Należałoby też położyć nacisk na to, aby z Polski wyjeżdżali do Francji jedynie ci, którzy umieją pisać i czytać po polsku.

Ruch spółdzielczy wśród polskiego wychodztwa robotniczego we Francji był przedmiotem referatu A. Kukli. Powstały w r. 1924 ze skromnych początków powołał do życia dwie spółdzielnie, należące do francuskiej Federacji Spółdzielczej, które zorganizowanemu wychodźcy zapewniają znaczne korzyści.

Przechodząc do warunków moralnych i kulturalnych, które mogą chronić wychodztwo przed wynarodowieniem, objektywny obraz tej strony życia wychodztwa, nie mniej ważnej dla podtrzymania i wzmocnienia istotnej spójni z krajem macierzystym, znajdujemy w pięciu referatach.

W kwestji opieki duszpasterskiej nad emigracją z ramienia polskiego duchowieństwa ks. C. Garstecki stwierdził, że ze strony społeczeństwa francuskiego czyni się wiele, by młodzież naszą wynarodowić, i między innemi w tym celu toczy się z polskim kapłanem i polskiem nabożeństwem bezwzględną walkę.

W trudnem położeniu duchowieństwa polskiego niejaką ulgę przyniosła umowa, zawarta pomiędzy episkopatem polskim i francuskim. Ze względu na to, że obecność duszpasterzy polskich na emigracji jest konieczna również

dla krzewienia ducha narodowego i przywiązania do Ojczyzny, należy się księżom polskim wydatne poparcie i życzliwość tak ze strony władz, jako też ze strony społeczeństwa polskiego w Macierzy.

Z referatu „Szkolnictwo, przedszkola i oświata wśród wychodztwa polskiego we Francji“, zgłoszonego przez W. Budzyńskiego, widoczne są potrzeby nietylko stworzenia silniejszej podstawy prawnej dla nauczania języka polskiego we Francji, ale także pomocy ze strony społeczeństwa, zwłaszcza w postaci pomocy szkolnych i bibljotek.

Z zakresu wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży polskiej we Francji poinformował A. Szałkowski o niełatwych warunkach pracy w tej dziedzinie, aczkolwiek polskie tradycje zorganizowanego polskiego życia sportowego we Francji datują się od r. 1901. Trudne jest wytrzymanie konkurencji z organizacjami francuskiemi. Konieczne jest zaopatrzenie polskich organizacyj sportowych i gimnastycznych w pomoce i dostarczenie im boisk. Brak również należycie wyszkolonych instruktorów, którzyby podnieśli poziom pracy i rozbudzili ambicje współzawodnicze. Materjał ludzki jest liczny i chętny. Potrzebuje on tylko umiejętnej ręki kierowniczej i należytej szkoły, by stanąć na poziomie właściwym.

Zdecydowany i szybki rozwój towarzyszy pracy polskich kół teatralnych i śpiewaczych we Francji, jak stwierdziły referaty W. Jędrzejewskiego i B. Czacharowskiego. W jednym np. tylko sezonie, w r. 1928, urządzono zgóry 600 przedstawień o średniej frekwencji 250 osób, a zatem 150 tysięcy osób, czyli trzecia część wychodźtwa polskiego we Francji była obecna na tych przedstawieniach. Na czoło potrzeb wysuwa się konieczność zaopatrzenia kół w bibljoteki teatralne i instrukcyjne. Możnaby przytem stworzyć jedną centralną bibljotekę przy Związku kół teatralnych i zaopatrzyć ją w duży komplet utworów scenicznych o podkładzie ludowym, narodowym i historycznym. Bolączką tych teatrów amatorskich jest brak kostjumów i palącą potrzebą jest zorganizowanie stałej administracji Związku w postaci Sekretarjatu. Związek kół śpiewaczych liczy obecnie ponad 6.000 członków zorganizowanych w 70 zespołach śpiewaczych. Jest również szereg zespołów luźnych poza Związkiem. Dla dalszego rozwoju prac Związku jest rzeczą konieczną powołanie do życia stałego Sekretarjatu, któryby utrzymywał nieustanny kontakt ze wszystkiemi zespołami. Potrzeba też śpiewników, zwłaszcza z pieśniami ludowemi oraz perjodycznych kursów dla dyrygentów, aby podnieść poziom i wartość prac tych zespołów.

Z tych wszystkich pojedyńczych potrzeb, z wad i braków dotychczasowych norm prawnych, regulujących ruch wychodźczy do Francji można wysnuć pewien ogólny wniosek.

Emigracja polska we Francji stanowi nowy teren, gdzie życie naszych wychodźców kształtuje się i zmienia w ramach zawieranych układów między Polską i Francją, dokoła francuskich przepisów odnośnie imigracji, a zarazem w granicach ogólnego poziomu wyrobienia społecznego wychodźców, w zależności od ich warunków materjalnych. Przejściowy okres, kiedy Francja nie była odpowiednio przygotowana do przyjęcia tak dużej ilości emigrantów, mija powoli, trudności wychodźcy zmniejszają się: robotnik polski dał się poznać społeczeństwu francuskiemu i wyrobił sobie opinję sumiennego i pożądanego ze wszech miar pracownika.

Każda wiadomość o poprawie warunków i ekonomicznej sytuacji Pol-

ski witana jest z radością przez wychodźców we Francji, którzy zdają sobie jednak sprawę, że ich pobyt we Francji jest obliczony, o ile nie na stałe, to przynajmniej na długie lata.

Powstaje więc zadanie naczelne zachowania w takich warunkach spójni duchowej i organizacyjnej z krajem ojczystym. Organizacjom wszelkim wychodźców polskich we Francji trzeba nadać silne podstawy, obliczone na długi czas. Jaknajściślejszy kontakt z krajem wymaga planowego scentralizowania wysiłków w tej dziedzinie z jednej i z drugiej strony. Należy pamiętać, że nietylko emigranci i organizacje społeczne mają wiele trudności w swej pracy, lecz i nasze placówki dyplomatyczne i konsularne. Zacieśnienie przyjaźni polsko-francuskiej nie może iść drogą rezygnacji z uprawnień robotników i interesów ich zarówno materjalnych, jak moralnych — na rzecz tej przyjaźni. „Gdy chodzi o obronę polskiego robotnika przed wyzyskiem francuskiego pracodawcy, to sentyment dwóch zaprzyjaźnionych narodów nie może wyłącznie decydować", — mówił S. Rejer na Zjeździe.

W sprawach utrzymania łączności kulturalnej, a więc narodowej z krajem ojczystym, również konieczny jest większy, niż dotychczas wysiłek uświadamiający potrzebę bardziej stanowczych kroków w kierunku uchronienia robotnika polskiego we Francji przed asymilacją, co nie wyklucza przyjaznego stosunku do otoczenia obcego i wyciągania praktycznych wniosków z obserwacji obcej kultury, przez przyswajanie sobie nawet pewnych form jej, lecz bez wyzbywania się swojego własnego dziedzictwa narodowego, treści najgłębszej każdego człowieka.

Jednem z potężnych ogniw tej nowej współpracy i kontaktu Polonji francuskiej z Macierzą stanie się udział Polaków z Francji w Radzie Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Brak jednego centralnego ośrodka organizacyjnego życia polskiego we Francji nie stanowi zasadniczej przeszkody dla jaknajszerszego udziału społecznych kierunków, reprezentujących częściowo wychodztwo nasze na obczyźnie, w pomyślanej na wielką skalę w przyszłości organizacji wszystkich Polaków z zagranicy.

Udział delegatów robotników polskich z Francji przysparza już dzisiaj Radzie Organizacyjnej wyraźną cechę instytucji wyłonionej z woli samych zainteresowanych. Ten udział może być wzmocniony i rozszerzony w każdej chwili, bez względu na datę przyszłego Zjazdu. Odpowiednie kroki w tym celu zostały już podjęte: wejście do Rady Organizacyjnej liczniejszej reprezentacji Polaków z Francji jest kwestją terminu, nie zasady samej.

Zapoczątkowana na Zjeździe współpraca z krajem była pierwszym etapem w ustaleniu nowych form organizacyjnych kontaktu z Macierzą. Do postulatów przytoczonych wyżej życie dorzuci nowe potrzeby. Zaspokojenie ich będzie szło w parze z coraz bardziej zdecydowanem ustosunkowaniem się społecznych kół kierowniczych we Francji do zawiązku stałej instancji, reprezentującej w kraju interesy wszystkich Polaków zagranicznych, jaką jest Rada, wyłoniona przez ciało może niekompletne, w r. 1929, ale posiadające wszelkie warunki żywotne i niezbędne dla postępowego, ewolucyjnego rozwoju przez kolejne coraz wyższe szczeble sprawności i celowości społeczno-narodowej.

K. Z.

Społeczna obrona interesów wychodztwa we Francji

Organizowanie się wychodźtwa polskiego we Francji w pewne realne formy przybrało wyraźne kształty dopiero w 1924 r., a więc w momencie wysokiego natężenia ruchu emigracyjnego z Polski, zasilonego poza tem w poważnej liczbie przez wtórną emigrację polskiego robotnika z Westfalji. Ujmując syntetycznie dzisiejszy stan organizacyjny wychodztwa polskiego we Francji, możemy stwierdzić kategorycznie, że nie jest on ani ostatecznem, ani też całkowicie odpowiadającem warunkom miejscowym rozwiązaniem sprawy normalnego kształtowania się życia emigracyjnego bądź co bądź znacznego odsetku naszego społeczeństwa, oderwanego od pnia macierzystego.

Organizacje polskie we Francji, powstałe przeważnie z inicjatywy samego wychodztwa, spełniły i pełnią do dnia dzisiejszego wybitną rolę; nie zostały one jednak ujęte w taki sposób, któryby umożliwił skoordynowanie całokształtu interesów wychodztwa; organizacje te powstawały chaotycznie i bez planowości — w miarę poznawania przez wychodztwo wytwarzających się z dniem każdym nowych warunków.

Ogólna sytuacja polskiego wychodztwa we Francji nie należy do najszczęśliwszych. W pryzmacie poszczególnych szarych wypadków życiowych jest raczej ona dowodem, że problem emigracyjny w odniesieniu do terenu francuskiego zarówno ze strony polskiej, jak i francuskiej jest dopiero w stadjum eksperymentalnem, którego podmiotem jest bezwolny imigrant.

Życie polskiego wychodźtwa we Francji wybiegło jednak znacznie przed emigracyjne i imigracyjne koncepcje obu zainteresowanych stron i stworzyło fakty dokonane z któremi nie liczyć się byłoby już niepodobna.

Mówić o dzisiejszych robotniczych organizacjach polskich we Francji to znaczy mówić o organizacjach polskich górników; górnicy polscy stanowią około 90% całości zorganizowanego wychodztwa, przyczem w stosunku do ogólnej liczby polskich górników odsetek zorganizowanych nie przekracza cyfry 25%. A więc właściwie około 25.000 polskich górników stanowi zwarte organizacje mające na celu przedewszystkiem obronę interesów indywidualnych poszczególnych jednostek zarówno w zakresie interesów materjalnych, jak i moralnych. Na dotychczasową formę organizacyjną polskiego wychodztwa we Francji wywarli decydujący wpływ emigranci z Westfalji.

Wzory organizacyjne westfalskie, pomyślane na zdrowych zasadach, nie ustrzegły się jednak przed popełnieniem kardynalnego błędu, jakim było przeniesienie do Francji tych samych form organizacyjnych, chociaż w Niemczech emigracja nasza była w odmiennej zupełnie sytuacji prawnej i społecznej. Stopniowo jednak wychodztwo orjentuje się w poczynionych błędach i szuka stale naprawy.

W poszukiwaniu dróg ku najszczęśliwszej formie organizacyjnej wychodztwo polskie we Francji oczekuje na wskazówki z Macierzy; dotych-

czas jednak zmuszone jest tylko z cierpliwością czekać i tworzyć te formy, które dyktuje mu życie. W interesie społeczności tego rodzaju, jaką jest wychodztwo, leżą przedewszystkiem dwie fundamentalne podstawy: obrona interesów materjalnych i moralnych. Sprawa ta wiąże się ściśle z punktu widzenia państwa emigracyjnego z obroną interesów narodowych swego wychodźtwa. Dlatego ingerencja państwa emigracyjnego w życie organizacyjne wychodztwa nie tylko jest wskazana, ale i konieczna. Teren francuski w szczególności wymaga tej ingerencji ze względu na brak polskiej inteligencji pracującej wśród wychodztwa.

Obronę interesów materjalnych można rozpatrywać w dwóch wzajemnie uzupełniających się płaszczyznach: obrony interesu indywidualnego wychodźcy i interesu ogólnego całego wychodztwa. Wybór sposobu obrony organizacyjnej interesu indywidualnego pozostawić należałoby samemu wychodzcy; dziedzina obrony interesu ogólnego wychodztwa przypaść winna macierzy , od której należałoby oczekiwać w tym względzie trafnej inicjatywy, rady i odpowiedniego nastawienia emigranta w momencie jego wyjazdu z kraju. Na terenie Francji w obronie interesów materjalnych wychodztwa ścierają się trzy czynniki: władze polskie, władze francuskie i sam imigrant. Jedna i druga władza stoją na stanowisku, że one są najmiarodajniejszym obrońcą polskiego robotnika we Francji, zorganizowany zaś wychodzca zdaje sobie doskonale z tego sprawę, że przedewszystkiem on sam jest najlepszym swoim obrońcą. Jeżeli między władzami polskiemi i francuskiemi nie może dojść do skoordynowania zakresu działania w sprawie obrony interesów materjalnych naszego wychodztwa, a przynajmniej długo będziemy jeszcze na to czekali, to za wszelką cenę i w możliwie najszybszym czasie należy dojść do znalezienia wspólnej płaszczyzny we współdziałaniu władz polskich z organizacjami wychodźczemi. Nie może to być jednak stosunek biurokratyczny, ani praca nawzajem się zahaczająca lub też czyniąca wrażenie pracy podwójnej, w 50% zbytecznej.

Z praktycznego podejścia do polskich organizacyj wychodźczych, mających za zadanie obronę interesów materjalnych swych członków, każdy objektywny działacz społeczny mógł wynieść zdecydowaną konkluzję: maximum zakresu działania w obronie polskiego emigranta winna mieć polska organizacja, stojąca na wysokości zadania, władze polskie winny interwenjować tylko w wypadkach wyjątkowych, gdzie chodzi o prestige państwa, którego obywatel jest krzywdzony; lecz wówczas interwencja nie może być chwiejną i tylko formalistyczną.

Uregulowanie stosunków między polskiemi władzami na emigracji a organizacjami wychodźczemi będzie pomostem do uregulowania wzajemnych stosunków między wychodźtwem a Macierzą. Korzyści dla państwa ze strony emigracji wzrosłyby wówczas bardzo znacznie. Wychodząc z założenia, że gwarantem dobrobytu wychodźtwa polskiego we Francji winna się stać odpowiednia organizacja, musimy stwierdzić, że instytucje dobroczynne filantropijne, ściśle lokalne, w tym wypadku nie są tylko paljatywami, ale wprost hamulcami dla zdrowego organizowania się wychodztwa. Sprawozdania papierowe tych instytucyj nie są w stanie nikogo, kto widział realne rezultaty ich działalności, ani przekonać, ani też udowodnić, że instytucje te istotnie są zawiązkiem zdrowej organizacji wychodźtwa.

Na straży interesów materjalnych wśród emigracji polskiej we Fran-

cji stanęły dwie organizacje: Związek Robotników Polskich i Polskie Sekcje przy Generalnej Konfederacji Pracy. Obie te organizacje zasługują na poświęcenie im szczególnej uwagi, gdyż stanowią dotychczas trzon podwójny całokształtu organizacyjnego życia wychodztwa, na które wywierają obie decydujący wpływ. Niestety, organizacje te w istocie swej nawzajem się mogące uzupełniać, w praktyce wiodą ze sobą walkę, mającą jednak tę dobrą stronę, że wychodztwo orjentować się zaczyna w sytuacji, w jakiej się znajduje. Walka ta jednak winna się zmienić ustaleniem chociażby jakiegoś modus vivendi. Ze względu tylko na przekonania, jakie dzielą wogóle organizacje robotnicze całego świata, trudno jest myśleć o całkowitem porozumieniu — częściowe jednak jest w zupełności możliwe.

Związek Rob. Polskich we Francji powstał w 1924 r. na skutek inicjatywy górników polskich, przybyłych do Francji z Westfalji. Miał on być odpowiednikiem Polskiego Zjednoczenia Zawodowego w Bochum. Niestety, Związek Rob. Pol. nie mógł być formalnie organizacją zawodową, gdyż nie pozwalała mu na to ustawa z 1884 o syndykatach, chyba, że zarząd syndykatu składałby się z obywateli francuskich.

W tym samym czasie w kraju macierzystym powstała równolegle druga inicjatywa. Ze strony Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce wyszła propozycja w końcu 1923 r. w kierunku bratniej organizacji „Conféderation Generale du Travail", Generalnej Konfederacji Pracy, skupiającej ogromną większość zorganizowanych robotników francuskich, by przy poszczególnych syndykatach francuskich, opartych o ustawę z 1884 roku, mogły powstawać sekcje polskie, w których robotnicy polscy znaleźliby obronę swych interesów zawodowych. Propozycja ta w szybkim czasie przybrała kształty realne i odpowiednia umowa międzyorganizacyjna została zawarta już w styczniu 1924 r. Umowa ta, jak wykazało życie, była w zasadniczych swych podstawach niedostateczna — nie przewidywała bowiem najważniejszej rzeczy dla organizacji, mianowicie jej formy. Umowa ta wymaga bezwarunkowo rewizji, a inicjatywa, uzgodniona z przedstawicielami polskich sekcyj przy C. G. T. we Francji, winna wyjść z Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce.

Znalezienie wspólnej płaszczyzny dla Z. R. P. i Sekcyj Polskich przy C. G. T. w 1924 r. było rzeczą niemożliwą. Organizatorzy Z. R. P. wysunęli następujące objekcje:

1) Generalna Konfederacja Pracy (w skróceniu C. G. T.) należy do II Międzynarodówki Amsterdamskiej; nie wszyscy robotnicy polscy stoją na stanowisku popierania międzynarodowego programu socjalistycznego.

2) Sekcje polskie przy C. G. T. nie stanowią żadnej odrębnej formy organizacyjnej, nie posiadają niezależności finansowej i nie mają prawnie ani formalnie zapewnionych wpływów na ogólny bieg polityki C. G. T.; robotnicy polscy nie uważają za wskazane, stojąc nawet na stanowisku międzynarodowej solidarności robotniczej, by, ponosić te same obowiązki, co ich towarzysze francuscy, nie mając jednocześnie zapewnionego zrównania w całokształcie uprawnień.

3) Polscy robotnicy prócz wspólnych z robotnikami francuskimi interesów zawodowych mają cały szereg spraw, wychodzących poza zakres działania związków zawodowych.

Słuszności wyszczególnionym objekcjom odmówić niepodobna. Obok te-

go jednak należy stwierdzić i podkreślić argumenty, przemawiające za zorganizowaniem się robotników polskich w sekcjach przy C. G. T. Generalna Konfederacja Pracy jest najpoważniejszą robotniczą organizacją zawodową we Francji, mającą olbrzymie wpływy na politykę gospodarczą Francji. Program minimalny C. G. T. jest daleki od programu politycznych organizacyj socjalistycznych. Głównym celem C. G. T. jest polepszenie bytu klasy robotniczej. Solidarność robotnika polskiego z francuskim w tej dziedzinie wzmacnia stanowisko organizacyj robotniczych francuskich wobec przedstawicieli kapitału, który nie bez powodzenia usiłuje solidarność tę rozbić. Solidarność robotnika polskiego z francuskim jest zjawiskiem niezależnem od ich zapatrywań polityczno-społecznych; podłożem tej solidarności jest wspólnota interesów: polepszenie materjalnego bytu robotnika francuskiego jest jednoczesną poprawą sytuacji materjalnej robotnika polskiego. Teoretycznie stanowi o tem odpowiedni przepis konwencji francusko-polskiej z 1919 r., praktycznie wcielenia w życie tego postanowienia musi pilnować sam robotnik, czego właśnie może dokonać w organizacji, najbardziej do tego powołanej. Ruch organizacyjny robotnika polskiego w ramach dzisiejszych sekcyj polskich stale wzrasta; zjawisko to należy uważać za pożądane i za leżące w interesie ogólnem wychodztwa. Ruchowi temu brakuje dziś bezwarunkowo wykończenia i skrystalizowania formy organizacyjnej; sekcja polska ma możność stać się komórką organizacyjną, około której oscylować będą inne twory organizacyjne, by skoordynować w ten sposób całokształt stosunków organizacyjnych wychodztwa.

Dla tego jednak sekcje polskie muszą zyskać w ramach C. G. T. całkowitą autonomję, stwierdzającą zrównanie robotnika polskiego we wszystkich prawach z robotnikiem francuskim. W tym kierunku winny iść dążenia przedstawicieli dzisiejszych sekcji polskich. Obok tego winna być wysunięta inicjatywa ze strony polskich czynników miarodajnych. Przy okazji mającej nastąpić w niedługim czasie rewizji polsko-francuskiej konwencji z 1919 musi być wysunięte żądanie derogowania w stosunku do robotników polskich odpowiednich przepisów ustawy z 1884 r. o syndykatach, przewidujących jakiekolwiek ograniczenia wobec cudzoziemców. *Konsekwencją takiego postanowienia prawnego byłaby możliwość stworzenia syndykatu polskiego, opartego o ustawę z 1884 r., jak również wejście Polaków do zarządów syndykatów francuskich.*

Żądanie nasze w tym względzie winno być kategoryczne; nieprzyjęcie go przez stronę francuską byłoby zasadniczą podstawą do przekształcenia dotychczasowego ruchu organizacyjnego wychodztwa i przebudowania go w odpowiedniejsze formy.

Z. R. P., jak i Sekcje Polskie, mają pewne wspólne wady: jednostronność zawodową, brak oparcia o racjonalną i efektywną samopomoc społeczną oraz pominięcie zorganizowania fachowego pośrednictwa pracy.

Prócz górników, w Z. R. P. i Sekcjach polskich tylko w minimalnym procencie zorganizowani są polscy robotnicy przemysłowi i rolni, a trzeba stwierdzić, że te dwie ostatnie kategorje robotników stanowią około 60% całego wychodztwa, a więc przewyższają oni liczebnie górników. Interes ogólny wychodztwa wymaga niezwłocznego przystąpienia do organizowania luzem chodzących naszych robotników, szczególnie tyczy się to robot-

ników rolnych. Jakkolwiek trudności w tym względzie piętrzą się z każdej strony, to realizacja tego rodzaju postulatów społecznych jest w tej chwili jedną z pierwszych konieczności rozwiązania całokształtu stosunków emigracyjnych. Kraj macierzysty i właściwe organizacje mają pole w tej dziedzinie do bardzo pozytywnej pracy. Samopomoc społeczna wśród emigracji polskiej jest zaledwie w zarodku i rozproszkowana do maximum. Zakres działalności polskich organizacyj rysuje się w tej kwestji bardzo wyraźnie; niestety wymaga ona specjalnego zainteresowania się, rozbudzenia odpowiedniej inicjatywy i fachowego pokierowania. Dotychczasowe organizacje polskie we Francji nie posiadają należycie przygotowanych w tym kierunku ludzi. Trzecią wspólną wadą jest brak zorganizowanego fachowego pośrednictwa pracy specjalnie dla polskiego robotnika. Do biur patronalnych lub też urzędowych nie można mieć absolutnie zaufania. Polski robotnik jest w nich traktowany, jak niewolnik, którego pracą frymarczy pierwszy lepszy urzędnik biurowy. Zorganizowanie rozwoju polskiego pośrednictwa pracy wśród wychodźtwa naszego we Francji w ramach polskich organizacyj wymaga przedewszystkiem emigracja rolna. Rozwinięcie i szczęśliwe rozwiązanie problemu społecznego pośrednictwa pracy w konsekwencji może przyczynić się do daleko idących ewentualności, aż do ujęcia sprawy rekrutacji robotnika polskiego w kraju i dostarczenia go do Francji w nasze ręce i na warunkach znacznie dogodniejszych, niż to jest obecnie.

Druga dziedzina — obrona interesów moralnych wychodztwa — jest w ścisłej zależności od ustosunkowania się do wychodztwa kraju macierzystego i wyraźnej polityki emigracyjnej państwa. Do tych więc czynników należy nie tylko inicjatywa, ale i aktywny udział w pracy kulturalno-oświatowej z programem utrzymania polskiego ducha w zetknięciu się naszego wychodztwa z kulturą obcą i mającą urok specjalny dla każdego cudzoziemca.

Wychodztwo jednak i w tej dziedzinie nie pozostało bez inicjatywy i stworzyło szereg organizacyj, instytucyj i placówek, które na widoku mają utrzymanie polskiej narodowości wychodztwa, co jest zadaniem specjalnie trudnem w stosunku do młodszego pokolenia. I tu wychodztwo westfalskie położyło podwaliny dla organizacji kulturalno-oświatowych, które mogą służyć wzorem dla innych narodowości. Stworzono towarzystwa teatralne, śpiewacze, muzyczne, sportowe i t. p., które scentralizowane w poszczególne związki, bez pomocy ze strony państwa lub społeczeństwa, stały się świecznikiem kultury polskiego robotnika. Dla tych spraw niema poprostu odpowiednich superlatywów, trzeba to widzieć, by zrozumieć, jak wielką wartość narodową przedstawia dla nas polskie wychodztwo we Francji.

Życie podzieliło akcję kulturalno-oświatową naszego wychodztwa we Francji na 3 gałęzie:

1) właściwą oświatę (szkoły, ochronki, kursy);
2) organizacje o charakterze rozrywkowym (tow. śpiewacze, teatralne, muzyczne i t. p.);
3) stowarzyszenia sportowe.

W każdej z tych 3 gałęzi Macierz winna współpracować jaknajintensywniej z wychodztwem.

Do szeregu towarzystw oświatowych należy zaliczyć również liczne towarzystwa kościelne. Te znajdują się w ścisłej zależności od Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, posiadają znaczne wpływy wśrdó wychodztwa, które niezawsze przez kierowników tychże towarzystw są szczęśliwie wyzyskiwane. W większości kolonij, skupiających polskie wychodztwo, istnieją t. zw. Komitety Towarzystw Miejscowych. Instytucja ta nie mająca określonego charakteru organizacyjnie pomyślana jest niezbyt szczęśliwie; mimo to, w zależności od osoby prezesa Komitetu, jako instytucje opinjodawcze kolonji, odgrywają odpowiednią rolę. Komitety te stały się podstawą do stworzenia t. zw. Centralnego Komitetu Polaków we Francji, instytucji, która miała reprezentować wychodztwo polskie we Francji. Próba ta jednak się nie udała, jak nie udała się poprzednio identyczna próba z Radą Naczelną. Próby te wykazały niemożliwość tworzenia w obecnych warunkach szczytu organizacyjnego na terenie francuskim naszego wychodztwa; jest to dowód, że podstawy nie są jeszcze dostatecznie ukształtowane. Wyrazem tej sytuacji jest wzajemny stosunek Z. R. P. do sekcyj polskich przy C. G. T.

Organizacja polskiego wychodztwa we Francji powinna ująć w najbliższym czasie polskiego robotnika rolnego i przemysłowego. Ze strony naszej powinna być wyjaśniona sytuacja między Z. R. P. a sekcjami polskiemi w tym celu, by organizacje te poszły w kierunku uzupełniania się, a nie konkurowania. Sekcja Polska o całkowitej autonomji prawnej stałaby się wówczas komórką organizacyjną, stojącą na straży interesów zawodowych emigracji, Z. R. P. przyjąłby funkcje organizacji samopomocy społecznej, zwłaszcza w dziedzinie ubezpieczeń; towarzystwa kulturalno-oświatowe obok nauczyciela i księdza stanowiłyby dalszy zespół organizacyjnego życia.

W tej koncepcji reprezentacja, a nawet władza społeczna wychodztwa, nie trudna byłaby do urzeczywistnienia.

H. Sukiennicki.

Perspektywy emigracji do Francji w r. 1930

Odbyte w grudniu 1929 r. w Warszawie obrady trzeciej z rzędu sesji Polsko-Francuskiej Komisji Doradczej dla spraw emigracyjnych *) stanowią bezsprzecznie ważny przyczynek do kształtowania się polsko-francuskich stosunków emigracyjnych i do dziejów naszego ruchu wychodźczego do Francji. Ruch ten, zapoczątkowany w swej zorganizowanej formie po podpisaniu konwencji z września 1919 r. może się wykazać w chwili obecnej olbrzymim bilansem cyfrowym. Dla zobrazowania jego ogromu a zarazem uwypuklenia mnogości zagadnień, z nim związanych, nadmieniamy, że do Francji wyjechało emigrantów z Polski do 1 stycznia r. b. około 410.000; cyfra ta, obejmująca tak robotników, jak i członków ich rodzin, nie daje jednak prawdziwego odzwierciadlenia rozmiarów wychodztwa polskiego we Francji, z jednej bowiem strony musimy

*) Poprzednie sesje tej Komisji miały miejsce w marcu i w grudniu 1928 r.

od niej odjąć kilkudziesięciotysięczną reemigrację, z drugiej zaś strony uwzględnić bardzo znaczną liczbę robotników polskich, przybyłych do Francji nie wprost z Polski lecz z innych krajów (przedewszystkiem z Westfalji), jak również przyrost naturalny wychodztwa w ciągu dziesięciu lat. Nie będziemy chyba zbyt oddaleni od prawdy, jeżeli liczbę wychodźców polskich we Francji ustalimy obecnie na przeszło 600.000 głów.

Obrady komisji polsko-francuskiej do cyfry tej dorzuciły liczbę 61.500 robotników (nie licząc oczywiście wraz z nimi emigrujących rodzin), których emigracja przewidziana została na rok bieżący. Tak znaczne, bo przekraczające cyfry roczne wszystkich lat ubiegłych, przerzucenie polskiej siły roboczej do kraju sojuszniczego, wynika z bardzo pomyślnej konjunktury gospodarczej, którą przeżywa obecnie Francja, konjunktury, której większe wykorzystanie zależy przedewszystkiem od zwiększenia liczby rąk do pracy. Wyrazić możemy przekonanie, że wielki sukurs, jaki daje Polska przemysłowi i rolnictwu francuskiemu w ważnych dla nich momentach, przyczyni się znacznie do zacieśnienia serdecznych stosunków, wiążących oba kraje.

Wśród robotników, którzy mają w roku bieżącym wyjechać do Francji, ma być około 27.500 robotników, przeznaczonych do kopalń węgla, rudy żelaznej i soli potasowych, 18.000 robotników do rozmaitych gałęzi przemysłu budowlanego i fabrycznego oraz 16.000 do rolnictwa. Nie należy jednak sądzić, by do górnictwa wyjeżdżali pracownicy wykwalifikowani, sytuacja bowiem w kopalnictwie polskiem nie pozwala mu na wyzbywanie się potrzebnych na miejscu wykwalifikowanych górników; wyjeżdżają zatem w większości robotnicy, którzy dotychczas nic wspólnego z górnictwem nie mieli, a którzy dopiero we Francji przechodzą niezbędne wyszkolenie fachowe.

W zakresie emigracji do rolnictwa, poczyniono nadzwyczaj doniosły krok w kierunku polepszenia bytu wychodztwa, polegający na nieomal zupełnem wstrzymaniu rekrutacji kobiet. Wstrzymania tego domagała się od dłuższego czasu opinja wychodźtwa, jak również głosy prasy. Nadzwyczaj ciężkie położenie robotnic rolnych we Francji dyskredytowało w oczach opinji publicznej wogóle emigrację do Francji, którą często uogólniano, nie zdając sobie sprawy z rónicy pomiędzy warunkami pracy i pobytu w poszczególnych gałęziach pracy.

Komisja polsko-francuska przewidziała ewentualną możliwość wyrażenia w przyszłości przez Rząd Polski zgody na wyjazd robotnic rolnych, jednak jedynie do takich departamentów, w których zostaną zapewnione i uzgodnione z Rządem Polskim specjalne warunki wystarczającej opieki nad robotnicami. Przewidziano również specjalne narady władz obu państw co do zorganizowania emigracji rolnej sezonowej, zapewniającej robotnikom powrót do kraju na koszt pracodawcy po zakończeniu kontraktu; nie przesądzając wyników tych obrad, podkreślić musimy istniejące trudności zorganizowania takiego rodzaju emigracji, wynikające z wielkiej odległości między obu krajami, jakoteż niskie płace w rolnictwie francuskiem, niepozwalające na przywożenie przez emigrantów większych oszczędności do kraju.

Kwestja wysokości płac polskich robotników rolnych doczekała się zdecydowanego stwierdzenia ze strony polskiej, że płace te są niższe od

płac robotników francuskich, w związku z czem władze francuskie przyrzekły ich rychłą rewizję. Wykonanie tego zobowiązania i wydajne podwyższenie obecnych płac uważać należy za rzecz niezmiernie ważną, domagającą się nadal bacznej troski władz polskich.

Przedmiotem obrad była również sprawa organizacji t. zw. emigracji imiennej. Obok emigracji masowej, istnieje bowiem w wielkich rozmiarach emigracja, odbywająca się na zasadzie wezwań, przesyłanych wprost przez pracodawców francuskich do rąk im znanych lub poleconych robotników. Emigracja ta, dochodząca np. w rolnictwie do przeszło 40% ogółu emigracji, była i często jest nadal przedmiotem nadużyć ze strony pracodawców, najczęściej zaś ze strony nieuczciwych pośredników. Ważny krok naprzód w uporządkowaniu tej dziedziny uczyniono przez wprowadzenie ustalonej zgóry treści kontraktów dla tego rodzaju kategoryj wychodźców; warunki tych kontraktów kontrolowane są przed ich wysłaniem do kraju przez polskie placówki konsularne.

Cały szereg bolączek wychodztwa, jak np. sprawa spoczynku niedzielnego robotników rolnych, sprawa kosztów przejazdu do miejsc pracy, sprawa odpowiedzialności za kwalifikacje fachowe robotników i t. d. zostanie usuniętych na podstawie gruntownej rewizji obowiązujących kontraktów; władze francuskie zobowiązały się do przeprowadzenia tej rewizji w porozumieniu z rządem polskim w ciągu kilku miesięcy. Do tego czasu uregulowano kwestję spoczynku niedzielnego w ten sposób, że władze francuskie wydadzą okólnik do pracodawców rolnych, ograniczający zatrudnianie robotników polskich w niedziele i święta do najważniejszych robót, związanych z karmieniem bydła; praca ta (z zastrzeżeniem pewnych, zrozumiałych w rolnictwie wyjątków), nie może trwać dłużej, niż przez trzy godziny w ciągu dnia i ma być dokonywana w takim czasie, by robotnicy mogli brać udział w nabożeństwie.

Rząd Francuski zobowiązał się do dalszego wzmocnienia i ulepszenia służby inspekcyjnej, powołanej do interwencji przy zażaleniach robotników rolnych, przyczem — rzecz nowa — zapewniono w tych wypadkach współdziałanie z konsulatami polskimi.

Z innych ulepszeń, wprowadzonych obecnie, wymienić należy: uzyskanie przenoszenia robotników, którzy nie chcą pozostać przy pracy podziemnej w kopalniach rudy na inne miejsca pracy, bez praktykowanego dotąd uważania ich kontraktów za zerwane z ich winy; zorganizowanie odpowiedniej akcji informacyjnej, mającej na celu uświadamianie robotników przed wyjazdem o warunkach pracy w kopalniach; przyznanie bezpłatnych wiz paszportowych działaczom społecznym, mającym pracować wśród wychodztwa, jak również przyznanie wiz ulgowych robotnikom urlopowanym i niektórym członkom rodzin emigrantów i t. d. i t. d.

Nie doczekała się jeszcze ostatecznego rozwiązania sprawa pobierania przez organizacje francuskie, pośredniczące przy sprowadzaniu robotników, wygórowanych opłat od pracodawców, które to opłaty często przerzucane są na samych robotników. Rząd francuski udzielił w tej sprawie jednak daleko idących zapowiedzi, tak, że można spodziewać się załatwienia i tego palącego problemu w czasie niedługim.

Podkreślić wkońcu należy, że ustalając wielkie cyfrowe kontyngenty na rok 1930, liczono się tak z warunkami polskiego rynku pracy, (prze-

widując rewizję tych kontyngentów już za pół roku), jak i narazie z teoretyczną możliwością ustania pomyślnej konjunktury we Francji. Na wypadek kryzysu władze francuskie zapewniły, że ewentualni bezrobotni polscy traktowani będą pod każdym względem narówni z bezrobotnymi francuskimi, a zatem otrzymywać będą wszelkie zasiłki, a nawet na żądanie, ułatwiona im będzie repatrjacja do Ojczyzny. Ponieważ odrębność niektórych przepisów prawnych, obowiązujących na terenie Alzacji i Lotaryngji, wywoływała dotąd często błędną interpretację władz miejscowych i odmowę udzelenia pomocy robotnikom polskim, władze francuskie zobowiązały się anomalję tę usunąć i traktować przyjęte zobowiązania jako obowiązujące na całym terenie Francji.

W. L. Langrod.

Stan oświaty wśród wychodztwa we Francji

Podstawą pracy oświatowej wogóle jest szkoła i nauczyciel.

Działają nieraz wydatnie, a czasem nawet wybitnie i inne czynniki: duchowieństwo, organizacje oświatowe, instruktorzy specjaliści, miejscowa inteligencja, zasadniczą jednak podwalinę oświaty stanowić będzie szkoła i jej nauczyciel, który przeorywuje najbardziej planowo i metodycznie kulturę danego środowiska. Dlatego też za wszelką cenę należy dążyć do sprowadzania do środowisk wychodźczych zawodowych nauczycieli i to nauczycieli wybitnych, a nie, jak to się często dzieje obecnie, ludzi zupełnie przygodnych, nie mających nic wspólnego z nauczaniem. (Artystów, studjujących sztukę, studentów zdających egzaminy na wyższych uczelniach i t. p. ludzi, którzy traktują swój zawód obecny, jako zło konieczne do urzeczywistnienia swych celów).

Na terenie. którego charakterystykę podaję poniżej, czynnych w pracy oświatowej, według moich danych, jest 157 osób zajmujących się nauczaniem dzieci i oświatą pozaszkolną w kolonjach. Korzysta więc z nauki, a ściślej mówiąc „styka się z nauką języka polskiego" najwyżej 18 tysięcy dzieci w wieku szkolnym na 79 tysięcy, podczas, gdy reszta około 60 tysięcy dzieci pozostaje poza wpływami polskiemi, a więc asymiluje się w zastraszająco szybkiem tempie. To też zasilanie szeregów oświatowych przez kraj jest dziełem pierwszorzędnego znaczenia, chodzi jednak o zasilanie właściwymi ludźmi.

Nauczyciel na terenie wychodźczym musi się zająć nietylko pracą zawodową w szkole, ale i pracą ogólną oświatową. Musi być oświatowcem-inspiratorem. Na emigracji odbywa się krystalizowanie jakgdyby nowego charakteru wychodztwa, powstającego z odrębnych światopoglądów, przyzwyczajeń i obyczajów wyniesionych i przyniesionych do Francji z różnych polskich i niepolskich środowisk. (Westfalja, Poznańskie, Małopolska, Kongresówka, Śląsk). W chwili, gdy się te odrębne psychiki spotykają na obcym terenie przy pracy nieuniknione są rozdźwięki w poszukiwaniu dróg i celów, badaniu przyczyn i skutków. Jest to zupełnie naturalne, ale tem więcej wymaga, aby kierownicy pracy oświatowej w takiem środowisku mieli odpowiednie przygotowanie.

Cała praca nasza tu, na emigracji musi polegać przedewszystkiem na tem, ażeby umiejętnie budzić aktywność ludzką, aby inspirować twórczy wysiłek emigranta. Oświatowiec inspirator jest daleko potrzebniejszy na tym terenie, niż instruktor objaśniający. Na emigracji stale odczuwamy brak silnego ramienia, inspirującego w nas samych siłę do pracy i przelewającego na nas wyższe metody tej pracy. Pracy tak pojętej nie zastąpi żaden urząd, żadne pisane instrukcje, żadne papierowe programy. Taką pracę trzeba tworzyć, przelewając ją w duszę nauczyciela-oświatowca, w trakcie wysiłku. Uczynić to może tylko dobra organizacja społeczna. Inaczej w pracy czeka błądzenie w ogromie zjawisk i zagadnień.

Rozpatrzmy kolejno trzy zasadnicze działy pracy oświatowej na wychodztwie francuskiem: pracę przedszkolną, szkolną i pozaszkolną. Każda z tych prac ma specjalne wartości i specjalne warunki istnienia, wraz ze specyficznemi przykrościami i trudnościami.

a) Przedszkola — akcję tę rozpoczął Polski Uniwersytet Robotniczy zorganizowaniem około 20 ochron w latach 1925—28. Obecnie organizacja prowadzona jest częściowo przez kopalnie, lub też wprost przez ambasadę.

Trudności w organizacji tej pracy są olbrzymie: dobranie ludzi odpowiednich do pracy, wyszukanie lokalów, urządzenie ich i przygotowanie do normalnych zajęć, wreszcie przygotowanie kolonji i unormowanie godzin pracy.

Praca przedszkoli na obczyźnie jest ważniejsza, niż jakakolwiek inna praca oświatowa, jeżeli chodzi o utrwalenie polskości w młodem pokoleniu.

To też PUR, organizując ochronki, jako zasadę naczelną postawił sprawę utrzymania ich wyłącznie przez czynniki polskie, z wytworzeniem w pracy wychowawczej atmosfery wyłącznie polskiej.

Obecnie organizacja ochron opiera się w większości na czynnikach kopalnianych, co automatycznie stawia je na równi organizacyjnej ze szkolnictwem.

Liczba przedszkoli we Francji, według materjałów posiadanych przezemnie, wynosi obecnie 43, przyczem niektóre z nich posiadają tylko godziny polskie, a zasadniczo, organizacyjnie są charakteru francuskiego.

b) Szkolnictwo. — Właściwie polskiej organizacji szkolnej w sensie normalnych szkół powszechnych we Francji niema. Organizacja nauczania polskiego we Francji nie ma żadnych podstaw prawnych, oparta jest na prywatnym liście pana Peyerimhofa, prezesa Związku kopalń, do prezesa naszej delegacji. Ten to dokument o wątpliwej wartości prawnej pozwolił w drodze zabiegów ambasady, konsulatów, czy samego wychodźtwa na zwiększenie w ciągu paru lat liczby nauczycieli z 47 w roku 1925, na 101 osób w roku bieżącym. Podkreślam tutaj z naciskiem, że zwiększono zaledwie liczbę nauczycieli i to z dużym trudem, nie poprawiono natomiast warunków prawnych jego pracy. Jak dawniej nauczycielstwo polskie jest szykanowane w pracy. Rozkład godzin w szkołach jest przeważnie taki, że o poważnej nauce nie może być mowy. Nauczyciel doznaje poza tem wiele trudności formalnych (ułożenie pracy w szkole z Francuzami), oraz rzeczowych, (brak wszelkich pomocy naukowych, podręczników, instrukcyj). *A co najważniejsze brak nauczycielowi polskiemu tego poczucia moralnego, że za nim stoi silne ramię, które go wesprze w razie potrzeby.*

Prowadzenie pracy w tych warunkach jest naprawdę poświęceniem nielada.

To też z przykrością obserwujemy fakt zniechęcania się (nawet wśród najdzielniejszych jednostek) i żalu do przedstawicieli władz w kraju za nieuregulowane stosunki w szkolnictwie. „Jedyna nadzieja, pisze mi jeden z kolegów, to oświadczenie pana ministra w obecnym Rządzie Polskim, który mówi: „Występujemy w roli opiekunów swych obywateli, którzy przychodzą do cudzego społeczeństwa nie po jałmużnę, ale są równymi kontrahentami, przez swoją pracę intensywną i lojalną przysparzają temu społeczeństwu wartości gospodarczych i kulturalnych“. Pierwszy raz przebrzmiały prawdziwie mądre słowa w stosunku do emigracji, aby tylko poszły za tem czyny“. Potrzeba przeto we Francji w dziale oświaty szkolnej odpowiedniej decyzji i woli w działaniu, potrzeba skoordynowanego planu i wyraźnego programu.

Nie mogąc dla braku miejsca scharakteryzować szczegółowo samej pracy nauczycielstwa, stwierdzę tylko, że trwa ona z daną grupą dzieci od 1 godziny na tydzień, po lekcjach francuskich w szkole komunalnej, do dwóch, wyjątkowo trzech godzin dziennie w szkołach kopalnianych. Jest to maximum. Jeżeli się zważy dużą liczbę dzieci, przypadającą na jednego nauczyciela (nieraz 300 do 2.000 dzieci), to zrozumiemy, że wartość nauczania jest minimalna i niezmiernie skrępowana jeśli chodzi o wpływy polskie. Dlatego praca nauczycielska powinna wykroczyć poza ramy klas polskich, winna objąć oświatę pozaszkolną. I tak w wielu wypadkach jest, ale nie we wszystkich. Tam gdzie tego niema należałoby spowodować rozpoczęcie tych prac, bo jesteśmy blisko tego okresu kiedy będzie już zapóźno, bo asymilacja uczyni zbyt wielkie postępy.

Trzeba się śpieszyć!

c) Oświata pozaszkolna. Oświata pozaszkolna obejmuje we Francji: harcerstwo, Koła Młodzieży, bibljotekarstwo, kursy dokształcające, kursy instrukcyjne i luźne odczyty cyklowe. W harcerstwie pracuje sześć osób z pośród nauczycielstwa, praca ta jednak napotyka na bardzo duże trudności z powodu braku odpowiednich instruktorów. W Kołach Młodzieży pracuje 25 osób z pośród nauczycielstwa. Praca tego rodzaju została zapoczątkowana w zeszłym roku i rozwija się bardzo pomyślnie. Działalność Kół oparta jest na samowystarczalności, jak dotąd Koła nie otrzymały żadnej pomocy materjalnej. (Potrzebne są pieniądze na uruchomienie w Kołach warsztatów pracy, które w przyszłości mogłyby dawać dochód idący na potrzeby Koła).

Bibljotekarstwo rozwija się może najlepiej, ale dzięki temu, że na terenie Francji niema centralizacji bibljotekarstwa, organizacje krajowe wysyłają książki do wszystkich ośrodków robotniczych, to samo robią organizacje oświatowe polskie we Francji, oraz placówki urzędowe *). Dzięki tej bezplanowości w pracy jedne kolonje mają dużo książek, ale mało czytelników, inne czytelników miałyby dużo, lecz książek im brak. Powinna istnieć specjalna rozdzielnia, prowadząca pewną kontrolę nad tym działem prac

*) Od paru miesięcy działa przy Urzędzie Emigracyjnym w Warszawie Komisja Bibljotek dla Polaków zagranicznych, która zapobiega skutecznie dotychczasowej bezplanowości w tej dziedzinie na terenie krajowym. — *Uw. Red.*

i organizująca wzorowe bibljoteki i czytelnie w całej Fraucji. Kursy dokształcające prawie że nie udają się. Brak wybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie, brak pomocy naukowych i wreszcie ogólna niechęć do pewnego wysiłku wśród słuchaczy. Kursy te powstają dość licznie, lecz i rozpadają się zbyt szybko. (Wyjątek stanowią kolonje: Bethune, Billy-Montigny i La Ricamarie, gdzie kursy mają charakter stały).

Kursy instrukcyjne były dotychczas organizowane przez PUR: 1) dla pomocniczych sił ochroniarskich, 2) dla działaczy oświatowych, 3) bibljotekarskie, oraz przez ambasadę — kurs nauczycielski. Ten rodzaj kursów jest bodaj najwartościowszy, bo przysparza sił wyszkolonych dla danego środowiska. Jest on jednak dość kosztowny, gdyż tylko wtedy kursy udają się, o ile uczestnikom zostaną zwrócone koszta podróży i zapewnione utrzymanie. Mimo wysokich kosztów tego rodzaju kursy są racjonalniejsze, bo uczestnicy mogą lepiej i gruntowniej opanować przerabiany materjał, i stanowią później w kolonjach element, który sam może prowadzić pewien dział pracy kulturalno-oświatowej. Wreszcie cykl luźnych odczytów, wygłaszanych nie systematycznie, podczas obchodów w towarzystwach robotniczych, nie jest prowadzony programowo i jako taki nie stanowi metodycznej pracy oświatowej.

Taki jest zarys obecnych prac oświatowych na terenie Francji.

Jakież są potrzeby w tej dziedzinie?

Pierwsza i naczelna — to jednolita centralizacja wysiłków i oparcie ich o dobrze zorganizowane oddziały. Podkreślam konieczność dobrego zorganizowania oddziałów, z uwagi na to, że one to wykonywać będą gros pracy, pod dyrektywami centrali. W przyszłej centralnej organizacji w pracy oświatowej należałoby wysunąć na plan pierwszy:

1. Racjonalną i wyłącznie polską organizację przedszkoli.
2. Uregulowanie stosunków szkolnych.
3. Organizację Kół Młodzieży (szkolnej i pozaszkolnej).
4. Organizację bibljotekarstwa.
5. Organizowanie kursów instrukcyjnych.
6. Stworzenie poradni oświatowej.
7. Zorganizowanie rozdzielni wszelkiego rodzaju pomocy naukowych.

To są naczelne postulaty, których realizacja leży przed nami, które chcąc, czy nie chcąc podjąć trzeba.

Rozszerzyłyby się znacznie ramy niniejszego artykułu, gdyby wypadło omówić znaczenie poszczególnych działów pracy.

Zakończę swoje rozważania apelem ze Zjazdu Nauczycielskiego: „Ma jeszcze emigracja polska we Francji wielkiego wroga. Nie zagraża on naszemu życiu, ni mieniu, lecz czyha u każdego ogniska domowego, u każdego warsztatu pracy, u źródeł wszelkiej uciechy... Wszędzie psuje, przeszkadza, na każdym kroku gnębi i upokarza...

Na imię mu wynarodowienie!

Nie poradzi mu łaska filantropa, ani papierowe zarządzenie! Pokona go jeno pospolite ruszenie! Wszystko, co żywe i mocne: myślą, wolą, zasługą, czy krzywdą, stanąć musi do walki. A w pierwszym rzędzie musi stanąć nauczyciel polski, w imię swego zawodu i w imię swych zasług w dotychczasowej walce, oparty o silne ramię własnego Państwa".

Janusz Wiącek.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Austrja W Wiedniu odbyły się wybory do Zarządu Związku Stowarzyszeń Polskich. Prezesem został wybrany ponownie ogromną większością głosów dr. B. Tenenbaum. W nowym składzie Zarządu „Związku Stowarzyszeń Polskich" w Wiedniu reprezentowane są wszystkie tamtejsze stowarzyszenia, a więc: „Ojczyzna", „Opieka", „Oświata", „Proletarjat", „Przytulisko", „Siła", „Strzecha". Do składu Zarządu wchodzą pp. A. Durkalec, K. Jaworski, W. Swolkień, E. Kleiner, M. Lisowski, J. Scheibenreiter, J. Krzywoń, O. Melińska-Ginda, E. Neumann, Klimek, Łoboz. Jak wiadomo, delegację Polaków z Austrji na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy stanowili pp. Dr. Tenenbaum, Durkalec i Kleiner, którzy są najczynniejszymi działaczami centrali polskich stowarzyszeń w Austrji i z Biurem Rady Organizacyjnej utrzymują żywy kontakt.

Danja **Sprawa duszpasterstwa katolickiego** w kolonji polskiej w Danji jest dla rodaków naszych, mieszkających w tym kraju najbardziej palącem bodaj zagadnieniem. Tutejszy kler katolicki jest pochodzenia obcego, głównie holenderskiego i niemieckiego. W stosunku do ludności polskiej zajmuje on stanowisko wrogie i jest czynnikiem, wyraźnie zmierzającym do jej wynarodowienia. Sytuacja polskiego robotnika-katolika w Danji jest tem tragiczniejsza, że wiele świątyń katolickich zostało wybudowanych tu w znacznej części za ciężko zapracowany, lecz hojnie składany na ten cel, grosz tegoż robotnika. Teraz zaś w tych samych świątyniach nie słyszy się niemal wcale nabożeństw w języku polskim. Również w szkołach katolickich niema nauki tego języka. Nawet przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunji nie odbywa się, ku rozpaczy rodziców, w ich ojczystej mowie. Należy zaznaczyć, że stosunek kleru do ludności polskiej oburza wielu Duńczyków, którzy dają nieraz temu wyraz na łamach prasy.

Sprawa duszpasterstwa katolickiego była przedmiotem obrad Rady Naczelnej Związku Robotników Polskich w Danji. M. in. postanowiono w tej sprawie zwrócić się o pomoc do Rady Org. Pol. z Zagr. Niewątpliwie będzie jednem z najpilniejszych zadań Rady zajęcie się tą kwestją i pomyślne jej przeprowadzenie.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Nakskov należy do najruchliwszych organizacyj naszego młodego pokolenia w Danji. Na zebraniach, które stale odbywają się, co drugą niedzielę, wygłaszane są odczyty, poświęcone zagadnieniom narodowym. W ciągu ub. r. odczytów takich odbyło się z górą 20. Nadto Stowarzyszenie urządziło opłatek, 4 obchody narodowe, zorganizowało kilka przedstawień i imprez. Dochód z nich idzie na opłacenie lokalu szkolnego i utrzymanie szkoły polskiej.

Gdańsk

Dn. 25 stycznia po krótkiej chorobie zmarł ks. Leon Miszewski, prezes Gminy Polskiej w Gdańsku, poseł do sejmu gdańskiego, prefekt gimnazjum polskiego, członek „Macierzy Szkolnej w Gdańsku", — gorący patrjota, niestrudzony pracownik na niwie społecznej, jeden z twórców gimnazjum polskiego w Gdańsku.

Urodził się dn. 26 września 1887 r. w Brusach, koło Chojnic. Już jako student gimnazjalny brał żywy udział w organizacjach polskiej młodzieży szkolnej. Pełni obowiązki duszpasterskie w Gdańsku od r. 1913. Od 15 kwietnia 1920 r. zostaje prefektem państwowego gimnazjum w Toruniu, i jako prezes okręgu pomorskiego Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych rozwija żywą działalność w kierunku zbliżenia do siebie nauczycielstwa, pochodzącego z różnych dzielnic Polski. W r. 1921 powołany został do Gdańska celem zorganizowania gimnazjum.

W Gdańsku wybija się ś. p. ks. Miszewski wkrótce dzięki swoim zaletom ducha i swej pracy na czoło Polonji tak, iż w r. 1927 zostaje wybrany posłem do sejmu gdańskiego, a wkrótce potem otrzymał godność prezesa „Gminy Polskiej".

W ubiegłym roku ks. Miszewski brał udział w Zjeździe Polaków z Zagranicy.

W zmarłym utraciło społeczeństwo polskie w Gdańsku najlepszego doradcę, człowieka o wielkim rozumie i głębokiem sercu.

Na wieść o zgonie Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wysłała do Gminy Polskiej w Gdańsku depeszę z wyrazami głębokiego współczucia z powodu straty nieodżałowanego Prezesa Gminy.

Litwa

Wizyta profesorów uniwersytetów polskich w Kownie. W pierwszykich dniach grudnia ub. r. do Kowna przybyli profesorowie uniwersytetów krakowskiego i warszawskiego pp.: Wł. Semkowicz i W. Antoniewicz, rewizytując w ten sposób profesora uniwersytetu litewskiego, p. M. Birżyszkę, który przed paru laty bawił przez czas dłuższy w Polsce i zwiedził przy tej sposobności nasze wyższe uczelnie. Podczas kilkudniowego pobytu swego w Kownie profesorowie nasi obracali się wyłącznie w litewskich kołach akademickich i raz tylko zetknęli się z miejscową młodzieżą polską, biorąc udział w wydanem na ich cześć przez Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego przyjęciu. Dlatego też podróż profesorów naszych do Kowna, przedsięwzięta zresztą wyłącznie dla celów grzecznościowych i naukowych, nie przyczyniła się siłą rzeczy do bliższego zapoznania się z położeniem rodaków naszych w Litwie.

Polacy w Litwie a uroczystości ku czci Witolda. W roku bieżącym mija 500 lat od śmierci wielkiego księcia litewskiego Witolda. Litwa szykuje się do uroczystego obchodu tego jubileuszu. Rok 1930 otrzymał już drogą uchwały litewskiej rady ministrów urzędową nazwę „Roku Witolda". Pozatem już bodaj na początku ub. roku z ramienia rządu został utworzony „Naczelny Komitet obchodu 500-lecia śmierci Witolda", do którego weszli przedstawiciele różnych litewskich organizacyj, a nawet stronnictw politycznych oraz żydowskiej mniejszości narodowej. Komitet Naczelny wyłonił pozatem szereg specjalnych sekcyj i powołał do życia szereg komitetów prowincjonalnych, w których udział biorą oprócz Litwinów przedstawi-

ciele żydów, a nawet drobnej grupy Tatarów. Pomimo jednak, iż jak głoszą sfery urzędowe, w naczelnym komitecie jest reprezentowana w ten sposób „cała Litwa“, ani zaproszono do Komitetu Naczelnego, ani obrano do komitetów prowincjonalnych przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej. Społeczeństwo polskie zostało pominięte tak dalece, że na organizacyjne posiedzenie sekcji prasowej nie zaproszono przedstawicieli żadnego z pism polskich w Kownie. To całkowite pominięcie najliczniejszej mniejszości narodowej jest charakterystycznym przykładem nastawienia rządowych kół litewskich wobec Polaków. „Dzień Kowieński“, omawiając tę sprawę, pisze: „Ponieważ warunki obecne, nie zawsze kierowane duchem witoldowym, postawiły nas poza nawiasem pracy nad zorganizowaniem obchodu, sądzimy, że będzie zrozumiałem, gdy społeczeństwo polskie w Litwie ze swej strony złoży należny hołd pamięci Bohatera i uczci ją własnym obchodem“. Można jednak przypuszczać, że władze litewskie nie zezwolą nawet na urządzenie takiego obchodu, gdyż byłby on jednym więcej z dowodów przychylnego ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do narodu litewskiego, co Litwini stale wbrew prawdzie historycznej negują.

Szykany i prześladowania. W zeszycie styczniowym zamieściliśmy obszerniejszy artykuł, obrazujący położenie rodaków naszych w Litwie. Obecnie notujemy, otrzymane z Komitetu Pomocy Polakom w Litwie, wiadomości o szykanach i prześladowaniach w ciągu ostatniego okresu.

Ziemianie p. Jan Jaksa-Dębicki i prezes nadniemeńskiego polskiego towarzystwa drobnego kredytu p. Piotr Kremer z rozporządzenia naczelnika powiatu olickiego zostali wydaleni z granic państwa litewskiego.

Ministerstwo oświaty odrzuciło podanie o pozwolenie na założenie polskiej szkoły powszechnej w Szańcach (przedmieściu Kowna, zamieszkałem w 50% przez robotniczą ludność polską), oraz usunęło ze stanowiska kierowniczki polskiej szkoły powszechnej w Bobtach, pow. kowieńskiego, p. Ludwikę Kołyszkównę, jako „osobę nieodpowiednią do pracy pedagogicznej“, jakkolwiek od początku roku szkolnego nikt z przedstawicieli ministerstwa nie odwiedzał szkoły, a usunięta nauczycielka, prowadząc szkołę wzorowo, zyskała ogólne zaufanie i sympatję miejscowej ludności polskiej. W Poniewieżu rządowy inspektor szkół powszechnych zażądał usunięcia z polskiej szkoły 12 dzieci, których ojcowie są wbrew ich woli zapisani w paszportach, jako Litwini i oddania ich wobec istniejącego przymusu szkolnego do szkoły litewskiej. W tem samem mieście dwaj uczniowie miejscowego gimnazjum polskiego, wydający za zezwoleniem swych władz, a więc zgodnie z istniejącemi w tej mierze w Litwie przepisami, pisemko szkolne „Świt“ — zostali drogą sądową skazani na grzywnę po 25 litów każdy za „rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw“. Pisemko prokuratura zamknęła. Prywatna nauczycielka, p. Marja Adamowiczówna i jej chlebodawca, p. Joczyn z okolicy Zejm (pow. koszedarskiego) zostali skazani w drodze sądowej na wysoką grzywnę za „założenie tajnej szkoły polskiej“.

Dn. 5 stycznia r. b. „nieznani“ sprawcy dokonali zamachu na zabawę urządzoną przez komitet rodzicielski przy polskiej szkole powszechnej w Kalwarji (pow. marjampolskiego), usiłując drogą zanieczyszczenia powietrza cuchnącym gazem (siarkowodorem i chlorem) oraz wywołania paniki wśród publiczności zerwać zabawę.

Z dniem 1 stycznia r. b. zostało zniesione odczytywanie ewangelji w języku polskim w kościele parafjalnym w Widziszkach (pow. wiłkomierskiego), pomimo, że Polacy stanowią tam 25% zgórą ludności katolickiej, a sam kościół jest fundacją polskiej rodziny ziemiańskiej Kossków. Proboszcz parafji czekiskiej (pow. kowieńskiego), ks. Wojtkiewiczus nie zezwala nawet na odśpiewanie po polsku „Anioł Pański" po nabożeństwie żałobnem w dzień powszedni, gdy oprócz rodziny zmarłego nikogo prawie niema w kościele. Komendant powiatu koszedarskiego ukarał jedną z uczestniczek polskiego chóru kościelnego w Zejmach grzywną w wysokości 200 litów z zamianą na 2 miesiące więzienia za branie udziału w polskim śpiewie w niedzielę, przeznaczoną na polskie nabożeństwa dodatkowe.

Rumunja

Konsolidacja mniejszości polskiej w Bukowinie. Na początku r. b. na terenie Bukowiny zaszedł fakt, niezmiernie ważny dla dalszego pomyślnego rozwoju życia organizacyjnego Polaków, zamieszkałych w Rumunji. Oto d. 26 stycznia, w Czerniowcach na zebraniu walnem najstarszej miejscowej instytucji polskiej, jaką jest tutaj Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej doszło do pomyślnego zakończenia trwającego od lat pięciu sporu między dwiema, dotąd nieprzejednanemi wobec siebie wzajemnie grupami. Osiągnięcie porozumienia między temi dwiema grupami Polonja Bukowińska przyjęła z wielkiem zadowoleniem i ulgą, uważając taki rezultat zebrania za pierwszy poważny etap w pracy nad konsolidacją żywiołu polskiego w Rumunji.

Na czele nowego Zarządu stanęli: ks. prałat Andrzej Łukasiewicz, jako prezes i pułk. Jerzy Jampolski, jako wice-prezes. Do Zarządu weszli — J. Axentowicz, F. Bohosiewicz, K. Jakubowicz, W. Jastrzębski, A. Mitelski, M. Regwald i in. Grupa socjalistyczna zgłosiła na walnem zgromadzeniu deklarację o poparciu wszystkich poczynań Zarządu wzamian za opiekę nad robotnikiem polskim.

Szwajcarja

Ukonstytuował się w Genewie Sekretarjat Generalny Towarzystw Polskich w Szwajcarji w składzie następującym: dr. E. Cros — kierownik, J. Romerówna — skarbniczka, F. Chrzanowski — sekretarz. Sekretarjat objął obowiązki organu porozumiewawczego między zorganizowanem wychodźtwem polskiem w Szwajcarji a Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy w celu wykonania zaleceń i uchwał I Zjazdu Polaków z zagranicy, a przedewszystkiem dla załatwienia następujących spraw: 1) pozyskania instruktora szkolnego dla Zurychu, a następnie dla całej Szwajcarji, 2) prowadzenia propagandy polskiej na terenie szwajcarskim, 3) zorganizowania duszpasterstwa w Szwajcarji.

Sekretarjat generalny mógłby być bardzo pomocny wychodztwu polskiemu w tych częściach Francji, które do Szwajcarji bezpośrednio przylegają, dokąd dojazd z Genewy jest bardzo łatwy. Genewa narazie prowadzi sama pracę kulturalno-oświatową na gruncie zachodnio-szwajcarskim wśród robotników rolnych w okolicach Yverdon, Payerne, Avenche, Corcelles.

W NOWYM ŚWIECIE.

Kanada

Perspektywy osadnictwa polskiego. — Dn. 12 lutego r. b. w Sali odczytowej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Warszawie odbył się odczyt Konsula Romana Mazurkiewicza, zorganizowany przez Naukowy Instytut Emigracyjny, zatytułowany: „Problemy kolonizacji polskiej w Kanadzie“.

Odczyt zagaił i dyskusji po odczycie przewodniczył prezes Instytutu, prof. St. Głąbiński.

Prelegent, znawca stosunków emigracyjnych w Kanadzie, gdzie spędził szereg lat w charakterze konsula R. P., miał możność w roku ubiegłym specjalnie zbadać stan obecny osadnictwa polskiego w Kanadzie i wyjaśnić w rozmowach z miarodajnemi czynnikami kanadyjskiej polityki emigracyjnej, jak dalece w najbliższych czasach mogą być uzgodnione ich dezyderaty ze słusznemi postulatami polskiemi, zapewniającemi emigrującym do Kanady obywatelom polskim (od 20 do 25 tysięcy rocznie w ostatnich latach) najlepsze warunki pracy na niezmierzonych, dziewiczych terenach stepowych i leśnych zachodniej Kanady. Za popieraniem emigracji do Kanady przemawiają następujące argumenty: 1) rekrutowanie się wychodźców z Polski do tego dominjum brytyjskiego w 70% z województw wschodnich (Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Lwowskiego, Wołyńskiego i Poleskiego), gdzie przeważają karłowate gospodarstwa rolne; 2) realne perspektywy dorobienia się na terenie kanadyjskim, gdzie przy wkładzie początkowym w sumie 250 dolarów osadnicy szybko stosunkowo stają się posiadaczami przeszło stumorgowych gospodarstw; 3) stałość zatrudnienia dzięki nieprzerwanej kolejności prac sezonowych w różnych porach roku. Atrakcyjną siłę Kanady dla emigrantów najlepiej ilustruje fakt, że obecnie 50% wszystkich osadników na stepie pochodzi z Polski. Prelegent uwzględnił przy tem, że warunki kulturalne i wewnętrzno-polityczne w Kanadzie nie pozwalają na dalszą metę zaasekurować tego osadnictwa 100-procentowo przed groźbą wynarodowienia. Jest to teren dobry na dziś i na jutro, ale nie kraj ekspansji polskiej siły emigracyjnej, zachowującej ścisły kontakt gospodarczy i kulturalny ze swoją metropolją.

Przechodząc do charakterystyki zbadanych ostatnio przez prelegenta wraz z delegatem „Polskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego“, p. Lago możliwości konkretnych osadnictwa polskiego w Kanadzie, w grupach zwartych, przedstawił prelegent zebranym na odczycie perspektywy skolonizowania obszarów w sąsiedztwie już istniejących polskich osiedli na linji łączącej miasto Edmonton z Winnipegem, zwłaszcza na północ i zachód od Edmontonu. Ziemia tam jest bardzo tania (spłaty na 34 lata), a częściowo nawet bezpłatna. Przy opracowaniu bliższego planu dalszego osadnictwa polskiego w Kanadzie delegaci z Polski, pp. Mazurkiewicz i Lago przy udziale p. Kutyłowskiego, wicedyrektora Urzędu Emigracyjnego kładli specjalny nacisk na konieczność grupowego osiedlania emigrantów z Polski, którzy w pionierskiej gromadzie własnej, narodowej, nawet rozrzuceni na dużej przestrzeni, wiedzeni instynktem solidarności społecznej i wzajemnej pomocy zwycięsko pokonywują te trudności zadomowienia się w puszczy czy na stepie, których pokonać nie może brytyjski osadnik.

Odczyt obfitował w cenne uwagi i spostrzeżenia porównawcze o wartości brytyjskiej i słowiańskiej kolonizacji w Kanadzie, polityka emigracyjna której daleka jest jeszcze od stabilizacji, dzięki czemu kraj ten pod względem warunków geograficznych bliższy naszemu wychodźcy, niż kraje o klimacie gorącym, może być jeszcze przez czas jakiś terenem pewnej aktywności naszej polityki emigracyjnej, jedynym w szeregu tych terenów zamorskich, które są w posiadaniu obecnie rasy anglo-saskiej.

Po odczycie wywiązała się interesująca dyskusja, w której głos zabierali pp. G. Załęcki, M. Pankiewicz, R. Kutyłowski, A. Zarychta. W dyskusji tej wysuwano wagę i znaczenie dla Polski innych terenów emigracyjnych, mniej krępujących utrzymanie łączności emigranta z krajem macierzystym, niż ma to miejsce w Kanadzie. Stwierdzono również, co szczególnie podkreślił M. Pankiewicz, że Kanada jest terenem atrakcyjnym dla zamożniejszych warstw włościaństwa, że minimalne koszty przejazdu i osadnictwa dla jednostki są najwyższe w stosunku do tego kraju i, że dla najuboższych warstw ludności rolnej w Polsce teren ten nie jest dostępny.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Ze względu na wagę, jaką Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy przywiązuje do ustalenia i zacieśnienia bliższego kontaktu z Polonją północno-amerykańską, na dzień 11 lutego r. b. zwołana została specjalna konferencja w celu zasięgnięcia opinji osób, które teren ten gruntownie znają i nadal z nim utrzymują stosunki. Na konferencję zostali zaproszeni członkowie Prezydjum Rady z kraju, wraz z zastępcami, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Urzędu Emigracyjnego oraz szereg osób, znających ten teren, a mianowicie — red. Haczyński, dyr. Iwanowski, ks. Janicki, dyr. Kotnowski, konsul Kurnikowski, konsul Manduk, konsul Mazurkiewicz, senator Nowicki, poseł Piotrowski, Wacław Sieroszewski, senator Sokołowski, dyrektor Stemler, dr. Szawlewski, min. Wróblewski, red. Vorzimmer, kpt. Zarychta, dr. Załęcki, prof. Zwierzchowski.

Dyskusję poprzedziły dwa referaty. Dyrektor S. Lenartowicz przedstawił historję dotychczasowych prób nawiązania organizacyjnej łączności z Polonją amerykańską na terenie 1-go Zjazdu i wyłonionej przez Zjazd Rady, zaznaczając, że podczas pierwszego posiedzenia plenarnego Rady delegaci Stanów Zjednoczonych ustosunkowali się do prac Rady w sposób zdecydowanie pozytywny. Dr. K. Cieślak wyraźnie stwierdził, że Polacy z Ameryki, rozumiejąc doniosłość wytworzonej organizacji i zapewniając z nią współpracę, jednocześnie rozumieją, że główne ciężary finansowe, związane z utrzymaniem tej instytucji spadną na wychodźtwo amerykańskie, które, jak zapewniał, pokryją większość potrzeb finansowych Rady. Ponieważ Statut Rady Organizacyjnej zaleca załatwienie sprawy wyborów reprezentantów stałych ze środowiska amerykańskiego najpóźniej w ciągu roku pożądane jest wypowiedzenie się obecnych na tej konferencji, jakie środki i metody oddziaływania kraju w kierunku powyższym są najbardziej wskazane.

Po tym referacie kpt. Zarychta odczytał sprawozdanie z pobytu swojego wśród emigracji w Stanach Zjednoczonych, w miesiącach październi-

ku i listopadzie ub. r. w związku z uroczystościami ku czci Kazimierza Pułaskiego, w następujących miastach: New-York, Washington, Savannah, Philadelphia, Baltimore, Gary, Chicago, Pittsbourg, Passaic, Scranton, Reading, Newark, Paterson i inne. Wśród wpływowych działaczy Polonji amerykańskiej, z którymi kpt. Zarychta miał sposobność omawiać perspektywy współpracy Polaków amerykańskich ze Starym Krajem w płaszczyźnie społecznej, założenia same i program zasadniczy Rady Organizacyjnej oceniane były bardzo przychylnie.

Wszyscy obecni na konferencji, dzieląc się praktycznemi obserwacjami swemi z czasów dawniejszych i z doby obecnej, stwierdzali konieczność z jednej strony pośpieszenia Polakom w Ameryce z wydatną pomocą dla przeciwdziałania 100%-owej amerykanizacji, która w szybkiem tempie musi nastąpić, jeśli nie będzie obmyślana i zrealizowana jaknajrychlej odpowiednia akcja zapobiegawcza, w której Macierz powinna przyjąć jaknajczynniejszy udział. Szkolnictwo i oświata pozaszkolna, prasa i akcja odczytowa, propaganda Polski współczesnej wśród Polaków amerykańskich — oto w jakich dziedzinach współpraca Starego Kraju jest nieodzowna, a Rada Organizacyjna szczególnie powołana do skoncentrowania wysiłków naszych w tej mierze.

Z drugiej strony jednak, rozbicie i rozproszenie organizacyjne Polaków amerykańskich nie może być w szybkim czasie usunięte działaniem zzewnątrz, jeśli brak ku temu odpowiedniej dobrej woli ze strony samych zainteresowanych organizacyj ubezpieczeniowych, rywalizujących między sobą nietylko w dziedzinie ideowej, ale również i w charakterze instytucyj finansowych. Każda organizacja amerykańska winna sama przedewszystkiem zdecydować się na współpracę z Radą Organizacyjną. Węzły już zadzierzgnięte powinny być wzmocnione. Najtrudniejszy dla konsolidacji teren amerykański nie odrazu potrafi może uzgodnić definitywnie stosunek swój do Rady Organizacyjnej, ale proces ten już się rozpoczął na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy i należy uczynić wszystko, aby drugi rok istnienia Rady Organizacyjnej był dalszym etapem w tym procesie, niezmiernie ważnym i pod względem państwowym i narodowym dla całokształtu stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Polakami zagranicznymi.

Kronika Rady Organizacyjnej

Drugie posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 23 grudnia 1929 r.

Na posiedzeniu byli obecni: Prezes Rady, Marszałek Senatu prof. J. Szymański, wice-prezesi Rady — M. Pankiewicz i S. Szwedowski; kpt. M. Fularski, dyr. S. Lenartowicz; Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował naczelnik dr. W. Gawroński, Urząd Emigracyjny — wicedyrektor M. Biesiekierski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.

2. Sprawozdanie z pobytu wśród emigracji w Stanach Zjednoczonych A. P. kpt. A. Zarychty.

3. Sprawa eksponatów i pawilonu „Polonji Zagranicznej“ na P. W. K. oraz przyszłego Muzeum Polonji Zagranicznej.

4. Wolne wnioski.

W referacie kpt. A. Zarychty przedstawione zostały wyniki jego starań nawiązania kontaktu i zasięgnięcia opinji co do celów i zadań Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy podczas pobytu wśród Polonji amerykańskiej w charakterze członka reprezentacji Wojska Polskiego na uroczystościach ku czci 150-lecia śmierci gen. K. Pułaskiego. Uroczystości te przyniosły bogaty plon nietylko w dziedzinie propagandy polskiej, ale napełniły również otuchą i dumą wychodztwo, rozniecając nanowo płomień miłości Starego Kraju. Nastrój, panujący w okresie uroczystości, trwających przeszło miesiąc, pełen był gotowości do ofiar i poświęceń na rzecz Macierzy. (Szczegółowy opis przebiegu uroczystości podany został w 1-ym numerze naszego miesięcznika w artykule „Polonja w St. Zjednoczonych A. P. na obchodzie Pułaskiego“, pióra A. Zarychty). Wszelkie sprawy, mające związek z Polską, były wśród wychodztwa przyjmowane z jak najdalej idącą gotowością zadośćuczynienia. W rozmowach z leaderami Polonji amerykańskiej kpt. A. Zarychta przedstawiał obecny stan polskiej polityki emigracyjnej, stosunku Państwa Polskiego do tych zagadnień, wyników dokonanych w tym zakresie prac organizacyj społecznych w Polsce, zwracając przytem uwagę na konieczność akcji, zmierzającej do łączenia się na wychodztwie, do zacieśniania więzów kulturalnych z Polską, do dążenia do zajmowania takich stanowisk wśród miejscowego społeczeństwa , któreby pozwoliły na ułatwienie ogólnej międzynarodowej działalności naszego Państwa. Sprawa kolonij polskich i akcji osadniczej wydawała się wszystkim rozmówcom wyraźną, jasną i wymagającą poparcia. Jako mąż zaufania Rady Organizacyjnej kpt. A. Zarychta konferował w miastach Cleveland, Detroit, Toledo i Buffalo.

Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem kpt. A. Zarychty postanowiono zwołać specjalną konferencję, złożoną z osób, które były na terenie amerykańskim, które utrzymują stosunki z tem środowiskiem i które mogłyby zaopinjować, jakiemi metodami działając możnaby na tym, tak ważnym i trudnym terenie, dojść do załatwienia spraw, dla których Rada Organizacyjna została powołaną.

Sprawę zabezpieczenia pozostałych eksponatów wychodztwa na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu i pawilonu Polonji zagranicznej zreferował dyr. S. Lenartowicz z punktu widzenia nietylko likwidacji obecnego stanu rzeczy, ale również i w perspektywie założenia stałego Muzeum Polski Zagranicznej. Przyjęto wnioski, dotyczące technicznej strony zabezpieczenia eksponatów i czasowego wykorzystania Pawilonu dla użytku Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki, która odbędzie się w letnich miesiącach 1930 r. w Poznaniu.

Trzecie posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 27 stycznia 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, wice-prezesi Rady — dyr. A. Lisiewicz, dr. M. Szawleski,

dyr. S. Szwedowski, red. M. Pankiewicz, kpt. M. Fularski, dyrektor Biura S. Lenartowicz, wice-dyrektor — K. Zieleniewski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował naczelnik dr. W. Gawroński, Urząd Emigracyjny — wice-dyrektor M. Biesiekierski, Kurję Prymasowską — ks. kanonik Zborowski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawy finansowe.
3. Zwołanie doradczej konferencji dla spraw Ameryki Północnej.
4. Sprawa Zjazdu Mniejszości Polskich z Europy i udziału przedstawiciela Rady.
5. Realizacja ogólnych wniosków I-szego Zjazdu w sprawach gospodarczych.
6. Sprawy wydawniczo-prasowe i wybór Komisji Redakcyjnej.
7. Wolne wnioski.

Sprawy finansowe referował dyrektor Biura Rady S. Lenartowicz, stwierdzając, że sumy wpływające z opodatkowania terenów nie mogą stanowić wystarczającej podstawy dla egzystencji Biura Rady. Projekt opodatkowania w 2-em półroczu 1929 r. przewidywał wpływy 30.000 złotych od Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P., ale do czasu załatwienia stałego kontaktu organizacyjnego z tym terenem suma powyższa nie wpłynie do dyspozycji Rady Organizacyjnej. Z innych terenów zewsząd są pozytywne zgłoszenia, niektóre uiszczają w całości i regularnie przypadające kwoty. Po tym referacie przyjęty został preliminarz Rady Organizacyjnej na 1-szy kwartał 1930 r., opracowany jaknajoszczędniej w wysokości 17.045 złotych 48 gr. wydatków administracyjnych, gospodarczych, na wydawnictwa i rozjazdy, oraz na Komitet Pomocy Polakom w Litwie. Dla czuwania nad prawidłową gospodarką Rady, a jednocześnie dla działania w kierunku zapewnienia Radzie odnośnych funduszów, na wniosek dyr. Lenartowicza obrana została komisja w składzie członków Prezydjum — pp. pułk. Ulrycha, S. Szwedowskiego i S. Lenartowicza, oraz przedstawicieli miarodajnych resortów — nacz. W. Gawrońskiego i wicedyr. M. Biesiekierskiego.

Ustalono skład osób, zaproszonych na konferencję doradczą dla spraw Ameryki Północnej. (Patrz wyżej, str. 55).

W sprawie Zjazdu Mniejszości Polskich, który ma się odbyć w Opolu, w miesiącu marcu, ustalono następujący skład przedstawicieli Rady na tym Zjeździe: marszałek J. Szymański, dyr. S. Szwedowski i dyr. S. Lenartowicz.

Plan realizacji ogólnych wniosków I-go Zjazdu w sprawach gospodarczych zreferował K. Zieleniewski. W przeciwieństwie do zagadnienia kulturalnej i społecznej łączności z krajem, nad czem czuwa w Polsce i zagranicą szereg organizacyj społecznych, a czynniki państwowe mają w tych sprawach oddawna ustalony tryb postępowania, zbliżenie i łączność gospodarcza poszczególnych środowisk zagranicznych między sobą i z Macierzą jest zagadnieniem zupełnie nowem. Uchwały Zjazdu w sprawach gospodarczych albo dotyczą akcji ześrodkowanej w kraju, albo dotyczą pomocy w rozwoju gospodarczego życia na poszczególnych terenach. Do pierwszych odnosi się uchwała o powołaniu do życia centrali finansowej,

wielkiego banku emigracyjnego, któryby sprawował kontrolę mniejszych. instytucyj finansowych, pracujących nad zacieśnieniem stosunków gospodarczych między Macierzą a Polakami zagranicznymi. Do drugich uchwał należą wnioski ogólne w sprawach kapitalizacji oszczędności, spółdzielczości i asekuracji społecznej. Istnieje poza tem bardzo ważna uchwała, stwierdzająca konieczność „promieniowania polskich wpływów i interesów gospodarczych wszędzie, gdzie się tylko da, przedewszystkiem za pośrednictwem rodaków, znajdujących się obecnie nieomal we wszystkich krajach świata". — Nad referatem, w sprawie realizacji tych wniosków wywiązała się dłuższa dyskusja, po której uchwalono zebrane materjały i uchwały Zjazdu przedłożyć odnośnym resortom rządowym i czynnikom gospodarczym, oraz stale czuwać nad załatwieniem postulatów zjazdowych i tych, które z terenów w sprawach gospodarczych mogą napływać. Uznaje się również za konieczne gromadzenie w Biurze Rady wszelkich materjałów w tym zakresie.

W sprawach wydawniczo-prasowych przyjęto do wiadomości informację, że „Pamiętnik" wyjdzie w objętości większej, niż początkowo ustalonej, co spowodowało pewne opóźnienie w jego wydaniu, i że zostanie w najbliższym czasie rozesłany wszystkim delegatom I-go Zjazdu oraz instytucjom społecznym, utrzymującym kontakt z Radą Organizacyjną.

Dla spraw, związanych z redagowaniem miesięcznego organu Rady Organizacyjnej wybrana została Komisja Redakcyjna, w składzie następującym: dyr. Lisiewicz, dr. Szawleski, dyr. Paprocki, dr. Załęcki, dyr. Szwedowski, kpt. Fularski, poseł Srocki, red. Zieleniewski.

Ukonstytuowanie się Komisji Redakcyjnej. — Dn. 18 lutego r. b. w lokalu Biura Rady Organizacyjnej odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Redakcyjnej, wybranej na posiedzeniu Prezydjum Rady dn. 27 stycznia r. b. Na przewodniczącego powołano dyr. A. Lisiewicza, na zastępcę przewodniczącego dr. M. Szawleskiego, na sekretarza Komisji red. K. Zieleniewskiego. Posiedzenie Komisji było poświęcone rozpatrzeniu przedłożonego przez Biuro Rady programu redakcyjnego na r. 1930 obejmującego około 20 tematów artykułów, które w pierwszym rzędzie powinnyby ukazać się w pierwszym roczniku miesięcznika „Polacy Zagranicą". Zaaprobowano również projekt poświęcenia specjalnie jednego numeru w bieżącem półroczu sprawozdaniu o działalności wszystkich krajowych organizacyj, mających za zadanie utrzymanie kontaktu z Polakami zagranicą.

Komitet Pomocy Polakom w Litwie. — Położenie dwustotysięcznej rzeszy Polaków, zamieszkałych w państwie litewskiem, jest tak ciężkie, jak nie było może nawet pod rządami zaborców przed odzyskaniem przez naród nasz niepodległości. Niestety, jednak, doniedawna smutny los tego odłamu naszego narodu nie budził w społeczeństwie polskiem w kraju i zagranicą dostatecznego zainteresowania, a w związku z tem — i odpowiedniej reakcji. (Patrz art. „Ludność polska w Litwie" w nr. 1).

W lipcu ub. r. na pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy, wzięli udział Polacy z całego świata z wyjątkiem przedstawicieli ludności polskiej z Litwy i Rosji Sowieckiej, gdyż warunki miejscowe nie pozwoliły im przybyć. Mimo to Komitet Organizacyjny Zjazd zarezerwował dla

nich miejsca, podkreślając w ten sposób, że losy rodaków z tych terenów zajmują go równie, a nawet bardziej gorąco, niż warunki bytu Polaków na innych terenach. Zjazd bardzo wyraźnie i zdecydowanie określił stanowisko swe wobec położenia Polaków w Litwie, stwierdzając w specjalnych uchwałach „swą solidarność w akcji zachowania polskości przez rodaków, zamieszkujących ziemie litewskie i ciężko zmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej“ oraz wzywając „wszystkie ośrodki polskie na całym świecie, bytujące w szczęśliwszych warunkach, do przyjścia rodakom z Litwy z wydatną pomocą materjalną i moralną“.

W myśl tych wskazań, wyłoniona przez Zjazd, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy rzuciła myśl stworzenia instytucji, któraby w swej nazwie już stwierdzała, że jest powołana do zajęcia się wyłącznego tym terenem, gdzie Polakom jest najgorzej, któraby się odezwała do całego narodu polskiego, któraby wreszcie posiadała w swojem gronie przedstawicieli wszystkich sfer społecznych i kierunków politycznych, żeby wszyscy do tej sprawy przystąpili, uznając ją za niesłychanie ważną i łączącą wszystkich Polaków we wspólnej akcji.

Inicjatywa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie i już w grudniu ub. roku powstał w Warszawie Komitet Pomocy Polakom w Litwie, mający na celu gromadzenie materjałów i położeniu i potrzebach Polaków w Litwie, propagandę wszelkich wiadomości o nich i o konieczności akcji pomocy dla nich, zbieranie na akcję tę funduszów, wydawanie i rozpowszechnianie odpowiednich książek, czasopism i t. d. Działalność swą Komitet prowadzi w kontakcie z pokrewnemi stowarzyszeniami na terenie Rzeczypospolitej i w środowiskach polskich zagranicą. W skład Rady Naczelnej Komitetu wchodzą: prezes — ks. bisk. A. Szlagowski, wice-prezesi — prof. A. Parczewski, prez. Z. Słomiński i sen. W. Roman, sekretarz — dyr. S. Szwedowski, członkowie Wydziału Wykonawczego — dyr. S. Lenartowicz, red. K. Okulicz, red. J. Ostrowski, dyr. S. J. Paprocki, mag. J. Różycki i dyr. S. Szwedowski, członkowie Komisji Rewizyjnej — sen. Kopciński, mec. I. Witkiewicz i prez. Z. Zaborowski oraz ks. bisk. W. Bandurski, mec. P. Drzewiecki, sen. T. Gałecki (A. Strug), sen. Z. Lubomirski, W. Sieroszewski, red. A. Stebelski, prez. J. Świeżyński, J. Weyssenhoff, prez. S. Thugutt.

W najbliższym czasie projektowane jest założenie oddziałów Komitetu w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Wilnie i innych głównych miastach Rzeczypospolitej oraz w ośrodkach polskich zagranicą.

Uczczenie pamięci Antoniego Osuchowskiego. — Dn. 2 listopada 1929 roku uczczona została na Powązkach pamięć odpoczywającego w spokoju na tym cmentarzu Antoniego Osuchowskiego przez złożenie wieńca na grobie ś. p. Wielkiego Opiekuna Polaków zagranicznych i wygłoszenie przemówień okolicznościowych. Głos zabierali kolejno: Prezes Rady Organizacyjnej, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański — w imieniu wszystkich Polaków zagranicznych, poseł dr. L. Wolf — w imieniu ludności polskiej w Czechosłowacji, prezes inż. P. Drzewiecki — w imieniu „Towarzystwa pomocy rodakom na obczyźnie im. A. Mickiewicza“, prof. K. Żurawski — w imieniu towarzystwa „Opieka nad rodakami na obczyźnie“. Przemówienia żałobne cechowała głęboka cześć dla świętej pamięci Dobroczyńcy Po-

lonji Zagranicznej i zarazem przekonanie o wielkiej żywotności wszystkich poczynań ś. p. Antoniego Osuchowskiego, kontynuowanych obecnie przez szereg organizacyj opiekuńczych w kraju i zagranicą, solidarnie reprezentowanych w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Hołd oddany świętej pamięci A. Osuchowskiego w ten sposób był wykonaniem VI-ej uchwały w sprawach ogólnych I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, który postanowił: „I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy — w uznaniu wielkich zasług ś. p. mecenasa Antoniego Osuchowskiego na polu oświaty i opieki kulturalnej nad Polakami, zamieszkującymi poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej — uchwala uczcić Jego pamięć przez złożenie wieńca na Jego grobie z napisem: „Najlepszemu opiekunowi Polonji zagranicznej — I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy“. Nadmienić przytem wypada, że Komitet Organizacyjny I-szego Zjazdu zawiązał się dnia 28 września 1925 r. w mieszkaniu mec. A. Osuchowskiego.

Muzeum Polonji Zagranicznej. — Wykonywując specjalną w tej sprawie uchwałę I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy Rada Organizacyjna przystąpiła do pierwszych prac, związanych z tworzeniem przyszłego wielkiego Muzeum Polonji Zagranicznej. Podstawą Muzeum staną się te wszystkie eksponaty, wystawione w Pawilonie Polonji Zagranicznej na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, które po zamknięciu P. W. K. nie były zabrane z powrotem przez wystawców i wobec tego pozostały w kraju. Ponieważ nie było wówczas żadnego czynnika lub instytucji, któreby się zaopiekowały temi eksponatami, zadania tego podjęła się Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która przedewszystkiem zarządziła zinwentaryzowanie pozostałych eksponatów, opakowanie oraz oddanie na przechowanie do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, gdzie pozostawione będą do czasu utworzenia stałego Muzeum Polonji Zagranicznej. Obecnie najważniejszą sprawą przy organizowaniu Muzeum jest stwierdzenie, czy ufundowany przez wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych A. P. budynek Pawilonu Polonji Zagranicznej na P. W. K. w Poznaniu daje całkowite gwarancje, że będzie pod każdym względem odpowiedniem pomieszczeniem dla zbiorów muzealnych. Z chwilą wydania miarodajnej opinji przez komisję fachowców-inżynierów i znawców muzealnych, do których zwrócono się z prośbą o wypowiedzenie się w tej kwestji, Rada Organizacyjna przystąpi do dalszych prac, związanych z założeniem Muzeum. W jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika ukaże się artykuł poświęcony sprawie racjonalnej, planowej organizacji i dalszej rozbudowie samorzutnie przez wychodztwo zebranych w r. 1929 zbiorów na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Muzeum obejmie bezwzględnie całokształt zagranicznego dorobku kulturalnego Polaków, zarówno emigrantów, jak i obywateli państw ościennych.

R e c e n z j e

Jerzy Różycki. „POLACY NA LITWIE“. Nakładem Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. A. Mickiewicza. Warszawa, r. 1929. Str. 18 z mapą rozsiedlenia ludności polskiej na terenie Republiki Litewskiej i na obszarach północnych Rzeczypospolitej Polskiej. Cena zł. 1 gr. 50.

Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. A. Mickiewicza ogłosiło drukiem referat p. J. Różyckiego o Polakach w Litwie, wygłoszony na dorocznem zebraniu tego T-wa w maju ub. r. Opracowany na podstawie źródłowych materjałów, jakiemi są w pierwszym rzędzie książki Wł. Wielhorskiego „Byt ludności polskiej w państwie litewskiem“ i „Litwa etnograficzna“, referat p. J. Różyckiego przedstawia w ogólnych zarysach położenie dwustotysięcznej rzeszy polskiej na terenie Litwy. Poinformowawszy na wstępie o powstaniu państwa litewskiego i historji skupień polskich na ziemiach litewskich, p. Różycki przechodzi do zobrazowania obecnego polskiego stanu posiadania w Litwie — liczebności zamieszkałej tam ludności polskiej, jej rozmieszczenia i struktury społecznej, oraz kreśli dzieje dziesięcioletniej walki z polskością we wszystkich jej przejawach, prowadzonej przez rząd i szowinistyczne grupy litewskie. Na zakończenie przytoczone są dla porównania dane, dotyczące ilości Litwinów w Polsce oraz ich szkolnictwa. Szkoda tylko, że, podkreślając całkiem słusznie lojalność społeczeństwa polskiego wobec państwowości litewskiej, autor zapomniał nadmienić, iż ludność litewska w Polsce ożywiona jest przeważnie tendencjami irredentystycznemi i skłonna jest uważać Wileńszczyznę za okupowaną przez Polskę część państwa litewskiego.

Całość pracy p. Różyckiego, jakkolwiek grzeszy ona kilku drobnemi zresztą niedokładnościami i opiera się na danych z przed paru lat, nie notuje więc ostatnich postępów toczonej w Litwie stale walki z polskością, pozwala się zorjentować w tragicznem położeniu zamieszkałych w Litwie, rodaków naszych. W chwili obecnej, gdy dzięki powstaniu Komitetu Pomocy Polakom w Litwie społeczeństwo nasze w kraju i w ośrodkach zagranicznych zaczyna więcej niż dotąd interesować się sprawą ludności polskiej w państwie litewskiem, praca p. J. Różyckiego staje się szczególnie aktualną i może liczyć na szerokie rozpowszechnienie, do czego przyczyni się również przystępna jej cena.

El.

Bohdan Pawłowicz. PIONIERZY. Powieść. Warszawa, „Pionier“ — Sp. z o. o., 1930. Str. 485.

Stanowimy naród, w którym zagadnienie życia odległych środowisk i odmiennych ras, powinno być niezwykle popularne. W czasach, o których starsze pokolenie powoli zapomina, a których młodsze nie zna wcale, w czasach niewoli — stanowiliśmy olbrzymi rezerwoar żywych sił ludzkich. Warunki bytowania na terytorjach narodowych nie dawały im pola do okrzepnięcia, do rozrostu. Wszystko co żywsze, co bujniejsze — wędrowało w dalekie kraje w poszukiwaniu pracy, chleba, spokoju, wolności, szczęścia. Powstawała polska diaspora. Powstawanie to było niezorganizowane, nieumyślnie: największą rolę czynną odgrywał w niem szakal emigracyjny-agent linij okrętowych, chowający do kieszeni pogłówne od wywożonych ludzi. Exodus Polaków był potężnym strumieniem, poruszającym młyny i turbiny obcych. Opierano na nim bogactwo powstających potęg gospodarczych innych narodów. Robotnik i chłop polski stawał się podnóżkiem, podstawą i ostoją cywilizacji nie jego własnej. Pracował na środowisko zawsze niechętne, a często wrogie. Jak w tylu innych dziedzinach życia, tak i tutaj na wychodźtwie, — stanowiliśmy przykład, jaki historja rzadko notuje: przykład narodu, „który służył“. Dziw, że ten stan rzeczy tak mało odbił się w literaturze, że tak rzadko pióro pisarza polskiego dotykało tej nędzy, bólu, marnowania krwi, mozołu i sił rasy.

Dopiero lata odzyskanej wolności zasilają wydatnie rodzimą literaturę podróżniczą opisami rezultatów dorobku naszego w dalekich krajach. Te liczne już dzisiaj

książki uzupełnia artystyczna praca Pawłowicza blaskiem wysiłku, zmierzającego do podania w formie powieści obrazu najbardziej charakterystycznego środowiska wychodźczego — Parany. Kraj ten stanowi szczególnie wyraźny przykład, jak pędzony instynktem, chłop polski — wytworzył w najgorszych warunkach zewnętrznych środowisko swoistego stosunku do całokształtu życia.

Dzieje rodziny Mierzwów, nakreślone z rozmachem epickim, zapoznają nas z klasyczną postacią stanowiska życiowego chłopa polskiego. Widzimy go tutaj w codziennej pracy ciężkiej, upartej, wytrwałej, prowadzonej z tą cudowną ekonomją środków i przystosowania, w jakich celują wszyscy „wrośli w ziemię". Obserwujemy całe to wspaniałe życie pionierskie, prowadzone oddzielnemi rodzinami, zespolone tak ściśle ze zjawiskami przyrody, jak walka o byt świata roślinnego i zwierzęcego. Albowiem chłop polski razem ze swoją rodziną-klanem, przedziwnie harmonizuje z otaczającą go przyrodą tropikalną. Harmonja ta jest fizyczna, dosłowna. O ile miasta, tworzone w środowiskach egzotycznych, a zwłaszcza przedmieścia psują optyczny obraz otoczenia, o ile w domostwach i zabudowaniach komercjalnych, jest coś niezgodnego z pierwotnem pięknem otoczenia „dziewiczych" krain: są one zjawiskiem sztucznem, symbolem gwałtu — o tyle siedziby pioniera polskiego — mogą być porównane chyba tylko do osad plemion pierwotnych, które w swoje otoczenie wnoszą nowy element naturalny, prosty, harmonijny. Każdy, kto przejeżdżał poprzez pofalowany wyż parański — mógł stwierdzić, jak bardzo owe zagrody, przypominające dekoracje Wyspiańskiego, składały się na wspaniałą całość razem z egzotycznem tłem lasów piniorowych, palmowych, rozległych polan i stepów.

Chłop polski nie traktuje swego pobytu na tych ziemiach, jako okresu przejściowego. Nie! Praca jego nie ma w sobie nic z „businessu". Przeciwnie: w swojem najgłębszem, powiedziałbym śródmięśniowem przekonaniu — spełnia on jedną z najważniejszych funkcyj życia, jego cel, wielkie przeznaczenie. Spełnia je z całą godnością i spokojem obrzędowca, jakim chłop jest, był i pozostanie.

Pięknym tego przykładem jest naczelnik rodu Wojciech Mierzwa, który na miejscu dżungli buduje panowanie swojej rasy, w całem poczuciu dostojeństwa i nieustępliwej władzy. Owo budowanie, najistotniejsza czynność człowieka, jest osnową całej powieści. Wszystko inne to tło, sprawy poboczne, rzeczy drobne i drugorzędne. Jądro stanowi budowanie. W jakże wspaniałej, pełnej siły, spokojnej radości i niezłomnej pewności celów, — atmosferze odbywa się ono! Swoją bujnością i szlachetnym patosem żywiołu przypomina ona atmosferę hiszpańskiej „conquisty" i epokę wielkich anglo-saskich podbojów. Typy jej bohaterów również zbliżają się do tamtych postaci, znanych z tylu arcydzieł literatury, malarstwa, kina. Ale i jedno i drugie niepodobne do siebie w charakterze wewnętrznym.

Oto chłop — zdobywca, idący na podbój, dokonywa go sam. Dzieło swoje zawdzięcza swoim dłoniom, narzędziom. Nie popełnia bezprawia, ani gwałtu. Nie oszukuje, ani zabija, — nie politykuje. Nie handluje, nie zaprzęga do pracy przymusowej. Sam — wcielenie wytrwałego wysiłku — oddaje się swojemu dziełu niepodzielnie, zespala się z niem, staje się jednem ogniwem więcej w ogólnym procesie wzrostu, okrzepiania.

Ta atmosfera otwartej uczciwości daje mu poczucie prawa i słuszności, rzeźbiąc w twarzy ową uroczą godność — tyle podziwianą w klasycznych rysach chłopskich. Ona też stanowi o różnicy między „conquistą" — a chłopskiem wojowaniem z puszczą.

Jej wpływ jest wszechstronny, głęboki i silny: zagarnia nawet, tak normalnie dalekie chłopu, dziedziny religji. Autor odmalował nam to w rzewnej modlitwie, jaką dzieci polskie modlą się w swojej szkółce, zagrzebanej w parańskiej dżungli.

Dzieje rodu Mierzwów — są klasycznym przykładem dziejów rodziny pioniera-chłopa polskiego w Paranie. Autor tak dobrze je odczuł, zrozumiał i nakreślił, że nie są one jedynie przykładem przeciętnej rodziny chłopskiej, — ale każdej.

Takich Mierzwów posiadamy daleko za oceanem setki tysięcy. I wszyscy oni w jednakowy, odwieczny sposób określają swój stosunek do życia — nie słowem, a czynem codziennym, wytrwałym, upartym. Wszyscy oni budują nieubłaganie i ustawicznie. Świat może tonąć w zamęcie sprzecznych interesów, może w chaosie poszukiwać własnej postawy życiowej — chłop pionier polski pozostanie niewzruszony, wierny swemu przeznaczeniu, wrośnięty w ziemię żyzną, zespolony z nią, niby pień. Symbol jego postawy życiowej, celowości i przeznaczenia — to postać siewcy.

Wobec nieszczęść osobistych i ogólnych, tuż po katastrofie bohaterowie „Pionierów" czynią jedno tylko: — to, do czego ich zmusza każda cząsteczka nerwów stalowych, każde włókno mięśni nieznużonych i każda kropla krwi czystej — spełniają swój obrzęd.

Ostatnie zdanie pięknej książki Pawłowicza najlepiej to oddaje:

„Młode Mierzwy cięły bór, gdyż czas szedł niepowstrzymanie i nowa rosa czekała płomieni".

Trzebież dżungli wyrasta tutaj do znaczenia symbolu, obrzędu. I w tem kryje się wielkość chłopa pioniera. Potrzeba często tylko zmiany warunków, aby zajaśniała w całym blasku. Tutaj u siebie wielkość tę nie często dostrzegamy. To też dobrze się stało, że Pawłowicz napisal „Pionierów". Dobrze się stało, że i taki tytuł i taki temat stał się udziałem naszej literatury pięknej. Uwagi swoje piszę tem śmielej, że Pionierów żywych podziwiałem w ich własnem środowisku i podobne autorowi żywię dla nich uczucia.

Pominąłem tutaj wartości artystyczne, konstrukcyjne i opisowe tej niezwykłej powieści — zostały one wiele razy podkreślone przez kompetentne pióra, — chcę jednak wyrazić autorowi słowa wdzięczności za uwiecznienie typu pioniera polskiego, który budując sam, pozwala budować nam wszystkim, którzy jesteśmy tej samej kości, tej samej krwi.

A. Zarychta.

Książki nadesłane:

Józef Stemler. Polacy na szlakach świata. Materjał do wykładu. Warszawa 1929. Polska Macierz Szkolna. 44 str.

Tadeusz Kijeński. Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Szkic statystyczny z mapką. Gdańsk 1929. Odbitka z Rocznika Gdańskiego. 12 str.

Sprawozdanie Zarządu Głównego „Polskiej Macierzy Szkolnej" w Rumunji za lata 1926 — 1926. Czerniowce 1929. Polska Macierz Szkolna w Rumunji. 44 str.

Jan Starzewski. Józef Piłsudski. Warszawa 1930. F. Hoesick. 395 str. Z ilustr.

Przewodnik po Polsce. Warszawa 1929. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół „Związku Narodowego Polskiego". 64 str.

Bohdan Lepecki. Stany Zjednoczone a imigracja. Warszawa 1930. Polskie Towarzystwo Emigracyjne. 54 str.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

ROK I. MARZEC 1930. Nr. 3.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Pierwszy etap

„I-szy Zjazd stwierdza, że Polacy z Zagranicy, połączeni nierozerwalnymi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe.

„Obowiązki jednak wobec własnej Ojczyzny powinny się godzić z lojalnością wobec państwa zamieszkania, które ze swej strony ma obowiązek zagwarantować prawo nasze do swobodnego rozwoju naszego polskiego życia kulturalnego.

„Biorąc udział w wspólnym pochodzie cywilizacyjnym w atmosferze pokoju i zgody, okupionej czterema łatami największej z wojen świata, Polacy z Zagranicy, rozwijając swój dorobek pracy polskiej lub też broniąc swych praw narodowych i szczytnych haseł demokratyzmu, są jednocześnie czynnikiem pokoju świata powojennego".

(„Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. 14—21 lipiec 1929". Warszawa — Poznań — Kraków. Dział „Wnioski". Deklaracja ogólna. Str. 115).

Ubiegłe, dziewiętnaste stulecie było w historji narodów europejskich przedewszystkiem wiekiem zmagania się połowy tych narodów o własny byt polityczny, o niepodległą państwowość. Od Tybru do Niemna, od Grecji do Finlandji, w południowej i centralnej Europie wzmagał się nurt żywiołowy i towarzyszyła temu prądowi praca organiczna narodowa, która poprzez walki i starcia orężne, poprzez dym pożarów i upust krwi bratniej w Wielkiej Wojnie — wyzwoliła ostatecznie ujarzmione narody w tej części świata i Narodowi Polskiemu restytuowała Państwo Niepodległe, w terytorjalnych granicach którego znalazło się miejsce dla trzech czwartych wszystkich Polaków, w kraju i na obczyźnie, bowiem „Polacy są jednym z narodów bardziej rozproszonych po świecie. Na ogólną liczbę 26-ciu miljonów — blisko 8 miljonów Polaków mieszka poza granicami Państwa Polskiego. Stanowi to 27%. Na każdych zatem trzech Polaków, zamieszkałych w kraju, przypada jeden, którego los rzucił lub pozostawił pośród obcych". (Tamże, str. 11).

Wszakże naród nasz, w rozproszeniu tem, w latach najcięższych, w czasach niewoli politycznej, skupiony był i zwarty duchowo, od ostępów sy-

beryjskich do puszcz brazylijskich, od kresów ukrainnych do północnoamerykańskich osad o nazwach polskich, od szczytowej postaci Poety Pielgrzyma i Legjonisty do tysiącznych rzesz robotników i chłopów polskich, pracujących po wszystkich zakątkach świata, nie dlatego, iżby to poczucie spójni narodowej przynosiło mu jakieś korzyści materjalne, ale dlatego, że żadna obca kultura mierzona skalą własnej ujarzmić ani wchłonąć go nie mogła. Zarówno dzieje polskiej emigracji politycznej, jak i koleje polskiego przedwojennego wychodztwa zarobkowego, pełne są świadectw dokumentujących słowem i czynem, pracą polityczną i — w godzinę walki o niepodległość — ofiarą życia, że jedność i wielkość rodziny duchowej Polaków z zagranicy, połączonych nierozerwalnymi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, była, jest i pozostanie płodną w dodatnie i pozytywne następstwa dla dalszych etapów wzajemnego stosunku Macierzy i Polaków z Zagranicy.

Walka o wyzwolenie narodu wysuwała w ciągu szeregu lat na pierwszy plan ideał własnego państwa narodowego. Zdławioną w powstaniu 1863 roku ideę walki czynnej przeciw rządom zaborczym wznawia powstała w roku 1887 w Szwajcarji na zamku Hilfikon, za inicjatywą pułkownika Jeża-Miłkowskiego, organizacja wybitnie niepodległościowa pod nazwą „Liga Polska“, w § 1 Statutu której przeświecała jawnie troska o sprawiedliwe rozwiązanie kwestji narodowościowej: „Zadaniem Ligi jest przysposabianie i skupianie wszystkich sił narodowych, celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych części Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły“. Nie możemy tu kreślić dziejów rozwoju tak pojętej w Polsce idei niepodległości, aż do jej ostatecznej krystalizacji i realizacji w legjonowym zawiązku własnego wojska, rządu narodowego, suwerennego państwa polskiego, ale przypomnieć tylko chcemy, że ideologja ta nacechowana najwyższem poczuciem sprawiedliwości w dążeniu do rozwiązania zawiłych splotów kwestyj narodowościowych, była „bodźcem do wytrwania, rozwoju oraz zachowania świadomości narodowej Polaków, zamieszkałych na całym świecie“. („Pamiętnik“, str. 15). Polskie dążenia niepodległościowe kojarzyły się zawsze z programem wolnościowym i demokratycznym, nie z imienia, ale z ducha, który wzniecał instynktowne zaufanie wśród najmiarodajniejszych reprezentantów przodującej w świecie demokracji amerykańskiej. Gdy na Kongresie Polskim w Waszyngtonie w r. 1910 za prezydentury niedawno zmarłego byłego prezydenta Tafta, wyniesiono rezolucję niepodległościową i powstały obawy, czy rezolucja taka nie dotknie rządu amerykańskiego (ze względu na Rosję, Niemcy i Austrję), Taft oświadczył, że uważa, iż enuncjacja taka nietylko nie obraża rządu amerykańskiego, ale jest zupełnie naturalnym postulatem potomków wielkiego Kościuszki i Pułaskiego.

Zwycięstwu tego postulatu i uznaniu go przez wszystkie państwa, zawdzięcza każda z narodowości obcych, zamieszkujących Polskę, że cieszy się z pełni praw politycznych i ze specjalnych uprawnień narodowościowych w dziedzinie kulturalnej. Prawa te i uprawnienia nie istniały dla tychże narodowości w państwach, w skład których wraz z Polakami wchodziły one przed odrodzeniem Polski. Jakże w świetle tej sytuacji wy-

gląda położenie Polaków w państwach sąsiednich? Rodaków naszych w Niemczech jest około 1,5 miljona, w Czechosłowacji około 150 tys., w Litwie — nieco więcej, w Łotwie — 70 tys., w Rumunji — 80 tys., po całem terytorjum dzisiejszego Związku Republik Sowieckich — w pobliżu miljona. („Pamiętnik I-go Zjazdu". Str. 87). We wszystkich tych państwach Polacy poczynili względnie mały użytek z gwarancyj międzynarodowych, przysługujących im w zakresie obrony praw kulturalnych i narodowych.

Nie zdołano jednak zachwiać w nas przekonania o konieczności dalszej walki o swe prawa kulturalne, walki prowadzonej w ramach tych obcych państw z zachowaniem lojalności dla nich, w tem głębokiem rozumieniu, że tylko tak pojęta walka będzie w stanie doprowadzić do celu. Z chwilą osiągnięcia w zakresie uprawnień narodowościowo-kulturalnych zgody z państwem zamieszkania mniejszości polskie będą mogły odegrać tam rolę, do której są powołane: przodowników zbliżenia kulturalnego pomiędzy Narodem Polskim i narodem większości obywateli państwa zamieszkania. (Tamże, str. 87—89). Kwestja powyższa zarysowuje się nietylko w państwach sąsiednich z Polską, ale również wszędzie gdzie emigracja polska dąży do zachowania narodowego oblicza i gdzie zagwarantowanie pewnych praw narodowościowych wymaga w każdym konkretnym wypadku odrębnych środków, innej taktyki, specjalnych zabiegów i t. d. Niechże w tej akcji góruje wszędzie w kraju i na obczyźnie jaknajczęściej obcym przypominana tolerancja nasza zasadnicza i liberalne traktowanie cudzych aspiracyj narodowościowych w tych samych granicach „lojalności wobec państwa zamieszkania". Faktyczne lub jurydyczne osiągnięcie minimalnego czy dostatecznego pod tym względem statutu prawnego dla Polaków zagranicą wszędzie — za wyjątkiem Z. S. R. R. — zbiega się z faktem, że w 10-letnim okresie Niepodległości Państwa wszystkie polskie środowiska zagraniczne, godnie broniły narodowego stanu posiadania na swych terenach, dzięki czemu ten dorobek stworzony w okresie, kiedy najważniejsze kwestje bytu politycznego absorbowały siły i uwagę Państwa i Narodu — własnym ich nieraz tylko wysiłkiem zrealizowany zamyka chlubnie pierwszy okres, początkowy etap powojenny polskiej pracy kulturalnej, gospodarczej i organizacyjnej na obczyźnie.

Przez wielkie i krwawe ofiary ludy wyzwolone po Wielkiej Wojnie osiągnęły państwowy byt niepodległy. Za cenę tak olbrzymiego i bolesnego okupu zdobył sobie i Naród Polski prawo do obywatelstwa wśród wszystkich państw świata. To co było środkiem nieodzownym dla zdobycia tego prawa, walka orężna, nigdy nie było celem samym w sobie dla nas.

Agresywność, szowinizm, wojowniczość, napastliwość zbyt długo i systematycznie towarzyszyły wyciągniętym rękom zaborców po wszystko, co polskie było na ziemi ojczystej, aby ten stan rzeczy nie wyplenił z gruntu w charakterze polskim niechęć i odrazę do zaczepnego stanowiska w sprawach narodowych. Gdy oświecona opinja polska, w osobie króla Stanisława Leszczyńskiego, już w XVIII-ym wieku samodzielnie stwarza koncepcję związku narodów podobnego do zrealizowanego za naszych dni projektu genewskiej Ligi Narodów, gdy walka, irredenta przeciw zaborcom w ciągu 150 lat jest jednem pasmem bohaterskich dobrowolnych ofiar podyktowanych jedynie religijną niemal, bezinteresowną i ascetyczną miłością

Ojczyzny, gdy na oczach naszych tuż poza kordonem granicznym odwieczne ziemie nasze i żywy lud polski nie doczekały się zjednoczenia z Rzecząpospolitą Odrodzoną, stanowi to wszystko razem, obok niezliczonych faktów innych, w sumie polską niewzruszoną postawę pokojową, obcą organicznie pokusom, którym ulegają inne narody i państwa. A wędrując po świecie masa ludu polskiego i rycerze samotni Tej, która nie zginęła, przy każdym warsztacie pracy świadczyli wobec obcych, że wędrówkom tym i pielgrzymkom daleka jest jakakolwiek myśl zaborcza, sianie niezgody, by ciągnąć z niej zyski... I dlatego końcowy ustęp deklaracji I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, której tyle uwagi poświęciliśmy, nie jest zwykłą w dzisiejszych czasach afirmacją międzynarodowego znaczenia uprawnień narodowościowych, sankcjonowanych już oficjalnie przez naukę prawa narodów, lecz proklamowaniem wysnutej z najgłębszego wątka dziejów naszych prawdy, która jest najwyższym sprawdzianem bezwzględnej słuszności takiego właśnie wysiłku „krajowego i zagranicznego środowisk polskich w kierunku wzajemnego zrozumienia i zespolenia rozproszonych sił Narodu". („Pamiętnik", str. 12). Bo na pytanie obce „quo vadis?" — dokąd idziesz, Polaku zagraniczny, brzmi w tej odpowiedzi doświadczenie wiekowe, okupione cierpieniem, budzące pełne zaufanie, że nie jest ono frazesem pacyfistycznym, lecz mocno utrwaloną już w pierwszym etapie konsolidacji Polonji zagranicznej zasadą wrodzoną historyczną, moralną i polityczną.

Wierny i wyczerpujący obraz społecznej kilkuletniej pracy końcowej tego pierwszego etapu daje *„Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy"* wydany obecnie przez Radę Organizacyjną, wyłonioną na Zjeździe. Księga zawierająca 275 stron, ozdobiona 40 ilustracjami, odtwarza krok za krokiem wszystkie prace przygotowawcze, organizacyjne, które poprzedziły Zjazd (str. 15—42), rysuje przebieg Zjazdu (str. 43—135), zawiera obszerne skróty referatów sprawozdawczych (str. 137—212) i dyskusyjnych (str. 213—253), przytacza ważniejsze głosy prasy krajowej o Zjeździe (str. 255—268). Dzięki tej księdze wspólny dorobek organizacyj krajowych i zagranicznych, działaczy miejscowych i delegatów z terenów, został utrwalony ku pamięci i dla dalszego zespolenia wszystkich sił polskich zagranicznych z krajem ojczystym.

Jak słusznie podaje przedmowa do Pamiętnika — Księga ta „winna stać się koniecznem Compendium dla każdego, kto pragnąłby zapoznać się z sytuacją dzisiejszą Polonji zagranicznej, jej potrzebami i wytycznemi na przyszłość". (Str. 13).

O tych ostatnich zwłaszcza podkreślić należy, że są na czasie, że są wyrazem programu społecznego pozbawionego jakiegokolwiek partyjnego, stronniczego, stanowego charakteru, że straż nad wykonaniem tych wytycznych powierzona została specjalnej instytucji odpowiedzialnej przed przyszłym II-im Zjazdem Polaków z Zagranicy, Radzie Organizacyjnej w składzie wybranych na Zjeździe 18-tu członków i 17-tu zastępców.

Wstęp do Pamiętnika tak określa cel wielkiej pracy, do której wykonania powołana została Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, wsparta zgodną współpracą właściwych w tej dziedzinie organizacyj:

„Chodzi o to, by drogą zacieśnienia wzajemnych stosunków między rozproszonemi po świecie środowiskami polskiemi i Macierzą

wzmocnić ich prężność i świadomość przynależności do wielkiej społeczności narodowej polskiej. Stoją tedy przed nami dwa wielkie zadania:

a) zachowanie istniejącego dziś stanu posiadania narodowego i

b) dysponowania na przyszłość zasobami narodowemi w sposób celowy i planowy.

W pierwszej dziedzinie chodzić będzie o zorganizowanie, wzmożenie, względnie unormowanie życia polskiego w poszczególnych środowiskach; o utrzymanie zwartości moralnej i organizacyjnej Polaków, zamieszkałych wśród obcych; o utrzymanie stałej ich łączności z Macierzą; o rozbudzenie w kraju żywszego zainteresowania losem Rodaków z Zagranicy; o nawiązanie stałej i ścisłej współpracy i współdziałania pomiędzy wszystkiemi odłamami Narodu Polskiego w kraju i Zagranicą.

W dziedzinie drugiej uważamy za rzecz konieczną obudzenie ambicyj pionierskich w Narodzie; opanowanie niedość uporządkowanych stosunków w zakresie wychodztwa; wytworzenie w społeczeństwie zdecydowanych dążeń w tym kierunku; pomnożenie warunków, sprzyjających materjalnemu okrzepnięciu tych wszystkich, którzy z tych, czy innych względów nie mogą żyć we własnem państwie". (Str. 13).

Otwarcie Zjazdu odbyło się w obecności Pana Prezydenta, przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu, armji, duchowieństwa, nauki, miasta, organizacyj społecznych. W wydanej i rozplakatowanej specjalnie odezwie prezydent miasta stołecznego przypomniał obywatelom stolicy, że „Warszawa, która w dobie najcięższej niewoli u siebie, umiała się troszczyć o każdy zakątek ziemi polskiej, o każdą duszę polską na obczyźnie, musi teraz uczestnikom Zjazdu okazać swą tradycyjną gościnność. Niech uczestnicy Zjazdu będą gośćmi nietylko Komitetu Organizacyjnego, ale całej stolicy, która jest sercem Polski". (Str. 35). A w przemówieniu końcowem Przewodniczącego Zjazdu posła J. Wilpiszewskiego, wygłoszonem z trybuny Senatu usłyszeli wszyscy obecni na Zjeździe zwrot następujący do organizatorów Zjazdu: „Kochani Bracia, daliście nam dowód, że nas kochacie. Daliście nam dowód — i to cenny, bo to miejsce, z którego dziś przemawiam, to miejsce, w którem rozpoczęliśmy Zjazd nasz (sala posiedzeń Sejmu), są miejscami tak wysokiemi, że tylko tym, którzy się cieszą najwyższem zaufaniem, do których przywiązuje się największą wagę, to miejsce się daje".

Nie zbrakło więc w tym pierwszym etapie celowej i zorganizowanej akcji utrzymania łączności i więzi kulturalnej Polaków, rozsianych po świecie, z Macierzą, w pierwszym, w dziejach Polski, bezpośrednim kontakcie z przedstawicielami wszystkich zagranicznych skupień polskich w sercu Polski, oznak i dowodów największego napięcia uczuć z tem związanych. Pozwala to stwierdzić, że „dziś nietylko już niechęć, lecz nawet powściągliwość w kierunku konsolidowania akcji społecznej, rozproszonych po świecie środowisk polskich, uznana być musi za objaw narodowego szkodnictwa". (Wstęp do „Pamiętnika"). Porozumienie powszechne na tym punkcie jest najowocniejszym wynikiem pierwszego kroku w dziele zespolenia wszystkich sił polskich, dla dalszej pracy organicznej.

Dla drugiego etapu, nie brak programu i wytycznych w Pamiętniku Zjazdu, który winien pomnożyć zapał, wytrwałość, poświęcenie dla rozpoczętego dzieła wszędzie, dokąd trafi.

K. Z.

Związek Polaków w Niemczech T. Z.

Po wojnie światowej, kiedy granice środkowej Europy zaczęły przybierać nowe formy, społeczeństwo polskie w Niemczech znalazło się w osobliwem położeniu. Przyszłość nie uśmiechała mu się zbytnio, bo węzły, łączące poprzednio wszystkich Polaków zaboru pruskiego, zostały przerwane przywróceniem Pomorza, Poznańskiego i części Śląska do Ojczyzny. Ludność straciła oparcie, jakie miała na silnie rozwiniętych instytucjach gospodarczych, kulturalnych i przedstawicielstwach parlamentarnych z owych dzielnic. To też działacze społeczni z słuszną troską i trwogą patrzeli w przyszłość, pozbawioną potrzebnych podstaw gospodarczych i prawnych. Wiedzieli bowiem bardzo dobrze, że stan osłabienia, w jaki wojna światowa wtrąciła zwłaszcza ludność polską, udogodni wrogim instytucjom i czynnikom szerszą akcję germanizacyjną. Wobec zagrażającego niebezpieczeństwa istniał jeden tylko ratunek, mianowicie utworzenie silnej łączności w każdej dziedzinie życia wszystkich Polaków, zamieszkałych na terenie Rzeszy. Zbawienna myśl znalazła z czasem właściwy oddźwięk w duszy społeczeństwa: powstał Związek Polaków w Niemczech, liczący w pierwszych latach zaledwie kilka tysięcy członków; obecnie zaś, jako naczelna organizacja polska, skupia w szeregach około 50.000 członków.

Geneza i szkic rozwoju. W celu zaznajomienia się z genezą Związku wypada uwzględnić stan organizacyjny Polaków, jaki po wojnie światowej istniał w Rzeszy Niemieckiej. Na zachodzie łączyły się towarzystwa polskie w „Komitecie Wykonawczym" z siedzibą w Bochum we Westfalji. Po prawym brzegu Łaby, w pasie środkowych Niemiec istniał „Komitet Polaków na Obczyźnie", którego siedzibą był Berlin. W Prusach Wschodnich znajdował się „Związek Polaków". Ślązacy nie posiadali własnego zrzeszenia.

Istniały więc w pierwszych latach powojennych większe skupienia polskie, między któremi był jednak słaby tylko kontakt. Nie było silniejszej łączności, która umożliwiłaby jednolite unormowanie życia polskiego i w ludności wzbudziłaby dostateczną świadomość swego znaczenia i praw wobec władz i współobywateli. Poprostu brak było naczelnego związku o charakterze organizacji mniejszościowej. Można zatem śmiało powiedzieć, że nie dążenia tej lub owej jednostki, lecz ogólna potrzeba zmiany organizacyjnych i prawych warunków życia ludności polskiej w Niemczech spowodowała ukonstytuowanie Związku Polaków.

Przez przeszło rok toczyły się porozumiewawcze obrady istniejących i już upadających organizacyj terenowych, zanim na 3 grudnia 1922 r. zwołano do Berlina zebranie konstytucyjne Związku Polaków w Niemczech. Zasługuje ono dlatego na wzmiankę, że podczas niego przyjęty został statut związkowy i ostatecznie zatwierdzone zostały naczelne władze:

Walne Zebranie, Rada Naczelna i Zarząd Wykonawczy. Do ostatniego powołano jako prezesa — hr. Stanisława Sierakowskiego z Waplewa, jako generalnego sekretarza d-ra Jana Kaczmarka z Bochum, jako skarbnika — Franciszka Grzesiaka z Berlina. Pierwsza Rada Naczelna obradowała również w pierwszych dniach grudnia tegoż roku. Zapisanie sądowe nastąpiło w dniu 6 listopada 1923 r. pod numerem 4069 przy sądzie powiatowym Berlin-Mitte.

Powyższemi faktami kończy się okres ukonstytuowania Związku. Okres następny zapełniony jest intensywną pracą wśród ludności. Główną rolę odgrywają tutaj członkowie Zarządu Wykonawczego, członkowie Rady Naczelnej i delegaci na Walne Zebranie. Ich zabiegom zawdzięcza Związek stopniowe udoskonalenie organizacji i usunięcie licznych braków, których początkowo nie można było dostrzec.

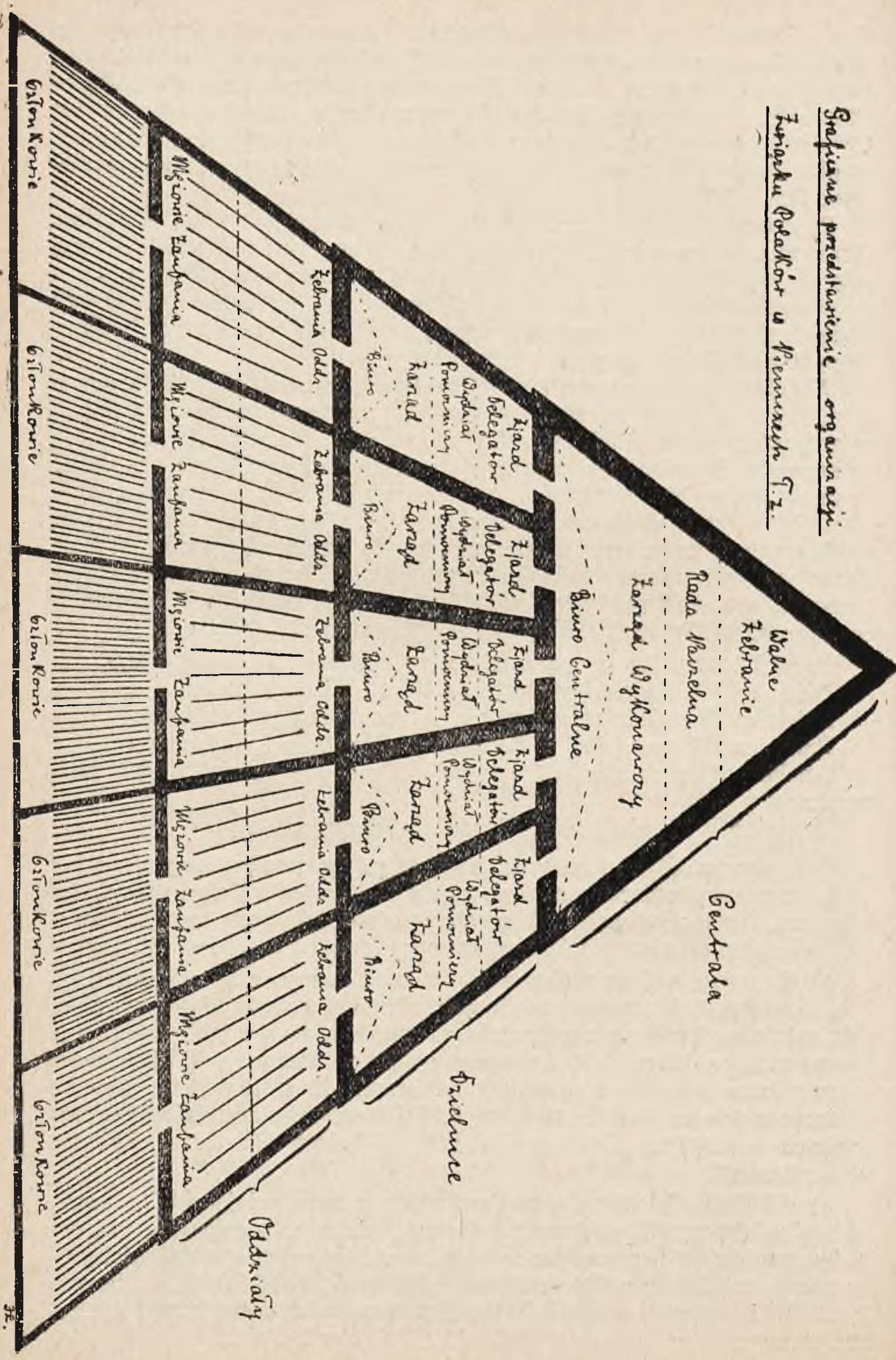
Wspólne wysiłki pracowników społecznych przynoszą odpowiednie owoce mimo wiadomych każdemu przeszkód, mających niezliczone źródła w antypolskiem usposobieniu opinji niemieckiej. Bezustannie napływają do szeregów Związku nowi członkowie, wzrasta liczba oddziałów i powstaje nawet nowa, piąta Dzielnica, o czem świadczy fakt zreorganizowania Dzielnicy II, która obejmowała teren nadzwyczaj obszerny, bo cały obszar środkowych Niemiec wraz z Pograniczem. Ze względu na odrębne specyficzne warunki terenu i ludności (wychodźczej i tubylczej) Zarząd Wykonawczy w dniu 6 października 1923 r. utworzył Dzielnicę V, obejmującą Pogranicze Złotowskie, Poznańskie i Pomorze Bytowskie.

Podział terenu Rzeszy na dzielnice przedstawia się następująco:
Dzielnica I z siedzibą w Opolu — Górny i Dolny Śląsk;
Dzielnica II z siedzibą w Berlinie — pas środkowych Niemiec;
Dzielnica III z siedzibą w Bochum — Westfalja i Nadrenja;
Dzielnica IV z siedzibą w Olsztynie — Prusy Wschodnie i Ziemia Malborska;
Dzielnica V z siedzibą w Złotowie — Pogranicze.

Organizacja. W celu zdobycia poglądu na całokształt organizacyjny Związku należy koniecznie omówić każdy człon szkieletu organizacyjnego z osobna. Dla lepszej orjentacji niechaj posłuży załączony rysunek, będący graficznem przedstawieniem organizacyj Związku Polaków. (Str. 72).

a) *Członkowie.* Cała organizacja Związku spoczywa na członkach, jako fundamencie. Prawa ich są równe. Jedynie obowiązki uiszczania składek, zależnie od położenia materjalnego członków wykazywały dotychczas pewne różnice, które znalazły wyraz w trzech kategorjach. Najnowsze jednak dążenia Centrali przyniosą na przyszłość zastosowanie systemu pobierania składek według wieku w ścisłej łączności z czytelnictwem centralnych czasopism: „Małego Polaka“, „Młodego Polaka“ i „Polaka w Niemczech“.

b) *Oddziały.* Członkowie, zamieszkujący tę samą miejscowość, tworzą oddział miejscowy. W większych miastach, gdzie liczba członków jest pokaźna, znajduje się ze względu na konieczność wzmożenia wydajności pracy członków kilka, a w Berlinie nawet kilkanaście oddziałów. Na terenie Westfalji i Nadrenji w każdej niemal miejscowości nader korzystnie został przeprowadzony system oddziałów Polaków i Polek.


Graficzne przedstawienie organizacji
Związku Polaków w Niemczech T. z.
Walne Zebranie
Rada Nadzorcza
Zarząd Wykonawczy
Biuro Centralne
Centrala
Zjazd Delegatów
Wydział Pomocniczy
Zarząd
Biuro
Dzielnice
Zebrania Oddz.
Mężowie Zaufania
Członkowie
Oddziały

Pierwsze w roku zebranie oddziału proponuje 3 mężów zaufania (zarząd), których mianuje Zarząd Dzielnicy. Zadaniem mężów zaufania jest zwoływanie i prowadzenie zebrań miesięcznych, oraz wogóle kierowanie wszelkiemi sprawami oddziału i sprawami społecznemi w danej miejscowości, wedle dyrektyw, otrzymywanych od Zarządu Dzielnicowego.

c) *Dzielnice.* Następny szczebel organizacji jest wzorowany na ustroju wszystkich wielkich zrzeszeń ludowych, społecznych i t. p. Dzielnica obejmuje wszystkie oddziały, znajdujące się w jej obrębie. W jej ustroju organizacyjnym rozróżnia się trzy ciała: Zjazd Delegatów Dzielnicowych, Wydział Pomocniczy i Zarząd Dzielnicowy.

Zjazd Delegatów Dzielnicowych, wybranych przez członków, względnie upełnomocnionych do tego mężów zaufania, zwołuje prezes Dzielnicy. Najważniejszą funkcją Zjazdu jest wybór Zarządu Dzielnicowego, nad którym ma prawo kontroli.

Wydział Pomocniczy, czyli zespół dzielnicowych przedstawicieli Związku Polaków i czołowych organizacyj, istniejących w Dzielnicy, jest ciałem doradczem Zarządu Dzielnicowego.

Zarząd Dzielnicy, któremu staje przy boku kierownik dzielnicowy, ponosi wszelką odpowiedzialność za pracę na swoim terenie, obserwuje zjawiska społecznego życia Dzielnicy, dba o dobro organizacji i czuwa nad wykonaniem uchwał, powziętych przez wyższe ciała ustawodawcze.

Ponieważ Zarząd Dzielnicowy nie jest w stanie sam załatwiać licznych spraw terenowych, istnieje mu do pomocy specjalne biuro dzielnicowe, pod zarządem kierownika dzielnicowego. W biurze koncentruje się wszelka praca organizacyjna, społeczna i administracyjna Dzielnicy. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że kierownik zawiaduje biurem wedle dyrektyw, wydanych przez kierownika naczelnego i przeprowadza uchwały i prace, poruczone mu przez Zarząd Dzielnicowy.

Zwierzchnictwo Dzielnicy ma prawo podzielić swój teren na Okręgi lub Powiaty, nie przedstawiające jednak żadnych konstytucyjnych ciał organizacji Związku, a będące jedynie objawem potrzeby technicznej.

d) *Centrala.* Dochodzimy do czołowego ciała organizacji, jakiem jest Centrala Związku, obejmująca wszystkie Dzielnice. Rozróżniamy w niej główne ciało ustawodawcze, którem jest Walne Zebranie, tworzące się z przynajmniej pięciu delegatów każdej Dzielnicy, i drugie ciało ustawodawcze — Radę Naczelną, do której wchodzi po dwóch przedstawicieli dzielnicowych. Istnienie obu ciał ustawodawczych okazało się koniecznem z tego względu, że w dwuletnim okresie między Walnemi Zebraniami są potrzebne zazwyczaj nowe uchwały i zmiany, zależne od bieżących wymagań życia społecznego. Podejmuje je Rada Naczelna z tem jednak zastrzeżeniem, że Walne Zebranie ma prawo kontrolowania jej ustawodawstwa.

Centralną instancją wykonawczą jest Zarząd Wykonawczy. Prezesa i obu wiceprezesów wybiera Walne Zebranie, zaś kierownika naczelnego i skarbnika — Rada Naczelna. Zarząd Wykonawczy prowadzi samodzielnie całą administrację Związku, wprowadza w czyn uchwały obu najwyższych ciał ustawodawczych i w nagłych wypadkach wydaje potrzebne rozporządzenia. Służy mu do pomocy biuro centralne, którem kieruje kierownik naczelny.

Z powyższego wynika, że w Związku Polaków istnieją trzy rodzaje ciał, mianowicie ciała ustawodawcze, wykonawcze i kontrolująco-pomocnicze. Kompetencja ich instancji zmniejsza się stopniowo, tak że instancja niższa nie może podjąć decyzji, sprzeciwiającej się rozporządzeniu instancji wyższej. Na odwrót zaś instancja wyższa może unieważnić uchwały i zarządzenia instancji niższej.

Łączność i kompetencje poszczególnych ciał można następująco przedstawić:

Ustawodawstwo	*Wykonanie*	*Kontrola - Pomoc*
Walne Zebranie		
Rada Naczelna	Zarząd Wykonawczy	
	Zarząd Dzielnicy	Zjazd Delegatów Dzielnicowych
		Wydział Pomocniczy
	Mężowie zaufania	Zebranie Oddziału.

Działalność. Rozwój polskiej naczelnej organizacji w Niemczech był zależny od licznych niesprzyjających okoliczności. Związek jak i całe społeczeństwo polskie, skazani na samopomoc materjalną i duchową, musieli wydobyć z siebie całą siłę woli i bezinteresownego poświęcenia się, by przełamaniem trudności, zewsząd stawianych, stworzyć podłoże dla pożądanego rozwoju. Trzeba było, rzecz jasna, pozostawić odrębne właściwości terenowe tych organizacyj, na których szczątkach Związek powstał, ale tylko w mierze, niezbędnej dla dobra ogółu całego społeczeństwa.

Powoli, z roku na rok w każdej dziedzinie ujawnia się dodatnia działalność Związku. Najbardziej korzystnym objawem tej działalności jest uregulowanie i ujęcie w stałe formy społecznego życia polskiego w Niemczech. W ciągu kilku lat doświadczenia zostały ustalone przewodnie zasady, według których za przykładem naczelnej organizacji ogół społeczeństwa postępuje w życiu wewnętrznem i publicznem. Poza ideowym programem pracy, do którego coraz bardziej zaczynają się stosować wszystkie organizacje polskie w Niemczech, nakłada Związek poszczególnym dzielnicom swoim obowiązek pielęgnowania tych walorów, które na danym terenie przynoszą ludności możliwie największe korzyści. Jako przykład niechaj posłuży fakt propagowania idei zawodowej w ośrodkach przemysłowych, idei spółdzielczej zaś głównie na terenach rolniczych. Podział roku na miesiące pracy umożliwia równomierne zaspokojenie potrzeb z wszelkich dziedzin życia społecznego, jak wynika z poniższego „Kalendarza pracy“:

Styczeń — miesiąc Związku Polaków;
Luty — miesiąc prasy i czytelnictwa,
Marzec — miesiąc Wiary Ojców
Kwiecień — miesiąc młodzieży,
Maj — miesiąc sportu, wychowania fizycznego,
Czerwiec — miesiąc matki i dziecka,
Lipiec — miesiąc śpiewu,
Sierpień — (narazie wolny),
Wrzesień — miesiąc wychowania politycznego,
Październik — miesiąc dobroczynności,

Listopad — miesiąc organizacyj zawodowych,
Grudzień — miesiąc spółdzielni.

Nietylko więc ściśle związkowe interesy są miarodajne dla wyznaczania kierunku pracy Związku. Jako naczelna organizacja ujął on swą działalność wszechstronnie, kładąc szczególną wagę na propagandę, inicjatywę, pomoc, opiekę i kontrolę odnośnych towarzystw i organizacyj.

Ważną gałęzią pracy Związku jest dziedzina publicystyki. Dla pism polskich w Niemczech została stworzona Centrala Prasowa, oświetlająca z punktu widzenia społeczno-narodowego możliwie jednolicie wszelkie sprawy, dotyczące ludności polskiej. Funkcję informacyjno-propagandową spełnia organ związkowy „Polak w Niemczech", wychodzący miesięcznie, i specjalne odczyty miesięczne, oparte na „Kalendarzu pracy" Związku. Obecnie już wciela się w czyn nowy system żywszego zespolenia Polaków bez względu na wiek, z naczelną organizacją. Tak od roku już wychodzi z ramienia Związku nader popularny miesięcznik dla dziatwy „Mały Polak w Niemczech", w obecnej chwili wyjdzie centralny miesięcznik dla młodzieży dorastającej „Młody Polak w Niemczech", a z końcem roku bieżącego nastąpi również reforma organu związkowego „Polaka w Niemczech". W ścisłej łączności z czytelnictwem tych czasopism zaczyna się skutecznie wprowadzać system składkowania oszczędności, oparty na zasadzie: kapitałem jednostek gromadzić kapitał narodowy.

Nader obszerną działalność rozwija Wydział Prawniczy przy Związku Polaków. Doświadczenie wykazało, że dział obrony prawnej jest najważniejszym czynnikiem spopularyzowania organizacji. To też pomoc prawna nie obejmuje tylko członków Związku, lecz rozszerza się na wszystkie towarzystwa i jednostki polskie. Uwzględnia się petentów, szukających pomocy i porady w sprawach zarówno natury narodowościowej jak i prywatnej. Dotychczas zostały tysiące takich spraw przeprowadzone, świadcząc o skuteczności obrony ludu polskiego przed szykanami władz i współobywateli-Niemców. Jako dowód obszernej obrony prawnej w jednej tylko dziedzinie, mianowicie religijnej, posłużyć może wydany w 1929 r. przez Związek Polaków „Memorjał dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejszości w Niemczech". — Pozornie ludność polska posiada niby równouprawnienie z swymi współobywatelami. Kto jednak zna taktykę dzisiejszych Niemiec w stosunku do polskości, łatwo może przekonać się o jednem: ten sam ucisk, który miał miejsce przed wojną, istnieje wobec Polaków po dziś dzień. Zachodzi tylko ta różnica, że dzisiaj praktykuje się skrycie to, co dawniej można było czynić otwarcie. Wroga Polakom w Niemczech kampanja postępuje w taki sposób, że często nie można jej prawdziwego oblicza zauważyć lub dowieść. Jedynie jaknajwiększa czujność, przezorność są w stanie unieszkodliwić neutralne pozornie, w rzeczywistości zaś nieprzyjazne dążenia.

Na specjalną uwagę zasługuje wielka ruchliwość Związku Polaków na Górnym Śląsku w stosunku do Komisji Mieszanej w Katowicach i do Sekretarjatu Ligi Narodów.

Przewodnia idea łączności dokumentuje się w współpracy Związku Polaków z innemi grupami narodowościowemi w Niemczech. Z inicjatywy Zw. Polaków powstał w r. 1924 znany z Genewskich Kongresów Mniejszościowych i niesympatyczny mniejszościom niemieckim „Związek Mniej-

szości Narodowych w Niemczech", łączący Polaków, Serbołużyczan, Duńczyków, Fryzów i Litwinów. Związek Mniejszości stoi pod przewodnictwem Polaków, jako najsilniejszej grupy narodowościowej. Od chwili wycofania się z Kongresu Genewskiego w r. 1927 mniejszości narodowe w Niemczech docierają m. i. przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów, założone w Niemczech przez Związek Polaków, do międzynarodowego forum organizacyj pokojowych.

W myśl odwiecznej prawdy „społeczeństwo sobie samo jest winne obronę swej narodowości" dąży ludność polska w Niemczech powoli, ale stale i uparcie do osiągnięcia wszystkich praw, które dadzą jej rękojmię obrony przed germanizacją i rękojmię utwierdzenia swej odrębności narodowej. Mimo, że osiągnięcie każdego prawa czy politycznego, czy szkolnego, czy religijnego, czy gospodarczego lub innego wymaga zwykle kilkuletniej zaciętej walki, Związek Polaków nie odstępuje ani na krok od swej wzniosłej misji, którą wziął na siebie w charakterze pioniera równouprawnienia wszystkich grup narodowościowych w Niemczech. Wewnętrznie zaś nastawia obecnie swą działalność szczególnie na uświadomienie narodowe młodzieży zarówno w wieku przedszkolnym, jak i szkolnym, oraz na pracę wogóle wśród młodzieży.

Z. W.

Polacy w Z. S. R. R.

Przy ustalaniu liczby Polaków w Z. S. R. R. możemy się oprzeć tylko na danych sowieckiej statystyki. Ludność polska według tych danych wynosiła w 1926 r. w całej Rosji Sowieckiej przeszło 782.000 osób. Spis ludności przeprowadzony 17 grudnia 1926 r. odróżniał narodowość i język ojczysty. W instrukcji dla rejestratorów zamieszczono wyjaśnienie, że pod rubryką, dotyczącą narodowości, należy zaznaczyć do jakiej narodowości zalicza siebie zapytywany. Odpowiedź w sprawie narodowości mogła nie być identyczną z odpowiedzią na pytanie o języku ojczystym. Odnośnie do tego pytania instrukcja głosiła, że rejestrator nie powinien zapytywać rejestrowanego „jaki jest wasz język ojczysty", lecz winien był obowiązkowo zadać pytanie w tej formie: „jaki język najlepiej posiadacie, lub jakim językiem zazwyczaj mówicie". Przy ustalaniu liczby Polaków na poszczególnych obszarach musimy opierać się wyłącznie na liczbach osób narodowości polskiej. Zaś liczby osób podanych przez statystykę sowiecką jako używających języka polskiego mogą służyć tylko dla określenia mniejszego lub większego wynarodowienia Polaków w tych lub innych okręgach lub miejscowościach.

Przeważna część Polaków, bo przeszło 476.000 zamieszkuje Ukrainę. Ludność polska Białorusi według statystyki sowieckiej wynosi 97.000 osób. Poza Ukrainą i Białorusią zamieszkuje przeszło 209.000 Polaków. Największe skupienia Polaków w centralnej Rosji znajdują się w Leningradzie i gubernji leningradzkiej (43.000), oraz w Moskwie i gubernji moskiewskiej (21.000). W samym Leningradzie mieszka przeszło 34.000 Polaków, czyli na 1000 mieszkańców wypada 21 Polaków, zaś w Moskwie

mieszka 17.000 Polaków, czyli na 1000 mieszkańców wypada 8 Polaków. Dla porównania przypominamy, że w Berlinie mieszka około 50.000 Polaków, czyli na 1000 mieszkańców wypada 12 Polaków. W Leningradzie na 100 osób narodowości polskiej 45, zaś w Moskwie 60 oświadczyło, że najlepiej posiada język polski. Z powyższego wynika, że chociaż kolonja polska w Leningradzie jest liczniejszą, niż w Moskwie, ale za to wynarodowienie Polaków w pierwszym z tych miast jest większe niż w drugiem. Obok tych dwóch ośrodków znaczniejsze skupienia w Rosji Europejskiej poza Ukrainą i Białorusią spotykamy w gubernjach pskowskiej (5.900), smoleńskiej (6.000), oraz w okręgach dońskim (4.300), kubańskim (2.600) i czarnomorskim (2.000).

Na Krymie mieszka 4.500 Polaków, z tego w miastach 3.700. W Rosji Azjatyckiej statystyka sowiecka oblicza przeszło 58.000 Polaków, z tego 44.500 w Zachodniej Syberji, 8.000 na Dalekim Wschodzie, a reszta, t. j. 5.500 zamieszkuje ogromne obszary republik Buriato-Mongolskiej, Uzbekskiej i Turkmeńskiej. Ludność polska w Rosji centralnej i azjatyckiej zamieszkuje przeważnie (65%) miasta i miasteczka.

Obraz rozsiedlenia ludności polskiej na Ukrainie daje załączona tablica.

OKRĘGI	Ludność wiejska	Ludność miejska	Razem	Na 1000 mieszkańców wypada Polaków	°/o stosunek ludności wiejskiej do ogółu ludn. polskiej
I. Prawobrzeżna Ukraina (okręgi ze znacznym odsetkiem Polaków: wołyński, szepetowiecki, płoskirowski, berdyczowski, korosteński i kamieniecki)	293.776	30.741	324.517	87,7	91
II. Prawobrzeżna Ukraina (okręgi o mniejszym odsetku Polaków: białocerkiewski, winnicki, humański, kijowski, mohylowski, tulczyński i szewczenkowski)	58.889	26.368	85.257	13,1	69
Prawobrzeżna Ukraina ogółem	352.665	57.109	409.774	40,1	88
III. Lewobrzeżna Ukraina (okręgi rolnicze: głuchowski, konotopski, czernichowski, krzemieńczuski, kupiański, łubieński, nieżyński, oziumski, połtawski, priłucki, romeński, sumski i charkowski)	3.834	9.992	13.826	1,6	27
IV. Lewobrzeżna Ukraina (okręgi górniczo-przemysłowe: artemowski, ługański, stalinowski, dniepropietrowski, zaporoski i krzyworoski)	3.001	15.320	18.321	4,1	16
V. Południowa Ukraina (okręgi: zinowjewski, marjupolski, melitopolski, mikołajewski, odeski, pierwomajski, starobielski, chersoński i mołdawska A. S. R. R.	18.188	16.326	34.514	6,2	53
Lewobrzeżna i południowa Ukraina . .	25.023	41.638	66.661	3,5	37
Ukraińska Socjalistyczna Republika Rad	377.688	98.747	476.435	16,4	79

Z powyższej tablicy przekonywujemy się, że 68% Polaków na Ukrainie mieszka na obszarze sześciu zachodnich okręgów. Jest to w przeważającej części (90%) ludność rolnicza osiadła w tych okolicach od wieków. Rozsiedlenie Polaków w poszczególnych okręgach tego obszaru uwidacznia przytoczona tablica.

Okręgi	Ogółem Polaków	Ludność miejska	Ludność wiejska	Odsetek Polaków na ogół ludności
1. Wołyński	86.627	7.803	78.824	14,37
2. Szepetowiecki	60.215	5.794	54.421	9,06
3. Płoskirowski	58.511	4.839	53.672	10,26
4. Berdyczowski	48.439	8.586	39.853	6,51
5. Korosteński	40.643	1.172	39.471	8,11
6. Kamieniecki	30.102	2.567	27.535	5,37

W 1926 roku Rząd Sowiecki ze względów politycznych wydzielił w okręgu wołyńskim osobny obszar zamieszkały przez większość polską. Obszar ten nosi nazwę rejonu marchlewskiego i obejmuje ogółem 108 miejscowości, które wchodzą w skład 34 rad wiejskich. Ludność tego rejonu wynosi 41.896 osób. Skład narowościowy ludności jest następujący:

Polacy	28.827	czyli	68,8%
Ukraińcy	8.054	„	19,2%
Niemcy	3.704	„	8,8%
Żydzi	1.058	„	2,5%
Rosjanie	171	„	0,5%
Inne narodowości	92	„	0,2%

Powierzchnia tego rejonu obejmuje przeszło 600 wiorst kw. Centrum administracyjne znajduje się w miasteczku Marchlewsku (dawniej osada fabryczna Dołbysz). Według sprawozdania Marchlewskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego Rad z lat 1927—1928 do organizacyj państwowych i gromadzkich należało w 1927/28 roku 267 dziesięcin ziemi, natomiast w użytkowaniu włościan znajdowało się 47.221 dz. Według tegoż sprawozdania istnieje 2882 zagród, mających do 3 dziesięcin ziemi, 4617 mających do 7 dz. oraz 530 mających ponad 7 dz. Sieć szkolna w 1927/28 roku składała się z 34 szkół (w tem 30 polskich). Większość szkół (19) jest z kursem 3-letnim. Do wszystkich szkół uczęszczało do młodszych grup 2096 dzieci, a do starszych 80.

W poszczególnych okręgach zachodniej Ukrainy statystyka sowiecka wykazuje następującą ilość polskich gospodarstw wiejskich: wołyński 16.000, szepetowiecki 11,120, płoskirowski 11.488, berdyczowski 9,095, korosteński 7,513 i kamieniecki 6,259.

Z pośród miast Ukrainy największe skupienie ludności polskiej wykazują: Kijów 12.900 (3%), Odesa 8,600 (2,56%), Charków 5.700 (1,68%), Jekaterynosław 2.840 (2%), Żytomierz 4.900 (7%) i Berdyczów 3.000 (7%).

Analizując powyższe dane statystyczne, stwierdzić należy, że ludność polska zamieszkuje przeważnie tereny, ongi stanowiące część składową Rzeczypospolitej Polskiej, a więc w okręgach graniczących z Polską. Na obszarach wchodzących w skład części Wołynia, Kijowszczyzny i Podola zamieszkuje ogółem 409.774 Polaków, w czem 352.665 ludności wiejskiej i 57.109 ludności miejskiej.

Ludność polska zamieszkała na terytorjum dawniejszem Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi w głównej swej masie, z małymi wyjątkami, ludność tubylczą od wieków zamieszkałą na tych obszarach. Natomiast ludność polska na Lewobrzeżu, w zagłębiu przemysłowo-górniczym oraz na południu reprezentuje element napływowy. Pod względem wyznania (nierejestrowanego przez statystykę sowiecką) ludność polska na Ukrainie Sowieckiej jest obrządku rzymsko-katolickiego. Pojęcie katolika pokrywa się przeważnie z pojęciem Polaka; jedynie w południowej części Ukrainy zamieszkuje nieznaczny odsetek katolików narodowości niemieckiej.

Głównem źródłem zarobkowania dla ludności polskiej jest: na Prawobrzeżu — rolnictwo, w miastach zaś rzemiosło; na Lewobrzeżu — praca w fabrykach, kopalniach w charakterze wykwalifikowanych robotników, techników oraz sztygarów.

Jak już zaznaczyliśmy na początku, statystyka sowiecka podaje oprócz narodowości także język (rodnoj jazyk), który to język ma być językiem najlepiej władanym lub zwykle używanym. Znaczne rozproszenie ludności polskiej w Z. S. R. R. nie sprzyja ani poprawnej znajomości języka polskiego, ani też stałemu używaniu go w życiu codziennem poza rodziną (fabryka, biuro), a nawet w życiu rodzinnem przy małżeństwach mieszanych pod względem narodowym; tem niemniej istnienie dwóch kryterjów, umożliwia stwierdzenie większego lub mniejszego wynarodowienia Polaków w poszczególnych miejscowościach i obszarach tak na Ukrainie jak i na pozostałem terytorjum Z. S. R. R. Niewątpliwie Polacy uświadomieni narodowo podawali przy spisie ludności nietylko przynależność do narodowości polskiej, lecz także język polski jako język ojczysty, mimo tego, że jak wyżej zaznaczyliśmy, wbrew własnej woli, ze względu na rozproszenie, nie są w możności władać tym językiem najlepiej lub też stale go używać przy pracy zarobkowej.

Stopień wynarodowienia ustalany w sposób następujący; bierzemy procentowy stosunek między osobami, które zostały zarejestrowane jako należące do narodowości polskiej, a osobami używającemi języka polskiego.

Na 100 osób narodowości polskiej na Ukrainie przypada 46 osób używających języka polskiego, czyli 46%; wśród ludności wiejskiej procent ten obniża się do 43%, a wśród ludności miejskiej podnosi się do 60%. Na prawobrzeżnej Ukrainie wśród ludności wiejskiej wynosi on 43%, a wśród miejskiej dochodzi do 65%. Na lewobrzeżnej i południowej Ukrainie spada na wsi do 41%, a w miastach i miasteczkach do 52%. Wogóle na Ukrainie waha się między 38% (ludność wiejska południowej Ukrainy) a 65% (ludność miejska prawobrzeżnej Ukrainy).

Niestety takich danych nie posiadamy dla trzech największych miast Ukrainy. Lecz jesteśmy w możności wyprowadzić te liczby dla Kijowa, Odesy i Charkowa razem z miastami i miasteczkami znajdującemi się w okręgach kijowskim, odeskim i charkowskim. Ze względu na to, że Polacy zamieszkujący Kijów stanowią 92% Polaków, mieszkańców miejskich okręgu kijowskiego, zamieszkujący Odesę — 86%, a Charków nawet 95%, więc liczby ustalone tym sposobem będą bardzo zbliżone do tych, które ustaliło by się tylko dla powyższych trzech miast. Na 100 osób narodowości polskiej w Kijowie oraz w miastach i miasteczkach okręgu kijowskiego przypada 60 osób używających języka polskiego, w Odesie oraz

w miastach i miasteczkach okręgu odeskiego 45 osób, a w Charkowie oraz w miastach i miasteczkach okręgu charkowskiego 56 osób.

W Białoruskiej Socjalistycznej Republice Rad mieszka, według danych statystyki sowieckiej 97.498 Polaków. Na 1000 mieszkańców wypada 19,8 Polaków. Ludność polska w przeważającej swej masie jest ludnością wiejską (80%). Przytoczona niżej tablica przedstawia rozsiedlenie ludności polskiej w poszczególnych okręgach Białorusi.

Okręgi	Ogółem Polaków	Na 1000 mieszkańców wypada Polaków
1. Borysowski	16.188	42.4
2. Połocki	8.765	27,1
3. Mozyrski	8.883	27.0
4. Miński	13.717	25,4
5. Bobrujski	11.303	21,3
6. Rzeczycki	5.335	20,9
7. Witebski	10.174	17,4
8. Homelski	6.535	16.0
9. Orszański	6.400	15,4
10. Słucki	3.897	12,6
11. Mohylowski	5.615	10,6
12. Kaliniński	686	1,8

Z powyższej tablicy widzimy, że odsetek Polaków w poszczególnych okręgach za wyjątkiem okręgu kalinińskiego, waha się od 4,2 (borysowski) do 1,0 (mohylowski). Ogółem piśmiennych Polaków w dniu spisu t. j. 17 grudnia 1926 r. było w miastach 2.539, na wsi 10.683, razem 13.222. Statystyka sowiecka wykazuje, że wśród Polaków na Białorusi jest 62.404 osób samodzielnych, a 35.095 osób niesamodzielnych. Do osób samodzielnych zaliczone zostały osoby zarabiające na utrzymanie, bezrobotni, wojskowi, osoby żyjące z rent, albo z dochodów niepłynących z pracy, oraz osoby t. zw. „zdeklasowane". Do osób niesamodzielnych zaliczone zostały osoby pozostające na utrzymaniu drugich oraz dzieci do 10 lat.

Ludność polska przeważnie mieszka po wsiach. Masa ludności polskiej — to włościanie i szlachta zaściankowa. W porównaniu do innych grup narodowościowych, zamieszkujących Białoruś sowiecką, ludność polska stanowiła zawsze element bardziej zamożny i kulturalny. I dziś jeszcze procent Polaków bezrolnych, małorolnych i robotników jest stosunkowo mały.

Z pośród miast Białorusi największe skupienia ludności polskiej wykazują: Mińsk 4.481, Witebsk 4015, Homel 3012, oraz Bobrujsk 2313.

Spis ludności z 1926 r. wykazuje, że: z pośród Polaków 36.046 posługuje się językiem polskim, 42.751 — językiem białoruskim, 1.179 — językiem rosyjskim i 1.419 innemi językami. Uderza fakt, że większość Polaków posługuje się językiem białoruskim, a mniejszość tylko wskazała na język polski jako na język, którym wedle słów instrukcji „najlepiej posiada, lub którym zazwyczaj mówi". Fakt ten nie powinien wszakże zbytnio dziwić, jeżeli się zważy, że ludność polska na Białorusi Sowieckiej składa się przeważnie z zagrodowej szlachty, schłopiałej i używającej w życiu domowem języka białoruskiego, w której świadomość narodowości polskiej płynie z tradycji szlachectwa i wyznawania religji katolickiej, będą-

cej nadal w pojęciu miejscowej ludności kryterjum polskości. Zapytywani tedy o narodowość, odpowiadali, że są Polakami, na pytanie zaś jakim językiem najlepiej władają podawali język białoruski.

Ludność polska na Syberji zamieszkuje przeważnie okręgi zachodnie. W trzynastu okręgach Zachodniej Syberji statystyka sowiecka oblicza 43.968 Polaków; na 1000 mieszkańców wypada 6,9 Polaków. Większe skupienia ludności polskiej znajdujemy w okręgach: arczyńskim 5.954 (15,1 pro mile), krasnojarskim 4.430 (11,9 pro mile), tomskim 8.020 (11,1), tarskim 2.472 (8,9) i barabińskim 4.032 (8,03). Na Dalekim Wschodzie, jak już zaznaczyliśmy na początku tego artykułu, mieszka 8.163 Polaków, co stanowi 4,3 na 1000 mieszkańców. Na reszcie obszarów azjatyckich Z. S. R. R., t. j. w republikach Burjato-Mongolskiej, Uzbekskiej i Turkmeńskiej statystyka sowiecka notuje 5.500 Polaków. W zachodniej Syberji Polacy stanowią w 71% ludność wiejską; na Dalekim Wschodzie ludność wiejska stanowi już tylko 39%. Przeciwnie, w dawnym Turkestanie, obecnie przekształconym na republikę uzbekską 92% Polaków stanowi ludność miejską. Stosunek procentowy osób używających języka polskiego do sób narodowości polskiej wynosi dla Zachodniej Syberji (przeważnie ludność wiejska) 35%, dla Dalekiego Wschodu 45%, a dla republiki Uzbekskiej (przeważnie ludność miejska) 67%.

Na zakończenie załączamy tablicę wskazującą jaki jest stosunek procentowy między osobami używającymi języka polskiego a przynależnymi do narodowości polskiej osobno wśród mężczyzn, osobno wśród kobiet.

% stosunek używających języka pol. do przynależnych do nar. pol.

	Mężczyźni	Kobiety
Moskwa	57%	61%
Leningrad	41%	49%
Syberja Zachodnia (13 okręg.)	36%	34%
Daleki Wschód	45%	46%
Uzbekska S. R. R.	69%	64%

Z powyższej tablicy widzimy, że w Moskwie i Leningradzie odsetek kobiet jest większy, czyli, że wynarodowienie wśród kobiet następuje powoli. W Zachodniej Syberji i Turkestanie (republika Uzbekska) odwrotnie odsetek mężczyzn jest trochę większy.

Przechodząc do oceny wiarogodności przytoczonych wyżej wyników spisu z 17 grudnia 1926 r. zaznaczyć trzeba, że najwięcej stosunkowo wątpliwości budzić powinny cyfry dotyczące liczebności Polaków na Ukrainie i Białorusi, ponieważ ludność polska, traktowana nieufnie i podejrzewana o tendencje kontrrewolucyjne w wielu wypadkach, jak o tem nawet donosiły polskie pisma komunistyczne, obawiała się przyznawać do polskości. Skądinąd nie brak było krytycznej oceny oficjalnej statystyki liczby Polaków zamieszkałych w Z. S. R. R., nawet ze strony Polaków komunistów, pozostających na usługach rządu moskiewskiego. Jedni z nich liczą, że obecnie zamieszkuje w Rosji Sowieckiej około 1.200.000 Polaków, inni, np. S. Hellman, przewodniczący Sekcji Polskiej Białoruskiej Akademji Nauk w Mińsku obliczają, że liczba ludności narodowości polskiej, względnie pochodzenia polskiego, na terenie całego Związku dochodzi do 2 miljonów.

Objektywność statystyki sowieckiej musi być mierzona inną zupełnie miarą, niż objektywność nawet statystyki urzędowej niemieckiej czy litewskiej w stosunku do Polaków. Z punktu widzenia znanych wytycznych polityki sowieckiej w stosunku do mniejszości narodowościowych na terenie Z. S. R. R. rozwój tych narodowości w kierunku komunistycznym byłby zjawiskiem dodatnim. Tam wszędzie, gdzie ludność polska mogłaby stanowić grupę społeczną, podatną dla rozwoju w tym kierunku, cyfra takiej ludności nie będzie pomniejszana. Gdzieś na Syberji niewątpliwie dane statystyki sowieckiej są bardziej w tym wypadku zbliżone do prawdy, niż gdy chodzi, naprzykład, o pas pograniczny z Polską.

Dlatego też cyfry statystyki sowieckiej dalekie są od prawdy, jeśli przypisywać im wartość ściśle objektywną, i specjalnie liczba ludności polskiej podana przez tę statystykę obejmuje ludzi, którzy są niezachwianie przywiązani do narodowości polskiej, stanowiąc najbardziej uświadomioną warstwę Polaków w Z. S. R. R.

Za kulisami tej urzędowej statystyki żyją tam jeszcze dziesiątki tysięcy rodaków naszych, którym względy ekonomiczne i polityczne nie pozwalają nieraz z obawy przed najgorszemi dla nich konsekwencjami przyznać się, że należą do odłamu narodu polskiego, i wobec tego bliższem prawdy, niż dane statystyki sowieckiej będzie przypuszczenie, że ludność polska w Z. S. R. R. waha się dokoła cyfry i nawet ją przekracza — 1.000.000 osób.

Leon Zieleniewski.

Polscy emigranci i autochtoni w Czechosłowacji

I. *Wychodztwo na Śląsku i Morawach.*

Trudno dziś określić nawet w przybliżeniu stan liczebny wychodztwa polskiego na Śląsku i Morawach. Ostatni spis ludności w 1921, pomijając nawet jego tendencyjność, jeśli chodzi o narodowość obcokrajowców, wykazuje około 48 tysięcy obywateli polskich, z której to liczby do narodowości polskiej miało się przyznać zaledwie 26.000 osób. Spis ten nie ma dzisiaj prawie żadnego znaczenia informacyjnego, gdyż od tego czasu zaszło cały szereg zmian i stan uległ poważnemu zmniejszeniu. Część wychodztwa zdołała uzyskać już obywatelstwo czeskosłowackie, a ponadto setki rodzin reemigrowało do kraju, względnie wyjechało za pracą do Belgji i Francji podczas kryzysu gospodarczego, jaki przechodziła Czechosłowacja w latach 1923—1926. Ze zrozumiałych powodów budzi już dzisiaj ogromne zaciekawienie spis ludności, który ma się odbyć 1 grudnia 1930 i to nietylko wśród ludności polskiej, ale również wśród innych mniejszości narodowych w republice czechosłowackiej.

Wychodztwo polskie na Śląsku i Morawach zalicza się do najuboższej warstwy ludności. Górnictwo i hutnictwo jako główne gałęzie przemysłu zatrudniające obywateli polskich pozostają pod znakiem zmiennej kon-

junktury gospodarczej i chociaż ustały obecnie masowe redukcje robotników, to jednak zdarzają się od czasu do czasu wypadki, że zamiast sześciu, pracuje się 3, względnie 4 dni w tygodniu, co odbija się ujemnie na zarobkach robotnika. Te niedomagania konjunktury dotyczą jednak w równej mierze tak obcokrajowca jak i robotnika miejscowego.

Pomimo pewnego polepszenia się konjunktury w przemyśle i handlu, rynek przedstawia się dla naszej emigracji niekorzystnie z powodu braku zapotrzebowania robotników obcych i wskutek rygorystycznej ustawy o ochronie rynku pracy z dnia 13 marca 1928 r. Urzędy czeskosłowackie zastosowują powyższą ustawę w całej pełni i zawsze starają się interpretować ją na niekorzyść cudzoziemców. Ze względu na te trudności, jedynie nieliczni polscy robotnicy sezonowi znajdują czasowe zatrudnienie w dworach i większych gospodarstwach rolnych.

Na ogół robotnicy polscy traktowani są na równi z obywatelami polskimi, jeżeli chodzi o zarobki. To samo mniejwięcej można powiedzieć o powszechnem ubezpieczeniu społecznem. Cały szereg ustaw, regulujący te sprawy zawiera jednak pewne specjalne postanowienia co do cudzoziemców i pod niektóremi względami ogranicza ich uprawnienia. Dotyczy to przedewszystkiem zdolności cudzoziemców co do udziału w samorządach ubezpieczeniowych. Cudzoziemcom przysługuje tylko czynne prawo wyborcze do Walnego Zgromadzenia delegatów, pozbawieni natomiast są prawa biernego. Nie mogą być również cudzoziemcy urzędnikami zakładów ubezpieczeń. Oprócz tego przysługuje cudzoziemcom prawo do dodatku państwowego, do rent jedynie w tym wypadku, o ile w państwie, którego są obywatelami, istnieje ubezpieczenie na wypadek starości i inwalidztwa i o ile w państwie tem wypłaca się obywatelom czeskosłowackim dodatki państwowe. Ustawa czeskosłowacka o ubezpieczeniu nie czyni żadnych różnic pomiędzy obywatelami swoimi a cudzoziemcami, jeżeli chodzi o spożywanie świadczeń rentowych i nie stwarza żadnych ograniczeń co do spożywania takowych poza granicami państwa.

Największą jednak bolączką wychodztwa w Czechosłowacji jest sprawa udzielania obywatelstwa czeskosłowackiego. Jest to prawdziwa gehenna tej ludności, która od samego początku istnienia państwa czeskosłowackiego daremnie ubiega się o to obywatelstwo, które jej zresztą słusznie przysługuje. Tysiące podań i rekursów leży już od kilku lat w różnych urzędach, czekając na załatwienie. Władzom czeskosłowackim wcale się nie śpieszy i o ile już petent otrzymuje po długiem wyczekiwaniu odpowiedź, to dowiaduje się, że podanie zostało odrzucone, z błahych zazwyczaj powodów. Po największej części są to powody, motywowane nieformalnością jakiej dopuścił się petent jak np. nie wniósł podania w przepisanym terminie, brakowało jakiegoś nic nieznaczącego załącznika i t. p. I tak wychodźca polski, który zamieszkuje tutaj od kilkudziesięciu lat, którego syn odbył już czynną służbę wojskową i który pracą rąk swoich przyczynił się do rozwoju tutejszego przemysłu, pozostaje nadal cudzoziemcem z powodu tego, że nie znając odpowiednich ustaw i traktatów międzynarodowych, (a które mówiąc nawiasem ogłaszał rząd czeskosłowacki w terminach spóźnionych), nie wniósł w przepisanym czasie podania o zatwierdzenie obywatelstwa czeskosłowackiego.

Na zapytanie, dlaczego wychodźca polski tak energicznie ubiega się

o obywatelstwo czeskosłowackie, kiedy na ogół traktowany jest na równi z robotnikiem miejscowym, znajdzie się krótka odpowiedź: obawa przed utratą swego warsztatu pracy. Najmniejszy kryzys gospodarczy, powodujący redukcję robotników, stawia obcokrajowca w pierwszym szeregu bezrobotnych i pozbawia go egzystencji.

Następstwa tej polityki rządu czeskosłowackiego są dla naszego wychodztwa nadzwyczaj ujemne. Szowinistyczne organizacje czeskie wykorzystując ciężkie położenie wychodźcy, obiecują poparcie w staraniach o obywatelstwo czeskosłowackie na wypadek jego wstąpienia do organizacji czeskiej, a o ile posiada on dzieci, agituje się za szkołą czeską. Mniej świadomy, a czasem nawet uświadomiony robotnik polski nie znajdując innego wyjścia ulega namowom i wstępuje w szeregi organizacji czeskiej, popierając równocześnie skrycie nadal stowarzyszenia polskie. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z młodszą generacją, której dzięki takiej polityce pewnych czynników czeskich może grozić wynarodowienie.

Pomimo tych niepomyślnych warunków, wśród jakich żyją wychodźcy polscy na Śląsku i Morawach nie zaniedbuje się żadnej sposobności, aby szerzyć wśród nich oświatę i kulturę polską. Wychodztwo polskie na Śląsku czeskim znalazło silne oparcie o mniejszość polską i korzysta z wszelkich dorobków tej ostatniej, jak szkół, instytucyj gospodarczych i społecznych. Również i wychodztwo polskie na Morawach posiada szereg własnych szkół prywatnych. Polski Związek Szkolny z siedzibą w Mor. Ostrawie, liczący około 700 członków i Stowarzyszenie Domu Polskiego, będące w posiadaniu własnego gmachu, to najgłówniejsze organizacje emigracji polskiej na Morawach, gdzie ześrodkowuje się całe życie kulturalne kolonji polskiej. Wszelkie imprezy jak odczyty, przedstawienia oraz obchody narodowe, urządzane z ramienia konsulatu w Morawskiej Ostrawie, czy też wyżej wspomnianych instytucyj cieszą się wśród tej ludności wielkiem powodzeniem.

Załatwienie omawianej już sprawy obywatelstwa pozostaje dla naszego wychodztwa jedną z najwięcej palących kwestyj. Zrozumiało to całe społeczeństwo polskie w Czechosłowacji a posłowie polscy w parlamencie praskim i cała miejscowa prasa polska nie pomijają żadnej sposobności, aby stanąć w obronie słusznych praw naszego wychodztwa. Ostatnio zajął się tem i Klub czeskopolski w Mor. Ostrawie, który wystosował odpowiedni memorjał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Również socjaliści czescy osądzają w swoim naczelnym organie postępowanie władz czeskich i domagają się naprawy w tym kierunku.

Trudno dziś przewidzieć, jak załatwioną zostanie przez miarodajne czynniki czeskie kwestja obywatelstwa czeskosłowackiego dla polskiego wychodztwa, w każdym jednak razie podniesie się duch u robotnika polskiego, gdyż przekona się, że znalazł poparcie i w swoich dążeniach nie został odosobniony.

II. *Polacy na Słowaczyźnie.*

Poza terytorjalną mniejszością polską na Śląsku Cieszyńskim oraz emigracją polską na Morawach, względnie rozproszoną ludnością polską, żyjącą w nieznacznych ilościach w morzu innych narodowości, w Czecho-

słowacji istnieje szereg zwartych polskich skupień etnograficznych na Słowaczyźnie, o których w kraju zapomniano. Problem Polaków na Słowaczyźnie zasługuje już choćby z tego względu na bliższe rozpatrzenie.

Istnienie polskiej ludności góralskiej w trzech północnych okręgach Słowaczyzny: Czadeckie, na Spiszu i na Orawie stwierdził już w r. 1864 uczony czeski, Sembera, w dziele p. t. „Zakladové dialektologie ceskoslovenské“ (Podstawy djalektologji czeskosłowackiej). Polskość tej ludności potwierdziły badania Słowaków, Cambela i Misika oraz uczonych polskich. Dzisiaj z punktu widzenia etnograficznego polski charakter mieszkańców poważnej połaci Słowaczyzny nie ulega wątpliwości.

Najbardziej sprzeczne opinje zachodzą co do rozmiarów polskiego obszaru etnograficznego w Czadeckiem. Jest to kraina położona tuż na południu od Księstwa Cieszyńskiego w dolinie Kisucy. Nazwa pochodzi od miasteczka powiatowego Czaca. (Czadca). Ziemia ta długi czas była terenem spornym pomiędzy Śląskiem i Węgrami. Zamieszkuje ją, według spisu ludności z r. 1921 39.972 mieszkańców. Większość uczonych czeskich i słowackich uważa cały powiat czadecki z wyjątkiem zesłowaczonego miasta Czacy za teren bezsprzecznie polski. Są to miejscowości: Maków, Wysoka, Turzówka, Oleśna, Podwysoka, Staszków, Rakowa, Zakopoże, Horzelica, Oszczadnica, Zawodzie, Świerczynowiec, Czorne i Skalite. Ludność polska całego okręgu wynosiłaby około 35.000 głów. Nowsze badania wykazują jednak, że w zachodniej i południowej części powiatu ludność polska uległa przemożnym wpływom słowackim. Ale nawet przy zastosowaniu najsurowszych kryterjów językowych za czysto polski trzeba uznać wschodni zakątek Czadeckiego, t. j. okolice Skalitego, Czornego i Świerczynowca. W pozostałych częściach Czadeckiego naleciałości słowackie są znacznie większe, jednak nie tak wielkie, aby można było mówić o narzeczu słowackiem.

Stając w sprzeczności do opinji wybitnych uczonych czeskich i słowackich, statystyka urzędowa czechosłowacka nie uznaje istnienia zwartych skupień polskich na Słowaczyźnie. W Czadeckiem czeski spis ludności z roku 1921 naliczył 32 Polaków obywateli czechosłowackich.

Drugim obszarem polskim jest północna część Orawy. Kraj ten odpadł od Polski w początkach XIV wieku z wyjątkiem części środkowej i północnej, które stopniowo odpadały od Polski w czasach późniejszych. Pierwotna polskość tego kraju utrzymała się dotąd w okolicach górskich, gdzie napór młodszej kolonizacji słowackiej był mniej natężony. Czysto polska jest cała północna połać powiatu Namiestowo, obejmującego rdzennie polskie gminy: Herducka, Nowoć, Benedyków, Wesołe, Mutne, Sichelne, Rabcza, Rabczyca i Półhora. Ponadto Polacy stanowią poważną mniejszość w kilku innych miejscowościach, graniczących z wymienionemi osadami. Liczbę ludności polskiej w powiecie namiestowskim ocenić można na połowę ogółu mieszkańców, wynoszącego 27.538 głów. Czechosłowacki spis ludności odkrył tutaj zaledwie 65 Polaków. W powiecie Trzciana, liczącym 14.599 mieszkańców, Polacy zasiedlają zwartą masą gminy Głodówka i Sucha Góra, przylegające do polskiego obszaru etnograficznego w powiecie namiestowskim. W kilku dalszych miejscowościach tworzą mniejszość ludności. Gminy słowackie, położone na południe od obszaru polskiego (Witanowa, Zuberec i inne), uległy zesłowaczeniu w ciągu XIX wie-

ku, jednak dotychczas zachowały pewne szczegóły gwary, budownictwa, strojów i t. p., które świadczą o ich polskiem pochodzeniu. Ciekawą jest rzeczą, że bezpośrednio za wąskim pasem tych gmin dla polskości straconych, leży na wyżynie Hali Liptowsko-Orawskiej grupa kilku wsi, które dzięki odosobnionemu położeniu zdołały zachować swój staropolski charakter. Wsi te świadczą, jak daleko niegdyś sięgała polskość w tej części Słowaczyzny, która na Orawie utrzymała się dotychczas w zwartych skupieniach, natomiast na Liptowie nabrała charakteru szczątkowych wysp językowych.

Największe skupienie polskie poza Śląskiem Cieszyńskim znajduje się w Czechosłowacji na Spiszu. Stosunki narodowościowe w tej krainie są bardziej skomplikowane. Spisz odpadł od Polski z końcem XII wieku. W r. 1412 król Władysław Jagiełło odzyskał dla Polski część Spisza, t. zw. miasta spiskie. Pod względem etnograficznym Spisz czechosłowacki dzieli się dziś na trzy obszary: na północny (polski), środkowy (niemiecki) i południowy (słowacki). Polską większość posiadają dwa powiaty, w trzecim Polacy przekraczają ⅓ ogółu zaludnienia. Najbardziej polskim okręgiem na Spiszu jest powiat Spiska Stara Wieś, licząca 8.979 mieszkańców, z tego 78% Polaków (7.000), 14½% Rusinów (Ruśniaków), spokrewnionych z karpackimi Łemkami), oraz kilkasetek Niemców, żydów, Madziarów, napływowych Czechów i Słowaków. W powiecie tym czysto polskiemi są gminy: Jezierska, Frankowa, Frankówki, Stara Wieś, Szwaby Niżnie, Leśnica, Lechnica, Haligowce, Rychwałd, Maciaszowce, Hanuszowce, Gibel, Relów, Hawka, Hagi. Razem 15 miejscowości polskich, Tylko trzy gminy tego powiatu wykazują większość ruską.

W powiecie Stara Lubowla Polacy stanowią również większość zaludnienia, wynoszącego 20.651 głów. Na Polaków, zamieszkujących zwartą masą miejscowości polskie: Rużbachy Niżnie i Wyżnie, Łackowa, Forbasy, Lubowla Stara i Nowa, Kołaczkowo, przypada 12.000 osób (58%), Rusini tworzą 24% ogółu ludności (5.002 głów), Niemcy 14% (2.903). Także w tym powiecie niema tubylczej ludności słowackiej.

Mieszany charakter wykazuje powiat keżmarski, liczący 27.605 mieszkańców, z tego 12.072 Niemców (46½%), przeszło 9.000 Polaków (34%), 3.000 Słowaków, 1105 żydów, 604 Rusinów i 461 Madziarów. Polacy zasiedlają całą północno-zachodnią część powiatu, gdzie spotykamy miejscowości polskie Jaworzyna-Podspady, żar (Zdziar), Lendak, Kryg, Słowiańska Wieś, Jurskie oraz odosobniony Sławków. Także na tym polskim obszarze statystyka czechosłowacka nie uznaje istnienia Polaków. Na całym Spiszu Północnym wykazała zaledwie 194 Polaków, obywateli czechosłowackich.

Poza zwartemi obszarami etnograficznemi polskiemi na Słowaczyźnie, północnej etnografowie i językoznawcy wykryli istnienie językowych wysp polskich w różnych częściach Słowaczyzny. Według Kołodziejczyka poza Spiszem, Orawą i Czadeckiem jest na Słowaczyźnie 45 gmin o większości polskiej, z tego 8 w Liptowskiem, 18 w Saryskiem, 6 w Zemblińskiem, 13 w w Gemerskim i innych żupach Słowaczyzny. W tych gminach polskich mieszka conajmniej 25.000 Polaków.

Odrębnie traktować należy polską emigrację na Słowaczyźnie, która żyje w rozproszeniu w różnych okolicach kraju.

Ludność polska na Słowaczyźnie, odcięta od wieków od Polski, zapomniana przez rodaków w kraju, pozostawiona swojemu losowi, nie posiada wcale uświadomienia narodowego, albo przejawia słabe zaledwie przebłyski takiego uświadomienia, rozbudzone w ostatnich latach przedwojennych i w czasach walk o przynależność państwową pogranicznych terenów Spisza i Orawy. Doświadczenia, porobione z nieuświadomioną ludnością polską na Śląsku przemawiają w tym kierunku, że rozbudzenie ducha narodowego polskiego w tych stronach nie jest rzeczą niemożliwą, tem bardziej, że ludność polska żyje tu w zwartych masach na własnym obszarze etnograficznym i zachowała do dnia dzisiejszego czysto-polską gwarę, identyczną na Spiszu i na Orawie z mową naszych Podhalan, zaś w Czadeckiem zbliżoną do gwary cieszyńskiej i żywieckiej. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest przypomnieć sobie o istnieniu tej zapomnianej braci naszej, która dotychczas nie weszła w rachubę przy żadnej akcji, zmierzającej do popierania polskości poza granicami państwa. Prasa polska winna zwrócić uwagę na krzyczącą niesprawiedliwość czechosłowackiej statystyki urzędowej, która wbrew twierdzeniom własnych uczonych, policzkując prawdę, przeczy istnieniu zwartych obszarów polskich na Słowaczyźnie. Jeżeli w r. 1921 Czechosłowacja mogła powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, że spis stwierdzał narodowość i dlatego nie mógł wykazać nieuświadomionej ludności polskiej, to argumentacja taka nie znajdzie żadnego uzasadnienia przy spisie ludności, mającym być sporządzonym w ciągu roku bieżącego, gdyż spis ten opierać się będzie nie tylko na narodowości, lecz również języku potocznym ludności.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Francja

Zjazd delegatów „Związku Robotników Polskich". — Dn. 30 marca w Douai obradował siódmy z kolei roczny Zjazd Związku dla wysłuchania sprawozdania Zarządu Głównego Związku, przeprowadzenia dyskusji nad sprawozdaniem i powzięcia szeregu rezolucyj określających wytyczne dalszej pracy Związku. Sytuacja w Związku w końcu ub. r. w cyfrach przedstawiała się następująco: ilość filij — 111, ilość członków — 13,150, suma za sprzedane znaczki w ciągu ub. r. — 209,405 fr., suma wypłaconych wsparć — 44,318 fr., suma kosztów poniesionych na obronę prawną członków — 38,247 fr. Z zestawienia cyfrowego ilości korespondencji wynika, że Związek załatwia coraz większą ilość spraw. W roku sprawozdawczym 1929 największy rozwój wykazały okręgi Pas-de-Calais i teren Wschodniej Francji, gdzie niektóre filje podniosły się o 100%. Na szczególną uwagę zasługuje okręg wprawdzie najmłodszy, lecz bardzo aktywny na terenie Alzacji. Naogół Związek powiększył się o 695 członków.

111 filij, które liczy Związek obecnie, przynależą do 8 okręgów, na czele których stoją okręgowi. W dwóch okręgach istnieją biura z płatnymi kierownikami, którzy prowadzą obronę prawną członków na danym tere-

nie. Jako organizacja samowystarczalna Z. R. P. musi się liczyć z każdym frankiem i dlatego praca biurowa w Centrali i w okręgach jest zorganizowana jaknajtaniej. Pomimo tych trudności, Zarząd Główny Z. R. P. przeprowadza w miarę możności inspekcję okręgów. Poza tem delegaci Zarządu w ciągu rocznej pracy konferowali często w sprawach emigracyjnych z konsulami R. P., z Radą Emigracyjną, z Dyrektorem Urzędu Emigracyjnego, z Ambasadorem R. P., oraz z kontrolerami francuskich biur pośrednictwa pracy i z różnemi działaczami zajmującymi się w kraju sprawami emigracyjnemi.

Stanowisko Z. R. P. w szeregu spraw precyzują specjalne rezolucje, wśród których pierwsza dotyczy stanowiska Z. R. P. w sprawie ubezpieczeń na starość (w sprawie tej zawarto konwencję, w której interesy górników, przybyłych z Polski zostały uwzględnione w myśl memorjałów Z. R. P. we Francji), druga — Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Przytaczamy ją w całości:

„W lipcu ubiegłego roku odbył się w Warszawie Zjazd Polaków z Zagranicy, w którym brali udział imieniem Z. R. P. prezes Rejer i sekretarz Kalinowski.

Przedstawiciele Związku w obszernym referacie przedłożyli postulaty wychodztwa we Francji na Zjeździe, gdzie byli obecni reprezentanci władz krajowych oraz ciał ustawodawczych i sfer społecznych. Teza Związku uzyskała poparcie, co uwidocznione zostało w uchwałach Zjazdu i w oświadczeniach znanych osobistości z kraju.

Do kontynuowania prac, rozpoczętych na Zjeździe została powołana przez Delegatów Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, do której Zarząd Główny Z. R. P. ustosunkował się jaknajbardziej przychylnie.

Na czele wspomnianej Rady stoi wybrany na Zjeździe Dyrektor, który wszelkie sprawy, jakie Zarząd Główny Z. R. P. przesłał do Biura Rady w Warszawie załatwił korzystnie dla członków naszej organizacji, wobec czego składamy mu serdeczne podziękowanie. By móc stale korzystać z cennego pośrednictwa Biura Rady na terenie całej Polski — Zarząd Główny Z. R. P. zadeklarował składkę do Rady Polaków z Zagranicy w sumie 500 fr. rocznie.

Równocześnie podkreślamy, że obecnie wszelkie sprawy będziemy załatwiać w Polsce za pośrednictwem Rady Polaków z Zagranicy i uważamy tę instytucję za powołaną do obrony interesów wychodztwa w kraju oraz kompetentną do wysyłania w bardzo rzadkich wypadkach swych przedstawicieli na tereny emigracyjne. Do wszelkich innych delegatów, przyjeżdżających do Francji Zarząd Główny Z. R. P. we Francji nie będzie zajmował przychylnego stanowiska, ponieważ przekonał się, że tego rodzaju ludzie podczas swego krótkiego pobytu najczęściej wracają do kraju z błędnemi wrażeniami i rozgłaszając swe spostrzeżenia w Polsce, czynią krzywdę emigracji.

Zdaniem Związku, 7 miljonów Polaków, żyjących poza granicami Polski, musi utrzymywać kontakt między sobą, musi posiadać w kraju własny organizm centralizujący z jednej strony myśli i interesy poszczególnych ośrodków emigracyjnych, a z drugiej strony informujący opinję społeczną w Polsce o położeniu wychodztwa polskiego na różnych terenach.

Rada jest instytucją wyłonioną przez samo wychodztwo i dlatego musi

się cieszyć większym autorytetem wobec władz polskich i zaufaniem ze strony emigracji od innych instytucyj społecznych, stworzonych w kraju dla wychodztwa".

W sprawach oświatowych Związek zajmuje następujące stanowisko:

„Z uwagi na to, że każda instytucja oświatowa obejmująca szerszy teren działania musi koniecznie rozporządzać większemi funduszami na prowadzenie akcji oświatowej w formie urządzania kursów, organizowania bibljotek, opracowywania odczytów i t. p. i że tych funduszów nie będzie mogło w żadnym razie dostarczyć wychodztwo, więc inicjatywę w zorganizowaniu pomocy oświatowej dla polskich towarzystw i wogóle dla wszystkich kolonij polskich we Francji winien ująć w swe ręce instruktor oświatowy przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu, a funduszów na ten cel winien udzielić Rząd Polski.

„Dla ujednostajnienia pracy na tem polu i dla uniknięcia niepotrzebnej konkurencji w niesieniu pomocy kolonjom oraz dla ułatwienia kontroli czynnikom dającym pieniądze, winna na terenie Francji powstać jedna instytucja oświatowa, do Zarządu której muszą wejść przedstawiciele wszystkich poważniejszych Związków Polskich we Francji, wraz z reprezentantami dotychczasowych instytucyj oświatowych. Tylko tego rodzaju instytucja winna otrzymywać subwencje państwowe i winna ona nieść pomoc tylko w książkach, w odczytach, w kursach dla różnych związków i t. d. bez tworzenia swych oddziałów w kolonjach".

Pozostałe rezolucje i uchwały Związku dotyczą organizacyj polskich we Francji, syndykatów francuskich, Opiek Polskich, prasy polskiej, urzędowych placówek polskich we Francji.

Obradom Zjazdu przysłuchiwał się słynny powieściopisarz Wacław Sieroszewski, który przebywał w tym czasie we Francji, i przybył specjalnie na Zjazd, celem bliższego zapoznania się ze Związkiem Robotników Polskich. Opinja jego o Związku brzmi tak: „Organizacja wasza jest dobra i kierunek jej także dobry. Dlatego radzę, aby każdy robotnik polski, znajdujący się we Francji do organizacji tej należał".

Konsolidacja prac oświatowych. — W miesiącu marcu zapadły ważne uchwały Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej w Paryżu i Polskiego Uniwersytetu Robotniczego w Lille, nadzwyczajne walne zebrania których postanowiły wytworzyć z obu organizacyj jedną wspólną instytucję oświatową pod nazwą Rada Oświatowa Wychodztwa Polskiego we Francji. Zadaniem jej, zgodnie ze statutem przyjętym przez członków założycieli będzie:

a) organizowanie kursów oświatowych i samokształceniowych;
b) organizowanie bibljotek i czytelń w kolonjach robotniczych;
c) urządzanie konferencyj i zebrań oświatowych i ogólno-kształcących;
d) organizowanie kolportażu wydawnictw naukowych i oświatowych;
e) udzielanie porad i wskazówek w sprawach samokształcenia;
f) zwoływanie dorocznych zjazdów delegatów organizacyj w celach przedyskutowania metod pracy oświatowej;
g) ogłaszanie konkursów na tematy oświatowe interesujące robotników w celu pobudzenia ich do pracy samokształceniowej;
h) prowadzenie kursów instruktorskich dla przygotowania działaczy oświatowych;

i) podejmowanie wszelkich innych prac pozostających w związku z celami instytucyj a zgodnymi z jej statutem i miejscowemi przepisami o stowarzyszeniach.

Zarząd Główny Rady Oświatowej w celu uniknięcia nieporozumień i usunięcia niezdrowych konkurencyj i walk personalnych w kolonjach, podał do wiadomości, iż żadnych kół ani oddziałów w samych kolonjach tworzyć nie będzie a pragnie jedynie wszystkim organizacjom zgodnie ze swym statutem, nieść pomoc instrukcyjną czy bibljotekarską lub odczytową.

Z powyższych względów dążyć będzie Rada Oświatowa do ograniczenia swej pracy w pierwszej mierze do gromadzenia materjałów, oraz bibljotek w celu racjonalnego i sprawiedliwego ich podziału pomiędzy poszczególne kolonje. Zwrócił przeto uwagę Zarząd Główny Rady Oświatowej na:

a) bibljotekarstwo i należyte uporządkowanie księgozbiorów w kolonjach;

b) dostarczenie odczytów, przezroczy, latarni i innych pomocy oświatowych;

W odezwie wydanej do wychodztwa przez Zarząd Główny Rady Oświatowej, zaznaczone zostało, że nowa organizacja liczy na najżywszy udział w pracach oświatowych Rady całego wychodztwa i zwłaszcza nauczycielstwa polskiego:

„Rada Oświatowa mniema, iż charakter jej pracy spotka się z sympatją całego wychodztwa polskiego we Francji bez względu na przekonanie społeczne.

„Zarząd Główny Rady Oświatowej ma to głębokie przeświadczenie, że wysiłek dokonany przez poważne instytucje oświatowe w celu skonsolidowania i uzgodnienia rozproszkowanych prac i podwójnej nieraz roboty w kolonjach, całe wychodztwo powita z uznaniem i gorąco prace te poprze swym udziałem w ich zrealizowaniu.

„Wreszcie Zarząd Główny Rady Oświatowej pragnie zwrócić się z serdecznym apelem do całego nauczycielstwa polskiego tak ofiarnie pracującego dla emigracji o jak najżywszy udział w pracach oświatowych Rady.

„Apelujemy do całego wychodztwa do jego świadomości i wyrobienia obywatelskiego, do całego nauczycielstwa o poparcie podejmowanych wysiłków. Tylko należyte uporządkowanie i podział prac przyniesie korzyść krajowi, wychodztwu i oświacie. Nikogo więc w szeregach naszych zabraknąć nie może“.

Ustalony dn. 13 marca Zarząd Główny Rady Oświatowej wychodztwa polskiego we Francji stanowią pp. H. Walerjan, prezes, W. Budzyński, E. Turski, J. Wiącek, członkowie Zarządu, J. Stępień, skarbnik, M. Ostrowska, wice-prezes.

Zarząd Główny Rady Oświatowej będzie miał podporządkowane sobie Zarządy okręgowe.

Fuzja dwóch zasłużonych bardzo dla oświaty polskiej we Francji organizacyj powinna być nietylko sumą mechaniczną dotychczasowych instytucyj, lecz nową żywszą, sprawniejszą organizacją, opartą o duże związki robotnicze na wychodztwie i usuwającą zarówno walkę konkurencyjną w dziedzinie oświatowej, jak i supremację jednego jakiegoś okręgu nad pozostałymi. Przestrzegając takie zasady Rada Oświatowa może spełnić doniosłą rolę, stać się wzorem dla innych środowisk polskich, ustalić bliż-

szy kontakt z właściwemi organizacjami krajowemi. Zgodnej, intensywnej, dla dobra całego wychodztwa naszego we Francji pracy inicjatorów i współtwórców Rady Oświatowej życzymy trwałego powodzenia, oraz uznania i poparcia ze strony miarodajnych czynników, organizacyj społecznych i inteligencji polskiej we Francji.

Łotwa W roku bieżącym dokonany został spis ludności w Łotwie. Wyniki jego, jeśli chodzi o cyfry ludności polskiej nie są nam jeszcze wiadome. Dotychczasowe doświadczenia nasuwają jednak następujące rozważania, które należy mieć na uwadze przy ocenie wyników tego spisu jako sprawdzianu liczebności żywiołu polskiego w Łotwie.

Generalne spisy ludności odbywają się zwykle co dziesięć lat. Zasadę tę przyjęła między innemi Polska. (Pierwszy spis ludności — w 1921 roku, następny odbędzie się w przyszłym roku). Łotwa organizuje częściej spisy ludności, gdyż posiadając znaczny odsetek mniejszości narodowych w składzie ogólnym 1.850.000 osób całej ludności, pragnie mieć bardziej sprecyzowane dane o wzmocnieniu, lub osłabieniu, co parę lat, tej lub innej mniejszości. Jak zresztą i w innych państwach wyniki spisu ludności a nawet metody i procedura dokonywania spisu, służą obok innych celów również celowi politycznemu, interesowi dominującej łotewskiej narodowości. Łotewski urząd statystyczny podlega ministerstwu spraw wewnętrznych, a spisy ludności dokonywane są przez urzędy ziemskie, instytucje o charakterze wyłącznie gospodarczym i kulturalnym, gdyż władze policyjne podlegają naczelnikowi powiatu, działającemu zupełnie niezależnie od urzędu ziemskiego. Przy doborze funkcjonarjuszy, dokonywujących spisu nierzadkie są wypadki skierowania do okręgów o charakterze mniejszościowym osób zupełnie nie znających języka danej mniejszości lub niechętnie dla niej usposobionych.

Okoliczności te podkreślamy dlatego, że etnograficzny skład interesujących nas, Polaków, terenów łotewskich jest dość skomplikowany i ustalenie objektywne właściwego charakteru ludności w dawnych Inflantach polskich, w powiecie dyneburskim i części lucyńskiego, wymaga bardzo skrupulatnego uwzględnienia mieszanego białorusko-polskiego charakteru tej ludności, która jednak przy wyborach manifestuje bardzo wyraźnie swoją świadomość narodową polską. Socjalistyczna własna lista białoruska zdobywa tu zaledwie 1000 głosów, socjalna-demokracja łotewska stara się usilnie o zdobycie sobie zwolenników wśród Białorusinów, którzy w takim wypadku są już straceni dla polskości. Rosjanie, mający wogóle dość silną pozycję w Łotwie, stanowiąc 12% całej ludności, i pod względem społecznym mający nadmiar wykwalifikowanej inteligencji, nie tracą nadziei, że przy pomocy szkół i innych środków potrafią zasymilować włościański żywioł na kresach łotewskich. Rząd łotewski gotów jest popierać ruch narodowy białoruski jako taki i ustosunkowuje się negatywnie do wzmocnienia mniejszości rosyjskiej, w dużej mierze napływowej, przez element miejscowy, przywiązany do ziemi.

Te trzy krzyżujące się nieraz wpływy — socjalistyczny, państwowy i mniejszościowy ze strony rosyjskiej — mają oczywiście poważne znaczenie dla wzrostu lub osłabienia liczebności obywateli łotewskich, opowiadających się za narodowością polską. Ciekawe są niezmiernie dla śledzenia

tych wpływów fluktuacje w cyfrach ludności białoruskiej i polskiej według spisów z lat 1922 i 1925. Pierwszy ustala liczebność Białorusinów na przeszło 60.000, Polaków na — 30.000 drugi zaś niemal odwrotnie — Białorusinów — 30.000, Polaków — 51.000.

Dlatego więc nieodzownym sprawdzianem danych statystycznych są cyfry głosujących do parlamentu i, skoro na listę polską w Łotwie pada około 20.000 głosów, nie może być liczebność ludności polskiej w Łotwie oszacowana niżej od sześćdziesięciu paru tysięcy.

Turcja Rada Organizacyjna otrzymała odpis sprawozdania Zarządu Domu Polskiego w Konstantynopolu za czas od 1 maja 1928 r. do 19 listopada 1929 r. bardzo obszerne i szczegółowe. Przytaczamy z tego sprawozdania najważniejsze dane świadczące o tem, że placówka społeczna polska w Konstantynopolu, nie licząca nawet 50 członków, funkcjonuje obecnie zupełnie sprawnie a zakres jej działalności obejmuje wszystkie przejawy zbiorowe życia kolonji polskiej w dawnej stolicy Turcji, z którą tyle doniosłych wspomnień historycznych wiąże się w świadomości polskiej.

„Dom Polski" w Konstantynopolu, założony w r. 1925, jest kontynuacją dawnego Polskiego T-wa Dobroczynności w tem mieście i do pierwszego Zarządu „Domu" weszli zarówno członkowie starej kolonji polskiej w Konstantynopolu, jak przedstawiciele Adampola i nowszej kolonji. Ta ostatnia była zwłaszcza liczna w okresie wejścia do stowarzyszenia znacznej grupy Polaków urzędników T-wa Eksploatacji Monopolu Spirytusowego. W roku 1927 nastąpiła likwidacja tego Towarzystwa, wyjazd całej grupy członków „Domu Polskiego", co towarzyszyło okresowi wielkich trudności finansowych dla „Domu", nie mogącego w nowych warunkach podołać pieniężnym zobowiązaniom, związanym z eksploatacją obszernego i kosztownego lokalu. Stan ten stawiał nawet pod znakiem zapytania istnienie „Domu Polskiego". Nowy Zarząd, ukonstytuowany w r. 1928, zlikwidował zbyt kosztowny lokal, wynajął skromniejszy, uporządkował szereg nieuregulowanych spraw, zajął się konkretną, pozytywną pracą w ramach istniejących możliwości.

Trzeba było przedewszystkiem zastosować się do żądań władz tureckich i do prowadzenia czy tłumaczenia ksiąg i rejestrów w języku tureckim, do uchylenia niesłusznie nałożonych kar. Trudności te udowodniły, że w Zarządzie jest zawsze potrzebną współpraca ludzi, oddawna tu mieszkających, znających język i stosunki miejscowe. Jako szczegół nieco egzotyczny warto zanotować, że przy okazji wizyt policyjnych oświadczono Zarządowi, że kobiety wogóle nie mogą być członkami stowarzyszenia, gdyż statut mówi tylko ogólnie o „Polakach", co według interpretacji tureckiej, oznacza tylko mężczyzn; aby i „Polki" mogły być członkami, należałoby to w statucie wyraźnie zastrzec. Stosując się do poleceń, Zarząd przygotował turecką listę członków, na której figurują tylko mężczyźni.

Obecny skład Zarządu „Domu Polskiego" stanowią pp. A. Dunin-Suligostowski, prezes, D. A. Rogoyski, sekretarz, J. Trochimowski, skarbnik, ks. T. Zaremba, J. Gruja, P. Ziółkowski, członkowie. Honorowym prezesem „Domu Polskiego" jest obecnie p. Poseł R. P. w Angorze dr. K. Olszowski, honorowym wice-prezesem p. konsul W. Łopatto.

W lecie 1928 r. „Dom Polski“ gościł u siebie oficerów i marynarzy statku szkolnego „Lwów“. 11 listopada 1929 r. odbyło się z racji święta narodowego zebranie towarzyskie w „Domu Polskim“ i przy tej okazji został wygłoszony odczyt o Powszechnej Wystawie Krajowej i o Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Członków liczy obecnie „Dom Polski“ 39 płacących składki, licząc w rodzinach tylko ojców rodziny. Dążąc do zainicjowania nowych dziedzin pracy emigracyjnej Zarząd ostatnio rozesłał do 22 członków kwestjonarjusz w sprawie technicznego lub handlowego zawodu; odpowiedzi już napływają.

W zakresie dobroczynności akcja jest prowadzona czynnie: wypłaca się 2 stałe zapomogi miesięczne i udzielono 29 zapomóg doraźnych.

Bibljoteka „Domu Polskiego“ składa się z około 500 dzieł. Do czytelni nadchodzi 13 pism. Celem zupełnego wykorzystania gazet Sekretarjat wysyła pliki przeczytanych numerów swym członkom w Anatolji.

Stały kontakt utrzymuje „Dom Polski“ z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy. Akces tego stowarzyszenia do Rady Organizacyjnej znalazł oddźwięk w prasie polskiej.

W NOWYM ŚWIECIE.

Argentyna

W myśl wskazań I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy powstała w Rosario inicjatywa powołania do życia „Federacji Towarzystw i Organizacyj Polskich Narodowych w Argentynie i Uruguaju“. Do inicjatywy tej zgłosiło swój akces 9 towarzystw z Rosario, Buenos Aires, Babia Blanca, Lavallol, Montevideo, Corpus, Azara, Apostoles. Na Zjeździe tych towarzystw w Rosario dn. 26 stycznia powzięta została formalna uchwała o przystąpieniu do Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Argentynie i Uruguaju, tegoż dnia odbyło się pierwsze nadzwyczajne walne zebranie Związku, które zatwierdziło nazwę „Federacji“ jak wyżej, uchwaliło wprowadzenie pewnych zmian do dawnego statutu Związku „Dom Polski“, który obowiązuje narazie Federację, przejęto od p. red. Olejniczakowskiego „Głos Polski“ jako organ Federacji, opracowano wnioski w kierunku rozciągnięcia kontroli społecznej nad miejscowym Patronatem, dokonano wyboru nowego Zarządu Federacji w składzie: F. Marus, prezes, Prokopowicz i Streb, wice-prezesi, M. Raduj — sekretarz, B. Januszkiewicz — skarbnik. W wolnych wnioskach J. M. Król poruszył sprawę nawiązania bliższych stosunków z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Jak sądzić wypada z „Głosu Polskiego“ wydawanego przez Związek „Dom Polski“ grupa towarzystw zjednoczonych w tym Związku zajęła negatywne stanowisko w stosunku do Federacji 2-ch polskich Związków Towarzystw, stwierdzając fakt istnienia na terenie Argentyny 2-ch polskich Związków Towarzystw.

Stany Zjednoczone

Interesujące programowe przemówienie wygłosił cenzor „Związku Narodowego Polskiego“ p. Kazimierz Sypniewski na przyjęciu, urządzonem przez 15 Okręg Związku w Chicago w dn. 4 marca z okazji imienin cenzora.

Witając z prawdziwem zadowoleniem okazaną mu w ten sposób życzli-

wość cenzor K. Sypniewski oświadczył, że dla Związku N. P. nadchodzi bardzo ważny moment, który powinien rozpocząć nową erę wykorzystania tych zasobów materjalnych i duchowych, jakie zdobył Związek w czasie swojej 50-letniej egzystencji. Plany, w związku z tem przedłożone przez cenzora specjalnej komisji, potrzebują dla zrealizowania ich współpracy wszystkich uświadomionych członków i kierowników Związku. Akcja musi być rozpoczęta przez jednego człowieka, ale tylko masy potęgują tę wartość myśli indywidualnej, która nieraz długo czekać i cierpieć musi, zanim sprzyjające okoliczności pozwolą zrealizować oddawna zamierzone plany.

Z ujemnych właściwości charakteru polskiego, z braku cierpliwości i świadomości celu, wynika, naprzykład, ta masa najrozmaitszych organizacyj, które w rzeczywistości nie mają racji bytu bo „nie wiedzą, czego właściwie chcą".

Potrzebę nowych form organizacyjnych i nowego ducha w akcji Związku N. P. tak uzasadnił cenzor Sypniewski w swojem przemówieniu:

> „Związek N. P. jest dla mnie i dla was wszystkiem. Powinien być zresztą dla ogółu polskiego Wychodźtwa wszystkiem, gdyż w niem znajduje się wyraz wszelkich pragnień i usiłowań społeczeństwa polskiego. Skoncentrowanie tych sił może być niedługo potrzebne, gdy niebezpieczeństwo ze Wschodu znowu zagraża Państwu Polskiemu. Dla tej jedynie może przyczyny powinny w Związku zajść pewne zmiany, któreby w głównej swojej istocie starały się zbliżyć do społeczeństwa amerykańskiego już dojrzałe wychodźtwo polskie. Pięćdziesiąt lat pracy nad sobą uczynił ogół związkowy mężem dojrzałym, dziś chodzi o to, aby te wartości duchowe, jakie posiada naród polski, a mianowicie dużą dozę uczucia, którego brak narodom anglo-saskim, zużytkować przy silniejszem i aktualniejszem współżyciu z miejscowym elementem.
>
> A więc Związek powinien wyrabiać młodszą generację w tym kierunku, aby stała się integralną częścią tutejszego społeczeństwa, by naród amerykański rozumiał wartość napływowego elementu polskiego i czuł wdzięczność dla narodu polskiego.
>
> Wyrabiać przeto musimy młodzież naszą praktycznie, stwarzając dla niej jak najwięcej warsztatów pracy, i baczyć, aby nas inne narodowości nie wyprzedziły. Nadmiar uczucia, jaki charakteryzuje naród polski, powinien być umiejętnie równoważony rozumem. Rzeka, która nie ma głębokiego i silnego koryta, rozlewa się rok rocznie i sieje zniszczenie dokoła, tak i uczucie niszczy najpiękniejsze pomysły i szerzy zniszczenie wśród organizacji, jeżeli brak rozwagi i rozumu u pewnych jednostek. Należy następnie pozbyć się zwątpienia, a raczej budzić u siebie silną wiarę, bo wiara to połowa rezultatu".

Na obchodzie związkowym imienin Cenzora obecnych było kilkudziesięciu członków, witali solenizanta — prezes i wiceprezes Związku, J. Romaszkiewicz i M. Milewska. Przemówienia ich oraz innych wybitnych działaczy Związku, potwierdziły jak powszechnym szacunkiem cieszy się osoba Cenzora w „Związku Narodowym Polskim" i jak wielkiem zaufaniem obdarzają go najbliżsi mu współpracownicy i cała brać związkowa.

WE WSZYSTKICH KRAJACH.

Zasadniczy problem jednolitości Polonji zagranicznej. — Dn. 18 marca b. r. w sali odczytowej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego dr. Wojciech Tabor wygłosił odczyt p. t. „Kilka zasadniczych problemów z dziedziny emigracji". Odczyt ten wywołał duże zainteresowanie w prasie stołecznej (ukazało się dotychczas 9 artykułów i notatek sprawozdawczych

i dyskusyjnych, w mniejszym lub większym stopniu związanych z tematem odczytu). Echa prasowe odczytu d-ra W. Tabora świadczą eo ipso o słuszności myśli przewodniej prelegenta, że wiele jeszcze zasadniczych problemów z dziedziny naszej wiedzy i polityki emigracyjnej powinno być przedmiotem jaknajdokładniejszych studjów naukowych i bacznej obserwacji z punktu widzenia państwowych i narodowych interesów polskich.

Problemów tych wyliczył dr. W. Tabor kilkanaście (spis podał „Wychodźca" w nr. 15 na str. 9-ej). Z poruszonych zagadnień zainteresowało nas w szczególności ujęcie przez prelegenta sprawy definicji Polaka zagranicznego, jako zasadniczego punktu dla orjentacji polityki społecznej w zakresie wzmacniania łączności całego zagranicznego odłamu narodu polskiego z krajem ojczystym. Z tego względu wywodom dr. W. Tabora poświęcić wypada pewną uwagę w organie instytucji, powołanej do realizacji jaknajściślejszego kontaktu wszystkich ośrodków polskich między sobą i z Macierzą.

Definicja Polaka zagranicznego nie może być pojęciem ściśle prawnem, gdyż obejmuje obywateli państw obcych (mniejszości polskie) obok obywateli naszych (emigranci). Skoro jednak nawet urzędowa definicja „emigranta" według Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11.X. 1927 nie obejmuje wszystkich kategoryj takich obywateli polskich zamieszkałych zagranicą, nasuwa się tembardziej konieczność przejścia narazie do porządku dziennego nad stroną prawną zagadnienia i zwrócenia większej uwagi na cechy narodowe, kulturalne, ideowe wspólne wszystkim jednostkom świadomym tego, że są przedewszystkiem Polakami, przebywającemi zagranicą, naszymi rodakami zagranicznymi. Trudno jest nieraz określić ściśle jak dalece dane środowisko polskie zagraniczne ma charakter emigracyjny czy też mniejszościowy, skoro zachodzi na danem terytorjum bliskie współżycie i emigrantów, i autochtonów, lub trudnem jest określić, jak dalece terytorjum, które czasowo tylko niegdyś należało do Polski, w chwili obecnej może posiadać cechy pośrednie pomiędzy skupieniem emigracyjnym a historyczną wyspą ludnościową polską.

Ponieważ w dziedzinie opieki kulturalnej nad Polakami zagranicą głównem zadaniem jest podtrzymanie i krzewienie samopoczucia narodowego, różniczkowanie w tej dziedzinie Polaków zagranicznych na dwa odrębne odłamy jest najmniej wskazane, a utrzymanie polskości wśród Polaków obywateli danego kraju ma specjalne znaczenie dla obrony interesów polskich zagranicą i nawet specjalnie dla obrony czy poparcia interesów emigrantów Polaków w danym kraju. Wszelka akcja wzmocnienia polskości o charakterze bądź społecznym, bądź politycznym, szkolnym i kulturalnym winna obejmować całą Polonję w danem środowisku.

Zjednoczenie w pewną całość ideową 8-mio miljonowego zagranicznego odłamu narodu polskiego powinno mieć u podstaw zbliżenie między jednostkami polskiemi na gruncie społecznym i narodowym niezależnie od specjalnych i specyficznych uprawnień obywatelskich emigrantów i mniejszościowców. Jeśli placówki rządowe zagranicą, upełnomocnione jedynie do bliższych stosunków z obywatelami polskiemi, nie zawsze mogą inicjować taką akcję skupiania wszystkich Polaków na danym terenie, jest właśnie specjalnie wdzięcznem polem działania dla organizacyj społecznych

zaopiekować się całością kulturalnych narodowych interesów, potrzeb Polaków zagranicznych.

Ważną datą w zakresie krystalizowania się ideologji jedności Polonji zagranicznej był rok ubiegły, świadek I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, który skupił rodaków naszych ze wszystkich krajów obcych bez względu na różnice prawne, historyczne, polityczne, społeczne. Zjazd ten obudził wielkie zainteresowanie we wszystkich środowiskach polskich zagranicą i stał się dodatnim fermentem skupiania myśli i woli w kierunku najbardziej celowego kontaktu Polaków zagranicznych z Macierzą.

Organizacyjną komórką centralną, powołaną do stopniowego realizowania tak rozumianej łączności pomiędzy wszystkiemi Polakami zagranicznemi jest Rada Organizacyjna z ekspozyturą wykonawczą w postaci stałego Biura, funkcjonującego w pierwszym rzędzie dla utrzymania kontaktu między wszelkiemi zrzeszeniami zagranicznemi polskiemi, a w drugim rzędzie dla nawiązania łączności pomiędzy stowarzyszeniami w kraju a właściwemi organizacjami zagranicą.

Kronika Rady Organizacyjnej

Czwarte posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 24 lutego 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, wice-prezesi Rady — pułk. J. Ulrych, red. M. Pankiewicz, dr. J. Kaczmarek, poseł B. Srocki, dyr. S. Lenartowicz. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował naczelnik dr. W. Gawroński, Urząd Emigracyjny — wice-dyrektor M. Biesiekierski. Z ramienia Biura byli obecni — red. K. Zieleniewski i ref. T. Piskorski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawa terminu plenarnego posiedzenia Rady Organizacyjnej.
3. Sprawa kolportażu i sprzedaży „Pamiętnika I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy".
4. Sprawa Pawilonu Polonji Zagranicznej.
5. Sprawa wykonywania uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.
6. Wolne wnioski.

W sprawie terminu plenarnego posiedzenia Rady Organizacyjnej dyr. St. Lenartowicz zaproponował przełożenie terminu tego posiedzenia z pierwotnie zapowiedzianego dn. 16 marca b. r. na 15 czerwca. Zmianę tę motywował tym względem, że dla wielu delegatów, w szczególności z dalszych środowisk dogodniejszym będzie letni termin przyjazdu do kraju. Po dyskusji ustalono ostatecznie dzień 1 i 2 czerwca, jako termin rocznego plenarnego posiedzenia Rady.

W sprawie kolportażu i sprzedaży „Pamiętnika I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy" pan Prezes zakomunikował, że na prośbę Dyrektora Urzędu Emigracyjnego ten punkt porządku dziennego zostanie przełożony do następnego posiedzenia Prezydjum Rady.

Sprawę Pawilonu Polonji Zagranicznej zreferował p. T. Piskorski. Referent udzielił szczegółowych informacyj, nawiązując do referatu dyr. S. Lenartowicza na posiedzeniu grudniowem Prezydjum Rady w tej samej sprawie, i przedstawił, jak w dalszym ciągu sprawa ta była załatwiona i jaki jest jej stan obecny. Część eksponatów oddana została już przed tą datą na przechowaniem do Muzeum Wielkopolskiego, gdziet mieści się w pakach opłombowanych, znajdujących się w suterynach suchych i przewiewnych. W międzyczasie reszta eksponatów została opakowana i oddana na przechowanie do tegoż Muzeum. W Pawilonie pozostał jedynie posąg Hoovera. W sprawie samego Pawilonu wszczęte zostały z władzami miejskiemi Poznania pertraktacje mające na celu zainteresowanie miasta w zainstalowaniu w Pawilonie Polonji Zagranicznej stałego muzeum zbiorów dotyczących Polaków zagranicznych. Ze względu na ciężki stan finansowy miasta pomoc finansowa z tego źródła nie może być uruchomiona w najbliższej przyszłości. Zostały przeprowadzone z pozytywnym skutkiem pertraktacje w sprawie oferty Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki wydzierżawienia jej Pawilonu Polonji Zagranicznej w okresie letnim 1930 r. Na zakończenie referent przedstawił wykaz wydatków, jakie poniosła Rada Organizacyjna w związku z akcją zabezpieczenia i przechowania eksponatów. Wydatki te wyniosły ogółem 1.909 złotych. W dyskusji nad tym referatem jednogłośnie ustalono, że dalsze prace organizacyjne Muzeum Polonji Zagranicznej muszą być poprzedzone ustaleniem fachowej opinji budowniczych i znawców muzealnych o stanie budynku i przydatności jego na ulokowanie stałego Muezum. Postanowiono prosić Ministerstwo Robót Publicznych i Muzeum Narodowe o wydelegowanie ekspertów dla uzyskania takiej opinji.

W sprawie wykonywania uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy dyr. S. Lenartowicz przedstawił stan pracy Biura w tej dziedzinie tak odnośnie uchwał ogólnych, zasadniczych, jak i w stosunku do uchwał terenowych. Stopniowe załatwianie tych spraw dotyczy kwestyj kulturalno-oświatowych, opieki duszpasterskiej, wychowania fizycznego, spraw informacyjno-prasowych, Muzeum Polonji Zagranicznej i wreszcie — spraw gospodarczych, oraz społecznych. Ogółem z liczby 57-iu wniosków terenowych większość została zgłoszona do właściwych resortów — Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Urzędu Emigracyjnego i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ponieważ jednak uchwały te poruszają nieraz zagadnienia bardzo trudne do szybkiej realizacji, bądź wymagające dużego okresu czasu dla załatwienia, praca ta nie może dać natychmiastowego efektu. W każdym razie dzięki tej pracy ideologja i metody społeczne, stworzone przez Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy, znajdują coraz częstsze zastosowanie i niezaprzeczonym wynikiem tego jest wzmocnienie wśród miarodajnych czynników państwowych i narodowych stanowiska jednolitego traktowania spraw wszystkich Polaków z zagranicy. Przypomina się w ten sposób i wpływa na to, żeby prace na terenach i w kraju odnośnie do zagadnień Polaków z zagranicy prowadzone były w większej zwartości i harmonji, ażeby nie dopuszczać do powiększania się waśni i rozbicia na tym tak ważnym odcinku pracy narodowej.

Na tem posiedzenie Prezydjum zostało zamknięte.

Pomoc Polakom w Łotwie, — Rada Organizacyjna Polaków z Zagrani-

cy pragnąc — w myśl wskazań 1-go Zjazdu — wpłynąć na koordynację działalności polskich ośrodków zagranicznych oraz zapewnić im stałą a skuteczną pomoc Macierzy — jest w wysokim stopniu zainteresowana w nawiązaniu należytego kontaktu naczelnych organizacyj polskich zagranicą z krajem, jak również zdążać musi do tego, aby pomoc, płynąca z kraju, nie była rozstrzelona, a przeciwnie ujednostajniona i o ile możliwości — skupiona w jednej organizacji, specjalnie rodakami na danym terenie zajmującej się. Wychodząc z tych założeń, i korzystając z pobytu w Warszawie prezesa Związku Polaków w Łotwie i posła polskiego do parlamentu łotewskiego, p. Jarosława Wilpiszewskiego, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zainicjowała i zwołała na dzień 26 marca b. r. zebranie porozumiewawcze przedstawicieli wszystkich organizacyj Polaków, pochodzących z Łotwy oraz przedstawicieli tych instytucyj, których zadania obejmują pomoc naszym rodakom, przebywającym w tym kraju. Konferencji przewodniczył p. Wojewoda Sołtan (Związek Polaków z Inflant), pozatem uczestniczyli w zebraniu Wł. Ihnatowicz (Akademickie Koło Inflantczyków), H. Kurnatowski (Związek Obrony Kresów Zachodnich), dyr. St. Lenartowicz (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), Z. Łabuński (Akademickie Koło Inflantczyków), M. Łubieński (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), B. Paukst (Stow. Opieki Polskiej), K. Próchnik (Stow. Opieki Polskiej), T. Piskorski (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), J. Różycki (Tow. Opieki im. A. Mickiewicza), J. Salcewicz (Akademickie Koło Inflantczyków), W. Szadurski (Zw. Polaków z Inflant), E. Weese (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), poseł J. Wilpiszewski (Zw. Polaków w Łotwie), I. Witkiewicz (Tow. Opieki im. A. Mickiewicza), M. Zaleski (Związek Obrony Kresów Zachodnich).

P. Wilpiszewski wygłosił referat, w którym poruszając niemal wszystkie najżywotniejsze sprawy dla Polaków w Łotwie, dłużej zatrzymał się nad następującemi zagadnieniami: konieczność utrzymania ścisłego kontaktu z krajem, rola i znaczenie Związku Polaków w Łotwie, trudności, z jakiemi walczyć musi, stan i potrzeby szkolnictwa polskiego, duszpasterstwo, kwestje natury gospodarczej, sprawy, związane z młodzieżą, kształcącą się na wyższych uczelniach, wreszcie konieczność opracowania na szereg lat przygotowanego dokładnego planu prac żywiołu polskiego na Łotwie.

Drugi zkolei referat przedstawił p. dyr. Lenartowicz. Powołując się na wytyczne 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w dziedzinie organizacyjnej, referent umotywował szczegółowe potrzebę scentralizowania pomocy, idącej z kraju w jednej instytucji, która miałaby na celu opiekę wyłącznie nad tym terenem.

W wyniku dyskusji, jaka rozwinęła się nad obu referatami, zebrani zgodnie stwierdzili, że Związek Polaków w Łotwie jest naczelną organizacją, reprezentującą żywioł polski w tem państwie i kierującą całokształtem jego spraw oraz postanowili wyłonić Komisję Porozumiewawczą, która przygotuje projekt, zmierzający do realizacji wytycznych referatu p. Lenartowicza. W skład Komisji tej wejdą przedstawiciele: Związku Polaków z Inflant, Tow. Opieki im. A. Mickiewicza, Stow. Opieki Polskiej, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku Obrony Kresów Wschodnich i Akademickiego Koła Inflantczyków.

Zamykając zebranie, przewodniczący wyraził szczególne podziękowanie p. Wilpiszewskiemu za jego cenny referat i gorącą troskę o dobro rodaków na Łotwie.

Komunikując czytelnikom naszym przebieg i rezultaty powyższej konferencji, wyrażamy radość, że inicjatywa Rady Organizacyjnej w stosunku do terenu łotewskiego znalazła w społeczeństwie oddźwięk i zrozumienie, oraz żywimy nadzieję, że Komisja Porozumiewawcza w pracach swoich osiągnie jaknajlepsze rezultaty.

Akcja wycieczkowo-kolonijna. Z inicjatywy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyła się w lokalu Rady w dniu 25 marca r. b. konferencja, poświęcona uzgodnieniu akcji wycieczkowo-kolonijnej, prowadzonej przez organizacje, współpracujące z rodakami na obczyźnie.

W zebraniu wzięli udział pp.: E. Boss (Stow. Opieki Polskiej), H. Kurnatowski (Związek Obrony Kresów Zachodnich), St. Lenartowicz (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), T. Piskorski (Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy), J. Różycki (Tow. im. A. Mickiewicza), J. Trzpil (Związek Harcerstwa Polskiego), I. Wołkowicz (Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.), M. Zaleski (Z. O. K. Z.) i K. żurawski (Stow. Opieki Polskiej).

Przewodniczył p. Zaleski, następnie p. żurawski.

Referat wygłosił dyrektor Lenartowicz. Poruszając najważniejsze sprawy, związane z uzgodnieniem akcji poszczególnych organizacyj w zakresie przyjmowania wycieczek młodzieży polskiej z zagranicy oraz urządzania dla niej kolonij i obozów w kraju, referent przedstawił konieczność wspólnego wystąpienia w kwestji uzyskania maksymalnych ulg od władz państwowych i samorządowych, w pierwszym rzędzie — kolejowych i zaproponował wyłonienie specjalnej Komisji Porozumiewawczej, która miałaby na celu przygotowanie dezyderatów w tej dziedzinie oraz zastanowienie się nad najlepszą ich realizacją.

Po ożywionej dyskusji, w której przemawiający zgłaszali szereg życzeń pod adresem Komisji oraz poinformowali zebranych o projektach przez reprezentowane przez nich organizacje, obecni jednogłośnie uchwalili powołanie Komisji, przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Zadaniem jej będzie przedewszystkiem wspólne wystąpienie w sprawie uzyskania ulg kolejowych oraz ustalenie terminów i planu wycieczek. W skład Komisji wejdą przedstawiciele wszystkich zainteresowanych organizacyj.

Nominacja wice-prezesa Rady Organizacyjnej M. Pankiewicza. — W końcu marca Warszawę i Polskę opuścił wice-prezes Michał Pankiewicz, mianowany radcą emigracyjnym na obszar Południowej Ameryki z siedzibą w Buenos Aires. Placówka ta została utworzona na skutek wielkiej wagi zagadnień emigracyjnych, związanych z obszarem, gdzie liczba wychodźców z Polski wciąż wzrasta. Jak wiadomo, charakterystyczną cechą emigracji polskiej w Południowej Ameryce jest jej zasadniczy rolniczy charakter. Nowomianowany radca emigracyjny od dłuższego szeregu lat studjował zagadnienia emigracyjne, redagował stale od 7-iu lat organ perjodyczny „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“, był rzecznikiem i czynnym współtwórcą skoordynowanej akcji społecznej dla obrony mate-

rjalnych i moralnych interesów polskiego emigranta — od chwili powzięcia zamiaru opuszczenia kraju do momentu powrotu.

Urodzony w Suwalszczyźnie w r. 1887 M. Pankiewicz, po studjach w gimnazjum grodzieńskiem, przerwanych represjami politycznemi za udział w akcji bojowej P. P. S. i kilkakrotnych aresztowaniach oraz skazaniu na 1 rok twierdzy, udaje się do Lwowa, gdzie w latach 1909—1910, bierze żywy udział w postępowych organizacjach młodzieży akademickiej. W roku 1920 po raz pierwszy udaje się do Parany, zdając później w kraju sprawę z poczynionych obserwacyj życia chłopa polskiego w Brazylji w szeregu odczytów. M. Pankiewicz wkrótce powtórnie wyjeżdża do Parany, gdzie pracuje w szkolnictwie i bierze czynny udział w miejscowem życiu polskiem. Przed wybuchem wojny powraca do kraju i tu w r. 1920 organizuje „T-wo Przyjaciół Parany" oraz wchodzi w bliższe stosunki z Urzędem Emigracyjnym. Na stanowisku redaktora „Wychodźcy" M. Pankiewicz oddaje się całkowicie zagadnieniom emigracyjnym. Jest członkiem Państwowej Rady Emigracyjnej, członkiem Prezydjum Naukowego Instytutu Emigracyjnego oraz członkiem Zarządu Polskiego T-wa Emigracyjnego.

W pracach przygotowawczych do I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy M. Pankiewicz bierze bardzo czynny udział, uwieńczony mandatem członka Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Na bankiecie pożegnalnym dla uczczenia radcy M. Pankiewicza w imieniu Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przemawiał dyr. S. Lenartowicz, życząc najlepszych rezultatów pracy na nowej placówce emigracyjnej.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., ½ str. — 120 zł., ¼ str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

ROK I. KWIECIEŃ 1930. Nr. 4.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Na froncie gospodarczym

Parę lat temu, w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, ukazała się w Warszawie pod powyższym tytułem księga o kilkuset stronach, w której zebrane zostały artykuły kilkudziesięciu autorów, wypowiadających się w aktualnych sprawach gospodarczych, autorów-praktyków raczej, niż teoretyków, którzy nie w imię doktryn tych czy innych, ale w imię potęgi Państwa, w imię rozwoju gospodarstwa społecznego, na tle realnych warunków współczesnej rzeczywistości usiłowali uchwycić rytm życia gospodarczego i zgodnie z tym rytmem kształtować własną zbiorową myśl ekonomiczną i program gospodarczy.

Praca zbiorowa tych autorów odzwierciadla, uwypukla, odsłania wszystkim ogrom nowych zadań gospodarczych, jakie istnienie i rozwój własnego Państwa narzuciły Narodowi polskiemu. Jedność narodu naszego była bodaj, że najgłębiej, najdotkliwiej, najniebezpieczniej dla jego bytu samego w okresie rozbiorów zagrożona właśnie w dziedzinie gospodarczej. Trzy odrębne, obce, wrogie nam a daleko potężniejsze od nas wówczas pod względem materjalnym organizmy gospodarcze Niemiec, Austrji i Rosji, reprezentowały na olbrzymich obszarach, w pełni zdawało się sił żywotnych, imperjalistyczną politykę ekonomiczną, opartą na egoistycznej ekploatacji, monopolowem administrowaniu w swoich wyłącznie interesach podległych im prowincyj, krajów, ludów, narodów, kolonij.

Solidarne pod względem politycznym, trzy te potęgi były jednak śmiertelnie zagrożone i zostały ostatecznie — dwie przynajmniej, Rosja i Austrja — ekonomicznie zdruzgotane żywiołowym procesem rywalizacji gospodarczej.

Nas w tej chwili, w związku z tą tak niedawno minioną przeszłością, nie powinna opuszczać pamięć i świadomość, że wbrew swej woli wprzągnięci do trzech rydwanów zaborczych, imperjalistycznych, despotycznych w metodach i celach ekspansji gospodarczej, byliśmy zmuszeni służyć tej ekspansji i zasilać obcą zachłanną eksploatację cudzych organizmów, częściowo i nieraz bardzo znacznie własną pracą ekonomiczną, nieubłaganie wciągani w orbitę przemożnych wówczas wpływów ekspansji niemieckiej, rosyjskiej, austrjackiej.

Ilekroć wbrew naszym interesom narodowym, płacąc ten haracz, równocześnie nie staczaliśmy się na niższe szczeble gospodarczego bytowania, z łatwością zapominaliśmy o tej daninie, a każdy indywidualny jednostko-

wy sukces ekonomiczny ocenialiśmy jakże często pod kątem widzenia; więc nie jest jeszcze tak źle...

Znajdywaliśmy z łatwością w trzech zaborach i na obczyźnie wspólny język we wszystkich sprawach, wspólny — oczywiście względnie, ale pewnych tematów poprostu nie poruszaliśmy wcale. Mści się to na nas do dziś dnia. Po różnych zakamarkach naszego życia gospodarczego błąka się jeszcze cień tych czasów, gdy „realizm" znacznej większości społeczeństwa wykluczał możność gospodarczego istnienia Polski Niepodległej. „Przedwojenny prowincjonalizm gospodarczy wycisnął swe piętno na całem pierwszem pięcioleciu niepodległego bytu Państwa Polskiego". („Na froncie gospodarczym", str. 2, 143).

Cegiełka po cegiełce wznosimy gmach naszej suwerenności gospodarczej. Wówczas gdy inne narody dostosowywały swój ustrój państwowy, strukturę konstytucyjną do miary i rozwoju swoich wpływów ekonomicznych, my — byliśmy w niewoli, a obecnie posiadamy Państwo, które z własnej inicjatywy, nie oglądając się, na indywidualne wysiłki, musi pobudzać, koordynować, zasilać nowoczesne demokratyczne, pokojowe formy ekspansji gospodarczej. Tu leży, nie dające się zatamować żadną teorją — źródło etatyzmu, państwowego regulowania wszystkich tych zjawisk gospodarczych, które mają wpływ przemożny na kształtowanie potęgi mocarstwowej Polski. Nie będzie zdaje się paradoksem określić, że każda władza w Polsce, sprawująca ster rządów, ze względu na specyficzne zróżniczkowanie i zacofanie gospodarczego biegu życia polskiego, z chwilą ponoszenia całego ciężaru odpowiedzialności za los Państwa, stosować będzie jeszcze przez długie lata politykę państwowej interwencji do bardzo wielu spraw gospodarczych, uznawanych doniedawna w teorji ekonomicznej za wyłączne pole rywalizacji jednostek, gry swobodnej sił organizmów gospodarczych, gdzie panuje rzekomo tylko prawo walki o byt ze wszystkiemi konsekwencjami zwycięstwa silniejszych nad słabszymi.

Skonstruowanie na państwową, mocarstwową skalę jednolitego planu polskiej polityki gospodarczej przez szereg lat było raczej wewnętrznem zagadnieniem państwowem. W drugiem pięcioleciu dopiero naszej Niepodległości zarysowuje się coraz wyraźniej rola Polski w wymianie międzynarodowej dóbr materjalnych, Polski jako państwa, jako pewnej części europejskiego kontynentu do niedawna tak dalece utożsamianej z innemi krajami, że pojęcie Rzeczypospolitej Polskiej wśród obcych czasami kojarzy się z jakiemś zgoła nieokreślonem terytorjum, tajemniczo-znikomą cyfrą ludności, wątpliwem prawem do odgrywania wielkomocarstwowej roli w świecie...

Gdy jednak oburzamy się na ignorancję obcych w stosunku do naszej pozycji państwowej, gdy cytujemy z ironją powiedzenia cudzoziemców, że w Polsce językiem potocznym jest zapewne niemiecki lub rosyjski (domniemanie pewnego australijskiego profesora, który uderzony gorącym sprzeciwem, wzruszył ramionami, mówiąc: „Nie byłoby w tem ostatecznie nic nadzwyczajnego, wszak my mówimy po angielsku...), gdy wszystkiem tem czujemy się tak mocno dotknięci, zastanówmy się jednak, czy z pojęciem międzynarodowego znaczenia polskości łączymy sami wszystkie, bez wyjątku, właściwe elementy i cząstki Polski po świecie rozproszone?

Czy niejeden nasz rodak na obczyźnie nie mógłby słusznie się oburzyć,

że pojęcie „Polaka z zagranicy“ jest w kraju traktowane czasami najniespodziewaniej jako coś zgoła oderwanego, niezrozumiałego dla ogółu, jako rzecz mało ważka, a już ekonomicznie zupełnie znikoma?

I nie jest dziełem przypadku, że w książce zbiorowej, o której wyżej wspominaliśmy niema żadnego artykułu poświęconego problemowi gospodarczej łączności pomiędzy Polakami zagranicą a Państwem Polskiem.

Głos więc w tej sprawie, pierwszeństwo wypowiedzenia się o tej kwestji, jako co najmniej równorzędnej ze sprawami „podatków pośrednich w Polsce“, „wytycznych państwowego gospodarstwa leśnego“, „walki z nadużyciami celnemi“, wciąż jeszcze jest prerogatywą naszych ekonomistów i nie jest zadaniem niniejszych uwag uzurpować im to prawo. Byłoby natomiast zupełną niesprawiedliwością nie zaznaczyć, że problem roli gospodarczej Polaków na obczyźnie w stosunku do Państwa własnego, kraju pochodzenia, ojczyzny ducha — znalazł jednak wymowną ocenę na niejednej stronie tej właśnie książki, o doniosłem znaczeniu programowem do dziś dnia, bo jest ona dość wierną wykładnią tendencyj ogólnych polityki naszej gospodarczej od lat pięciu.

Szczegółowe przedstawienie roli instytucyj oszczędnościowych w zakresie koncentracji oszczędności emigrantów (H. Gruber. Uwagi na temat kapitalizacji w Polsce), ulokowanie 6% pożyczki państwowej z r. 1919 jako akt patrjotyczny kilku miljonów robotników polsko-amerykańskich (A. Sapieha. Zaufanie kapitałów zagranicznych do Polski), konieczność klauzul w traktatach handlowych, dotyczących uprawnień naszych obywateli (J. Nowak. W sprawie polityki traktatowej Polski), emigracja, jako najważniejsza pozycja bilansu usług po stronie przychodów (K. Sokołowski. Bilans płatniczy Polski), zbadanie wszelkich możliwych potrzeb *całości narodu* pod bronią (I. Boerner. Rozwój przemysłu wojennego), — oto najważniejsze tematy luźnie poruszone w tej książce, a dotyczące problemu w naszem pojęciu zasadniczego, aczkolwiek teoretycznie dopiero krystalizującego się na naszych oczach.

Zagraniczny odcinek polskiego frontu gospodarczego dopiero od paru lat zaczął przykuwać uwagę polskiej myśli politycznej. Jeśli chodzi nawet o głoszenie pewnych zasad w tej dziedzinie — dość szybko odrobiliśmy czas zaniedbany; mamy nawet w szczegółach opracowany program kolonjalny, posiadamy świadomość konieczności unormowania i wzmożenia strumienia akcji osadniczej w szerokim potoku emigracyjnym, rok rocznie unoszącym zagranicę przeszło 200.000 obywateli polskich, dążymy do zabezpieczenia emigrantowi-robotnikowi pancerza należytej opieki społecznej. Od zasad tych przechodzimy prędzej nieraz, niż spodziewać się było można, do realizacji dość daleko posuniętych postulatów, uwzględniających zarówno polską rację stanu w tej dziedzinie, jak i interesy, z natury egoistyczne, jednostki. Ale jakże łatwo zauważyć, że cała ta aktywność koncentruje się dokoła bieżących problemów emigracyjnych i pośrednio tylko daje wskazówki, jak w orbitę łączności gospodarczej starego kraju z Polonją zagraniczną wciągnąć i starą emigrację, i niemniej od samego kraju macierzystego w świadomość polskiej tradycji historycznej wyposażone przygraniczne, zakordonowe środowiska naszych rodaków.

Na tak szeroką skalę zakreślony zarys gospodarczej akcji dla zespolenia wszystkich Polaków zagranicą z Polską — uchwalił dopiero I-szy Zjazd

Polaków z Zagranicy, blisko rok temu. Program nie na tygodnie czy miesiące, lecz na lata całe; program nie obejmujący wszystkiego, ale z myślą o *wszystkich*. Może to sprawiać wiele trudności w realizowaniu tak szeroko i daleko geograficznie już bodaj sięgającego planu, ale zato zmusza do podporządkowania każdego konkretnego posunięcia i kroku — najwyższym interesom społecznym całej zbiorowości polskiej.

Na olbrzymiej szachownicy globu ziemskiego wszędzie niemal nasze przynajmniej oko musi nauczyć się rozpoznawać pionków polskiej armji gospodarczej. Ruchy ich, plany strategiczne — wszak każdy z nich to człowiek żywy, a nie jednostka statystyczna — są w 99% nieskoordynowane, dowolne, nawet przypadkowe. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że pomiędzy tą realną sferą dzisiejszej ekspansji polskiej po świecie a uchwałami gospodarczemi I-go Zjazdu jest wielka pustka, bo cały ten odcinek był dotychczas, musiał być stosunkowo zaniedbany. Jednakże mnożą się oznaki, że więzi polityczne, kulturalne, rodzinne nie wystarczają już tym pionkom, aby na nich poprzestając — żyć życiem polskiem na obczyźnie. Zaś i państwowe i ściśle gospodarcze czynniki miarodajne w kraju z programu naszego Zjazdu i z naturalnych ekonomicznych tendencyj rozwojowych Państwa i społeczeństwa w kraju, zaczynają coraz konsekwentniej wysnuwać praktyczne wnioski i realizować więź łączności gospodarczej kraju z Polonją zagraniczną.

W tej konkretnej dziedzinie życie ma przewagę nad programami. Każdy realny krok istotnej wymiany wartości materjalnych w zamkniętym łańcuchu rąk polskich poprzez kraje całe i oceany podających sobie produkt lub ekwiwalent pracy własnej, będzie w najbliższych latach decydującym, pionierskiem posunięciem — dla przyszłości.

Jakie są właściwie nasze placówki zagraniczne gospodarcze i jaką — sfera ich działania, rola społeczna, doniosłość narodowa, znaczenie praktyczne — to przedewszystkiem winniśmy sobie w kraju uświadomić. Bo nie wystarczy znać ich nazwy, adresy, cele ogólne, zamiary najdalsze. Trzeba znać przedewszystkiem ich realne aktywa i passywa, a to osiągniętem być może tylko przez stały, ciągły, życzliwy, wzajemnie potrzebny obu stronom kontakt. Spór o programy wówczas będzie owocny, gdy operując konkretnym materjałem stanie się rzeczowym. Tego ściśle konkretnego materjału, przyznajmy to otwarcie, brak nam bardzo w danej chwili, i dlatego „systematyczne zbieranie wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków z zagranicy, celem wykorzystania ich w praktycznych poczynaniach“ — wyznaczone statutem Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy nie powinno pominąć sfery ekonomicznych danych i informacyj, zwłaszcza wobec tego, że Rada jako taka nie ma i nie może mieć żadnych celów handlowych, przedsiębiorczych, osadniczych i t. d., a z tego względu posiada wysokie gwarancje objektywnego zbierania i badania tych danych.

Ogłoszona w prasie amerykańskiej odezwa Stowarzyszenia Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców w sprawie eksportu towarów polskich do Stanów Zjednoczonych na rynek pięciomiljonowy Polonji amerykańskiej, posługuje się m. in. przenośnią, która najlepiej potwierdza, jak zgodnym rytmem biją w tej sprawie serca rozdzielone oceanem:

„Tak jak w czasie wojny płynęły do Polski szeregi żołnierzy naszych, aby walczyć za Ojczyznę, tak teraz może i powinna płynąć cała armja handlo-

wa, jedna w jedną, druga w drugą stronę. Całe dziesiątki tysięcy ludzi mogą dobre utrzymanie mieć przy tej pracy, ale genjusz polski, twórczy duch polski, musi iść naprzód przebojem, wywalczyć i ustalić sposoby tej pracy".

Walczyć, iść przebojem, szeregować się — to nie wywoła sprzeciwów, to już wypełnia wielką pustkę, o której wspomnieliśmy wyżej, gwarem haseł, zawołań, komendy... Wrogiem największym naszym na tem polu to własna bierność, bezczynność, brak inicjatywy.

Zaniedbany, zapomniany, niedoceniany odcinek frontu naszej obronności i pokojowej ekspansji w całym świecie — ożywia się na naszych oczach. Do regularnych, wielkich działań może jeszcze daleko, ale rzuconych haseł już nic nie zagłuszy.

Polskie ambicje pionierskie w tej dziedzinie są już dzisiaj wyrazem potrzeb i wykładnią dążeń, które towarzyszyły Narodowi Polskiemu po wszystkie wieki jego historji.

K. Z.

Niemiecki Instytut Zagraniczny w Stutgarcie

(Deutsches Ausland-Institut Stuttgart).

Znana jest już w Polsce ta wydatna troskliwość jaką Rzesza Niemiecka i naród niemiecki w niej zamieszkujący otacza swych rodaków-Niemców zagranicznych. Fakt, iż po wojnie światowej liczne skupienia niemieckie pozostały poza granicami państwa niemieckiego, oraz znaczenie żywiołu niemieckiego rozsianego po całej kuli ziemskiej dla celów polityki niemieckiej, spowodowały, że w świadomości ideologów niemieckiej myśli politycznej nastąpiło — tak w Polsce dobrze rozumiane — rozróżnienie dwóch zupełnie odrębnych pojęć, mianowicie państwa i narodu. Na tem tle zasadniczem powstała bogata literatura niemiecka, zajmująca się problemami narodowościowemi oraz wszystkiemi temi zagadnieniami, które bezpośrednio lub pośrednio dotyczą niemczyzny zagranicznej; na tem równie tle okres minionego dziesięciolecia powojennego znamionuje niezwykle intensywna akcja organizacyjna, mająca na celu nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktu między macierzą niemiecką i niemieckimi skupieniami zagranicznemi oraz planowe niesienie pomocy przez naród niemiecki tym placówkom niemieckim, której tej pomocy potrzebują lub wymagają.

Instytucją, która w tej właśnie dziedzinie poszczycić się może wielkim dorobkiem, która jednocześnie stanowić może wzór dobrej i celowej organizacji, jest Niemiecki Instytut Zagraniczny w Sztutgarcie.

Instytut ten powstał już w czasie wojny, na początku 1917 roku, ale właściwy rozwój jego działalności przypada dopiero na okres powojenny.

Celem niniejszego artykułu jest zapoznać czytelnika polskiego z najważniejszemi danemi, dotyczącemi organizacji i działalności Instytutu.

Instytut ma na celu:

1. utrzymanie kontaktu niemczyzny zagranicznej z macierzą oraz bu-

dzenie w społeczeństwie niemieckiem świadomości znaczenia i roli Niemców zagranicznych;

2. gromadzenie i opracowywanie danych, dotyczących Niemców zagranicznych;

3. okazywanie Niemcom zagranicznym pomocy w nawiązywaniu kontaktu z krajem i nawzajem;

4. pobudzanie inicjatywy społecznej w kierunku niesienia pomocy niemieckim skupieniom zagranicznym.

Instytut jest instytucją prawa publicznego i znajduje się pod nadzorem rządu wirtemberskiego. Jako siedzibę Instytutu wybrano Sztutgart, jako centrum tych obszarów Niemiec, z których największa ilość Niemców wywędrowała poza granice dzisiejszego państwa niemieckiego.

Organami Instytutu są: Zarząd, Rada Nadzorcza, Rada Naukowa i Walne Zebranie. Zarządowi Instytutu podlega Biuro Instytutu, na którego czele stoi Sekretarz Generalny. Zarówno Zarząd jak i Rada Nadzorcza składa się częściowo z wirylistów — osób urzędowych lub reprezentujących instytucje zainteresowane działalnością Instytutu, częściowo zaś z osób wybieranych przez Radę Nadzorczą, względnie Walne Zebranie. Należy przytem zaznaczyć, że skład personalny władz Instytutu jest tego rodzaju, iż skupia wszystkie odłamy niemieckich kierunków politycznych, dzięki czemu Instytut posiada charakter instytucji ogólno-niemieckiej i ponadpartyjnej.

Przewodniczącym Zarządu Instytutu jest b. Konsul Generalny *Dr. T. Wanner*, przewodniczącym Rady Nadzorczej — b. kanclerz Rzeszy, obecny Prezydent Banku Rzeszy, *dr. H. Luther*, przewodniczącym Rady Naukowej prof. *Dr. W. Goetz.*

C z ł o n k a m i Instytutu są: osoby fizyczne płacące 5 mk. rocznie lub jednorazowo 400 mk., członkowie — fundatorzy, którzy wnieśli jednorazowo 1000 mk. lub 10.000 mk., oraz osoby prawne, płacące podwójną składkę. Członków zwyczajnych jest około 5.000 osób.

Faktyczną działalność Instytutu prowadzi Biuro, składające się z 58 osób personelu, w tem około 10 osób zajmuje stanowisko kierownicze, pozostałe — spełniały funkcje ściśle wykonawcze lub pomocnicze.

Instytut prowadzi swoją działalność w 3 kierunkach: n a u k o w o-b a d a w c z y m, p r a k t y c z n y m i p r o p a g a n d o w o-w y d a w n i c z y m.

Kierownikiem Instytutu jest Sekretarz Generalny *Dr. Wertheimer*, jego zastępcą i kierownikiem wydział porad prawnych jest adw. *Geist*, kierownikiem archiwum dr. *Drascher*, kier. bibljot. dr. *Schottlaender*, kierownikiem referatu bibljograficznego — *dr. Krey*, kierownikiem poradni emigracyjnej — p. *Grisebach*, kierownikiem wydziału pośrednictwa pracy i wywiadu gospodarczego — p. *Moshack*, kierownik wydziału prasy i propagandy — p. *Rüdiger*, jego zastępcą — p. dr. *Klingenfuss.*

1. Działy naukowo-badawcze.

Dla celów n a u k o w o-b a d a w c z y c h służy: archiwum, bibljoteka z referatem bibljograficznym, przezroczarnia oraz oddział kartograficzny.

W archiwum gromadzone są wycinki z prasy niemieckiej krajowej, których ilość wynosi obecnie około 80.000, prowadzona jest kartoteka tychże wycinków i artykułów prasy niemieckiej zagranicznej oraz kolekcjonowane są wszelkie dane (statuty, sprawozdania i druki), dotyczące stowarzyszeń niemieckich zagranicą. Instytut otrzymuje: 54 dzienniki niem., wychodzące w Rzeszy, 322 dzienniki niemieckie zagraniczne i 23 dzienniki w językach obcych, 428 czasopism niemieckich z Rzeszy, 480— czasopism niemieckich zagranicznych i 55 w językach obcych, poza tem 1363 czasopism perjodycznych (kwartalników, roczników i t. p.).

Wzorowo jest zorganizowany dział wycinków; system zastosowano tu taki, że wszystkie wycinki układane są w specjalnych szafach według bieżących kolejnych numerów (jeden za drugim), bez względu na ich treść i pismo, z którego są wycięte. Segregacja natomiast jest uskuteczniona w dwóch kartotekach: rzeczowej i nazwiskowej. Kartoteka rzeczowa podzielona jest według państw, państwa według trzech działów, z których pierwszy dotyczy niemczyzny danego państwa, drugi — kraju, w którym dane skupienie niemieckie się znajduje, oraz trzeci — ogólnych zagadnień, nie dotyczących poszczególnych skupień niemieckich lub państw. Pierwszy i drugi z tych działów dzieli się na 24 poddziały: 1. bibljografja, biografja, różne; 2. bibljoteki i muzea; 3. prasa i druki; 4. statystyka; 5. geografja; 6. warunki naturalne; 7. narodoznawstwo; 8. państwo i prawo; 9. historja i kultura; 10. literatura i język; 11. filozofja; 12. sztuka; 13. teologja, religja, wyznanie; 14. szkolnictwo i oświata; 15. zdrowotność; 16. zagadnienia socjalne i społeczne; 17. ekonomja; 18. finanse; 19. gospodarstwo leśne i rolnictwo; 20. górnictwo i hutnictwo; 21. przemysł i rzemiosło; 22. handel i komunikacja; 23. armja i flota; 24. zagadnienia kolonjalne.

Nadmienić należy, że powyższy podział przewija się również w innych działach Instytutu, mianowicie w bibljotece, referacie bibljograficznym i t. p.

Obok archiwum wycinków prowadzone jest przez Instytut archiwum stowarzyszeń, w którym prowadzona jest kartoteka stowarzyszeń, zawierająca w chwili obecnej około 30.000 numerów, i zbiór druków, dotyczących niemieckich stowarzyszeń zagranicą (statuty, odezwy, druki i t. p.), których zebrano dotychczas około 20.000 sztuk. Archiwum to zawiera zatem nader obfity materjał, odnoszący się do życia organizacyjno-stowarzyszeniowego niemczyzny zagranicznej.

Zasobną placówką Instytutu jest Bibljoteka, która liczy obecnie przeszło 40.000 tomów; gros tych książek Instytut otrzymuje za recenzje, jakie zamieszcza w specjalnym wydawnictwie p. n. „*Neue Bücher*“ (w 28.000 egz.) dodawanym również do organu Instytutu „Der Auslanddeutsche“.

Oczywiście bibljoteka zachowuje w swym księgozbiorze tylko te wydawnictwa, które mogą interesować Instytut z punktu widzenia badań naukowych nad niemczyzną zagraniczną, względnie praktycznej jego działalności. Książki, nie mające wartości dla Instytutu, służą jako dary ofiarowywane rozmaitym instytucjom lub jednostkom niemieckim zagranicznym, oddającym Instytutowi szczególnie cenne usługi. Katalogi księgozbioru są dwa: według autorów i regjonów, ten ostatni podzielony jest analogicznie

do kartoteki wycinków. Nadmienić należy, że w księgozbiorze jest bardzo liczny dział o mniejszościach niemieckich na obszarach, graniczących z Rzeszą. Większość tego działu nosi wymowny tytuł: „Die abgetrennte Gebiete"...

Przy Bibljotece prowadzony jest referat bibljograficzny, który, aczkolwiek rozpoczął swą pracę w r. 1925, skatalogował już dotychczas 29.000 dzieł, dotyczących niemczyzny zagranicznej. Praca tego referatu oparta jest na t. zw. „Schneeballsystem" t. zn., że tytuły interesujących Instytut książek są brane z rozmaitych wydawnictw, w których cytowane są dane książki, przedewszystkiem jednak z lipskiego „Börsenblatt für den deutschen Buchhandel". Referat bibljograficzny udziela poza tem informacyj bibljograficznych oraz wydaje opracowania bibljograficzne: dwie tego rodzaju broszurki wyszły drukiem, mianowicie „Wichtige Bücher über das Auslanddeutschtum (1919—1929)" (w dwóch wydaniach) i „Das Grenz- und Auslandeutschtum in der erzählenden Literatur".

Z znacznym nakładem pracy i pieniędzy prowadzony jest dział kartograficzny i przezroczarnia, który a) kolekcjonuje mapy geograficzne i fotografje, dotyczące zarówno Niemców zagranicznych, jak i krajów, w których zamieszkują, b) udziela informacyj kartograficzno-geograficznych, c) wypożycza bezpłatnie przezrocza i klisze do druku, wyrabiane przez Instytut, d) wydaje mapy. Instytut posiada w chwili obecnej około 9000 map, około 30.000 fotografij, podobizn i t. p., około 25.000 przezroczy oraz około 2000 klisz do druku. Wydział kartograficzny i przezroczarski udziela wreszcie około 1000 informacyj geograficznych, w roku akademickim 1928/9 wypożyczył około 40.000 przezroczy, które były użytkowane przy mniej więcej 800 odczytach.

Na tem się wyczerpuje działalność Instytutu w zakresie badawczo-naukowym, bardziej teoretyczna niż następne tereny pracy Instytutu, ale również niepozbawiona zadań o charakterze praktycznym i popularyzatorskim.

2. Działy praktyczne.

Dla celów praktycznych Instytutu służy: poradnia emigracyjna, oddział informacyjny i pośrednictwo pracy oraz biuro porad prawnych.

Pierwsza z nich: a) udziela ustnych i pisemnych porad pragnącym emigrować, b) udziela informacyj o wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach kolonizacyjnych i osadniczych oraz o możliwościach kolonizacyjnych lub osadniczych zagranicą, c) prowadzi kartotekę firm niemieckich zagranicą, d) roztacza opiekę nad emigrantami w Niemczech i zagranicą. Instytut udziela rocznie przeciętnie około 8000 porad, informacyj i t. p.; porady te dotyczą zazwyczaj takich spraw, jak warunki osiedlenia, przepisy paszportowe, wyjazdowe, położenia gospodarczego kraju imigracji i t. d. Ze względu na ten zakres działalności Instytut bierze udział z ramienia Niemiec w „Conférence Internationale des Organisations Privées pour la Protection des Migrants" w Genewie.

Oddział informacyjny i pośrednictwa pracy: a) zbiera i udziela informacyj o rynkach pracy (zapotrzebowaniu, warunkach pracy, cenach i pracach zagranicą, badanie umów pracy i t. p.), b) zbiera i udziela informacji o niemieckich firmach zagranicą, tym ostatnim

zaś ułatwia nawiązywanie kontaktu z krajowemi firmami niemieckiemi. c) pośredniczy w uzyskiwaniu posad w kraju i zagranicą przez Niemców emigrantów, względnie pragnących emigrować. Instytut udziela rocznie przeciętnie 25.000 porad, informacyj, czynności z zakresu pośrednictwa pracy i t. p.; pośrednictwo pracy wyraża się w cyfrze około 150 wypadków skutecznego pośredniczenia; około 1500 razy rocznie Instytut pośredniczy między firmami krajowemi i zagranicznemi.

Biuro porad prawnych udziela informacyj (około 500 rocznie) w zakresie: a) przynależności państwowej, b) ustawodawstwa podatkowego, mieszkaniowego i odszkodowań, c) źródeł, mogących dostarczyć wiadomości o prawodawstwie zagranicznem w ogólności.

3. Prasa i propaganda.

Instytut prowadzi ożywioną działalność prasową i propagandowo-popularyzatorską. Jako organ Instytutu wydawany jest dwutygodnik p. n. *„Der Auslanddeutsche“*, którego rocznik zawiera około 800 stron druku. Koszt tego wydawnictwa oprócz poborów personelu i redakcyjnego i bez honorarjów wynosi rocznie 36.000 mk. niem. Do „Der Auslanddeutsche“ dodawany jest dodatek p. t. *„Neue Bücher“*, omawiający około 1500 książek rocznie. Dzięki wymianie „Der Auslanddeutsche“ z rozmaitemi wydawnictwami perjodycznemi i firmami wydawniczemi Instytut uzyskuje czasopism wartości około 15.000 mk. rocznie i książek wartości około 7.000 mk. rocznie.

Instytut wydaje poza tem **„Presse-Korespondenz“** w nakładzie 3800 egz., raz na tydzień, jako bezpłatny biuletyn informacyjny dla prasy niemieckiej krajowej i zagranicznej.

Wydawnictwa nieperjodyczne wydawane są nie przez Instytut jako taki, lecz specjalnie dla tego celu utworzoną spółkę p. n. „Ausland und Heimat“, której dyrektorem jest Sekretarz Generalny Instytutu. Spółka ta wydała dotychczas 24 prace ogólne o poszczególnych niemieckich skupieniach zagranicznych, 2 — z zakresu prawnego, 3 — zawierające materjały i dokumenty, 2 — życiorysy i 3 — dotyczące życia gospodarczego Niemców zagranicznych.

Rok rocznie wydaje Instytut *Kalendarz ścienny Niemczyzny zagranicznej* **(Bildabreiskalender des Auslandeutschtums)** w r. 1929 w nakładzie 25.000 egzemplarzy.

Instytut organizuje odczyty w samym Instytucie (w r. 1929—18), w organizacjach i stowarzyszeniach (w r. ub. — 62) oraz przez radio (w r. 1929—200), przyczem między Instytutem a stacją nadawczą radia w Sztutgarcie jest b. ścisły kontakt, którego wyrazem zewnętrznym jest unja personalna, polegająca na tem, że Prezes Zarządu Instytutu dr. **Wanner** jest Prezesem Radja w Sztutgarcie. Pozatem Instytut urządza co rok szereg wykładów specjalnych albo ze względu na treść, albo ze względu na charakter słuchaczów. W r. 1929 np. zorganizował Instytut kilka cyklów wykładów dla młodzieży akademickiej, dla nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich i t. d.

Popularyzatorski charakter mają również wystawy organizowane przez Instytut oraz stałe muzeum, mieszczące się w gmachu

Instytutu. Wystawy mają charakter albo regjonalny (taki charakter miała wystawa gdańska w r. 1929, która urządzona była w 10 miastach Rzeszy), albo specjalny (np. wystawa niemieckiej prasy zagranicznej na wystawie prasowej w Kolonji lub wystawa teatralna i t. d.).

Budżet roczny Instytutu wynosi pół miljona marek niemieckich, z tego — jak twierdzą kierownicy Instytutu — $^{1}/_{3}$ pokrywają Rzesza, państwa związkowe i samorządy, $^{2}/_{3}$ zaś — instytucje, zrzeszenia i związki gospodarcze.

Instytut pracuje w ścisłym kontakcie z władzami państwowemi oraz z szeregiem pokrewnych instytucyj społecznych, w pierwszym rzędzie ze Stowarzyszeniem dla Niemców zagranicą (Verein für das Deutschtum im Auslande), z „Deutscher Schutzbundem“, stanowiącym nadbudowę dla organizacyj, pracujących na rzecz Niemców pogranicznych, oraz z Instytutem „für Grenz- nud Auslandstudien“, który jest instytucją badawczo-naukową w dziedzinie narodowościowej, analogiczną do Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie.

Stanisław J. Paprocki.

Mniejszość a emigracja

Od Redakcji. — Wspólne i rozbieżne cechy dwóch odłamów Polonji zagranicznej — emigracji i mniejszości — były niedawno przedmiotem odczytu dr. W. Tabora, o czem zdawaliśmy sprawę w poprzednim numerze naszego organu. (Zasadniczy problem jednolitości Polonji Zagranicznej, „Polacy Zagranicą“, Nr. 3, str. 96—98). Niniejszy artykuł stanowi nowy głos w tej sprawie i jako taki ma charakter dyskusyjny.

Pojęcia te przeciwstawia się sobie niesłusznie. Bo chociaż inny jest probież, wedle którego określa się pewną zbiorowość ludzką, jako mniejszość narodową, a inny, gdy mówi się o emigracji, w wielu jednak wypadkach oba te pojęcia mają zastosowanie do jednej i tej samej rzeczy.

Niema wprawdzie dotychczas autorytatywnej definicji pojęcia mniejszość narodowa, gdyż ani nie dały jej traktaty, ani nie stworzyła nauka, można jednak na podstawie obserwacji zjawisk ustalić, że mniejszość narodowa to grupa ludności, związana ze sobą wspólnem poczuciem narodowem i zbiorową wolą utrzymania swej narodowej odrębności, zamieszkała w państwie, gdzie ludność dominująca jest innej narodowości i posiadająca obywatelstwo tego państwa. Jest to, rzecz prosta, definicja najbardziej ogólna. Nie uwypukla zatem w dostatecznej mierze wszystkich tych subtelności, jakie w pojęciu mniejszość narodowa się kryją. Zawiera wszakże wszystkie istotne jej cechy. A są niemi:

1-o. Poczucie wspólności narodowej, przejawiające się u jednych, jako poczucie łączności, u innych zaś tylko, jako poczucie odrębności. Jest przytem rzeczą obojętną, czy źródłem tego poczucia jest odmienność etniczna, historyczna, językowa, czy religijna danej grupy ludnościowej w stosunku do otoczenia. Zresztą elementy te występują zazwyczaj współrzędnie i stanowią splot bardzo nieraz skomplikowany, a tylko u społeczności prymitywnych lub pierwotnych istnieją w formie prostej.

2-o. Zbiorowa wola zachowania swej odrębności narodowej stanowi drugą znamienną cechę mniejszości narodowych. Nie będzie bowiem mniejszością grupa etniczna, językowa lub religijna pozbawiona odrębnych, własnych aspiracyj narodowych. Rozpiętość tych aspiracyj może być, rzecz prosta, nader różną w zależności od poziomu cywilizacyjnego, gospodarczego, politycznego i t. d. danej grupy ludnościowej. Jest wszakże pewna granica politycznych dążeń mniejszości narodowych, a mianowicie — uznanie swej przynależności do państwa, w którego obrębie dana mniejszość narodowa żyje. Logicznie warunek ten wypływa z pojęcia „mniejszość" w przeciwstawieniu do pojęcia „naród niewyzwolony". Praktycznie jest on podstawą poszanowania przez państwo i przez większość jego ludności odrębnych narodowych praw mniejszości. Nie jest to coprawda wszędzie stosunek odwracalny, ale doświadczenie powojenne wskazuje, iż główną trudnością uregulowania słusznych spraw mniejszości narodowych jest w wielu państwach przeświadczenie o ich nielojalności państwowej.

3-o. Trzecim członem pojęcia mniejszość narodowa jest istnienie jej w państwie, w którem ludność dominująca jest innej narodowości. Przyczem niekoniecznie musi ona dominować liczebnie. Może zachodzić tu także dominacja polityczna, jak np. w Czechosłowacji. Z chwilą wszakże, gdy dwie lub więcej grup narodowych współrządzą, mniejszości narodowej wśród nich niema, choćby nawet stosunek liczebny poszczególnych narodowości był nierówny. Przykładem takiego państwa jest dziś niewątpliwie Szwajcarja, a w przeszłości była niem Rzeczpospolita Polska.

4-o. Sam jednak fakt zamieszkiwania przez pewną grupę narodową państwa o dominującej ludności innonarodowej nie stwarza jeszcze z tej grupy mniejszości narodowej. Konieczne jest bowiem prócz tego, aby członkowie tej grupy posiadali obywatelstwo państwa, w którem zamieszkują. Jest to warunkiem posiadania przez nich własnych praw publicznych, a nie tylko tych praw, któreby im udzielone być miały naskutek układów międzypaństwowych. Wiąże to jaknajściślej mniejszość narodową z państwem zamieszkiwania i nakłada na to państwo bezpośrednie obowiązki wobec mniejszości, jako wobec grupy własnych obywateli. Wypływa stąd szereg moralnych uprawnień dla mniejszości narodowych, co znajduje powszechne uznanie w opinji narodów.

Z definicją mniejszość narodowa starają się jeszcze niektórzy związać cechę nieuniknioności tego zjawiska, co przejawia się w tem, że, w jakimkolwiek kierunku przesunęlibyśmy granice państwa, istnienia mniejszości narodowych nie da się uniknąć. Jest to fakt bezsporny lecz samego pojęcia nie objaśnia. Nie jest więc dla samej definicji konieczny.

Żadna z podanych wyżej cech, charakteryzujących mniejszość narodową, jako określoną grupę społeczną, nie wskazuje, aby mniejszość miała być koniecznie grupą autochtoniczną na terenie przez siebie zamieszkiwanym. Nie wypływa to bynajmniej z faktu posiadania obywatelstwa państwa zamieszkiwania. Obywatelstwo można także nabyć, bądź drogą naturalizacji, bądź przez urodzenie w kraju imigracyjnym, nawet z rodziców nie posiadających obywatelstwa tego kraju. A zatem grupa narodowa, osiadła w jakiemś państwie drogą imigracji, może się stać w pewnych warunkach mniejszością narodową, jeśli posiądzie cechy, charakteryzujące mniejszość. Tą drogą np. powstała mniejszość niemiecka we wszystkich

państwach środkowej Europy. Z faktu, że my posiadamy w sąsiadujących z nami na zachodzie państwach mniejszość polską pochodzenia autochtonicznego nie należy wyciągać wniosków zbyt pochopnie. Boć nikt przecie nie zaprzeczy, że ludność polska w Westfalji jest taką samą mniejszością polską, jak Polacy na Śląsku Opolskim lub na Warmji, choć jedna z tych grup to niewątpliwie emigracja polska do Niemiec, a druga — zdawna zasiedziała na miejscu ludność autochtoniczna.

Nie każda jednak emigracja jest mniejszością. Wynika to stąd, że w samem założeniu emigracji leży myśl o powrocie. Związek jej zatem z terytorjum, na które los ją rzucił jest w założeniu swem przejściowy. Ale w większości wypadków to tylko teorja. W praktyce bowiem niewielu tylko z tych, co opuścili kraj, powraca z powrotem. Większość pozostaje na miejscu, aklimatyzuje się i przechodzi z przejściowych poszukiwaczy lepszych warunków bytu w ludność stałą, związaną najściślej interesami osobistemi i gospodarczemi z terytorjum imigracyjnem i z nowem swem środowiskiem. Nawet t. zw. emigracja sezonowa wykazuje te same tendencje do ustabilizowania się poza macierzą. Wymownym przykładem jest tu nasza emigracja sezonowa do Niemiec i Danji, w założeniu swem zamierzona na krótką metę, a jednak z czasem dążącą do pozostania na miejscu.

Proces ten osłabia niewątpliwie bezpośredni stosunek emigrantów z krajem macierzystym lecz go nie zrywa. Nie we wszystkich też środowiskach proces rozluźniania więzi narodowej wewnątrz grup emigracyjnych postępuje równie szybko i nieubłaganie. Z biegiem lat powstają tedy wszędzie, dokąd liczniej płynie nasza ludność w poszukiwaniu chleba, mniej lub bardziej zwarte grupy narodowe ludności polskiej, świadome swej odrębności narodowej, przywiązane do języka i własnych tradycyj, tworząc zamknięte w sobie wyspy wśród innonarodowej ludności, dominującej politycznie i liczebnie. A skoro liczniejsze rzesze tych wychodźców i urodzonych już na obczyźnie ich potomków wrosną na stałe w nowe terytorjum, zdobywając obywatelstwo kraju imigracyjnego, nabywają one cechy, charakteryzujące mniejszość narodową autochtonicznego pochodzenia i stają się same mniejszością. Momentem decydującym jest tu niewątpliwie chwila naturalizacji, gdyż z tą chwilą zyskują oni nietylko własne prawa publiczne, ale ponadto myśl o powrocie do ojczyzny staje się im dalsza, a stosunek do narodu macierzystego oparty dotąd nadewszystko na interesie materjalnym, nabiera w większym stopniu cech stosunku uczuciowego, opartego na wspomnieniu tradycji.

Ten naturalny proces jest tak powszechny, że państwa imigracyjne, dla których nie jest on ze względów politycznych pożądany, bronić się przed nim muszą, przez stosowanie specjalnych rygorów, utrudniających naturalizację i osiadanie na stałe obcej narodowo ludności. Obserwujemy to nietylko w Niemczech, ale i w innych państwach, dokąd liczniej ciągnie nasza emigracja. Ludność ta nie wszędzie jest równie pochopna do organizowania się dla zapewnienia sobie praw narodowych, lub do udziału w życiu obywatelskiem państwa zamieszkania, objaw to tylko przejściowy, wypływający z niedostatecznego zorjentowania się w swych możliwościach i interesach. Z czasem ustępuje on i powstała w drodze emigracji nowa grupa narodowa staje się mniejszością narodową czynną kulturalnie, gospodarczo i politycznie.

Niesłuszne jest tedy przeciwstawianie emigracji i mniejszości, jako grup społecznych, odmiennych i różnych co do swego charakteru. Niesłuszne zarówno ze względu na interes własny samej emigracji, jak i na potrzeby narodu macierzystego. W jednym tylko wypadku przeciwstawienie to może mieć uzasadnienie. Mianowicie, jeśli pod mianem mniejszość narodowa rozumieć będziemy wszystkich — autochtonów, czy emigrantów — osiadłych na stałe i bezpowrotnie poza granicami państwa macierzystego, a pod pojęciem emigracja pozostawimy tylko tych, którzy opuszczają kraj ojczysty czasowo i z myślą o powrocie. Probierzem objektywnym byłby w danym razie fakt zachowania obywatelstwa kraju zamieszkania. Ale podział taki nie jest słuszny, gdyż nie jest on zgodny z pojęciem emigracji, jako masy ludności, opuszczającej dla jakichś przyczyn kraj ojczysty i osiedlającej się czasowo lub na stałe na terytorjum obcem.

Adam Stebelski.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Anglja

Kolonja polska w Londynie. Kolonja polska w Londynie liczy parę tysięcy Polaków rozrzuconych po całem mieście. Jest to kolonja stara przedwojenna. Obecnie się nie powiększa, gdyż nikt w poszukiwaniu pracy nie emigruje do Anglji, gdzie panuje chroniczne bezrobocie. Bardzo wiele Polaków otrzymuje zasiłki przeznaczone dla bezrobotnych.

Towarzystwo Polskie w Londynie liczy około 60 członków. Liczba to niewielka, ale trudno w warunkach powojennych skupić organizacyjnie całą kolonję polską w Londynie. Kolonja ta ma świetne tradycje z dawnych lat, gdyż w okresie ruchu niepodległościowego, w okresie niewoli tu właśnie skupiały się prace naszych przodujących w życiu państwowem ludzi. W lokalu, w którym Towarzystwo Polskie się mieści, od 25 lat przebywali działacze tej miary, co Marszałek Piłsudski, Prezydent H. Mościcki, S. Wojciechowski, ambasador T. Filipowicz, minister L. Wasilewski i wielu innych. Tu rozpoczynano prace wojskowe w latach 1912 i 1913.

Praca Towarzystwa przejawia się obecnie w urządzaniu obchodów narodowych, koncertów, odczytów, w szerzeniu bibljotekarstwa i czytelnictwa i skupianiu wogóle Polaków przebywających w Londynie. Istniała doniedawna Kasa Chorych, ale obecnie jest nieczynna. Kasa Oszczędności co roku rozdziela pewien zysk pomiędzy swych członków.

Polacy w Anglji to przeważnie rzemieślnicy mający swoje drobne warsztaty stolarskie, krawieckie, szewskie, trochę robotników fabrycznych. Wyjechali oni z kraju od lat 20, a nierzadko i trzydziestu paru, i tak długi pobyt na obczyźnie, do której przywiązani są warsztatem pracy, życiem rodzinnem i innemi warunkami, czyni niezmiernie mało prawdopodobnem powrót ich do kraju.

Najgorzej jest z młodzieżą. Nauki polskiej niema zupełnie. Młodzież mówi ze sobą po angielsku. Trzeba się liczyć z tem, że gdy starsze pokolenie

ustąpi z placu boju o utrzymanie polskości, młodzież może się wynarodowić bardzo szybko.

Istnieje poza tem w Anglji organizacja studentów Polaków, ożywiona społecznem i obywatelskim duchem, jak mogli stwierdzić Polacy z Francji, którzy w tym roku wybrali się z wycieczką do Anglji, zwiedzali Londyn pod sprawnem kierownictwem i przy uczynnej pomocy studentów rodaków.

Prezesem Towarzystwa Polskiego jest p. Piotrowski, prezesem organizacji studentów p. Lewandowski.

Holandja

Konsolidacja kolonji polskiej. — Wśród polskich robotników-emigrantów, przebywających w Holandji, organ nasz jest rozpowszechniany dzięki energicznej akcji w tym kierunku delegata na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy. Na 4.000 robotników pracuje w Holandji 4-ch nauczycieli polskich i ostatnio rozpoczęte zostało wydawnictwo czasopisma dla użytku lokalnego, powielanego z odbitki maszynowej, p. t. „Polak w Holandji". W pierwszym numerze tego biuletynu znajdujemy informacje dotyczące emigracji polskiej w Holandji w zakresie spraw duszpasterstwa, bibljotek polskich, Kasy Brackiej, obchodu uroczystego święta 3-go maja i in., informacje. Układa i wydaje ten pożyteczny organ perjodyczny nauczyciel Bernard Janik. Ze spraw organizacyjnych na terenie holenderskim zasługuje na podkreślenie fakt, że dnia 3 maja miał odbyć się w Heerlen zjazd kilkunastu towarzystw i organizacyj polskich celem założenia Związku Polskich Towarzystw w Holandji. Najważniejszym punktem obrad było uchwalenie Statutu, który ma uregulować na przyszłość prace Związku i określić możność przystąpienia później powstałych Towarzystw. Siedziba Związku mieścić się będzie w Heerlen. Ostatnio otrzymane wiadomości potwierdzają dojście do skutku centralnej organizacji polskiej w Holandji, co wzmocni i utrwali łączność emigracji polskiej w Holandji z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Działacze emigracyjni z tego terenu, jak sami określają, gotowi są uważać Radę Organizacyjną za „nasz rząd polski na wychodztwie".

Łotwa

Stowarzyszenie „Harfa" w Dyneburgu. — Jedną z najstarszych instytucyj polskich na Inflantach jest stowarzyszenie „Harfa" (Dyneburg, ul. Szosowa Nr. 7, m. 2), które obecnie stało się ośrodkiem miejscowego życia kulturalno-oświatowego i w tym celu zorganizowało sekcje śpiewu, muzyki, sztuki scenicznej, sportu, literacką, malarstwa i rzeźby, sztuki stosowanej, gospodarczą. Zorganizowana przez „Harfę" orkiestra i występy zespołu scenicznego są popierane przez konsulat R. P. w Dyneburgu i Teatr Polski w Łotwie, stanowiąc pewne źródło dochodów dla stowarzyszenia, które liczy 190 członków.

Brak środków nie pozwolił dotąd uruchomić wszystkich działów sekcji sportowej, liczącej 80 członków, z których wiele korzysta wobec tego z przyrządów i terenów instytucyj sportowych niepolskich — niemiecko-rosyjsko-łotewskiej. Ponieważ zjawisko to, powodujące nawet zapisywanie się rodaków na członków obcych instytucyj jest ze wszechmiar niepożądane, stała się aktualną sprawa przysłania instruktora z kraju i dostarczenia przyrządów sportowych wszelkiego rodzaju — przedewszystkiem dla piłki nożnej, oraz innych przyborów gimnastycznych i dla lekkiej atletyki.

Nowe dane statystyczne o ludności polskiej. — W poprzednim zeszycie zamieściliśmy dłuższą notatkę w związku z dokonywanym obecnie spisem ludności w Łotwie. (Nr. 3, str. 91—92). Obecnie jesteśmy w możności stwierdzić, że niezależnie od ogólnych wyników spisu, naogół korzystnych dla Polaków, w szczególności ważne są wyniki dotyczące ludności polskiej w stolicy Łotwy, w Rydze. Dotychczas szacowano liczbę Polaków, mieszkańców Rygi na 10—12 tysięcy. Obecny zaś spis ludności wykazał, że liczba ta dosięga 16.000. Przy dostatecznem narodowem uświadomieniu i obywatelskiem uspołecznieniu tej kolonji polskiej w mieście o cyfrze ogólnej ludności 380.000, Polacy mogliby być reprezentowani w parlamencie łotewskim przez 1 posła z Rygi, a w zarządzie miasta przez kilku radnych. Dla Związku Polaków w Łotwie staje się rzeczą konieczną zwrócić większą uwagę na organizacyjne zespolenie Polaków w Rydze głosy, których przy wyborach w mniejszości tylko padały na listy polskie.

Niemcy

Organizacja polskiego szkolnictwa prywatnego. — Art. 113 konstytucji Rzeszy Niemieckiej z 11 sierpnia 1919 zapewnia „obcojęzycznym częściom narodu“ w Rzeszy prawo używania języka ojczystego w nauczaniu, administracji i sądownictwie, ale dopiero w dziesięć lat blisko po proklamowaniu tej zasady w jednym tylko dziale i na terenie tylko Prus ukazała się „Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej“. Głównem uprawnieniem, otrzymanem dzięki tej „Ordynacji“ przez mniejszość polską jest uzyskanie możności zakładania szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym i z polskimi nauczycielami.

Minął rok już pierwszy akcji przygotowawczej i organizacyjnej, podjętej przedewszystkiem przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, dla zrealizowania możliwości otwartych dzięki tej „Ordynacji“. Postanowiono rozpocząć zakładanie szkół od okolic zamieszkałych przez autochtoniczną ludność polską, pozostawiając na później kwestję stosowania szkolnictwa polskiego na terenach wychodźczych. Akcja więc w pierwszym etapie objęła: Pogranicze (prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen), Kaszuby (część wschodnia okręgu regencyjnego koszalińskiego prowincji pomorskiej), Powiśle (okręg regencyjny Kwidzyński prowincji wschodnio-pruskiej), oraz Warmję z Mazurami. We wszystkich tych miejscowościach do końca listopada 1929 r. utworzono 33 polskie prywatne szkoły powszechne, które pod względem repartycji w tych prowincjach oraz ilości nauczycieli i dzieci przedstawiały się następująco:

	Szkół		Nauczycieli		Dzieci	
	15.VI	15.XI	15.VI	15.XI	15.XI	15.XI
Pogranicze (o. r. pilski)	20	23	31	38	986	1045
Kaszuby (o. r. koszaliński)	—	2	—	2	—	63
Powiśle (o. r. kwidzyński)	3	4	5	6	109	124
Warmja (o. r. olsztyński)	4	4	4	4	79	81
	27	33	40	50	1174	1313

Na 1 czerwca liczba dzieci wzrosła do 1540.

Wykorzystanie szkół polskich przez ludność miejscową przedstawia się dość dobrze. Przy porównaniu ilości dzieci, których rodzice zgłosili chęć posyłania ich do szkoły polskiej, z ilością faktyczną dzieci do szkoły posy-

łanych, stosunek przedstawia się dość dobrze, wynosi on przeważnie ponad 90%. Jeśli w pewnych miejscowościach osiągnięto wyjątkowo zaledwie połowę spodziewanej ilości dzieci, spowodowane to było wyłącznie naciskiem właścicieli ziemskich, dzierżawców i t. d., od których zależni są robotnicy polscy, rodzice dzieci w wieku szkolnym. Wzruszająca scena rozegrała się w Radawnicy, gdzie dziewczynki polskie, których rodzicom zagrożono utratą pracy i których dlatego nie zapisano do szkoły polskiej, zwróciły się samorzutnie do prezesa Związku Towarzystw Szkolnych z prośbą o przyjęcie do szkoły. Podobne fakty miały miejsce i w innych miejscowościach.

W każdym razie naogół ta część ludności polskiej, która zamieszkuje miejscowości już posiadające szkołę polską, spełniła swój narodowy obowiązek i zaprzeczyła głoszonemu przez Niemców hasłu, iż ludność obszarów przygranicznych w Niemczech mówi wprawdzie po polsku, lecz rzekomo odczuwa potrzebę kultury jedynie niemieckiej.

Bardzo nieprzychylne stanowisko zajęły pruskie władze szkolne w sprawie wprowadzenia polskich podręczników szkolnych, oświadczając, że książki wydane w Polsce nie nadają się do polskich szkół w Prusach, gdzie natomiast mają być używane książki, wprowadzone do publicznych szkół mniejszościowych na Śląsku Opolskim.

Stanowisko rządu pruskiego w tej sprawie oraz w innych, dotyczących szkolnictwa polskiego, świadczy wyraźnie o tem, iż zmuszony do wydania praw szkolnych dla mniejszości polskiej, pragnie w miarę możności stawiać tamę rozwojowi szkół polskich pod względem ich wartości, a zwłaszcza przeciwstawia się stworzeniu ze szkoły polskiej ogniska rodzimej kultury.

W NOWYM ŚWIECIE.

Brazylja

Powstanie Centralnego Związku Polaków. — Dnia 22-go i 23-go marca odbył się w Kurytybie Zjazd Delegatów Polskich Stowarzyszeń w celu zorganizowania Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Liczba Delegatów wynosiła 45-ciu, reprezentujących 35 towarzystw. Zjazd uchwalił tymczasowy Statut, oraz wybrał Zarząd, najbliższem zadaniem którego będzie przeprowadzenie pracy organizacyjnej i zwołanie ogólno-polskiego Sejmiku w końcu grudnia bieżącego roku.

W skład Zarządu weszli: Jan Grabski, delegat z Brazylji na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy i członek Rady Organizacyjnej, jako prezes; Franciszek Lachowski, jako wice-prezes; Roman Wachowicz, jako sekretarz; Jan Ficiński, jako skarbnik; ks. Jan Pałka, Michał Sekuła, Aleksander Matuszewski, jako członkowie Zarządu. Na kierownika Biura został powołany przez Zarząd — Seweryn Maciszewski, jeden z członków delegacji z Brazylji na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Zarząd Związku na pierwszem swem posiedzeniu potwierdził mandat dr. Jana Grabskiego, jako członka Rady Organizacyjnej, reprezentującego społeczeństwo polskie w Brazylji.

Tymczasowy Statut „Centralnego Związku Polaków w Brazylji" składa się z 47-iu artykułów i określa, że zadaniem Związku jest „skupienie w jednej centralnej organizacji wszystkich towarzystw i grup polskich, Pola-

ków i osób pochodzenia polskiego w Brazylji dla podniesienia poziomu i rozrostu życia kulturalnego, oświatowego i gospodarczego, oraz starania się o zaspokojenie potrzeb duchownych, jak również nawiązania ścisłego kontaktu z krajem macierzystym". Treścią Statutu jest nazwa, siedziba i teren działalności Związku, cel i środki, członkowie — ich prawa i obowiązki, majątek i fundusze, ustrój i organizacja Związku, rachunkowość, rozwiązanie i likwidacja.

Niezmiernie ważnym momentem organizacyjnym jest ustalenie czterech kategoryj członków Związku (art. 9): 1) zwyczajnych, 2) nadzwyczajnych, 3) honorowych, 4) wspierających. Członkami zwyczajnymi Związku są stowarzyszenia lub zrzeszenia towarzystw, członkami nadzwyczajnymi — pojedyńcze osoby, członkami honorowymi — towarzystwa lub osoby, mianowane przez Radę Nadzorczą Związku na wniosek Zarządu, członkami wspierającymi — towarzystwa lub osoby, które ofiarowały na rzecz Związku jednorazowo kwotę nie mniejszą od 500 miljonów. Wszyscy członkowie związku mają prawo zabierać głos i głosować na Sejmikach i zjazdach przez upełnomocnionych przedstawicieli oraz być wybranymi do władz Związku.

Najobszerniejszy dział Statutu jest rozdział V-ty, poświęcony ustrojowi i organizacji Związku. Najwyższą władzą Związku jest Sejmik Delegatów zwoływany przez Zarząd raz na rok. Prawo uczestniczenia w Sejmiku z głosem decydującym mają jedynie delegaci, posiadający mandaty towarzystw i instytucyj, należących do Centralnego Związku Polaków. Każde towarzystwo lub instytucja, będące członkiem zwyczajnym C. Zw. Pol., obiera delegatów na Sejmik w stosunku jeden na pięćdziesięciu zrzeszonych. Towarzystwa liczące przynajmniej dziesięciu członków wysyłają jednego delegata. Towarzystwa szkolne wysyłają delegata na Sejmik, bez względu na ilość swych członków. Uchwały Sejmiku zapadają zwykłą większością głosów. Do kompetencji Sejmiku należy: a) wybór władz Związku, b) określenie ogólnego charakteru i kierunku prac Związku na najbliższy rok; c) udzielanie absolutorjum Zarządowi; d) zmiany Statutu. Sejmik wybiera Radę Nadzorczą i Zarząd, Rada decyduje we wszystkich sprawach szczególnej wagi i składa się z siedmiu członków. Zarząd Związku ma skład liczniejszy: prezesa, dwóch wice-prezesów, skarbnika, wice-skarbnika, sekretarza generalnego i dwóch wice-sekretarzy, oraz kierowników poszczególnych działów: a) opieki duszpasterskiej; b) oświatowo-kulturalnego; c) gospodarczo-ekonomicznego; d) opieki społecznej; e) opieki prawnej.

Przepisy dotyczące komisji rewizyjnej, rachunkowości, rozwiązania i likwidacji związku, mają zwykły w tych wypadkach charakter. Należy przytem zaznaczyć, że w braku specjalnej uchwały, w razie likwidacji Związku, majątek Centralnego Związku Polaków zostaje przekazany na rzecz istniejących ówcześnie w Brazylji polskich kolegjów w równej części.

Stany Zjedn.

Stosunki handlowe z Polską. — Poruszona w redakcyjnym artykule niniejszego numeru sprawa eksportu towarów polskich do Stanów Zjednoczonych, towarów nabywanych chętnie przedewszystkiem przez naszych rodaków, znajduje coraz częstsze echo na łamach polskiej prasy w Ameryce. „Pittsburczanin", najstarszy

dziennik polski w stanie Pennsylwanji, zamieszcza następujące uwagi na ten temat:

„Nawiązanie stosunków handlowych pomiędzy Polonją amerykańską, a kupiectwem w Polsce jest wskazane, jest nawet z wielu względów konieczne, a byłoby dla obu interesowanych stron korzystnem, gdyby się tylko tak stało i gdyby te stosunki odpowiednio się rozszerzyły. Faktem jednak jest, że jak do teraz stosunki te nawet się jeszcze nie zaczęły, na co złożyło się wiele przyczyn, — a między innemi i ta, — że kupcy w Polsce nie zdają sobie sprawy z tego, jak ważną rzeczą byłyby te stosunki z kupcami w Ameryce, — lekceważą tych kupców i często-gęsto nawet na listy nie odpowiadają.

Drugą przyczyną, — sprawa cen. Kupcy w Polsce kalkulują ceny na swe towary, wysyłane do Ameryki w walucie dolarowej. I tak, jeżeli dany artykuł kosztuje w Polsce 25 groszy, — to dla polaka w Ameryce liczą za ten sam artykuł 25 centów. — Artykuł wartości 1 złotego w Polsce, — chcą sprzedać tu za 1.00 dol.

Z powyższego widzimy, że handel polski nie jest zorganizowany, żadnego planu działania nie posiada, lecz hołduje zasadzie: „Łap co się daje i jak możesz!“

Niedawno „Pittsburczanin“ pisał na zasadzie faktów, jak załatwia obstalunki na „eksport“ pewna krajowa fabryka porcelany, a takich faktów mamy co niemiara.

„Dz. Polski“ nadmienia w tej sprawie, by organizację eksportową stworzył rząd — z czem się absolutnie nie zgadzamy.

Pisaliśmy i powtarzamy, że: rząd powinien objąć nadzór nad eksportem w dwu tylko szczegółach: by towar był wysłany w terminie i był tej jakości, jaką konsument zamówił.

Resztę zostawmy przemysłowcom i kupcom a nie obarczajmy rządu polskiego, który i tak ma dosyć kłopotów ze swemi przedsiębiorstwami.

Jesteśmy przekonani, że jeśli by zorganizowała się w Ameryce spółka złożona z kilku fachowców z pewnym kapitałem, jak już nadmieniliśmy, naprzód zbadała produkcję w Polsce, następnie rynek zbytu, i dopiero później rozpoczęła stosunki handlowe — nie byłoby ani nieporozumień, ani zawodów i pretensji, a przedewszystkiem — strat“.

Z akcji katolickiej. — Jak doniósł „Dziennik Zjednoczenia“, wychodzący w Chicago, w maju przybył do Stanów Zjednoczonych delegat J. E. Kardynała Prymasa Hlonda, ks. prałat J. Rokoszny, wydelegowany do pracy w szkolnictwie polskiem. Ks. Rokoszny jest autorem większych prac pedagogicznych (m. in. „System wychowawczy Matki Marceliny Darowskiej“, „Dzisiejsze prądy wychowawcze a wychowanie kleru“ i in.). Jest członkiem Rady Oświecenia przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pełnił obowiązki instruktora wychowania w seminarjach w Polsce.

Kronika Rady Organizacyjnej

Piąte posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej w dn. 30 kwietnia r. b.

Na posiedzeniu byli obecni: Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, wice-prezesi Rady — dyr. A. Lisiewicz, pułk. J. Ulrych, dr. M. Szawleski, dyr. S. Szwedowski, poseł B. Srocki, kpt. M. Fularski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych reprezentował naczelnik dr. W. Gawroński, Urząd Emigracyjny Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — wice-dyrektor M. Biesiekierski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawa Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy:
   a) Program Zjazdu;
   b) Projekt regulaminu Zjazdów Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy;
   c) Projekt preliminarza Rady na rok 1930 — 1931;
   d) Projekt regulaminu członków-korespondentów.
3. Wolne wnioski.

Protokół poprzedniego zebrania został jednogłośnie przyjęty bez poprawek.

W rozesłanem przez Biuro Rady projekcie programu Zjazdu przewidziana jest dwudniowa praca Zjazdu w ciągu 4-ch posiedzeń — dn. 1 i 2 czerwca. Załatwienie wszystkich spraw nie jest możliwe w ciągu jednego dnia, ponieważ chodzi o wyczerpujące załatwienie wszystkiego na Zjeździe, który odbywa się raz do roku.

Program Zjazdu przewiduje obok załatwienia zwykłych bieżących spraw — przyjęcia protokółu poprzedniego, pierwszego posiedzenia Rady z dn. 20 lipca w Poznaniu, wyboru Prezydjum w składzie Prezesa i 6-ciu członków Prezydjum, zastępców Prezesa i t. p. — rozpatrzenie i zatwierdzenie szczegółowego sprawozdania Rady za rok 1929/30, programu prac i preliminarza Biura na rok 1930-31, oraz referaty zasadnicze poświęcone specjalnym tematom: „Organizacja opieki i współpracy z rodakami na obczyźnie w Niemczech, jako przykład dla prac polskich“ (ref. dyr. S. Paprocki), „Zasady współpracy Polaków z Zagranicy z Macierzą“ (ref. kpt. M. Fularski), „Muzeum Polonji Zagranicznej“ (ref. T. Piskorski).

Po dyskusji, w której zabierali głos dyr. A. Lisiewicz i kpt. M. Fularski a wyjaśnień udzielali Prezes J. Szymański i dyr. S. Lenartowicz, przyjęto zaproponowany program Zjazdu Rady bez żadnych zmian.

Zaproponowany przez Biuro Rady projekt regulaminu Zjazdów Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przyjęty został z pewnemi zmianami po dyskusji, w której zabierali głos wice-dyrektor M. Biesiekierski, naczelnik W. Gawroński, kapitan M. Fularski, dyrektor S. Lenartowicz. Regulamin składa się z dziewięciu paragrafów i obejmuje kwestje następujące: zwołanie Zjazdu Rady (§ 1), porządek obrad i zgłaszanie wniosków (§§ 2—3), posiedzenia Rady (§§ 4—6), udział w Zjazdach Rady (§§ 7—8), protokół Zjazdu Rady (§ 9).

W sprawie projektu preliminarza, zreferowanego przez dyr. S. Lenarto-

wicza, zabierali głos wice-dyrektor M. Biesiekierski i naczelnik W. Gawroński. Preliminarz zamyka się po stronie przychodu i rozchodu kwotą 126.805 złotych, bez niedoboru. W pozycjach dochodowych przewidziane zostało opodatkowanie środowisk, które brały udział w Zjeździe, na zasadach ustalonych, przeto Prezydjum w ubiegłym roku sprawozdawczym, zgodnie z liczebnością i możliwościami finansowemi każdego środowiska. Pozycje rozchodowe obejmują wydatki administracyjne, gospodarcze, wydawnicze i specjalne. Te ostatnie stanowią: a) rozjazdy, b) plenarne posiedzenia Rady, c) przyjęcia delegatów, d) pomoce doraźne dla środowisk w wypadkach pilnych i naglących, e) Muzeum Polonji Zagranicznej, f) wydawnictwa Rady Organizacyjnej poza miesięcznikiem i ekspedycja „Pamiętnika", g) Archiwum Prasowe. Rubryki główne w tym preliminarzu zostały utrzymane takie same, jak w poprzednim — na rok 1929, uchwalonym w m. lipcu 1929 r.

W związku z projektem regulaminu członków-korespondentów kpt. M. Fularski wygłosił referat o wytycznych współpracy Rady Organizacyjnej ze środowiskami polskiemi zagranicą, przyczem rozróżnił kilka kategoryj skupisk polskich zagranicą: 1) w krajach przygranicznych, lub w państwach europejskich pobliskich, 2)większe skupiska polskie zamorskie, 3) drobne skupiska polskie lub bardzo odległe. Dla każdej z tych kategoryj należy wysunąć odpowiednie wytyczne i środki współpracy. Do pierwszej kategorji należą skupiska polskie w Niemczech, Litwie, Czechosłowacji, Z. S. R. R., Łotwie, Rumunji, Francji, Austrji i t. d., do drugiej — w Stanach Zjednoczonych, Brazylji, Argentynie, Peru i na innych terenach kolonjalnych, do trzeciej — w Anglji, Australji, Chinach, Jugosławji.

Jako ostatnią ze spraw Zjazdu Rady Organizacyjnej rozpatrzono projekt regulaminu członków-korespondentów Rady. Zgłoszony projekt obejmuje pięć paragrafów; ustala cały zakres praw i obowiązków tych mężów zaufania Rady Organizacyjnej.

W wolnych wnioskach zabrał głos dyr. S. Lenartowicz, przedstawiając wniosek wice-prezesa Rady S. Klimowicza, w sprawie wydania popularnej broszurki o Zjeździe Polaków z Zagranicy dla rozpowszechniania na wszystkich terenach.

W sprawie akcji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych zabrał głos kpt. M. Fularski, proponując, aby Rada starała się o nawiązaniu kontaktu z tamtejszemi czynnikami kupieckiemi. W związku z tem dyr. S. Lenartowicz poinformował Prezydjum, że Biuro bardzo żywo zajęło się tą sprawą i obecnie zwraca się do Ambasady w Waszyngtonie o wskazanie, jakie organizacje są miarodajne do utrzymywania kontaktu w tych sprawach.

Delegacja Porozumiewawcza Polskich Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych. — Dn. 30 listopada 1929 r. zawiązała się delegacja o nazwie powyższej z inicjatywy i przy aktywnym udziale organizacyj następujących — Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Naukowego Instytutu Emigracyjnego, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, Ligi Morskiej i Rzecznej, Związku Pionierów Kolonjalnych i Spółdzielni Osadniczej „Kolonja Polska". Organizacje te wyłoniły stałą wspólną Delegację, jak głosi protokół dla: a) wytworzenia wspólnej platformy wymiany myśli, b) koordynacji poczynań organizacyj wchodzących

w skład delegacji, c) wytworzenia, jednolitej reprezentacji społecznej wobec czynników państwowych i samorządowych. Pozostawiono możność innym organizacjom o celach analogicznych i pokrewnych przystąpić z własnej inicjatywy do Delegacji.

Następne 2-gie z kolei posiedzenie Delegacji odbyło się po dłuższej przerwie dopiero dn. 7 maja r. b. w lokalu Biura Rady Organizacyjnej, które zgodnie z par. 10 uchwalonego na tem posiedzeniu Regulaminu jest siedzibą Delegacji. Tenże Regulamin określa, że postanowienia swoje wykonuje Delegacja za pośrednictwem Biura Rady Organizacyjnej oraz, że stałym sekretarzem Delegacji Porozumiewawczej jest Dyrektor Biura Rady Organizacyjnej.

W słowie wstępnem, zagającem drugie posiedzenie Delegacji Porozumiewawczej na terenie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, dyr. S. Lenartowicz podniósł rolę i znaczenie Rady Organizacyjnej m. in., jako czynnika porozumienia i koordynacji wysiłków w kraju. Istnienie i prawidłowy rozwój Delegacji Porozumiewawczej wszystkich organizacyj, zajmujących się zagadnieniami Polonji Zagranicznej jest z punktu widzenia Rady bardzo dodatnim faktem. Chcąc i dążąc do uporządkowania, skoordynowania i wzmocnienia życia polskiego zagranicą, musimy przedewszystkiem dać dobry przykład z roboty własnej w kraju. Należyte określenie zakresu kompetencyj i ram działania każdej organizacji jest celem wielkiego znaczenia i przypuszczać należy, że przy dobrej woli wszystkich organizacyj da się ono przeprowadzić. Następować to będzie, niewątpliwie, etapami, stopniowo, przedewszystkiem w zakresie zagadnień ściśle praktycznych, konkretnych, które aż nazbyt widocznie takiego uporządkowania i usystematyzowania współpracy wymagają. „Z tem przekonaniem, że odtąd praca Delegacji Porozumiewawczej stanie się czynnikiem wzmagającym wydajność pracy wszystkich organizacyj i coraz bardziej intensywnej, programowej pracy całego społeczeństwa, w imieniu nieobecnego w Warszawie Prezesa Rady Organizacyjnej gorąco witam zebranych" — zakończył zagajenie posiedzenia dyr. S. Lenartowicz.

Przewodniczącym zebrania był kpt. M. Fularski. Przedstawiciele organizacyj jednomyślnie stwierdzili konieczność prac Delegacji w zakresie następującego programu: 1) w dziedzinie kulturalno-oświatowej — wycieczki, obozy, kolonje letnie dla rodaków z zagranicy, pomoce książkowe, akcja gwiazdkowa, opieka nad młodzieżą polską z zagranicy, studjującą w Polsce, bursy, stypendja, pomoce naukowe; 2) w dziedzinie gospodarczej — badanie i opinjowanie potrzeb gospodarczych z różnych terenów, ułatwianie nawiązywania gospodarczych poszczególnych stosunków z Polską, kształcenie i wysyłanie specjalistów gospodarczych do poszczególnych środowisk zagranicznych; 3) w dziedzinie sportowej — organizacje kursów instruktorskich, urządzanie spotkań drużyn i zawodników polskich zagranicznych z odpowiedniemi drużynami w kraju, kierowanie na wyjazdy sportowców z kraju dla zetknięcia się ze sportowcami polskimi z zagranicy; 4) w dziedzinie społecznej — ubezpieczenia, wzajemna pomoc, kooperatywy; 5) poszczególne zagadnienia — bank emigracyjny, Dom Polonji Zagranicznej, Muzeum i Archiwum Polonji Zagranicznej, uroczystości i obchody; 6) sprawy prasowo-wydawnicze.

Przyjęty pozatem został regulamin ustalający cel Delegacji, zgodnie

z określonym wyżej, skład Delegacji, porządek posiedzeń plenarnych i komisyjnych i t. d. Paragraf 6-ty Regulaminu ustala, że wnioski przyjęte zwykłą większością głosów uznane będą za opinje Delegacji. Uchwały Delegacji Porozumiewawczej powinny być przyjmowane jednomyślnie.

W wolnych wnioskach wezwano wszystkie organizacje wchodzące w skład Delegacji, do ratyfikowania uchwały o utworzeniu Delegacji i regulaminu możliwie do dn. 1 czerwca r. b. Poza tem ustalono, że przyszłe posiedzenie Delegacji Porozumiewawczej zajmie się kwestją zaproszenia do współpracy w Delegacji innych organizacyj emigracyjnych, kolonjalnych i mniejszościowych, które dotychczas udziału w Delegacji nie brały.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., ½ str. — 120 zł., ¼ str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

Do działaczy oświatowych na emigracji

Zwracamy się z serdecznym apelem do wszystkich działaczy oświatowych na emigracji o łaskawe zaabonowanie chociażby jednego numeru „Polskiego Pacholęcia" przez organizacje robotnicze dla środowisk emigracyjnych.

„Polskie Pacholę" jest pisemkiem dla młodzieży pozostającej na obczyźnie i pozbawionej szkoły i otoczenia polskiego.

Pisemko wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji ma za zadanie podtrzymywanie kontaktu młodzieży przebywającej na emigracji z młodzieżą w kraju, oraz nawiązanie kontaktu pomiędzy młodzieżą przebywającą w innych środowiskach emigracyjnych w szczególności zamorskich.

„Polskie Pacholę" zawiera dla młodzieży cały szereg ładnych powiastek, wierszyków, konkursów, zagadek, łamigłówek i t. p.; dla dzieci młodszych w każdym numerze zawiera jedną powiastkę i jeden wierszyk (drukowane większemi literami); dla kobiet oddzielny dodatek, jako wkładkę: (wskazówki z życia domowego, higjeny, ratownictwa, kosmetyka, materjały do odczytów, powieść lub nowelka, wiersz). Dla działaczy robotniczych Związku Nauczycielskiego i Polskiego Uniwersytetu Robotniczego.

Polskie Pacholę jest pisemkiem prowadzonem w ten sposób, iż pomaga tym środowiskom, w których niema nauczyciela polskiego lub jest niedostateczna ich ilość w nauczeniu się języka polskiego w domu przy pomocy prac podawanych przez pisemko i przy pomocy rozwiązywania konkursów ogłaszanych przez Redakcję.

Za rozwiązanie konkursów, łamigłówek i zagadek redakcja rozdaje bardzo dużo nagród w postaci książeczek, robótek, albumów, pocztówek etc. i w ten sposób Pacholę szerzy czytelnictwo wśród młodzieży.

Rozpowszechnianie „Polskiego Pacholęcia" w kraju przyczyni się do zapoznania młodzieży w Polsce z życiem dziatwy na obczyźnie, a rozpowszechnianie go w środowiskach emigracji szczególnie zamorskich przyczyni się do nawiązania duchowego kontaktu pomiędzy młodzieżą poszczególnych terenów emigracyjnych w celu wzajemnego wspierania się i kulturalnego zbliżenia, aby wspólnemi wysiłkami zachować polskość młodego pokolenia.

Pisemko powinno się znaleść w każdej bibljotece robotniczej emigranta, w każdej bibljotece dla młodzieży i winno być poparte jako pisemko propagujące czytelnictwo wśród młodzieży samokształceniowej przez wszystkie czynniki polskie zarówo w kraju jak i na emigracji.

Polskie Pacholę prowadzi wymianę korespondencji pomiędzy młodzieżą w kraju i pomiędzy młodzieżą środowisk emigracyjnych.

Każdy działacz pragnący związania duchowego młodego pokolenia polskiego z krajem ojczystym winien zwrócić się do Polskiego Pacholęcia i nawiązać kontakt bezpośredni ze swojem środowiskiem.

Prenumerata roczna „Polskiego Pacholęcia", wraz z przesyłką, wynosi we Francji 14 fr. zagranicą 28 fr., w Polsce 10 zł.

Cena pojedyńczego numeru we Francji 70 centymów, w Polsce 50 groszy. Pieniądze z zagranicy można przesyłać w listach wartościowych i za pośrednictwem banków. Wpłata prenumeraty: we Francji na konto pocztowe Nr. 36629 Lille; w Polsce P. K. O. — Warszawa Nr. 191.040.

Każdy kto opłaci prenumeratę za rok z góry otrzyma, jako premję: we Francji i zagranicą — polski kalendarzyk kieszonkowy, książeczkę z kolendami, książeczkę do czytania, w Polsce — albumik jednego z miast francuskich, albo 20 pocztówek z widokami Francji.

Adres wydawnictwa: „Polskie Pacholę", 24, rue François de Badts, 24

La Madeleine (Nord) France.

ROK I. MAJ—CZERWIEC 1930. Nr. 5—6.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

* * *

Oddajemy do rąk Czytelnikom naszym w kraju i na obczyźnie obrachunek prawie roczny z prac, które zapoczątkował Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy, stwarzając stałą organizację wykonawczą dla realizacji pragnień i dążeń społecznych i narodowych olbrzymiej większości Rodaków na obczyźnie w sprawach stanowiska ich względem Macierzy i Macierzy względem zagranicznego odłamu Narodu swego.

Uczuciowych podstaw tego stosunku podkreślać tu nie potrzebujemy. Miłość Ojczyzny, głęboko zaszczepiona w sercach osiedlonych najdalej po świecie synów i córek Polski, nigdy nie wygasała wśród rzesz emigrantów a przygraniczni, zakordonowi rodacy nasi przodują wśród innych mniejszości narodowych w Europie trwałem przywiązaniem do rodzimej kultury, odziedziczonej przy ogniskach domowych, a przytem, jako obywatele państw obcych, wyróżniają się zachowaniem i przestrzeganiem lojalnego stosunku względem państwa zamieszkania.

Z woli najlepiej zorganizowanych rodaków naszych zagranicą, przy gorącem poparciu społeczeństwa w kraju i pod protektoratem najwyższych czynników państwowych i duchownych, reprezentujących tysiącletnie tradycje i prawa Narodu naszego do nieograniczonego rozwoju na polu pracy cywilizacyjnej, dokonany został, prawie rok temu, uroczysty akt unji moralnej Niepodległej Ojczyzny z Polonją Zagraniczną, akt przypieczętowany uchwałami i deklaracjami Zjazdu w Warszawie dn. 17—20 lipca 1930 r.

Na progu pierwszej rocznicy Zjazdu przedstawiamy bilans pracy tych wszystkich przyjaciół i współpracowników naszych, którzy oddaleni nieraz od siebie o tysiące kilometrów, lecz zespoleni wielkim duchem wiary i nadziei w coraz jaśniejszą przyszłość Polonji Zagranicznej, starali się wśród swoich zajęć codziennych społecznych, zawodowych,lokalnych znaleźć czas i sposobność dla współpracy z nami.

Hasła i programy w życiu społecznem znaczą wiele, ale nie są jeszcze istotną miarą osiągniętych wyników, zwłaszcza zaś nie są same w sobie ce-

lem postępu społecznego. Są one raczej punktem wyjścia, linją zakreśloną wszerz drogi znanej i szerokiej, widocznym dla wszystkich startem, skupiającym uwagę zawodników, sędziów, widzów, zanim właściwy wyścig się zacznie i walka o zwycięstwo pochłonie cały wysiłek uczestników wyścigu.

W życiu społecznem jednak, jesteśmy, niestety, daleko częściej świadkami innego zupełnie typu walki. Zjawiskiem tem ujemnem, przykrem, bolesnem jest walka nieubłagana odmiennych poglądów, zapatrywań i uprzedzeń na każdą sprawę publiczną. Tam, gdzie nasza solidarność narodowa może być zachowana i wzmocniona tylko dzięki głębokiemu uświadomieniu jej konieczności, kłótnie właśnie są szczególnie opłakane, przynosząc chyba tę korzyść jedynie, że przykładem zgubnych skutków dla tylu najważniejszych spraw Polaków zagranicą — odstraszają innych od naśladowania środków działania może schlebiających indywidualnym ambicjom jednostek, ale dla dobra ogółu polskiego na obczyźnie jaknajgorszych. Inaczej zupełnie przedstawia się drugi rodzaj walki w życiu narodów i całych odłamów społeczeństwa, walki z wolą wytężoną o najlepszy wynik własny, ale bok o bok, ramię przy ramieniu, noga w nogę z sąsiadem z prawa i z lewa. Walce tej na imię — szlachetna rywalizacja, ambitne współzawodnictwo, wyścig o pierwszy czas do wspólnego, jednego celu.

Od startu — programu i haseł pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, do kolejnej mety — Zjazdu następnego, dokonało się jakgdyby pierwsze okrążenie wyznaczonej bieżni. Od wielkiego kongresu stukilkudziesięciu delegatów całej Polonji zagranicznej mija rok, zakończony obradami ciała wykonawczego tegoż Zjazdu — Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Sprawozdanie z tego okresu wypełnia niniejszy podwójny numer naszego organu, dzięki czemu podane zostają do wiadomości publicznej wyniki naszej pracy, które mogą być najrozmaiciej oceniane. O dwóch wszakże rzeczach świadczy bezspornie niniejszy obrachunek, co uważamy za swój obowiązek we wstępie zaznaczyć i podkreślić.

Po pierwsze — że nie wygasł bez śladu i nie spłonął bez skutku płomienny entuzjazm, który panował zgodnie na wszystkich, o dziwo, ławach Sejmu Polskiego, goszczącego delegatów Polonji zagranicznej. A był to entuzjazm radości płynącej z faktu, że szerokiem półkolem z najdalszych krańców świata zbiegły się drogi nasze u stóp trybuny parlamentu polskiego, zestrzelone odtąd na przyszłość w tym punkcie, w Warszawie, na placówce nowej, gdzie straż zaciągnęła i czuwa bez przerwy warta Zjazdu, świadoma swych obowiązków państwowych, narodowych, społecznych — Prezydjum Rady Organizacyjnej wraz z organem wykonawczym, Biurem Rady. Zapał i gotowość do pracy przeistoczyły się w miarowy ruch motoru, który budzi śpiących i wszystkim ośrodkom i kolonjom polskim zagranicą sygnalizuje miejsce skrzyżowania tylu rozstajnych dróg, w sąsiedztwie najbliższem

kuźnic, gdzie żarzy się, hartuje i kształtów potężnych nabiera spław stalowy Polski Odrodzonej — w pobliżu Zamku, Belwederu, siedziby Rady Ministrów, najwyższych instytucyj państwowych polskich.

Po drugie — widać stąd jasno, z kart czytanych z uwagą jedna po drugiej, że od startu nikt się nie cofnął, wszyscy idą naprzód, wiele wyprzedza ambitnie i śmiało słabszych i lękliwszych. Hasło i program, dojazd do kraju i kontakt na platformie najszerszej współpracy społecznej, uświadomienie sobie celów wielkich a zarazem przezwyciężanie skuteczne małych, zwykłych, codziennych przeszkód — wszystko to zrobiło swoje. Miarą dalszej realizacji naszych poczynań będą rok rocznie sprawozdania zapewne podobne zewnętrznie do niniejszego, ale tętno rozmachu naszej pracy kryje w sobie już dzisiaj niejedną niespodziankę...

Niechże z takiem uczuciem będzie przejrzane i zapamiętane to pierwsze sprawozdanie zagranicą, „na terenach“, jak my tu w Warszawie, między sobą, nazywamy obszary Polonji zagranicznej, bo z myślą o żywych polskich ośrodkach na obczyźnie było przedewszystkiem układane, i niech tej lekturze towarzyszą nawet myśli i uwagi krytyczne, głosy niezadowolone: nie, to zbyt mało, coś tam przeoczyli, trzeba ich lepiej poinformować, dokładniej im wyjaśnić!...

Przyjmiemy chętnie do wiadomości wszelkie uzupełnienia i sprostowania, ale w szczególności jaknajżyczliwiej te, które świadczyć będą, że w drugim roku pracy naszej Wasz udział w niej będzie coraz żywszy i głębszy przedewszystkiem tam, na miejscu.

Dla tych kolejnych etapów i wyników każdego z nas we wspólnym wyścigu nad utrzymaniem łączności z Ojczyzną im dalszą w drodze, tem bliższą sercu, otwarte zawsze są łamy naszego organu i czujną jest praca codzienna.

Warszawa, w czerwcu 1930 r.

SPRAWOZDANIE
z działalności Rady Organizacyjnej
od dn. 20.VII-1929 r. do dn. 1.VI-1930 r.

I. SPRAWOZDANIE OGÓLNE. Str.

II. ZASADY PRACY RADY ORGANIZACYJNEJ.

III. SPRAWOZDANIA TERENOWE.

I. SPRAWOZDANIE OGóLNE.

Wrażenia i skutki I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Od 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy upłynęło 10 miesięcy. Przypominając sobie przebieg Zjazdu i wszystkie uroczystości z nim związane, stwierdzić należy, że był on niebywałym, manifestacyjnym aktem solidarności narodowej całego Narodu Polskiego bez względu na granice, że zdołał on różnice poszczególnych grup, odłamów i terenów podporządkować ogólnym hasłom miłości i dobra Ojczyzny. że takie było zrozumienie Zjazdu w kraju, dowodzą o tem liczne głosy prasy po Zjeździe. Okazało się, że w stosunku do dużej części Narodu, żyjącego poza granicami własnego Państwa istnieje jednolite nastawienie całego kraju, że w stosunku do niej żyje szczery sentyment, że kraj gorąco pragnie zachowania przez Polaków zagranicznych swej odrębności narodowej i nawiązywania przez nich coraz ściślejszej łączności z krajem.

Również w środowiskach polskich zagranicą Zjazd szeroko był komentowany, przyczyniając się na wielu terenach do pomyślnego uporządkowania stosunków organizacyjnych w myśl odnośnych uchwał Zjazdu. Delegaci poszczególnych terenów, którzy brali udział w Zjeździe, po powrocie do swych środowisk poczuwali się do obowiązku składania wobec swych mandatarjuszów sprawozdań z przebiegu i uchwał Zjazdu. W wielu środowiskach wywołało to natychmiastową reakcję w sensie starań i dążeń do realizacji uchwał ogólnego Zjazdu. I tak możemy podnieść, że powołując się na postanowienia konsolidacyjne Zjazdu Polaków z Zagranicy, powstała centralna organizacja polska dla wszystkich stowarzyszeń w Brazylji, zorganizowana przez delegata na 1-ym Zjeździe, d-ra J. Grabskiego; zawiązany został specjalny Generalny Sekretarjat Stowarzyszeń Polskich w Szwajcarji dla współdziałania z Radą Organizacyjną; powstała specjalna Federacja Organizacyj Polskich w Argentynie. Rozpoczęto próby organizacyjnego działania w Jugosławji.

Środowiska polskie zagraniczne, które posiadały już uporządkowane życie organizacyjne dzięki istnieniu naczelnych reprezentacyjnych organizacyj, jaknajżywiej i jaknajczynniej z Radą Organizacyjną współdziałają. Wymienić tu należy Związek Polaków w Niemczech, Związek Polaków w Łotwie, Komitet Międzypartyjny w Czechosłowacji, Związek Polskich Stowarzyszeń w Wiedniu, Gmina Polska w Gdańsku, Stowarzyszenie Polaków

na Węgrzech i Związek Robotników Polskich w Danji. To współdziałanie wyraźnie dokumentuje pozytywną rolę i znaczenie, jakie środowiska wymienione przypisują akcji, zapoczątkowanej na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy.

Tak więc, pokrótce nawet charakteryzując skutki, jakie Zjazd Polaków z Zagranicy miał w kraju i na poszczególnych terenach, bez przesady powiedzieć można, że były one nadspodziewanie pomyślne i że cały Zjazd stanął wyraźnie i zdecydowanie na stanowisku wytworzenia emanacji, któraby kontynuowała prace Zjazdu i czuwała nad prawidłowem kształtowaniem stosunków współpracy i współdziałania kraju ze wszystkiemi środowiskami polskiemi zagranicznemi.

Powstanie Rady Organizacyjnej.

Inicjatorzy 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy programowo wysuwali konieczność wyłonienia przez Zjazd reprezentacji, któraby rozpoczętą pracę na Zjeździe wzmacniała, utrwalała i rozwijała. Różne były koncepcje tej emanacji i po obszernych i wyczerpujących dyskusjach Komitet Organizacyjny postanowił przedstawić Zjazdowi do przyjęcia projekt utworzenia Biura Zjazdów Polaków Zagranicznych.

Zagadnienie Statutu Biura Rady przedstawione zostało Komisji Programowej Zjazdu i stanowiło główny przedmiot prac tej Komisji. Zgłoszone zostały w tej sprawie dwie koncepcje odmienne: jedną — w kierunku powołania do życia Rady Zjazdów Polaków z Zagranicy, druga — domagająca się wytworzenia Związku Polaków z Zagranicy. Po wyczerpującej dyskusji uzgodniono, że myśl natychmiastowego utworzenia ogólnego Związku Polaków z Zagranicy jest jeszcze przedwczesną i że do tego ostatecznego celu trzeba iść etapami. Rozszerzono znacznie uprawnienia pierwotnego projektu, jak również zmieniono nazwę z projektowanej: Rady Zjazdów Polaków z Zagranicy na — Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Po przyjęciu w dniu 18 lipca 1929 r. Statutu, dokonane zostały wybory Rady, przeprowadzone jednomyślnie w składzie następującym:

Marszałek Senatu, J. Szymański	zastępca	płk. J. Ulrych
Dyr. A. Lisiewicz	„	dr. M. Szawleski
Red. M. Pankiewicz	„	kpt. M. Fularski
Dyr. St. Szwedowski	„	pos. B. Srocki
Prof. L. Krzywicki	„	dr. G. Załęcki
Dyr. St. Paprocki	„	M. Świechowski
Hr. St. Sierakowski	„	ks. dr. B. Domański (Niemcy)
Dr. J. Kaczmarek	„	St. Szczepaniak (Niemcy)
Dr. J. Grabski	„	K. Głuchowski (Brazylja)
Dyr. St. Rejer	„	J. Szambelańczyk (Francja)
St. Klimowicz	„	A. Kukla (Francja)
Dr. K. Cieślak	„	T. A. Krzywicki (St. Zjedn. Am. Półn.)

Dyr. Wł. Krawczewski	„	K. Turski (St. Zjedn.)
J. Kohn	„	W. Przeźwicka (St. Zjedn.)
Pos. dr. L. Wolf		E. Chobot (Czechosłowacja)
Pos. J. Wilpiszewski (Łotwa)	„	M. Grzelak (Belgja)
Dr. Szymonowicz (Rumunja)	„	Dr. B. Tennenbaum (Austrja)

Na dyrektora Biura Rady powołano sekretarza generalnego Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, Stefana Lenartowicza. Personalnie wybrano Radę w ten sposób, że uwzględnione są w niej organizacje społeczne w kraju, jak również organizacje terytorjalne zagranicą, przyczem z kraju wchodzi w skład Rady osób 7, z zagranicy zaś — 11 wraz z zastępcami.

Od momentu przyjęcia Statutu i wyboru Rady rozpoczyna się jej działalność. 1-sze posiedzenie plenarne Rady odbyło się w dniu 20 lipca 1929 r. w Poznaniu przyczem na posiedzeniu tem m. in. wybrano Prezydjum, przyjęto pierwszy, ogólny preliminarz Biura Rady i wyrażono podziękowanie dla wszystkich czynników, które przyczyniły się do powstania Rady.

Prezydjum Rady.

Prezydjum odbyło ogółem 6 zebrań, a mianowicie: 30.X. i 5.XI. 1929 r. (2 posiedzenia), 23.XII. 1929 r.; 27.I.; 24.II.; 30.IV. i 23.V. 1930 roku.

Na zebraniu w dniu 27.I. wyłoniono Komisję Finansową oraz Komisję Redakcyjną. Zadaniem pierwszej ma być czuwanie nad prawidłową gospodarką Rady oraz starania o zapewnienie Radzie potrzebnych funduszów. Do Komisji tej powołano pp.: dyr. Biesiekierskiego, kpt. Fularskiego, naczeln. Gawrońskiego, dyr. Lenartowicza, dyr. Szwedowskiego i płk. Ulrycha.

W skład Komisji Redakcyjnej organu Rady „Polacy Zagranicą" weszli pp.: kpt. M. Fularski, dyr. A. Lisiewicz, dyr. S. Paprocki, poseł B. Srocki, dyr. S. Szwedowski, dr. M. Szawleski, docent dr. G. Załęcki i red. K. Zieleniewski.

Na temże zebraniu ustalono, że przedstawicielami Rady na Zjeździe Mniejszości Polskich w Opolu będą pp. Marsz. Szymański, dyr. Szwedowski i dyr. Lenartowicz, a na konferencję w sprawie udziału wychodztwa polskiego Stanów Zjedn. Am. Półn. w pracach Rady wydelegowano z ramienia Rady wszystkich członków Prezydjum i ich zastępców, przebywających w kraju.

Przebieg obrad i uchwał Prezydjum Rady nie podajemy, gdyż szczegółowe protokóły tych posiedzeń były każdorazowo rozsyłane wszystkim członkom Prezydjum Rady, a streszczenia obrad podawane — w miesięczniku „Polacy Zagranicą".

Biuro Rady.

A. Organizacja i personalja. — Z dniem powstania Rady Organizacyjnej natychmiast też zaczęło funkcjonować Biuro Rady, przyczem początkowo funkcje pracowników Biura pełnili pracownicy biura Komitetu Organizacyjnego Zjazdu.

Od 1 sierpnia 1929 r. skład Biura został ustalony wewnętrznie w skła-

dzie następującym: Stefan Lenartowicz, Bohdan Pawłowicz, Helena Dobrowolska.

W pierwszej fazie swych prac Biuro przedewszystkiem zajęło się szczegółowem uporządkowaniem zjazdowych uchwał, protokółów i referatów, rozpoczęło starania o uzyskanie odpowiedniego własnego lokalu i przystąpiło do opracowywania „Pamiętnika“ Zjazdu, powierzając jego redakcję p. Adamowi Stebelskiemu. W okresie sprawozdawczym zaszły w składzie Biura następujące zmiany: p. Bohdan Pawłowicz przestał pracować w Biurze Rady z dn. 1-go listopada 1929 r., od 1-go października rozpoczęli pracę w Biurze Rady: p. Kazimierz Zieleniewski, jako referent i p. Zofja Jasińska w charakterze stenotypistki. Od 1-go grudnia — referent p. Tomasz Piskorski, który równolegle prowadził prace Komitetu Pomocy Polakom w Litwie Kowieńskiej. Poza tem dorywczo, jako dyjetarjusz pracował p. Juljusz Ludwig przy likwidacji pawilonu Polonji Zagranicznej na P. W. K. w Poznaniu. Pomocniczą funkcję buchaltera pełni p. K. Pągowski. Obecnie zasadniczy skład personelu Biura Rady stanowią: Stefan Lenartowicz, Kazimierz Zieleniewski, Tomasz Piskorski, Helena Dobrowolska, Zofja Jasińska. Tak skromny w stosunku do zadań Rady skład personalny pracowników Biura tłumaczy się brakiem odpowiednich funduszów Rady.

W pierwszych dniach swej egzystencji Biuro musiało szukać lokalu, ponieważ mimo wstawionej pozycji do preliminarza na kupno lokalu, wyraźnem było, że pieniądze na ten cel szybko nie wpłyną. Kilkakrotnie Biuro Rady listownie i osobiście przedstawiało prośbę Magistratowi st. m. Warszawy o udzielenie bezpłatnego lokalu na cele Biura Rady. Mimo specjalnych zabiegów ze strony Prezydjum Rady, Magistrat nie przechylił się do próśb Rady i koniecznością stało się wynajęcie lokalu przy ul. Nowy Świat 21, II p. front.

B. Prace Sekretarjatu. — Sekretarjat Biura Rady Organizacyjnej poza normalną pracą korespondencyjną i biurową załatwia, bądź załatwił swego czasu następujące sprawy: a) pomoc dla wydawnictwa „Pamiętnik 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy“, polegająca na sporządzaniu odpisów poszczególnych referatów, korekty materjałów i t. p.; b) tegoż rodzaju pomoc dla wydawania biuletynu „Polacy Zagranicą“, przyczem Sekretarjat Biura jest jednocześnie administracją tegoż wydawnictwa; c) funkcja rozdzielcza w stosunku do materjałów, otrzymanych od poszczególnych organizacyj, czy terenów i odpisywanych w odpowiednich ilościach egzemplarzy dla zainteresowanych czynników w kraju i zagranicą; d) prowadzenie rachunkowości Biura Rady; e) sporządzanie stenograficznych protokółów posiedzeń Prezydjum Rady Organizacyjnej, które rozsyłane są do wszystkich członków Prezydjum i przedstawicieli władz. Poza tem do czynności sekretarjatu należy: a) biurowość Komitetu Pomocy Polakom w Litwie, b) biurowość Delegacji Porozumiewawczej Krajowych Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych.

Korespondencja prowadzona jest system francuskim. Od momentu powstania Rady do połowy maja 1930 r. zarejestrowano w dzienniku korespondencyjnym około 1600 pism, przyczem korespondencja zagraniczna wynosi około ⅔. Korespondencja Komitetu Pomocy Polakom w Litwie objęła około 170 pism. Niezależnie od korespondencji zwykłej ze środowiskami polskiemi zagranicą, Biuro Rady Organizacyjnej utrzymywało z nie-

mi ogólny kontakt przez wydawanie specjalnych okólników, poruszających wspólne wszystkim terenom sprawy. Nadto rozesłano specjalne ankiety w sprawie sportu i wychowania fizycznego, w sprawach kulturalno-oświatowych i ogólno-organizacyjnych. Przed 19-ym marca rozesłano również odezwę, wzywającą do organizowania obchodów imienin 1-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Wszystkie te materjały rozsyłane są każdorazowo w ilości około 200 egzemplarzy.

Archiwum Zjazdu.

Przywiązując wielką wagę do pism i aktów, związanych z pracami przygotowawczemi do 1-go Zjazdu, jego przebiegiem i uchwałami — jako materjału o znaczeniu historycznem dla przyszłych badaczów dziejów porozumienia się i zespalania wszystkich polskich skupień zagranicznych, bezpośrednio po Zjeździe Biuro Rady pisma te i akty uporządkowało i posegregowało, wydzielając je w odpowiednie teczki. Specjalną opieką otoczono dane, tyczące się prac Zjazdu, a więc głównie jego Komisyj. Każda Komisja otrzymała oddzielną teczkę. Układ wewnętrzny takiej teczki jest zasadniczo następujący: regulamin Komisji, porządek obrad, skład Komisji i listy obecności, protokół obrad, referaty wygłoszone na Komisji (pełny tekst), wnioski zgłoszone, wnioski uchwalone.

Sprawa legalizacji Statutu.

Legalizacja statutu nastręczała dużo trudności. Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę, któremu statut przedłożono do legalizacji, rozpatrzywszy go, orzekł, iż zalegalizować nie może, gdyż statut nie odpowiada wymogom formalnym odpowiednich „Przepisów". Komisarz Rządu na m. st. Warszawę za warunek legalizacji postawił całkowite przeredagowanie statutu, w myśl wspomnianych „Przepisów". Przeredagowania takiego nie mogło dokonać ani Biuro Rady, ani jej Prezydjum, ani nawet ona sama, gdyż nie było ku temu żadnego upoważnienia ze strony Zjazdu. Analizując jednak dokładnie treść „Przepisów", zauważyliśmy, iż ich art. 5 przewiduje, iż w pewnych wypadkach legalizacji dokonać może właściwe Ministerstwo, zwróciliśmy się w tej sprawie, celem zasięgnięcia opinji, do rzeczoznawcy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który potwierdził nasze przypuszczenie, iż istnieje podstawa prawna do legalizacji statutu przez odpowiednie Ministerstwo. Sprawa legalizacji statutu jest obecnie definitywnie załatwiana.

II. ZASADY PRACY RADY ORGANIZACYJNEJ.

Zagadnienie kontaktu z terenami.

Jak wykazują sprawozdania terenowe, dotychczas dominującą formą kontaktu ze środowiskami zagranicznemi Rady Organizacyjnej była droga korespondencyjna. Jest to wprawdzie forma niedostateczna i zgóry narażona na to, że stworzony na 1-ym Zjeździe kontakt nietylko nie będzie się wzmacniać, ale może też i słabnąć, co z punktu widzenia zadań Rady jest największem niebezpieczeństwem.

Jeśli chodzi o łączność bezpośrednią, to dotychczas nader skromne środki finansowe pozwoliły Dyrektorowi Biura jedynie na dojazd do środowisk w Austrji, Szwajcarji i Gdańsku. Wykorzystano również dla spraw Rady pobyt p. kpt. Zarychty w Stanach Zjednoczonych i w Jugosławji oraz p. kpt. Fularskiego w Austrji.

Tak programowo wprost konieczne dojazdy na teren Francji i specjalnie do Stanów Zjednoczonych, niestety, wobec braku funduszów musiały być zaniechane. Między innemi to stanowi jedną z głównych przyczyn niezałatwienia dotychczas sprawy uzupełnienia składy Rady delegatami tych terenów.

Stwierdzić należy, że dojazdy przedstawicieli Rady na poszczególne tereny dają wzajemnie wielkie korzyści. Środowisko widzi i odczuwa troskę i gorące interesowanie się sprawami i potrzebami miejscowego życia polskiego, Rada zaś ma najlepszą możność określonego w par. 1. punkt C statutu „systematycznego zbierania wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków z zagranicy, celem wykorzystania ich w praktycznych poczynaniach".

Bezpośredni, osobisty kontakt może być również z powodzeniem utrzymywany przez umożliwianie częstych dojazdów przedstawicieli poszczególnych środowisk do kraju. Znając jednak sytuację finansową tamtejszych organizacyj polskich, należy uznać, że na ten cel również powinny być w Radzie zarezerwowane fundusze specjalne. Kwestja dojazdów przedstawicieli Rady na tereny była niejednokrotnie przedmiotem obrad Prezydjum Rady. Zasadniczo należałoby postawić jako tezę obowiązującą, że w ciągu roku przynajmniej każdy teren europejski powinien być odwiedzony przez przedstawiciela Rady, bądź z terenu przedstawiciel upełnomocniony powinien dojechać do kraju.

Rozwój w ten sposób omawianej sprawy ustrzeże Radę przed niebezpieczeństwem pracy jedynie papierowej, uczyni ją instytucją żywą i najściślej związaną z życiem Polonji zagranicznej.

Będzie to możliwe, o ile wszystkie czynniki tak w kraju, jak i zagranicą, przyczynią się finansowo do zapewnienia realności pozycyj przychodowych budżetu Rady na rok 1930/31, a w szczególności preliminowanej na ten cel sumy 26.000 złotych.

Współdziałanie z organizacjami społecznemi w kraju.

A. Kontakt ogólny. — Rada Organizacyjna w stosunku do zapotrzebowań ze strony organizacyj polskich zagranicznych, będąc czynnikiem rozdzielczym, siłą rzeczy musi utrzymywać żywy kontakt ze wszystkiemi stowarzyszeniami, zajmującemi się praktycznie organizacją pomocy w kraju. Należyte ułożenie charakteru tej współpracy jest zagadnieniem dużej doniosłości, a niestety w praktyce napotyka często na zgoła nieprzewidziane i nieuzasadnione trudności. Dziś stwierdzić już jednak można, że i w tej dziedzinie ostatnio nastąpił pewien postęp.

Kontakt z Polskiem Towarzystwem Emigracyjnem utrzymujemy przez p. kpt. Fularskiego, który, będąc jednocześnie członkiem Prezydjum Rady Organizacyjnej i Zarządu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, z powodzeniem przyczynia się do harmonijnej współpracy obu instytucyj.

Bardzo żywy kontakt utrzymywany jest ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich, najbardziej miarodajną organizacją dla spraw terenu niemieckiego. Dyrektor Biura Rady jaknajbliżej ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich współpracuje, będąc m. in. członkiem Zarządu Okręgu Środkowego Z. O. K. Z.

Nawiązany również został i jest pomyślnie utrzymywany kontakt z organizacjami, które nie posiadają swych reprezentantów w Radzie, a mianowicie: z Opieką Polską nad Rodakami na Obczyźnie, z Towarzystwem Opieki Kulturalnej im. A. Mickiewicza, ze Związkiem Pionierów Kolonjalnych i ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Podnieść tu należy, że stowarzyszenia te właściwie oceniają rolę i zadania Rady Organizacyjnej, dzięki czemu dalsza współpraca niewątpliwie będzie coraz bliższą i wzajemnie pożyteczną.

Pozostawaliśmy również w kontakcie z Instytutem Badań Spraw Narodowościowych oraz z Naukowym Instytutem Emigracyjnym.

Specjalnie ożywiony był kontakt Biura Rady z organizacjami młodzieży, a przedewszystkiem ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, ze Zjednoczeniem Młodzieży Polskiej i z właściwemi organizacjami akademickiemi.

B. Komisja Bibljotek dla Polaków Zagranicznych. — W początku jeszcze ubiegłego roku powstała koncepcja skoordynowania pracy kilku organizacyj krajowych w dziedzinie dostarczania zagranicznym środowiskom polskim odpowiednich bibljotek. Na skutek inicjatywy i przystąpienia Rady Organizacyjnej do tej komisji, będącej podówczas w stadjum organizacji, odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie nowego ciała o charakterze porozumiewawczym, dn. 18-go grudnia 1929 r. w Urzędzie Emigracyjnym, przy udziale przedstawicieli również odpowiednich władz i Rady Organizacyjnej. Udział stały naszego delegata w tej Komisji, posiedzenia której odbywają się regularnie raz na miesiąc, pozwala kierować do właściwego wykonania dezyderaty książkowe z terenów zagranicznych, napływające do Biura Rady a głos delegata Rady Organizacyjnej przyczynia się do rozstrzygania wszelkich spraw natury technicznej i społecznej w duchu coraz lepszej koordynacji prac Komisji.

Funkcjonowanie Komisji cechuje zgodność i bliskie porozumienie wchodzących w jej skład organizacyj: Z. O. K. Z., Pols. Tow. Emigracyjnego, Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie, Tow. im. A. Mickiewicza i Tow. im. J. Okołowicza.

C. Komisja Wycieczkowo-Kolonijna. — Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy przywiązuje wielkie znaczenie do wszelkich wycieczek naszych rodaków zagranicznych do Polski, jak również do pobytu dzieci naszych z obczyzny na kolonjach i obozach w kraju. Ponieważ jednak dotąd wycieczkami temi, kolonjami i obozami zajmują się różne organizacje i każda na własną rękę, bez wzajemnego porozumienia i uzgodnienia swoich poczynań ,uważaliśmy przeto za konieczne wystąpić z inicjatywą skoordynowania akcji poszczególnych stowarzyszeń. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że zespolenie takiego ogółu zainteresowanych organizacyj ułatwi ogromnie otrzymanie różnych ulg, o które dotąd każda z nich zabiegała na własną rękę i przyczyni się do bardziej planowego załatwienia szeregu spraw,

związanych z przyjmowaniem wycieczek, jak kwatery, posiłki, udział społeczeństwa i t. d.

W dniu 25 marca 1930 r. odbyła się zwołana przez nas konferencja przedstawicieli zainteresowanych stowarzyszeń, na której postanowiono powołać przy Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy specjalną Komisję Wycieczkowo-Kolonijną-Obozową, do zadań której ma należeć przedewszystkiem: wyjednywanie ulg, uzgadnianie terminu przyjazdów wycieczek, rejestrowanie zapotrzebowań ze strony polskich organizacyj zagranicznych w zakresie wycieczek, kolonij i obozów. W skład Komisji weszli, poza przedstawicielem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przedstawiciele: Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie, Towarzystwa Opieki im. A. Mickiewicza, Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Pierwszem wystąpieniem Komisji było opracowanie memorjału w sprawie uzyskania nadzwyczajnych 75%-owych ulg przy przejazdach rodaków naszych z obczyzny, a mianowicie: 1) wszelkich wycieczek Polaków z zagranicy, urządzanych przez organizacje, reprezentowane w Komisji, 2) zespołów dzieci polskich z zagranicy, udających się na urządzane przez te organizacje kolonje i obozy i powracających z nich, 3) pojedyńczych chłopców i dziewcząt, udających się na wymienione kolonje i obozy powracających z nich, 4) pojedyńczych osób, które jako przewodnicy (konwojenci) i organizatorzy jeżdżą w sprawach tych kolonij, obozów i wycieczek.

Pan Minister Kolei przyjął przedstawicieli Komisji w dniu 9 maja 1930 r. i po zapoznaniu się z treścią memorjału, ustosunkował się przychylnie do przedstawionych dezyderatów.

Ponieważ w tym samym czasie, gdy powstała Komisja Wycieczkowo-Kolonijna, niezależnie od niej zawiązał się Komitet Przyjęcia Wycieczek Polaków Zagranicznych, przeto dążymy obecnie do uzgodnienia akcji naszej i Komitetu i w tym celu nawiązaliśmy z nim kontakt.

D. Komisja Porozumiewawcza Pomocy Polakom w Łotwie. — Wychodzimy z założenia, że żywioł polski w każdem państwie, które zamieszkuje, powinien posiadać w Macierzy swój wyraźny odpowiednik, t. j. taką organizację, którąby specjalnie nim opiekowała się, pomagała i współpracowała. Istnienie tego rodzaju instytucji, jak np. Związku Obrony Kresów Zachodnich, ogromnie ułatwia kontakt Polakom zagranicznym z krajem, mówi, kto jest najbardziej powołany do zaspakajania ich bolączek i dezyderatów, a z drugiej strony wpływa na ujednostajnienie, scalenie i spotęgowanie akcji pomocy z Polski. Również zainteresowana w tem jest sama Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która zamiast porozumiewać się w każdej sprawie, odnoszącej się do danego terenu, z kilkoma instytucjami, może zwracać się odrazu tylko do jednej i to właśnie szczególnie miarodajnej.

W pierwszym roku naszej działalności postanowiliśmy zająć się zorganizowaniem takiej instytucji dla Polaków w Łotwie.

Ze względu na specjalne rozproszenie prac dla Polonji Łotewskiej, uważaliśmy za wskazane doprowadzić do porozumienia i skoordynowania prac tych wszystkich organizacyj, które już zajmowały się niesieniem pomocy rodakom w Łotwie. W tym celu, wykorzystując pobyt w Warszawie prezesa Związku Polaków w Łotwie, p. posła J. Wilpiszewskiego, zaprosiliśmy

w dn. 26 marca 1930 r. na konferencję przedstawicieli wszystkich zrzeszeń Polaków, pochodzących z Łotwy oraz przedstawicieli tych instytucyj, których zadania obejmują pomoc rodakom, zamieszkałym w tem państwie. Zebrani na konferencji, której przewodniczył pan wojewoda Wł. Sołtan, wysłuchali referatu p. Wilpiszewskiego, omawiającego wszystkie najżywotniejsze zagadnienia ludności polskiej w Łotwie oraz referatu dyrektora Biura Rady St. Lenartowicza, poświęconego umotywowaniu konieczności scentralizowania pomocy z kraju w jednej instytucji, poczem po przeprowadzeniu dyskusji postanowili wyłonić Komisję Porozumiewawczą, której pierwszem zadaniem ma być przedewszystkiem opracowanie projektu koordynacji działalności instytucyj, reprezentowanych w Komisji. W skład jej powołano przedstawicieli: Związku Polaków z Inflant, Tow. Opieki im. Mickiewicza, Stow. Opieki Polskiej, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Związku Obrony Kresów Wschodnich i Akademickiego Koła Inflantczyków. Wyłonionej Komisji ofiarowało lokal Tow. Opieki im. Mickiewicza. Temu też Towarzystwu polecono zwołanie przyszłego zebrania.

E. Delegacja porozumiewawcza organizacyj emigracyjnych, kolonjalnych i mniejszościowych. — W 1-ym par. Statutu Rady w punkcie f) podano, że jednem z zasadniczych zadań Rady jest „przyczynianie się do popularyzacji i wzmożenia prac organizacyj społecznych, istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do *koordynacji wysiłków w tej mierze*".

Dla spraw emigracyjnych, mniejszościowych i kolonjalnych istnieje w Polsce cały szereg organizacyj społecznych, przyczem niejednokrotnie się zdarzało, że te same sprawy załatwiane są przez różne organizacje w sposób odrębny, a to dlatego, że kompetencyjny zakres prac tych organizacyj nie jest ustalony. Potrzeba kontaktu, współdziałania i porozumienia między wszystkiemi organizacjami tego typu, dawała się odczuwać oddawna. Trudnem jednak było bardzo praktyczne zrealizowanie tych potrzeb. Pierwszy krok do ogólnego ujęcia tych spraw był dokonany w dniu 30 listopada 1929 r. na terenie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, gdzie zważywszy, że dla „dalszego, pomyślnego rozwoju prac społecznych nad emigracją, zagadnieniami, dotyczącemi mniejszości polskiej, nad ekspansją polską kolonjalną oraz współpracą z Polakami z zagranicy, niezbędne jest ścisłe porozumienie i współpraca między organizacjami emigracyjnemi, kolonjalnemi i mniejszościowemi", przedstawiciele odnośnych organizacyj postanowili utworzyć stałą Delegację Porozumiewawczą polskich organizacyj dla osiągnięcia powyższego celu. Na pierwszem posiedzeniu Delegacji reprezentowane były następujące organizacje: 1) Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, 2) Polskie Towarzystwo Emigracyjne, 3) Naukowy Instytut Emigracyjny, 4) Związek Obrony Kresów Zachodnich, 5) Instytut Badań Spraw Narodowościowych, 6) Liga Morska i Rzeczna, 7) Związek Pionierów Kolonjalnych, 8) Sp. z o. o. „Kolonja Polska". Fakt powstania Delegacji Porozumiewawczej nie był ratyfikowany przez poszczególne Zarządy ,a sama Delegacja nie rozpoczęła praktycznej działalności, przedewszystkiem z tego powodu, że na pierwszem posiedzeniu nie został ani wskazany, ani wyłoniony czynnik wykonawczy dla prac Delegacji. Dopiero z czasem zostało uzgodnione, że tego rodzaju czynnikiem ma być Biuro Rady Organizacyjnej. Na następnych zebraniach Delegacji Po-

rozumiewawczej ustalono program prac, który obejmuje następujące dziedziny: kulturalno-oświatową, gospodarczą, wychowania fizycznego, społeczną oraz zagadnień prasowo-wydawniczych, Banku Emigracyjnego, Domu Polonji Zagranicznej, Muzeum i Archiwum Polonji Zagranicznej organizacji uroczystości i różnych obchodów. Przyjęto również regulamin prac dla Delegacji, który w par. I. ustala, że Delegacja ma na celu: a) wytworzenie wspólnej platformy wymiany myśli, b) koordynację poczynań, organizacyj, wchodzących w skład Delegacji, c) wytworzenie jednolitej opinji wobec czynników państwowych, samorządowych i społecznych.

Biorąc pod uwagę doniosłość i charakter tych prac Biuro Rady Organizacyjnej do dyspozycji Delegacji Porozumiewawczej oddało cały swój aparat wykonawczy i w myśl par. 10 regulaminu Delegacji Biuro jest „siedzibą Delegacji Porozumiewawczej“. Stałym sekretarzem Delegacji Porozumiewawczej jest Dyrektor Biura Rady Organizacyjnej.

Fakt praktycznego rozpoczęcia prac Delegacji Porozumiewawczej powitać należy z jaknajszczerszem zadowoleniem i radością. Kooperacja i współpraca wszystkich czynników, zajmujących się zagadnieniami Polonji zagranicznej, niewątpliwie, przyczyni się do wzmocnienia tętna prac i prowadzenia ich według racjonalnego, zgóry ozmyślanego planu.

III. SPRAWOZDANIA TERENOWE.

B. PAŃSTWA EUROPEJSKIE

Niemcy.

Z rodakami na terenie niemieckim utrzymujemy bardzo żywą łączność, bądź drogą korespondencji ze Związkiem Polaków w Niemczech, bądź wykorzystując w tym celu przyjazdy do Warszawy Kierownika Naczelnego tej Instytucji, d-ra J. Kaczmarka dla udziału w zebraniach Prezydjum Rady Organizacyjnej. Kontakt nasz z ostatnim jest tem dla nas ważniejszym, że dr. Kaczmarek, będąc jednocześnie Prezesem Związku Mniejszości Polskich w Europie, reprezentuje też całokształt potrzeb i spraw tych mniejszości. W sprawach akademickich byliśmy w kontakcie z tamtejszemi organizacjami studentów - Polaków.

Współpraca nasza ze społeczeństwem polskiem w Niemczech jest w stosunku do innych naszych skupień zagranicznych najbardziej może ułatwiona i uporządkowana, a to zawdzięczając temu, że ogół społeczeństwa polskiego jest zorganizowany w Związku Polaków w Niemczech, który prowadzi i załatwia wszystkie niemal jego sprawy. Poza tem współdziałamy w zakresie wszelkich spraw, tyczących się Polaków z Rzeszy Niemieckiej, z organizacjami krajowemi wymienionemi wyżej, (Dział II, 2A. Kontakt ogólny z organizacjami społecznemi w kraju) we wszystkich konkretnych wypadkach zajęcia się tych organizacyj sprawami z terenu niemieckiego.

Mówiąc o stanie organizacyjnym życia polskiego w Niemczech, stwierdzić można, że jest to środowisko należycie zorganizowane, wewnętrznie skonsolidowane, zaopatrzone we względnie liczną własną prasę i ujęte w mocną ramę jednolitej i centralnej instytucji.

Dla zapoznania sfer interesujących się polskiem życiem organizacyjnem zagranicą ze strukturą Związku Polaków w Niemczech i chcąc przedstawić

innym skupieniom Związek ten, jako poniekąd wzór do naśladowania, wystaraliśmy się o specjalny artykuł o Związku, który to artykuł zamieściliśmy w N-rze 3-im naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą".

Przechodząc do zagadnień ogólnych zaznaczyć trzeba, że Związek Polaków w Niemczech był jedną z organizacyj, które, dowiedziawszy się o projektowanej w Warszawie akcji budowy „Domu Emigranta", zaprotestowały, domagając się nadania tej instytucji charakteru „Domu Polonji Zagranicznej".

W stosunku do zobowiązań swych wobec Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Związek Polaków w Niemczech wywiązuje się należycie. Wyznaczoną mu składkę na rzecz Rady wpłaca regularnie, uiszczając ją w ratach miesięcznych.

Francja.

a) **Kontakt korespondencyjny.** — Ze względu na wielkie zróżniczkowanie organizacyjne terenu francuskiego, korespondencja ze środowiskiem polskiem we Francji była bardzo ożywiona i dotyczyła następujących organizacyj: Związku Robotników Polskich, Związku Polskich nauczycieli we Francji, Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej dla Wychodźtwa we Francji, Związku Towarzystw im. J. Piłsudskiego, Polskiego Uniwersytetu Robotniczego, Związku Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji, Przewodnictwa Dzielnicy Sokolej we Francji, Związku Polskich Towarzystw Kościelnych we Francji, Sekretarjatu Generalnego Związku Polskich Towarzystw Katolickich we Francji, Sekcyj Polskich przy C. G. T. W całej tej korespondencji zgłaszane były do załatwienia sprawy natury społecznej, kulturalno-oświatowej i organizacyjnej.

b) **Kontakt bezpośredni.** — Uwzględniając wyjątkowe zróżniczkowanie organizacyjne na terenie francuskim oraz intensywną rywalizację bardzo licznych organizacyj o analogicznych zadaniach i pokrewnych stąd środkach działania, a także biorąc pod uwagę postulat zapewnienia Radzie Organizacyjnej pełnej możliwie reprezentacji uspołecznionych sił polskich na terenie najliczebniejszej obecnie kontynentalnej emigracji naszej, w projektowanych wyjazdach z ramienia Rady uwzględniony był na pierwszym planie wyjazd do Francji i pobyt 10 — 14-dniowy w tamtejszych ośrodkach emigracyjnych. Podróż ta nie doszła dotychczas do skutku z braku środków finansowych i łączność z terenem francuskim ustalona jedynie w drodze stosunków osobistych, zadzierzgniętych na Zjeździe, nie mogła być, niestety, rozszerzona i pogłębiona przez kontakt osobisty z inicjatywy Rady. Tembardziej cenne w tych warunkach były rozmowy przeprowadzone w grudniu ub. r. w Warszawie z pp. Kalinowskim i Hordisem, którzy zostali zaproszeni, jako przedstawiciele polskich robotników we Francji, do składu Francusko-Polskiej Komisji Doradczej, obradującej w tym czasie w Warszawie, w sprawie uzupełnienia konwencji emigracyjnej. Z rozmów tych, szczególnie cennym faktem dla dalszego wzmocnienia łączności ze środowiskiem polskiem we Francji, pozostało oświadczenie p. Hordisa, że „wśród przedstawicieli Sekcyj Polskich w poszczególnych okręgach oraz w Sekretarjacie Polskim Centrali Paryskiej C. G. T. istnieje dążność do utrzymywania stałego kontaktu z krajem". Oświadczenie to figuruje w komunikacie prasowym o konferencji w Biurze Rady Organizacyjnej, wyda-

nym wspólnie przez pp. Hordisa i Kalinowskiego, a ogłoszonym w prasie wychodźczej we Francji.

c) **Sytuacja organizacyjna na terenie.** — Zrzeszony w organizacjach polskich we Francji ogół emigracji robotniczej nie przekracza 10%, gdyż na cyfrę przeszło pół miljona polskich emigrantów w tym kraju liczba członków trzech organizacyj, posiadających liczne filje, rozgałęzionych w szeregu miejscowości, stale rosnących w siłę — mamy na myśli Związek Robotników Polskich we Francji, Sekcje Polskie C. G. T. i organizacje zrzeszone w Centralnym Komitecie Polskim — waha się około 50.000. To zasadnicze zróżniczkowanie wpływa oczywiście na brak spoistości w dziedzinie oświatowej, gdzie prace różnych organizacyj dalekie były dotychczas od konsolidacji oraz od możliwie ścisłego podziału pracy i kompetencyj pomiędzy poszczególnemi organami życia społecznego Polonji zagranicznej, co tak wyraźnie zaleca pierwsza uchwała Zjazdu w sprawach społecznych. Istniała jednak tendencja konsolidacji w postaci projektu Rady Oświatowej, która miałaby na celu organizowanie i ogniskowanie pomocy w dziedzinie pracy społeczno-wychowawczej i oświatowo-kulturalnej wśród wychodźtwa polskiego we Francji oraz szerzenie tamże oświaty w jaknajszerszym zakresie wszelkiemi środkami pedagogicznemi, organizacyjnemi i propagandowemi. W wyniku powstaje Rada Oświatowa Wychodźtwa Polskiego, we Francji, która ma przyjąć pracę kulturalno-oświatową na całym terenie. Obecna sytuacja w tej dziedzinie winna być uważana za przejściową. Jedna, wspólna organizacja społeczno-oświatowa wychodźtwa polskiego we Francji jest powszechnie uznaną koniecznością i bliższy kontakt przedstawiciela Rady z tym terenem dałby możność dokładnego wyjaśnienia przeszkód obecnych na tej drodze oraz doprowadzenia ostatecznie do pozytywnego skutku tego koniecznego warunku podniesienia sprawności pracy oświatowej wśród najszerszych warstw polskich na terenie francuskim.

d) **Zasady kontaktu i współpracy** były w pierwszym okresie prac Rady Organizacyjnej w stosunku do środowiska francuskiego przeprowadzane i rozbudowywane stopniowo, w miarę nasuwających się potrzeb praktycznych samego terenu przedewszystkiem. Pamiętając, że polska emigracja we Francji cyfrowo nawet stanowi znaczną większość naszej emigracji kontynentalnej, że stosunki społeczne są tam niezmiernie skomplikowane, należy się liczyć z dużemi trudnościami przy próbach realizacji postulatów zjazdowych w całości. Kontakt i współpraca z tym terenem może tylko rozwijać się stopniowo, w kierunku nakreślonym już życiem samem w pierwszym etapie prac Rady.

e) **Sprawy zgłoszone i załatwione.** — Objętość i różnorodność spraw terenu francuskiego, zgłoszonych i załatwionych korespondencyjnie, nie pozwala na szczegółowe wyliczenie wszystkich. Ograniczając się do grupowego zestawienia tych spraw, należy podkreślić, że na pierwszy plan wysuwa się dużą ilość indywidualnych emigracyjnych spraw cywilnych i majątkowych, zgłoszonych przez „Związek Robotników Polskich" w ilości przeszło 30-tu. Dzięki pomocy i interwencjom Biura Rady prawie wszystkie te sprawy zostały już załatwione pomyślnie.

Bezpośrednio interesów Polaków na terenie francuskim dotyczyła również korespondencja w sprawie sytuacji Polaków po zniesieniu okupacji w Nadrenji (6 pism), która wyjaśniła, iż niema powodu do specjalnych

obaw o los naszych rodaków na tym terenie w związku z objęciem go ponownie w suwerenne posiadanie przez władze niemieckie.

Korespondencja prowadzona z organizacjami społecznemi i oświatowemi załatwiła szereg spraw, bądź wymienionych już wyżej, bądź takich, jak pomoc dla „Związku Nauczycieli" przez umożliwienie współpracowniczce tego Związku korzystania z lokalu Biura Rady do pracy gromadzenia materjałów, niezbędnych Związkowi, jak odszukanie materjałów propagandowych i przesłanie ich jednej z centralnych organ. polskich w zakresie akcji antykomunistycznej, poparcie inicjatywy organizacji kolonji letnich dla młodzieży, wystąpienie popierające inicjatywę p. J. Wiącka kontynuowania wydawnictwa „Obchody i uroczystości narodowe na wychodźtwie", szereg spraw prasowych, m. in. w związku z wydaniem numeru miesięcznika, poświęconego wychodźtwu polskiemu we Francji.

Współpraca dla spraw terenu z czynnikami państwowemi w kraju była harmonijna i owocna. Interwencje Biura Rady w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dopomogły do pomyślnego załatwienia kwestji podwyższenia poborów dla nauczycieli polskich we Francji. Umotywowane przedstawienie konieczności przyśpieszenia i pozytywnego załatwienia indywidualnych spraw emigracyjnych, wymienionych uprzednio, spotykało się z pełnem rozumieniem u centralnych urzędów państwowych i władz administracyjnych.

Ustosunkowanie się do opodatkowania terenu francuskiego znalazło wyraz w deklaracji Zarządu Związku Robotników Polskich, komunikującej, że Zarząd Główny Z. R. P. na swem posiedzeniu wraz z Komisją Rewizyjną zadeklarował sumę stałej składki rocznej do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Czechosłowacja.

Środowisko polskie w Czechosłowacji należy obok skupienia polskiego w Niemczech do najlepiej zorganizowanych. Wzajemne porozumienie się i współpraca różnych jego odłamów stwarza warunki, umożliwiające osiągnięcie pozytywnych wyników na polach akcji politycznej, społecznej, szkolnej i gospodarczej.

Na wszystkich tych odcinkach znać stały postęp, chlubnie świadczący o działalności rodaków naszych zamieszkałych w tem państwie, i w szczególności — o pracy owocnej ich przywódców. Rezultaty zewnętrzne konsolidacji tego środowiska znalazły wyraz swój w sukcesie wyborczym, który dał Polakom w Czechosłowacji 2 mandaty do Parlamentu.

Rodacy nasi nie zdołali jeszcze wytworzyć tutaj jednolitej centralnej organizacji, która obejmowałaby całokształt interesów i potrzeb skupiska polskiego w tym kraju. Funkcję tę natomiast spełnia, w sprawach wspólnych przeważnie kulturalnych, dla wszystkich kierunków politycznych Polaków w Czechosłowacji, poczęści Komitet Międzypartyjny, złożony z przedstawicieli 3-ch głównych stronnictw polskich i uzgadniający opinję społeczeństwa naszego w Czechosłowacji.

Kontakt korespondencyjny ze środowiskiem polskiem w tym kraju utrzymujemy stale z vice-przewodniczącym 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, d-rem Wolfem, posłem E. Chobotem oraz z posłem Buzkiem. W sprawach akademickich porozumiewamy się z właściwemi organizacjami .

W kraju nie mamy żadnej instytucji, któraby specjalnie zajmowała się rodakami na tym terenie. Są pewne dane, że staćby się nią mogło w zakresie spraw kulturalnych i oświatowych, Towarzystwo Opieki im. A. Mickiewicza. Brak takiej instytucji zwłaszcza wówczas daje się szczególniej odczuwać, gdy poszczególne stowarzyszenia polskie w Czechosłowacji zwracają się do nas w swoich sprawach. W podobnych wypadkach staramy się zainteresować odpowiednie czynniki i czuwamy nad pozytywnem załatwieniem tych spraw.

W związku z wnioskami, które delegacja Polaków z Czechosłowacji złożyła na 1-ym Zjeździe, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zwróciła się do właściwych instancyj z prośbą o ich realizację.

Pragnąc o działalności i sukcesach społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji poinformować jaknajszerszy ogół w Macierzy, weszliśmy w tej sprawie w porozumienie z kilku organizacjami o stałe nadsyłanie nam wszelkich przydatnych w tym celu materjałów informacyjnych.

Nasza akcja w tym zakresie jest poniekąd wyrazem wdzięczności za najlepiej i najliczniej zorganizowane przez delegatów z Czechosłowacji na 1-y Zjazd zebrania sprawozdawcze, dzięki którym ludność polska w Czechosłowacji została dobrze i dokładnie obznajmiona z przebiegiem, znaczeniem i uchwałami 1-go Zjazdu.

Również w zakresie obowiązków fiansowych wobec R. O. P. z Z. Polacy w Czechosłowacji obowiązek swój spełnili, uiszczając składkę, choć na ich prośbę zmniejszoną, a to ze względu na znaczne wydatki, jakie ponieśli oni w związku z wyborami do Parlamentu.

Austrja.

Nawiązany na Zjeździe Polaków z Zagranicy kontakt z życiem Polonji w Austrji rozwijał się w sposób bardzo szeroki z wydatnemi pod każdym względem rezultatami. Niewątpliwie, do należytego związania spraw przyczyniły się pobyty w Wiedniu przedstawicieli Rady w osobach: p. kpt. Fularskiego i dyrektora Lenartowicza, którzy, będąc w przejeździe w Wiedniu, mieli sposobność zetknąć się z przedstawicielami organizacyj polskich w Wiedniu, jak również wzięcia udziału w zebraniach, na których specjalnie były omawiane sprawy wyników prac Zjazdu Polaków z Zagranicy i program zamierzeń Rady Organizacyjnej.

Na terenie Wiednia istnieje 10 organizacyj polskich najrozmaitszego typu. Z uznaniem stwierdzić jednak możemy, że życie organizacyjne jest całkowicie uporządkowane, że organizacje te tworzą wspólny „Związek Polskich Stowarzyszeń w Wiedniu“, który jest centralną organizacją dla całego życia polskiego w Austrji.

Wszystkie sprawy ogólne załatwiane są w Związku Polskich Stowarzyszeń, którego zarząd troskliwie baczy nad postępami całokształtu życia Polaków w Austrji. W szczególności w zakresie spraw szkolnych stwierdzić można postępy i stałą poprawę. Dzięki interwencjom Rady Organizacyjnej zwiększyła się liczba nauczycieli polskich w Austrji, i szkoły tam istniejące, jak i całe życie kulturalno-oświatowe wzmocniły swe prace. Rada Organizacyjna, oczywiście, starając się współpracować w każdej dziedzinie potrzeb i życzeń ludności polskiej w Austrji, zasadniczo utrzymuje

kontakt z jej centralną organizacją, ze „Związkiem Polskich Stowarzyszeń w Wiedniu".

Teren ten zgłosił cały szereg postulatów i życzeń dla załatwienia przez Radę Organizacyjną. Wszystkie te potrzeby i postulaty, z wyjątkiem dodatku mieszkaniowego dla emerytów polskich — zostały, dzięki staraniom i interwencjom Rady Organizacyjnej pomyślnie załatwione.

Pozatem z terenu austrjackiego wysunięte zostały do Rady postulaty w zakresie opłat paszportowych i wizowych oraz w sprawie ewent. przeprowadzenia spisu ludności polskiej w Austrji. Sprawy te będą przedmiotem dalszych starań i interwencyj Biura Rady Organizacyjnej.

Bardzo żywa i pomyślna współpraca z Polakami w Austrji przyczyniła się do pozytywnego przez nich załatwienia sprawy opodatkowania na rzecz Biura Rady.

Łotwa.

Zainteresowania nasze, związane ze społeczeństwem polskiem w Łotwie, szły głównie w dwóch kierunkach: w jednym, tyczącym się bezpośrednio samego terenu, w drugim, dążącym do zespolenia w kraju macierzystym wszelkich wysiłków i działań, mających na celu niesienie pomocy rodakom w Łotwie. O ostatnim wspominamy szerzej na innem miejscu. (Dział II. 3D. Komisja Porozumiewawcza Pomocy Polakom w Łotwie).

Jeśli chodzi o zagadnienia terenowe, to stale utrzymujemy kontakt ze Związkiem Polaków w Łotwie. Instytucja ta jest reprezentacją ogółu Polaków w tym kraju i Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy za taką ją uważa. Wogóle stwierdzić należy, że warunki pracy w środowisku polskiem w Łotwie są dość ciężkie, a to na skutek braku dostatecznego uświadomienia narodowego i bardzo nielicznej inteligencji. Wobec powyższych okoliczności rola Związku Polaków tem większe posiada dla środowiska tego znaczenie i tembardziej należy się Związkowi pomoc z kraju. Wytrwałym orędownikiem tej pomocy, a jednocześnie stałym łącznikiem między swymi współrodakami a Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy jest przewodniczący 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, poseł do parlamentu Łotwy i prezes Związku Polaków w tem państwie, p. Jarosław Wilpiszewski.

Najważniejszemi zagadnieniami społeczeństwa polskiego są tutaj: rozbudowa i zapewnienie egzystencji materjalnej szkolnictwu oraz kwestja powołania do życia instytucji, którąby udzielała kredytu rolnikom i rzemieślnikom. W sprawach tych staraliśmy się niejednokrotnie interwenjować i mamy nadzieję, że słuszne postulaty zostaną rychło przez miarodajne czynniki uwzględnione.

Przywiązując wielką wagę do zapewnienia Polonji łotewskiej kadr przyszłej inteligencji, pozostajemy w stałej łączności z młodzieżą akademicką, a mianowicie z Polskiem Stowarzyszeniem Akademickiem na Łotwie, z Akademickiem Kołem Inflantczyków w Wilnie, a zwłaszcza żywy kontakt mamy z Akademickiem Kołem Inflantczyków w Warszawie.

Należy wreszcie zaznaczyć, że mimo bardzo ciężkich warunków materjalnych, w jakich żyje środowisko polskie w Łotwie, nie uchyla się ono od powinności finansowej wobec Rady Organizacyjnej i wyznaczoną mu składkę ratami uiszcza.

Danja.

Zjazd Polaków z Zagranicy został doskonale oceniony wśród Polaków w Danji, czego dowodem były serdeczne życzenia, przesłane Radzie Organizacyjnej przez najpoważniejszą, a właściwie centralną organizację Polaków w Danji, jaką jest Związek Robotników Polskich. Ten teren też, z własnej inicjatywy wysunął kwestję konkretnego postawienia opodatkowań terenowych i określoną na siebie sumę pierwszy całkowicie uiścił.

Związek Robotników Polskich w Danji jest organizacją jeszcze młodą, opierającą swe prace o ludzi, pełnych idei i poświęcenia, ale zmuszonych ciężko zarobkować, przez co powstają duże trudności w pracy organizacyjnej.

Na dorocznem zebraniu Rady Naczelnej Związku Robotników Polskich, w dniu 26 stycznia b. r. delegaci wszystkich środowisk, zorganizowanych w Związku Robotników Polskich, wysunęli przedewszystkiem zagadnienie opieki duszpasterskiej na tym terenie. Rada Naczelna Związku Robotników Polskich opracowała szczegółowy, b. gorąco napisany memorjał w tych sprawach, wykazujący, że kler pochodzenia holenderskiego i niemieckiego niesłychanie przyczynia się do wynaradawiania Polaków i w odróżnieniu od Duńczyków jest im bardzo wrogi. Przytoczony został cały szereg głosów prasy, nawet duńskiej, przedstawiającej w sposób dowodny, jak wielka pod tym względem dzieje się krzywda Polakom w Danji. Memorjał ten, jak i materjały, skierowane zostały przez Biuro Rady Organizacyjnej do Kurji Prymasa Polski, jak również do odnośnych czynników rządowych, przyczem akcja Biura Rady powinna przyczynić się do spowodowania ulgi tamtejszym naszym rodakom pod tym względem.

Ostatnio z Danji niezależnie od innych napłynęła do Rady Organizacyjnej prośba o doradzenie sposobu utworzenia organizacji młodzieży pod zwierzchnictwem Związku Robotników Polskich. W tej sprawie po raz pierwszy wypróbowany został sposób współpracy i łączności między poszczególnemi środowiskami polskiemi z zagranicy. Mianowicie, orjentując się, jak dobrze pod tym względem przedstawiają się stosunki organizacyjne w Niemczech, zwróciliśmy się do Związku Polaków w Niemczech z prośbą o przelanie wszelkich rad, wskazówek i materjałów do Danji, aby teren ten mógł wykorzystać dotychczasowe dobre doświadczenie Polaków w Niemczech pod względem systemu organizacji młodzieży. Związek Polaków w Niemczech chętnie do prośby tej się przychylił i niewątpliwie, Polacy w Danji, rozwijając organizacje młodzieży polskiej, będą mogli stale współdziałać i współpracować z polskiemi organizacjami tego typu w Niemczech.

Rumunja.

Środowisko polskie w Rumunji, trzeba to odrazu wyznać szczerze i otwarcie, należy do tych skupień zagranicą, na szczęście coraz już rzadszych, które nie przedstawiają budującego przykładu dla rodaków w innych krajach. Mniejszość ta przedstawia obraz społeczeństwa, wewnętrznie poróżnionego, przyczem roli czynnika konsolidacyjnego spełnić nie pragnie żaden z 2-ch współzawodniczących ze sobą bloków polskich, ani grupujący większość naszych rodaków Związek Narodowy Polaków w Rumunji, ani Rada Narodowa.

Kierując się zasadami, przyjętemi na 1-ym Zjeździe, staramy się za wszelką cenę wpływać na wyrównanie przeciwieństw i uspakajanie nieporozumień. Na stanowisku tem stale trwamy, wyraz temu dając w korespondencji i konferencjach naszych z miarodajnymi przedstawicielami powaśnionych obozów.

Odbiegającym od powyższej smutnej ogólnej charakterystyki tego skupienia jest radosny fakt — zlikwidowanie przed kilku miesiącami ciągnącego się od lat 5-ciu niezwykle przykrego sporu, jakiego polem była wielce zasłużona i najstarsza instytucja polska w Bukowinie „Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach". Na walnem zebraniu instytucji tej zwaśnione strony doszły do porozumienia i wyłoniły zarząd, dający gwarancję rzeczowej i objektywnej pracy. Wierzymy, że przykład ten znajdzie naśladownictwo i zapoczątkuje nowy okres życia Polonji rumuńskiej. W każdym jednak razie środowisko to wymaga nadal konsekwentnej działalności konsolidacyjnej. W stosunku do najpilniejszych potrzeb społeczeństwa polskiego w Rumunji jakiemi są: sprawy kulturalno-oświatowe i kwestja pomocy miejscowej instytucji bankowej — interwenjowaliśmy w tych sprawach wobec właściwych instancyj.

Szwajcarja.

Ustalenie zasad kontaktu z Polakami w Szwajcarji było możliwe podczas pobytu w Genewie, na Zjeździe Mniejszości Europejskich — dyr. St. Lenartowicza. W wyniku tych rozmów i dalszych korespondencyj — 20 stycznia b. r. ukonstytuował się definitywnie w Genewie Sekretarjat Generalny Towarzystw Polskich w Szwajcarji,, który jest organizacją centralną, łączącą wszystkie stowarzyszenia polskie w tej republice.

Uchwała walnego zebrania Sekretarjatu Generalnego Towarzystw Polskich w Szwajcarji, powzięta w dniu 8 grudnia 1929 r. brzmi, jak następuje:

> „W myśl uchwały, powziętej przez 1-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, w lipcu 1929 r. walne zebranie Sekretarjatu Generalnego Towarzystw Polskich w Szwajcarji, odbyte pod przewodnictwem p. ministra Modzelewskiego, posła Rzeczypospolitej Polskiej w Szwajcarji — postanawia, iż Sekretarjat przyjmuje obowiązki organu porozumiewawczego między zorganizowanem wychodźtwem polskiem w Szwajcarji a Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy — w celu wykonania zaleceń i uchwał 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy".

Ten pomyślny wpływ uchwał i tendencyj Zjazdu Polaków z Zagranicy na należyte scentralizowanie życia polskiego w Szwajcarji — powinien dać w przyszłości jaknajlepsze rezultaty.

Sekretarjat Generalny zgłosił dotychczas postulaty: 1) w sprawie instruktora szkolnego dla Zurychu, a następnie dla całej Szwajcarji, 2) w sprawie propagandy polskiej na terenie Szwajcarji, 3) w sprawie zorganizowania duszpasterstwa w Szwajcarji.

Wszystkie wymienione sprawy, w porozumieniu z miarodajnemi czynnikami, są załatwiane przez Biuro Rady Organizacyjnej.

Węgry.

Na terenie Węgier istnieje kilka organizacyj polskich, z których powstałe w r. 1926 „Stowarzyszenie Polaków na Węgrzech“ ma charakter organizacji centralnej. Z tą też organizacją główny kontakt Rady Organizacyjnej jest utrzymywany.

Zjazd Polaków z Zagranicy wywołał duże zainteresowanie i ożywienie wśród kolonji polskiej na Węgrzech. Przedstawiciele Polaków z Węgier: prof. Bartel i rabin Raab na kilkakrotnych licznych zebraniach poszczególnych dzielnic Stowarzyszenia Polaków — wygłosili sprawozdanie z przebiegu Zjazdu, jak również informowali o uchwałach.

Sprawa opodatkowania została natychmiast pozytywnie przez teren węgierski załatwiona, również b. żywe odczucie znalazła na terenie Węgier sytuacja Polaków na Litwie, dzięki czemu odbyły się tam specjalne zebrania protestacyjne i zbierane są ofiary na rzecz pomocy kulturalnej rodakom w Litwie Kowieńskiej.

Kontakt osobisty w okresie sprawozdawczym miał miejsce dzięki specjalnemu dojazdowi p. rabina Joachima Raaba, z którym Biuro Rady Organizacyjnej omówiło sprawy terenowe. Ostatnio wpłynęło do Rady Organizacyjnej życzenie o przyjęcie na kolonje letnie z Węgier 40-tu dzieci, uczęszczających do szkółek polskich w Budapeszcie, a które to dzieci w Polsce nigdy jeszcze nie były.

Podkreślić też należy wyjątkową aktywność Polaków wyznania mojżeszowego na terenie węgierskim. Patrjotyczna praca w tym względzie p. rabina Raaba znajduje całkowite uznanie wśród wszystkich czynników polskich na Węgrzech.

Estonja.

Kontakt z tym terenem utrzymywany jest za pośrednictwem p. Ziemlewicza, delegata terenu na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy. Życie społeczne Polaków w Estonji już ze względu na ich nader nikłą liczbę, rozwija się w bardzo skromnym zakresie.

Jedyna sprawa, jaka z tego terenu napłynęła i została załatwiona pozytywnie, dotyczyła założenia bibljoteki w Rewlu.

Holandja.

Jako wyraz wpływu 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i współpracy Rady Organizacyjnej 3-go maja 1930 r. odbył się w Heerlen zjazd wszystkich towarzystw i organizacyj polskich celem założenia Związku Polskich Towarzystw w Holandji. W bliskim czasie ma nastąpić ukonstytuowanie się Zarządu tego Związku Centralnego.

Zgodnie z intencjami założycieli, Związek ma pracować w ścisłym kontakcie z Radą Organizacyjną, którą, jak piszą: „uważać będziemy za nasz rząd polski na wychodźtwie“.

Z dniem 1 maja zaczęło się ukazywać powielane z odbitki maszynowej, wydawane i redagowane przez nauczyciela B. Janika, czasopismo p. t. „Polak w Holandji“.

Nieliczna, bo grupująca około 4.000 Polaków emigracja w Holandji wykazuje dużą aktywność, zgodną współpracą, a najaktualniejszą jej troską jest zachowanie polskości młodego pokolenia.

Belgja.

Sytuacja organizacyjna na terenie belgijskim, gdzie stosunki kształtują się częściowo analogicznie do francuskich, wykazuje stałą dążność do wytworzenia centralnego międzyorganizacyjnego porozumienia wszystkich towarzystw i zrzeszeń polskich. Osiągnięcie tego celu byłoby bardzo pożądane, zwłaszcza wobec dość znacznej agitacji komunistycznej, uprawianej przez żywioły obce wśród wychodźtwa polskiego w Belgji. Dla przeciwdziałania tym wpływom niezbędne byłoby bliższe scalenie istniejących organizacyj i rozpowszechnianie w środowisku polskiem na terenie Belgji odpowiednich wydawnictw, zwalczających propagandę komunistyczną. Biuro Rady powzięło w tym kierunku pewną inicjatywę, której rezultaty są ściśle uzależnione od współpracy innych czynników i dlatego byłoby przedwczesnem oceniać w tej chwili możliwe owocne wyniki tej inicjatywy. Urzeczywistnienie podobnej akcji miałoby doniosłe znaczenie zasadnicze i mogłoby być środkiem użytecznym dla antykomunistycznej propagandy również i poza granicami terenu belgijskiego.

Ze względu na personalne zmiany w Zarządach, delegaci Zjazdu Polaków nie mogą odgrywać obecnie roli łączników dla kontaktu z Radą i dlatego, koniecznym jest tu specjalny dojazd przedstawiciela Rady dla ustalenia zasad i charakteru wzajemnego współdziałania.

Jugosławja.

Kolonja polska w Jugosławji jest rozrzucona w drobnych grupach, przyczem istnieją wielkie trudności komunikacyjne. Dotychczas pracy organizacyjnej wrśód szerszych warstw ludności polskiej na terenie Jugosławji nie było. Organizacje istniejące w Zagrzebiu mają charakter, skupiający raczej inteligencję.

Delegat na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, p. Urban przedstawił Radzie szeroki program działalności organizacyjnej na terenie Jugosławji w myśl zasad i uchwał Zjazdu Polaków z Zagranicy. Dzięki dojazdowi na teren Jugosławji p. kpt. Zarychty, da się obecnie na miejscu zbadać szczegółowo realność tego planu i w razie pozytywnej oceny, niewątpliwie, rozpoczniemy pracę w kierunku należytego ułożenia stosunków organizacyjnych i na tym terenie.

Gdańsk.

Udział reprezentacji Polaków z Gdańska na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy był traktowany na warunkach wyjątkowych. Nie mogliśmy bowiem i nie możemy stać na stanowisku, że Gdańsk leży poza granicami naszego Państwa. Faktyczne jednak warunki życia, ogólna sytuacja Polaków w Gdańsku, niestety, jest całkowicie podobna do doli i niedoli rodaków naszych, żyjących nieraz w najcięższych warunkach. Władze w. m. Gdańska, jak i tamtejsze społeczeństwo niemieckie z całą pedanterją i systematycznością starają się utrudnić egzystencję, a nawet zniszczyć żywioł polski w Gdańsku. Potrzeby kulturalne, gospodarcze i ogólna sprawa kontaktu z krajem dla ludności polskiej w Gdańsku przedstawiają się analogicznie do terenów, gdzie kontakt taki jest raczej utrudniany. Tem też tłumaczyć należy b. żywy kontakt i współdziałanie organizacyj tego terenu z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

To szczere pragnienie współpracy zaakcentowane zostało natychmiastową wpłatą odnośnej sumy dla pokrycia podatkowania tego terenu na rzecz Rady, jak również częstemi zaproszeniami przedstawicieli Rady do Gdańska. Kontakt z terenem, jak już wspomnieliśmy, był b. żywy; korespondencyjnie przynosi on liczbę 100-u listów wymienionych; również żywy był kontakt bezpośredni, dzięki kilkakrotnym przyjazdom reprezentantów Polonji w Gdańsku do Warszawy w osobach p. posła d-ra Moczyńskiego i p. posła Lendziona, jak i dzięki dojazdowi przedstawicieli Rady w osobach vice-prezesa Szwedowskiego i dyrektora Lenartowicza.

Życie organizacyj polskich w Gdańsku jest bardzo bujne. Można nawet określić, że jest przerost organizacyj, bowiem liczba ich dochodzi do 56-ciu. Na szczęście istnieje centralna organizacja, reprezentująca politycznie i organizacyjnie Polaków w Gdańsku, którą jest Gmina Polska, przeprowadzająca jednolitą akcję wyborczą do Sejmu Gdańskiego.

W dniu 23 września ub. r. odbyło się nadzwyczajne zebranie delegatów Gminy Polskiej z całego terenu Wolnego Miasta, na którem, w obecności przedstawicieli urzędów polskich w Gdańsku oraz zaproszonych gości, prezes Gminy Polskiej, ks. poseł Miszewski złożył sprawozdanie ze Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Wszystkie deklaracje ideowe, przyjęte na Zjeździe, zostały zatwierdzone, jako wytyczne dla Polonji gdańskiej na najdalszą przyszłość. Przytem charakterystycznem było podkreślenie w sprawozdaniu prezesa Gminy Polskiej, że najgłówniejsze wytyczne Zjazdu, t. j. 1) łączność i nierozerwalność wszystkich skupień polskich z zagranicy z Państwem i Narodem Polskim, 2) wytworzenie, względnie utrzymanie nadal centralnej organizacji skupień, reprezentującej na wewnątrz i na zewnątrz dane polskie środowisko, Polonja gdańska przyjęła już od roku i istotnie, obecnie po Zjeździe, uważa je dla siebie za obowiązujące. Również uchwały Zjazdu w zakresie prac wszystkich 4-ch komisyj, zostały całkowicie zatwierdzone i przyjęte w charakterze instrukcyj, obowiązujących tak samo Gminę Polską, jako reprezentantkę Polonji, jak i poszczególne zrzeszenia i związki, którym te uchwały zostały przekazane do wykonania.

Dn. 25 stycznia b. r. społeczeństwo polskie w Gdańsku poniosło wielki cios przez nagłą śmierć nieodżałowanego prezesa Gminy Polskiej w Gdańsku, ks. Leona Miszewskiego, posła do Sejmu Gdańskiego, prefekta gimnazjum polskiego, członka Macierzy Szkolnej w Gdańsku i b. delegata z Gdańska na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy. W zmarłym utraciło społeczeństwo Polskie w Gdańsku, znakomitego działacza i człowieka o wielkim rozumie i głębokiem sercu. Na wieść o zgonie Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wysłała do Gminy Polskiej w Gdańsku depeszę z wyrazami głębokiego współczucia. Pamięć ś. p. ks. Miszewskiego została uczczoną specjalnem przemówieniem p. marszałka Szymańskiego na posiedzeniu Prezydjum Rady.

Z chwilą śmierci ś. p. ks. Miszewskiego na terenie Gdańska pod względem organizacyjnym zaszły pewne niepokojące zmiany, które dziś wyraźnie jak gdyby wskazują na chęć utworzenia obok Gminy Polskiej drugiej organizacji konkurencyjnej. Tendencje te uznać należy za niezmiernie szkodliwe i niepożądane na terenie zagrożonym, jakim niewątpliwie jest teren w. m. Gdańska. Jedynie solidarną, wydajną pracą Polacy w Gdańsku mogą

uchronić młode pokolenie od zgermanizowania i uzyskiwać należyte rezultaty wyborcze i stanowisko na terenie Wolnego Miasta. Wszystko zatem należy uczynić, ażeby zachować ogólny organizacyjny i reprezentujący charakter Gminy Polskiej i w żadnym wypadku nie dopuścić do jej rozbicia. Wytrwała praca i gorący patrjotyzm kierowników polskiego życia społecznego w Gdańsku upoważnia nas do mniemania, że nietylko rozłam nie nastąpi, ale, że z radością będziemy mogli obserwować nadal wzrost znakomicie działających organizacyj polskich, jaką np. jest Związek Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, jak Macierz Szkolna, która w bieżącym roku prawie o 100% zwiększyła liczbę zapisów dzieci do szkół polskich i t. d.

Współpraca organizacyj polskich w Gdańsku ściśle jest zazębiona ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich, który rok rocznie przyjmuje około 250 dzieci z Gdańska na kolonje letnie w kraju. Po raz pierwszy od szeregu lat liczba zapisów dzieci, które pragną na kolonje Związku Obrony Kresów Zachodnich przyjechać, w tym roku doszła do liczby 400. Doskonale to świadczy o postępie prac kulturalnych na tym terenie.

B. PAŃSTWA ZAMORSKIE

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Udział w Zjeździe — Delegacja polska z kraju najliczniejszego skupienia Polaków zagranicą liczyła 22 osoby, będąc drugą zkolei na Zjeździe pod względem liczebności. Z członków tej delegacji zgłosili referaty pp. S. Zaklikiewicz „Wychodźtwo Polskie w Stanach Zjednoczonych i jego zagadnienia w przyszłości“ oraz T. Hoinko „Polonja zagraniczna a propaganda ekonomiczna“. Należy przypomnieć, że w referacie p. T. Hoinko został uzasadniony szereg wniosków praktycznych, dotyczących udziału Polaków zagranicą w propagandzie ekonomicznej Polski. (Pamiętnik str. 238 — 239). Aczkolwiek tezy powyższe referatu „Polonja zagraniczna a propaganda ekonomiczna“ nie przybrały formy uchwał Zjazdu, pozostaje jednak doniosłym faktem sprecyzowanie na Zjeździe programu współudziału emigracji i mniejszości polskich zagranicą w ekspansji gospodarczej Polski. Należy to uwzględnić, jako jeden z wysoce dodatnich skutków udziału w Zjeździe delegatów Polonji Amerykańskiej, wśród której nie od wczoraj nurtują w tym kierunku dążenia i projekty godne najwyższej uwagi.

Sytuacja organizacyjna na terenie. — Dla należytego zrozumienia dalszego przebiegu dotychczasowego kontaktu i współpracy z Radą Organizacyjną delegatów Polonji Amerykańskiej, trzeba przedewszystkiem uwzględnić sytuację organizacyjną na terenie. Polonja amerykańska liczy 35 organizacyj federalnych i około 10.000 organizacyj lokalnych. W Stanach Zjednoczonych od 50 lat działa i rozwija się najpotężniejsza zagranicą organizacja polska o wielkich zasługach historycznych „Związek Narodowy Polski“. Wszystkie kierunki i odcienia polskiej myśli społecznej i religijnej mają zorganizowanych, trzeba podkreślić, zwolenników, po tamtej stronie oceanu. Do tego dochodzi wielka rozpiętość stopnia asymilacji, zżycia się z obcem środowiskiem, które naogół w Stanach Zjednoczonych wyciska swoiste piętno, kształtuje umysły i charaktery w odrębnym ame-

rykańskim kierunku, co nawet przy zachowaniu polskiego języka, przy zupełnej świadomości przywiązania do polskiej kultury, wpływa ogromnie na inną ocenę praktyczną przez Polaków amerykańskich zjawisk i faktów, tradycyj i zasad uczuciowo równie drogich wszystkim Polakom. W przedstawionych cechach środowiska polsko - amerykańskiego kryje się na każdym kroku podwójna zawsze przeszkoda przy nawiązywaniu bliższego kontaktu pomiędzy obywatelami ze starego kraju a Polakami z pod gwiaździstego sztandaru: 1) różnica bezpośrednia w ocenie najbardziej zasadniczych pojęć i zjawisk, 2) wysoce jednostronne reagowanie na zbliżenie z daną grupą czy jednostką z Polonji amerykańskiej ze strony innych grup i jednostek tegoż środowiska o odmiennych przekonaniach. Ujemnym zasadniczym skutkiem takiej organizacyjnej sytuacji i towarzyszącej jej psychicznej atmosfery jest to, że najliczniejsze, najbogatsze materjalnie, środowisko polskie zagranicą, jest najmniej podatne i wrażliwe na hasła zjednoczenia, zgody, kooperacji, koordynacji wszelkich wysiłków w kierunku konsolidacji narodowo-organizacyjnej. Założenie i wskazania będące gdzieindziej fundamentem wspólnego działania, stanowiące zgłoski i samogłoski alfabetu, zrozumiałego dla wszystkich, nie mają tutaj tej wartości gatunkowej i są traktowane albo obojętnie, albo wrogo.

Dla widza ze strony dzieje się tu duże marnostrawstwo sił społecznych, dalekich jeszcze od przejęcia się duchem istotnym amerykańskiej cywilizacji, celującej w upraszczaniu, standaryzacji i koordynacji masowych wysiłków społecznych.

Synteza polskich tradycyjnych wartości kulturalnych i amerykańskich cech sprawności mechanizmu postępu społecznego jest jeszcze daleka, a największym jej wrogiem jest wulgarna żywiołowa amerykanizacja. To niebezpieczeństwo przynajmniej może ostatecznie scementuje Polonję amerykańską na gruncie wspólnego kontaktu ze starym krajem i Polakami zagranicą po całym świecie. Widmo tego niebezpieczeństwa może wywoła nakoniec zbawienną reakcję w postaci konsolidacji Polaków amerykańskich dokoła problemów tak wyraźnie sformułowanych na Zjeździe dla wszystkich terenów polskich zagranicznych i zwieszenie w płaszczyźnie takiej konsolidacji i dla jej celów wyłącznie, niszczących Polonję amerykańską walk i kłótni. Częściowa konsolidacja Polonji amerykańskiej zarysowała się jedynie w postaci Centrali organizacyj katolickich, nowo-powstałego centralnego skupienia organizacyjnego kilku większych związków, o działalności której jednak brak konkretnych danych.

Kontakt bezpośredni i korespodencyjny, sprawy załatwione. W świetle tej sytuacji organizacyjnej należy ocenić wyniki jaknajdalej zaakcentowanej akcji Rady Organizacyjnej w kierunku nawiązania stałego kontaktu i współpracy z przodującemi organizacjami polskiemi na północno-amerykańskim kontynencie. Do Stanów Zjednoczonych miał miejsce dojazd męża zaufania Rady Organizacyjnej, p. kpt. Apolonjusza Zarychty, który, zaopatrzony w obszerny memorjał instrukcyjny, odbył w miesiącach październiku i listopadzie szereg konferencyj z miarodajnymi czynnikami ugrupowań społecznych, reprezentowanych w delegacji amerykańskiej na Zjeździe. Była przeprowadzona również obszerna korespondencja w sprawie dokonania, przewidzianego przez Statut Rady wyboru delegatów ze środowiska amerykańskiego na miejsce ustępujących z dnia 20 lipca 1930 r. obecnych

3-ch delegatów i ich zastępców, wybranych na Zjeździe lecz w ciągu roku mogących ustąpić w razie wyboru innych stałych delegatów do Rady Organizacyjnej na szerszych podstawach. Ze względu na pozytywne ustosunkowanie się do Zjazdu z większych organizacyj polsko - amerykańskich „Związku Narodowego Polskiego“ akcja ta skupiała się dokoła zapewnienia na dalszy okres i wogóle na stałe — udziału przedstawicieli „Związku“ w Radzie.

Korespondowano w tych sprawach z delegatami na Zjazd i członkami Rady Organizacyjnej, z cenzorem K. Sypniewskim, z Zarządem „Towarzystwa Przyjaciół Związku Narodowego Polskiego“ na Rzeczpospolitę Polską i z ambasadorem T. Filipowiczem. Usiłowano ustalić pewne wytyczne kontaktu i współpracy ze środowiskiem polskiem w Ameryce przez zasiągnięcie opinji znawców tego terenu, zamieszkałych w Warszawie, co miało miejsce na konferencji zwołanej specjalnie w tym celu i odbytej pod przewodnictwem Pana Prezesa Rady, Marszałka Senatu w dniu 11 lutego 1930 r. Ostatnia faza zabiegów o to, aby zalecenie Statutu w sprawie wyboru członków Rady ze środowiska północno-amerykańskiego do terminu 20 lipca b. r. nie pozostało martwą literą, polega na wyjaśnieniu Zarządowi „Związku Narodowego Polskiego“, że z tytułu udziału w Radzie Organizacyjnej nie będą ciężyły na Związku specjalne zobowiązania finansowe, które bez uchwały Sejmu związkowego nie mogą być zaciągnięte przez Zarząd „Związku“.

Zobowiązania te zaistniały początkowo na skutek oświadczenia członka Rady d-ra K. Cieślaka na pierwszem posiedzeni Rady. Już przez misję kpt. A. Zarychty Prezydjum Rady było poinformowane o tem, że konstytucja „Z. N. P.“ krępuje niezmiernie Zarząd Związku w akcji okazywania jakiejkolwiek stałej pomocy finansowej na cele inne, niż ściśle związkowe. Wobec tego wysunięta została koncepcja czasowego zrzeczenia się przez Radę Organizacyjną prawa pociągania „Z. N. P.“ do świadczeń z tytułu opodatkowania terenowego, którą to sprawę mógłby rozstrzygać pozytywnie i w sposób dla Zarządu „Z. N. P.“ ostateczny kolejny sejm walny związkowy w r. 1931.

Z innych spraw terenu amerykańskiego należy wymienić sprawę biskupstw polskich w Stanach Zjednoczonych, kolportażu miesięcznika Rady i ostatnio inicjatywy kupiectwa polskiego w Stanach Zjednoczonych organizowania eksportu towarów polskich do Ameryki Północnej.

Wobec kardynalnej i zasadniczej sprawy dalszego kontaktu z Polonją amerykańską, trzeba będzie w najbliższej przyszłości z największą energją pozytywnie sprawę rozstrzygnąć przynajmniej w płaszczyźnie stałej współpracy ze Związkiem Narodowym. W tej sprawie obecnie przeprowadzona jest żywa korespondencja, upoważniająca do mniemania, że efekt pożądany będzie osiągnięty.

Zasadniczo jednak całkowite i należyte załatwienie sprawy współdziałania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z Polonją w Stanach Zjednoczonych, było i jest rozumiane jako jeden z etapów dążeń do równorzędnego zapewnienia miejsca w Radzie dla głównych obozów tamtejszych.

Dla załatwienia tak podstawowej doniosłości sprawy, powinien nastąpić w najbliższym roku odpowiednio przygotowany dojazd specjalnego wysłannika Rady na teren Stanów Zjednoczonych.

Powinny być również wykorzystane przyjazdy wycieczkowe wybitniejszych tamtejszych działaczy dla przygotowania gruntu do działania na terenie.

Brazylja.

Hasło konsolidacji każdego środowiska zagranicznego polskiego, rzucone i uzasadnione na Zjeździe, przedewszystkiem w drodze ścisłej współpracy istniejących już organizacyj na danym terenie, jest realizowane praktycznie w ostatnich czasach w Brazylji, gdzie w końcu marca powołany został przez Zjazd kilkudziesięciu organizacyj Zarząd Centralny Związku Polaków w Brazylji.

Z delegatów na Zjeździe warszawskim udział w tej centrali biorą: Dr. Jan Grabski, jako prezes Zarządu, St. Maciszewski, jako kierownik Biura, powołany przez Zarząd.

Centralny Związek jest pomyślany, jako nadrzędna naczelna organizacja Polonji brazylijskiej, mająca przedewszystkiem zupełnie konkretny cel przed sobą — zwołania w końcu grudnia b. r. ogólno - polskiego Sejmiku i utrwalenie całej pracy organizacyjnej na podstawie porozumienia 35-ciu towarzystw. W zasadach organizacyjnych tej pracy przygotowawczej do oparcia na trwałych podstwch konsolidacji Polonji brazylijskiej, znać wyraźnie ślad wpływów ideologji i programu I-ego Zjazdu Polaków z Zagranicy. Zwycięstwo na 2-ej półkuli idei jaknajściślejszego zjednoczenia kulturalnego i społecznego Polaków w danem państwie stale zamieszkałych, zdaje się być zapewnionem w Brazylji. Centralny Związek w tym kraju Polaków, rozproszonych na olbrzymich terenach i osiadłych po kolonjach, związanych między sobą prymitywnemi bardzo środkami komunikacyjnemi, nie pozwoli zapewne na szybką rozbudowę całej organizacji, ale dotychczasowe etapy jej realizacji dowodzą, że uchwały Zjazdu na tym terenie zdają z powodzeniem życiowy egzamin, próbę konkretną zastosowania ich praktycznego.

Kontakt korespondencyjny ze środowiskiem brazylijskiem ograniczył się do spraw najważniejszych. Prasa z Brazylji otrzymywana jest rzadko i nieregularnie. Przełamanie więc tych trudności jest nader pilnem zadaniem w zakresie współpracy z najstarszem i najliczniejszem środowiskiem polskiem w południowej Ameryce. Byłby bardzo pożądany dojazd do tego kraju reprezentanta Rady Organizacyjnej w bieżącym roku, co dojdzie do skutku dzięki podróży Prezesa Rady, zamierzonej w lecie bieżącego roku.

Kanada.

Stały kontakt z Biurem Rady utrzymuje delegat na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy p. L. Garczyński. Środowisko polskie w Kanadzie nie posiada centralnej organizacji, aczkolwiek, opierając się na skrzętnie zebranych przez p. Garczyńskiego dla Rady Organizacyjnej danych — istnieje w Kanadzie 32 stowarzyszeń i organizacyj polskich. W tej dziedzinie również należy zasygnalizować powstanie w miesiącu kwietniu b. r. „Polskiego Kanadyjskiego Klubu Sportowego“ do którego zapisało się około 100 członków.

Argentyna.

Sytuacja organizacyjna, w Argentynie cechuje wyraźne dążenie do konsolidacji wszystkich zrzeszeń społecznych w jednym Związku, który niestety, nie dochodzi do skutku ze względu na

rywalizację dwóch grup, z jakich jedna skupia się dokoła „Domu Polskiego“ w Buenos Aires i tworzy Związek „Dom Polski“, a druga grupa powołała niedawno do życia nowy Związek — Federację Stowarzyszeń Polskich w Argentynie i Urugwaju. Każda z tych grup ma swój organ prasowy i walka między niemi na łamach prasy nie przebiera w środkach.

Dzięki stałej korespondencji z delegacją na Zjazd, Biuro Rady jest dobrze informowane o tamtejszych stosunkach emigracyjnych.

W związku z likwidacją eksponatów Polonji Argentyńskiej na P. W. K. Rada Organizacyjna okazała się w czasowem posiadaniu filmu „Życie Polaków w Argentynie“. Zgodnie z otrzymanemi na piśmie dyrektywami należało zająć się sprawą tego filmu. Ponieważ jednak na krajowym rynku filmowym objekt ten nie znalazł chętnych nabywców (jest to kopja właściwego filmu — negatywu, ze śladami częstej demonstracji) po bezowocnych staraniach w tym kierunku i przeprowadzeniu specjalnej korespondencji z biurami kinematograficznemi film „Życie Polaków w Argentynie“ został odesłany z powrotem na ręce „Domu Polskiego“.

Wobec mianowania Vice - Prezesa Rady Organizacyjnej p. Michała Pankiewicza radcą emigracyjnym w Buenos Aires, który przed wyjazdem w m. kwietniu odbył dłuższą konferencję z Dyrektorem Biura w sprawach emigracyjnych argentyńskich, umożliwioną została nowa forma kontaktu. Kontakt z całą Ameryką Południową, stałe przebywanie pana Radcy Pankiewicza w Buenos Aires pozwala mniemać, że działalność jego w tym charakterze przyczyni się do wzmocnienia kontaktu Rady z Polonją argentyńską i do podniesienia autorytetu Rady Organizacyjnej w oczach całego naszego wychodźtwa południowo - amerykańskiego.

W realizowaniu pomocy finansowej dla Rady Organizacyjnej w postaci opodatkowania środowisko argentyńskie, składające się z bardzo niezamożnych emigrantów, ma duże trudności. Częściowo sprawa ta mogła być załatwiona po sprzedaży filmu i ponieważ sprzedaż nie doszła do skutku, należność z tytułu opodatkowania terenu ze środowiska argentyńskiego jeszcze nie wpłynęła.

Chiny.

Odległe Chiny reprezentowane były na Zjeździe przez pana inżyniera Grochowskiego, który nietylko przedstawił sytuację Polaków w Chinach, ale przybył na Zjazd z wypracowanym przez to środowisko projektem statutu Związku Polaków z Zagranicy. Kolonja polska w Chinach w Statucie tym, zwracała przedewszystkiem uwagę na doniosłe zagadnienie kontaktu i współpracy gospodarczej z Macierzą i pod tym względem oczekuje od wytworzonej przez Zjazd Polaków organizacji współpracy.

Zagadnienie to jest bardzo skomplikowane i do pracy w tej dziedzinie można przystąpić dopiero po nagromadzeniu odpowiednich materjałów i danych. Sprawa ta wstępnie omawianą już była na posiedzeniu Prezydjum Rady, które uchwaliło wskazówki dla Biura. Ostatnio otrzymaliśmy z Chin wyczerpujące pismo, w którym odmalowane zostały trudności organizacyjne na tym terenie.

C. PAŃSTWA NIEREPREZENTOWANE NA I-ym ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Z. S. R. R.

Odrębnego zupełnie potraktowania wymagał teren rosyjski, obecnie — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Rozumiejąc, jak wielce trudną, drażliwą i złożoną jest sprawa nawiązania kontaktu z rodakami naszymi w granicach państwa Z. S. R. R. uważaliśmy za stosowne przedewszystkiem porozumieć się z najbardziej miarodajnemi w tej dziedzinie czynnikami. Odpowiedź jaką uzyskaliśmy, była tego rodzaju, że doszliśmy do przekonania, iż jakiekolwiek próby z naszej strony w celu zbliżenia się z Polakami w Bolszewji są niewskazane, gdyż efektu prawdopodobnie żadnego nie dałyby, a natomiast niezwłocznie sprowadziłyby na zainteresowane osoby i ich otoczenie po tamtej stronie kordonu najsurowsze represje.

Tak więc musieliśmy czasowo zrezygnować ze współpracy z rodakami w Z. S. R. R., wierzymy jednak, że przyjdzie chwila, kiedy i ten teren zostanie dla naszej działalności otwarty. Pragnąc utrzymać zainteresowanie istnieniem i losem naszych rodaków w Rosji, umieściliśmy w N-rze 3 naszego biuletynu „Polacy Zagranicą" specjalny artykuł, poświęcony ziomkom naszym w Z. S. R. R.

Turcja.

Aczkolwiek Polacy z Turcji nie byli reprezentowani na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy, natychmiast po utworzeniu Rady Organizacyjnej zgłosili akces do Rady i gotowość współpracy z nią w sprawach, dotyczących polskiego wychodźtwa w Turcji. Nawiązany został i jest utrzymywany kontakt ze Stowarzyszeniem „Dom Polski" w Konstantynopolu. Stowarzyszenie to, chociaż bardzo nieliczne, posiada dużo inicjatywy i wykazuje się energiczną działalnością.

Najciekawszem zagadnieniem w Turcji z punktu widzenia Rady, jest Kolonja Polska w Adampolu, od dziesiątków lat tam istniejąca, a chociaż nie posiadająca żywszej łączności z jakiemkolwiek środowiskiem polskiem, trwająca jednak wiernie i nieugięcie z pokolenia na pokolenie przy mowie i wierze ojców naszych.

Anglja.

Określenie ilości Polaków w Anglji jest sprawą bardzo trudną; trudnem również okazało się nawiązanie żywszego kontaktu i współpracy z tem środowiskiem. Biuro Rady Organizacyjnej wykorzystało wyjazd do Anglji p. M. Kozłowskiego, aby dzięki niemu nawiązać pierwsze nici kontaktu i z tym terenem, dzięki czemu mamy możność, narazie drogą korespondencyjną, zbliżenia się z miejscowymi działaczami społecznymi.

Australja.

Pragnąc utrzymać nici łączności z całością Polonji Zagranicznej, zwróciliśmy się do Towarzystwa Polskiego w Brisbane w Australji z zawiadomieniem o przebiegu I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i z wyrażeniem gotowości współpracy.

Litwa.

Nieobecność delegatów z Litwy na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, wywołana niemożliwością przyjazdu ich (legalnego) do Polski, zwróciła uwagę szerszego ogółu na smutny los tego odłamu naszego narodu, a Zjazd w trzech uchwałach zajął stanowisko wobec podobnego faktu oraz potępił prześladowanie ludności polskiej w Litwie w dziedzinie życia politycznego, społeczno - kulturalnego i ekonomicznego, wzywając wszystkie ośrodki polskie na całym świecie „do przyjścia rodakom z Litwy z wydatną pomocą materjalną i moralną“.

W myśl zawartych w tych uchwałach wskazań Rada Organizacyjna zainicjowała stworzenie instytucji, któraby się miała zająć wyłącznie pomocą ludności polskiej w Litwie. W kwestji tej jesienią ub. roku przeprowadzono szereg konferencyj przy udziale przedstawicieli odpowiednich czynników, w wyniku których uchwalono powołać do życia Komitet Pomocy Polakom w Litwie. Prace przygotowawcze zajęły sporo czasu, tak, iż dopiero 18 grudnia ub. r. odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu.

Terenem działalności Komitetu są: Rzeczpospolita Polska oraz zagraniczne ośrodki polskie. Naczelną władzą Komitetu jest zebranie ogólne, złożone z przedstawicieli krajowych i zagranicznych oddziałów Komitetu, które obiera Radę Naczelną, Wydział Wykonawczy i Komisję Rewizyjną. Do chwili zwołania pierwszego ogólnego zebrania Radę Naczelną stanowią członkowie obranego na zebraniu organizacyjnem Prezydjum, Wydziału Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej oraz kooptowane przez nich osoby. Oddziały Komitetu mogą być zakładane w porozumieniu z Wydziałem Wykonawczym wszędzie, gdzie się znajdzie przynajmniej 10-ciu członków. Władzami Oddziału są: zebranie ogólne, jako organ uchwałodawczy; zarząd, jako organ wykonawczy i komisja rewizyjna, jako organ kontrolujący. Oddziały rządzą się uchwalonemi przez zebranie ogólne regulaminami wewnętrznemi, określającemi zakres i sposoby działalności danego oddziału zależnie od miejscowych warunków.

Akcja obranych na zebraniu organizacyjnem władz Komitetu była początkowo projektowana na dosyć szeroką skalę: przewidywane było wydanie odezwy do społeczeństwa, stworzenie sieci oddziałów Komitetu na prowincji i w ośrodkach polskich zagranicą i t. d.

Czasokres od zebrania organizacyjnego do chwili obecnej pochłonęły prace z jednej strony organizacyjne, jak opracowanie i legalizacja statutu, z drugiej zaś przygotowawcze do wydania odezwy i zakładanie oddziałów.

Rozpoczęto również akcję informacyjno-prasową, dostarczając redakcjom pism bezpośrednio lub za pośrednictwem agencyj prasowych wiadomości o życiu i prześladowaniu Polaków na Litwie. W tym celu rozesłano do redakcyj pism („Ilustrowany Kurjer Codzienny“, „Kurjer Warszawski“ i „Gazeta Warszawska“) oraz agencyj (Polska Agencja Telegraficzna, Agencja Prasowa „Iskra“ i Katolicka Agencja Prasowa) 14 artykułów i komunikatów, które były systematycznie zamieszczane przez większość prasy stołecznej i prowincjonalnej.

Jeżeli chodzi o udział Rady Organizacyjnej w akcji niesienia pomocy Polakom w Litwie, to należy zaznaczyć, że nie poprzestała ona na jej zainicjowaniu oraz udzieleniu na potrzeby powstającego Komitetu swego lokalu i biura. Rada Organizacyjna dokładała i dołoży wszelkich starań, aby

zgodnie z uchwałami Zjazdu rozciągnąć akcję tę na zagraniczne ośrodki polskie. Sprawę tę dwukrotnie poruszano w okólnikach Rady (NN. 2 i 3) do delegatów i uczestników 1-go Zjazdu, wskazując na konieczność pomocy Polakom w Litwie oraz na sposoby jej organizacji. Pozatem uzyskano dla organu Rady („Polacy Zagranicą“ Nr. 1) artykuł „Ludność polska na Litwie“, wszechstronnie ilustrujący ciężkie warunki życia polskiego w tym kraju, który następnie został nakładem Rady wydany w oddzielnej odbitce i może być użytkowany zarówno w polskiej prasie zagranicznej, jak i jako materjał do odczytów. Do okólnika Nr. 2, została również dołączona broszura p. J. Różyckiego „Polacy na Litwie“ oraz komunikat, zawierający szereg aktualnych wiadomości z terenu.

IV. SPRAWY PRASOWO-WYDAWNICZE.

Praktyczna działalność w tym zakresie Biura Rady objęła wydawnictwo „Pamiętnika I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy“, wydawanie organu Rady „Polacy Zagranicą“, zapoczątkowanie rozsyłania komunikatów prasowych, próby ewidencji materjału prasowego, dotyczącego Polaków zagranicą, zarówno emigracji, jak i mniejszości.

Pamiętnik Zjazdu.

Redakcję „Pamiętnika“ objął i do końca nad drukiem tej książki czuwał p. Adam Stebelski, przewodniczący Komisji Programowej na Zjeździe, który w ciągu trzyletniej pracy przygotował stronę programową Zjazdu i był najbardziej z tego tytułu powołany do uporządkowania systematycznego całego materjału, ilustrującego pracę przygotowawczą do Zjazdu i sam przebieg Zjazdu oraz niezmiernie różnorodną masę referatów i sprawozdań, które wpłynęły ze wszystkich krańców świata na Zjazd za pośrednictwem delegatów Polonji Zagranicznej.

Wielka ilość tych materjałów spowodowała, że objętość „Pamiętnika“ rozrosła się o 3 arkusze (272 str. zamiast 230 str.) więcej od preliminowanych, co pociągnęło za sobą i pewne opóźnienie terminu ukazania się „Pamiętnika“ i zwiększenie się kosztów druku (szczegółowo wyjaśnione w „Objaśnieniach do Sprawozdania Kasowego“). „Pamiętnik“ był gotów 29 stycznia 1930 r.; konieczność poczynienia jeszcze pewnych uzupełnień przesunęła termin przekazania całego nakładu „Pamiętnika“ z drukarni do Biura Rady, co zostało dokonane w 2-ej połowie kwietnia 1930 r.; od tej chwili rozpoczęła się ekspedycja „Pamiętnika“ według specjalnego klucza rozdzielczego, zatwierdzonego przez Prezydjum Rady.

„Polacy Zagranicą“.

Statut Rady Organizacyjnej nakłada na Radę obowiązek wydawania czasopisma pod tytułem „Polacy Zagranicą“, będącego zarazem i organem Rady Organizacyjnej i miesięcznikiem informacyjnym. Pragnąc nowemu czasopismu nadać jaknajpoważniejszy charakter, zewnętrzna szata miesięcznika „Polacy Zagranicą“ została dostosowana do tego celu, a treść możliwie urozmaicona i wszechstronnie traktowana.

Obok innych istniejących już w kraju czasopism, poświęconych różnym problemom związanym z życiem polskiego wychodźtwa i polskich mniej-

szości, nowe pismo — poza oficjalnym i reprezentacyjnym niejako charakterem organu Rady — powołane jest w szczególności do uwzględniania wspólnych zagadnień organizacyjnych we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą z punktu widzenia programowych założeń uchwał zjazdowych i celów Rady. Dla szczegółowego wyboru tematów, które z tego względu powinny być omówione, jeśli nie wszystkie, to część ich przynajmniej, w pierwszym roczniku organu Rady powołana została przez Prezydjum specjalna Komisja programowo-redakcyjna w składzie pp. Dyr. Lisiewicza, dyr. Paprockiego, dr. Szawleskiego, kpt. Fularskiego, dr. Załęckiego, posła Srockiego, dyr. Szwedowskiego, red. Zieleniewskiego. Na pierwszem posiedzeniu, które miało miejsce 18 lutego 1930 r., komisja ta ukonstytuowała się w sposób następujący: przewodniczący — dyr. Lisiewicz, zastępca przewodniczącego — dr. Szawleski, sekretarz — red. Zieleniewski. Rozpatrzono i krytycznie oceniono około 20 tematów z dziedziny organizacyjno-społecznej, kulturalnej, emigracyjnej i mniejszościowej. Prace Komisji Redakcyjno-Programowej zapewnią redakcji organu Rady niezbędne artykuły, zaś kronika zasilana jest oryginalnym materjałem, czerpanym z korespondencji Biura, i wiadomościami specjalnemi z prasy i informacjami z innych źródeł. Czynione są duże starania, aby bibljograficzna ewidencja prasy i książek, dotyczących Polonji Zagranicznej, mogła być rozpoczęta w sposób stały i systematyczny w organie Rady Organizacyjnej.

Miesięcznik „Polacy Zagranicą“ jest wysyłany wszystkim delegatom na Zjazd, placówkom urzędowym Rz. P. zagranicą, czasopismom polskim na obczyźnie i większym organizacjom. Zaczęły napływać zgłoszenia prenumeraty krajowe i zagraniczne. Drukowany z minimalnym nakładem środków oraz ze względu na swój poziom poważny nie może się stać nasz organ czasopismem odrazu szeroko znanem, cytowanem w prasie i dostępnem wszędzie w kolportażu w kraju i zagranicą. Wymagałoby to pewnej reklamy, bynajmniej nie w ujemnym znaczeniu tego słowa, na którą środków obecnie Rada nie posiada.

Dla zwrócenia specjalnej uwagi społeczeństwa na pewne poszczególne środowiska, wydany został numer (2-gi), poświęcony Polakom we Francji i projektowany jest specjalny numer, poświęcony Polakom w Czechosłowacji.

Akcja Prasowa.

Systematyczna akcja prasowa jest przewidziana w V-ej uchwale zjazdowej, w sprawach kulturalnej łączności z krajem i planuje nawet organizację specjalnego Wydziału Informacyjno-Prasowego. Na taką wielką skalę akcja ta prowadzona być nie może, lecz Biuro Rady starało się przynajmniej ważniejsze informacje z terenów, dochodzące do jego wiadomości, a jeszcze nieznane prasie, komunikować dziennikom z własnej inicjatywy.

W sprawach, dotyczących bądź Rady Organizacyjnej bezpośrednio, bądź terenów — wysłano w okresie sprawozdawczym z Biura dwadzieścia trzy komunikaty do prasy krajowej, zarówno do pism stołecznych, jak i prowincjonalnych. Ze spraw terenowych uwzględnione były specjalnie liczne prowokacyjne i terorystyczne wystąpienia antypolskie w Litwie Kowieńskiej. Dzięki staraniom Biura Rady wiadomości te zaczęły być ogłaszane

bardzo wyraźnie z właściwemi komentarzami w szeregu dzienników. Komunikaty prasowe są zazwyczaj rozsyłane 25 dziennikom.

Archiwum wycinków.

W początkowych projektach Biura było planowane systematyczne zbieranie wszystkich możliwie wycinków z prasy krajowej, dotyczących wszelkich spraw Polaków zagranicą. Ponieważ prenumerata wycinków w specjalnem biurze prasowem okazała się zbyt kosztowną, z dniem 1 stycznia 1930 r. przestały tą drogą napływać do Biura wycinki. Ograniczono się w tej dziedzinie do pracy w znacznie skromniejszym zakresie sporządzenia wycinków tylko z pism, prenumerowanych stale w Biurze — „Kurjera Warszawskiego“, „Kurjera Porannego“, „Gazety Polskiej“ i „Gazety Warszawskiej“. Była to jedyna narazie możliwość kontynuowania pracy, której początki sięgają 1927 roku, gdy w Związku Obrony Kresów Zachodnich zaczęto zbierać podobne wycinki w związku z ówczesnemi pierwszemi krokami akcji zwołania Zjazdu Polaków z Zagranicy. Zebrany materjał wycinków jest stopniowo porządkowany w specjalnych tekach według terenów, ale przytoczone wyżej okoliczności nadają tym materjałom do przyszłego Archiwum Prasowego charakter narazie dość dorywczy i nieco przypadkowy. Wszakże i w obecnym stanie jest to, o ile nam wiadomo, jedyny w Polsce zaczątek systematycznej ewidencji w zakresie tak wyraźnie zaleconym przez Statut Rady, a mianowicie w punkcie e) par. 1-go, gdzie jest mowa o „systematycznem zbieraniu wszelkich danych i informacyj o życiu i potrzebach Polaków z Zagranicy celem wykorzystania ich w praktycznych poczynaniach“.

V. SPRAWY SPECJALNE I ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-ORGANIZACYJNE.

Opieka duszpasterska.

Doniosła i odpowiedzialna rola duszpasterstwa polskiego na obczyźnie z punktu widzenia zabezpieczenia emigrantów przed wynarodowieniem oraz słuszna tendencja do wzmocnienia tą drogą polskich wpływów w ościennych państwach — znalazły wyraz na Zjeździe w decyzji, powołującej do udziału z głosem doradczym w posiedzeniach Rady i jej Prezydjum — delegata Prymasa Polski. Delegatem tym jest ks. kan. Zborowski, który czynność swą pełni stale i brał udział we wszystkich dotychczasowych posiedzeniach Rady i Prezydjum. Kontakt taki zapewnia Radzie Organizacyjnej i wszystkim instytucjom w niej reprezentowanym dokładniejsze orjentowanie się w akcji duszpasterskiej, prowadzonej przez Kurję Prymasowską. Stwierdzić należy, że coraz bardziej powiększa się liczba postulatów i gorących próśb poszczególnych terenów w zakresie duszpasterstwa. Przedewszystkiem podkreślić należy ważność tego zagadnienia na terenie Stanów Zjednoczonych Am. Półn., co zostało zaktualizowane podczas pobytu ks. Kruszki w kraju. Materjały w tej sprawie zostały przez Radę Organizacyjną skierowane do Kurji Prymasowskiej. Bardzo wyczerpujący memorjał, dotyczący rozpaczliwych wprost stosunków kościelnych na Litwie Kowieńskiej

również został przedstawiony Kurji. Pozatem był złożony memorjał z Danji i zadokumentowane poszczególne prośby z Holandji i Szwajcarji.

Muzeum Polonji Zagranicznej.

W momencie likwidacji P. W. K. w Poznaniu los większości eksponatów z pawilonu Polonji Zagranicznej znalazł się pod znakiem zapytania, gdyż nie było w kraju żadnego czynnika, któryby musiał, czy też chciał zająć się niemi. Jedynie z inicjatywą wystąpiła Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która, pamiętając o uchwale Zjazdu, co do stworzenia Muzeum Polonji Zagranicznej — postanowiła dążyć do zachowania możliwie dużej części eksponatów zagranicznych w kraju. Po odbyciu szeregu wstępnych uzgadniających konferencyj z czynnikami miarodajnemi i organizacjami społecznemi, Biuro Rady Organizacyjnej uzyskało specjalny mandat do całkowitego zajęcia się tą sprawą. W pierwszym etapie należało dążyć do: a) zabezpieczenia przed zniszczeniem i kradzieżą eksponatów pozostałych w pawilonie; b) należało przeprowadzić zinwentaryzowanie tych eksponatów; c) ze względu na wielką wilgoć, grożącą zupełnem zniszczeniem eksponatów — usunąć je z pawilonu i odpowiednio zabezpieczyć. Prace te wymagały specjalnej akcji przez dłuższy okres czasu — zleconej specjalnemu urzędnikowi z ramienia Biura Rady, przyczem osiągnięto pod tym względem zamierzony cel. Niestety, doraźnie stwierdzono, że pewna część eksponatów wskutek braku dozoru do momentu rozpoczęcia akcji ze strony Rady Organizacyjnej, zaginęła na terenie pawilonu.

W tem miejscu trzeba przypomnieć, że pawilon Polonji Zagranicznej powstał z ofiarności rodaków naszych ze Stanów Zjednoczonych, którzy przeznaczyli na ten cel kwotę 36.000 dolarów. Tymczasem mimo tak dużej sumy pieniędzy włożonych w budowę, okazało się po pewnym czasie, że pawilon w obecnym stanie nie nadaje się zupełnie na stałe pomieszczenie Muzeum Polonji Zagranicznej. Sprawę jego przyszłości skomplikowała nadto kwestja tytułu własności, nieustalona w odpowiednim czasie z miastem, które jest właścicielem gruntu. W tej ostatniej sprawie, przy dobrej woli Magistratu m. Poznania, aktualną jest sprawa odstąpienia przez miasto tytułem dzierżawy na długi okres czasu gruntu, na którym pawilon został wybudowany.

Pragnąc mieć objektywny sąd, czy pawilon po przeprowadzeniu pewnych napraw i remontu, nadaje się na stałe pomieszczenie Muzeum, Prezydjum Rady zwróciło się do czynników fachowych o wydanie swej opinji. W specjalnej ekspertyzie wzięli udział: z ramienia Ministerstwa Robót Publicznych — naczel. inż. Fryzendorff i inż. M. Surwiłło; z ramienia Dyrekcji Robót Publicznych w Poznaniu — inż. E. Jasielski oraz zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie — inż. Marconi. Wynikiem ekspertyzy tej było m. in. stwierdzenie, że pawilon był wzniesiony, jako letni, a więc niestały oraz, że doprowadzenie budynku do stanu używalności, jako Muzeum stałe, wymaga przeprowadzenia remontu, przeróbek i inwestycyj na przybliżoną sumę 132.400 złotych. Ten wynik ekspertyzy uniemożliwia zatem zużycie pawilonu dla celów muzealnych.

Obecnie, pawilon nie stoi jednak bezużytecznie, gdyż na mocy zawartej umowy z Zarządem Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki,

został on wydzierżawiony na czas od 1-go kwietnia do 1-go października b. r.

Dla uzyskania fachowej opinji o charakterze przyszłego Muzeum Polonji Zagranicznej i o miejscu, w którem ono przebywać powinno, przeprowadziliśmy specjalną ankietę wśród najbardziej miarodajnych do oceny tego zagadnienia osób w Polsce, a mianowicie: pp. pułkownika Gembarzewskiego, dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, St. J. Paprockiego, sekretarza generalnego Instytutu do Badań Spraw Narodowościowych, doktora G. Załęckiego, sekretarza generalnego Naukowego Instytutu Emigracyjnego. Wymienieni jednomyślnie określili, że miejscem dla Muzeum powinno być miasto stoł. Warszawa i gruntownie omówili zasady organizacji Muzeum, co stanowić będzie podstawowy materjał dla dalszych prac przygotowawczych w związku z organizacją stałego Muzeum Polonji Zagranicznej.

Statystyka Polonji Zagranicznej.

Ścisła ewidencja statystyczna Polaków zamieszkałych zagranicą jest kwestją niezmiernie skomplikowaną. Najrozmaitsze metody statystyczne stosowane w różnych krajach, obliczenia o wyraźnych nieraz tendencjach przeciwpolskich, specjalnie gmatwają całe zagadnienie globalnego obliczenia ludnościowego stanu Polonji zagranicznej w całości.

Nie posiadając żadnych środków, aby na własną rękę przeprowadzać w tej dziedzinie jakieś badania, zestawienia i ankiety, Rada Organizacyjna może jednak wiele zdziałać w tym kierunku, inicjując i koordynując pracę statystyczną powołanych czynników.

Pierwszym do tego krokiem Biura Rady było zwrócenie się pod adresem Głównego Urzędu Statystycznego z propozycją „stałego porozumiewania się w kwestji statystyki ludności polskiej poza obrębem Rzeczypospolitej".

Ogłaszanie częściowych materjałów statystycznych o Polakach zagranicą znajdzie zawsze miejsce na łamach organu Rady, jak o tem świadczą drukowane już w 3-im numerze artykuły o ludności polskiej w Z. S. R. R. i w Czechosłowacji. Rok bieżący — 1930 — jest terminem sporządzania spisów ludności w całym szeregu krajów. Na wyniki tych spisów, z punktu widzenia interesów polskości, będzie zwrócona baczna uwaga.

Współdziałanie z młodzieżą akademicką.

Młodzież uważa się zawsze za przyszłość społeczeństwa a w szczególności młodzież akademicka za jego przyszłych kierowników. Zasada ta podyktowała nam konieczność zwrócenia bacznej uwagi na zrzeszenia polskiej młodzieży akademickiej zagranicą ,i nawiązania z nimi stałego kontaktu, a wreszcie — zainicjowania porozumienia się wszystkich tych zrzeszeń między sobą i wytworzenia przez nie wspólnego organu, któryby zespalał i uzgadniał ich działalność oraz reprezentował ogół polskiej młodzieży akademickiej zagranicą. W pierwszym etapie tych prac pragnęliśmy widzieć tak zorganizowaną młodzież mniejszościową, pozostawiając zajęcie się młodzieżą skupisk emigracyjnych na okres następny.

Przyjąwszy za podstawę, że przyszłe zjednoczenie oprzeć należy wy-

łącznie na siłach akademików-mniejszościowców, studjujących w państwie, którego posiadają obywatelstwo, przystąpiliśmy do realizacji naszych zamierzeń przez nawiązanie korespondencji, wymianą wydawnictw, inicjowanie wycieczek do kraju w okresie wakacyjnym i t. d.

Oprócz nawiązania kontaktu ze wszystkiemi stowarzyszeniami akademickiemi zagranicznemi, pozostawaliśmy w łączności z organizacjami akademickiemi, grupującemi Polaków z zagranicy, ale studjujących w kraju, a mianowicie: z Akademickiem Kołem Kowieńczan i z Akademickiem Kołem Inflantczyków.

W stosunku do miejscowych czynników akademickich, przy każdej sposobności zetknięcia się z niemi, stale podkreślamy konieczność abstrahowania młodzieży zagranicznej od jakichkolwiek wpływów działających z kraju organizacyj o nastawieniu ideowo jednostronnem i deklarujemy współpracę z niemi tylko przy zachowaniu tego kardynalnego warunku. Taką też odpowiedź daliśmy Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu, gdy do nas się zwrócił. Ostatnio w Warszawie powstało Koło Opieki nad Akademikiem Polakiem Zagranicą. Z Kołem tem mamy już łączność. Przedstawiciele jego zapewnili nas stanowczo, że pracę swą na terenie zagranicznym rozumieją tak samo, jak my.

Projekt akcji wśród Żydów.

Delegat na Zjeździe Polaków z Zagranicy z Węgier, rabin tamtejszy kolonji polskiej, p. Joachim Raab, zwrócił się do Rady Organizacyjnej z memorjałem w sprawie akcji wśród żydów polskich zagranicą.

Po szczegółowem omówieniu potrzeby i pożyteczności tego rodzaju akcji, p. Raab podaje statystykę, z której wynika, że poza granicami Państwa naszego przebywa obywateli polskich wyznania mojżeszowego — w Europie około 141.000 i w innych częściach świata — około 935.000.

Wspomniane zagadnienie jest po raz pierwszy poruszone w tej formie. Objektywnie stwierdzić można, że o ile znajduje się na terenie osoba, tak gorąco odczuwająca potrzebę tej akcji, jak p. rabin Raab, to wyniki jej są b. wydatne. Należy zatem zastanowić się i gruntownie zbadać, czy i jakie istnieją możliwości planowej akcji w tym kierunku. Będzie to, niewątpliwie, w najbliższym czasie, zadaniem Rady Organizacyjnej.

Paszporty Polaków na obczyźnie.

Z terenu austrjackiego otrzymała Rada Organizacyjna krótki memorjał w sprawie paszportów polskich i opłat wizowych. Aczkolwiek memorjał ten dotyczy głównie sytuacji Polaków w Austrji, niewątpliwie posiada jednak duże znaczenie dla wszystkich naszych środowisk emigracyjnych. Poruszona sprawa dotyka również spraw turystyki i stosunków gospodarczych międzypaństwowych.

Faktem jest, że dzięki obecnemu systemowi możność łatwego i taniego podróżowania przedstawia dla obywateli polskich duże niedogodności. Wspomniany memorjał przytacza szczegółową tabelę porównawczą opłat paszportowych i wizowych obywatela polskiego i austrjackiego, z któ-

rej wynika, że obywatel austrjacki jest pod tym względem bardzo uprzywilejowany.

Oczywiście, miarodajną pod tym względem jest zasadnicza opinja Rządu, niemniej jednak ten głos terenu został przez nas odnośnym czynnikom zakomunikowany z prośbą o wzięcie go pod rozwagę przy ewentualnej rewizji systemu opłat paszportowych i wizowych.

Harcerstwo zagranicą.

Ze sprawozdań środowisk i z własnych obserwacyj wynika, że jednym z najskuteczniejszych środków przeciwko wynarodowieniu młodego pokolenia — są drużyny harcerskie.

Uznając całkowicie doniosłą rolę, jaką harcerstwo nasze spełnia na obczyźnie, staramy się usilnie popierać jego rozwój w tych państwach, gdzie już istnieje oraz współdziałać z powstawaniem drużyn harcerskich tam, gdzie się one dopiero tworzą.

Uwzględniając wewnętrzne przepisy służbowe harcerstwa, zasadniczo nie wchodzimy w kontakt bezpośredni z poszczególnemi drużynami, natomiast pozostajemy w ścisłej i stałej łączności z Naczelnictwem Związku Harcerstwa Polskiego w Warszawie, a w szczególności z jego Wydziałem Zagranicznym Głównej Kwatery Męskiej, który jest bądź władzą dla drużyn zagranicznych (np. we Francji), bądź, o ile drużyny polskie w danem państwie tworzą oddzielną organizację (np. w Czechosłowacji) lub też wchodzą w skład organizacji skautowej danego państwa (np. w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.) — jest ich duchowym opiekunem.

Współpraca nasza z harcerstwem sprowadza się przedewszystkiem do współdziałania w załatwieniu konkretnych spraw poszczególnych drużyn zagranicznych oraz do popierania w kraju wobec władz państwowych zabiegów Z. H. P. do uzyskania potrzebnych mu dla skutecznego jego rozwoju, zasiłków i ułatwień.

Wychowanie fizyczne i sport.

Uznając wielkie znaczenie dla rodaków zagranicznych postawienia na należytem poziomie wychowania fizycznego oraz rozwoju sportu we wszystkich skupieniach naszych na obczyźnie i rozumiejąc, że wszelka pomoc w tej dziedzinie z kraju w większym jeszcze stopniu może, niż jakakolwiek inna, musi być poprzedzona zebraniem dokładnych danych o obecnym stanie wychowania fizycznego i sportu oraz o jego bolączkach i potrzebach — rozpisaliśmy w tej sprawie specjalną ankietę, złożoną z 16-tu pytań.

Na ankietę naszą otrzymaliśmy już bardzo dużo odpowiedzi. Jest to wprawdzie część tego materjału zaledwie, jaki powinien do nas napłynąć, ale i to, co tą drogą uzyskaliśmy, przedstawia duży materjał orjentacyjny. Opierając się na przysłanych danych, możemy i już zaczęliśmy zabiegać o przyjście z pomocą poszczególnym klubom i stowarzyszeniom oraz współdziałać z niemi w zamierzonych przez nie poczynaniach.

Pracę naszą w omawianej dziedzinie, prowadzimy w ścisłym kontakcie z miarodajnemi czynnikami, które w sposób rzeczowy i jednocześnie jaknajbardziej przyjazny odnoszą się do zgłaszanych przez naszą instytucję dezyderatów i życzeń.

Zagadnienie walki z komunizmem.

Wobec alarmujących wieści z terenów o szerzącym się komuniźmie, postanowiliśmy przystąpić do przeciwdziałania zgubnej propagandzie. Wiedząc, iż są w Warszawie wydawane specjalne pisma i broszury przeciwkomunistyczne, redagowane przez Centralne Biuro organizacyj, zwalczających komunizm i przez działające z tem Biurem w porozumieniu pismo „Walka z bolszewizmem“, uznaliśmy przedewszystkiem za konieczne dokładne przestudjowanie tych broszur i pism. Dzięki temu mogliśmy sobie wyrobić pogląd, o ile broszury te, wydawane w kraju, mogą przydać się zagranicą.

Okazało się, że chociaż stanowią one pod bardzo wieloma względami nieoceniony materjał faktyczny i propagandowy, to jednak ze względu na swoje nieraz ujęcie jednostronne, pod względem wyznaniowym, jak i politycznym, powinny być specjalnie przerobione dla Polaków z zagranicy.

Obecnie w porozumieniu z właściwemi czynnikami robimy kroki przygotowawcze, aby zapewnić odpowiedni materjał środowiskom zagranicznym, potrzebującym takiego materjału.

Sprawozdanie kasowe
Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

za czas od 1 sierpnia 1929 r. do 1 kwietnia 1930 r.

Przychód.

1. Opodatkowanie środowisk		3.831.60
2. Dochody z innych źródeł:		
a) Przelane do Kasy z Komitetu 1-ego Zjazdu Polaków z Zagranicy	37.179.24	
b) Składka członków Rady	675.34	
c) Zasiłki	9.100.—	
d) Odsetki za rok 1929 w P. K. O.	238.26	
e) Dochód z wydawnictw	47.78	47.240.62
Razem		51.072.22

Rozchód.

1. Administracja:		
a) Uposażenie pracowników	20.697.77	
b) Ubezpieczenia i podatek dochod.	1.632.73	22.330.50
2. Wydatki gospodarcze:		
a) Komorne	2.520.—	
b) Opał	219.50	
c) Telefon	391.36	
d) Konserwacja i porządki	399.05	
e) Korespondencja	1.588.14	
f) Materjały piśmienne	1.336.14	
g) Książki i czasopisma	620.15	
h) Ruchomości	765.15	
i) Przejazdy	201.75	
j) Różne	200.65	8.241.89
3. Wydawnictwa:		
a) „Pamiętnik I-go Zjazdu Pol. z Zagranicy“	11.047.56	
b) Miesięcznik „Polacy Zagranicą“	590.85	
c) Inne wydatki	458.—	12.096.41
4. Rozjazdy		3.233.92
5. Wydatki nieprzewidziane:		
a) Muzeum „Polonji Zagranicznej“	1.577.70	
b) Inne wydatki	2.238.65	3.816.35
		49.719.07
Pozostałość na rok budżetowy 1929/30		1.353.15
Razem		51.072.22

Zestawienie preliminarzy i sprawozdania kasowego
Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy
za czas od 1 sierpnia 1929 r. do 1 kwietnia 1930 r.

Uwaga: Preliminarz I obejmuje okres do 1 stycznia 1930 r., preliminarz II — pierwszy kwartał 1930 r.

Przychód	Preliminarz I	Preliminarz II	Razem	Sprawozdanie kasowe	Rozchód	Preliminarz I	Preliminarz II	Razem	Sprawozdanie kasowe
1. Opodatkowanie środowisk	40 000.—	—	40 000.—	3 831 60	Wydatki administracyjne . .	22.080 —	8.945 48	31.025.48	22.330.50
2. Inne dochody	33.680 —	4.200 —	37.880	47.240 62	Wydatki gospodarcze . . .	27.600. —	3.000.—	30.600. —	8.241 89
					Wydawnictwa .	15.000. —	2.100. —	17.100.—	12.096.41
					Rozjazdy . . .	6.000 —	2.000 —	8.000.—	3 233 92
					Wydatki nieprzewidziane .	3.000 —	1.000.—	4.000 —	3.816 35
Razem	73.680.—	4 200.—	77.880.—	51.072 22	Razem	73.680.—	17.045.48	90 725 48	49.719.07
Niedobór . . .	—	12.845 48	12 845.48	—	Pozostałość na r. 1930/31 .	—	—	—	1.353.15
W sumie	73.680.—	17.045.48	90.725 48	51.072 22	W sumie	73.680.	17.045.48	90.725 48	51.072.22

OBJAŚNIENIA I UWAGI OGÓLNE DO SPRAWOZDANIA KASOWEGO RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

za czas od 1 sierpnia 1929 r. do 1 kwietnia 1930 roku.

Uwagi wstępne

W zakresie spraw budżetowych główną troską Rady Organizacyjnej na pierwszem posiedzeniu dn. 20 lipca 1929 r. w Poznaniu było ustalenie preliminarza Rady do końca roku kalendarzowego. Preliminarz ten został przyjęty z zamknięciem strony przychodowej i rozchodowej w wysokości 73.680 złotych. Wobec tego z końcem roku ubiegłego Prezydjum Rady musiało we własnym zakresie ustalić i przyjąć dalszy budżet prowizoryczny na okres 1-go kwartału b. r. Szereg względów praktycznych przemawia za tem, aby sprawozdanie kasowe Rady Organizacyjnej zamykać rok rocznie w terminie 1-go kwietnia. Dalsze budżety roczne Rady będą więc obejmowały pełny okres dwunastomiesięczny, od kwietnia do marca, i będą oparte na wykonaniu rocznych również preliminarzy. W drodze wyjątku pierwszy okres sprawozdawczy z gospodarki Rady obejmuje osiem miesięcy tylko, od 1 sierpnia 1929 r. do 1-go kwietnia 1930 r. i oparty został na wykonaniu dwóch kolejnych preliminarzy: I-go, za czas od 1-go sierpnia do 31-go grudnia 1929 r. i II-go, za czas od 1-go stycznia do 31-go marca 1930 r.

Aby umożliwić ścisłą konfrontację wydatków dokonanych z przewidywanemi, jak również i wpływów istotnych z preliminowanemi, podajemy w załączniku zestawienie tych dwóch preliminarzy Rady, oraz sprawozdania kasowego.

O ile pierwszy preliminarz był zupełnie zrównoważony, o tyle drugi przewidywał bardzo znaczny niedobór w sumie 12.845 złotych 48 gr., który mógł być pokryty jedynie z pozostałości kasowej na dzień 1 stycznia 1930 r. — 3.271 złotych 41 gr., z opodatkowania terenowego w sumie trudnej do określenia zgóry na dany najbliższy okres trzymiesięczny: stycznia, lutego i marca b. r. z tytułu należności Radzie Organizacyjnej tych sum za 2-gie półrocze ubiegłego roku, oraz z innych dochodów, któremi były w tym czasie wyłącznie zasiłki miarodajnych czynników.

Charakterystyczną cechą całego rozpatrywanego okresu sprawozdawczego było ograniczenie do minimum wszelkich wydatków, co zapewniło uszczuploną wprawdzie, ale w danych granicach jedynie możliwą ciągłą nieprzerwaną akcję wykonawczą i organizacyjną Biura Rady. Wszystkie

prace przewidziane w ramach pierwszego wielkiego preliminarza były w pewnej mierze zapoczątkowane i częściowo wykonane, przez operowanie zwężonemi środkami finansowemi. Stosunek rozporządzalnych środków aktywności Biura Rady do projektowanych w lipcu ub. roku znajduje wyraz najistotniejszy w fakcie nieprzerwanej pracy Rady Organizacyjnej w ciągu 8-miu miesięcy kosztem 49.719 złotych, zamiast w ciągu 5-ciu miesięcy tylko kosztem 73.680 złotych.

Przechodzimy obecnie do bliższej analizy pojedyńczych pozycyj Sprawozdania Kasowego.

Przychód

Opodatkowanie terenów. Wpływy z terenów mogły w całym okresie sprawozdawczym być realizowane jedynie z tytułu opodatkowania za 2-gie półrocze 1929 r., uchwalonego przez Radę w wysokości 40.000 złotych. W preliminarzu prowizorycznym na 1-szy kwartał b. r. nie została wprowadzona żadna nowa z tego tytułu kwota, gdyż nowe opodatkowanie terenów na r. 1930 jest prerogatywą pełnej Rady Organizacyjnej. Aby ocenić należycie znaczenie istotne rozpiętości pomiędzy kwotą preliminowaną a wpływami z terenów w rzeczywistości, należy uwzględnić, że nie wpłynęło nic z terenu Polonji amerykańskiej, której zdolność płatnicza z tego tytułu była szacowana w sumie 30.000 złotych. Dopiero po odjęciu tej amerykańskiej kwoty staje się jasnem, że niedobór w tej pozycji powinien być praktycznie oceniany w stosunku do 10.000 złotych, co pozwala stwierdzić, że wszystkie pozostałe środowiska polskie zagraniczne uiściły przeciętnie około 40%, przypadających na nich poszczególnych części opodatkowania terenowego.

Zasiłki i dochody z innych źródeł. W preliminarzach I-ym i II-im pozycja ta obejmuje sumę 37.880 złotych. Na osiągniętą tutaj nadwyżkę złożyły się następujące wpływy wyższe od przewidzianych lub zupełnie nowe: a) oszczędności poczynione przez Komitet Zjazdu pozwoliły przekazać Radzie Organizacyjnej sumę o 3.499 zł. 24 gr. wyższą od preliminowanej — 33.680 zł.; b) dochód z takiego źródła jest nadzwyczajnym, nieprzewidzianym w preliminarzach, co się odnosi również do dalszych punktów d i e — dochód w tych trzech punktach stanowi razem 961 zł. 38 gr.; c) jako zasiłki — 9.100 zł.

Rozchód

Administracja. Na okres od 1-go sierpnia 1929 r. do 1-go kwietnia 1930 r. preliminowana była na wydatki administracyjne łączna suma 31.025 zł. 48 gr. (w preliminarzu I — 22.080 zł. i w preliminarzu II — 8.945 zł. 48 gr.), wydano zaś w ciągu całego okresu 22.330 zł. 50 gr., czyli o 8.694.98 złotych mniej od preliminowanej sumy. Stało się to dzięki daleko posuniętym oszczędnościom, zaangażowaniu 2-ch referentów dopiero od daty 1-go października i zrezygnowaniu z powołania 3-go referenta, gdyż początkowo obsada Biura była projektowana w składzie Dyrektora i 3-ch referentów. Poza tem, pracownikom Biura wypłacono z końcem roku kalendarzowego tylko połowę trzynastej pensji. Dwie siły kancelaryjne — sekretarka Biura i stenotypistka otrzymują miesięczne wynagrodzenie w wysokości 250 i 200 złotych, co równa się uposażeniu urzędników X i XI kategorji w służbie państwowej, a więc naj-

niższych szczebli tej służby, która poza tem daje pewne prerogatywy, jakich pozbawieni są pracownicy umysłowi na posadach prywatnych. Z pensji wszystkich pracowników Biura potrącane są w całości przypadające na nich opłaty z tytułu podatku dochodowego, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, opłat Kasy Chorych, które to kwoty, łącznie z częścią pewną tych podatków, wypłacaną przez pracodawcę, stanowią przeciętnie około 1/7 części wszystkich wydatków administracyjnych i zredukowane w żadnym razie być nie mogą. Przeciętna miesięczna wydatków administracyjnych wynosi 2.791 zł. 30 gr.

Wydatki gospodarcze. Preliminarz I przewidywał w tej rubryce wydatek 27.600 zł., preliminarz II — 3.000 zł., co czyni razem 30.600 zł. Wydano w istocie — 8.241 zł. 89 gr., czyli około jednej czwartej preliminowanej sumy, dzięki temu, że zrezygnowano z kupna własnego lokalu, z remontu obecnego pomieszczenia, z kupna mebli dla Biura, korzystając z inwentarza po części przekazanego Radzie Organizacyjnej przez Komitet Zjazdu, po części użyczonego przez właściciela obecnego lokalu, w którym Biuro Rady Organizacyjnej odnajmuje cztery pokoje za komorne kwartalne 1.260 zł. Wobec takich oszczędności, wydatki gospodarcze wynoszą przeciętnie zbliżone w każdym miesiącu sumy, stanowiące np. w ciągu ostatnich trzech miesięcy, według miesięcznych sprawozdań kasowych — 472 zł. 47 gr. (bez komornego), 431 zł. 31 gr. (bez komornego), 1. 875 zł. 05 gr. (z komornem). Przeciętna miesięczna wydatków gospodarczych wynosiła w sprawozdawczym okresie — 1.033 zł. 10 gr. miesięcznie. Obok komornego najwyższe wydatki w tej kategorji stanowią koszty korespondencji i materjały piśmienne. Na wysokość tych wydatków wpływa w dużej mierze obszerna korespondencja zagraniczna Biura, rozsyłanie okólników i wogóle pełnienie przez Biuro funkcyj sekretarjatu Prezydjum Rady Organizacyjnej, redakcji miesięcznika, wszelkich komisyj przy Radzie, oraz Komitetu Pomocy Polakom w Litwie. Rozpatrując inne grupy wydatków gospodarczych, należy podkreślić, że naprzykład, na zakup ruchomości wydano 765 zł. 15 gr., powiększając inwentarz Biura jedynie tylko o 1-ną szafę żaluzjową, 1-ną etażerkę i kilka najniezbędniejszych przedmiotów (skrzynkę do listów, skrzynię do węgla, kotarę i parę drobniejszych utensyljów). Zakup książek i prenumerata czasopism obejmuje również prenumeratę wycinków, zaniechaną z dn. 1 stycznia ze względów oszczędnościowych. Wyjątkowo lekka zima pozwoliła wydać na opał tylko 219 zł. 50 gr. Wydatki na przejazdy obejmują wyłącznie komunikację w obrębie Warszawy w sprawach biurowych, zwłaszcza w związku z terminową korespondencją wysyłaną z Biura.

Wydawnictwa. W preliminarzu I-ym figuruje na ten cel 15.000 zł., w II-im — 2.100 zł., razem 17.100 złotych. Wydano zaś w istocie około dwóch trzecich preliminowanej sumy. Preliminarz kosztów „Pamiętnika“ był początkowo zamknięty w wysokości 8.566 zł. 50 gr. Preliminowana suma została przekroczoną, wobec znacznego zwiększenia kosztów drukarskich 18 arkuszy tekstu zamiast projektowanych początkowo 14 arkuszy. Poczyniono natomiast oszczędności na honorarjach redakcyjnych i autorskich (wydano 1.860 zł. zamiast preliminowanych 2.200 zł.). Na biuletyn miesięczny Rady „Polacy Zagranicą“ wydano do 31 marca b. r. gotówką tylko 590 zł. 85 gr. Inne wydatki w tej rubryce obejmują honorarjum za

uporządkowanie zbioru wycinków prasowych, dotyczących Zjazdu (270 zł.), honorarja za 3 artykuły prasowe, dotyczące Zjazdu (100 zł.) i koszty odbitki z czasopisma „Sprawy Narodowościowe“ opisu przebiegu Zjazdu, uchwał i ważniejszych referatów (88 zł.).

Rozjazdy. Suma preliminowana na rozjazdy w sprawozdawczym okresie nie była wydatkowana nawet do połowy. Preliminarz I przeznaczał na ten cel 6.000 zł., preliminarz II — 2.000 zł., co czyni razem 8.000 zł. Na figurującą w sprawozdaniu sumę dokonane były następne wyjazdy w sprawach Rady Organizacyjnej: dyr. St. Lenartowicza w m. wrześniu na Kongres Mniejszości w Genewie (1.413 zł. 92 gr.), kpt. A. Zarychty w listopadzie do Stanów Zjednoczonych (1.000 zł.), pp. Lenartowicza i Piskorskiego do Poznania w sprawach Muzeum Polonji Zagranicznej (331 zł. 30 gr.), dyr. St. Lenartowicza do Gdańska (208 zł. 70 gr.), delegacja K. Zieleniewskiego na Walny Zjazd Ligi Morskiej i Rzecznej w Poznaniu w m. wrześniu (123 zł.), zwrot drobnych wydatków podróży kpt. M. Fularskiego do Jugosławji (97 zł.), częściowa kwota podróży delegata Akademickiego Koła Inflanczyków do Wilna, p. Salcewicza (60 zł.). Ogółem wydano na podróże zagraniczne — 2.510 zł. 92 gr. i na krajowe (wraz z wyjazdem gdańskim) — 722 zł.

Wydatki nieprzewidziane. Poza kosztami, związanemi z likwidacją Pawilonu Polonji Zagranicznej, których umotywowanie jest obszernie przedłożone w sprawozdaniu ogólnem, wydatki te objęły zasiłek dla Komitetu Pomocy Polakom w Litwie (1.500 zł.), koszty, związane z przybyciem do Warszawy delegatów z zagranicy (671 zł. 65 gr.), drobne wydatki (67 zł.) i nie przekroczyły sumy 4.000 zł., przewidzianej na podobne wydatki w I-ym preliminarzu (3.000 zł.) i w II-im (1.000 zł.).

UWAGI OGÓLNE W SPRAWIE WYKONANIA PRELIMINARZY

za okres sprawozdawczy od 1-go sierpnia ub. r. do 1 kwietnia b. r.

Wszystkie wydatki w tym okresie były ściśle dostosowane do istotnych wpływów, które wyniosły w sumie 51.072 zł. 22 gr. (preliminowano 90.725 zł. 48 gr.). Redukcje oszczędnościowe na ogólną sumę 41.006 zł. 41 gr. dosięgły w pojedyńczych rubrykach następujących kwot:

1. Wydatki administracyjne	zł.	8.694.98
2. Wydatki gospodarcze	„	22.358.11
3. Wydawnictwa	„	5.003.59
4. Rozjazdy	„	4.766.08
5. Wydatki nieprzewidziane	„	183.65
Razem	zł.	41.006.41

Zastosowanie tych redukcyj pozwoliło na progu nowego roku budżetowego 1 kwietnia 1930 r. stanąć z pozostałością 1.353 zł. 95 gr. zamiast niedoboru 12.845 zł. 48 gr. nawet przy dopisaniu wszystkich preliminowanych w r. 1929 dochodów.

W cyfrach globalnych większość tych redukcyj przypada na okres 1929 r., ale największe trudności finansowe przypadły na 1-szy kwartał b. r., kiedy należało przeprowadzić likwidację groźnego niedoboru w sumie 12.845 zł. 48 gr. Udało się to w szczególności, dzięki systemowi wydatko-

wania miesięcznie tylko części bieżącej rezerwy gotówkowej. Uniemożliwiało to oczywiście planowy rozwój prac Biura, ale pozwoliło przetrwać krytyczny okres bez ustalonego zgóry normalnie budżetu rocznego, bez pewnej gwarancji wpływów z opodatkowania terenowego, w chwili niezmiernie odpowiedzialnej pracy przygotowawczej nad wydaniem „Pamiętnika“ i ustaleniem charakteru i formy miesięcznego organu Rady, tego niezbędnego przy najbardziej nawet zwężonej działalności Rady łącznika zorganizowanej Polonji zagranicznej z krajem.

Przeciętna kwota wydatków miesięcznych Biura Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, uwzględniająca wszystkie bez wyjątku pozycje stałe i niestałe, wynosiła w 8-mio miesięcznym okresie sprawozdawczym — 6.214 zł. 63 gr. zamiast preliminowanej przeciętnej — 11.340 zł. 68 gr. Wpływy w tym okresie, poza sumą przelaną przez Komitet Organizacyjny Zjazdu — 37.179 zł. 24 gr., wyniosły — 13.892 zł. 98 gr., z czego opodatkowanie terenów i składki członków Rady stanowią — 4.506 zł. 94 gr., a inne dochody — 9.386 zł. 04 gr.

Cała rozbudowa gospodarki Rady Organizacyjnej w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy istnienia Rady poszła po linji ścisłego dostosowania się do bieżących możliwości budżetowych, zaniechania jakichkolwiek inwestycyj, operowania wyłącznie sumą gotówkową na rachunku bieżącym w P. K. O., dzięki czemu sprawozdawczy okres zostaje zamknięty z nadwyżką kasową 1.333 zł. 15 gr.

Wypłacanie pensyj pracownikom Biura nigdy nie uległo zwłoce i wszystkie rachunki i należności Rady Organizacyjnej osobom prywatnym i przedsiębiorstwom były uregulowane we właściwym czasie.

ZJAZD RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY

w dniu 1 i 2 czerwca 1930 r.

Program Zjazdu.

Dzień 1-szy, 1 czerwca 1930 r. Niedziela.

1-sze posiedzenie Rady w sali budżetowej Senatu.

Godz. 11 rano.

1. Zagajenie przez przewodniczącego Rady p. Marszałka Senatu, Profesora Doktora J. Szymańskiego.
2. Odczytanie i przyjęcie protokółu 1-ego posiedzenia Rady.
3. Stwierdzenie prawomocności zebrania.
4. Kooptacja do składu Rady przedstawicieli Sekcji Polskich C. G. T.
5. Przyjęcie Regulaminu obrad Zjazdu Rady Organizacyjnej.
6. Referat o zasadach współpracy Polaków z Zagranicy z Macierzą i przyjęcie regulaminu członków-korespondentów — kp.t Fularski.

Dyskusja.

Przerwa — śniadanie wydane przez Radę Org.,

Godz. 2—4 pp.

2-gie posiedzenie.

Godz. 4 pp.

Sprawozdanie Rady Organizacyjniej:
a) ogólne — z prac Biura Rady Organizacyjnej;
b) kontakt i współpraca Rady Organizacyjnej z terenami.
Godz. 6 w. Dyskusja.
Godz. 7.15 w. Zamknięcie zebrania.
Godz. 8 w. Przedstawienie w Operze.

Dzień 2-gi, 2 czerwca 1930 r. Poniedziałek.

3-cie posiedzenie.

Godz. 9 r.

Referat o sprawie Muzeum Polonji Zagranicznej w kraju — p. Tomasz Piskorski.

Godz. 10½ r.

Referat „Organizacja opieki i współpraca z rodakami na obczyźnie w Niemczech — jako przykład dla prac polskich“ — Redaktor St. Paprocki.
Dyskusja.

Przerwa obiadowa od godz. 12 do 4-ej pp.

4-te posiedzenie.

Godz. 4 pp.

1. Program prac Rady Organizacyjnej i preliminarz Biura na rok 1930/31 — referuje Dyrektor Stefan Lenartowicz.

Dyskusja.

2. Przyjęcie wniosków.
3. Sprawa Komisji Rewizyjnej.
4. Wybory Prezydjum w składzie prezesa i 6 zastępców (§ 9 Statutu Rady).
5. Wolne wnioski.

Zamknięcie Zjazdu.

Obecni:

Członkowie Rady Org.: Prezes Marszałek Juljusz Szymański, Zastępca Prezesa pułk. J. Ulrych, Wiceprezes Dr. Adam Lisiewicz, Wiceprezes Kpt. Mieczysław Fularski, Wiceprezes Stefan Szwedowski, Wiceprezes Stefan Rejer z Francji, Zastępca Wiceprezesa Stefan Szczepaniak z Niemiec, Dr. Gustaw Załęcki, Red. Stanisław Paprocki, Jan Szambelańczyk z Francji, Stefan Jesionowski — przedstawiciel Sekcji Polskiej przy C. G. T. — z Francji, Dr. Leon Wolf z Czechosłowacji, Poseł Emanuel Chobot z Czechosłowacji, Poseł Jarosław Wilpiszewski z Łotwy, Dr. Grzegorz Szymonowicz z Rumunji, Dr. Beno Tenenbaum z Austrji i Dyrektor Biura Rady Organizacyjniej Etefan Lenartowicz.

Przedstawiciele Rządu i Kurji Prymasowskiej: Wice-Minister Pracy i Opieki Społecznej — gen. Hubicki, Dyrektor Departamentu Konsularnego M. S. Z. — Min. Łukasiewicz, Wicedyrektor Urzędu Emigracyjnego — p. Biesiekierski, Naczelnik Wydziału M. S. Z. — Dr. Gawroński, Naczelnik

Wydziału M. W. R. i O. P. — p. Reiter, Mjr. Sokołowski i Kpt. Maszlanka z Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Konsul Mazurkiewicz z M. S. Z., Radca Dr. Wieniewski z M. W. R. i O. P., Radca Zdrojewski z Berlina i przedstawiciel Kurji Prymasowskiej w Poznaniu — Ks. Kanonik Zborowski.

Rzeczoznawcy: Red. Katelbach z Berlina, Red. Łukaszkiewicz ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i p. Stebelski z Warszawy.

Z ramienia Biura Rady Organizacyjnej: Dyrektor Biura Stefan Lenartowicz, pp. Kazimierz Zieleniewski i Tomasz Piskorski, p. Helena Dobrowolska.

Stenografowały pp.: Zofja Jasińska i Marja Aszerówna.

Pierwsze posiedzenie.

O godz. 11 min. 20 Prezes Rady Organizacyjnej, p. Marszałek Szymański, otworzył Zjazd serdecznem powitaniem wszystkich obecnych, a specjalnie przedstawiciela Sekcji Polskich C. G. T. we Francji, p. Jesionowskiego, który poraz pierwszy w składzie Rady reprezentował wymienioną organizację. P. Marszałek w zagajeniu stwierdził, że fakt powiększenia terenów pracy przez Radę świadczy, że Polacy zagraniczni coraz bardziej zaczynają pojmować, iż przynależność do Rady leży w ich interesie, albowiem trzeba sobie uprzytomnić, że Rada, w której zbierają się przedstawiciele zagranicznych środowisk polskich, jest jakby małym parlamentem Polaków, zamieszkałych zagranicą.

Po przyjęciu protokółu 1-go posiedzenia Rady Organizacyjnej, odbytego w dniu 22 lipca r. ub. w Poznaniu, przystąpiono do stwierdzenia prawomocności zebrania, przyczem okazało się, że wymogi prawne statutu Rady są zaspokojone, bowiem w momencie rozpoczęcia Zjazdu na sali obrad znajdowało się 16 delegatów, bądź ich zastępców.

Następnie, po krótkiem przemówieniu dyr. Lenartowicza, w myśl § 7 statutu Rady dokonano formalnej kooptacji p. Jesionowskiego, przedstawiciela Sekcji Polskich C. G. T. we Francji, w skład członków Rady Organizacyjnej.

Zreferowany przez dyr. Lenartowicza regulamin obrad Rady wywołał dyskusję, w której zabierali głos: p. Jesionowski, kpt. Fularski, Marsz. Szymański, dyr. Lenartowicz, min. Łukasiewicz, dr. Wolf, red. Paprocki i mjr. Sokołowski. Przyjęto regulamin w brzmieniu, zaproponowanem przez dyr. Lenartowicza, wprowadzając do protokółu uwagi p. Jesionowskiego, dotyczące charakteru uchwał Rady w zakresie taktyki i wewnętrznego postępowania poszczególnych organizacyj terenowych.

REGULAMIN ZJAZDÓW RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRNICY.

I. Zwołanie Zjazdu Rady.

§ 1. Zawiadomienie o terminie proponowanego porządku obrad i zasadniczych wnioskach powinny być przez Biuro Rady rozesłane do wszystkich członków Rady na 2 miesiące przed oznaczonym dniem obrad.

II. Porządek obrad i zgłaszanie wniosków.

§ 2. Porządek obrad Rady **winien szczegółowo podać** tematy posiedzeń, **jak również wnioski** przygotowane przez Prezydjum, bądź przez Biuro Rady.

§ 3. Członkowie Rady mogą w terminie miesięcznym od otrzymania zawiadomienia o Zjeździe, zgłaszać ze swej strony uzupełniające propozycje co do porządku obrad, bądź wnioski własne.

III. Posiedzenia Rady.

§ 4. Zagaja i przewodniczy posiedzeniom — prezes Rady Organizacyjnej. W razie nieobecności, zastępuje go pierwszy wice-prezes.

§ 5. Sekretarzem obrad Rady jest dyrektor Biura Rady Organizacyjnej, przyczem przemówienia mogą być stenografowane.

§ 6. Po zakończeniu każdego punktu obrad odbywa się dyskusja, poczem przyjmowane są przedstawione wnioski zwykłą większością głosów.

IV. Udział w. Zjazdach Rady.

§ 7. W Zjeździe Rady biorą udział jej członkowie wraz z zastępcami. Głosują jedynie członkowie Rady, a w razie nieobecności członka Rady, prawo głosu przysługuje obecnemu na zebraniu jego zastępcy.

§ 8. W zebraniach Rady biorą udział pozatem reprezentanci Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Urzędu Emigracyjnego, Kurji Prymasowskiej oraz przedstawiciele innych władz. Pozatem do udziału w poszczególnych zebraniach zaproszone mogą być osoby z poza Rady, w charakterze rzeczoznawców.

V. Wybory Prezydjum Rady.

§ 9. Na zasadzie § 9. Statutu, Rada Organizacyjna wybiera rok rocznie swoje Prezydjum.

VI. Protokół Zjazdu Rady.

§ 10. Protokół posiedzeń Rady winien być rozesłany przez biuro w ciągu miesiąca po posiedzeniu, przyczem w ciągu następnych 2-ch miesięcy uczestnicy Zjazdu mogą żądać wprowadzenia zmian i poprawek w tekście.

Następnie kpt. Fularski wygłosił referat p. t.: „O zasadach współpracy Polaków z zagranicy z Macierzą“. W dyskusji zabierali głos: Marsz. Szymański, dr. Załęcki, min. Łukasiewicz, dr. Wolf, p. Szambelańczyk, p. Jesionowski, płk. Ulrych, prezes Wilpiszewski, red. Katelbach, prezes dr. Tenenbaum i poseł Chobot, odpowiadał zaś referent.

Po tej wyczerpującej dyskusji przyjęto następujący wniosek, zgłoszony przez referenta kpt. Fularskiego.

Rada Org. Pol. z Zagranicy, postanawia:

a) biorąc za podstawę deklarację ideową Zjazdu oraz zasady przedstawione w „ogólnych, wytycznych współpracy Rady z Polakami zagranicą“, spowodować, aby odnośne organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze, kulturalne, oświatowe polskie zagranicą wypracowały zasadnicze wytyczne działalności w dziedzinie społ., pol., gosp.,

kult. duszpasterskiej dla swych środowisk uwzględniające zarówno ogólny narodowy interes polski jak i interesy własne;

b) wezwać Polaków zagranicą do wytworzenia właściwych form organizacyjnych, reprezentujących całość, któreby umożliwiały zarówno możność realizacji wytycznych programu Rady, jak również jaknajściślejsze utrzymanie kontaktu z Macierzą.

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie Zjazdu Rady, poczem obecni na zebraniu podejmowani byli gościnnie przez Radę Organizacyjną w restauracji bufetu sejmowego. Podczas śniadania wygłoszono cały szereg toastów, świadczących o serdecznych niciach, łączących we współpracy członków Rady i odnośne czynniki, z nią współdziałające. Sala była pięknie udekorowana barwami narodowemi i sztandarami państw, w których zamieszkują Polacy.

Drugie posiedzenie.

Posiedzenie rozpoczęło się od zreferowania przez kpt. Fularskiego projektu regulaminu członków-korespondentów Rady. Nad zgłoszonym projektem wywiązała się dyskusja, w której brali udział: prezes dr. Wolf, Marsz. Szymański, p. Jesionowski, p. Szambelańczyk, p. Szczepaniak, dr. Szymonowicz, dyr. Lenartowicz, prezes Wilpiszewski i projektodawca. Przedstawiony projekt regulaminu przyjęto, przyczem, na wniosek p. prezesa Wilpiszewskiego, do § 3 postanowiono wprowadzić uzupełnienie, stwierdzające konieczność zasięgania opinij centralnych organizacyj terenowych co do kandydatów na członków - korespondentów. Regulamin brzmi:

§ 1, Celem stałego utrzymywania kontaktu z organizacjami polskiemi na obczyźnie, Rada powołuje do życia instytucję członków - korespondentów.

§ 2. Członkiem - korespondentem może być osoba, związana z miejscowem życiem Polaków, np. działacz społeczny, przedstawiciel nauki, sztuki etc.

§ 3. Członków - korespondentów zaprasza Rada bezpośrednio, lub też zatwierdza na wniosek zainteresowanej organizacji polskiej zagranicą. Wnioski w tej sprawie stawia dyrektor Rady do zatwierdzenia Prezydjum.

§ 4. Do obowiązków członka-korespondenta należy: a) stałe informowanie Rady o zmianach, zachodzących w życiu organizacyjnem polskiem na danym terenie, b) doraźne informowanie o ważniejszych zmianach politycznych, społecznych, gospodarczych, które mają wpływ na życie polskie, c) wyrażanie opinij oraz wniosków do potrzeb terenowych o sprawach, które interesują Radę, d) utrzymywanie kontaktu osobistego ewentualnie pośredniczenie pomiędzy Radą a organizacjami polskiemi lub osobami zagranicą, e) udział w zjazdach i zebraniach na każdorazowe upoważnienie Rady, jako jej informator.

§ 5. Dla wykonania tego zadania członkowie - korespondenci: a) przysyłają do Biura Rady Organizacyjnej przynajmniej raz na kwartał odpowiedzi na pytania, zawarte w specjalnym kwestjonarjuszu, b) udzielają w miarę potrzeby informacyj na każdorazowe zapytanie Rady listownie

lub osobiście przy zetknięciu się z członkami Rady, c) współpracują, jako stali korespondenci, w miesięczniku Rady i innych wydawnictwach, d) stawiają propozycje i wnioski do ewentualnego rozpatrywania ich na zebraniach Rady.

Po ostatecznem wyczerpaniu tego punktu porządku obrad zabrał głos dyr. Lenartowicz, wygłaszając ogólne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady Organizacyjnej, drukowane powyżej, w streszczeniu.

Nad zgłoszonem sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: ks. kan. Zborowski, radca dr. Zdrojewski, kpt. Fularski, p. Szambelańczyk, p. Jesionowski, dr. Szymonowicz, dr. Wolf i referent dyr. Lenartowicz. W dyskusji poruszono szereg żywotnych spraw, dotyczących całokształtu spraw Polaków zagranicą ze szczególnem uwzględnieniem doniosłej roli Rady Organizacyjnej.

Członkowie Rady, przybyli z zagranicy, udali się wieczorem na operę, do lóż, specjalnie zarezerwowanych przez Magistrat m. st. Warszawy.

Trzecie posiedzenie.

Posiedzenie rozpoczęło się w poniedziałek, 2 czerwca, o godz. 9 m. 20 r.

Pierwszy referat o sprawie Muzeum Polonji Zagranicznej wygłosił p. Tomasz Piskorski. Referent zgłosił w tej sprawie następujące wnioski, które zostały jednomyślnie przyjęte:

1) Stojąc na stanowisku realizowania uchwały 1-go Zjazdu w sprawie założenia Muzeum Polonji Zagranicznej, Zjazd R. O. P. z Z. poleca Biuru Rady Organizacyjnej kontynuowanie prac przygotowawczych, związanych z założeniem Muzeum.
2) Pragnąc, aby zbiory przyszłego Muzeum Polonji Zagranicznej były możliwie najliczniejsze i najwszechstronniejsze, Zjazd R. O. P. z Z. zwraca się z gorącą prośbą do wszelkich ośrodków polskich zagranicznych, aby
   a) eksponaty z pawilonu Pol. Zagr. na P. W. K., które dotąd nie zostały odebrane i są na tymczasowem przechowaniu w Poznaniu, przekazały na założenie Muzeum,
   b) usilnie i skrzętnie gromadziły dla Muzeum wszelkie okazy i pamiątki, związane z dziejami, pracą i warunkami bytu Polonji Zagranicznej.

Drugi referat wygłosił p. red. Paprocki — p. t. „Organizacje opieki i współpracy z rodakami na obczyźnie w Niemczech — jako przykład dla prac polskich“. W dyskusji nad tym niezmiernie ciekawym referatem zabierali głos: dyr. Lenartowicz, prezes dr. Wolf, kpt. Fularski, prezes Wilpiszewski i p. Adam Stebelski, poczem, w związku z tą dyskusją, zgłoszono następujące wnioski p. Kpt. Fularskiego:

1) Celem ułatwienia nawiązania stosunków gospodarczych między instytucjami i jednostkami gospodarczemi polskiemi zagranicą a Macierzą, Rada postanawia w porozumieniu z właściwemi czynnikami w kraju
   a) przeprowadzić rejestrację firm i instytucyj gospodarczych polskich zagranicą,

b) współdziałać z właściwemi instytucjami gospodarczemi w kraju w nawiązaniu przez nie stosunków gospodarczych z wychodztwem.

P. posła Wilpiszewskiego:

Rada Org. Pol. z Zagr. zwraca uwagę Prezydjum i Biura Rady na konieczność rozszerzenia działania Rady w zakresie gospodarczym, zarówno dotyczącym Państwa Polskiego, jak i Polonji Zagranicznej, jak też i intensywniejszej pomocy materjalnej dla szkolnictwa zawodowego polskiego zagranicą.

Wnioski te przyjęto jednomyślnie.

Po wyczerpaniu projektowanego porządku obrad p. Marsz. Szymański dodatkowo udzielił głosu pp. Jesionowskiemu i dr. Szymonowiczowi, którzy przedstawili krótkie referaty, dotyczące reprezentowanych przez siebie organizacyj, poczem odbyła się krótka dyskusja, w której zabierali głos: prezes Rejer, kpt. Fularski, dyr. Lenartowicz i p. Szczepaniak, poczem przyjęto projektowaną rezolucję p. kpt. Fularskiego o udzielenie sekcjom polskim C. G. T. wszelkiego poparcia i pomocy celem załatwienia postulatów w walce o prawa gospodarcze i utrzymanie polskości robotników naszych we Francji.

Na tem trzecie posiedzenie Zjazdu Rady zakończono, poczem członkowie Rady mieli sposobność zetknięcia się z polską młodzieżą akademicką z zagranicy oraz złożyli podpisy z wyrazami czci i hołdu na Zamku u p. Prezydenta Rzeczypospolitej i w Belwederze u p. Marszałka Piłsudskiego.

Czwarte posiedzenie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 pp. od zreferowania przez dyrektora Biura Rady Organizacyjnej, p. St. Lenartowicza, szczegółowego planu pracy Biura Rady na rok 1930/31. W dyskusji nad referatem dyr. Lenartowicza zabierali głos: red. Paprocki, red. Katelbach, red. dr. Łukaszkiewicz, prezes dr. Wolf, p. Szambelańczyk, prezes dr. Tenenbaum, prezes Wilpiszewski, kpt. Fularski, p. Szczepaniak, Marsz. Szymański i dr. Szymonowicz. Po tej wyczerpującej i na wysokim poziomie stojącej dyskusji przyjęto bez poprawek preliminarz budżetowy do 31 marca 1931 r. oraz zgłoszone w związku z referatem dyr. Lenartowicza następujące wnioski:

Wnioski na Zjazd R. O. P. z Z.

1. Zjazd Rady Org., odbyty w dn. 1 i 2 czerwca 1930 r., gorąco wspominając doniosły przebieg 1-go Zjazdu P. z Z., wzywa wszystkie właściwe czynniki tak w kraju, jak wśród środowisk polskich zagranicą, do wytrwałej, energicznej akcji w celu systematycznej realizacji programowych uchwał Zjazdu.

2. Powołując się na uchwały Zjazdu P. z Z., Zjazd Rady jeszcze raz uroczyście stwierdza, że naczelnem hasłem Polonji zagranicznej jest zgodna, solidarna współpraca 1) dla zachowania i rozwoju narodowego stanu posiadania zagranicą, 2) dla rozbudowy życia organizacyjnego, 3) dla zdo-

bycia należnego stanowiska w państwach zamieszkania, 4) dla utrwalenia coraz ściślejszej więzi kulturalnej z krajem ojczystym.

3. Rada Org. wyraża radość, że uchwała Zjazdu, wzywająca skupienia polskie, rozsiane po świecie, do wytworzenia w każdem z państw zamieszkania wspólnej organizacji o charakterze przedstawicielstwa żywiołu polskiego, została przez część środowisk zrealizowana pomyślnie. Rada Org. wyraża uznanie za wykonanie tej podstawowo doniosłej uchwały rodakom w Brazylji, Szwajcarji, Holandji i Argentynie oraz wzywa inne środowiska, które dotychczas nie posiadają pod tym względem unormowanych stosunków, aby w imię dobra ogólnego uchwałę tę wprowadziły w życie.

4. Rada Org. z uznaniem i radością podnosi całkowitą konsolidację Polaków w Czechosłowacji i stawia za przykład ich zgodną współpracę, umożliwiającą stałe postępy w życiu kulturalno-oświatowem, gospodarczem i organizacyjnem, tak pięknie uwidocznione w zdobyciu nowego mandatu polskiego w wyborach do parlamentu czechosłowackiego.

5. Opierając się na deklaracji ogólnej Zjazdu, która stwierdza, że „Polacy z zagranicy, połączeni nierozerwalnemi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą, stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe", — Rada Organizacyjna przeciwstawia się jakimkolwiek akcjom i tendencjom, zmierzającym do nieuzasadnionego dzielenia całości Polonji Zagranicznej na poszczególne odłamy.

6. Rada Org. wzywa wszystkie środowiska polskie zagraniczne, ażeby dla dobra sprawy i we własnym należycie pojętym interesie jaknajżywiej współpracowały z Biurem Rady przez:

a) regularne wypłacenie ustalonych kwot z tytułu opodatkowania,
b) systematyczne dostarczanie możliwie ścisłych i obszernych danych o życiu i potrzebach swego środowiska,
c) utrzymywanie możliwie najściślejszego kontaktu bezpośredniego i korespondencyjnego i skrupulatne wykonywanie wezwań, zawartych w okólnikach, kwestjonarjuszach i ankietach Rady,
d) propagandę i prenumeratę wydawnictw Rady z „Pamiętnikiem 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy" i miesięcznikiem „Polacy Zagranicą" na czele.

W sprawie kontaktu bezpośredniego.

Uznając wielką dla prac i zadań Rady doniosłość kontaktu bezpośredniego, osobistego, Rada Organizacyjna wyraża opinje, że pożądanem jest, aby każde środowisko przynajmniej raz na rok było wizytowane przez przedstawiciela Rady.

W sprawie współpracy z Polonją Stanów Zjednoczonych.

I. a) Zważywszy, że lud polski za oceanem, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, złożył niezliczone dowody przywiązania do starej Ojczyzny i niósł życie swe i mienie w ofierze odradzającej się Rzeczypospolitej,

b) Zważywszy, że we wszystkich poczynaniach współpracy społecznej, kulturalnej i gospodarczej polskich środowisk zagranicznych między sobą i z Macierzą, środowiska silniejsze winny opiekować się słabszemi i dalej posunięte w rozwoju narodowym i obywatelskim zaszczepiać wyższe formy

organizacyjne, stowarzyszeniowe i związkowe — tym skupieniom, które nie przedstawiają dotąd dostatecznej siły tak pod względem organizacyjnym, jak i materjalnym, —

Rada wzywa władze wszystkich federalnych związków i zrzeszeń społecznych w Stanach Zjednoczonych do utrzymywania stałego kontaktu z Biurem Rady Organizacyjnej, celem przygotowania i zastosowania w odpowiedniej chwili wszelkich środków, któreby doprowadziły do większej konsolidacji Polonji Amerykańskiej, niż obecna i do silniejszego wzrostu potrzeby i poczucia łączności Polaków północno - amerykańskich ze Starym Krajem w pierwszym rzędzie przez realizację uchwał 1-go Zjazdu i kontakt z Radą Organizacyjną.

II. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy z okazji 50-lecia Związku Narodowego w Stanach Zjedn. wyraża tej najpotężniejszej organizacji wychodźczej gorące uznanie za wielką i niezmordowaną, pełną historycznych zasług pracę oraz wyraża przekonanie, że zapoczątkowana na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy współpraca ze Związkiem Narodowym Polskim zostanie utrwaloną i wzmocnioną.

III. W związku z uwagą do § 7-go Statutu, Rada Organizacyjna upoważnia swoje Prezydjum do całkowitego załatwienia formalności, związanych ze sprawą stałego udziału w Radzie i Prezydjum przedstawicieli środowiska amerykańskiego.

W sprawach litewskich.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, po zaznajomieniu się z całokształtem położenia ludności polskiej w Litwie w okresie od 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy do chwili obecnej oraz w szczególności w związku z otrzymanemi ostatnio wiadomościami o pogromie instytucyj polskich w Kownie w dniu 23 maja r. b., stwierdzając:

1) że sytuacja Polaków pod rządami litewskiemi w minionym czasokresie w dziedzinie życia religijnego i społecznego oraz pracy kulturalno-oświatowej uległa dalszemu, znacznemu pogorszeniu;

2) że dalsza bierność najszerszych warstw społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą wobec konsekwentnej przeciwpolskiej polityki rządu litewskiego i tolerowanych przez ten rząd wybryków litewskich żywiołów szowinistycznych w wyniku swym doprowadzić może do zupełnej zagłady elementu polskiego w kraju, graniczącym z 30-to miljonową Rzeczpospolitą Polską;

3) że tolerowanie takiego stanu rzeczy byłoby narażeniem godności Narodu Polskiego:

zakłada przed całym światem cywilizowanym uroczysty protest przeciwko bezprzykładnemu prześladowaniu polskości na Litwie, wzywa cały naród do solidarnego, zdecydowanego zajęcia stanowiska wobec gwałtów litewskich na naszych rodakach, w szczególności zaś wobec ostatnich bezprzykładnych zajść w Kownie.

Przyjęto również jednomyślnie wniosek, wysunięty w dyskusji przez Pana Prezesa Wilpiszewskiego, a sformułowany przez kpt. Fularskiego, dotyczący projektowanej przez Komitet „Tygodnia Emigranta“ budowy gmachu wychodźtwa:

Rada zwraca się do Komitetu „Tygodnia Emigranta" o nadaniu nazwy „Domu Polonji Zagranicznej", zobowiązując się zarazem do jaknajsilniejszego poparcia materjalnego akcji budowy domu.

Następnie na wniosek dyr. Lenartowicza dokonano wyboru członków Komisji Rewizyjnej Rady Organizacyjnej, do której powołano: prezesa Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — ks. Zdzisława Lubomirskiego, z ramienia T-wa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza—mec. Witkiewicza i wiceprezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Związku Narodowego Polskiego w Ameryce — p. Wacława Sieroszewskiego. W składzie Prezydjum Rady na rok 1930/31 dokonano następujących zmian: na miejsce nieobecnego w kraju p. radcy Pankiewicza obrany został wiceprezes kpt. Fularski, pozatem funkcje członka Prezydjum i wiceprezesa Rady z terenu francuskiego pełnić będzie p. prezes Rejer, zastępcą jego będzie p. Jesionowski. Innych zmian w składzie Prezydjum nie dokonano.

Końcowe przemówienia, zamykające Zjazd Rady, wygłosili: dyr. Lenartowicz, prezes Wilpiszewski i Marsz. Szymański. W przemówieniach tych podniesiony został niesłychanie harmonijny i poważny przebieg Zjazdu, zacieśniającego węzły współpracy wszystkich czynników, zajmujących się zagadnieniami bytu Polaków zagranicą. Podniesiono również duże wyniki dotychczasowych prac, zasługi p. Marsz. Szymańskiego, oraz wysunięto apele do coraz silniejszego rozwoju działalności Rady w myśl wskazań 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Po zakończeniu obrad członkowie Rady podejmowani byli przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne czarną kawą w Hotelu Sejmowym. Na tem zakończył się doroczny Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Narazie ograniczamy się do podania krótkiego sprawozdania z przebiegu Zjazdu i jego uchwał, w następnych zaś numerach naszego organu ogłosimy referaty, wygłoszone na Zjeździe i bardziej zasadnicze i ciekawe momenty w dyskusjach Zjazdu.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

ERRATA:

			Jest	Powinno być
Str. 130,	w. 10	z dołu	Przebieg	Przebiegu
„ 133,	„ 9	z góry	składy	składu
„ 137,	„ 21	„	B. Państwa	A. Państwa
„ 147,	„ 2	„	podatkowania	opodatkowania
„ 149,	„ 16	„	Założenie	Założenia
„ „	„ 18	z dołu	zwieszenie	zawieszenie
„ 154,	„ 8	„	„Gazeta Warszawska“	„Gazeta Warszawska“ i in.
„ 159,	„ 12	„	akademicka	akademicką
„ 163,	„ 2	„	1929/30	1930/31
„ 170,	„ 9	„	Polskiej	Polskich
„ „	„ 5	„	Etefan	Stefan
„ 174,	„ 12	„	„Organizacje	„Organizacja

ROK I. LIPIEC 1930. Nr. 7.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Pierwszy Zamorski Centralny Związek Polaków

Z zagranicy coraz częściej przychodzą wiadomości stwierdzające znaczny postęp w dziedzinie organizacji polskiego życia społecznego za kordonem i dalej — na emigracji. Fakt powstania w kraju naszej instytucji, Rady Organizacyjnej, obudził zagranicą donośne echo haseł programowych, utrwalających zasady i metody rozbudowy kulturalnej łączności Polaków zagranicznych z krajem ojczystym, ustalone na zeszłorocznym Zjeździe w Warszawie. Wszystko to zbiegło się razem z ożywionemi w samych ośrodkach polskich zagranicznych dążeniami do znalezienia wspólnej dla ogółu polskiego płaszczyzny kontaktu kulturalnego i społecznego z Macierzą.

Tak pojęta organizacja wychodztwa czy mniejszości polskiej w każdem państwie, gdzie żyje większa liczba naszych rodaków, nie może i nie powinna przeciwstawiać się już istniejącym zrzeszeniom, ale raczej służyć każdemu pomocą w tem, co jest im wspólne. Zasadnicze zadanie centralnej organizacji polskiej na każdym terenie — to dokładne ustalenie stanu posiadania pod względem narodowo - kulturalnym tylu a tylu tysięcy Polaków, którzy mają wyraźne aspiracje do zrzeszania się przedewszystkiem dla zachowania swej odrębności narodowej i dla wzmocnienia więzów, jakie w stosunku do kraju ojczystego obowiązują rodaków naszych wszędzie po świecie. Powyższe zadanie zasadnicze dyktuje drogę praktyczną do zrealizowaniu celu, osiągalnego w istocie tylko przez zorganizowany należycie wysiłek jednostek i grup społecznych, jaknajliczniejszych, w jednym centralnym związku.

Z chwilą powstania takiej organizacji i nawiązania przez nią kontaktu z centralną dla tych spraw krajową instytucją, Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, łączność z krajem nabiera formy realnej. Dzięki temu powstaje stałe łożysko wymiany kulturalnych wartości, gdzie instynkt samozachowawczy polskości i celowy wysiłek społeczny krzyżują się, wspomagają wzajemnie, działają w określonym kierunku nie rozpraszając się, nie błądząc poomacku, nie tracąc sił na drogach okólnych, krętych ścieżkach i manowcach. Nie znaczy to bynajmniej aby ta droga była wyłącznem środkiem społecznego komunikowania się Polonji danego kraju

z Polską ojczystą, nie znaczy to, aby tem samem upadały lub zaniechane były inne międzyorganizacyjne środki łączności. Bynajmniej. Ta droga jednak, o której tu piszemy, jest najszerszą i pod wielu względami, najwłaściwszą arterją dla poznania się wzajemnego i kontrolowania jak dalece wytyczne I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy są w życiu istotnie realizowane.

Z powyższych względów powstanie w Brazylji, w marcu bieżącego roku, Centralnego Związku Polaków w tym kraju, powinno obudzić wiele uwagi i zainteresowania zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. Nie jest to pierwsza próba na tym terenie stworzenia organizacji obejmującej ogół Polaków, zamieszkałych w największem państwie Ameryki Południowej, na którego powierzchni ośm i pół miljona km² mogłyby się pomieścić swobodnie wszystkie kraje Europy z wyjątkiem Rosji, a gdzie liczba Polaków w trzech stanach — w Paranie, w Sta. Catharinie i w Rio Grande do Sul — wynosiła według obliczeń konsula K. Głuchowskiego z r. 1924 — 180,292 dusz, z czego wynika, że w całej Brazylji obecnie jest conajmniej 200.000 dusz polskich.

Podwaliny pod polskie organizacyjne życie na brazylijskiej ziemi zostały rzucone w 1890 roku, kiedy powstało pierwsze Towarzystwo polskie, im. Tadeusza Kościuszki, w Paranie, do którego przystąpiło 12-tu członków. (Dn. 15 czerwca Towarzystwo im. T. Kościuszki obchodziło uroczyście 40-letnią rocznicę swego istnienia). Za tą pierwszą próbą organizacyjną poszły dalsze i w ciągu ośmiu lat powstało 23 towarzystw od Rio de Janeiro aż po Rio Grande do Sul. Były to jednak wysiłki mało skoordynowane, rozstrzelone, i każde z towarzystw stanowiło placówkę stworzoną na własną rękę w małym tylko albo zazwyczaj żadnym nie pozostając kontakcie z innemi organizacjami miejscowemi, a cóż dopiero ze Starym Krajem. Pierwsza próba stworzenia szerszego związku, skupiającego w swych ramach wszystkie luzem do tej pory chodzące towarzystwa, nastąpiła w 1898 roku kiedy w Kurytybie zebrał się pierwszy sejm polski w Brazylji, aby powołać do życia Ligę Polską w Południowej Ameryce. Jednakże ta instytucja centralna z form projektu nie wyszła, aczkolwiek o potrzebie jej świadczą dalsze próby: w dniu 11 lutego 1900 roku powstaje w Kurytybie „Gmina Polska", jako cel mając — naprawę szkolnictwa, uregulowanie spraw kościelnych, utworzenie politycznej partji polskiej. Szerszych rezultatów wszakże „Gmina" nie dała i wkrótce zamarła, a jednak każdy rok przynosił powstanie nowych towarzystw; polskie życie organizacyjne w Brazylji już krzepło coraz bardziej. Zawiodła również próba założenia centralnej organizacji na sejmie w Kurytybie w roku 1911.

U źródła tych niepowodzeń znajdujemy brak programu działania, planu pracy, który by wychodził z przesłanek stałego, żywego, organizacyjnego kontaktu z krajem ojczystym, oraz planowej działalności w kolonjach emigrantów. Czy jednak był do pomyślenia kontakt podobny z trzema zaborami jednocześnie, gdzie budziłby niewątpliwie obawy u zaborców, stwierdzając rosnącą jedność narodu polskiego, wzrastającą świadomość solidarności narodowej Polaków niezależnie od kraju osiedlenia i miejsca zamieszkania? W atmosferze rozbicia ówczesnego Polski brak było w życiu społecznem, w kraju i na obczyźnie wszelkich warunków, które pozwoliłyby jasno i niedwuznacznie proklamować program, przyjęty do-

piero w r. 1929 na Zjeździe w Warszawie. A bez tej busoli nakazów najwyższych idea zjednoczenia samodzielnego na danym obszarze państwowym Polaków, obywateli czterech państw conajmniej, miała niezliczonych wrogów w rozbieżności interesów lokalnych, w przeciwieństwie poglądów na każdym kroku w stosunku do najbardziej żywotnych spraw Polonji brazylijskiej. Nietyle w marazmie społecznym, w obojętności narodowej, w przejęciu się walką o byt materjalny szukać wypada przyczyn tamtych niepowodzeń, ile w bujnym rozroście lokalnej i indywidualnej inicjatywy społecznej, zacieśniającej jednak wizję Nowej Polski na dziewiczych terenach południowego kontynentu do ciasnego obszaru i wąskiego zasięgu prowincjonalnego podwórka każdej kolonji wziętej zosobna.

Nową nutę i nową zgoła orjentację do tych planowych wysiłków organizacyjnych wnosi fakt założenia w dniu 2 marca 1913 roku w Kurytybie Komitetu Obrony Narodowej powstałego jako odzew na apel kraju, który w przewidywaniu wojny wołał: „Skarb i Wojsko!". Dalsze wypadki nadały właściwy rozmach tej pracy, Polska Komisja Wojskowa Południowej Ameryki, Zjednoczenie Organizacyj Niepodległościowych w Brazylji, Związek Polskich Demokratów Ameryki Południowej i powstające z tego Związku Towarzystwo „Kultura", jedno z najliczniejszych doniedawna w Brazylji, oto niezaprzeczone świadectwa wejścia na nowe tory polskiego życia społecznego w tym kraju, wyraźnego skupiania się na szlakach, prowadzących do odbudowy państwa i odrodzenia narodu.

W rocznicę 10-letnią odparcia najazdu ze Wschodu na ziemie polskie godzi się zapamiętać, że i z tych najdalszych krańców polskości szły wysiłki organizacyjne dla stworzenia wojska polskiego.

Pomiędzy daleką, pionierską, ludową Polonją brazylijską a odrodzonem Państwem oficjalna nić łączności została nawiązana w styczniu 1920 roku, z chwilą przybycia do Parany konsulatu polskiego. Odtąd nie ustaje ożywienie w pracy organizacyjnej. Powstają centralne organizacje na polu oświatowo - wychowawczem. Czynione są ciekawe próby na innych polach pracy społecznej — powstaje Towarzystwo Sportowe Młodzieży „Junak", odbywa się pierwszy w Kurytybie zjazd polskich kupców i przemysłowców, powstają oddziały rodzimych organizacyj politycznych.

W tych warunkach na podatną i żyzną glebę padł posiew pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, który między innemi uchwałą IV-tą w sprawach ogólnych, zasadniczych wezwał wszystkie skupienia polskie, rozsiane po świecie, do wytworzenia w każdem z państw, w którem zamieszkują Polacy, wspólnej organizacji w formie Związku celem realizowania wspólnych potrzeb narodowych. Przedstawiliśmy już poprzednio („Polacy Zagranicą" nr. 4, str. 116 — 117) w ogólnych zarysach strukturę organizacyjną nowego Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Wypada jednak podkreślić pewne momenty, które towarzyszyły powstaniu, genezie nowej organizacji, i nadają jej pierwszym poczynaniom wartość specjalną. Projekt Związku spotkał się początkowo raczej z powściągliwą oceną na miejscu.

„Zorganizowanie Centralnego Związku Polaków w Brazylji wymaga wielkiego zastanowienia, rozwagi, przygotowania. Ci bowiem, którzy zarzucają, że organizacje, które już istnieją, nic nie robią, że nie mają ludzi poświęcenia, że słabo działają, niech nie łudzą się, że skoro powstanie Cen-

tralny Związek Polaków w Brazylji w tej chwili znajdą się gotowi ludzie do pracy społecznej i Centralny Związek Polaków będzie działał sprawnie i dobrze. Jeśli organizatorzy Central. Związku Polaków nie chcą się narażać na zawód z powodu nieprzezwyciężonych trudności organizowania poczynając od jednostek, niech przedewszystkiem oprą się o Związki towarzystw i towarzystwa, jako o element już zorganizowany" („Lud" kurytybski z dn. 22 marca 1930 r.).

A jednak przyjście do skutku Związku zostało powitane przez tenże „Lud" kurytybski jako fakt doniosły i radosny bez żadnych zastrzeżeń: „Złotemi literami zaznaczył się w historji Polonji Brazylijskiej dzień 23 marca b. r. Przynosi bowiem ten dzień zjednoczenie i skupienie towarzystw polskich i całego społeczeństwa polskiego na ziemi brazylijskiej. Zjednoczenie, skupienie w jednej głównej organizacji było pragnieniem każdego z nas już od wielu lat. Dzisiaj te pragnienia są prawie, że zrealizowane, bo fundament niewzruszony już położony, teraz tylko zakasać rękawy i budować choćby z czasem do 100 pięter: fundament bowiem jest mocno położony", („Lud", dn. 29 marca 1930 r.).

Zjazd w Kurytybie, który założył ten fundament dn. 22 i 23 marca, odbył się pod honorowem przewodnictwem konsula R. P. Kazimierza Downarowicza. Obradom przewodniczył faktycznie prezes dr. J. Grabski. Na wice-prezesów powołano pp.: Bukowskiego, ks. J. Pałkę, Fr. Lachowskiego, Al. Matuszewskiego. Na wstępie obrad wygłoszone zostały dwa referaty — dr. Grabskiego o potrzebie utworzenia jednej centralnej organizacji polskiej w Brazylji i prof. Maciszewskiego o istniejących organizacjach Polaków zagranicą w Ameryce Północnej, Francji, Niemczech, Czechosłowacji .

Dnia następnego, wniedzielę został odczytany trzy razy projekt tymczasowego statutu Centralnego Związku Polaków w Brazylji, opracowany przez komitet organizacyjny. Po jednogłośnem przyjęciu statutu w ogólnej formie, nastąpiło drugie czytanie z dyskusją nad każdym kolejnym paragrafem, dyskusją chwilami bardzo gorącą, w toku której uzupełniono statut co do spraw religijnych, zwłaszcza w dziedzinie wychowania i opieki duszpasterskiej. Z dalszych poprawek zanotujemy, że zmieniono termin zbierania się Sejmiku na raz do roku zamiast co 2 lata, wprowadzono Radę Nadzorczą, składającą się z siedmiu członków, wybieranych przez Sejmik, uzupełniono działy pracy przy Związku działem opieki prawnej.

W wolnych wnioskach uchwalono wyrazić uznanie prof. S. Maciszewskiemu, który w charakterze rzeczoznawcy bardzo wiele dopomógł w redakcji statutu oraz komitetowi organizacyjnemu za pomyślny wynik wszystkich prac przygotowawczych do ufundowania Związku.

Zjazd uchwalił na zakończenie wysłanie telegramów do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. I. Mościckiego, i do Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, z powiadomieniem o powstaniu Centralnego Związku Polaków w Brazylji.

Kilkumiesięczny pierwszy okres działania władz tymczasowych Związku, aż do zwołania w końcu grudnia bieżącego roku ogólno - polskiego sejmiku, już objął poważny dorobek pracy. Uruchomiono biuro Związku tymczasowo w lokalu „Zrzeszenia Nauczycielskiego" przy ulicy Barâo Serro Azul n. 191. (Listy adresować należy: Caixa postal 393. Curityba. Parana.

Brasil). Na posiedzeniach Zarządu i Wydziałów, w których brali udział jako rzeczoznawcy wybitne osobistości z dziedziny pracy społecznej, roztrząsano wiele ważnych tematów, szukając środków i sposobu realnej pracy. Z pośród tematów tych za jedną z najżywotniejszych spraw uznano opiekę nad emigrantami: uruchomienie Domu Polskiego, biura pośrednictwa pracy, opieki prawnej. Wydano odezwę „Do Towarzystw Polskich w Brazylji", wzywającą „wszystkich komu dobro polskości i naszych rodaków w Brazylji leży na sercu — do przystąpienia do Centralnego Związku Polaków". Zainicjowano zwołanie Pierwszego Zjazdu Rady Oświatowej okręgu kurytybskiego, którego przebieg był bardzo pomyślny. Zdobywa uznanie w opinji Polonji brazylijskiej myśl, że Centralny Związek Polaków winien oddziaływać na polską politykę emigracyjną i na racjonalne rozsiedlanie naszego wychodztwa w Brazylji. Poruszono sprawę zwołania zjazdów regjonalnych w Ponta Grossa dn. 10 sierpnia i w Marechal Mallet 1 listopada. Uruchomienie Polskiego Patronatu w Kurytybie jest również na porządku dziennym spraw dyskutowanych w zarządzie Związku.

Optymistyczne przewidywania zdają się spełniać. Dochodzi nareszcie do skutku dzieło niejednokrotnie już planowane w Brazylji, a więc wyrosłe z potrzeb miejscowych. W programie zjednoczenia wszystkich Polaków zagranicą w jedną organizacyjna całość będzie Polski Związek w Brazylji czerpał moc przetrwania i zdolność rozwoju wbrew tendencjom odśrodkowym. A praca ta poza pierwszorzędnem znaczeniem dla danego terenu, będzie miała doniosłe ideowe i praktyczne znaczenie we wszystkich ośrodkach, gdzie istnieje instynktowna lub świadoma troska, streszczająca się w pytaniu:

— Jak jedności i solidarności duchowej i materjalnej Polaków wśród obcych dać wyraz realny i cel uchwytny?

K. Z.

Pomoc Szkolnictwu Polskiemu poza granicami Państwa

Odczyt wice-prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy Stefana Szwedowskiego wygłoszony przez radjo dn. 20 czerwca 1930 r. w Warszawie

Pokolenie, biorące udział w walkach o szkołę polską (1902—1915) podczas zaborów, postanowiło wykorzystać moment 25-ciolecia tej walki (strajk szkolny 1905 r.), organizując Komitet Obchodu 25-ciolecia Walki o Szkołę Polską pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Kardynała Prymasa A. Hlonda. Hasłem Komitetu jest: „Uczcić 25-ciolecie walki o szkołę polską można tylko przez walkę o szkołę polską dla tych co jej nie mają: dla siedmiu miljonów Polaków poza granicami Państwa, celem zebrania wielkiego daru narodowego na rzecz szkolnictwa Polonji Zagranicznej". Inicjatywa ta związana jest z poczyna-

niami Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą, i szeregiem innych organizacyj pomienionych w odczycie, ściśle współpracujących w tym zakresie z Radą Organizacyjną. Po dokonaniu prac Komitet rozwiązuje się przypuszczalnie w marcu 1931 roku.

Adres Komitetu Obchodu 25-ciolecia Walki o Szkołę Polską — Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20 m. 1 — tel. 55-27 i 518-75 lub 339-94 (ostatnie dwa telefony Rady Organizacyjnej). P. K. O. 21895.

---

25 lat minęło w tym roku, gdy młodzież wypowiedziała walkę szkole rosyjskiej. 25 lat mija, gdy po 8-mio miesięcznym strajku dzieci i młodzieży otworzyły się podwoje wywalczonej przez nas szkoły polskiej, zamkniętej przez zaborcę od czasu upadku powstania w 1863 roku.

W walce tej wszyscy braliśmy udział. Jako akademicy, jako „dojrzali" uczniowie klas wyższych na stanowiskach kierowniczych lub przynajmniej w świadomej roli, braliśmy także, jako wstępniacy lub uczniowie klas niższych dosłownie nieraz prowadzeni za rękę do strajku przez starszych kolegów. Dumni jesteśmy, że zanim mundur żołnierski dobrowolnie przyodziany w polskich formacjach podczas wojny światowej okrył nasze postacie dla walki o niepodległość, a później w armji polskiej dla wywalczenia granic Rzplitej, nasze lata dziecinne i pacholęce spędziliśmy w przedboju z zaborczą inwazją, na dostępnym sobie odcinku bojowym frontu Narodu — odcinku szkolnym.

Dzieje nasze od strajku począwszy, to także wojna. Mamy swoje rocznice wygranych bitew i potyczek, mamy swe świetlane postacie, które czcimy niemniej od tych, którzy polegli w boju w orężnej walce w najlepszych dniach naszej młodości.

Dumni jesteśmy, że od lat dziecinnych świadomie lub nieświadomie byliśmy tym pokoleniem, które nawiązało historyczny kontakt z Polską walczącą. Pragniemy te wartości ułożyć w archiwum naszej historji, dla użytku przyszłych pokoleń, gwoli przysporzenia jeszcze jednego skromnego dowodu, że nasza niezależność, to nie wypadkowa wojny europejskiej, ale nieugięta wola najlepszej części Narodu, trwająca półtora wieku, aby być państwem wolnem i niepodległem.

Nie tylko dokumenty i wspomnienia historyczne są jednak dla nas celem. Świętujemy rocznicę walki nie w wieku, który pochyla barki i czoło, a zamglony wzrok ucieka od rzeczywistości do snów wyzłacanych starczym wspomnieniem laurów przeszłości. Świętujemy rocznicę w pełni sił męskich, z tą samą co niegdyś ambicją czynu, a żadna z młodzieńczych wiar nie poszarzała, ani do archiwum rzeczy pięknych, lecz niedościgłych nie odeszła. Tyle w życiu naszem sprawdziło się celów, które rojeniem i szkodliwem marzeniem wydawało się dla wielu, że my właśnie więcej od innych spodziewać się możemy wszystkiego, co idzie ku wielkiej przemianie.

Święcić rocznicę 25-ciolecia walki o szkołę polską dostępnem i godnem jest dla nas tylko przez dalszą walkę o lepsze jutro.

Czyż teraz, teraz gdy udziałem naszym jest nie walka z niewolą, ale

wolna praca we własnem państwie, rocznica 25-ciolecia szkoły polskiej może skończyć się tylko czczym obchodem?

Nie chcemy ani na chwilę, aby „patrjotyczne“ malowanki, znaczki, afisze, tkliwe wierszyki i nowelki, zasłonić miały patrjotyzm czynu. Polacy! uczcić rocznicę 25-ciolecia walki o szkołę polską można tylko dalszą walką o szkołę polską dla tych co jej nie mają: dać pomoc szkolnictwu polskiemu poza granicami państwa.

Rzplita nie zawarła w swych granicach wszystkich Polaków. Warunki politycznego bytowania przed uzyskaniem niepodległości, warunki gospodarcze i socjalne Polski pod trzema zaborami, wreszcie nakreślone przez traktaty wersalski i ryski granice, wytworzyły z jednej strony emigrację ekonomiczną, z drugiej zaś strony pas polskich autochtonicznych mniejszości, otaczających Polskę wzdłuż granic wschodnich, północnych, zachodnich i południowych. Na 31 miljonów ludności Rzplitej, na 26 miljonów Polaków, blisko 8 miljonów jest poza naszym organizmem państwowym. Liczba ogromna, wielkością swoją przenosząca nietylko ludność szeregu innych państw niepodległych, ale szeregu państw razem wziętych.

Z tej liczby blisko 3 miljony to ludność polska żyjąca, jako element autochtoniczny na ziemiach etnicznie i historycznie polskich, które nie weszły w zakres naszych granic. Dwa miljony Polaków zamieszkuje w Rzeszy niemieckiej. Zamieszkuje Prusach Wschodnich, o 80 kilometrów odległych zaledwie w powi ..rznej linji od Warszawy. Zamieszują tam w katolickiej Warmji i Powiślu, tak mocno i tak do niedawna związanych tradycjami z naszą państwowością, zamieszkują również na ewangelickim Mazowszu Pruskim, tak dobrze nam znanym z Sienkiewiczowskiej epopei. Mimo odrębnej religji, mimo słabych tradycji państwowych tego terenu, lekkomyślnie niegdyś przekazanego Krzyżakom przez książąt polskich, trwają mazurzy przy swym rodowitym polskim języku. Dawno minęły czasy, gdy w Królewcu drukowano pierwszą książkę polską, gdy zwycięskie wojska polskie pod dowództwem Firleja stały przed jego bramami. Mazowsze Pruskie jednak mimo całej potęgi germanizacji pozostało polskiem z rasy i języka. Żyją Polacy na skrawkach Ziemi Poznańskiej i Pomorskiej. Ten biegnący wzdłuż naszych granic zachodnich korytarz polski, zwany przez nas obecnie Pograniczem Złotowskim, to ta sama przecież rdzenna Wielkopolska, to samo rdzenne Pomorze. Tam znajduje się nie tylko Złotów, ale Piła miejsce urodzenia Staszica, którego dom pozostał jako pamiątka moralnych naszych praw do tego miasta.

800 tysięcy Polaków jest na Śląsku Opolskim, który tyle dowodów wierności Rzplitej dał przy plebiscycie, którego całe okręgi gminne ogromną większością głosów opowiadały się za Polską. Walczy tam, jak na wszystkich ziemiach polskich w Niemczech lud z naporem germanizacji, naporem nierównie większym, jak za przysłowiowych już czasów Bismarka. Każdy dzień, każda godzina upływa w zaciętej walce o słowo polskie. Każde dziecko wydarte niemieckiej szkole to epopea trudów, a często samozaparcia rodziców, każde słowo polskie płynące z rampy teatralnej, to dosłownie krwawa walka, każda książka polska to ewangelja narodu. System rządzenia Niemców to ucisk trojaki: polityczny, administracyjny i socjalny.

Hardy, mocny, zacięty mieszka polski lud fabryczny i górniczy na wewnętrznej emigracji w Westfalji i Nadrenji, a kraje te ojczyste Göthego, są dla nich ziemią, na której nie szczytne hasła wolności z wielkiej niemieckiej poezji i z zaginionego bezpowrotnie wielkiego ducha płynące rozbrzmiewają, ale są terenem zmagań o chleb, język i pacierz.

Na Śląsku Dolnym we Wrocławiu, starożytnej siedzibie Władysława Hermana, w Berlinie, Hamburgu, Bremie, Lubece, Hanowerze w morzu obczyzny strzegą swej narodowej indywidualności polscy robotnicy.

W pobratymczej Czechosłowacji, przyjaźń państwowa nie chroni terenu części czeskiej Śląska Cieszyńskiego od pozbawionej gwałtu, lecz nie bezwzględności polityki narodu czeskiego. Wierna Polsce przeszło 200 tysięczna rzesza Polaków, stanowiąca wzór jak organizować się mają Polacy zagranicą, wymaga naszej pomocy. Żyją Polacy na Morawach, żyją po miastach w Czechach, żyje 200 tysięcy Polaków gorąco przywiązanych do Polski w sojuszniczej Rumunji na Bukowinie i w Bessarabji.

800 tysięcy Polaków zamieszkuje w Rosji tereny między naszą obecną granicą, a granicą z 1772 roku. Specjalnemi metodami sowieckiemi są ci Polacy nietylko wynaradawiani, nietylko przyswajani na rzecz obcych interesów, ale z nich to właśnie Rosja pragnie uczynić element bojowy przeciw Polsce, wytworzyć kadry nowoczesnych janczarów.

Krwawe pogromy instytucyj polskich w maju r. b. w Kownie, zajścia w Zejmach, Bobtach, Ponetarach i Wysokim Dworze, które sumieniu polskiemu przypomniało o 200 tysiącach Polaków w państwie kowieńskiem, są tylko koroną 10-cio letnich prześladowań rządu kowieńskiego, tego narzędzia w rękach obcych nam państw. Są zakończeniem konfiskat mienia polskiego w wysokości 100 miljonów dolarów, zamknięcia 85% szkół polskich, litwinizacji przez kościół i administrację i przepełnienia więzień przez Polaków. Wydaje się nam czasem, że nic się nie zmieniło od czasów pogromu w Rosji, gdy gwałtowi i mordowi podawały rękę czynniki oficjalne.

W lojalności dla przybranej ojczyzny w przyjaznych dla siebie warunkach kultywować mogą swój dorobek narodowy Polacy w Łotwie, w Inflantach Polskich.

Żyją także Polacy w Estonji.

Nasze mniejszości polskie autochtoniczne na terenach przygranicznych to nasz wał ochronny, o piersi których rozbija się pierwsza obca fala.

Poza temi trzema miljonami Polaków zamieszkałych na terenach niegdyś związanych z Polską pozostaje poza granicami 5-cio miljonowa rzesza naszego wychodźtwa. Warunki politycznego bytowania przed uzyskaniem niepodległości, warunki gospodarcze i socjalne Polski pod trzema zaborami wytworzyły emigrację polityczną i ekonomiczną. W sukcesji z lat niewoli pozostały szczerby w naszej strukturze gospodarczej. Ogromny wysiłek państwowo-twórczy w zakresie odbudowy całokształtu życia społecznego nie mógł wyrównać tych szczerb w ubiegłem 10-cio leciu. Stąd też obok emigracji przedwojennej powstaje powojenna. Wielki przyrost naturalny, realne warunki gospodarcze, każą mniemać, że emigracja nie zostanie zatamowana w najbliższych latach. Stojąc uczuciowo na stanowisku reemigracji wiemy, że z wyjątkiem bardzo częściowego urzeczywistnienia tego problematu będzie ona mogła być dokonywana tylko po stworzeniu należytych podstaw gospodarczych. Te wystarczające ewentualnie

podstawy, są jeszcze bardzo odległe. Zanim nie osuszymy Polesia, zanim nie zelektryfikujemy kraju, zanim nie spotężnieje nasz przemysł, nie wzniesie się do możliwych granic wydajności rolnictwo, zanim nie przeprowadzimy reformy rolnej i komasacji, musimy nie tylko zatrzymać się na fakcie, że z 8 miljonów Polaków zagranicznych mamy 5 miljonów wychodźtwa, ale że liczba ta rok rocznie zwiększać się będzie od 150—200 tysięcy w drodze dalszej emigracji kontynentalnej i zamorskiej. Nasza emigracja należy do najbardziej rozproszonych. Nie zachodzi pytanie gdzie ona jest, lecz gdzie jej niema. Za morzami jest: w Argentynie, Brazylji, Kanadzie, Meksyku, Stanach Zjednoczonych, w Australji, w Mandżurji; na kontynencie: w Austrji, Belgji, Bułgarji, Danji, Francji, Holandji, Jugosławji, Szwajcarji, Szwecji, Turcji i na Węgrzech. Wszędzie Polacy wzbogacają pracą swą obcych, gdyż w Polsce zabrakło im chleba. Zdobywają go gdzieindziej, tracąc często bez własnej winy rzecz również istotną — dumę z imienia polskiego i słowo polskie.

Pomóc im — to nasze prawo, to nasz obowiązek, to także spłata długu wdzięczności. Czterystu ochotników dał armji polskiej w 1920 roku jeden tylko teren Wolnego m. Gdańska. Tysiące błękitnych mundurów z Ameryki zasiliły armję naszą we Francji podczas wielkiej wojny, w Legjonach polskich od 1914 roku, w wojnie z Rosją 1920 r. w obronie Lwowa i w powstaniach śląskich. Pamiętajmy o tych olbrzymich oszczędnościach naszego wychodźtwa, które od zarania niepodległości słane były do Polski. Pamiętajmy, że była to przeważnie skondensowana praca, skondensowany pot robotnika. *Słusznie mówił rok temu na I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy delegat Stanów Zjednoczonych: „Polacy w Ojczyźnie zwykle przypuszczają, że to jest najbogatsza emigracja. W wielu wypadkach nie zdają sobie sprawy z tego, że to bogactwo było drogo okupione, że od jednego oceanu do drugiego niema kolei, niema jednego drapacza chmur, któreby nie było okupione krwią i życiem robotnika polskiego, niema terenów węglowych w całych Stanach Zjednoczonych, w którychby bracia nasi nie wypluwali swoich płuc“.*

My, którzyśmy staczali bezustannie boje ze szkołą obcą, którzyśmy wypróbowali na sobie czem jest szkoła obca, a czem jest polska, pomni hasła przez 10 lat rzucanego, że szkoła polska jest nietylko zdobyczą kulturalno-oświatową, ale terenem narodowego i niepodległościowego wychowania, wiemy, że aby pomóc 8-mio miljonowej rzeszy Polaków zagranicą, aby pomóc im dotrzymać ślubowania zawartego w deklaracji ideowej, złożonej na pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie w lipcu 1929 roku: *„że Polacy zagraniczni, połączeni nierozerwalnymi więzami krwi, kultury i historji z Macierzą stanowią jedną wielką rodzinę duchową wszędzie, niezależnie od tego, gdzie los im przebywać każe“*, znaczy dać im szkołę, dać urodzonemu już na obczyźnie pokoleniu, prawo korzystania z mowy polskiej. Bez tej ostoi muszą, choćby byli bohaterami, zatonąć w obcem morzu, paść ofiarą ostatecznej i bezpowrotnej asymilacji z elementem otaczającym.

A jakiż jest stan szkolnictwa tego obecnie?

Na najważniejszym dla nas terenie niemieckim w Prusach Wschodnich na Warmji i Powiślu mamy zaledwie 8 szkół w sztumskim i olsztyńskim powiecie. Zaledwie 25 szkół posiadamy na pograniczu złotowskim

i w bytowskim, zaledwie 28 szkół przeważnie popołudniowych na Śląsku Opolskim, zaledwie parę w Westfalji i Nadrenji i wewnętrznych Niemczech. Nie może być ta liczba szkół w żadnym stosunku do potrzeb 2-miljonowej rzeszy. Nie może być udziałem Polaków w Niemczech jednoczesna walka o szkołę polską i brak środków na nią. Pamiętajmy bowiem, że Polacy w Niemczech to proletarjat. 200 tysięcy ludności w Kowieńszczyźnie ma zaledwie 10 szkół powszechnych. Doskonale rozwijające się szkolnictwo w Czechosłowacji nie postąpi jednak naprzód bez naszej pomocy.

Odradza się zamknięte do niedawna przez rząd rumuński szkolnictwo polskie na Bukowinie i Bessarabji, ale nie obejdzie się bez pomocy z kraju. Pomocy tej wymagają Polacy na Łotwie. Nie mamy szkół polskich w Estonji. Niema żadnego kraju kontynentalnej i zamorskiej emigracji prócz jednej Brazylji może, gdzieby należyty rozwój szkolnictwa był gwarancją, że nie będziemy tracili żywej krwi narodu polskiego na rzecz obcych interesów.

Idzie jednak praca. Wszędzie są wysiłki. Wszędzie poszedł nowy wiew, ale tym głośniej rozlegają się okrzyki o pomoc, o pomoc, zaraz.

Nie chcemy twierdzić, że nie zrobiono wiele. Olbrzymim wysiłkiem polskim na obczyźnie, wielkim wysiłkiem społeczeństwa polskiego w kraju stanęły przecież te skromne zaczątki, dokonany został ten najtrudniejszy złom pracy. Od 8-miu lat ciężko zmagając się często ponad siły, chlubną rozwija działalność i opiekuje się całokształtem zagadnień polsko-niemieckich Związek Obrony Kresów Zachodnich. Od 10 lat pracuje Polskie T-wo Emigracyjne. Na długie lata przed wojną istniało Towarzystwo im. Adama Mickiewicza założone przez „Ojca Mazurów Pruskich" ś. p. Antoniego Osuchowskiego, największego jałmużnika Polski na rzecz Polaków zagranicą. Pracuje „T-wo Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie".

Pierwszy Zjazd Polaków z Zagranicy z 20 państw całego świata stwierdził, że pragnie żyć i pracować dla Polski nawet wśród obcych. Przyrzekał to przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w katedrze poznańskiej i na Wawelu. Ale za słowami musi przyjść czyn, czyn przy naszej pomocy, do którego z kolei zobowiązaliśmy się.

Utworzona jako emanacja tego Zjazdu Rada Polaków z Zagranicy jest już sui-generis przedstawicielstwem 8 miljonów Polaków z Zagranicy, połączonych odtąd nietylko symbolicznie, ale co więcej organizacyjnie. Czuwa nad naszą wiedzą mniejszościową emigracyjny Instytut Badań Spraw Narodowościowych i Instytut Emigracyjny.

My jednak w 25-ciolecie walki o szkołę polską, w dniu święta swego, winniśmy zrealizować nasz kapitał moralny, przyjść z pomocą celom tych organizacyj, pracom Polaków na obczyźnie. Musimy dać dar korzystając z momentu, który raz na 25 lat wypada, dać dar wdzięczności, że było nam dane uczestniczyć w walce o rzeczy wielkie, dać z siebie coś bardzo ważkiego: *moralną i finansową pomoc szkolnictwu polskiemu poza granicami Państwa.* Nie straszy nas ciężka konjunktura gospodarcza. Wszak w gorszej, bo w żadnej stwarzaliśmy rzeczy wielkie z groszy uczniowskich i studenckich. Nie dawajmy wiele, ale dajmy wszyscy. Stwórzmy w roku czci mowy ojczystej żywy pomnik polskiego słowa.

Mamy przed sobą chlubne przykłady czasów naszego dzieciństwa. W archiwum mojem mam dwa dokumenty podatku najmłodszych.

Oto w opracowaniu Bernarda Chrzanowskiego w „Strażnicy Zachodniej“ jest podany bez komentarzy autentyczny wyciąg z dziennika szkolnego owego nauczyciela z Wrześni w 1902 roku. Z metodyczną pruską ścisłością zapisywał on przez szereg dni w urzędowym dzienniku szkolnym dla wiadomości swoich władz przełożonych ilość policzków, uderzeń linją w dłoń i t. p. za: „niechęć mówienia pacierza po niemiecku“, „uporczywą niechęć mówienia po niemiecku“, „za niechęć wzięcia do ręki katechizmu niemieckiego“, za „uporczywą niechęć wzięcia do ręki katechizmu niemieckiego“.

A drugi. Rzecz się miała w 1910 roku. W pięciolecie powstania szkoły polskiej. Zarządzono przez organizacje niepodległościowe młodzieży zbiórkę na wpisy dla niezamożnych kolegów w szkole polskiej. Oto parę pozycji listy ofiar klasy wstępnej pensji p. Kowalczykównej w Warszawie:

Anna Biernacka	3	kopiejki
Rózia Finkelsztein	2	„
Walentyna Tomaszewska	½	„

i tak dalej i dalej następują pozycje kaligraficznie bez kleksa wypisane od jednego grosza do 4 kopiejek. Przeważają jednak pozycje trzy kopiejkowe, jak gdyby ofiarą ofiar padały tradycyjne trzy-kopiejkowe śniadaniowe serdelki.

I to jest drugi wyciąg buchalteryjny.

Rozpoczęty w 1912 roku nasz żelazny fundusz szkolnictwa polskiego, który z opodatkowań klas wyższych i maturzystów w ciągu dwóch lat, t. j. do wybuchu wojny doszedł do 5 tysięcy koron złotych, jedna klasa siódma jednej ze szkół warszawskich zakupiła rozjeżdżając się na wakacje za 80 rubli książek nielegalnych dla Ligi Młodzieży Oświaty Ludowej.

Przyjaciele moi, Wy sami najlepiej wiecie, że to nie są literackie fantasmagorje, że działały wtedy te same dziś jeszcze żywe i młode konkretne osoby.

Do Was się bowiem zwracam przedewszystkiem Koledzy wszystkich roczników. Do Was Towarzysze strajku, towarzysze chlubnych bojów na pięści, rzemyki i kamienie z łamistrajkami w przepaścistych alejach Łazienek, Ogrodu Saskiego, Parku Praskiego i Ujazdowskiego, Ogrodu Gubernatorskiego w Siedlcach, na czarnej drodze w Piotrkowie, w parku Bernardyńskim w Lublinie, na trzeciej alei w Częstochowie.

Do Was zwracamy się uczestnicy Zjazdów Urlańskiego, Zakopiańskiego i Grunwaldzkiego, do Was uczestnicy szkolnej akcji terrorystycznej, uczestnicy zaburzeń w Ogrodzie Saskim, manifestacji na pogrzebie Prusa i Krzemińskiego, do Was zrywających bale studentów łamistrajków w Stowarzyszeniu Techników, w „Dolinie“, na „Dynasach“, przedstawienia „Trzech Wieszczów“, „Eugenjusza Onegina“, do Was Kolegów wielu, wielu innych naszych czynnych wystąpień bojkotowych.

Stańmy wszyscy do apelu: bracia, towarzysze i koledzy „Związku Młodzieży Polskiej‘, koledzy z Grup i Gron narodowych, koledzy „Czerwonej Róży“, „Iksa“, „Petu“, zawsze ofiarni Zarzewiacy i Filareci, członkowie „Ape“ i „Związku walki czynnej“, członkowie pierwszych kadr tajnego skautingu. Stańcie koledzy z „Drużyn Strzeleckich“, „Strzelca“ i „Wolnego Strzelca“, wychowańcy wolnej szkoły wojskowej, uczestnicy

kursów w Stróży, członkowie „Ligi bojkotowej“, „Ligi walki o szkołę polską państwową“, „Ligi Młodzieży Oświaty Ludowej“. Stańcie wszyscy towarzysze broni w formacjach polskich, których przecież, jak wiemy najlepiej, ta sama szkoła prywatna polska wychowała.

Zwróćmy się wszyscy razem do społeczeństwa o pomoc dla szkolnictwa polskiego poza granicami państwa:

Do młodzieży, by pamiętała, że szkoła polska, z której korzysta swobodnie wywalczona została setkami zmarnowanych egzystencji;

Do nauczycielstwa, pamiętnego tradycji nieznanych „siłaczek“;

Do duchowieństwa w imię tego, że pierwsze nasze bunty szkolne we Wrześni, Siedlcach, Białej, Hrubieszowie, Zamościu, Chełmie, Pińsku, to były bunty o pacierz polski;

Do miast naszych siedlisk dawnej irrydenty;

Do robotników i ludu wiejskiego, by pamiętali, że żądając w 1905 roku szkoły polskiej, żądaliśmy jednocześnie szkoły wolnej, demokratycznej i powszechnej.

Niech usłyszą słowa, niech zobaczą czyny bracia nasi na obczyźnie, niech wiedzą, że niema dnia, ani godziny, aby myśl nasza nie biegła do nich.

Niech nam pomogą ci wszyscy ludzie dobrej woli, których pomimo różnych dzielących wzajem obozów, łączy jednak jeden program, a program ten to jedno słowo „Polska“.

Muzeum Polaków Zagranicznych

(Skrót referatu, wygłoszonego na Zjeździe Rady Org. Pol. z Zagr. w dniu 2-go czerwca r. b.).

Przebieg prac, związanych z przygotowaniem podstaw organizacyjnych Muzeum Polaków Zagranicznych, podany już został w sprawozdaniu Rady Org. Pol. z Zagr., ogłoszonem w N-rze poprzednim naszego pisma. Obecnie zadaniem moim jest wypowiedzenie się, jakim jest cel Muzeum, jaki winien być jego charakter, zakres oraz struktura wewnętrzna.

Celem Muzeum, najogólniej pojętym, ma być zapoznanie Macierzy z Polonją Zagraniczną, z życiem jej wszystkich środowisk, tak mniejszościowych, jak emigracyjnych, z dotychczasowemi ich dziejami, warunkami bytu i pracy naszych rodaków oraz dezyderatami na przyszłość.

Charakter Muzeum winien być dwojaki: naukowy i propagandowy, innemi słowy od Muzeum należałoby żądać, aby zaspakajało potrzeby zarówno z jednego, jak i drugiego punktu widzenia, zależnie od tego, komu w danym wypadku ma służyć.

Przeznaczenie naukowe Muzeum nie wymaga bliższego oświetlenia. Winien być to warsztat pracy badawczej nad temi wszystkiemi zagadnieniami, które tyczą się Polonji Zagranicznej i dostępny dla każdego, kto zagadnieniami temi interesuje się i chce je pogłębiać, a więc tak dla poszczególnych osób prywatnych, jak dla współpracowników wszelkich insty-

tucyj, zajmujących się sprawami Polaków na obczyźnie i wogóle kwestjami mniejszościowemi, emigracyjnemi i kolonjalnemi.

W dalszej przyszłości, kiedy na naszych uczelniach wyższych posiądziemy specjalne katedry, tym przedmiotom poświęcone, odpowiednio zaopatrzone i rozbudowane, Muzeum może stać się również pierwszorzędną pod tym względem placówką dla studjów młodzieży akademickiej.

Zadania propagandowe Muzeum ująć można byłoby w kilku punktach, z których za najważniejszy uważam naoczne wykazanie społeczeństwu, jak rozległe jest pojęcie Polski, jak daleko wybiega ona poza granice państwowe, jak liczny, rzutki i wielki jest Naród nasz, który swą starą i bogatą kulturą nietylko Rzeczpospolitę wypełnia, ale wylewa się na wsze strony, docierając do każdego niemal zakątka kuli ziemskiej. Dalszem zadaniem Muzeum byłoby zainteresowanie, względnie wzmożenie zainteresowania, losem rodaków na obczyźnie i co zatem idzie zachęta do jaknajściślejszego utrzymywania łączności z nimi, tak bezpośrednio — jeśli chodzi o rodzinę, znajomych i przyjaciół, w obcych krajach przebywających, jak i pośrednio — przez współudział w organizacjach społecznych, mających na celu kontakt Macierzy z Polonją Zagraniczną. Jako następne, b. szerokie zadanie propagandowe należy wymienić zużytkowanie Muzeum dla specjalnych celów, wypływających z naszej polskiej polityki mniejszościowej, emigracyjnej i kolonjalnej. Pozostaje jeszcze postulat, który Muzeum winno zaspokoić. Wyraża się on w tem, że Polak, przyjeżdżający do kraju, musi zobaczyć w nim coś, co potwierdzi, iż kraj ojczysty pamięta o swoich dzieciach z poza obrębu Państwa, a nawet, że zna ich warunki bytu i pracy. Można sądzić, że Muzeum pod tym względem przynieść mogłoby dużą korzyść moralną dla samych właśnie Polaków Zagranicznych.

Z tego, co było dotąd powiedziane, wynika, że Muzeum musi być jaknajbardziej wszechstronne, nie może ograniczać się do wystawienia tylko zbioru eksponatów, ale winno zawierać nadto jeszcze 3 inne działy: bibljotekę, archiwum i gabinet wykazów statystycznych. Rozpatrzę działy te po kolei.

Zbiór eksponatów winien zasadniczo grupować przedmioty dwojakiego rodzaju. Z jednej strony chodziłoby tu o pamiątki, związane z dziejami danego skupienia polskiego, osobami jego założycieli i przywódców, z pracą społeczną, kulturą i życiem codziennem. Będzie to miejsce na zbiory historyczne /medale, broń, fotografje i t. d./, jak również na dzieła sztuk pięknych, tworzone przez Polaków Zagranicznych /obrazy, rzeźby i t. d./. Z drugiej strony dział ten Muzeum winien zawierać okazy flory i fauny miejscowej i wogóle ilustrować charakter kraju i jego niepolskich mieszkańców. Oba wymienione rodzaje przedmiotów, nieraz zachodzić będą wzajem na siebie i podane rozgraniczenie nie może być wskazówką systematyczną, w równej mierze nadającą się dla każdego środowiska.

Następne działy: bibljotekę i archiwum z tego względu projektuję umieścić łącznie ze zbiorem eksponatów w obrębie jednego Muzeum, gdyż uważam, że należy zapewnić badaczowi zagadnień Pol. Zagr. całokształt pomocy naukowych na miejscu, które winno centralizować wszystkie możliwie w danym zakresie ich rodzaje.

Dział wykazów statystycznych umyślnie wyodrębniam. Wykazy te, ra-

zem zgrupowane, nie powinny, jak to nieraz się dzieje, „urozmaicać“ zbiorów tych czy innych przedmiotów, gdzie są zazwyczaj nietylko nie rozpatrywane, a raczej nawet unikane przez przeciętnego widza. Zgromadzone — razem zasadniczo będą dostępne dla tych tylko osób, które, zainteresując się niemi, zechcą bliżej wejrzeć w ich treść. Oczywiście niektóre wykazy ułożone w sposób frapujący i zrozumiały dla przeciętnego obywatela, zwiedzającego Muzeum, mogą nieraz znaleść się z pożytkiem w obrębie innych działów, zwłaszcza wśród eksponatów.

Należałoby zkolei omówić zagadnienie wewnętrznego układu każdego z opisanych wyżej działów. Pozostawiając na uboczu bibljotekę, archiwum i gabinet wykazów statystycznych, jako działy, wymagające pod tym względem, każdy, oddzielnego potraktowania, działy, które niewątpliwie dopiero z czasem się rozwiną, pragnę zatrzymać się na zbiorze eksponatów. Nasuwają się tutaj dwa możliwe rozwiązania: przyjęcie za podstawę rozmieszczenia przedmiotów według podziału rzeczowego, bądź geograficznego. Pierwszy polegałby na grupowaniu razem przedmiotów jednego gatunku, lub do siebie zbliżonych, bez względu na to, z jakiego pochodzą kraju, np. ubiory Polaków z Brazylji obok ubiorów rodaków naszych ze Śląska Opolskiego. Drugi — na gromadzeniu łącznie przedmiotów różnych, ale związanych ze środowiskiem jedynie danego państwa. Nie zatrzymując się na szczegółowem rozważaniu zalet i wad obu systemów, opowiadam się za drugim z nich, jako bardziej praktycznych, więcej odpowiadającym celom propagandowym.

Na czoło innych spraw, tyczących się organizacji Muzeum wysuwa się kwestja, nawiasem mówiąc, domagająca się pilnego zdecydowania, a mianowicie, wybór miasta, w którem założonem ma być Muzeum. Dotychczas projektowano Poznań i Warszawę. Za pierwszem z wymienionych miast przemawia przedewszystkiem ten wzgląd praktyczny, że znajduje się już tam budynek, były pawilon Polonji Zagranicznej na Powszechnej Wystawie Krajowej. Czy budynek ten odpowiadałby temu przeznaczeniu, o tem wspomniano osobno w Sprawozdaniu Rady Org. Pol. z Z.

Jeśli chodzi o Warszawę, argumentów za umieszczeniem na jej terenie Muzeum byłoby wiele. Głównie trzebaby wziąść tu pod uwagę to, że Warszawa, jako stolica Rzeczypospolitej, jest też siedzibą centralnych władz i urzędów państwowych, jak również wszelkich instytucyj społecznych, z pośród których należy, z naszego punktu widzenia, wymienić Radę Organizacyjną Pol. z Zagr. i inne stowarzyszenia, zajmujące się sprawami rodaków na obczyźnie, a dalej to, iż Warszawa, jako serce kraju jest najliczniej i najchętniej odwiedzana przez wycieczki Polaków z Zagranicy. Z przesłanek tych łatwo wyciągnąć można wniosek, że w pierwszym rzędzie Warszawę predestynować należy, jako miasto, gdzie znaleść się winno omawiane Muzeum, Poznań natomiast, jako najpoważniejszy ośrodek polski na kresach zachodnich winien raczej posiąść odrębne muzeum, odzwierciadlające wiekowe nasze zmagania z Niemcami o polskość tych ziem.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa kierownictwa Muzeum. Trzeba rozgraniczyć tutaj funkcje administracyjne od funkcyj naukowych. Pierwsze z nich winny być ześrodkowane w specjalnie do tego przeznaczonym organie Biura Rady O. P. z Z., drugie—być ciałem zbiorowem, w skład

którego, pod przewodnictwem przedstawiciela Rady, wchodziliby delegaci, wzgl. rzeczoznawcy odpowiednich instytucyj, zajmujących się sprawami Polaków z Zagranicy, a przedewszystkiem: Instytutu Badań Spraw Narodowościowych i Naukowego Instytutu Emigracyjnego, a więc tych organizacyj, które najwięcej będą, obok samej Rady, zainteresowane w rozwoju Muzeum.

Zamykam referat swój dwoma wnioskami, które uważam narazie za najpilniejsze. Jeden, to wzywający wszystkie instytucje i osoby, które wystawiły w roku zeszłym eksponaty w Pawilonie Polonji Zagranicznej, a eksponatów tych dotąd nie odebrały, aby zechciały przekazać je przyszłemu Muzeum. Drugi — zalecający wszystkim polskim ośrodkom zagranicznym gromadzenie systematyczne i usilne wszelkich eksponatów, które mogą mieć wartość dla naszego Muzeum.

Tomasz Piskorski.

Akcja protestacyjna przeciwko gwałtom nad ludnością polską w Litwie

Wypadki majowe w Kownie i szeregu miasteczek litewskich wywołały, jak się należało spodziewać, silne poruszenie w polskiej opinji publicznej, która zgodnie zajęła negatywne stanowisko zarówno wobec ostatnich wystąpień terorystyczno-programowych, jak i wobec całej linji litewskiej polityki eksterminacyjnej, stosowanej bez przerwy od chwili powstania państwa litewskiego względem zamieszkałych tam rodaków naszych. Prasa wszystkich odcieni zamieściła obok wiadomości o pogromie w Kownie i innych zajściach artykuły, ilustrujące mniej lub więcej wyczerpująco całokształt położenia ludności polskiej pod rządami litewskiemi, i wskazujące na potrzebę szerokiej akcji pomocy ze strony społeczeństwa, a interwencji ze strony rządu.

Na wiadomości z Litwy pierwsza zareagowała Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, której odpowiednią uchwałę w tej sprawie znajdą czytelnicy nasi w sprawozdaniu z dorocznego zjazdu Rady w dn. 1 — 2 czerwca r. b.

Pozatem odbyły się akademickie wiece protestu 1 czerwca w Wilnie i 6 czerwca w Warszawie oraz ogólno-obywatelski wiec protestu w Wilnie w dn. 8 czerwca, na którem przemawiali przedstawiciele wszystkich ważniejszych odłamów polskiej myśli politycznej. Wiec uchwalił rezolucję następującej treści:

„Zebrani na wiecu w Sali Miejskiej w dn. 8-go czerwca — mieszkańcy m. Wilna bez różnicy przekonań politycznych, protestują wobec całego świata cywilizowanego — przeciwko organizowanym przy poparciu Rządu Litewskiego przez odłam nacjonalistów litewskich pogromom ludności polskiej na Litwie, oraz przeciwko stałemu pastwieniu się przez Rząd Litewski nad bezbronną ludnością polską — za to jedynie, że polską jest i taką pragnie pozostać.

„Ludność Wileńska oczekuje od Rządu Polskiego energicznej interwencji na terenie międzynarodowym w obronie gnębionych na Litwie Polaków — w celu zmuszenia Rządu Litewskiego do zaprzestania prześladowań i ukrócenia gwałtów, oraz w celu zapewnienia należytego zadośćuczynienia ofiarom ostatnich pogromów w Kownie i Wysokim Dworze na Litwie.

„Jednocześnie zebrani postanawiają:

Odwołać się do Ligi Narodów, za pośrednictwem Rządu Polskiego, aby w imię pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej, zwróciła uwagę na systematyczne gnębienie polskości na Litwie, na zamykanie szkół polskich, uniemożliwianie działalności oświatowej i kulturalnej polskiej, wreszcie na organizowanie przez Rząd Litewski pogromów na ulicach miast i wsi, a nawet w świątyniach.

Zebrani nie wątpią, iż Instytucja o tak szczytnych zadaniach i o takiem autorytecie jak Liga Narodów, zechce i potrafi użyć swych wpływów w kierunku ukrócenia terroru, uprawianego przeciw mniejszości polskiej na Litwie".

Pozatem wysłano depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, których teksty również poniżej zamieszczamy:

„Panie Marszałku! Wilnianie, zebrani na wiecu w związku z ostatniemi wypadkami na Litwie, protestują przeciwko krzywdom, jakie cierpi dwieście tysięcy Polaków na Litwie. Szkolnictwo ludowe zrujnowane, na ustach założone kneble, prześladowanie za mowę, za głoszenie słowa bożego w rodowitym języku — raz wraz bójki, demolowanie instytucyj oświatowych i społecznych — oto obraz stosunków, jakie panują w państwie tego narodu, z którym żyć chcemy w zgodzie. Zebrani oświadczają, że jak jeden mąż są gotowi stanąć pod Twemi, Panie Marszałku rozkazami, by przyjść z pomocą gnębionym rodakom.

(—) *Stefan Ehrenkreutz.*
(—) *Teodor Nagurski*".

„Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! Protestując przeciw niesłychanym prześladowaniom Polaków na Litwie, zwracamy się do Ciebie, Panie Prezydencie, o ratunek dla prześladowanej, będącej poza prawem i wynaradawianej ludności polskiej na Litwie. Ostatnie wypadki wykazują, że obręcz ucisku zacieśnia się. W stolicy Litwy, w mieście o tak licznej ludności polskiej, są bezkarnie demolowane polskie placówki kulturalne i oświatowe. Nasi rodacy są bici za to tylko, że mają odwagę mówić i modlić się po polsku. Zebrani oświadczają, że nie będą szczędzili swych sił i rozporządzalnych środków, by nieść pomoc gnębionym rodakom. Na pierwszy zew Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, której Ty, Panie Prezydencie jesteś Najwyższym Reprezentantem, Wilnianie jak jeden mąż są gotowi stanąć w obronie ciemiężonych.

(—) *Stefan Ehrenkreutz.*
Przewodniczący Wiecu.
(—) *Teodor Nagurski*, za Komitet Organizacyjny".

W Warszawie z inicjatywy Komitetu Pomocy Polakom w Litwie przy współudziale kilkudziesięciu organizacyj społecznych odbyło się 17 czerwca wielkie zgromadzenie publiczne, na którem przyjęto następującą uchwałę:

„Wielkie zgromadzenie obywateli m. st. Warszawy, zwołane w dniu 17 czerwca 1930 r. z powodu niesłychanego pogromu ludności polskiej oraz polskich instytucyj społecznych w dniu 23 maja r. b. w Kownie, przy rozmyślnym współudziale władz litewskich, stwierdza:

1) że 200 tysięcy ludności polskiej w Litwie jest przedmiotem ustawicznego ucisku i pogromu, organizowanych systematycznie przez rządowe czynniki litewskie w szkole, prasie, urzędach i wszędzie, gdzie to tylko jest możliwe;

2) że rodacy nasi w Litwie cierpią krwawe prześladowania z powodu śpiewu i nabożeństw w języku ojczystym, jakto miało miejsce ostatnio w Zejmach, Bobtach, Ponetarach i Wysokim Dworze, wskutkiem czego pozbawieni są posług duchownych w języku polskim.

3) ostatni pogrom kowieński jest tylko jaskrawym wyrazem od 10 lat trwającej polityki litewskiej, mającej na celu bezwzględne wytępienie żywiołu polskiego w Litwie. Konfiskaty bez odszkodowania mienia rodaków naszych w wysokości 100 miljonów dolarów, usunięcie Polaków z urzędów i stanowisk publicznych, zakaz wydany dzieciom polskim uczęszczania do szkół polskich, zamknięcie 85% początkowych szkół polskich i wiele innych gwałtów, oto rezultaty polityki Kowna.

Wobec powyższego wielkie zgromadzenie obywateli Stolicy:

1) wyraża swe najwyższe oburzenie wobec zdziczenia moralnego i barbarzyństwa części społeczeństwa litewskiego i rządu Republiki Litewskiej;

2) stwierdza, że tendencje polityki litewskiej naruszają zobowiązania mniejszościowe rządu litewskiego wobec Ligi Narodów;

3) zakłada gorący protest i odwołuje się do opinji całego świata cywilizowanego o napiętnowanie polityki litewskiej wobec ludności polskiej;

4) wzywa Rząd Polski do energicznej interwencji w sprawie ucisku ludności polskiej w Litwie;

5) przesyła rodakom w Litwie wyrazy otuchy i zachęty do wytrwania w walce o swe prawa i byt narodowy;

6) wzywa całe społeczeństwo polskie do szerokiej akcji protestacyjnej i nawołuje do składania datków na rzecz ofiar terroru litewskiego, które wpłacać należy na rachunek Komitetu Pomocy Polakom w Litwie P. K. O. Nr. 22422“.

Należy przypuszczać, że w myśl wezwania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i zgromadzenia stołecznego wypadki ostatnie w Kownie i wogóle położenie Polaków na Litwie znajdzie szerszy niż dotąd odgłos nietylko w kraju, ale i w zagranicznych ośrodkach polskich, jako wyraz stwierdzonej już przez I Zjazd Polaków z Zagranicy „solidarności całego narodu w walce o zachowanie polskości przez rodaków, zamieszkujących ziemie litewskie i ciężko zmagających się z uciskiem i prześladowaniem w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej“.

Z drugiej strony można oczekiwać, że szerokie koła społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą pod wrażeniem ostatnich wypadków, tak wymownie ilustrujących warunki bytu ludności polskiej w Litwie, wykażą większe niż dotychczas zainteresowanie tą sprawą i wydatnie poprą usiłowania powołanego do życia z inicjatywy Rady Organizacyjnej Komitetu Pomocy Polaków w Litwie.

Metody walki z polskością w Litwie

Miarodajne czynniki litewskie w swej niezmiennej od lat jedenastu, planowej i konsekwentnej akcji niszczenia wpływów kultury polskiej i tępienia elementu polskiego w Litwie posługują się dwiema zasadniczo metodami. Z jednej strony służy im do tego celu aparat państwowy — ustawodawstwo i zarządzenia władz administracyjnych, posiadających wobec stałego trwania stanu wojennego nader szerokie uprawnienia, z drugiej zaś — tolerują one, a nieraz same inspirują i organizują terorystyczno-pogromowe wystąpienia żywiołów szowinistycznych.

Ostatnio właśnie miały miejsce wypadki, będące świetną ilustracją litewskich metod walki z polskością.

W pierwszej połowie marca b. r. odbył się w Kownie doroczny zjazd naczelnego polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego w Litwie „Pochodnia", na który z całego kraju przybyli delegaci oddziałów tego towarzystwa i zrzeszonych w niem stowarzyszeń prowincjonalnych. Ogłoszone na zjeździe tym, sprawozdania za rok ubiegły wszechstronnie obrazują wyniki litewskiej polityki eksterminacyjnej we wszystkich dziedzinach polskiego życia kulturalno-oświatowego. Nie od rzeczy będzie zaznajomić się pokrótce z poszczególnemi działami polskiej pracy oświatowej w Litwie tak, jak się przedstawiają one w świetle tych sprawozdań.

Polskie szkolnictwo powszechne uległo całkowitej już prawie likwidacji: z 33 tysięcy dzieci polskich w wieku szkolnym tylko 574, czyli 1,7%, może pobierać naukę w 13 polskich powszechnych szkołach prywatnych; reszta wobec wprowadzenia przymusu szkolnego skazana jest na uczęszczanie do szkół litewskich, gdzie ulega wpływom wynaradawiającym. Samorządy gminne i miejskie oraz rząd nie utrzymują ani jednej polskiej szkoły powszechnej, chociaż mniejszość polska w niektórych okręgach Litwy stanowi 50, 60, a nawet 75% ogółu ludności.

Byt prywatnego polskiego szkolnictwa powszechnego podcięto drogą wydania tak zwanego okólnika „paszportowego", przewidującego, że do szkół polskich mogą być przyjmowane dzieci tylko tych osób, które figurują w paszportach jako Polacy; przyczem początkowo wymagano, by jedno z rodziców, ojciec lub matka miało wpisaną w paszporcie narodowość polską, obecnie zaś decyduje wyłącznie narodowość ojca. Przy wydawaniu paszportów w okresie tworzenia się państwa litewskiego urzędnicy wpisywali narodowość bez zgody, a częstokroć wbrew wyraźnie zaznaczonemu żądaniu osób zainteresowanych, wciągając w ten sposób szerokie warstwy ludności polskiej do rubryki Litwinów. Wydanie wspomnianego okólnika spowodowało reakcję ze strony ludności polskiej: zaczęto masowo żądać korygowania błędnych zapisów w rubryce narodowości, lecz władze zakazały czynienia jakichbądź zmian w zapisach paszportowych. W ten sposób dzieci polskie pozbawiono możności uczęszczania do szkół polskich, a jednocześnie drogą niezatwierdzania kandydatów na nauczycieli, skazywania zatwierdzonych już nauczycieli na zesłanie i tym podobnych zarządzeń administracyjnych redukowano liczbę polskich prywatnych szkół powszechnych, aż doszła ona do obecnego minimum, nie mogącego obsłużyć

nawet tych dzieci, które według okólnika „paszportowego" mają do tego prawo.

Fatalnie również przedstawia się sprawa przygotowania nauczycieli dla szkół powszechnych. Zezwolono coprawda na założenie polskich kursów nauczycielskich, lecz przy mianowaniu nauczycieli do polskich szkół powszechnych tylko niewielki procent wychowanków tych kursów uzyskuje zatwierdzenie ministerstwa oświaty i to tylko na jeden rok. Dalsze zatwierdzanie uwarunkowane jest zdobyciem przez ten czas pełnego cenzusu nauczycielskiego, do czego potrzebna jest dwuletnia praktyka w szkole. Jak jednak w ciągu jednego roku odbyć dwuletnią praktykę — tego litewskie ministerstwo oświaty nie wskazuje.

Polskie szkolnictwo średnie, dotychczas acz z widoczną niechęcią tolerowane, spotka zapewne wkrótce los szkolnictwa początkowego. Wydany na początku bieżącego roku okólnik nakazał wprowadzenie w polskich gimnazjach prywatnych całego szeregu dodatkowych egzaminów maturalnych, a jednocześnie uszczuplił znacznie prawa maturzystów tych gimnazjów. Poza tem ministerstwo oświaty odmówiło zgody na nadanie gimnazjum polskiemu w Kownie nazwy gimnazjum polskiego im. A. Mickiewicza, a ostatnio wydało rozporządzenie, iż cała korespondencja pomiędzy kierownictwem gimnazjów polskich, a rodzicami uczącej się w nich młodzieży, powinna się odbywać wyłącznie w języku litewskim. Pomimo tych utrudnień i szykan, młodzież polska, niekrępowana, o ile chodzi o szkoły średnie, dotychczas żadnemi okólnikami „paszportowemi", garnie się do nauki w języku rodzinnym, o czem świadczy pokaźna liczba 687 uczniów trzech polskich gimnazjów prywatnych w Litwie (w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu).

Najwymowniej, bo w postaci cyfr, rysuje się krzywda, wyrządzana ludności polskiej w Litwie, przy porównywaniu sumy, jakie rząd litewski musiałby łożyć na szkolnictwo polskie, a jakie faktycznie łoży. Otóż jeżeli brać pod uwagę liczbę ludności polskiej w Litwie, określoną przez urzędowy spis ludności, to szkolnictwo polskie musiałoby otrzymywać ze skarbu państwa prawie 1 miljon litów [1]) rocznie. Przy obliczaniu liczebności ludności polskiej na podstawie jedynie objektywnych i wiarogodnych danych, jakiemi są wyniki tajnych wyborów do sejmów, suma ta wzrasta do 3 miljonów litów z górą. Tymczasem w r. 1929 skarb państwa wydał na szkolnictwo polskie tylko 53 tysiące litów. Komentarze zbyteczne!

Tak się przedstawiają sprawy szkół polskich w Litwie. Jeżeli chodzi o inne dziedziny pracy kulturalno-oświatowej, to znajdują się one w podobnem położeniu. Stowarzyszenia polskie są przez władze administracyjne zawieszane lub rozwiązywane, pracownicy oświatowi wysyłani, lub karani w inny sposób, przyczem charakterystycznym jest, że nie było wypadku, aby komukolwiek z karanych administracyjnie udowodniono jakiebądź przestępstwo na drodze sądowej. Za przykład pospolitych utrudnień w pracy może służyć fakt, że wspomniany powyżej zjazd wskutek zakazu władz nie mógł się odbyć w ustalonym pierwotnie terminie 23 lutego i doszedł do skutku dopiero 11 marca.

[1]) Lit = 0,1 dolara U. S. A.

Po zaznajomieniu się z całokształtem spraw, zjazd przyjął uchwałę, w której stwierdza,

że stan szkolnictwa i rezultat wysiłków społeczeństwa polskiego w dziedzinie życia kulturalnego wykazuje zupełnie wyraźną tendencję ze strony czynników zewnętrznych, to życie normujących, likwidacji przejawów egzystencji narodowej społeczeństwa polskiego w Litwie;

że wszystkie wysiłki, uczynione ze strony społeczeństwa polskiego, by w ramach prawnych przeciwdziałać akcji wrogiej rozwojowi jego kultury narodowej, są udaremnione i nie odnoszą żadnego skutku;

że dalsze pozostawianie tego stanu rzeczy bez chwycenia się środków nadzwyczajnych w obronie swej egzystencji narodowej grozi społeczeństwu polskiemu w Litwie niechybną zagładą, zwłaszcza zaś przez wynarodowienie polskiego ducha w szkole.

Jakkolwiek niejednokrotnie już zwracanie się przedstawicieli społeczeństwa polskiego do najwyższych litewskich władz państwowych nie dawało żadnych pozytywnych wyników, zjazd uchwalił raz jeszcze wręczyć prezydentowi państwa i prezesowi ministrów memorjał, ilustrujący całokształt położenia ludności polskiej w Litwie z uwzględnieniem radykalnych środków zaradczych. Obrana w tym celu delegacja nie została jednak przez dostojników litewskich przyjęta, wobec czego memorjał przesłano im dn. 5 maja pocztą. Prasa litewska, donosząc o memorjale, z góry sugeruje, że pozostanie on bez odpowiedzi i bez skutków.

Tak się przedstawia położenie polskiej pracy kulturalno-oświatowej w Litwie i to spustoszenie, jakie uczyniła w tej dziedzinie eksterminacyjna polityka rządu litewskiego. Z kolei przyjrzyjmy się, jak w świetle faktów wygląda druga metoda walki z polskością — akcja terorystyczno-pogromowa, której nowa fala uderzyła w maju b. r. w społeczeństwo polskie w Litwie.

Rozpoczęła się ona od zajść w kościołach w kilku miejscowościach, położonych w pobliżu granicy polsko-litewskiej. Tak dn. 4 maja w Wysokim-Dworze (pow. koszedarskiego) w czasie polskiego nabożeństwa do kościoła weszła grupa członków litewskiej bojówki nacjonalistycznej, tak zwanych „szaulisów“, oraz kilku policjantów, prawie wszyscy uzbrojeni w rewolwery i karabiny (przyczem niektórzy nie zdjęli nakrycia głowy), — i zaczęli przeszkadzać śpiewom polskim. Gdy ksiądz zwrócił się do nich od ołtarza z napomnieniem, by nie przeszkadzali nabożeństwu, odpowiedzieli mu, aby jechał do Warszawy i dodali dosadną połajankę rosyjską. Oburzona takiem zachowaniem się przybyszy, ludność tłumnie wyparła ich za drzwi kościoła. Na cmentarzu jeden z „szaulisów“ uderzył rewolwerem kogoś z tłumu Polaków, rewolwer przytem wystrzelił. Wówczas inni „szaulisi“ i policjanci zaczęli strzelać w powietrze ponad głowy tłumu. Po przybyciu większej liczby policjantów aresztowano z tłumu 14 osób, których komendant wojenny powiatu koszedarskiego nazajutrz po wypadku bez śledztwa i sądu skazał na grzywnę w wysokości od 200 do 400 litów każdego z zamianą na więzienie od 2 tygodni do 1 miesiąca. W następną niedziele podobne zajście miało miejsce w Butrymańcach (pow. olickiego) i in. miejscowościach.

Kulminacyjnym punktem tej akcji była przeciwpolska demonstracja w dn. 23 maja w Kownie, która przeistoczyła się w prawdziwy pogrom pol-

skich instytucyj społecznych i kulturalnych. Demonstrację poprzedził wiec, podczas którego wygłoszono szereg wiejących nienawiścią zarówno do Polskości jak i do Polaków miejscowych przemówień oraz przyjęto uchwały żądające między innemi: doszczętnego wyrugowania języka polskiego z kościołów, zamknięcia wszystkich szkół i gimnazjów polskich, rozpędzenia wszystkich istniejących i zakazu zakładania nowych organizacyj polskich, bojkotu sklepów polskich, zawieszenia wydawnictw pism polskich, zakazu używania języka polskiego w miejscach publicznych i t. d. Po wiecu tłum, wznosząc okrzyki w rodzaju „Bić „Pochodnię“ i „Dzień Kowieński“, „Bić, rznąć i palić Polaków“, udał się przed gmach rady ministrów, gdzie go powitał premjer Tubialis, dziękując za urządzenie demonstracji i przyjmując doręczoną mu rezolucję wiecu. Z pod gmachu rady ministrów część tłumu ruszyła w kierunku domu przy ul. Orzeszkowej Nr. 12, gdzie się mieści szereg polskich instytucyj społecznych, jak t-wo „Pochodnia“, redakcje pism polskich, organizacje akademickie i t. d. Wiadomość, że tłum rusza na ulicę Orzeszkowej dotarła tam nieco wcześniej i obecny w lokalu jeden z członków zarządu t-wa „Pochodnia“ usiłował wezwać telefonicznie policję.

Oba, jednak, znajdujące się w lokalu, telefony nie działały. Tymczasem grupa demonstrantów przedarła się przez posterunki policji, nie stawiającej im zresztą żadnych przeszkód, i zaczęła się gromadzić na ul. Orzeszkowej, a po chwili wpadła do wnętrza domu polskiego. Wobec tego jednak, iż wszystkie lokale z powodu godzin nieurzędowych były już zamknięte, zdemolowała jedynie korytarze oraz zaczęła bombardować gmach kamieniami od frontu. Gdy przybyła policja, wszystkie szyby były już wybite, a demonstranci spokojnie i bez przeszkód ruszali dalej. Po zajściu na ul. Orzeszkowej zakomunikowano natychmiast dyrektorowi gimnazjum polskiego, iż tłum zdąża w kierunku gimnazjum. Na wiadomość o tem dyrektor zaalarmował policję, otrzymał jednak odpowiedź, iż „policja sama wie o tem, co ma robić“. Istotnie z kolei tłum dotarł pod gmach gimnazjum przy ul. Leśnej. W okna nowozbudowanego gmachu posypał się grad kamieni. Wybito ogółem 230 szyb i zraniono paru uczniów, gdyż właśnie w tym czasie odbywał się egzamin maturalny w obecności przedstawiciela ministerstwa oświaty. Następnie napastnicy wtargnęli do wnętrza gmachu, zdemolowali korytarze i wpadli do sali, w której toczył się egzamin. Tu rzucono się na dyrektora i brutalnie go poturbowano. Uczniom pozrywano znaczki gimnazjalne i usiłowano sprowokować ich do czynnego wystąpienia. Gdy się to jednak nie udało, napastnicy opuścili gmach. Tym razem policja przybyła w trakcie pogromu, kontentowała się jednak rolą biernego widza.

Po dokonaniu bezkarnie swego dzieła przy ul. Orzeszkowej i w gimnazjum napastnicy postępowali coraz śmielej, gdyż jasnem już było, iż policja stoi po ich stronie. Z kolei ofiarą pogromu padła księgarnia polska „Stella“ przy ul. Kiejstuta. Wybito tam witrynę, wtargnięto do wnętrza, połamano wszystkie półki i sprzęty, a książki wyrzucono na bruk, kopano i darto. Przybyła policja usunęła jedynie napastników z lokalu księgarni, na ulicy zaś praca niszczycielska trwała dalej. W rwaniu książek czynny udział brali również studenci. Gdy tłum się rozproszył, ulica zasłana była grubą warstwą wydartych kart. Policja natychmiast kazała ulicę zamieść, aby nie

zostało śladu barbarzyńskiego pogromu. Oprócz pogromu wymienionych instytucyj doszło również do szeregu ekscesów w innych punktach miasta. W uniwersytecie zdarto ze ściany witrynę ogłoszeniową polskiego stowarzyszenia studenckiego i zrzucono ją z drugiego piętra na bruk. Wybito szyby w polskiej kawiarni Perkowskiego i polskim zakładzie fotograficznym Sawsianowicza. Zdemolowano boisko polskiego klubu sportowego „Sparta". Wieczorem sytuacja w mieście była tak napięta, iż brakowało tylko iskry, aby pogrom polskich instytucyj przeistoczył się w pogrom ludności polskiej. Ciekawem jest, iż policja odmówiła spisania protokółów zajść, kategorycznie natomiast zażądała, aby stłuczone przez napastników szyby zostały do rana wstawione.

W związku z zajściami wszystkie instytucje i organizacje polskie w Kownie w liczbie 22 wydały nazajutrz zbiorową odezwę, w której po odmalowaniu przebiegu pogromu, stwierdziły, że: „1. akcja terorystyczna wobec ludności polskiej, uprawiana oddawna przez pewne koła w Litwie, zyskuje obecnie na niespotykanej dotychczas swobodzie i bezkarności ze strony organów administracji państwowej; 2. podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej, karane ustawowo, a prześladowane w drakoński sposób w Litwie nawet tam, gdzie mogła być mowa jedynie o cieniu pozorów ze strony jednostek polskich, w danym wypadku nie spotkało żadnych przeszkód, pomimo, iż odbywało się masowo, publicznie, w biały dzień, w obecności organów bezpieczeństwa i publicznie na parę dni przed tem było przygotowane; 3. cała ta akcja, obca ludności kraju, wywoływana w sposób sztuczny w tłumach młodzieży, ma jakieś ukryte cele polityczne, które mają być wygrane kosztem ludności polskiej w Litwie". W końcu podpisane pod odezwą organizacje: „1. protestują wobec wszystkiego, co najniewinniej spotkało społeczeństwo polskie w Litwie, w dn. 23 maja, krzywdząc takowe materjalnie, a przedewszystkiem moralnie przez stwarzanie z polskiego elementu objektu pogromowego, ofiarę bezkarności i wyuzdania politycznego mętów społecznych; 2. nie widząc bezpieczeństwa ze strony władz państwowych, aż nadto silnych, by w zarodku nawet zdusić próby podobnych wykorczeń, odwołują się do opinji cywilizowanego świata, w którego hasłach humanitarnych tkwią podstawy wolności i bezpieczeństwa państwa litewskiego, a z niem i wszystkich jego obywateli bez różnicy narodowości i wyznania; 3. nawołują społeczeństwo polskie do mężnego przetrwania otrzymanego ciosu, niepoddawania się prowokacji i chwilowej depresji moralnej".

Cenzura wojenna nie zezwoliła na ogłoszenie tej odezwy w miejscowej prasie polskiej, wobec czego została ona odbita na powielaczu i rozesłana przedstawicielom rządu litewskiego, redakcjom pism i wybitniejszym działaczom społecznym w Litwie oraz organizacjom mniejszościowym w kraju i zagranicą. Policja litewska wszczęła w sprawie odezwy dochodzenie, badając przedstawicieli wszystkich instytucyj i organizacyj, które ją podpisały.

„Dzień Kowieński" nazajutrz po zajściach ukazał się upstrzony białemi plamami — cenzura wojenna oprócz odezwy skreśliła również większą część opisu pogromu. Ponieważ jednak pozostawianie pustych miejsc w pismach jest w Litwie zakazane, komendant wojenny m. Kowna skazał re-

daktora „Dnia Kowieńskiego" na 3.000 litów grzywny, a wobec niemożebności natychmiastowego wpłacenia tak wysokiej sumy został on w dn. 28 maja osadzony na przeciąg 2 miesięcy w więzieniu dla skazanych na ciężkie roboty. Na tem jednak represje prasowe się nie skończyły. W miesiąc po zajściach dn. 20 czerwca redaktor „Dnia Kowieńskiego" został dodatkowo skazany przez komendanta m. Kowna na 200 litów grzywny z zamianą na 10 dni więzienia za jeden z ustępów opisu pogromu, umieszczony w tym samym numerze pisma za zezwoleniem cenzury wojennej.

Nie skończyły się również ekscesy przeciwpolskie — 25 maja w Kownie podczas zawodów piłki nożnej pomiędzy drużyną polską i litewską dokonano na sportowców polskich napadu, raniąc m. in. dwóch członków zarządu miejscowego polskiego klubu sportowego „Sparta"; poza tem w dn. 1 czerwca odbyły się w całym szeregu miasteczek litewskich organizowane na wzór Kowna demonstracje przeciwpolskie, przyczem w Poniewieżu powybijano szyby w gmachu gimnazjum polskiego, wszędzie zaś przyjmowano uchwały, zwracające się w ostrej formie przeciwko Polsce i zamieszkałej w Litwie ludności polskiej.

Wypadki te muszą nietylko wywołać silny, żywiołowy odruch protestu ze strony całego narodu polskiego, lecz również zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego w niepodległej Ojczyźnie i ośrodkach zagranicznych na całokształt tragicznego położenia dwustu tysięcy rodaków naszych w Litwie, uratowanie których do całkowitej zagłady wymaga stanowczej, mocnej, a opartej na szerokich warstwach społecznych akcji.

F. Lenkutis.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Austrja. **Wizytacja Prezesa Rady.** — Po drodze na Międzynarodowy Kongres Lekarski w Genewie, Marszałek Senatu, Prezes Rady Organizacyjnej, prof. J. Szymański, zatrzymał się dwa dni w Wiedniu, celem zapoznania się z potrzebami organizacyj polskich na terenie Austrji. Mimo pory wakacyjnej przyjazd Prezesa Rady wywołał żywe zainteresowanie wśród członków kolonji, a Zarząd Związku Stowarzyszeń Polskich pośpieszył z przygotowaniem odpowiedniego programu przyjęcia prof. J. Szymańskiego.

W pierwszym dniu pobytu, dn. 23 lipca, po powitaniu na dworcu przez prezesa i sekretarza Związku Stowarzyszeń Polskich i po odbyciu informacyjnej konferencji z prezesem Związku dr. Tenenbaumem, przyjmował Prezes Rady Organizacyjnej wizyty Posła i Konsula Generalnego R. P. oraz wybitniejszych członków kolonji. W południe podejmował gościa śniadaniem Poseł R. P. dr. K. Bader, poczem udano się na zwiedzanie zabytków i pamiątek polskich jak Kahlenberga, kościoła polskiego i t. p.

O godz. 6 popołudniu odbyło się w lokalu Związku uroczyste posiedzenie Związku Stowarzyszeń Polskich, na którem prócz delegatów wszystkich stowarzyszeń i przedstawicieli prasy, obecni byli także goście z poselstwa

i konsulatu, konsul generalny Morawski, radca legacyjny Jeleński, sekretarz legacyjny Korsak. Prezes Związku przywitał w serdecznych słowach Prezesa Rady Organizacyjnej i, dziękując mu za miłe odwiedziny, podkreślił znaczenie takowych dla wzmocnienia kontaktu Polonji austrjackiej z Radą Organiz. i Macierzą. Zakończył okrzykiem „Niech żyje Prezes Rady Org.“, który wszyscy obecni z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli. Pan Marszałek Szymański ze wzruszeniem podziękował za tę serdeczną owację, poczem nastąpiło przedstawienie delegatów poszczególnych stowarzyszeń. Na propozycję prezesa Związku St. Pol., przyjętą przez aklamację, poruczono honorowe przewodnictwo obrad P. Marsz. Szymańskiemu, który na sekretarzy powołał pp. Dra Tenenbauma i Swolkienia.

Pierwszy otrzymał głos prezes Związku Dr. Tenebaum, który w referacie „O życiu i działalności Organizacyj Polskich na terenie Austrji“, podał w treściwych słowach historyczny szkic początków i rozwoju poszczególnych stowarzyszeń jakoteż genezy centralnej organizacji, t. j. Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, kreśląc przy tem wytyczne w spełnianiu zadań i celów tut. organizacyj na polu kulturalno-oświatowem i propagandy narodowej. Następnie referował Prezes „Przytuliska“ P. Neuman „O położeniu bezrobotnych obywateli Polskich, zamieszkałych w Austrji“.

Na samym końcu zabrał głos przewodniczący, P. Marszałek Szymański, celem poinformowania słuchaczy o stosunkach obecnych w Polsce.. Mówca w swobodnej pogawędce „sine ira et studio“ zobrazował całokształt obecnej sytuacji w kraju, a dementując rzeczową argumentacją hiobowe pogłoski o Polsce, rozsiewane zagranicą przez nieobliczalne i nieodpowiedzialne czynniki, starał się wyjaśnić, że źródła tych pogłosek tkwią w walce polityczno-partyjnej, między t. zw. opozycją sejmową a Rządem. W dalszym ciągu, podkreślając ujemne strony obecnego systemu parlamentarnego, niemalże we wszystkich państwach Europy, wskazał na potrzebę zreformowania tegoż i przystosowania go do nieodzownych wymogów obecnego życia. Przechodząc do bilansu rządów pomajowych, udowodnił, że takowy jest aktywnym, wskazując kolejno na podstawie faktów i dat statystycznych na dodatnie wyniki ofiarnej i wydatnej pracy w poszczególnych Ministerstwach. W końcowych wywodach wyraża Prezes Rady Org. nadzieję, że i w Polsce musi nastąpić zgoda przy koniecznem zrozumieniu najważniejszych interesów państwowych. — „Nie doktryna więc, ale dobro państwa powinno być hasłem każdego obywatela“ — tak skończył mówca. Przemówienie P. Prezesa Rady Org., które było nawskroś rzeczowem, i trzymanem w tonie poważnym i objektywnym, — nie było żadnych wycieczek osobistych, ani innych, skierowanych pod adresem jakiejkolwiek partji, — słuchali wszyscy obecni wśród wielkiego napięcia z nadzwyczajnem zainteresowaniem. Wyrazem serdecznego podziękowania były frenetyczne oklaski. Słowa Pana Prezesa Rady Organizacyjnej wywołały bardzo dodatnie wrażenie i podziałały pokrzepiająco na tut. kolonję polską.

Po posiedzeniu odbyła się w lokalu Związku herbatka, podczas której P. Marszałek Szymański rozmawiał z przedstawicielami poszczególnych stowarzyszeń. Nastrój był bardzo miły.

O godz. 21 odbył się obiad u p. Konsula Generalnego Morawskiego, na którym obecni byli także przedstawiciele Związku.

Dnia 24 lipca o godz. 10 przedp. odbył Pan Prezes Rady Organizacyjnej w lokalu Związku konferencję z przewodniczącymi poszczególnych stowarzyszeń, którzy przedstawiali swoje życzenia i postulaty. P. Prezes R. O. z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał odnośnych referatów i przyrzekł poparcie Rady Organizacyjnej w staraniach Związku Stow. Polsk. o uzyskanie subwencji na cele szkolnictwa, bibljoteki i czytelni. Pan Prezes Rady Organizacyjnej zwiedził także siedziby (lokale) stowarzyszeń. O godz. 12 podejmował P. Prezesa Rady Organizacyjnej Prezes Związku śniadaniem, w którem uczestniczyli Poseł Bader i Konsul Generalny Morawski. O godz. 1.35 min. wyjechał P. Prezes Szymański do Genewy, żegnany na dworcu przez Posła Badera, Konsula Gener. Morawskiego i prezesa Związku, Dra Tenenbauma. P. Prezes Rady Org. pozostawił wśród tut. kolonji bardzo miłe wspomnienia, które przyczynią się niezawodnie do wzmocnienia więzi tutejszej organizacji z Radą Organizacyjną.

Danja. **Dziennikarze polscy w Nivaa.** Wymieniona miejscowość na wyspie Zelandji niedaleko od Kopenhagi, liczy pewną ilość emigrantów polskich i posiada niedawno zorganizowaną szkołę polską. Dnia 13 lipca grono dziennikarzy z Polski, przybyłych z okazji wycieczki prasowej, urządzonej przez pierwszą polską linję transoceaniczną „Gdynia - Ameryka", miało możność zapoznać się w Nivaa z przedstawicielami Związku Robotników Polskich na czele z prezesem Związku p. Kożuchem. W toku ożywionej rozmowy i licznych pytań goście z Polski mieli możność przekonać się, że Polacy emigranci w Danji, nie wynaradawiają się, dzięki pomocy z kraju, szkolnictwo polskie rozwija się stopniowo, obecnie są już cztery szkoły, organizacja zawodowa robotnicza czuwa nad interesami materjalnemi naszych emigrantów, ze strony polskiej placówki dyplomatycznej i konsularnej w Kopenhadze rodacy nasi w Danji doznają wydatnego poparcia i zachęty w poczynaniach oświatowych, organizacyjnych i t. d.

Świadomi swoich praw i obowiązków narodowych emigranci polscy w Danji odczuwają bardzo żywo zaniedbanie tego terenu pod względem religijnym. Coraz częściej i kategoryczniej rozlegają się słuszne domagania w kierunku zrealizowania elementarnych podstaw polskiej opieki duszpasterskiej w Danji. Jednego bodaj księdza z Polski dopraszają się od dłuższego czasu tutejsi rodacy nasi od czynników miarodajnych. Czas najwyższy, aby tym prośbom i żądaniom zadośćuczynić, zwłaszcza że rosną niepokojące objawy wynaradawiania w Danji Polaków właśnie na terenie religijnym, kościelnym, katolickim.

Wycieczce prasowej do Danji towarzyszył redaktor K. Zieleniewski, który również w charakterze przedstawiciela Rady przemawiał w Nivaa, do przedstawicieli robotników Polaków, stwierdzając wielki pożytek i znakomity rozwój ich organizacji.

Szwajcarja. **Wizytacja Prezesa Rady.** W dniu 25 lipca przybył do Genewy Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Marszałek Szymański.

Tegoż dnia w mieszkaniu skarbniczki Sekretarjatu Generalnego Towarzystw Polskich w Szwajcarji, p. Romerówny odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli organizacyj społecznych polskich w Szwajcarji

oraz p. posła Modzelewskiego, który specjalnie na konferencję tę przybył z Berna.

Obecni na zebraniu przedstawili p. Marsz. Szymańskiemu sytuację i pilne potrzeby Polaków w Szwajcarji, z których najważniejsze sa: kwestja przysłania specjalnego nauczyciela, instruktora dla dzieci polskich i kwestja pomocy duszpasterskiej. Pan Marszałek Szymański po bliższem zapoznaniu się z postulatami przyrzekł, że Rada Organizacyjna będzie się przyczyniać do ich pozytywnego załatwienia.

W NOWYM ŚWIECIE.

Argentyna. **Zjazd przedstawicieli Towarzystw i Organizacyj polskich w Argentynie.** — Dnia 1-go czerwca b. r. w mieście Buenos Aires przy ulicy Posades N. 1552, odbył się Zjazd przedstawicieli Towarzystw i Organizacyj polskich w Republice Argentynie.

Zjazd został otwarty o godz. 8-mej rano pod przewodnictwem Radcy Emigracyjnego p. Michała Pankiewicza, a brali w nim udział przedstaciele Towarzystw, należących do Związku Towarzystw i Organizacyj „Dom Polski" i do nowo-powstałej Federacji i Towarzystw Narodowych.

Ze strony Związku „Dom Polski" stawiły się następujące Towarzystwa:

1) Towarzystwo „Wolna Polska" z Buenos Aires.
2) Związek Polaków z Berisso F. C. S.
3) Towarzystwo „Dom Polski" z Llavallol F. C. S.
4) Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Ing. White.
5) Towarzystwo „Jedność" z Pineyro Prow. Buenos Aires.
6) Towarzystwo Samopomocy i Samodzielności z Timboy F. C. E. N. A.

Przesłały listy gartulacyjne Towarzystwa:

1) Związek Narodowy z Cordoba,
2) Tow. Wzajemnej Pomocy z Bahia Blanca F. C. S.

Brakło jedynie przedstawiciela Towarzystwa Postępowego z Comodoro Rivadavie Ter. Chubut, a to z powodu wielkiej odległości.

Ze strony nowopowstałej Federacji stawiły się Towarzystwa:

1) Towarzystwo Polskie z Duck Sud (przedmieście Buenos Aires),
2) Towarzystwo Polskie z Rosario de Santa Fé.
3) Towarzystwo Polskie z Llavallol F. C. S.

Towarzystwo im. Marszałka Piłsudskiego z Montevideo przysłało delegata obserwatora, który jednakże miał mandat potwierdzony jedynie przez Zarząd Federacji. Także brał udział w zebraniu delegat Towarzystwa Wzajemnej Pomocy z Santa Fé, które nie wiąże się z żadnym z rywalizujących obozów. Na Zjeździe były obecnemi także w komplecie Zarządy Związku Dom Polski i Federacji.

Charakter Zjazdu w godzinach rannych miał za cel wyłącznie ideę zbudowania własnego Domu Polskiego w Buenos Aires, w którym prócz organizacji społecznej miałyby pomieszczenie także schronisko i szpital.

Projekt budowy własnego domu w Buenos Aires spotkał się z ogólną aprobatą wszystkich delegatów bez wyjątku. W następstwie zaakceptowania wspomnianego projektu odbędzie się wiec całej Polonji w Buenos Aires, a w kilka dni później ma zostać ukonstytuowany Komitet Budowy

Domu Polskiego w Buenos Aires, który będzie miał na celu zebrać potrzebne fundusze w jaknajszybszym czasie. Na danem posiedzeniu była poruszana myśl złączenia w jedną całość dwu naczelnych instytucyj społecznych „Dom Polski“ z nowopowstałą „Federacją Narodową“.

Mimo patrjotycznych przemówień delegatów przybyłych z prowincji i stanowiska p. Radcy Pankiewicza nie doszło do zgody w obozie polskim w Argentynie.

Po kilkugodzinnej i wyczerpującej dyskusji delegaci Towarzystw grupujących się przy Związku „Dom Polski“ postanowili przejść do porządku dziennego t. j. do sprawozdania z całorocznej działalności Zarządu. Po sprawozdaniu Zarządu, Redakcji i Administracji „Głosu“ zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi votum zaufania. Delegaci poszczególnych Towarzystw dziękowali ustępującemu Zarządowi za owocną i bezinteresowną pracę. Następnie obecni przystąpili do wyboru nowego Zarządu Związku Tow. i Organizacji „Dom Polski“ do którego tajnym głosowaniem weszli członkowie:

Prezes — p. Stanisław Pyzik, 1 vice-Prezes p. Adolf Marczewski, 2 vice-Prezes p. Antoni Świrski, sekretarz — p. Franciszek Hajewski, vice-sekretarz — p. Ignacy Brenstein, skarbnik — Jan Szyc, vice-skarbnik — Mikołaj Tkacz, radni: pp. Stanisław Dopieralski, Andrzej Musiel i Antoni Bednarz.

Po wyborze Zarządu i wyczerpaniu porządku dziennego o godz. 8-ej wieczorem posiedzenie zostało zamknięte.

Na opisanym Zjeździe nie brały udziału czynnego towarzystwa polskie z Misiones, które wskutek projektu posiadania swej własnej centrali na miejscu ze swą osobą prawną będą stanowiły osobną całość.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Towarzystwa Polskiego w Rosario. — W dniu 15 czerwca b. r. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Polskiego w Rosario przy obecności 44-ch członków. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, który został przyjętym przez członków Towarzystwa w całej osnowie, — ustępujący prezes, p. Król zdaje sprawozdanie z czynności po dzień dzisiejszy, stwierdzając, co następuje:

Majątek ruchomy Towarzystwa za czas dwuletniej prezesury p. Króla, powiększył się o 1647 $, czyli obecnie wynosi 3.787 $60 c. — majątek nieruchomy, który przed dwoma laty nie istniał, obecnie, według ścisłych obliczeń wynosi 21.800 $, czyli łączna wartość majątku tak ruchomego, jak też i nieruchomego wynosi 25.667 $ 60 c.

Do sumy tej należałoby dodać podniesienie się wartości terenu co najmniej o 1000 $, gdyż taką sumę ofiarowywano Towarzystwu za odstąpienie terenu w końcu 1929 r. Dług ciążący na terenie wynosi 7.840 $ płatnych w 98 — miu ratach miesięcznych a 80 $ — dług za budowę sali wynosi 5.775 $ — płatnych w ratach w ciągu 3½ lat. Członkom Towarzystwa, którzy ofiarowali pożyczki bezprocentowe i bezterminowe winno się około 500 $. W kasie Towarzystwa znajduje się około 300 $ gotówki. Dochody Towarzystwa powiększają się, przez wynajmowanie sali organinzacjom społecznym argentyńskim /ostatnie 2 miesiące przyniosły 280 $dochodu/.

Po wywodach p. Króla, zabiera głos przewodniczący Komisji Rewizyjnej, p. Prokopowicz, który po przeprowadzeniu ścisłej kontroli ksiąg kasowych, wyraża wobec wszystkich członków Towarzystwa gorące podzięko-

wanie za sumienne i solidne prowadzenie księgowości, ustępującej skarbniczce p. Marji Celińskiej. Z kolei zabiera głos skarbniczka p. M. Celińska, odczytując pozycje z księgi kasowej, obrazując faktyczny stan kasy, wkońcu gotówkę wręcza przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej, p. Prokopowiczowi. Na wniosek p. Prokopowicza Walne Zebranie wyraża ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Następnie po dyskusji, omawiającej prace Towarzystwa, jak i współpracę z innemi organizacjami na terenie Argentyny — dokonano wyboru nowego Zarządu, przyczem jednogłośnie prezesem organizacji obrano wiceprezesa Federacji Polskich Towarzystw, p. Piotra Prokopowicza, wice-prezesem — W. Raczkiewicza, sekretarzem — W. Stadnika, wice-sekretarzem — W. Wajdyłę, skarbnikiem — W. Olszaka, bibljotekarzem — Al. Dzikowskiego, zastępcą bibljotekarza — I. Rychlaka, radnymi — pp. Baranowskiego, Przybyłowskiego i Kołodzieja.

Kanada. **Stosunki organizacyjne.** — Na terenie prowincji Quebec akcja organizacyjna wśród Polaków prawie nie istnieje, rozwija się tam jedynie powoli kilka towarzystw. Lepiej wygląda ta sprawa w prowincji Ontario. Istniejący w Toronto „Związek Polaków“ zatacza coraz szersze kręgi tworząc nowe oddziały. Najgorszą jest sytuacja w Zachodniej Kanadzie (od Fort William po Wancouver). Zapowiedziane powstanie organizacji polsko-katolickiej, uchwalonej na zjeździe duchowieństwa polskiego, nie doszło do skutku. W Winnipegu działa „Międzyorganizacyjny Komitet Dobroczynny“ o małym zresztą zakresie działania. Biuro Polskiego Towarzystwa Pomocy Immigrantom w Winnipegu zostało zlikwidowane i brak tej placówki utrudnia niezmiernie zorganizowanie Polskiego Związku.

Nie bacząc na liczną emigrację polską w Kanadzie linje kolejowe i okrętowe nie utrzymują w składzie swego personelu odpowiedniej ilości Polaków. Ma to bardzo ujemne skutki; zdarza się nieraz, że rodacy nasi po biurach mówią po ukraińsku, o ile znają ten język, widząc zdecydowanie przychylne traktowanie Ukraińców przez urzędy kolejowe i biura okrętowe, Znający miejscowe stosunki twierdzą, że Polakom grozi tu nietyle zkanadyzowanie się, ile ukrainizowanie się. Teren Kanadyjski wymaga czujnej uwagi z kraju.

Stany Zjednoczone. **Związek Narodowy Polski.** — W związku ze zbliżającą się 50-letnią rocznicą istnienia Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, pragniemy podać kilka danych, świadczących o potędze i wielkim dorobku tej największej organizacji polskiej bratniej pomocy na świecie.

Organizacja liczyła w r. bież. — przed intensywną akcją werbunkową w związku z jubileuszem organizacji, 285.295 członków, przyczem majątek wynosi 17 miljonów dolarów. „Związek“ utrzymuje 2 czasopisma: „Dziennik Związkowy“ i „Zgodę“, posiada „Dom Emigracyjny“ w New Yorku, utrzymuje wyższą szkołę w Cambridge Springs, Pa., udziela stypendja biednym studentom kształcącym się w wyższych szkołach amerykańskich, zasila setki bibljotek związkowych dziełami polskiemi, udziela pomocy członkom w nieszczęściu i chorobie, przyczem ubezpieczenia te są trzech rodzajów: na całe życie, na 20 lat, specjalne na lat 20 z przywilejem wypłaty po-

łowy sumy ubezpieczenia po ukończeniu 70 lat. Minimalną sumą, na którą ubezpieczyć się można jest 100 $, maksymalną — 5.000 $. Od czasu założenia Związek Narodowy Polski wypłacił 17 miljonów ubezpieczenia wdowom i sierotom.

Pracując głównie, jako instytucja ubezpieczeniowa wśród Polaków amerykańskich, Związek Narodowy nie zapominał o działalności społecznej i pod tym względem zachowywał zawsze patrjotyczną linję. Nie było wydarzenia większej doniosłości i znaczenia ogólno-narodowego, ażeby Związek Narodowy nie zaznaczył swego stanowiska i nie okazał swej pomocy, która niejednokrotnie była bardzo poważna.

Ażeby udowodnić tę wielką ofiarność narodową „Związku", pragniemy podać do wiadomości sumy wydane na cele dobroczynne, oświatowe i narodowe od czasu założenia „Związku", t. j. od roku 1880.

Związek Narodowy Polski wydał od założenia:

Na pomniki i manifestacje:			
Pomnik Kościuszki w Waszyngtonie	$	47.052.75	
Pomnik Kościuszki w Chicago	„	19.000.00	
Koszty różnych manifestacyj	„	10.243.64	76.296.39
Na cele dobroczynne:			
Wydział wsparć	$	321.420.98	
Zapomogi dla nieszczęściem dotkniętych w Ameryce	„	3.992.06	
Zapomogi biednym w Europie	„	14.382.90	
Zapomogi dla inwalidów Armji Pols.	„	5.000.00	
Rozmaite cele dobroczynne	„	5.071.20	349.867.14
Na Komisje i Wydziały:			
Komisja Emigracyjna w New Yorku	$	207.328.58	
Inne Komisje Emigracyjne i wspomożenie emigrantów	„	8.134.31	
Wydział Młodzieży	„	1.000.00	
Wydział Wojsk Polskich	„	15.123.00	
Wydział Śpiewaków	„	8.500.00	
Wydział Kobiet	„	8.294.08	
Wydział Sokołów Polskich	„	13.070.97	
Komisja Rolnictwa i Kolonizacji	„	410.00	
Komisja Przemysłu iHandlu	„	730.11	262.591.05
Na cele oświatowe:			
Komisja szkolnictwa wraz z Kolegjum	$	1.595.190.58	
Wydział oświaty, stypendja, szkółki i t. d.	„	193.175.15	
Bibljoteka Z. N. P. w Chicago	„	45.673.77	
Na fundację kościuszkowską	„	30.060.00	
Na wydawnictwo „Poland"	„	4.000.00	
Inne cele oświatowe	„	9.250.00	1.877.349.50

Na cele narodowe:

Pawilon wychodźtwa w Poznaniu	$	25.050.00	
Komitet Obrony Narodowej w Ameryce	„	2.125.00	
Na głodnych w Polsce (Wydz. Niepodl.)	„	195.271.05	
Fundusz narodowy i uobywatelenia	„	517.140.93	
Na dar majowy	„	60.820.15	
Na armję polską	„	18.000.00	
Na fundusz dziesięć-miljonowy	„	119.125.79	
Na Muzeum: Skarb Narodowy Polski w Rapperswillu	„	48.212.97	
Na plebiscyt	„	142.966.76	
Na strajkujących górników w Pensylwanji	„	29.906.48	
Na Japończyków dotkniętych katasrofą	„	500.00	
Na dotkniętych katastrofą huraganu	„	250.00	
Na gwiazdkę dla biednych	„	14.760.13	1.174.129.26
Razem na cele dobroczynne, oświatowe i narodowe .			$ 3.740.233.34

Niewątpliwie dzisiaj Związek Narodowy Polski jest największą polską organizacją, która stale się rozwija, zwiększa szeregi członków, wzmacniając w nich uczucie przywiązania i miłości dla Polski.

Na zjeździe Rady Organizacyjnej w dniu 1-ym i 2-im czerwca b. r. ze względu na zbliżający się jubileusz Związku Narodowego Polskiego, Rada Organizacyjna uchwaliła jednomyślnie: „Wyrazić tej najpotężniejszej organizacji wychodźczej gorące uznanie za wielką i niezmordowaną, pełną historycznych zasług pracę, oraz wyrazić przekonanie, że zapoczątkowana na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy współpraca ze Związkiem Narodowym Polskim zostanie utrwaloną i wzmocnioną".

Wycieczka studentów w Polsce. — W wakacyjnym okresie Polskę odwiedziła w tym roku wycieczka studentek i studentów Polaków ze Stanów Zjednoczonych w liczbie 24-ch osób, pod kierownictwem pana Jana Węgrzyna, prezesa Związku Studentów Polaków w Ameryce. Zorganizowana z inicjatywy również Naczelnego Komitetu Akademickiego, pierwsza ze Stanów Zjednoczonych polska wycieczka akademicka doznała bardzo gościnnego przyjęcia w kraju ze strony szeregu organizacyj społecznych — Rady Organizacyjnej, głównego Komitetu Przyjęcia Wycieczek, Towarzystwa Przyjaciół „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce na Rzeczpospolitę Polską, Koła Opieki nad Akademikiem Polakiem Zagranicą. Plan i program wycieczki, opracowany przez krajowe organizacje akademickie, przewidywał zwiedzenie Poznania, Warszawy, Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Katowic, Górnego Śląska, Częstochowy i ośmiodniowy pobyt na wsi. Z istotną treścią współczesnego polskiego życia kulturalnego i państwowego zapoznali się akademicy polscy z za oceanu dzięki specjalnym wykładom wybitnych sił naukowych, m. in. prof. Semkowicza, Sokolnickiego, Kipy i in. Drogim turystom - rodakom z za oceanu udzielano wszelkiej pomocy w dokładnem poznaniu kraju, zachowanie pamięci o którym w umysłach i sercach młodzieży kształconej przeważnie wyłącznie w szkole amerykańskiej stanowi chlubne świadectwo przywiązania do rasy i narodowości polskiej w warunkach najmniej temu sprzyjających.

Wszyscy uczestnicy wycieczki należą do Związku Studentów Polaków w Ameryce, organizacji bardzo młodej, bo działającej dopiero od dwóch lat, a jednak liczącej obecnie kilkuset członków. Spodziewając się otrzymać w bliskiej przyszłości od zarządu Związku wyczerpujące materjały o pracy obecnej organizacyjnej i planach na przyszłość polskiego zrzeszenia akademickiego za oceanem, śpieszymy stwierdzić, że sama organizacja wycieczki oraz wrażenia niezatarte wyniesione z osobistego kontaktu ze wszystkiemi uczestnikami tej pielgrzymki akademickiej po Polsce umocniły nas w nadzieji, że dla przyszłego rozwoju kulturalnej łączności Polonji amerykańskiej ze starym krajem praca Związku może i powinna mieć pod wielu względami znaczenie decydujące.

Uczestników wycieczki podejmował w Warszawie dn. 2 sierpnia herbatką w reprezentacyjnych salonach Senatu Prezes Rady, Marszałek Senatu, prof. J. Szymański. Wieczorem tegoż dnia odbył się w restauracji „Polonja" bankiet zorganizowany przez główny Komitet Przyjęcia Wycieczek, podczas którego przemówienia, pełne serdecznych uczuć dla tak miłych gości wygłosili — Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, min. M. Sokolnicki, red. T. Święcicki, dyr. S. Lenartowicz, p. W. Arlet, K. Zieleniewski. W imieniu gości przemawiał prezes Związku Jan Węgrzyn i studentka p. J. Pałczyńska.

Kronika Rady Organizacyjnej

6-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej w dniu 23 maja 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: — członkowie Rady Organizacyjnej: dyr. Lisiewicz, kpt. Fularski, dyr. Szwedowski, z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych — naczel. Gawroński; z ramienia Urzędu Emigracyjnego — wice-dyr. Biesiekierski.

Porządek obrad był następujący:

1. Przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania.
2. Dyskusja nad referatem p. kpt. M. Fularskiego.
3. Przyjęcie projektu regulaminu członków - korespondentów.
4. Sprawa Zjazdu Akademickiej Młodzieży Mniejszości Polskiej.
5. Sprawa członków Rady ze Stanów Zjednoczonych.
6. Sprawa Delegacji Porozumiewawczej Krajowych Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych.

Wolne wnioski.

Zgłoszony w dniu 30 kwietnia referat p. kpt. Fularskiego, dotyczący zasad współpracy Polaków z Zagranicy z Macierzą, wywołał ożywioną dyskusję, w której przyjęli udział wszyscy obecni. W rezultacie dyskusji uzgodniono całkowicie stanowisko co do tez referatu i, uznano jednak, że referat będzie zgłoszony na zjad Rady w imieniu własnem p. kpt. Fularskiego.

Przedstawiony również przez p. kpt. Fularskiego regulamin członków-korespondentów został przyjęty jednomyślnie bez zmian.

Następnie dyr. Lenartowicz omówił szczegółowo sprawę polskiej młodzieży akademickiej z zagranicy, wysuwając konieczność zwrócenia spe-

cjalnie bacznej uwagi na przyszłe kadry pracowników umysłowych wśród Polonji zagranicznej.

Sprawa stałego udziału w Radzie przedstawicieli organizacyj polskich ze Stanów Zjednoczonych jest ciągłą troską Biura Rady Organizacyjnej, które stara się z jednej strony o utrwalenie kontaktu nawiązanego na 1-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, jak również o rozszerzenie sfer stosunków i na inne organizacje polskie ze Stanów Zjednoczonych. Nawiązano w kraju ścisły kontakt z Towarzystwem Przyjaciół „Związku Narodowego Polskiego“ w Ameryce. Z okazji 50-lecia istnienia „Związku Narodowego Polskiego“ w Stanach Zjednoczonych należy skierować na tamtejszy teren przedstawiciela, któryby podtrzymał istniejący kontakt z tym „Związkiem“ i przyczynił się do właściwego unormowania stosunków współpracy z całą Polonją amerykańską.

Ze względu na wymogi statutowe załatwienia sprawy udziału Polaków ze Stanów Zjednoczonych, które uwidocznione są w uwagach do par. 6 statutu Rady, dyr. Lenartowicz zaproponował, aby przedstawić na Zjeździe Rady Organizacyjnej wniosek o przekazanie całkowitego załatwienia tej sprawy Prezydjum.

W związku ze zbliżającym się zjazdem Rady p. kpt. Fularski przedstawił wniosek o zaproszenie na posiedzenia Rady w charakterze rzeczoznawcy p. red. Łukaszkiewicza, a p. dyr. Szwedowski postawił wniosek o zaproszenie w tymże charakterze — p. dyr. M. Zaleskiego, delegata Dyrekcji Z. O. K. Z.

Wnioski te jednomyślnie zostały przyjęte.

Na końcu posiedzenia szczegółowo omawiano sprawę charakteru pracy i znaczenia Delegacji Porozumiewawczej Krajowych Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych. Uznano wielką doniosłość tego czynnika porozumiewawczego, ratyfikowano protokół 1-go posiedzenia Delegacji, przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. dyr. Lenartowicza z dotychczasowej współpracy z Delegacją Porozumiewawczą i udzielono mu mandatu stałej reprezentacji Rady w Delegacji.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą“ w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej“ (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., ½ str. — 120 zł., ¼ str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

ROK I. SIERPIEŃ 1930. Nr. 8.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Półwiecze „Związku Narodowego Polskiego“ w Ameryce

Dzieje polskiego wychodźtwa wogóle nie doczekały się dotąd jeszcze nietylko pełnego, obrazującego całokształt życia wychodźtwa dzieła, ale nawet wyczerpujących monografij, które dałyby historyczny zarys rozwoju i prac wychodźtwa na poszczególnych terenach emigracyjnych, względnie nawet poszczególnych większych organizacyj. Nie może to zresztą wywoływać zdziwienia, gdy poszczególne skupiska wychodźcze były raczej dziełem przypadku, niż pewnych celowych zamierzeń, gdy wyrastały one głównie z ciężkich warunków ekonomicznych i politycznych, w jakich się ziemie polskie przed wojną znajdowały.

A przecież stwierdzić należy, że rola tych skupisk często trudna była i ważna, warunki organizacyjne ciężkie, wysiłki w kierunku zorganizowania żywiołu polskiego wielkie i praca przez organizacje na wychodźtwie dokonana pokaźna. Tych warunków, wysiłków i efektów Polska nie zna, nie zna ich w szerszym zakresie także w dużej mierze szeroka rzesza wychodźców. Dla wypełnienia tej luki w odniesieniu do jednej z największych bezwątpienia organizacji na wychodźtwie, rzucamy poniższy szkic z okazji 50-tej rocznicy rozpoczęcia działalności Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P.

29 lutego 1880 r. wydał w Filadelfji jeden z założycieli Związku, Jul. Andrzejkowicz następującą odezwę do Polaków osiadłych w Ameryce:

„Rodacy!

„Rozproszeni po całym obszarze tego Nowego Świata, oddzieleni przestrzenią od siebie, nie wiedząc jedni o drugich, jesteśmy przecież członkami wielkiego Polskiego Narodu, życie narodowe wre w żyłach naszych i napróżno którykolwiek z nas próbował się wynarodowić.

„Gdzie jest życie, tam wnet rodzi się organizacja — to jest zbiorowa siła. Tej nieprzezwyciężonej skłonności ulegając, kochani bracia, skupiliście się już po całym kraju w gminy, w parafje i w towarzystwa różnego rodzaju. To dobrze jest, — ale czy na tem koniec? Nie czujemyż wszyscy gwałtownej potrzeby i świętego obowiązku połączyć wszystkich towarzystw w jeden wielki Związek Narodowy, w jeden potężny organizm, któryby stanął na nogi, jako wielki, trzykroćstotysięczny zastęp wychodźtwa polskiego w Ameryce, bijący jednem sercem dla matki naszej Ojczyzny, a gotowy pracować dla niej pożytecznie i skutecznie?

„W tym to zamiarze założyliśmy tu w kolebce niepodległości Świata Nowego, w Filadelfji, towarzystwo pod nazwą: Związek Narodowy Polski i wzywamy was do współdziałania.

„Bracia Rodacy! Prosimy Was serdecznie, abyście przystąpili do dzieła wspólnego organizacji wychodźtwa w Ameryce w ten sposób:

„Dajcie nam wiedzieć, że się zgadzacie na nasz cel, a skoro tylko większość gmin i towarzystw na to przystanie, ugodzimy się, gdzie i kiedy ma być zwołany Sejm z posłów z każdej gminy lub osady dla ustanowienia konstytucji, określającej obowiązki gmin względem ogólnej organizacji dla wyboru Komitetu Centralnego, czyli rządu dla wychodźtwa.

„Zebrani i zorganizowani w potężny Związek, nietylko dźwigniemy sami siebie moralnie i materjalnie, ale utworzymy poważną siłę, której będziemy mogli użyć dla dobra Ojczyzny.

„Co najważniejsza, utworzymy siłę opinji publicznej, która dziś jest mocniejszą od dział i bagnetów, opinji opartej na zasadach wolności i braterstwa, opinji co jest sumieniem narodów, a która jak cień Banka przejmuje dreszczem ukoronowanych zbrodniarzy.

„Łączmy się więc w związki narodowe, przystępujmy do organizacji, utwórzmy siłę zbiorową, dajmy jej mądry kierunek. W granicach, przepisanych prawami Stanów Zjednoczonych, użyjmy siły tej na dobro Ojczyzny, jak wam sumienie i poczucie obowiązku nakazuje“

Jul. Andrzejkowicz, prezes,
Juljusz Szajnert, sekretarz.

Szlachetne to dążenie znalazło żywy oddźwięk w społeczeństwie wychodźczem w Stanach Zjednoczonych i doprowadziło nietylko do zorganizowania imponującej masy ludzi, lecz wytworzyło więź wewnętrzną, zbudziło siły żywotne i twórcze, poruszyło motory organizacyjnej pracy. Naj-

większy cel Związku podkreślony jako „dobro Ojczyzny" dawał szeroką płaszczyznę i wyraz całej tęsknocie ludu wychodźczego, któremu w Ojczyźnie tego dobra zaznać danem nie było. Najbliższy zaś cel, utworzenie zwartej opinji publicznej „mocniejszej od dział i bagnetów" — stawał się tem ważniejszy i aktualniejszy, im imię polskie było mniej znane i w obcej zbiorowości w owym czasie szanowane.

Jak z odezwy twórców Związku wynika, historja Związku nie ogranicza się do dziejów jednego zrzeszenia, zamkniętego w swym programie, jest to raczej historja wielkiego bloku szeregu organizacyj — a zatem historja całego niemal wychodźtwa.

Ukonstytuowany 10 sierpnia 1880 r., oparłszy się o polityczne i społeczne wskazania wielkiego patrjoty, Agatona Gillera, Związek przetrwał niezwykle ciężką epokę organizacyjną wychodźtwa, nie tracąc nic z swych założeń. Działalnością Związku kierowało zawsze pięć zasadniczych tez:

1. Walka o niepodległość Ojczyzny.
2. Stały kontakt z krajem i umacnianie z nim więzi duchowej.
3. Podtrzymywanie na wychodźtwie ducha polskiego.
4. Jednoczenie wszystkich Polaków na wychodźtwie pod wspólnym sztandarem.
5. Krzewienie oświaty narodowej wśród wszystkich warstw ludu wychodźczego.

Staraniem i nakładem Związku stanęły w miastach Ameryki Północnej pomniki Kościuszki i Pułaskiego, uczelnie polskie wyższe i średnie, domy ludowe. Związek podejmował szereg aktów obrony narodowej w dobie ucisku w Polsce, a nigdy nie brakło jego sił organizacyjnych w tworzeniu wielkiego dzieła polskiej współczesności.

Rozwój też Związku przeszedł oczekiwania jego twórców, z setki członków w 1880 r., z czterech setek w 1884 r. Związek liczy dziś silnie zespolonych trzysta tysięcy członków. Na kierowniczych miejscach w Związku zasiadało wielu wybitnych działaczy, jak Juljusz Andrzejkowicz, założyciel Związku, dr. H. Kałusowski, S. Kociemski, F. Gryglaszewski, J. Szajnert, J. Popieliński, J. Błachowski, T. Heliński, W. Przybyszewski, U. Kucera, A. Miałłek, S. Nicki, dr. Sadowski, prof. Tomasz Siemiradzki i w. in.

Z. N. P. wypłacił do 31 grudnia 1929 r. pośmiertnych sum 19.750.706.85 dolarów, na pomniki i obchody wydał 76.296.39, na cele dobroczynne, oświatowe i narodowe — 3.740.233.34, ogólny zaś majątek Związku wynosi dziś 19.591.353.69 dolarów.

Plany Związku na najbliższą przyszłość przewidują: zakładanie klubów Z. N. P., wprowadzenie harcerstwa Związkowego, jako czynnika wychowania narodowego, szerzenie oświaty przez zakładanie szkółek i bibljotek,

udzielanie stypendjów i t. d., niesienie pomocy biednym przez Stowarzyszenie przy Z. N. P.

50 lat rozwoju bowiem musiało wprowadzić wiele zmian w metody pracy Związku. Zmieniły się wszak warunki, w których dziś żyje i działa wychodźtwo, zmienił się teren ideowej pracy, a nawet sam jej przedmiot. Stara emigracja jest na wymarciu, dopływ nowej uniemożliwiony, wobec czego kierownicy Związku starannie dbać muszą, by jego kadry nowym materjałem zapełniać. Akcja amerykanizacyjna nie miała dawniej tej siły, co obecnie i już ten jeden fakt zmusza do dokonania zasadniczych reform przestarzałych poglądów na metody przywiązania młodzieży do polskości. Sztuczne narzucanie kultury, czy jej patynowanie nic tu nie pomoże. Czuły ten aparat wymaga nietylko miłujących serc i rąk, ale i znawstwa życia i duszy ludzkiej. Od wychowania i wyrobienia tej młodzieży zależy w głównej mierze, jak się ułoży stosunek społeczeństwa amerykańskiego do wychodźtwa polskiego i do Polski.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z owego mozołu pełnej drogi, jaką przebyć musiał Związek w ciągu ubiegłego 50-cio lecia pracy. Musiała ona być tem trudniejszą, iż nad nią nie mógł powiewać sztandar dalekiej potęgi własnego państwa. Musiała być tem cięższą, im imię polskie mniej było znane, a nienawiść wrogów polskości ostrzejsza. Musiała być tem dłuższą, iż skłócenie wewnętrzne społeczeństwa polskiego w kraju w czasie wojny musiało „orjentacyjnemi“ bocznicami odciągać soki żywotne twórczych wysiłków ideowych i organizacyjnych.

Dziś sytuacja zasadniczo zmieniona. Nad polskim wychodźcą czuwa myśl państwowa, a przywrócony przez walkę i ciężki trud honor narodu stwarza i dla wychodźtwa inny zgoła do świata stosunek. Wyłaniają się stąd jednak nowe, szersze horyzonty pracy i myśli, i nowe obowiązki.

Leopold Tomaszkiewicz.

Struktura organizacyjna wychodźtwa polskiego we Francji

Napływ zarobkowego wychodźtwa polskiego do Francji, którego liczba ogólna w chwili obecnej wynosi około 600 tysięcy głów, datuje się od roku 1908, kiedy to b. Sejm Galicyjski wydał odpowiednią ustawę umożliwiającą rekrutację robotników w Małopolsce na wyjazd do robót rolnych i kopalnianych we Francji. Już w roku 1914 ogólna liczba robotników i górników polskich z Małopolski, a także i z byłego zaboru niemieckiego (w tem przeważna część z Westfalji) wynosiła około 20 tysięcy głów. Robotnicy polscy byli wtedy zatrudnieni przeważnie w kopalniach i na roli, a także częściowo w fabrykach Północnej Francji, oraz Paryżu

i okolicach. Charakterystycznem jest, że w owym czasie, wśród tak skromnych naogół szeregów naszej emigracji we Francji istniało duże zrozumienie organizacyjne. Takie ówczesne kolonje polskie we Francji, jak Lalady, Barlin, czy Bruay — posiadały polskie stowarzyszenia, jak „Sokół“, towarzystwa kościelne i inne. Byli wśród ówczesnej emigracji polskiej we Francji także i nauczyciele polscy. W minjaturze wprawdzie, jednakże tętniło tam życie organizacyjne Polaków, które świadczyło wymownie o zmyśle społecznym robotnika polskiego.

Masowa emigracja nasza do Francji datuje się od roku 1920/21, kiedy to z jednej strony zaczęło następować częściowe przenoszenie się Polaków z Westfalji do Francji, oraz z drugiej — kiedy uruchomioną została emigracja z Polski.

Na 600 tysięcy emigrantów naszych we Francji, możemy przyjąć za prawdopodobne (niestety ścisłej statystyki brak), że około 50% wychodźców stanowią Polacy przybyli z Westfalji i Poznańskiego, drugie 50% stanowią wychodźcy z różnych dzielnic Polski.

Pod względem zatrudnienia, jeżeli weźmiemy pod uwagę trzy zasadnicze rodzaje pracy, a więc robotników fabrycznych, górników i robotników rolnych, — to sytuacja naszej emigracji zarobkowej we Francji przedstawia mniej więcej następująco: w górnictwie około 60%, na roli 25% i w przemyśle 15%.

Wychodźtwo polskie wogóle, jak i wychodźtwo nasze we Francji, wykazuje zdecydowane tendencje do życia organizacyjnego. Wyraz tego mamy np. we Francji w istnieniu szeregu organizacyj społecznych, w ramach których mieści się poniekąd całokształt dążeń społecznych i ambicyj narodowych polskiego robotnika. Należy również stwierdzić bezstronnie, że ten pożyteczny pęd organizacyjny rodaków naszych źródło swe czerpie wyłącznie w inicjatywie samych robotników. We Francji np. geneza powstania najważniejszych i najistotniejszych dla życia emigranta na obczyźnie organizacyj — ma swe źródło w woli i energji samych robotników. Przebywający na emigracji inteligenci, stanowią w tym ruchu raczej stronę pomocniczą.

Nie znaczy to bynajmniej, aby inteligent polski nie wnosił cennych wartości intelektualnych i społecznych do życia emigracyjnego. Stwierdzić tylko należy, że pierwszym pionierem ruchu organizacyjnego wśród naszej emigracji zarobkowej, jest sam robotnik. Inteligent przychodzi na teren nieco później. Treść życia organizacyjnego, oraz jego rozpęd nadają również sami robotnicy, na ogół nieinspirowani z zewnątrz.

Geneza ruchu organizacyjnego Polaków we Francji tkwi w potrzebach duchowych naszych emigrantów i w koniecznościach życiowych rzesz wychodźczych.

Polacy, znajdujący się na obczyźnie w dużych gromadach, odczuwają potrzebę życia społecznego. Potrzeba ta wynika z dążenia do używania publicznie języka ojczystego i konserwowania obyczajów ojczystych. Koniecznościami natomiast, które nakazują ściśle przestrzegać języka i obyczajów ojczystych — są: obce dla emigrantów środowisko i wynikające z tego inne zwyczaje i obyczaje, a także i język. To też Polacy na emigracji stanowią niejako społeczeństwo odrębne, zachowujące swe tradycje i ideały.

Dziwić się temu niepodobna, jeżeli zważy się, że gromada społeczna wtedy spełniać może należycie swe społeczne w stosunku do siebie zadania, o ile ma wspólne ideały i hasła, wspólny język i wspólne poniekąd tradycje. Bez tych zasadniczych warunków trudno mówić o społeczeństwie. Dla tego też, mając pełne prawo do życia społecznego, robotnik polski na emigracji tworzyć musi, we własnym swej godności ludzkiej interesie — własne życie społeczne na emigracji.

Rzecz oczywista, że rozwój polskiego życia społeczno - organizacyjnego na wychodźtwie — to silny mur przeciwko wynarodowieniu, to potężny pancerz przeciwko obcym wpływom asymilacyjnym. Objaw zachowania języka i kultury narodowej przez wychodźtwo każdego kraju, a w szczególności przez wychodźtwo własne przyjąć musimy z pełnym aplauzem. Polski interes narodowy wymaga tego, abyśmy rodaków naszych pozostających na obczyźnie jaknajdłużej zatrzymali w polskości.

Troską kraju być powinno podtrzymywanie wysiłków rodaków naszych, zamieszkałych na obczyźnie, które zmierzają do zachowania jaźni narodowej polskiej. Troska ta winna uwzględniać istniejącą strukturę organizacyjną i wprowadzać do niej zmiany celowe i przemyślane, poparte zgraną inicjatywą wszystkich czynników krajowych mających wpływ na wychodźtwo.

Wśród zarobkowej emigracji naszej we Francji mamy niejako cztery zasadnicze, podstawowe, rodzaje organizacyj. Są niemi mianowicie: organizacje zawodowe względnie o charakterze zawodowym; organizacje kulturalne i sportowe, organizacje oświatowe oraz kościelne.

Zawodowo robotnicy polscy we Francji organizują się w francuskich syndykatach (C. G. T.), tworząc tam t. zw. Sekcje Polskie, oraz w równej mniej więcej mierze w Związku Robotników Polskich. Należy tutaj nadmienić, że zarówno Związek Robotników Polskich, jak i Sekcje Polskie przy C. G. T. — wolne są w zasadzie od jakichkolwiek wpływów politycznych. I jednym i drugim chodzi o obronę interesów materjalnych robotnika polskiego.

Pewne zgrzyty, jakie istnieją między Sekcjami Polskimi przy C. G. T., a Związkiem Robotników Polskich we Francji, pochodzą stąd, że Związek Robotników Polskich stoi na stanowisku niezależnej organizacji zawodowej robotnika polskiego na obczyźnie, nie negując jednakże całkowitej współpracy z miejscowemi organizacjami zawodowemi, a Sekcje Polskie przy C. G. T. wychodzą znów z założenia, iż interesy zawodowe wszystkich bez wyjątku na narodowość robotników, są jednakie i że niewskazanem jest tworzenie na terenie tego samego kraju, ze względu na momenty narodowościowe tylko, dwu organizacyj zawodowych.

Niewątpliwie, że każda ze stron ma tutaj swoje racje. Nie mniej, nie są to racje tak zasadnicze, aby w przyszłości nie doszło do zjednoczenia polskiego ruchu zawodowego na terenie francuskim. Jedno tutaj nie ulega kwestji, to mianowicie, że Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.) będzie musiała rozpatrzeć swe stanowisko, jeżeli chodzi o udział Polaków we francuskim ruchu syndykalnym.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że wśród Polaków pracujących we Francji istnieją tendencje (i to nie tylko w szeregach Zw. Rob. Pol., ale i wśród Sekcyj Polskich przy C. G. T.) do uzyskania pełnej autonomji

w ramach francuskich organizacyj zawodowych. Bezsprzecznie różne nieco interesy robotnika polskiego od interesów robotnika francuskiego — nakazują Polakom troszczyć się o pełne zabezpieczenie sobie wszystkich praw z organizacji zawodowej wynikających. Różnica interesów (na niekorzyść robotnika polskiego) polega na tem, że Francuz, płacąc składki do syndykatu i ponosząc inne świadczenia na rzecz swej organizacji zawodowej, — korzysta jednocześnie ze wszystkich praw i przywilejów, jakie organizacja zawodowa daje robotnikowi, kiedy natomiast robotnik polski, jest pod tym wzgiędem poważnie ograniczony, ponieważ nie posiada jako cudzoziemiec, ani prawa głosu wyborczego, ani też nie może być wybranym do władz syndykatu. Jest to poważne ograniczenie robotnika polskiego, jako członka syndykatu, które powinno w imię solidarności, równości i braterstwa robotniczego, — być zastąpione na terenie syndykatu, absolutną równością rzeczywistą.

Twierdzenie zwolenników sekcyj polskich, iż cudzoziemcy nie mogą we Francji tworzyć własnych związków zawodowych, jest również słuszne. To też Związek Robotników Polskich nie ma charakteru organizacji zawodowej, pracowniczej, do zbiorowej obrony swoich członków, jakkolwiek indywidualnie broni interesów materjalnych swych członków, przez wystąpienie w sądach o odszkodowania za wypadki przy pracy dla swych członków, interwenjuje u pracodawców i w sądach pracy w wypadkach zatargów poszczególnych członków i t. d.

Należy raz jeszcze podkreślić, że zarówno Sekcje Polskie przy C. G. T., jak i Związek Robotników Polskich, wolne są w zasadzie od wpływów politycznych. Jest to zrozumiałe, i powinno być przestrzegane nadal, ponieważ robotnik polski, nie mając praw politycznych, i nie mogąc temsamem we Francji wykonywać czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządów i parlamentu, nie budzi na gruncie francuskim zainteresowań partyj politycznych, a temsamem nie może być wciągany w orbitę takich, czy innych zainteresowań politycznych.

Zważywszy powyższe, można wyrazić przypuszczenie, że zarówno Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.), jak również i robotnicy polscy we Francji, dojdą w niedalekiej może już przyszłości do rozwiązania problemu *zawodowego zjednoczenia* Polaków w syndykatach francuskich i zapewnienia przez te syndykaty *pełnej autonomji* stronie polskiej, jak np. sfederowanie organizacji zawodowej polskiej w C. G. T. Rozwiązanie tego rodzaju wyszłoby oczywiście na korzyść nietylko robotnikom polskim we Francji, ale także i związkom zawodowym francuskim.

Jeżeli chodzi o polskie organizacje kulturalne i sportowe emigracji naszej we Francji, to istnieją tam: towarzystwa teatralne, śpiewacze, muzyczne, „Sokół", związki harcerstwa polskiego: atletyczny, piłki nożnej i t. p. Organizacje te wykazują żywiołowy pęd rozwojowy, a ich filje znajdują się w każdej większej kolonji polskiej. Są to stowarzyszenia nawskroś (wyłącznie) polskie. Magnesem, który przyciąga do tych organizacyj członkow, jest: potrzeba usłyszenia słowa polskiego ze sceny polskiego teatru, zamiłowanie do śpiewu polskiego i polskiej muzyki, oraz do uprawiania sportu w własnych polskich drużynach, innemi słowy potrzeba gromadnego polskiego życia.

Ruch ten jest najzupełniej zrozumiały z narodowego punktu widzenia

Dziwić się temu niepodobna, jeżeli zważy się, że gromada społeczna wtedy spełniać może należycie swe społeczne w stosunku do siebie zadania, o ile ma wspólne ideały i hasła, wspólny język i wspólne poniekąd tradycje. Bez tych zasadniczych warunków trudno mówić o społeczeństwie. Dla tego też, mając pełne prawo do życia społecznego, robotnik polski na emigracji tworzyć musi, we własnym swej godności ludzkiej interesie — własne życie społeczne na emigracji.

Rzecz oczywista, że rozwój polskiego życia społeczno - organizacyjnego na wychodźtwie — to silny mur przeciwko wynarodowieniu, to potężny pancerz przeciwko obcym wpływom asymilacyjnym. Objaw zachowania języka i kultury narodowej przez wychodźtwo każdego kraju, a w szczególności przez wychodźtwo własne przyjąć musimy z pełnym aplauzem. Polski interes narodowy wymaga tego, abyśmy rodaków naszych pozostających na obczyźnie jaknajdłużej zatrzymali w polskości.

Troską kraju być powinno podtrzymywanie wysiłków rodaków naszych, zamieszkałych na obczyźnie, które zmierzają do zachowania jaźni narodowej polskiej. Troska ta winna uwzględniać istniejącą strukturę organizacyjną i wprowadzać do niej zmiany celowe i przemyślane, poparte zgraną inicjatywą wszystkich czynników krajowych mających wpływ na wychodźtwo.

Wśród zarobkowej emigracji naszej we Francji mamy niejako cztery zasadnicze, podstawowe, rodzaje organizacyj. Są niemi mianowicie: organizacje zawodowe względnie o charakterze zawodowym; organizacje kulturalne i sportowe, organizacje oświatowe oraz kościelne.

Zawodowo robotnicy polscy we Francji organizują się w francuskich syndykatach (C. G. T.), tworząc tam t. zw. Sekcje Polskie, oraz w równej mniej więcej mierze w Związku Robotników Polskich. Należy tutaj nadmienić, że zarówno Związek Robotników Polskich, jak i Sekcje Polskie przy C. G. T. — wolne są w zasadzie od jakichkolwiek wpływów politycznych. I jednym i drugim chodzi o obronę interesów materjalnych robotnika polskiego.

Pewne zgrzyty, jakie istnieją między Sekcjami Polskimi przy C. G. T., a Związkiem Robotników Polskich we Francji, pochodzą stąd, że Związek Robotników Polskich stoi na stanowisku niezależnej organizacji zawodowej robotnika polskiego na obczyźnie, nie negując jednakże całkowitej współpracy z miejscowemi organizacjami zawodowemi, a Sekcje Polskie przy C. G. T. wychodzą znów z założenia, iż interesy zawodowe wszystkich bez wyjątku na narodowość robotników, są jednakie i że niewskazanem jest tworzenie na terenie tego samego kraju, ze względu na momenty narodowościowe tylko, dwu organizacyj zawodowych.

Niewątpliwie, że każda ze stron ma tutaj swoje racje. Nie mniej, nie są to racje tak zasadnicze, aby w przyszłości nie doszło do zjednoczenia polskiego ruchu zawodowego na terenie francuskim. Jedno tutaj nie ulega kwestji, to mianowicie, że Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.) będzie musiała rozpatrzeć swe stanowisko, jeżeli chodzi o udział Polaków we francuskim ruchu syndykalnym.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że wśród Polaków pracujących we Francji istnieją tendencje (i to nie tylko w szeregach Zw. Rob. Pol., ale i wśród Sekcyj Polskich przy C. G. T.) do uzyskania pełnej autonomji

w ramach francuskich organizacyj zawodowych. Bezsprzecznie różne nieco interesy robotnika polskiego od interesów robotnika francuskiego — nakazują Polakom troszczyć się o pełne zabezpieczenie sobie wszystkich praw z organizacji zawodowej wynikających. Różnica interesów (na niekorzyść robotnika polskiego) polega na tem, że Francuz, płacąc składki do syndykatu i ponosząc inne świadczenia na rzecz swej organizacji zawodowej, — korzysta jednocześnie ze wszystkich praw i przywilejów, jakie organizacja zawodowa daje robotnikowi, kiedy natomiast robotnik polski, jest pod tym względem poważnie ograniczony, ponieważ nie posiada jako cudzoziemiec, ani prawa głosu wyborczego, ani też nie może być wybranym do władz syndykatu. Jest to poważne ograniczenie robotnika polskiego, jako członka syndykatu, które powinno w imię solidarności, równości i braterstwa robotniczego, — być zastąpione na terenie syndykatu, absolutną równością rzeczywistą.

Twierdzenie zwolenników sekcyj polskich, iż cudzoziemcy nie mogą we Francji tworzyć własnych związków zawodowych, jest również słuszne. To też Związek Robotników Polskich nie ma charakteru organizacji zawodowej, pracowniczej, do zbiorowej obrony swoich członków, jakkolwiek indywidualnie broni interesów materjalnych swych członków, przez wystąpienie w sądach o odszkodowania za wypadki przy pracy dla swych członków, interwenjuje u pracodawców i w sądach pracy w wypadkach zatargów poszczególnych członków i t. d.

Należy raz jeszcze podkreślić, że zarówno Sekcje Polskie przy C. G. T., jak i Związek Robotników Polskich, wolne są w zasadzie od wpływów politycznych. Jest to zrozumiałe, i powinno być przestrzegane nadal, ponieważ robotnik polski, nie mając praw politycznych, i nie mogąc temsamem we Francji wykonywać czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządów i parlamentu, nie budzi na gruncie francuskim zainteresowań partyj politycznych, a temsamem nie może być wciągany w orbitę takich, czy innych zainteresowań politycznych.

Zważywszy powyższe, można wyrazić przypuszczenie, że zarówno Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.), jak również i robotnicy polscy we Francji, dojdą w niedalekiej może już przyszłości do rozwiązania problemu *zawodowego zjednoczenia* Polaków w syndykatach francuskich i zapewnienia przez te syndykaty *pełnej autonomji* stronie polskiej, jak np. sfederowanie organizacji zawodowej polskiej w C. G. T. Rozwiązanie tego rodzaju wyszłoby oczywiście na korzyść nietylko robotnikom polskim we Francji, ale także i związkom zawodowym francuskim.

Jeżeli chodzi o polskie organizacje kulturalne i sportowe emigracji naszej we Francji, to istnieją tam: towarzystwa teatralne, śpiewacze, muzyczne, „Sokół“, związki harcerstwa polskiego: atletyczny, piłki nożnej i t. p. Organizacje te wykazują żywiołowy pęd rozwojowy, a ich filje znajdują się w każdej większej kolonji polskiej. Są to stowarzyszenia nawskroś (wyłącznie) polskie. Magnesem, który przyciąga do tych organizacyj członkow, jest: potrzeba usłyszenia słowa polskiego ze sceny polskiego teatru, zamiłowanie do śpiewu polskiego i polskiej muzyki, oraz do uprawiania sportu w własnych polskich drużynach, innemi słowy potrzeba gromadnego polskiego życia.

Ruch ten jest najzupełniej zrozumiały z narodowego punktu widzenia

i społecznie bardzo pożyteczny. Niestety, poparcie tego ruchu przez kraj, jest jak dotychczas niewielkie.

Zagadnienie oświaty polskiej na terenie emigracji naszej we Francji dotychczas nie zostało rozwiązane w sposób zadawalniający na terenie kraju, z którym łączy nas ścisły sojusz polityczny. Mimo całego szeregu przejawów woli samego wychodźtwa, sprawa utknęła na martwym punkcie. Na około 50 tys. dzieci polskich w wieku szkolnym, we Francji znajduje się tylko 160 (stu sześćdziesięciu wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych) nauczycieli polskich. Na jednego nauczyciela wypada więc 500 do 600 dzieci, zważywszy, że nie wszyscy z tych stu nauczycieli są nauczycielami w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ duża z nich część (około 25%) uczy dziatwę jedną do trzech godzin tygodniowo w godzinach przeważnie wieczorowych; są to przeważnie nauczyciele - robotnicy, zazwyczaj ideowo oddający się nauczaniu dziatwy robotniczej polskiej, języka i pisowni polskiej.

Naturalnem będzie więc jeżeli tego rodzaju stan rzeczy w polskim szkolnictwie na emigracji naszej we Francji nazwiemy stanem budzącym jaknajwiększe obawy, jeśli chodzi o przyszłość całego młodego pokolenia polskiego we Francji.

Zasadnicze te braki w wychowaniu dziatwy wychodźtwa w ojczystym języku uzupełnić się powinno przez zorganizowanie należyte oświaty pozaszkolnej na terenie polskich osiedli we Francji. Braki szkolnictwa powszechnego pod tym względem usunąć powinna dobrze przemyślana i zorganizowana akcja oświaty pozaszkolnej. Fundusze na ten cel narazie powinien dać kraj. W przyszłości nie wykluczonem jest, że wychodźtwo samo akcję tę poprowadzi na własny rachunek.

Jednakże zagadnieniem tym powinien kraj przedewszystkiem się zająć jaknajrychlej. Podstawy formalne i moralne mamy pod tym względem za sobą, chodzi jedynie o energiczne i rzeczowe zajęcie się sprawą.

Organizacyj oświatowych jest w tej chwili we Francji dwie. Związek Polskiego Nauczycielstwa i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Wychodźtwa Polskiego we Francji (popularnie Tur-em zwane). Do niedawna istniały: Polski Uniwersytet Robotniczy i Towarzystwo Pracy Społeczno - Kulturalnej. Obie te organizacje rozwiązały się dla wspólnego wyłonienia t. zw. Rady Oświatowej Wychodźtwa Polskiego we Francji. Niestety, rozwiązanie 2-ch istniejących organizacyj, nie doprowadziło dotąd do stworzenia nowej wspólnej organizacji oświatowej. Wada tkwi tutaj w tem, że do zorganizowania Rady Oświatowej powołano tylko członków dwu b. towarzystw, zamiast sprawą zainteresować również i poważniejsze organizacje robotnicze na wychodźtwie. Źródło zaś winy tkwi w tem, że zamiast być czynnikiem pomocniczym, organizacje inteligenckie „zdecydowały się" same zadebjutować i to w dodatku bez najbardziej tutaj zainteresowanego czynnika twórczego, mianowicie polskiego nauczycielstwa jako całości.

Obecnie nadal są czynione próby w kierunku zmontowania Rady Oświatowej, jaki będzie jednakże wynik tych zabiegów trudno przewidzieć, gdyż do współpracy nie zaproszono poważniejszych miarodajnych organizacji wychodźczych, nawet Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji, nie

mówiąc już o Związku Robotników Polskich, lub Sekcji Polskich przy C. G. T.

Wracając do istniejących na terenie emigracji naszej we Francji organizacyj oświatowych, stwierdzić musimy, że jeżeli chodzi np. o Związek Polskiego Nauczycielstwa, to instytucja ta oddaje wychodźtwu poważne usługi. Związek urządza we własnym lokalu zebrania i konferencje nauczycielskie fachowe; wydaje miesięcznik „Polskie Pacholę“ dobrze redagowany, który jest poważną pomocą dla polskiego we Francji nauczycielstwa, przy nauczaniu dziatwy wierszyków i czytanek, oraz wyrabianiu zmysłu towarzyskiego wśród młodzieży szkolnej przez publikowanie wymiany korespondencji między młodzieżą polską uczącą się we Francji, oraz między młodzieżą wychodźtwa a młodzieżą szkolną w Polsce. Systematyczne prowadzenie takiej akcji wymaga środków i jeszcze raz środków, które powinny się znaleźć na ten cel.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Wychodźtwa Polskiego we Francji rozwija się znakomicie. Kilkadziesiąt filij w których odbywają się co pewien czas odczyty, oraz prowadzone są bibljoteki i czytelnie, oto owoc działalności tego stowarzyszenia, mimo szczupłych środków zbieranych przeważnie ze składek robotniczych. Przyszłość TUR‘a na terenie innych odcinków pracy oświatowej jest wielką.

Wychodźtwo nasze we Francji organizuje się również w stowarzyszenia i bractwa kościelne. Istnieją na terenie francuskim między innemi, także t-wa różańcowe, Św. Barbary (szczególnie wśród górników) Św. Józefa i t. p. Działalność towarzystw kościelnych generalizuje się na terenie Związku Towarzystw Katolickich Polskich we Francji. Pomocniczą robotę organizacyjną spełniają na terenie tych stowarzyszeń księża polscy we Francji. Towarzystwa kościelne mają duże widoki rozwojowe wśród wychodźtwa naszego we Francji.

Ponadto istnieją we Francji związki: polskich kombatantów, rezerwistów, inwalidów wojennych, obrońców członków knappschaftu bochumskiego (b. członków niemieckich ubezpieczalni krajowych).

Charakterystyczną jest rzeczą np. powstanie w ostatnich czasach na terenie emigracji naszej we Francji Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Ligi Morskiej i Rzecznej, co dowodzi żywego reagowania wychodźtwa na sprawy odległej Ojczyzny. Stowarzyszenie to ma mianowicie na celu współdziałanie z Ligą Morską i Rzeczną w dziedzinie rozwoju portów polskich i polskiej marynarki handlowej, a także w celu dementowania na gruncie francuskim propagandy niemieckiej odnośnie urojonych pretensyj niemieckich do Pomorza polskiego.

Dla uzyskania obrazu całości życia organizacyjnego Polaków we Francji, należy zazanaczyć, że w każdej miejscowości gdzie zamieszkuje przynajmniej 500 — 1000 Polaków, organizacje polskie istnieją względnie powstają i łączą się w Komitety Towarzystw Miejscowych. W zasadzie w każdej kolonji polskiej istnieje jeden tylko Komitet Towarzystw. W kolonjach bardziej rozległych i procentowo większych istnieją niekiedy dwa a nawet trzy komitety towarzystw, jak również istnieje po dwa, i trzy analogicznych towarzystw, jak: kół śpiewaczych, teatralnych, stowarzyszeń kościelnych, sportowych, oświatowych, czy innych.

Komitety towarzystw istnieją w poszczególnych kolonjach polskich we

Francji dla uzgadniania prac poszczególnych stowarzyszeń na terenie miejscowości, jak: unikanie kolizyj przy urządzaniu obchodów, zebrań organizacyjnych i towarzyskich. Poza tem prezes komitetu towarzystw miejscowych jest niejako wójtem dla Polaków danej miejscowości. On to załatwia wszelkie drobne sprawy natury społecznej i administracyjnej swej miejscowości. On współpracuje z francuskiemi władzami komunalnemi, które zazwyczaj honorują go jako przedstawiciela polskiej ludności miasteczka; on wreszcie opinjuje wobec konsulatu w różnych sprawach poszczególnych emigrantów. Jak z tego widzimy, organizacja Komitetów Towarzystw Miejscowych (wyłoniona również przez samych emigrantów) jest pomyślana celowo i funkcjonuje naogół b. dobrze.

Od kilku już lat mówi się i pisze na temat powołania do życia centralnej organizacji wychodźtwa. Pozornie jest to sprawa niecierpiąca zwłoki. Jeżeli jednak przyjrzeć się bliżej strukturze organizacyjnej naszego wychodźtwa we Francji, zobaczymy, że w obecnych warunkach są duże trudności na terenie francuskim, jeśli chodzi o tego rodzaju centralną organizację. W ruchu robotniczym wszędzie na czoło zagadnienień wysuwają się zawsze sprawy zawodowe. Organizacja zawodowa jest poniekąd trzonem zainteresowań społecznych i kulturalnych klasy pracującej. Rozdwojenie w ruchu zawodowym, powoduje automatycznie i rozbieżności w szeregu innych zagadnień. Do chwili zespolenia polskiego ruchu zawodowego we Francji będzie bardzo utrudnione powołanie do życia centralnej organizacji Polaków we Francji.

Jako niezmiernie pożądaną formą zbierania opinji wychodźtwa na sprawy żywotne poszczególnych organizacji wychodźczych, a także i odnośnie sytuacji ogólnej w jakiej emigracja nasza się znajduje, powinny być zjazdy przedstawicieli organizacyj wychodźczych, na których to zjazdach przedstawiciele polskiego życia społecznego mogliby wypowiedzieć opinję swoją w stosunku do zagadnień ich obchodzących. Tego rodzaju opinje, formułowane przynajmnie raz do roku, byłyby niejako drogowskazem dla władz i społeczeństwa w kraju, a także czynnikiem pomocniczym dla prac naszych placówek. Najlepszą formą byłyby tutaj roczne zjazdy organizacyj wychodźczych np. w Paryżu.

Organizacja Centralnego Komitetu Polaków ma aspiracje do zajęcia naczelnego i reprezentacyjnego stanowiska na emigracji naszej we Francji. Organizacja ta jest inspirowana przez kierunki grupujące się około dwu pism a mianowicie „Narodowca“ i „Wiarusa Polskiego“. Mimo wielokrotnych różnorakich zaproszeń, nie weszły doń dotychczas: Związek Robotników Polskich, Sekcje Polskie przy C. G. T., Związek Kół Teatralnych i wiele innych organizacji. Również i wiele Komitetów i Towarzystw Miejscowych do Centralnego Komitetu Polaków nie należy, tak że organizacja ta nie reprezentuje wszystkich Polaków we Francji.

Na pierwszem miejscu tkwi we Francji sprawa zjednoczenia zawodowego, co uławiłoby walnie ujednolicenie wspólnej akcji całego zorganizowanego wychodźtwa.

Oto mniej więcej całokształt, jeżeli chodzi o strukturę organizacyjną wychodźtwa polskiego we Francji. Rzeczą społeczeństwa i władz w kraju jest dopomaganie tamtejszej zorganizowanej emigracji naszej do jaknajwiększego ogarnięcia szerokich rzesz wychodźtwa swym wpływem oraz

do uwzględnienia opinji poważnych organizacji społecznych na tamtejszym terenie.

Z pośród organizacyj krajowych żywą i aktualną rolę w stosunku do emigracji polskiej we Francji może i powinna odegrać Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, jako instytucja społeczna specjalnie powołana do wzmożenia łączności kulturalnej wszystkich Polaków na obczyźnie z Macierzą.

Pomijając tę rację ogólną przemawiają za tem i następujące szczególne względy w odniesieniu do terenu francuskiego: 1) statutowe uprawnienia Rady, 2) obowiązek realizowania wszelkich uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, 3) udział w samej Radzie w chwili obecnej przedstawicieli wszystkich odłamów zorganizowanych zawodowo i narodowo we Francji robotników polskich.

Dość przeglądać nawet pobieżnie prasę polską we Francji, aby przekonać się jak często uwzględniane jest tam życie naszych rodaków w innych krajach — w Belgji, w Czechosłowacji, w Niemczech, w Ameryce, I'odświadome odruchy solidarności narodowej znajdują i w tem swój wyraz, swoją fizjognomję ogólną. Niewątpliwie dzięki pracom Rady Organizacyjnej i wśród niezmiernie zróżniczkowanej pod względem pojmowania i obrony własnych interesów społecznych, zawodowych i in. emigracji polskiej w tym kraju, będzie wzrastało dążenie do celowego, ekonomicznego skoordynowania analogicznych poczynań różnych organizacyj miejscowych polskich we Francji. Postęp na tej drodze będzie szedł w parze z realizacją zarówno pwziętych już uchwał Pierwszego Zjazdu, jak i specjalnych dezyderatów danego środowiska przez życie wysuwanych, na front zagadnienień bieżących stawianych.

Realizacja ta wymaga przedewszystkiem dłuższej pracy przygotowawczej, usuwającej systematycznie i stopniowo trudności nie od wczoraj nagromadzone, pracy konstruktywnej i nieraz drobiazgowej, a zarazem stale podporządkowanej celom wspólnym, podstawowym, jednakowo drogim każdemu Polakowi z rzeszy emigracyjnej, bardzo różnorodnej pod względem przekonań politycznych, społecznych i in., lecz coraz mocniej świadomie solidarnej — pojmowania i obrony elementarnych obowiązków i praw swoich polskich na obczyźnie.

Dr. Wiktor Rosiński.

Trzy opinje w sprawie Muzeum Polonji Zagranicznej

Pragnąc możliwie rzeczowo i wszechstronnie rozważyć tę sprawę, zwróciliśmy się do najbardziej kompetentnych i znanych nam w pierwszym rzędzie osób, które łaskawie udzieliły nam odpowiedzi na poniższe pytania:

1) Gdzie winno mieścić się Muzeum Polaków Zagranicznych (jeśli w Warszawie, to z jakich względów)?

2) Jakie winno być przeznaczenie i charakter tego Muzeum?

3) Jakie winny być w nim działy, i jaka organizacja wewnętrzna?

4) Czy pożądanem jest utworzenie w Muzeum Bibljoteki oraz Archiwum Polaków Zagranicznych jako specjalnych działów Muzeum, czy eksponaty winny być grupowane według terenów z których pochodzą, czy według systemu przedmiotowego, ewentualnie w jaki inny sposób?

5) W jaki sposób zapewnić Muzeum fachową opiekę, dozór i kierownictwo?

Otrzymane odpowiedzi drukujemy in extenso, w porządku alfabetycznym autorów. Sprawa organizacji Muzeum była już poruszana na naszych szpaltach, w artykule Tomasza Piskorskiego „Muzeum Polaków Zagranicznych" („Polacy Zagranicą", w № 7, str. 192 — 195), a aktualny stan dorobku Powszechnej Wystawy Krajowej (Poznań 1929) w tej dziedzinie znalazł już ocenę w № 5-6, str. 158 — 159, p. t. „Muzeum Polonji Zagranicznej", w sprawozdaniu rocznem Rady Organizacyjnej, echo czego znajdujemy w prasie zagranicznej. Naprzykład: „Dziennik dla Wszystkich" z dn. 18 sierpnia, w Buffalo drukował artykuł wstępny redakcyjny p. t. „Czy już zapomnieliśmy o Pawilonie Polonji Zagranicznej na wystawie w Poznaniu, w którym miało być Muzeum?"

Odpowiedź B. Gembarzewskiego, Dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie.

Ad 1. Byłbym zdania, iż omawiane Muzeum powinno się mieścić jedynie w Warszawie, a to ze względu znajdowania się w stolicy instytucyj centralnych, jako to: Min. Spr. Zagranicznych Urzędu Statystycznego, Izb Handlowych i Przemysłowych i t. p., które korzystać będą w pierwszej mierze z tego Muzeum.

Ad. 2. Muzeum Polaków Zagranicą, oprócz idei łączności ziemi ojczystej z diasporą Polonji na obu półkulach, powinno zawierać dane statystyczne wszelkich kolonij polskich, rozsianych na kuli ziemskiej, a mianowicie dane tyczące się: liczebności, produkcji, oświaty, zamożności, wpływów politycznych i t. p. Aby osiągnąć te wiadomości, należy wejść w porozumienie z organizacjami społecznemi miejscowych Polaków oraz mieć stałą łączność z placówkami naszemi konsularnemi.

Ad. 3. Działy Muzeum odpowiadać powinny poszczególnym kolonjom polskim lub ich grupom, mającym ze sobą związek wewnętrzny; przedewszystkiem działy odpowiadać powinny poszczególnym państwom, gdzie znajdują się środowiska polskie (podział geograficzny).

Ad. 4. Bibljoteka i archiwum powiny stanowić dział najważniejszy Muzeum. Eksponaty powinny być grupowane według terenów, z jakich pochodzą.

Ad. 5. Być może, iż Muzeum to mogłoby się skutecznie rozwijać, jako jednostka samorządna przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Odpowiedź St. J. Paprockiego, Sekretarza Generalnego Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Ad. 1. Muzeum Polaków Zagranicznych winno się, mojem zdaniem, mieścić w Warszawie, ponieważ tu znajduje się Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Towarzystwo Emigracyjne, Urząd Emigracyjny, Nau-

kowy Instytut Emigracyjny i Instytut Badań Spraw Narodowościowych. Polacy, przyjeżdżający z zagranicy, nie mogą ominąć stolicy, a przecież ich najbardziej będzie Muzeum interesowało. Tak samo Polacy z kraju najliczniej przyjeżdżają do Warszawy. Wydaje mi się, iż poza Warszawą tylko Poznań nadawałby się *praktycznie* jako siedziba Muzeum.

Ad. 2. Zadaniem Muzeum Polaków Zagranicznych powinno być przedewszystkiem zaznajamianie Polaków w kraju z życiem Polaków zagranicą, aby w ten sposób mógł być utrzymywany stały duchowy kontakt między skupieniami polskiemi zagranicą i ich narodową Macierzą.

Ad. 3. Muzeum powinno obejmować Polaków zagranicznych trzech kategoryj: a) mniejszości polskie, b) środowiska emigracyjne w Europie i c) wychodźtwo polskie poza Europą.

Muzeum powinno posiadać następujące najważniejsze działy:

1. historyczny;
2. etnologiczny;
3. zbiór fotografij i ilustracyj;
4. sztuki, zwłaszcza artystyczny przemysł ludowy;
5. wykresy, przedstawiające dane statystyczne, dotyczące Polaków zagranicznych;
6. zbiór charakterystycznych druków.

Muzeum powinno być ściśle złączone z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, ponieważ tylko wówczas może utrzymywać stałą łączność ze skupieniami polskiemi zagranicą, bez której prowadzenie Muzeum jest nie do pomyślenia.

Muzeum powinno mieć specjalne kuratorjum i kustosza.

Utworzenie Muzeum będzie możliwe tylko wówczas, gdy będzie można mu przeznaczyć odpowiedni lokal.

Ad. 4. Tworzenie Bibljoteki i Archiwum przy Muzeum uważam za niecelowe, ponieważ oba te urządzenia powinny się znajdować albo tak jak obecnie przy obu Instytutach: Naukowym Emigracyjnym i Narodowościowym, albo przy Radzie Organizacyjnej, a więc przy tych instytucjach, które czy to w celach naukowych, czy to w celach praktycznych stale potrzebować będą materjałów, zgromadzonych w Bibljotece i Archiwum.

Eksponaty powinny być grupowane według terenów tak, aby każdy zwiedzający mógł sobie naukowo uprzytomnić życie Polaków w poszczególnych skupieniach.

Ad. 5. Na to pytanie odpowiedziałem już częściowo w odpowiedzi na pytanie 3, podkreślam jednak, że celowość utworzenia Muzeum powinna być uzależniona od posiadania odpowiednich środków technicznych, przedewszystkiem zaś *lokalu i dostatecznych finansów.*

Bardzo ważną sprawą dla dobrej organizacji Muzeum jest właściwe przeprowadzenie podziału między temi działami, któreby miały nosić charakter stały, i działami pozostałemi, które raczej powinny się stale zmieniać, zależnie od wymagań życia lub aktualnych zainteresowań. Tak pomyślane Muzeum składałoby się więc z *właściwego Muzeum* (stałego) i *wystaw specjalnych* (sezonowych).

Odpowiedź dr. G. Załęckiego, Sekretarza Generalnego Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonjalnego.

Ad. 1. Siedzibą Muzeum winna być bezspornie Warszawa. Przemawia za tem nietylko fakt, że w stolicy naszej mieści się ogół centralnych władz państwowych oraz centralnych zarządów towarzystw zajmujących się Polonją zagraniczną, ale i ta okoliczność, że Polonja zagraniczna przez usta swoich reprezentantów niejednokrotnie życzyła sobie być reprezentowaną w stolicy, w sercu politycznem Polski.

Ad. 2. Muzeum Polaków Zagranicą winno charakteryzować możliwie dokładnie ogół warunków gospodarczych, politycznych oraz kulturalnych, w jakich Polonja nasza zagranicą żyje. Aby cel ten osiągnąć, winno się przy pomocy odpowiednich środków scharakteryzować nietylko stosunki polskie, ale w pierwszym rzędzie ogólne warunki życia i rozwoju danego kraju obcego, w którym Polacy przebywają.

Ad. 3. Muzeum omawiane winno być — przy najbardziej naukowem nastawieniu swojem — narzędziem dostosowanem do aktualnych potrzeb praktycznych. W związku z tem dział emigracyjny winien być możliwie silnie rozbudowany. Eksponaty należy tak dobierać i tak szeregować, by z Muzeum możliwie największe korzyści wynosił przeciętny obywatel ze szkołą powszechną. Zaletą Muzeum będzie, jeśli potrafi ono bogato informować kandydatów na wychodźców. Przeładowanie Muzeum wykresami jest niecelowe. Celowem by natomiast było bardzo szerokie zastosowanie filmu. życie społeczne scharakteryzowane żywą taśmą filmową, a dalej procesy technicznej produkcji tą metodą scharakteryzowane, dają o wiele więcej niż martwe wykresy, a nieraz niż martwe przedmioty. Tych ostatnich nie chcę bynajmniej eliminować, pragnąłbym tylko w projektowanem Muzeum społecznem rolę ich ograniczyć.

Film dźwiękowy mógłby olbrzymie oddać usługi w projektowanem Muzeum.

Ad. 4. Muzeum winno znajdować się pod administracją finansową Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. W Zarządzie Muzeum winni obok przedstawicieli Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zasiadać delegaci Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej (Urzędu Emigracyjnego), Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz delegaci Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonjalnego oraz Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Muzeum powinno posiadać 2 kustoszy, z których po jednym mianowałyby oba naukowe Instytuty. Przy obu Instytutach należałoby powołać Komisje muzealne, któreby opracowywały razem plany prac w ramach preliminarza finansowego ustalonego przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Ad. 5. Finansowem źródłem pokrycia wydatków muzealnych winna być suma conajmniej 2.000.000 zł. z ustawy budżetowej oraz pewien procent z dochodów Syndykatu sprzedaży kart okrętowych. Środki na Muzeum Polonji Zagranicznej winna jest Macierz Wychodźtwu i własnemu prestige'owi.

Archiwum i bibljoteka winna być zorganizowana osobno pod egidą odpowiednich instytutów, lecz w możliwem pobliżu Muzeum.

Muzeum winno być naukowem, a nie propagandystycznem. Przy Muzeum należałoby utworzyć coś w rodzaju uniwersytetu ludowego o specjalnym zakresie działania.

Choć bezsprzecznie Muzeum Polonji Zagranicznej musi mieć bogaty dział historyczny i pamiątkowy, to niemniej stale pamiętać należy o tem, że prawdziwy sens jego to służba aktualnej i przyszłej ekspansji Narodu naszego na terenach których los nam poskąpił i na których możliwie najsilniejszą pozycję zająć nam wypada.

Cele i zadania Syndykatu Emigracyjnego

W Polsce, kraju stojącym stale przed koniecznością corocznego lokowania tysięcy obywateli zagranicą, sprawa emigracji należy do rzędu pierwszorzędnych zagadnień państwowych.

Proces normalizowania polskiego ruchu emigracyjnego rozpoczął się już w pierwszych latach istnienia państwa. Nie odziedziczywszy po zaborach żadnego doświadczenia, musiały polskie władze administracyjne stwarzać od podstaw, nieznany nam przed wojną, system pracy w zakresie opieki nad wychodztwem. Należy przyznać, że państwowe władze administracyjne uczyniły bardzo wiele z zadań im powierzonych, jednak jako organizacja państwowa, ograniczone szeregiem przepisów i praw nie mogły objąć całokształtu zagadnień.Część pracy, a specjalnie opiekę społeczną oddano w ręce instytucyj społecznych, które w swych statutach na pierwszem miejscu wysuwały hasło opieki nad emigrantami.

Instytucje społeczne, których powstało kilkanaście, nie miały jednak możności wypełnić całkowicie swej roli. Brakło ich działalności fundamentu, który pozwoliłby im rozwijać działalność bez obaw załamania się w połowie drogi. Brak było mianowicie funduszów, które pozwoliłyby pracować tym instytucjom bez wstrząsów. Powyższe przyczyny nie pozwoliły społecznym organizacjom opieki nad emigrantami dotrzeć do najdalszych zakątków kraju i zająć się opieką nad emigrantem już w chwili decydowania się jego na wyjazd.

Stąd powstała luka, którą wypełnił element niezwykle ruchliwy, orjentujący się w zagadnieniach emigracyjnych, znający psychikę polskiego chłopa — i co najważniejsze, zachęcany do pracy przez duże możliwości zysków finansowych, których niewyczerpanem źródłem są rzesze emigracyjne. Element ten stanowili pokątni pośrednicy i agenci, dostarczający pasażerów linjom okrętowym za wysoką opłatą od głowy. Agenci, których jedynym celem był zysk — podniecali nieraz gorączkę emigracyjną niedozwolonemi sposobami, zwiększali sztucznie natężenie emigracyjne i do tego stopnia owładnęli emigracją ze wsi, że mogło to powodować poważne zakłócenia w normalnym ruchu wychodźczym.

Rozporządzenia władz państwowych i przepisy prawne w dziedzinie emigracji działające, nie zdołały dotrzeć do najdalszych zakątków kraju, zamieszkałych przez mało uświadomiony element (szczególnie na terenie województw wschodnich i Małopolski) przez co, trafiając w pewnego rodzaju próżnię, mogły tylko częściowo wpłynąć na utrudnienie pracy po-

kątnych agentów emigracyjnych. Linje okrętowe, koncesjonowane w Polsce, nie mogły również poświęcać wiele uwagi opiece wstępnej nad emigrantami — celem ich bowiem nie jest opieka społeczna, lecz transporty morskie, dające dochód tym przedsiębiorstwom. Luka powyższa zdecydowała, że kandydat na emigranta dostawał się w ręce pośrednika, który nieuczciwemi sposobami dotąd sondował jego kieszeń, dokąd były w niej dolary, a zadowolniwszy swą chciwość oddawał emigranta T-wu przewozowemu, od którego znów pobierał wysoki haracz.

Pośrednik, załatwiając emigrantowi formalności wyjazdowe, wyolbrzymiał trudności nieistniejące, budził nieufność do władz państwowych i instytucyj społecznych, wykorzystywał przymusowe położenie emigrantów, pobierając od nich wysokie opłaty za najdrobniejsze czynności. Często pośrednicy ci, wywoławszy gorączkę emigracyjną w powiecie, powodowali znaczną podaż gospodarstw rolnych, obniżając w ten sposób cenę ziemi, i narażając emigranta na dotkliwe straty.

Najwyższy był już czas, jak z powyższego widać, aby opiekę nad wychodźcami pogłębić należycie i troski o ich istotne bolączki powierzyć specjalnie utworzonej i właściwie zorganizowanej instytucji społecznej, dającej rękojmię, że praca ta nie załamie się w połowie drogi, nie zostawi emigrantów ich własnemu losowi.

Okoliczności powyższe spowodowały decydujące polskie czynniki emigracyjne do wysunięcia nowej koncepcji. Koncepcję tę ubrano w formy Syndykatu Emigracyjnego. Statut Syndykatu Emigracyjnego wyraźnie mówi, że instytucja powołana została do „udzielania wychodźcom pomocy przed rozpoczęciem podróży i w czasie podróży". Zakres czynności jest szeroki i daje możność ujęcia w ręce Syndykatu wiele zagadnień dopełniających całokształt pracy społecznej w tej dziedzinie.

Głównem zadaniem Syndykatu Emigracyjnego jest ujęcie w swe ręce całokształtu rekrutacji wychodźców i załatwienia wszystkich formalności łącznie z wykupieniem karty okrętowej przed wyjazdem z Polski, a w szczególności: udzielanie informacyj o warunkach w krajach imigracyjnych, wyrabianie wszelkich dokumentów, potrzebnych do uzyskania paszportu zagranicznego, wiz wyjazdowych i wjazdowych, pomoc doraźna, organizowanie transportów, sprzedaż kart okrętowych i biletów kolejowych. W zakres działalności tej instytucji w dalszym stadjum jej rozwoju wchodzi również udzielanie porad i pośrednictwa w kwestjach sprzedaży gruntu, co załatwi w znacznej mierze jeden z problemów, występujących przy masowej emigracji wiejskiej, a mianowicie ograniczy lichwę, uprawianą na szkodę emigrantów, zmuszonych do szybkiego zaopatrywania się w pieniądze na wyjazd, a to przez pozbycie się posiadanej ziemi. Syndykat Emigracyjny położy niewątpliwie kres nieuczciwości i nielegalnej rekrutacji, uprawianej przez niepowołane czynniki, odsunie emigrantów od bezpośredniego kontaktu z linjami okrętowemi sprowadzając te przedsiębiorstwa do właściwej im roli — do przewoźnika, a nie rekrutanta i regulatora emigracji,

Główną przyczyną, która w przeważnej mierze dotychczasowym instytucjom społecznym opieki nad emigrantami nie pozwoliła należycie opanować ruchu emigracyjnego, był brak podstaw materjalnych, tego koniecznego fundamentu, pozwalającego na planową, szeroką pracę obliczoną na

dalszą przyszłość. Otóż nowa koncepcja Urzędu Emigracyjnego polega na tem, że daje Syndykatowi tę trwałą podstawę, daje mu możność należytego zorganizowania pracy bez obaw przerwania jej lub osłabienia natężenia, ze względu na brak środków. Syndykat Emigracyjny, instytucja o celach par excellence społecznych, oparta została na zasadach handlowych, i uruchomiona jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. § 26 statutu stanowi, że zysk udziałowca nie może przekraczać 10% od udziału, co jest jedynie normalnem oprocentowaniem w naszych warunkacha pieniędzy, wyłożonych w udział. Jasnem więc staje się, że handlowy charakter Syndykatu Emigracyjnego jest jedynie formalnym, czego dobitnym dowodem jest dalsza część wyżej wspomnianego paragrafu, mówiąca, że przynajmniej 60% czystego zysku obrócone być musi na cele opieki nad emigrantami.

Spółkę tworzy skarb państwa, który zakupiwszy 60% udziałów zapewnił państwowym czynnikom emigracyjnym bezwzględną większość w zarządzie Syndykatu, a zatem całkowity wpływ i możność kierowania pracami tej instytucji. 40% udziałów zakupiły linje okrętowe koncesjonowane w Polsce, w tem trzy polskie linje okrętowe skupiają 8% udziałów W tych trzech linjach również Rząd posiada większość kapitału zakładowego.

Towarzystwa okrętowe koncesjonowane w Polsce, zmuszone były do rozwinięcia na terenie kraju gęstej sieci swych oddziałów prowincjonalnych i w związku z tem ponosiły znaczne koszty. Utworzenie sieci organizacyjnej Syndykatu Emigracyjnego, który ujmie cały zamorski ruch emigracyjny z Polski spowodowało, że oddziały prowincjonalne towarzystw okrętowych staną się zbędne i nierentujące, skutkiem czego zostaną zamknięte. Zwinięcie sieci oddziałów prowincjonalnych linij okrętowych zwolni towarzystwa okrętowe od związanych z tem wysokich kosztów handlowych, co zkolei pozwoli tymże towarzystwom bez podwyższania cen za karty okrętowe, na ponoszenie w stosunku do Syndykatu opłat z tytułu wykonywania przez Syndykat czynności związanych z przygotowaniem emigrantów do podróży morskiej, a wykonywanych dotychczas przez oddziały towarzystw okrętowych. Na tych opłatach Syndykat Emigracyjny oparł swą podstawę finansową. Scentralizowanie ruchu emigracyjnego w jednej instytucji pozwoli Syndykatowi Emigracyjnemu na potanienie kosztów prowadzenia biur, co może dać pewien zysk — obracany, jak wykazano powyżej, na cele opieki społecznej nad emigrantami. Powyższa kombinacja pozwoliła już Syndykatowi Emigracyjnemu na to, że wszelka pomoc okazywana emigrantom w wyrabianiu dokumentów podróży, oraz opieka udzielane są zupełnie bezpłatnie.

Syndykat Emigracyjny, kierowany przez resortowe czynniki państwowe, daje gwarancję sumiennego i rzeczowego informowania emigrantów o celowości ich wyjazdu i konjunkturach w krajach emigracyjnych, likwidując instytucję agentów emigracyjnych wywołujących szkodliwe dla państwa i wychodźców „gorączki emigracyjne“. Nieograniczona de facto gestja czynników państwowych w Syndykacie Emigracyjnym daje pewność, że Syndykat Emigracyjny nie będzie powiększał fali wychodźczej, lecz ujmie w karby zdrowej organizacji ten kontyngent wychodźców, który w zależności od konjunktury gospodarczej Polski i konjunktur w kra-

jach emigracyjnych ustalają czynniki państwowe z Urzędem Emigracyjnym na czele.

Utworzenie Syndykatu Emigracyjnego, który w ramach szerokich zagadnień emigracyjnych zajmie się ich uciążliwą częścią, a mianowicie pracami techniczno-transportowemi, nietylko że nie zmniejszą zakresu działania dotychczasowych instytucyj społeczno-emigracyjnych, lecz daje im możność pogłębiania swych prac w dziedzinie opieki nad wychodźtwem, a to przez przygotowanie i przez szkolenie emigrantów dla przysposobienia ich do nowych warunków w jakich będą pracować w przyszłości, nawiązywanie i utrzymywanie kontaktu rodzin pozostałych w kraju z emigrantami, działalność kulturalną i oświatową i t. p. W rękach zaś państwowych władz emigracyjnych pozostało kierownictwo i piecza nad całokształtem zagadnień emigracyjnych oraz polityka emigracyjna.

Na zakończenie należy dodać, że działalność Syndykatu Emigracyjnego ma duże znaczenie dla Polaków, mieszkających na obczyźnie, a to w związku z załatwianiem formalności przy sprowadzaniu przez emigrantów krewnych i rodzin ze Starego Kraju do kraju imigracyjnego.

Wszelkie formalności związane ze sprowadzaniem rodzin, oraz informacje i pomoc, Syndykat Emigracyjny załatwia zupełnie bezpłatnie.

Syndykat Emigracyjny mieści się w Warszawie ul. Marszałkowska 124, oraz posiada oddziały i agentury w 31 miejscowościach na terenie województw: Poleskiego, Wołyńskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego. W planie organizacja dalszych placówek prowincjonalnych.

Stanisław Wieloch.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Albanja **Statystyka Polaków.** — Dokonany niedawno w Albanji spis powszechny ludności, pozwala stwierdzić, że w dniu 25 maja 1930 roku na terytorjum królestwa Albanji przebywało ogółem 24 obywateli polskich. Są to wyłącznie pracownicy w kopalniach nafty, wiertacze, i rozmieszczenie ich terytorjalne przedstawia się następująco: w prefekturze Berat — 5, w prefekturze Korca — 2, w prefekturze Valona — 17. Jak wiadomo, wiertacze polscy cieszą się w całym świecie bardzo dobrą opinją. Znani pod tym względem w południowej Ameryce i w Indjach Holenderskich, znaleźli oni zastosowanie i w organizującym się przemyśle naftowym w Albanji, opierającym się w dużej mierze na kapitale włoskim.

Francja **Program pracy w zakresie oświaty polskiej.** — „Związek Nauczycieli Polskich“ we Francji, tym największem środowisku polskiej emigracji kontynentalnej, opracował obszerny program prac Związku w roku szkolnym 1930 — 31 w zakresie oświaty przedszkolnej, szkolnej i pozaszkolnej, oraz wydawnictwa „Polskiego Pacholęcia“, konferencyj dla nauczycieli, bibljotecznej akcji, składnicy po-

mocy oświatowych, obchodów i uroczystości. Właśnie w niniejszym numerze podajemy szersze oświetlenie polskich spraw oświatowych we Francji, na tle których specjalnego znaczenia nabiera program prac zrzeszenia zawodowego nauczycieli polskich. (Patrz wyżej art. dr. W. Rosińskiego).

W każdej z dziedzin odrębnej pracy pedagogicznej Związek dąży do udzielania odpowiedniej pomocy nauczycielstwu bądź przez wyposażenie w niezbędne środki naukowe, oświatowe, organizacyjne i instrukcyjne, bądź przez współdziałanie w urządzaniu konferencyj, lekcyj praktycznych, referatów i całych kursów.

Zwłaszcza w dziedzinie oświaty pozaszkolnej program tych prac jest obszernie rozwinięty i szczegółowo uzasadniony. Charakterystyczną zwłaszcza cechą tego programu jest wciągnięcie w orbitę pracy nad oświatą pozaszkolną nietylko nauczycieli, lecz i kierowników bibljotek, kierowników kół młodzieży robotniczej i wogóle działaczy robotniczych. Przy tem i praca nauczycieli nie jest pominięta, skoro podkreślona jest potrzeba dłuższych i fachowo urządzanych kursów dla nauczycieli, bowiem dzisiejsze zapewnienie się piśmienne w nominacji, że nauczyciel ma się oświatą pozaszkolną zajmować, nie wystarcza i jest fikcyjne.

O ile fundusze na to pozwolą, bardzo pożądanem jest urządzenie stałego Uniwersytetu typu duńskiego dla przygotowania i wychowania kierowników oświaty pozaszkolnej w kolonjach. Kurs w tym Uniwersytecie obejmowałby dwa działy: męski i żeński. Czas trwania kursu i program jego wykładów obejmowałyby po 4 miesiące. W ten sposób przez utworzenie stałego Uniwersytetu dopiero zabezpieczy się należycie polskość wychodźtwa i utrwali się jego przywiązanie do kraju i do kultury polskiej. Nadto stworzy się podstawę do planowej organizacji prac oświatowych w kolonjach i wówczas dopiero spełni nauczycielstwo tę rolę, jakiej od niego kraj oczekuje, a której obecnie spełnić nie może, nie mając po temu należytych warunków.

Streszczając zwięźle dość obszerny program, nie możemy pominąć okoliczności, wskazujących o rzeczach już dokonanych, przy niezmiernie skromnych funduszach; a więc przy redakcji „Polskiego Pacholęcia" istnieje już 32 koła młodzieży, które tworzą organizacyjnie pewną całość, obejmującą pracę w sekcjach kół — oświatowych, religijnych, robót ręcznych, sportu i in. Na m. czerwiec 1931 roku przewidziany jest zlot kół młodziezy, oraz urządzenie w tym czasie wystawy prac Kół Młodzieży Robotniczej.

Wydawanie „Polskiego Pacholęcia" jest pojęte jako ukoronowanie prac oświatowych i polonizacyjnych. Do pisemka dołączony jest „Biuletyn oświatowy" dla działaczy robotniczych, oraz „Polka we Francji", dodatek dla matek. W ten sposób pisemko obejmuje znaczną sferę zagadnień oświatowych i wychowawczych wychodźtwa.

O wartości pisemka przekonać się można, przeglądając ostatni numer prac dziecięcych „Pacholęcia". W tym dziale zadaniem najbliższego roku będzie utrwalenie pisemka i wprowadzenie szeregu nowych sposobów pracy samokształceniowej młodzieży i starszych za pośrednictwem „Pacholęcia".

Przy Związku Nauczycieli Polskich istnieje już bibljoteka licząca 2.100 tomów, w większości naukowej treści, wypożyczanych również i pocztą.

Niedawno stworzona składnica pomocy oświatowych dostarcza nauczycielstwu i działaczom oświatowym po cenach najniższych — książek, przeźroczy, latarń projekcyjnych, map, wzorów dekoracji klas i t. p. Pieniądze ze składnicy idą w znacznej mierze na prowadzenie prac Związku, oraz na prowadzenie i powiększenie składnicy.

Z. N. P. stale współpracuje z kolonjami przy urządzaniu rocznic narodowych przez dostarczanie prelegentów, referatów, odpowiednich sztuczek teatralnych, wierszy, pieśni i t. p. oraz przez wysyłanie prelegentów. Prace te będzie Z. N. P. kontynuował i w roku przyszłym. Ponadto Z. N. P. zamierza urządzić w kolonjach: 1) Dzień oszczędności, 2) Święto dziecka, 3) Święto matki, 4) Miesiąc książki polskiej, 5) Tydzień antyalkoholowy, 6) Święto morza polskiego, 7) Święto mowy polskiej.

Adres Związku: 24, rue Français de Badts, La Madeleine (Nord).

Sprawozdanie z prac „Centralnego Komitetu Polaków we Francji". — Na sejmiku w Douai dn. 20 lipca 1930 r. Prezydjum C. K. P. złożyło następujące sprawozdanie z prac Zarządu Rady Wykonawczej.

Zebrań Rady Wykonawczej odbyło się pięć, jeden sejmik i jedno posiedzenie ścisłego Zarządu. Przeprowadzono 4 kursy trzy-miesięczne dla działaczy społecznych z liczbą uczni 60 i dwa kursy sześcio-miesięczne języka francuskiego z liczbą uczni 140. Urządzono konkurs na odczyty w celu wykorzystania najlepszych prac na kolonjach. Na rzecz książki polkiej urządzono kwestę, by zasilić bibljoteki na kolonjach. Wpłynęło do Zarządu listów 384, wysłano listów 581. Rozjazdów w sprawach organizacyjnych było 57. Stan kasy: dochód 11.508 franków 90 cent.; rozchód 9.768 franków 65 cent. Zaznaczyć należy, że powyższy dochód składa się jedynie z poszczególnych ofiar od osób prywatnych i instytucyj.

Poza tem przyjęto do wiadomości, że do Centralnego Komitetu Polaków we Francji należy 9 organizacyj: 1) Związek Towarzystw Katolickich, 2) Związek Kół Śpiewaczych, 3) Sokolstwo Polskie we Francji, 4) Związek Towarzystw Kobiecych, 5) Związek Przemysłowców Polskich, 6) Pomoc Oświatowa, 7) Związek Inwalidów Wojennych, 8) Związek Towarzystw Muzycznych, 9) Związek Stowarzyszeń Kawalerów. Ogólna liczba członków wszystkich tych organizacyj wynosi 50 tysięcy. Do tegoż C. K. P. należy 48 komitetów Towarzystw Miejscowych, zgrupowanych w 7-miu Okręgach. Nadesłały kwestjonarjuszy 44 Komitety, z których wynika, że łączą one 286 Towarzystw liczących członków 17.588. Wsparć wypłacono 14.911 franków. Referatów i odczytów wygłoszono 2.046. Zarejestrowano dzieci uczęszczających do szkoły polskiej — 6.263. Nauczycieli — 37. Przeciętna liczba dzieci przypadająca na nauczyciela wynosi bardzo wysoką liczbę 169. Ochronek polskich zanotowano 16 z liczbą 1.279 uczęszczających dzieci. Przeciętna liczba dzieci na jedną ochronkę stanowi 79. Do pierwszej Komunji Św. przygotowanych w języku polskim było 2.073 dzieci przez 16 księży. Przeciętna liczba dzieci na jednego księdza — 129. Bibljotek w towarzystwach zrzeszonych w C. K. P. jest obecnie 27, liczących 3.510 tomów, przeciętnie więc na 1 bibljotekę wypada 130 tomów. Większość Komitetów żali się na brak nauczycieli, księży i bibljotek.

Sejmik C. K. P. w Douai powziął obszerne uchwały, których dla braku miejsca w całości podać nie możemy. Są to uchwały podyktowane głęboką

troską o polepszenie bytu, pomocy oświatowej i wogóle stosunków organizacyjnych na terenie wychodźtwa polskiego we Francji.

Nie wchodząc w szczegóły projektowanej Rady Oświatowej, Sejmik wyraził nadzieję, że członkowie tej Rady powołani będą z organizacyj społecznych powstałych z łona samego wychodźtwa polskiego.

Dalej stwierdził Sejmik, że tępienie wszelkich metod żerowania przez różnych niepowołanych ludzi na naiwności i bezradności naszych emigrantów miałoby we Francji szerokie pole działania, i to powinno by być celem stwierdzonej przez Pana Ministra Pracy potrzeby opieki nad osadnictwem polskiem we Francji.

Dalej Sejmik wypowiedział się za utworzeniem wice-konsulatu wśród wychodźtwa północnej Francji, co oszczędziłoby duże sumy przeszło dwustutysięcznemu wychodźtwu na podróże do Lille, za powoływaniem do narad i układów emigracyjnych doradców i rzeczoznawców z łona wychodźtwa, za załatwieniem najszybszem spraw tak dojrzałych i bezspornych jak renty knapszaftowe byłych członków knapszaftu bochumskiego, oraz renty dla inwalidów wojennych.

Sejmik C. K. P. wypowiedział się przeciw budowie Domu Polskiego w Neuilly, na przedmieściu Paryża.

Jugosławja. W ciągu miesiąca maja odwiedził naszych rodaków w Jugosławji kpt. A. Zarychta, który z ramienia Rady Organizacyjnej podjął się zadania nawiązania bezpośredniego kontaktu z Polonją w Jugosławji. Kapitan Zarychta był równocześnie delegatem Instytutu geograficznego na III-ci Kongres Międzynarodowy Geografów i Etnografów Słowiańskich, dzięki czemu miał możność zapoznania się ze wszystkiemi wybitniejszemi przejawami życia nietylko naszych kolonistów, ale i wogóle życia jugosłowiańskiego. Kapitan Zarychta udał się na tereny zajęte przez polskich kolonistów w dolinie rzeki Vrbas przez miasteczko Banialukę, gdzie rezyduje polski konsul honorowy. Dokoła tego miasta koncentruje się większość kolonij polskich, położonych w Bośnji.

Łotwa **Statystyka Polaków.** — Dokonany ostatnio na Łotwie spis ludności obecnie uległ już detalizacji przez Główny Urząd Statystyczny. Podajemy interesujące zestawienie. Na 100 osób danej narodowości ze spisu z roku 1925 przypadło w spisie tegorocznym: Polaków 116, Litwinów 112, Rosjan 104, Łotyszów 103, żydów 99, Niemców 98.

Ten stan, nader pomyślny dla polskości, uzależnia się od wysokiego naturalnego przyrostu ludności polskiej w kraju oraz — i to w bardzo znacznym stopniu — od aktywności Związku Polaków w Łotwie, który nieustępliwie pracuje w kierunku uświadomienia narodowego.

Konferencja nauczycieli. — W końcu sierpnia r. b. odbyła się w Rydze Konferencja Nauczycielstwa Polskiego w Łotwie. Jej wynikiem najważniejszym jest zrzeszenie nauczycielstwa w Związku. Śród uchwał znajdujemy życzenie utworzenia przy Centrali Związku Polaków sekcji kulturalno-oświatowej, polecenie wyłonionym komisjom opracowania stałych programów wykładów, dalej — uznanie celowości skierowania młodzieży do wyższych uczelni na Łotwie i t. d. Konferencja była czemś bardzo potrzeb-

nem i oczekiwanem, bo nauczycielstwo stawiło się niemal w komplecie. Przebieg obrad rzeczowy i wyjątkowo harmonijny obudził najlepsze nadzieje. Inicjatywa zwołania Konferencji należała w znacznej części do Związku Polaków w Łotwie.

Niemcy **Niesłychane barbarzyństwo niemieckie.** — Do wielu gwałtów i niczem nieusprawiedliwionych napaści na wszystko, co polskie, ze strony Niemców, przybywa nowy fakt, będący jeszcze jednym dowodem barbarzyństwa teutońskiego.

Wycieczka złożona z 11 akademików ewangelików, obywateli czechosłowackich narodowości polskiej, pod kierownictwem ks. prof. Karola Trombika, zwiedzając Prusy Wschodnie w dniu 22 sierpnia b. r., przybyła do Szczytna (Ortelsburga) i zamieszkała tam w hotelu „Berlinerhof". W czasie oglądania miasta 4-krotnie zaczepiono uczestników wycieczki bez żadnego powodu, przyczem używano słów: „Was wollen da die Polen, was wollen da die Hornochsen".

Tegoż dnia wieczorem grupa żołnierzy wtargnęła do hotelu, obrzucając Polaków gradem obelżywych wyzwisk.

Drugiego dnia przenieśli się uczestnicy wycieczki do hotelu „Central". W nocy koło godz. 1-ej grupa złożona z 40 do 50 ludzi, uzbrojona w laski i gumowe pałki, zakończone ołowiem, otoczyła hotel. Część jej wtargnęła do hotelu i wołając: „Aufmachen, hier Polizei", zbudziła śpiących, którzy otworzyli pokoje. Wśród wyzwisk takich, jak: „Polskie świnie", „mordo polska", „was wollen sie in Deutschland" — zmuszano uczestników wycieczki do opuszczenia hotelu w przeciągu 10 minut, zaznaczając, że na dole zrobią dopiero porządek. Kiedy napastników poinformowano, że mają do czynienia z obywatelami czechosłowackimi, Niemcy zmusili ich do wylegitymowania się, sami zaś pokazali swoje odznaki „Hackenkreutzlerów". Posypał się nowy stek przekleństw. Mało tego. Jednego z uczestników wycieczki (p. Pawlasa) złapano za gardło i kazano mu opuścić pokój, drugiego (p. Czyża) wywleczono na korytarz i, policzkując go, kazano mu pokazać inne pokoje wycieczki. W międzyczasie dzwoniono kilkakrotnie bezskutecznie na służbę hotelową, która zjawiła się dopiero po upływie godziny. W końcu przybyła policja, wydaliła napastników, nie chcąc jednak stwierdzić ich nazwisk, chociaż domagali się tego uczestnicy wycieczki. Niemcy pozostali pod hotelem prawie do samego rana, w dalszym ciągu wykrzykując obraźliwie pod adresem akademików.

Następnego dnia udało się dwóch uczestników wycieczki do urzędu policyjnego, gdzie zażądali spisania protokółu, jednak urzędnik policyjny odmówił im, zasłaniając się tem, że potrzebne wiadomości w tej sprawie już posiada.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Gwiazdki dla dzieci polskich. — Komitet Gwiazdki ukonstytuował się na zebraniu w dniu 21 listopada 1929 r., powołując do prezydjum pp: min. Antoniego Kamieńskiego — przewodniczący, dyr. St. Lenartowicza — v.-przewodniczący, Henryka Kurnatowskiego — sekretarz, Włodzimierza Klawera — skarbnik oraz jako ławników, inż. Franciszka Skąpskiego, Walerję de Tilly i dyr. Mieczysława Zaleskiego. (Zebrania organizacyjne zwoływane na dn. 5.XI.29 i 11.XI.29 z powodu małej liczby obecnych i ogólnego zainteresowania t.

zw. umową likwidacyjną polsko-niemiecką, nie doszły do skutku). Komitet uprosił p. Prezydentową, Michalinę Mościcką o objęcie protektoratu nad zamierzoną akcją, opracował tekst odezwy opublikowanej w prasie i za pośrednictwem Kół Z. O. K. Z., zaapelował do społeczeństwa o składanie ofiar w gotówce i w naturze. W stolicy niezależnie od powyższego rozesłana ca. 300 list składkowych oraz ca. 4.000 listów imiennych z odezwą i blankietem na P. K. O. Efekt zbiórki dał w gotówce zł. 11.759.94, co uczyniło wraz z pozostałością z r. 1928 i procentem P. K. O. zł. 12.000.62, nie licząc znacznej liczby podarków w naturze, jak ubranka, materjały, książki, zabawki i t. p. Z uzyskanej kwoty wydatkowano łącznie 9.894.24, z czego zł. 7.615.05 na zakup podarków, zł. 919.12 na ekspedycję, oraz zł. 1.242.74 na porto, materjały piśmienne, dorożki i t. p., administracyjne, jak wynika z załączonego sprawozdania kasowego. Pozostałą kwotę zł. 2.106.38 wpłacono do kasy Z. O. K. Z. z przeznaczonemi na akcję Komitetu w r. 1930. Na zakupione podarki złożyły się: zakopiańszczyzna, książki, pończoszki, rękawiczki, chusteczki i t. p. Pozatem Z. O. K. Z. wydał z wpłaconego przez Komitet salda w r. 1928 kwotę zł. 1.117.14, co w ogólnej sumie zwiększy wydatki Komitetu do zł. 11.011.34.

W NOWYM ŚWIECIE.

Stany Zjednoczone

Obchód 50-letni „Związku Narodowego Polskiego" w Chicago. — Sierpniowy obchód piędziesięcioletniej rocznicy założenia „Związku Narodowego Polskiego" miał przebieg istotnie niezmiernie doniosły. Jak pisze organ oficjalny Związku, tygodnik „Zgoda", „w dniu tym padły słowa uznania dla Związkowego Jubilata zarówno nadeszłe od głowy najpotężniejszej republiki w świecie Prezydenta Stanów Zjednoczonych, jak i słowa gorącego powitania, szczerego podziwu i pełnego hołdu od Macierzy Polski, która dodatkowo śle jeszcze do nas oficjalną delegację".

Żywiołowa i imponująca manifestacja w Chicago Stadium dowiodła, że nie może utonąć w oceanie amerykanizmu zdecydowana wola miljonów polskich na ziemi Stanów Zjednoczonych osiedlonych, której wyrazem i wykwitem jest Związek Narodowy Polski, przed którym skłoniły się sztandary polskie i amerykańskie. Nie może rozwiać się przepotężna myśl narodowa, której cele wielkie określiły odbyte uroczystości. Myśl ta stała się czynem i to czynem wiecznym. Wiecznem też będzie wychodźtwo polskie w Ameryce i wiecznym Związek, będący tego Wychodźtwa najsilniejszym wyrazicielem na wewnątrz i zewnątrz. („Zgoda", nr. 33 z dn. 14 sierpnia b. r.).

Uroczystość zaczęła się już od wczesnego rana w Domu Związkowym, przed którym zebrały się prawie wszystkie reprezentacje gmin i grup, oraz goście zaproszeni. Cały front Domu Z. N. P. ustrojono flagami i festonami o barwach polskich i amerykańskich, a na dachu powiewał sztandar Stanów Zjednoczonych. Ze środkowego okna sali obrad na 3-im piętrze wywieszony był duży sztandar o barwach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na uroczystość przybyli specjalnie — cenzor Z. N. P. Kazimierz Sypniewski z Pittsburga, wice-cenzor Władysław Cytacki z Hamtramck, prezes

Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej Wacław Rżewski z Detroit i in. Obecne były delegacje prawie wszystkich gmin.

Z Domu Z. N. P. ruszono pochodem do kościoła św. Trójcy; na czele pochodu ze sztandarami kroczyli członkowie Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego w komplecie oraz weteran-powstaniec z roku 1863 p. Wincenty Smołczyński. W nabożeństwie uroczystem oprócz orszaku jubileuszowego wziął również udział Konsul Generalny Rzplitej dr. A. Szczepański. Sumę solenną w asyście dwóch księży odprawił ks. Marciniak C. S. C. Wspaniale wypadła cała część muzykalno-wokalna nabożeństwa poprzedzona odegraniem na organach Marszu Związku N. P., skomponowanego przez Antoniego Kontskiego, słynnego kompozytora polskiego, gdy bawił w Chicago w r. 1893-im podczas światowej wystawy.

Kazanie jubileuszowe wygłosił ks. Sztuczka, który przedstawił słuchaczom niektóre ważniejsze dary łaski Bożej dla Związku — zdrowy praktyczny, *gospodarski rozum*, dar tem cenniejszy w czasach, kiedy Naród Polski nie okazywał wiele zmysłu praktycznego, dalej *umiłowanie narodu polskiego*, jego mowy, jego dziejów, jego zwyczajów i obyczajów. Wspominając wodzów Związku, szczególnie zasłużonych w służbie patrjotycznej wymienił kaznodzieja — Andrzejkowicza, Kucerę, Odrowąża, Kociemskiego, Gryglaszewskiego, Przybyszewskiego, Brodowskiego, Helińskiego, Jabłońskiego, Majewskiego. Warto podnieść myśli kaznodzieji o walkach toczonych przez Związek:

> „Przez lat trzydzieści i siedem ze smutkiem przyglądałem się owym serca krwawiącym bojom; przez lat trzydzieści i siedem pocieszałem siebie słowami sprawiedliwego Joba: *„bojowaniem jest życie człowieka na ziemi“*. I nareszcie przyszłem do przekonania, że o ile owe walki były prowadzone uczciwie, w duchu miłości bratniej, o ile w nich szło o wykazanie prawdy i o wyświetlenie ideałów prawdziwej chrześcijańskiej kultury, o tyle uważam te walki za łaskawy dar nieba, godzin serdecznej podzięki. Gdyby nie owe walki, to kto wie, czyby nasze liczne, bujne i energiczne wychodźtwo w Ameryce nie było dziś bezdusznym trupem“.

Po religijnej części obchodu przyszła kolej na podniosłą manifestację w Chicago Stadjum. W olbrzymim tym budynku zebrał się wielotysięczny tłum. Na obchód złożyły się: przemówienia, występy wokalne szesnastu chórów męskich i żeńskich, gra na organach, nawiasem — w tej sali największych w świecie. Przewodnictwo obchodu objął komisarz Aleksander Hinkelman. W wstępnem przemówieniu mówił o przeszłości, w której dokonano olbrzymiej pracy w szeregach Związku, a składając cześć i chwałę założycielom, siewcom Związku Narodowego Polskiego, stawiał jako cel dla współczesnych związkowców walczyć, aby ich praca nie poszła na marne: „Musimy w szeregi nasze wciągnąć, zaprządz całe wychodźtwo, wychowywać go dla dobra całej ludzkości, dla dobra Ameryki, dla dobra Polski“. Zakończył mowę, wzywając, aby sztandary się pochyliły i muzyka zagrzmiała na cześć stu osiemdziesięciu założycieli Związku zapisanych w Złotej Księdze.

Wygłosili poza tem przemówienia cenzor Związku K. Sypniewski, prezes Zarządu J. Romaszkiewicz, weteran-powstaniec z r. 1863 W. Smołczyński, konsul generalny dr. A. Szczepański, i wydelegowani na obchód Ame-

rykanie: wiceprokurator generalny Stanów Zjednoczonych S. W. Richardson, jako reprezentant Prezydenta Hoovera, senator Charles S. Deneen z Illinois i w imieniu majora miasta W. W. Thompsona prokurator miasta Chicago, nasz rodak, F. Peska. Streszczamy celniejsze ustępy z tych przemówień.

Konsul dr. A. Szczepański podkreślił polityczną rolę Związku w przeszłości. Dla całych mas emigrantów polskich Z. N. P. stał się szkołą czystej miłości Ojczyzny. Związek zaczął organizować lud polski w imię hasła wyzwolenia Polski z niewoli. Przygarnął do siebie Sokołów i młodzież przygotowywał do zbrojnego czynu. Związek stał się zwierciadłem tych wszystkich wielkich haseł wyzwoleńczych, jakie nurtowały w kraju. Drugiem wielkiem zadaniem, jakie wziął Związek na swe barki, to oświata. Gdy ostatecznie Rzeczpospolita Polska utrwaliła swój byt, Związek nie zerwał kontaktu z Ojczyzną, ale stale utrzymywał go, pogłębiając miłość ku Niej w szeregach swoich członków. Stosunek ten stał się jeszcze jaskrawszym, kiedy Związek stanął przy Marszałku Piłsudskim, bo w nim widział wyraz wielkiej nowoczesnej Polski. (Przy tych słowach posypała się salwa oklasków).

Przemówienie prezesa J. Romaszkiewicza poświęcone było wyjaśnieniu pięciu haseł, które jak pięć gwiazd przewodnich wiodły Związek Narodowy Polski:

1. Walka prowadzona do roku 1918 o niepodległość Matki Ojczyzny, rozdartej na strzępy;
2. Stały kontakt z krajem ojczystym i nieustanna z nim spójnia duchowa;
3. Utrzymanie emigrantów polskich w ciągłem napięciu ducha patrjotycznego;
4. Jednocześnie wszystkich Polaków na wychodźtwie pod wspólnym sztandarem Z. N. P. i niedopuszczenie do zatraty dusz współrodaczych;
5. Krzewienie oświaty narodowej wśród wszystkich warstw społecznych naszego wychodźtwa.

To, co zdziałał Związek dla urzeczywistnienia tych idei przewodnich, wymagałoby przedstawienia w dziele o 1.000 stronnicach. Szczytu pomocy moralnej i finansowej dosięgła ta działalność w latach Wielkiej Wojny, kiedy Związek stanął przez swoich członków i tam, gdzie rozlegały się już gromkie słowa komendy polskiej Marszałka Piłsudskiego i tam, gdzie trzeba było słać natychmiastowy ratunek najwięcej ciosami wojny dotkniętym.

Rozwój Z. N. P. przeszedł najśmielsze marzenia założycieli i posiada on obecnie silnie zespolonych, patrotycznie myślących i w pracy dla dalszego rozwoju jego nieustających trzysta tysięcy członków. W życiu zdobywa Związek coraz bardziej wpływowe stanowisko, stając się faktycznym i uznanym już przedstawicielem wychodztwa polskiego w Ameryce, zarówno w stolicy potężnych Stanów Zjednoczonych, jak i w stolicy w coraz promienniejszą przyszłość patrzącej Rzeczypospolitej Polskiej.

Roli kobiety w pracach Związku poświęcona była mowa prezeski Stowarzyszenia Kobiet przy Z. N. P. pani M. Milewskiej, która stwierdzi-

ła, że w Związku jest obecnie 75.000 kobiet. Pracę swoją zaczęły one od dwudziestu zaledwie lat, ale już dzisiaj w wielu wypadkach poświęceniem i pracą organizacyjną przewyższają mężczyzn.

O tem, co Związek w przyszłości uczynić może, mówił najobszerniej Cenzor K. Sypniewski. Podany przez niego plan pracy na przyszłość najbliższą obejmował pięć punktów, przy realizacji których należy mieć zawsze na oku dwie zasady kierownicze: ideę obowiązku i ideę sposobności. Zastosowanie tych idei w czasach spółczesnych powinno polegać na pewnej ewolucji pojęcia nagrody za usługi dla organizacji tak, ażeby nagrody za usługi były więcej realne i wszyscy ci, którzy oddają usługi organizacji, byli wynagradzani. Następnie, co do idei spoobności czyli przysposobienia, muszą być naoścież otwarte podwoje dla wszystkich, a głównie dla młodszej generacji, aby stworzyć dla niej warsztaty pracy, gdzie mogliby nabyć doświadczenia, które jest duszą postępu i wiedzy. Tylko wtedy można będzie wciągnąć ją w szeregi Związku, jeśli dopomoże się jej w walce życiowej, aby młodzi stali się prawdziwymi pionierami postępu.

W tych celach Cenzor Sypniewski proponuje przyjęcie na przyszłośc pięciu następujących projektów postępowych:

1. Rozciągnąć możność udzielania pożyczek hipotecznych na całe terytorjum, gdzie Związek robi interesy i ma swych członków, na podstawie tych samych reguł jakie stosowane są w Chicago i pobliskich jego okolicach.
2. Inkorporować wydawnictwa Z. N. P. celem ujednostajnienia administracji, postarać się o fachowe kierownictwo i dążyć do stworzenia kooperacji z innemi wydawnictwami w całych Stanach Zjednoczonych.
3. Zreorganizować departament ubezpieczeniowy, co dałoby możność zapoczątkowania regularnej spółki ubezpieczeniowej na życie oraz użycia pieniędzy z opłat w pierwszym roku na cele ogólne.
4. Organizować Kluby Związkowe. Tu Cenzor wyjaśnił, że z opłat członków Z. N. P. i z pożyczek specjalnych na ten cel, możnaby uzyskać rocznie sumę 500.000 dolarów, za co można zbudować 3 lub więcej Klubów. Stosując ten system, arytmetycznie uzasadniony w wywodach Cenzora, możnaby wybudować 90 klubów w ciągu 25 lat.
5. Wprowadzić udzielanie małych pożyczek na tygodniowe spłaty.

Przemówienie swoje, najobszerniejsze ze wszystkich, Cenzor Związku zakończył następującym apelem:

Musimy oddawać większe usługi — musimy zaofiarować więcej sposobności przy spełnianiu obowiązków i przodownictwie. Musimy dać sposobność każdemu członkowi celem pobudzenia jego wysiłków do większych i wyższych osiągnięć. Musimy być pomocnymi każdemu członkowi, aby zrozumienie odpowiedzialności i porozumienia się wzajemnego było jak najszersze i musimy dopomódz mu w uzyskaniu tego celu. Pomoc nieść musimy wszystkim członkom i nakłonić ich, aby stanęli jak jeden mąż w pościgu honorowego współzawodnictwa i natchnąć wolę członkostwa do zdobycia sukcesu.

Przypominając sobie zawsze nakaz Lincolna, że:

„Nie jesteśmy zobowiązani koniecznie zwyciężyć, lecz jesteśmy zobowiązani być wiernymi; nie jesteśmy zobowiązani osiągnąć sukces, lecz obowiązkiem naszym jest żyć przy tem świetle, jakie mamy; musimy stać przy tym człowieku, który jest sprawiedli-

wym, stać przy nim gdy postępuje słusznie i opuścić go, skoro na złe drogi zstąpi, „— bądźmy pomni na to, że dnie pionierskie jeszcze nie minęły. Są przecież całe lądy dobrobytu ludzkiego, których tylko nadbrzeżne równiny zbadaliśmy. Ogromny kontynent wiedzy dotychczas jest znany zaledwie po pograniczach, a zbada go po przejściu granicy tylko właśnie pionier w swej żądzy zdobycia nowych światów. Ten właśnie duch pionierski dał naszym amerykańskim instytucjom ich osobliwy genjusz.

Indywidualizm Ameryki zakorzenił się właśnie na gruncie tego ducha naszych pionierów, a opiera on się na przekonaniu, zdobytem przez doświadczenie. Nam nie są potrzebne jakieś ogólne drogi, ale niezbędna dla nas jest droga naprzód, droga postępu. Nasi praojcowie odnaleźli tę drogę 50 lat temu, opuszczając Europę w stronę naszych wybrzeży, by założyć tu organizację, opartą na braterstwie, dobrej woli i postępie. Naszem obecnie zadaniem jest rozpowszechnić tę dobrą wolę i posuwać się naprzód z postępem. Postęp ten idzie i przyjść musi a miarą postępu danej organizacji jest nic więcej, jak tylko jakość i postęp jej członków. Przygotujmy się tedy i połóżmy podwaliny pod drugie 50 lat postępu a prośmy Boga, by nam dopomagał i pobłogosławił nasze usiłowania.

W czasie obchodu w Chicago Stadjum z wielu depesz nadesłanych z okazji jubileuszu Z. N. P . trzy zostały odczytane przez Prezesa Zarządu J. Romaszkiewicza, a mianowicie — od Prezydenta Hoowera, od Ambasadora Filipowicza i od Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, podpisana przez Prezesa, Marszałka Senatu, prof. J. Szymańskiego i dyrektora Biura S. Lenartowicza. Depesze te podajemy niżej :

BIAŁY DOM, Washington, 7-go sierpnia 1930.

Pan Jan Romaszkiewicz, Prezes, Związek Narodowy Polski.

Mój Drogi Panie Romaszkiewicz:

Raduję się bardzo na wieść o obchodzie 50-tej rocznicy założenia Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, i miło mi jest wyrazić tą drogą moje serdeczne życzenia przy tej radosnej okazji. Obywatele polskiego pochodzenia w tym kraju przywieźli tutaj pełen poświęcenia się patrjotyzm, szczytne ideały i wszelakiej jakości talenta, którymi znakomite oddali usługi. Związek Narodowy Polski położył szczególne zasługi na polu spraw wychowania, dobrobytu i innych zadań społecznych, dążących do progresu ludzkości.

Życzę członkom Związku Narodowego Polskiego wszelkiego powodzenia w dalszych przedsięwzięciach tych tak doniosłych zadań, Szanownemu Panu

Szczerze oddany

HERBERT HOOVER.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy z okazji Pięćdziesięciolecia Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych wyraża tej najpotężniejszej Organizacji Wychodźczej gorące uznanie za wielką i niezmordowaną, pełną historycznych zasług pracę oraz wyraża przekonanie, że zapoczątkowana na pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy współpraca ze Związkiem Narodowym Polskim zostanie utrwalona i wzmocniona.

Prezes Marszałek

SZYMAŃSKI,

Dyrektor

LENARTOWICZ.

KARLOVE—VARY,

(Karlsbad) 4:00 P. M., Aug. 9. PAN SYPNIEWSKI, Cenzor Związku Narodowego Polskiego.

Z okazji Pięćdziesięcioletniej Rocznicy założenia Związku Narodowego Polskiego składam na ręce Pana Cenzora serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Tej Wielkiej Organizacji. Związek Narodowy Polski położył niezapomniane zasługi dla sprawy polskiej i dzisiaj jako największa Organizacja Polska zagranicą stanowi żywy pomnik patrjotyzmu i przywiązania Wychodźtwa Polskiego w Ameryce do Macierzy.

TYTUS FILIPOWICZ.

Kronika Rady Organizacyjnej

7-me posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej w dniu 30 maja 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: prezes — marsz. Szymański, kpt. Fularski, dyr. Szwedowski, poseł Srocki, dyr. Lenartowicz; z ramienia Rządu — min. Łukasiewicz, naczel. Gawroński, wice-dyr. Biesiekierski.

Porządek dzienny obejmował omówienie sprawy programu prac Rady na rok 1930/31, sprawę wyborów Prezydjum Rady i Komisji Rewizyjnej oraz inne sprawy techniczne, związane z dorocznym zjazdem Rady Organizacyjnej.

Program prac przedstawił dyr. Lenartowicz, szczegółowo rozwijając program postawiony na 1-em posiedzeniu Prezydjum, który wtedy został jednomyślnie akceptowany przez Prezydjum. Omówione zostały sprawy związane z zasadami współpracy i kontaktu Rady ze środowiskami polskiemi zagranicznemi, zasady współdziałania z organizacjami krajowemi emigracyjnemi, mniejszościowemi i t. p. Omówiono również specjalne zagadnienia, na które w roku najbliższym Rada Organizacyjna położyć powinna specjalny nacisk, jak np. sprawy gospodarcze i sprawy młodzieży polskiej zagranicznej. Przedstawiono projekt dojazdów do terenów, projekt wydawnictw własnych Rady Organizacyjnej oraz preliminarz na rok 1930/31.

W wyniku referatu p. Lenartowicza wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: marsz. Szymański, min. Łukasiewicz, kpt. Fularski, dyr. Szwedowski i referent.

W rezultacie dyskusji całkowicie zaaprobowano program prac na rok 1930/31 i przyjęto również projekt preliminarza dla przedstawienia go na Zjeździe Rady Organizacyjnej.

Następnie w sprawie wyborów Prezydjum Rady i Komisji Rewizyjnej przedstawione zostały propozycje co do pewnych zmian, jakie winny być dokonane na najbliższym zjeździe Rady oraz na wniosek dyr. Lenartowicza ustalono zaproponować wybór Komisji Rewizyjnej w następującym składzie: z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Związku Narodowego — p. Wacława Sieroszewskiego; z ramienia Towarzystwa im. Adama Mickiewicza — mecenasa Ignacego Witkiewicza; z ramienia Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie — księcia Zdzisława Lubomirskiego.

W końcu omawiano szczegółowo szereg spraw związanych z techniczną organizacją zjazdu Rady.

8-me posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej.

W dniu 20 czerwca b. r. odbyło się 8-me posiedzenie Rady Organizacyjnej z udziałem: Prezesa, p. marsz. Szymańskiego, kpt. Zarychty, red. Zieleniewskiego, dyr. Lenartowicza; z ramienia Rządu — naczel. W. Gawrońskiego i konsula Mazurkiewicza.

Zebranie to miało charakter sprawozdawczy i dotyczyło relacyj p. kpt. Zarychty z pobytu w Jugosławji, z nawiązania z tamtejszym elementem polskim stosunków współpracy oraz sprawy polskiej młodzieży akademickiej z zagranicy, przedstawionej przez dyr. Lenartowicza.

Po wysłuchaniu tych sprawozdań rozwinęła się krótka dyskusja, poczem omawiano szereg najpilniejszych spraw, dotyczących realizacji uchwał zjazdu Rady, który odbył się w pierwszych dniach czerwca.

Wydawnictwo organu Rady. — Nasz miesięcznik zaczyna budzić uwagę w polskiej prasie zagranicznej, zwłaszcza na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest bowiem nasz organ wyrazem pewnych stałych dążeń w kraju, jakie istnieją w stosunku do Polaków zagranicą, i które zyskują w opinji publicznej coraz liczniejszych zwolenników. Istnieją narody i państwa, które stać byłoby ze względu na ich zamożność i prestige międzynarodowy, na wydawanie kilku czasopism, tak jak to ma miejsce u nas, poświęconych specjalnemu roztrząsaniu i popularyzowaniu wszystkich zagadnień w zakresie kontaktu kulturalnego, społecznego i gospodarczego kraju macierzystego z rodakami na obczyźnie, — emigrantami, kolonistami i autochtonami na własnej ziemi. Jednakże w krajach, które mamy na myśli — w Niemczech, we Włoszech, w Szwajcarji, w Czechosłowacji, naprzykład, — rolę tę spełnia przedewszystkiem jeden centralny organ prasowy.

Sądzimy, iż, wobec powyższego, wskazanem jest przypomnieć ogółowi polskiemu w kraju i zagranicą, jakie myśli i zamiary podyktowały przed rokiem blisko, wszczęcie prac przygotowawczych do naszego wydawnictwa. Nie wszystkie zamiary, z tem związane, zostały dotychczas zrealizowane, powody czego mogą być rozmaicie tłumaczone, ale dyskusja na ten temat będzie płodną i owocną tylko w zestawieniu z programem dostatecznie uzasadnionym.

Program miesięcznika „Polacy Zagranicą" był rozwinięty w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu Rady Organizacyjnej dn. 5 listopada 1929 r., z którego ustępy najistotniejsze dla przyszłego rozwoju naszego organu podajemy niżej. — *(kz).*

Wydawnictwo biuletynu przewidziane jest w Statucie Rady Organizacyjnej w par. 2 — „Rada wydaje miesięczny biuletyn" i w par. 18 i 19 — „Organem Rady Organizacyjnej jest czasopismo pod tytułem „Polacy Zagranicą", będące jednocześnie biuletynem informacyjnym. Zadaniem tego organu jest utrwalanie, wzmacnianie wzajemnej łączności Polaków, rozproszonych po całym świecie". Określenie takiego zadania w Statucie uważam za okoliczność dość szczęśliwą z tego względu, że wskazany został odrębny i własny charakter tego czasopisma w stosunku do innych czasopism krajowych, poświęconych sprawom emigracyjnym i mniejszościowym, jak: „Kwartalnik Naukowego Instytutu Emigracyjnego", „Wychodźca", „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego", „Wieści z kraju", „Sprawy Narodowościowe".

Licząc się z powyższem, należy określić odrębne cechy biuletynu Rady Organizacyjnej w dziedzinie: 1) programowej, 2) informacyjnej i 3) sprawozdawczej.

W szeregu stowarzyszeń i instytucyj, zajmujących się w kraju sprawami rodaków na obczyźnie, Rada Organizacyjna z jednej strony ma charakter nadrzędny i powszechny zarazem, z drugiej zaś strony — posiada egzekutywę w postaci Biura o konstrukcji niezmiernie uproszczonej w porównaniu z biurami instytucyj i stowarzyszeń o kompetencji bardziej ograniczonej. Rozwój takiej organizacji uwarunkowany jest bezwzględnie od konsekwentnej propagandy reprezentowanego przez sam fakt istnienia Rady Organizacyjnej programu zgodnej kooperacji wszystkich wysiłków organizacyjnych w kraju i zagranicą, wszędzie, gdzie chodzi o interes zbiorowy i wspólny Państwa Polskiego, ogółu jego obywateli Polaków i wszystkich Polaków obywateli obcych, biorących udział bezpośredni lub pośredni w naszej pracy społecznej. Wyjaśniać, rozwijać, uzasadniać ten program, ilustrując go zawsze realnem podłożem nie idealnych, lecz istotnych warunków życia Polaków zagranicą, jest dominującem zadaniem organu Rady Organizacyjnej, który powinien nawiązać kontakt przedewszystkiem z czynnikami kierowniczemi życia zbiorowego Polaków zagranicznych.

Jest pewien zespół tych czynników, który w sensie ogólnym stanowi elitę Polonji zagranicznej i do nich to przemawiać powinien przedewszystkiem organ Rady Organizacyjnej z hasłem naczelnem pozyskania dla tego programu jednostek o sprzecznych nieraz poglądach politycznych, społecznych, religijnych i t. p., ale zgodnych na punkcie programu solidarności narodowej w pracach społecznych, inicjowanych przez Radę Organizacyjną. Niezmiernie łatwem jest przeciwstawić temu programowi trudności, jakie życie samo ujawnia na każdym kroku, ale bez zdecydowanej woli przezwyciężenia tych trudności istnienie i działanie Rady Org. byłoby zbytecznem. Terminem ostatecznego zwycięstwa nie będzie może ani 2-gi, ani 3-ci Zjazd Polaków, ale kucie takiego programu w ogniu ciągłej pracy bieżącej Rady i jej Biura, będzie stanowić niezbędny i decydujący etap w zaprowadzeniu lepszego ładu i w stosunkach Polaków zagranicznych między sobą, i w łączności z krajem, z metropolją, na podobieństwo stosunków panujących pod tym względem u innych narodów wielkomocarstwowych.

Aby program taki był istotnie przekonywującym i zdolnym do realizowania szeregu poczynań praktycznych, nie wystarczy djalektycznie rozwijać uchwały zjazdowe i komentować wszystkie postulaty, zawarte w „Pamiętniku Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy"; trzeba będzie jeszcze wśród pisarzy i publicystów współczesnych odszukać autorów, których pióra mogą być najbardziej odpowiednie do głoszenia naszych zasad programowych w sposób żywy, urozmaicony, uświetniony stylem indywidualnym, umocniony powagą nazwisk bądź powszechnie szanowanych, bądź cieszących się dużym oddźwiękiem wśród określonych grup społecznych. Że specjaliści w zakresie spraw emigracyjnych i mniejszościowych mają tu wyjątkowe prawa do zabierania głosu, jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, ale że jest czas najwyższy sprawę organizacji Polonji zagranicznej wyprowadzić na forum najszersze opinji publicznej w Polsce samej, przedewszystkiem — to jest również warunkiem dla sukcesu naszej akcji decydującym.

W szczupłych obecnych ramach naszego miesięcznego biuletynu nie da

się poświęcić zbyt wiele miejsca takim artykułom, ale i w tych wąskich granicach starać się trzeba będzie uderzyć w ton nowy w traktowaniu najżywotniejszych spraw Polaków zagranicznych, tak zwłaszcza, aby oddźwięk tego tonu zabrzmiał i w całej prasie polskiej. Być może, że ze względów powyższych nad działem programowym organu „Polacy Zagranicą" winnaby czuwać specjalna Komisja Redakcyjna, wyłoniona przez Radę i działająca w ścisłem porozumieniu z Dyrektorem Biura i z faktycznym redaktorem biuletynu.

W zakresie informacyjnym i sprawozdawczym organ Rady winien:

a) podawać do wiadomości ogółu sprawozdania z prac Rady Organizacyjnej i jej agend wykonawczych w kraju i zagranicą;
b) informować opinję publiczną w kraju i zagranicą o wszelkich dodatnich i pozytywnych zjawiskach szerszego znaczenia w polskiem życiu politycznem, ekonomicznem, społecznem i kulturalnem na obczyźnie, zarówno na terenach emigracyjnych, jak i na obszarach zakordonowych historycznych ziem polskich, oraz o najpilniejszych potrzebach organizacyjno-społecznych w poszczególnych państwach;
c) zachęcać rodaków zagranicą do społecznego i narodowego organizowania się według zasad i wzorów statutowych, uznanych za najlepsze;
d) śledzić za wszystkiemi przejawami życia i kultury polskiej zagranicą, które służą pomostem do lepszego poznania Polski przez obcych za pośrednictwem Polaków samych;
e) obrazować systematycznie aktualny stan piśmiennictwa krajowego w prasie i w książkach, w artykułach i w opracowaniach, dotyczących wszelkich zagadnień związanych z życiem Polaków zagranicą.

Stałem źródłem wszystkich informacyj podobnego typu i danego zakresu będą, poza prasą krajową i zagraniczną, korespondencje i komunikaty, któremi dysponuje Biuro Rady.

Treść wydanych numerów — „Polacy Zagranicą" Nr. 1. Styczeń 1930 r.: Organizacja ładu — A. Z a r y c h t a. Polonja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na obchodzie Pułaskiego. — F. L e n k u t i s. Ludność polska w Litwie. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

Nr. 2. Luty 1930 r.: K. Z. Polacy z Francji na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy. — H. S u k i e n n i c k i. Społeczna obrona interesów wychodźtwa we Francji. — W. L. L a n g r o d. Perspektywy emigracji do Francji w r. 1930. — J. W i ą c e k. Stan oświaty wśród wychodźtwa we Francji. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

Nr. 3. Marzec 1930 r.: K. Z. Pierwszy etap. — Z. W. Związek Polaków w Niemczech. — L. Z i e l e n i e w s k i. Polacy w Z. S. R. R. — Polscy emigranci i autochtoni w Czechosłowacji. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

Nr. 4. Kwiecień 1930 r.: K. Z. Na froncie gospodarczym. — S. J. P a p r o c k i. Niemiecki Instytut Zagraniczny w Stutgarcie. — A. S t e b e l s k i. Mniejszość a emigracja. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

Nr. 5 — 6. Maj — Czerwiec 1930 r.: Sprawozdanie z działalności Rady Organizacyjnej od dn. 20.VI 1929 r. do dn. 1.VI 1930 r. — Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 1 i 2 czerwca 1930 r.

Nr. 7. Lipiec 1930 r.: K. Z. Pierwszy zamorski Centralny Związek Polaków. — S. Szwedowski. Pomoc szkolnictwu polskiemu poza granicami Państwa. — T. Piskorski. Muzeum Polaków zagranicznych.— Akcja protestacyjna przeciwko gwałtom nad ludnością polską w Litwie.— F. Lenkutis. Metody walki z polskością w Litwie. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

Nr. 8. Sierpień 1930 r.: L. Tomaszkiewicz. Półwiecze „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce. — Dr. W. Rosiński. Struktura organizacyjna wychodźtwa polskiego we Francji. — Trzy opinje w sprawie Muzeum Polonji Zagranicznej. — St. Wieloch. Cele i zadania Syndykatu Emigracyjnego. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

Zbiór przepisów konsularnych. Warszawa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Część I. 1929, X + 458 str. Część II. 1930. XI + 527 str.

Documents diplomatiques. Relations Polono-Lithuaniennes. Conférence de Koenigsberg. Warszawa 1928 — 1929. Nr. nr. 1, 2, 3 i 4. Str. 109, 133, 103 i 108.

Konstytucja i Prawa, Reguły i Przepisy „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce, przyjęta na Sejmie dwudziestym piątym w Chicago, Illinois, 1928 r. Drukiem Dziennika Związkowego „Zgody". 146 str.

Regulamin i Instrukcje dla Sekretarzy i Organizatorów grup Z. N. P. Chicago 1929. Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Drukiem „Zgody". 96 str.

Statistics Fraternal Societies. Compiled by **Arthur S. Hamilton.** Thirty-sixth Annual Edition. Rochester, New York, 1930, 240 str.

The Consolidoted Chart of Insurance Organizations. 1930 Edition. Rochester, New York. 94 str.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą" w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej" (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

Ogłoszenia 1/1 strona — 200 zł., ½ str. — 120 zł., ¼ str. — 60 zł. Zagraniczne o 25% drożej.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.

ROK I. WRZESIEŃ 1930. Nr. 9.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Młoda Polska za kordonem czeskim

Trzy dzielnice polskie weszły w skład Rzeczypospolitej pozbawione niejednej żywej swej części i jakże odmiennemi drogami potoczyły się od lat dziesięciu dzieje ziem i prowincyj kresowych, które żyją w naszej pamięci gdy wymieniamy takie nazwy grodów polskich, dziś zakordonowych, jak Kamieniec, Mińsk, Olsztyn, Szczytno, Piła, Opole, Bytom, Cieszyn Czeski...

Na zjednoczenie i zespolenie tego co jest i pozostanie Państwem Polskiem złożył się cały nasz własny wysiłek współczesny, ale błędy przeszłości i konjunktury powojenne zaciążyły fatalnie nad terytorjalnym problemem naszej Niepodległości i zmusiły do zrzeczenia się na rzecz obcej przemocy niejednej relikwji przeszłości.

Drogie są nam jednako wszystkie relikwje historji naszej i cześć dla nich jednym z artykułów wiary w zmienność tej przemocy, ale prawda rzeczywistości dzisiejszej, najbliższa nam, zmusza nas śpieszyć z miłością czynną i nadzieją największą ku tym pograniczom, gdzie postęp współczesny zbudził już wszystkie uśpione siły, gdzie życie polskie rośnie na naszych oczach, wprzęgając przyszłość do osiągniętego rozmachu, gdzie świetne wyniki pracy narodowej umacniają nas w przekonaniu, że niemasz zagranicznego ośrodka polskiego, w którym wcześniej lub później nie udało się osiągnąć podobnych rezultatów przy wytężonej pracy własnej i z myślą nieodstępną o łączności z całym narodem polskim.

Nowe powojenne państwa na mapie Europy wyciosane krwawym trudem z bloków państw zaborczych, rozsadzonych wybuchem Wielkiej Wojny, realizują ze zdwojoną energją w wieku przyśpieszonego wszędzie postępu materjalnego i duchowego, — marzenia i nadzieje wyzwoleńcze pognębionych ludów, których pierwsze otrząśnięcie się z pęt niewoli wstrząsnęło Europą w r. 1848. Jeśli inne pomysły „wyzwoleńcze" — ze Wschodu — utkwiły w latach 1918-1920 na granicy strzeżonej dzisiaj przez żołnierza polskiego, stało się to z wielu przyczyn, z których jedną trzeba specjalnie podkreślić: od połowy wieku XIX-go nurtem podziemnej walki i górnym szlakiem poezji, z ruder i z pałaców, z nizin miejskich i z wyżyn fabrycznych zbiegały się i trafiały do świadomości mas, a przez to rosły i potężniały demokratyczne hasła i prądy, zmierzające do przebudowy społecznej na fundamentach narodowych. Owe zwycięstwa polskie dziesięć lat temu stwierdziły, że w tym kierunku właśnie skrystalizowała się wola

narodu naszego do bytu niepodległego, i że wszędzie gdzie idea odrodzenia narodowego wydała plony najobfitsze, świadomość ludu była przeorana pługiem, pochodzącym z warsztatów europejskiego postępu.

W takiej perspektywie rozpatrując sytuację braci naszych za kordonem czeskim nietylko prawdzie dziejowej nie uchybimy, ale, co ważniejsze może, wskazania trafniejsze na przyszłość wysnujemy.

Obszar najgęstszego zaludnienia przez Polaków terytorjum Republiki Czechosłowackiej wynosi zaledwie 1273 klm², gdyż tyle tylko liczy czeski Śląsk Cieszyński, zachodnia połać dawnego Księstwa Cieszyńskiego, położony między rzekami Olzą i Ostrawicą, na południe sięgający grzbietu Beskidu.

Jest to jednak kraj olbrzymich kontrastów przyrodzonych i gospodarczych. Północny okręg zagłębia węglowego, najgęściej zaludniony w Europie, gdyż zaludnienie waha się tu między 500—1000 mieszkańców na 1 km², jest pokryty zawsze dymem fabryk, a okręg południowy, rolniczy i górski ma charakter sielankowy, ożywiony małemi domkami wieśniaków, dochodzącemi pod same prawie szczyty gór. Ze wszystkich krajów, zamieszkiwanych przez Słowian, może żaden nie przechodził tyle przekształceń i zmian narodowych i politycznych co Śląsk wogóle, a ta jego część w szczególności.

Z blisko 200-tysiącznej masy, jaką stanowią niewątpliwie Polacy na całem terytorjum Czechosłowacji osiedleni, od 110.000 do 120.000 mieszka na Śląsku Cieszyńskim, przyznanym Republice Czechosłowackiej w wyniku Wielkiej Wojny przez Radę Ambasadorów Państw Sprzymierzonych (28 lipca 1920). Polacy stanowią więc tutaj bardzo znaczny odsetek, skoro cała ludność Śląska Cieszyńskiego wynosi około 310.000. Poza Śląskiem Cieszyńskim mieszka, według przybliżonych, minimalnych obliczeń na Morawach — 12.300 Polaków, w Czechach — 4.000, na Słowaczyźnie — 67.000, na Rusi Podkarpackiej — 600.

Ale o stopniu i charakterze uświadomienia narodowego decyduje nietylko liczba, lecz wiele innych jeszcze czynników. Jakież złożyły się na to, że na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, w ubiegłym roku, dział Polaków z Czechosłowacji w pawilonie Polonji zagranicznej prezentował się tak dodatnio i zajmował 2-gie miejsce pod względem wielkości, a wśród zagranicznych wycieczek polskich na Pewukę figurowała wielka wycieczka „Macierzy“ cieszyńskiej, dysponująca własnym pociągiem, który wiózł kilkuset uczestników?

Ofiarna praca oświeconych jednostek z ludu, dla ludu i przez lud, organizacja oświaty, która wyrosła z pragnień i ambicyj samych górników i rolników, tych najczujniejszych w kraju cieszyńskim opiekunów i stróżów narodowego szkolnictwa swoich dzieci, wrodzone uzdolnienia ludności, uwypuklone w pięknej lokalnej sztuce ludowej, w strojach i w obyczajach, w zabawach i w pieśniach, — to są stałe niejako łożyska, już uregulowane należycie, któremi płynie bez przerwy polskie życie na Śląsku Cieszyńskim po tej i po tamtej stronie Olzy.

Ale to nie jest jeszcze wszystko, co nadaje tętnu tego życia energiczny wyraz i oczywiste zadokumentowanie na każdym odcinku spraw społecznych. Dochodzi jeszcze do powyższego rozgałęziona a zarazem skoordyno-

wana struktura organizacyjna mniejszości polskiej w tym kraju, narodowa i polityczna, co wyjaśniają dokładnie następne artykuły. Kiedy badamy bliżej cały mechanizm samoobrony narodowej społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim, zaczynamy wierzyć istotnie, że zracjonalizowanie, skoordynowanie wszystkich wysiłków w tym kierunku na każdym terenie jest rzeczą możliwą, dostępną, osiągalną wszędzie z zachowaniem najskrupulatniejszem praw jednostki do własnych przekonań politycznych i religijnych. Szczegóły tej doprawdy pouczającej, celowej, wysoce uspołecznionej akcji we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego przedstawiają w niniejszej publikacji najbardziej miarodajni współpracownicy wytężonej działalności narodowej Polaków w Czechosłowacji.

Wyjątkowy rozwój uświadomienia społecznego polskiego robotnika i rolnika w kraju, w którym wieki całe się złożyły, aby przewaga obcej kultury odpowiadała ściśle potężnej roli kapitałów obcych w danem środowisku ekonomicznem, — był dziełem stopniowej ewolucji, której początki nierozerwalnie związane są z epoką wiosny ludów w połowie ubiegłego wieku, z rokiem 1848.

W tym to roku na czele dzielnych działaczy polskich, obrońców nieprzedawnionych praw Polaków na Śląsku Cieszyńskim, staje syn ubogiego urzędnika w dobrach arcyksiążęcych, Paweł Stalmach i na zjeździe panslawistycznym w Pradze, w maju 1848 r., protestuje przeciwko włączeniu Ślązaków do sekcji czesko-słowackiej, oświadczając: „My Ślązacy, jako Polacy, chcemy i możemy tylko do polskiej sekcji należeć". Niemal jednocześnie z tem duchowieństwo z dekanatu jabłonkowskiego składa władzom austrjackim petycję w sprawie nauczania języka polskiego w szkołach i data 2 września 1848 r. jest dniem narodzin polskiej szkoły ludowej na Śląsku Cieszyńskim.

Reprezentanci Polaków na Śląsku Cieszyńskim w parlamencie czechosłowackim — Leon Wolf, Jan Buzek, Emanuel Chobot, w sejmie krajowym — Karol Junga, w izbach polskich — ś. p. ks. Józef Londzin, ś. p. Ryszard Kunicki, Tadeusz Reger i inni są spadkobiercami pracy i ideologji pierwszych pionierów polskości w dobie nowoczesnej na Śląsku Cieszyńskim z P. Stalmachem na czele.

Już w r. 1885 z inicjatywy głównie P. Stalmacha założona zostaje w Cieszynie „Macierz Szkolna" i, rzecz ciekawa, jako jeden z wczesnych objawów międzykresowej i międzyemigracyjnej solidarności Polaków, hojny dar na rzecz tej Macierzy w postaci 10.000 rubli i pięknej bibljoteki wpływa od Ignacego Bagieńskiego z Odesy, kresowego obywatela, posiadacza dużej majętności w kraju, gdzie „Dom Polski" może powstać dopiero w r. 1905, a oddział „Macierzy Szkolnej" — po r. 1914... Znać jednak, czterdzieści lat temu już, sprawa polska narodowa na Śląsku Cieszyńskim wywalczyła sobie duże uznanie w kraju, jeśli przez granice zaborów budziła taki odruch, hen aż nad Morzem Czarnem.

Odkryte na Śląsku w XVIII wieku kopalnie węgla zaczynają mniej więcej w tym czasie produkcję na wielką skalę. Wzrasta ludność napływowa, w dużej mierze z zachodniej Małopolski, a więc rdzennie polska. Do r. 1910 przybywa z ówczesnej Galicji i Bukowiny 57.000 osób, według statystyki austrjackiej. Uprzemysłowienie tego kraju idzie bardzo szybkiemi kroka-

mi naprzód, a towarzyszą temu wszystkie bolączki i klęski zaostrzonej walki na tle ekonomicznym.

„Wielki strajk górników w r. 1900 przypomniał społeczeństwu polskiemu, że w Zagłębiu Śląskiem żyją dziesiątki tysięcy polskich górników w ciężkiej służbie niemieckiego kapitału. Upokorzenie, wyzysk i krzywdy proletarjatu górniczego przedostały się potężnym strumieniem do wiadomości polskiej opinji publicznej. Wślad za wieściami o krzywdzie ekonomicznej szły inne — o czechizowaniu i germanizacji. Odtąd głos z Zagłębia nie zamilkł ani na chwilę“. (M. Jarosz. Śląsk Cieszyński. Kraków 1909. Str. 60).

Obrona elementarnych praw do egzystencji zahartowała proletarjat górniczy i rzuciła podwaliny pod narodowy emancypacyjny ruch polskiej ludności na Śląsku. Złączeni w organizacjach zawodowych, politycznych i gospodarczych górnicy z zapałem i poświęceniem oddają się własnej sprawie, ekonomicznej i narodowej zarazem, ujmują w swoje ręce ster rządów w gminach, wprowadzają głębokie przemiany w państwie baronów węglowych.

Sprawa unarodowienia najszerszych warstw ludności Śląska Cieszyńskiego, znajduje w kraju niezmordowanego orędownika w osobie ś. p. Antoniego Osuchowskiego. Aż po dzień dzisiejszy nie ustaje współpraca kulturalna tych kresów południowo-zachodnich Rzeczypospolitej z Macierzą i znajduje nakoniec pełne uzewnętrznienie w wybitnym udziale Polaków z Czechosłowacji w Zjeździe Polaków z Zagranicy, uwieńczonym wejściem w skład Rady Organizacyjnej dwóch reprezentantów Polonji czechosłowackiej w osobach dr. L. Wolfa i dyr. E. Chobota.

Wydając numer niniejszy, rodakom naszym w sąsiedniej republice słowiańskiej poświęcony, drugi zkolei w serji projektowanych numerów specjalnych (pierwszy, o emigracji we Francji, ukazał się w m. lutym b. r.), oddajemy im samym głos w tej sprawie, a wagę i kompetencję tego głosu nie potrzebujemy podkreślać, gdyż wszyscy współpracownicy niniejszego numeru nie od dzisiaj wytrwale pełnią narodowo-społeczną służbę po tamtej stronie Olzy.

Jesteśmy im szczerze i prawdziwie wdzięczni za tę współpracę, która inicjuje nową formę kontaktu polskiego środowiska zagranicznego z Macierzą. Poglądy i materjały tu zawarte powinny utrwalić w kraju te więzi łączności, których zasadnicze linje rozwojowe naszkicowaliśmy wyżej.

Na obczyźnie niemal wszędzie wysiłki organizacyjne Polaków zagranicznych muszą zdążać etapami zbliżonymi i analogicznymi do dróg wypróbowanych przez historyczne doświadczenie na terenie, któremu poświęcamy niniejszą zbiorową pracę. Polski stan posiadania w Czechosłowacji jaknajwyraźniej ilustruje, co może zdziałać zgodna, harmonijna współpraca samodzielnych i zupełnie odrębnych pod wielu względami organizacyj społecznych, połączonych jednak nierozerwalnie w obronie swoich kulturalnych narodowych interesów, wspólnych wszystkim.

Naszkicowany dalej obraz najważniejszych rezultatów w dziedzinie organizacji polskiej mniejszości w Czechosłowacji przypomina i poucza, że na twardym gruncie zależności ekonomicznej pracującej warstwy polskiej od obcego kapitału, roztropna energja i wytrwałe poświęcenie ludzkie mo-

gą doczekać się wspaniałego plonu kulturalno-narodowego dorobku, zwłaszcza jeśli lud staje gromadnie do tej pracy, z młodzieńczym zapałem i wiarą w odrodzenie żywiołowe sił uśpionych wprawdzie, ale podobnych w śnie tym do ziemi, którą jednak budzi „śpiew radosny, śpiew skowrończy nowej wiosny", zasłyszany przez poetę śląskiego, zwiastującego, że

„nie pójdzie zasiew marno,
„a ojczysta niwa
„tysiąckrotne wyda ziarno,
„gdy nadejdą żniwa" *).

Kazimierz Zieleniewski.

Uświadomienie narodowe Polaków na Śląsku czechosłowackim

Śląsk przechodził różne zmiany państwowe i polityczne. Pierwotnie należał on do Polski, w 14 wieku przypadł Czechom, a od roku 1526, kiedy Czechy dostają się pod panowanie Habsburgów, Śląsk dzieli losy tejże monarchji. Pokój wrocławski z 1742 rozrywa Śląsk na dwie części, z których większa i bogatsza przypada Prusom, druga zaś część t. zw. „opłotki ogrodu śląskiego" pozostały przy Austrji aż do końca jej istnienia 1918.

Po wojnie światowej wybucha o Śląsk Cieszyński bój orężny pomiędzy Polską a Czechami. Rada Ambasadorów rozstrzyga dnia 28 lipca 1920 spór ten na korzyść Czechów, przyznając im większą i bogatszą część Śląska, Polska zaś otrzymuje mniejszy i uboższy skrawek ziemi śląskiej.

Tak więc lud śląski był jakby piłką, przerzucaną bez jego woli i winy przez złowrogie losy od króla do króla, od książąt do książąt, od państwa do państwa. Przez całe wieki ulegał on obcym wpływom to niemieckim to czeskim. Nic więc dziwnego, że lud ten oderwany w XIV wieku od państwa polskiego i narażony na obce wpływy, zatracał powoli pamięć o swej przynależności polskiej. Szlachta i mieszczaństwo uległy rychło germanizacji, prosty lud natomiast zachował swą mowę polską, swe zwyczaje i obyczaje, ale świadomość jego narodowa z biegiem wieków powoli zanikała.

Lecz tam gdzieś w głębokich pokładach serca drzemała ta zaklęta świadomość, jak żużlem wieków przysypana królewna. Czekała tylko godziny wyzwolenia. Pod ciepłemi promieniami Wiosny Ludów pękają okowy, nasz lud śląski budzi się ze snu wiekowego. Budzicielami to wierni jego synowie, to mężowie tej miary, co Stalmach, Cieńciałowie, ks. Świeży i ks. Londzin, to rodowici Ślązacy, którzy stali się pionierami polskiego życia i apostołami odrodzenia narodowego prastarej ziemicy Piastów. Zasiew ich znajduje przygotowaną i żyzną glebę. Powstaje „Tygodnik Cieszyński", późniejsza „Gwiazdka Cieszyńska", powstaje w Cieszynie „Czytelnia Polska", Towarzystwo rolnicze, Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego, której owocem polskie gimnazjum w Cieszynie, polskie seminarjum nauczyciel-

*) Jan Kubisz. „Do śląskiej młodzieży".

skie na Bobrku, później powstaje polskie gimnazjum realne w Orłowej. Tworzą się dalej polskie instytucje finansowe, zawodowe, towarzystwa sportowe i t. p. Ruch i uświadomienie narodowe zatacza coraz dalsze i szersze kręgi, ogarniając zgoła cały Śląsk Cieszyński, docierając aż hen do Ostrawicy, tak, że słusznie mógł lud śląski wołać w chwili, gdy się ważyły losy Śląska: „Ostrawica to Polski granica!“ Świadomość swoją narodową udowodnił on czynem bohaterskim, wysyłając swoich synów do legjonów polskich, by ramię przy ramieniu razem z synami całej Polski walczyć w kadrach legjonów o wolność Ojczyzny.

Wojna, czasy plebiscytowe a przedewszystkiem nieszczęsne rozstrzygnięcie sprawy śląskiej załamało ten żywiołowy rozmach życia narodowego na Śląsku. Przydzielona do republiki czechosłowackiej część Śląska przechodziła nader ciężkie czasy. Zawyrokowano polskości na Śląsku śmierć. Po pierwszym wstrząsie i oszołomieniu lud polski dostosowuje się z konieczności do zmienionych twardych warunków życia i podejmuje na nowo dzieło odrodzenia narodowego, zapoczątkowane przez jego najlepszych synów.

Wytęża wszystkie siły, by nic z tego drogiego dziedzictwa nie uronić i by bronić swego stanu posiadania, uważając tę obronę za swój święty obowiązek narodowy. Ludność polska po stronie czeskiej pracuje przedewszystkiem torem kulturalno-oświatowym, jednocząc się w różnych organizacjach i towarzystwach. Z pośród nich wysuwa się na czoło Macierz Szkolna w Czechosłowacji z siedzibą w Cz. Cieszynie. Instytucja ta łączy wszystkich Polaków na Śląsku w pracy około oświaty narodowej na każdem polu bez różnicy stanu, wyznania i przynależności partyjnej. Podobne zadanie spełnia Polski Związek Szkolny na Morawach w Mor. Ostrawie. Dalej działa wśród ludności polskiej Polski Krajowy Komitet Oświatowy, szerzący za pomocą wykładów, odczytów i naukowych przedstawień w kinach oświatę i wiedzę. Związek polskich chórów w Czechosłowacji, liczący 47 chórów z 1887 członkami zajmuje się pielęgnowaniem pieśni polskiej wśród ludu. Dalej mamy liczne stowarzyszenia oświatowo-religijne, które zakłada tak kościół katolicki jako też i kościół ewangelicki wśród swoich wiernych. Następnie rozwijają się pomyślnie różne związki zawodowe, prowadzone w duchu narodowym. Jest tu „Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Cz. Cieszynie“, liczące 369 członków. Polacy akademicy na Śląsku czeskim grupują się w „Jedności“, związku liczącym 120 członków. Rolnicy są zorganizowani w Towarzystwie rolniczem w Cz. Cieszynie. Górnicy i hutnicy grupują się w związkach zawodowych.Śląsk jest pokryty całą siecią kół „Towarzystwa Opieki Społecznej“, których jest 66 z 3740 członkami. Wychowaniem fizycznem pozaszkolnem zajmuje się wśród sfer przeważnie robotniczych „Siła“, licząca 38 kół z 1564 członkami, dalej Sokół i Harcerstwo Polskie. Nadto posiadamy towarzystwo turystyczne „Beskid“, które wybudowało w r. 1929 schronisko na Kozubowej.

Życie gospodarcze rozwija się w Związku polskich stowarzyszeń spożywczych na Śląsku, obejmującym 81 instytucyj. Związek ten ma wielkie znaczenie dla naszego ludu, a łącząc bardzo wielki procent tejże ludności przyczynia się w wielkiej mierze do spoistości narodowej naszego społeczeństwa polskiego. To samo zadanie spełnia i Związek spółek zarobkowych i gospodarczych w Cz. Cieszynie z 18.000 członkami i Centralne Stowarzy-

szenie Spożywcze dla Śląska w Łazach, obejmujące 101 filij, członków 16.500 a posiadające 69 domów własnych.

Ludność polska posiada też swoje własne instytucje finansowe. Najstarsza z nich to „Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie“ z 8 filjami i 5450 członkami, dalej mamy Bank rolniczo-robotniczy w Frysztacie i kasy systemu Raiffeisena, cieszące się wszystkie jak najlepszą opinją i ogólnem wzięciem wśród ludu.

Ludność polska należy poza tem do kilku zrzeszeń politycznych, organizacji których poświęcony jest specjalny artykuł w niniejszym numerze.

Należy stwierdzić, że we wszystkich wyżej wymienionych organizacjach, skupiających zgoła całą naszą ludność polską na Śląsku, wre praca, panuje ruch i życie. Pomimo ciężkich warunków garnie się do nich nasz lud, ponosząc na ich rzecz liczne ofiary.

Istnienie tych licznych towarzystw i instytucyj, ich rozwój i praca w nich wykonywana i podziwu godna ofiarność naszego ludu na cele narodowe, — to wszystko stanowi żywy dowód dostatecznego uświadomienia ludności polskiej w Czechosłowacji o swej przynależności do narodu polskiego. A o jej karności i dojrzałości politycznej świadczą dobitnie wybory do sejmu w Pradze w r. 1925 i w r. 1929, gdzie to mimo różnic partyjnych 3 odrębne stronnictwa polityczne utworzyły wspólny blok wyborczy, przeprowadzając w ten sposób w r. 1925 jednego swojego posła, zaś w r. 1929 uzyskano za pomocą porozumienia wyborczego z Żydami 2 posłów polskich. Jednak mimo tego uświadomienia narodowego i mimo dojrzałości politycznej ludności polskiej na Śląsku nie należy zamykać oczu przed niebezpieczeństwem, grożącem sprawie polskiej ze strony Czechów, którzy nie przebierają w środkach, by żywioł polski na Śląsku wygubić. Wypierają powoli i celowo ludność polską z fabryk, z hut i kopalń. Parcelacja rolna daje sposobność do kolonizacji ziemi śląskiej przez sprowadzonych Czechów.

W takich warunkach staje się obrona polskiego stanu posiadania coraz bardziej trudną, tem więcej, że ludność polska tutaj na Śląsku jest w porównaniu z zamożniejszemi dzielnicami Czechosłowacji gospodarczo słaba. Tylko świadomość, że stoi za nami cały naród polski, dodaje nam otuchy i sił, że się ostoimy na naszej prastarej ziemi piastowej.

***

Łączność kulturalna Polaków w Czechosłowacji z Polską

Łączność kulturalna Polaków w Czechosłowacji z Polską współczesną najlepiej da się utrzymać i wzmacniać przez nieustanne budzenie wśród nich świadomości, że za nimi stoi cały naród polski i że oni są tego wielkiego narodu żywą cząstką, gdyż żywioł polski żyje tutaj w zwartych masach w powiecie cieszyńskim i frysztackim, w mniejszości znajduje się we frydeckim, ostrowskim i bogumińskim, poza tem żyją jeszcze Polacy w pewnych skupieniach na Morawach i północnej Słowaczyźnie.

Otóż liczyć się trzeba z tem, że w stosunku do tej autochtonicznej ludności po przewrocie padały takie hasła, jak, że do 5 lat zniknie tutaj szkoła polska, a następnie, wkrótce już potem, sprawa polska będzie zlikwidowana. Szowinistyczne jednostki głoszą dotychczas, bez obsłonek, że nie zaznają prędzej spokoju, aż ostatni grób polski zagrzebią łopatą i motyką.

Próżne są jednak te wrogie nam nadzieje. Lud nasz jest pod względem narodowym wysoce uświadomiony. Skupia się on w różnych towarzystwach kulturalno-oświatowych, gospodarczych, społecznych i zawodowych i nie tak łatwo poszedłby w rozsypkę. A jednak bezwzględne zapędy nacjonalistyczne powodują tu i ówdzie wypieranie naszego robotnika z warsztatów pracy, zastępowanie go obcym żywiołem, powolną kolonizację wsi naszej elementem napływowym. Oporne zastępy polskie, aby się ostać, nie mogą pominąć oparcia o potężne, wewnętrznie skonsolidowane Państwo Polskie, które nie może być obojętne względem każdej systematycznej i celowej akcji wynaradawiania naszych rodaków. Stwierdzamy z uczuciem głębokiej wdzięczności, że naród polski rozumie trudności naszego położenia i że podaje nam bratnią dłoń. Dzięki temu moralnemu poparciu zapewnione jest zachowanie naszych stowarzyszeń polskich i rozbudowa ich celem skupienia naszego ludu pod sztandarem narodowym.

Rola organizacyj kulturalno-oświatowych jest w tym wypadku szczególnie ważna. W każdej gminie mamy różne koła oświatowe i liczne bibljoteki. Książka i pieśń polska docierają do najodleglejszych zakątków naszego kraju. Dzięki silnie rozwiniętemu czytelnictwu wśród naszej ludności wytwarza się łączność kulturalna tutejszych Polaków z Polską. W tym samym kierunku działają także liczne przedstawienia teatralne naszych amatorów, dalej urządzanie licznych obchodów narodowych z okazji różnych rocznic narodowych, jak to dnia 3 Maja lub uroczystości, obchodzonych ku uczczeniu pamięci wieszczów polskich.

Wielkie znaczenie w celu wzmocnienia łączności kulturalnej naszej ludności z Polską mają wycieczki, organizowane przez różne stowarzyszenia do środowisk kultury polskiej, jak np. do Krakowa, do Warszawy, Poznania. Wycieczki te, które docierają nieraz aż do polskiego morza, organizuje Macierz Szkolna i inne organizacje polskie o charakterze kulturalno-oświatowym. Niezapomniane wrażenie wywarła na naszych rodakach zeszłoroczna wystawa krajowa w Poznaniu, dokąd tysiące Polaków ze Śląska wyjechało. „Macierz“ sama naprzykład zorganizowała wycieczkę na tę wystawę, liczącą niespełna 1000 osób z całego Śląska i z róż nych sfer ludności. Nasi harcerze i nasz „Sokół“ wyjeżdżają często do Polski czy to na zloty, czy na kursy i do obozów, gdzie się zapoznają i zaprzyjaźniają z bratniemi drużynami. Związek Chórów w Czechosłowacji wydelegował najlepszy swój zespół śpiewacki, to jest „Chór Nauczycielski“ na wszechsłowiański zjazd śpiewaków w Poznaniu.

Również i z Polski zjeżdżają do nas coraz częściej wycieczki bądź to szkolne, bądź też inne, zapoznając się z życiem i organizacją tutejszych Polaków. Gościliśmy też w roku 1929 zjazd przedstawicieli polskich mniejszości narodowych, gdy przybyli wtenczas Polacy nawet z Litwy Kowieńskiej. W poświęceniu sztandaru „Sokoła“ w Karwinie wzięły udział delegacje „Sokoła“ i harcerstwa polskiego z Polski.

Ważnym łącznikiem kulturalnym między tutejszą ludnością a Polską by-

ła i jest młodzież, wyjeżdżająca na wyższe studja do Polski, by czerpać wiedzę i naukę z polskich źródeł. Nauczycielstwo tutejsze interesuje się też zdobyczami i prądami na polu pedagogicznem w Polsce a „Miesięcznik Pedagogiczny“, organ nauczycieli polskich w Województwie Śląskiem, jest również organem tutejszego Towarzystwa Nauczycieli Polskich.

Powstanie w Warszawie w r. 1929 Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy podziałało krzepiąco na poczucie narodowe naszej ludności. Uświadamia ona sobie, że miljony braci żyje poza domem Macierzy, jest więc w tem samem położeniu co i ona, że wszyscy wytężają swe siły w tym kierunku by zachować swój byt narodowy i przyczyniać się do powiększania tak materjalnych, jak i moralnych dóbr wspólnej Matki. Ta świadomość tworzy nierozerwalny łącznik z Polską współczesną, która jako państwo jest potęgą realną, otaczającą wszystkie swe dzieci macierzyńską opieką.

Celem wzmocnienia więzów kulturalnych naszej ludności z Polską byłoby pożądanem, żeby teatry polskie, czy to z Krakowa, czy z Katowic od czasu do czasu odwiedzały nasze miejscowości w Czechosłowacji. Przedstawienia teatralne mogłyby się odbywać z wielkiem powodzeniem np. w Jabłonkowie, w Trzyńcu, Karwinie, ewentualnie w Dąbrowie i Morawskiej Ostrawie. Dalej byłoby naszem życzeniem, ba, naszą prośbą, by nas też odwiedzali niekiedy znani mężowie polskiej nauki i sztuki, celem wygłaszania odczytów, coby się przyczyniło do ożywienia ruchu umysłowego wśród naszego społeczeństwa.

To byłyby czynniki, poruszone w głównych zarysach, któreby należało uwzględniać w celu utrzymywania i wzmacniania łączności kulturalnej Polaków w Czechosłowacji z Polską współczesną, a korzystając dzięki tym wszystkim środkom z kulturalnego dorobku Polski, polska ludność w Czechosłowacji będzie utwierdzać w sobie coraz wyraźniej swoje uczucia narodowe i uświadamiać sobie należycie swoją nierozerwalną łączność z całym narodem polskim.

Jan Buzek.

Ugrupowania polityczne polskiej mniejszości w Czechosłowacji

Pod względem politycznym dzieli się polska ludność w Czechosłowacji na trzy polskie stronnictwa, a mianowicie: „Polską Socjalistyczną Partję Robotniczą“ (PSPR), „Stronnictwo Ludowe“ i „Związek Śląskich Katolików“. Oprócz tego możnaby jeszcze wspomnieć o „Śląskiej Partji Ludowej“ (Ślązakowcy), która jednakowoż niema charakteru narodowego, gdyż według jej programu mogą do niej należeć ludzie różnych narodowości, stojący na stanowisku odrębności śląskiego charakteru i dążący do stworzenia ze Śląska jakiegoś osobnego ustroju państwowego, w związku z czem mówi się nawet o „śląskiej narodowości“. Ta ostatnia partja wytworzona została za czasów austrjackich przez niemiecki kapitał w celach germanizacji Śląska Cieszyńskiego. Wybitny polski charakter noszą tylko wymienione trzy pierwsze stronnictwa.

Mogłoby to wywołać zdziwienie, że ludność polska, stanowiąca najmniejszą mniejszość w Czechosłowacji, bo licząca zaledwie aktywnych politycznie około 100 — 120 tysięcy dusz, mieści w sobie aż trzy stronnictwa polityczne. Jednakowoż nie może być inaczej. W państwie czechosłowackiem jest ta mniejszość dopiero 10 lat, a została oderwana od reszty Śląska Cieszyńskiego, który pozostał w Polsce. Polska ludność za czasów austrjackich była zawsze w ścisłym związku z polskiemi organizacjami w polskich krajach austrjackich, a ponieważ pod względem kulturalnym stała na wysokim poziomie, dlatego też i pod względem politycznym była już przy upadku Austrji bardzo silnie wyrobiona i zorganizowana. Stronnictwa, które są obecnie w Czechosłowacji istniały już w czasach austrjackich i jakkolwiek po rozgraniczeniu i znalezieniu się w Czechosłowacji tak małej liczbowo ludności polskiej, byłoby korzystniej, gdyby cała ludność znalazła się w jednej organizacji, to wiadomo powszechnie, że przyznawanie się do pewnych zasad partyjnych wchodzi tak silnie w charakter ludzki, że staje się nieraz fanatyzmem, a przekonani zwolennicy jakiejś partji politycznej za żadną cenę partji tej wyrzec się nie chcą. Dlatego aczkolwiek wśród pewnych przywódców po rozgraniczeniu nurtowała myśl zlania przynajmniej „Związku Śląskich Katolików" i „Stronnictwa Ludowego" w jedno stronnictwo, to jednakowoż z wyłuszczonych powodów, oraz dla ułatwienia pracy narodowej pod względem taktycznym, uznano za stosowniejsze, aby organizacje te zachowały swoją odrębność.

Od samego jednak początku wywołał teror i gwałtowny nacisk w kierunku wynarodowienia ze strony nowych władców w państwie, Czechów, konieczność współpracy stronnictw w kierunku zachowania polskiego stanu posiadania. Już w roku 1922 został stworzony blok nieoficjalny, nazwany „Polskim Związkiem Ludowym", do którego należał Związek Śląskich Katolików, Stronnictwo Ludowe i polski odłam Śląskiej Partji Ludowej. Komitetem wykonawczym tego bloku było ciało złożone z przedstawicieli każdego z tych stronnictw w równej ilości, a zadaniem jego było przeciwdziałać wynaradawianiu i bronić polską ludność tak pod względem kulturalno-oświatowym, jak gospodarczym i społecznym. W sprawach obrony polskiego stanu posiadania porozumiewał się blok już wtedy także z polskiem stronnictwem socjalistycznem, a blok ten w porozumieniu ze socjalistami przeprowadził już w roku 1923 pierwsze wybory do gmin na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim, wybory, które swoim świetnym wynikiem podniosły wielce ludność na duchu i stały się podstawą dla dalszych prac narodowych i zdobyczy pod względem polityczno-narodowym. Wybory w roku 1923 wykazały, że ludność osiągnąć może pomimo swej małej liczby dodatnie wyniki polityczne, gdy poczynania są zgodne, gdy stronnictwa zgodnie dążą do jednego i tego samego celu. W roku 1925 przyszło po raz pierwszy do wyborów do Narodowego Zgromadzenia Republiki Czechosłowackiej na Czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim Te wybory zrazu przygotował Polski Związek Ludowy osobno, a Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza również osobno. Przed samemi wyborami jednakowoż doszło do porozumienia i ze względu na przystąpienie socjalistów do sojuszu wyborczego, nazwano listę kandydatów—listą Polskiego Związku Ludowo-Robotniczego. W ten sposób wspólnemi siłami Związku Śląskich Katolików, Stronnictwa Ludowego, Śląskiej Partji Ludowej i Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej

uzyskano mandat do Izby Posłów Narodowego Zgromadzenia i wybrany został posłem proponowany z ramienia Polskiego Związku Ludowego Dr. Leon Wolf, prezes Związku Śląskich Katolików.

Z wyboru tego niezbyt zadowoleni byli polscy socjaliści, którzy ze stanowiska partyjnego widzieliby chętniej na tem stanowisku socjalistę. Dlatego to przy wyborach do Zastępstwa Krajowego w roku 1928, aczkolwiek nawet Polski Związek Ludowy gotów był na pierwszem miejscu listy postawić członka P. S. P. R., stronnictwo to nie zgodziło się na wspólną listę, domagając się aby polska lista nosiła wyłącznie charakter socjalno-demokratyczny z kandydatami wyłącznie socjalistami. Ze względów zaś na to, że przeprowadzenie takiej listy u zwolenników stronnictw zgrupowanych w Polskim Związku Ludowym byłoby niemożliwe, nie można było też na żądanie socjalistów się zgodzić. Do wyborów tych zatem poszły obie te grupy osobno. Przywódcy Polskiego Związku Ludowego zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że na dalszą przyszłość same stronnictwa polskie przy wyborach do Narodowego Zgromadzenia i ewentualnie do Zastępstwa Krajowego wobec ciągle wzrastającego dzielnika wyborczego będą za słabe i dlatego już w krótkim czasie po wyborach w r. 1925 weszli w porozumienie ze stronnictwami żydowskiemi, celem przeprowadzenia wyborów na wspólną listę. Wybrano zaś tego sojusznika, gdyż ze współdziałania ze stronnictwami żydowskiemi przy wyborach mogły jedynie stronnictwa polskie osiągnąć odpowiednie korzyści. Żydzi bowiem w roku 1925 osiągnęli w całej Republice około 100,000 głosów, jednakowoż żadnego mandatu nie uzyskali, bo w żadnym okręgu nie dosięgli dzielnika wyborczego. Wzamian za wspólną listę gotowi byli do korzystnych dla Polaków ustępstw. Polski Związek Ludowy zawarł tedy z nimi sojusz, który postanowiono wypróbować po raz pierwszy przy wyborach do Zastępstwa Krajowego w r. 1928. Próbę tę było można zrobić z tego powodu, że wobec wysokości dzielnika wyborczego, szczególnie, gdy polscy socjaliści poszli osobno, nie było wielkiej nadziei uzyskania mandatu. Sojusz ten był ogromnie niepopularny i świadczy to chyba o wielkiem politycznem uświadomieniu ludności polskiej, jeśli pomimo tej niepopularności, wyzyskanej przez wszystkich, a potężnych przeciwników, a dalej i także przez polskich socjalistów, postawiona lista wspólna Polskiego Związku Ludowego i stronnictw żydowskich, uzyskała 29.585 głosów, gdy lista PSPR, nosząca tytuł „Lista kandydatów Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej i Ludowo-Chłopskiej“ zdobyła 9.466 głosów.

Mandatu do Zastępstwa Krajowego nie uzyskała ani jedna, ani druga lista, ale zato nabyły obie grupy doświadczenia, po pierwsze, że tylko wspólny wysiłek wszystkich stronnictw doprowadzić może do korzystnego wyniku, i że ludność jest pod względem politycznym tak dojrzała, iż można puszczać się na eksperymenty, nawet w sojuszu z Żydami, któreby w innych warunkach z pewnością doprowadziły do zupełnego rozbicia.

Krótkotrwająca polemika prasowa, — zbyt długotrwała doprowadziłaby jeszcze do większego rozdrażnienia i nienawiści, — skłoniła tak stronnictwa ludowe, jak również i PSPR do przekonania, że się stało źle, że na przyszłość trzeba postąpić inaczej, bo rozbicie było niebezpieczeństwem dla polskości, a gdyby polskość na Śląsku Czechosłowackim przestała istnieć, nie mogłyby także ostać się polskie stronnictwa polityczne. Stąd wynika

jako naczelne programowe hasło dla wszystkich stronnictw polskich, że interes ogólno-narodowy polskiej ludności w Czechosłowacji jest ważniejszy, niż zasady partyjne. Trzeba było pokonać bardzo dużo trudności, nie wszyscy bowiem chcieli tę zasadę zrozumieć, a człowiek nauczony od lat myśleć kategorjami partyjnemi, bardzo ciężko znosił ustępstwa na rzecz stronnictwa przeciwnego. Lecz użyto wszelkich możliwych środków, aby doprowadzić do porozumienia przynajmniej podczas wyborów i rezultatem tych wysiłków była deklaracja z października 1929, która w skróceniu opiewa:

„Z uwagi na to, że ze względu na małą liczbę ludności polskiej w Republice Czechosłowackiej, żadne z istniejących tu stronnictw politycznych nie jest w stanie samodzielnie zagwarantować zachowania polskiego stanu posiadania, który jest koniecznością, uznały stronnictwa polskie: „Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza“, „Stronnictwo Ludowe“ i „Związek Śląskich Katolików“ konieczność współpracy pod względem narodowym dla utrzymania i obrony polskiego stanu posiadania

„Zastrzegając sobie zupełną samodzielność programową i organizacyjną, postanawiają wymienione stronnictwa starać się o uzgodnienie swych dążności politycznych we wszystkich tych sprawach, w których odrębna akcja polityczna poszczególnych stronnictw mogłaby spowodować uszczuplenie polskiego stanu posiadania. Dla przeprowadzenia tego uzgodnienia poczynań politycznych, celem zachowania i obrony polskiego stanu posiadania, oraz wykonania wszelkich czynności potrzebnych dla osiągnięcia wytyczonego celu, wyłoniły wymienione stronnictwa *„Komitet Międzypartyjny“*, złożony z przedstawicieli swych Zarządów, wchodzący natychmiast w życie“.

Gdy ta deklaracja została przez stronnictwa podpisana, było już potem łatwo w porozumieniu ze stronnictwami żydowskiemi zestawić wspólną listę do wyborów do Narodowego Zgromadzenia w roku 1929. Na liście „Zrzeszenia wyborczego połączonych stronnictw polskich i stronnictw żydowskich“, ze względu na poprzednią kadencję, w której posłem był członek „Związku Śląskich Katolików“, i ze względu na to, że tymczasem członkiem Zastępstwa Krajowego zamianowany został także członek Związku Śląskich Katolików p. Junga, postanowiono umieścić na pierwszem miejscu socjalistę, p. Emanuela C h o b o t a, na drugiem miejscu członka „Stronnictwa Ludowego“ p. Dra Jana B u z k a, a na trzecim miejscu „Związkowca“ p. Dra Leona W o l f a. Pomimo szalonej, gwałtownej i nieprzebierającej w środkach agitacji czeskiej i komunistycznej przeciw temu sojuszowi i jego liście, polska ludność spełniła swój obowiązek i uzyskano więcej niż potrzebną ilość głosów na jeden mandat. Na podstawie sojuszu ze stronnictwami żydowskiemi uzyskano z resztek także w innych okręgach Republiki drugi mandat tak, że zgoda polskich stronnictw się opłaciła, a ludność ma dwu reprezentantów w Izbie Posłów Czechosłowackiego Narodowego Zgromadzenia.

Komitet Międzypartyjny od tego czasu załatwia wspólnie wszelkie sprawy, odnoszące się do całej ludności. Na podstawie jego uchwały zajęli także obaj posłowie stanowisko w konstelacji stronnictw w parlamencie, przyłączając się jako hospitanci w bardzo luźnej łączności do klubu czeskiej socjalnej demokracji. Dla stronnictw ludowych i narodowych i dla p. posła B u z k a z natury rzeczy nie jest to stanowisko wygodne, ale wymagał tego ogólny interes ludności polskiej, dlatego i na to zgodzić się musiano.

Jak z deklaracji wynika, w porozumieniu stronnictw w Komitecie Międzypartyjnym nie bierze udziału Śląska Partja Ludowa. Partja ta od wyborów w r. 1928 zawiedziona trochę w swych nadziejach stawiała różne pretensje, których blok polski przyjąć nie mógł, a gdy na wspólne posiedzenie reprezentantów stronnictw wyznaczyła nawet członka swego Zarządu narodowości niemieckiej, nie mogły się stronnictwa narodowe na to zgodzić, delegatów nie przyjęto i w ten sposób zerwano wszelką łączność z tą partją. Przy wyborach wybitni przedstawiciele tej partji prowadzili agitację przeciw liście polskiej, lecz lud mówiący po polsku, coraz bardziej się od tego stronnictwa odwraca.

Co do programów poszczególnych stronnictw, to „Związek Śląskich Katolików“ jest wzorowany mniej więcej na chrześcijańskiej demokracji w Polsce z silnem podkreśleniem punktu narodowego, „Stronnictwo Ludowe“ było zupełnie zorganizowane na podstawie programu agrarnego, według wzorów „Piasta“ w Polsce, obecnie jednak przybrało bardziej charakter ogólno-narodowy ludowy. Łączy ono przedewszystkiem ludność wyznania ewangelickiego, ale także wielu katolików jest w niem zorganizowane. „Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza“ była dawniej oddziałem „Polskiej Partji Socjalistycznej“ i jeszcze po przewrocie nosiła nazwę „P. P. S.“. W pierwszych latach po rozgraniczeniu przechodziła dość znaczny kryzys, gdy żywioły radykalne chciały ją zmienić na partję komunistyczną. Przyszło do rozłamu, a dla celów praktycznych część, która pozostała wierną programowi socjalistycznemu, nazwała się „Polską Socjalistyczną Partją Robotniczą“.

Co do siły poszczególnych stronnictw we wzajemnym stosunku, to najlepszym wskaźnikiem są odbyte równocześnie z wyborami do Zastępstwa Krajowego w r. 1928 wybory do zastępstw powiatowych. Bierzemy tu cyfry tylko z powiatów: Czeskiego Cieszyna i Frysztatu, gdzie polska ludność jest skoncentrowana. Według tych wyborów uzyskał „Związek Śląskich Katolików“ 10.486 głosów, „Stronnictwo Ludowe“ 6.921 głosów, a „Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza“ 6.441 głosów. „Śląska Partja Ludowa“ kandydowała tylko w powiecie cieszyńskim i uzyskała głosów 2567, w powiecie frysztackim zwolenników jej prawie, że niema.

Leon Wolf.

Z bieżącej chwili politycznej

Wywiad u Posła E. Chobota.

W celu uzyskania jaknajdokładniejszego obrazu stosunków politycznych i gospodarczych wśród polskiej mniejszości w Czechosłowacji, zwróciliśmy się z uprzejmą prośbą do pana posła E. Chobota, reprezentującego kieru-

nek socjalistyczny na tym terenie, który poinformował nas łaskawie w kwestjach następujących.

— Jak są zorganizowani nasi rodacy w Czechosłowacji pod względem politycznym?

— Ludność polska w Czechosłowacji jest politycznie zorganizowana w następujących stronnictwach:

1) Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza, w której są zorganizowani robotnicy polscy, którzy dawniej przynależeli do PPS. Po rozdziale Śląska Cieszyńskiego została utworzona dla nich Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza w skróceniu PSPR. Prezesem tejże partji jest poseł Emanuel Chobot.

2) Związek Śląskich Katolików, w skróceniu ZSL, który to związek istniał na Śląsku już przed wojną a po rozdziale Śląska Cieszyńskiego został ukonstytuowany jako samodzielny Związek na Śląsku Czechosłowackim. Do związku tego należą przeważnie rolnicy i małorolni wyznania katolickiego a także część robotników polskich wyznania katolickiego. Przewodniczącym tegoż Związku jest były poseł p. Dr. Leon Wolf.

3) Polskie Stronnictwo Ludowe, które zostało utworzone już po rozdziale Śląska Cieszyńskiego, w skład którego wchodzą przeważnie rolnicy i małorolni, w tem przeważająca część członków wyznania ewangelickiego. Prezesem tego stronnictwa PSL jest p. Karol Jaś, a posłem z ramienia tego stronnictwa p. Dr. Jan Buzek.

4) Śląska Partja Ludowa, która została po rozdziale Śląska Cieszyńskiego przetworzona z dawniejszego „Śląskiego Stronnictwa Ludowego", jednak obecnie niema jednolitego kierunku, albowiem jedna część członków tegoż stronnictwa skłania się ku Niemcom druga zaś ku Czechom a tylko trzecia część ku Polakom. Przewodniczącym tego stronnictwa jest burmistrz miasta Cieszyna p. Józef Koźdoń, który skłania się więcej ku Niemcom, podczas kiedy część czechofilską prowadzi pan Smyczek z Jabłonkowa, zaś przedstawicielem polskiej części są pp. Wałach i Santarjus.

5) Partja komunistyczna w Czechosłowacji ma także sekcję polską z siedzibą w Karwinie na Śląsku Czechosłowackim, którą prowadzi komunistyczny poseł Karol Śliwka.

Wszystkie te partje są zorganizowane na zasadach obowiązujących w Czechosłowacji ustaw i posiadają swój statut oraz wydają swoje organy, P. S. P. R. wydaje „Robotnika Śląskiego", który wychodzi we Frysztacie; ZSL. wydaje „Nasz Kraj" wychodzący w Cz. Cieszynie; SPL. wydaje „Nasz Ślązak" wychodzący w Jabłonkowie; KPCZ. wydaje „Głos Robotniczy" wychodzący w Karwinie.

Oprócz tego wychodzą jako tygodniki polityczne bez zdeklarowania przynależności partyjnej „Gazeta Kresowa" wychodząca we Frysztacie, „Ewangelik" wychodzący w Cz. Cieszynie i „Nasz Lud" wychodzący w Czeskim Cieszynie.

— Jakie jest stanowisko obecnego rządu czechosłowackiego do narodowościowych postulatów polskiej mniejszości?

— Rząd obecny w Czechosłowacji opiera się na szerokiej koalicji stronnictw czeskich i niemieckich. Z czeskich stronnictw należą do koalicji: czescy Soc. Demokraci, Narodowi Socjaliści, Agrarjusze, Ludowcy, Przemy-

słowcy i Narodowi Demokraci. Z niemieckich stronnictw; Soc. Demokraci i Agrarjusze. Do koalicji należy przeszło ⅔ części posłów w Sejmie a opozycja składa się tylko z Komunistów i Niemieckich Nacjonalistów oraz Słowackich Ludowców. Stanowisko obecnej koalicji do narodowościowych postulatów polskiej mniejszości, jest o wiele przychylniejsze niż stanowisko dawnej większości rządowej. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że Socjalni Demokraci zrewidowali swoje dawniejsze stanowisko tak, że tylko ze strony Narodowych Demokratów i to tylko czynników lokalnych na Śląsku i Ostrawskiem jest nieprzychylność dla naszych postulatów, podczas kiedy inne stronnictwa odnoszą się do nich przychylnie. Tak samo można zauważyć i w prasie o wiele przychylniejsze stanowisko niż dawniej a tylko prasa narodowo-demokratyczna wychodząca na Śląsku zajmuje stanowisko krytyczne do żądań polskiej mniejszości.

— Jak się przedstawia naogół stan organizacyj polskich gospodarczych na tym terenie?

— Polacy na Śląsku Cieszyńskim posiadają doskonale funkcjonujące kooperatywy i inne organizacje gospodarcze. Organizacje te dzielą się na dwie grupy a mianowicie: jedną grupę tworzą organizacje robotnicze a drugą organizacje rolnicze. Obie grupy mają zupełną samodzielność.

Ustosunkowanie polityczne do socjalistów czeskich nie zmienia bynajmniej dotychczasowego kierunku kooperatyw polskich. Polskie kooperatywy robotnicze w dalszym ciągu współpracują z związkiem kooperatyw niemieckich a polskie organizacje rolnicze utrzymują w dalszym ciągu swoją współpracę z Centrokooperatywą czeską. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że ten stosunek organizacyj odpowiada potrzebom naszej ludności, i dlatego zmianom nie ulegnie.

— Czy rodacy nasi w tym kraju interesują się pracą Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy?

— Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim i Pograniczu Morawskiem przyjęła wiadomość o uchwałach I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i o utworzeniu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy z radością i interesuje się żywo pracą Rady. Dlatego też reprezentanci tutejszych Polaków w Radzie Organizacyjnej biorą czynny udział, spodziewając się, że praca ta przyniesie także dla polskiej mniejszości w Czechosłowacji odpowiednie korzystne wyniki.

Opieka nad młodzieżą, szkolnictwo polskie i życie akademickie Polaków

(W opracowaniu P. Feliksa, J. Zieliny i in.).

I. Opieka nad młodzieżą.

Każdy naród, pragnący zabezpieczyć sobie przyszłość, stara się o wychowanie swej młodzieży w duchu narodowym. I nasze społeczeństwo polskie na Śląsku czeskim przygarnia i skupia swoją młodzież, strzegąc ten skarb najdroższy, jak oka w głowie. Troska o tę młodzież jest tem bardziej

potrzebna i konieczna, że jest ona narażona ze wszech stron na obce wpływy i na wynarodowienie.

Społeczeństwo polskie na Śląsku otacza swą opieką młodzież w zaraniu jej pierwszych lat życia. Tak przygarnia do siebie *„Ewangelicki Dom Sierot w Trzyńcu“* już niemowlęta, które są zupełnie opuszczone i zaniedbane. I starsze dzieci znajdują tu troskliwą opiekę. Dom ten utrzymywany jest głównie ofiarnością publiczną.

Na szerszą skalę opieki społecznej nad ubogą dziatwą podjęła się pracy *„Śląska Krajowa Rodzina Opiekuńcza“*, założona w Orłowej w r. 1925. Liczy ona 66 kół z 3740 członkami. Organizacja ta obejmuje swą działalnością cały Śląsk czeski i zdobyła sobie na tem polu wielkie zasługi. Prowadzi statystykę dzieci najuboższych i udziela im zapomogi. W r. 1928 naliczono tych dzieci 810 i udzielono im wsparć w gotówce w kwocie 34.000 Kcz. Dzieci słabowite wysyła co rok na kurację i na letniska. W roku 1928 wysłano tych dzieci na kurację 253, koszty letnisk i kąpieli wynosiły 144.566 Kcz. W porze zimowej urządza dla najuboższych dzieci szkolnych śniadania. W roku 1927/28 istniało w porze zimowej 25 instalacyj w tym celu. Odżywiano dziennie 2048 dzieci, wydano 150.759 posiłków kosztem 65.489 Kcz.

Dalej urządzają Rodziny Opiekuńcze t. zw. „Gwiazdki“, przyczem obdarzają najbardziej potrzebujące dzieci obuwiem i odzieżą oraz przyborami szkolnemi. W roku 1927 ofiarowała powyższa instytucja na gwiazdkę 460.681 Kcz. Naturalnie Rada Opiekuńcza nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb biednej naszej dziatwy, robi jednak dla niej, co jest w granicach możliwości. Uboga dziatwa i sieroty okazują wdzięczność dla Rodziny Opiekuńczej i są pełne świadomości, że społeczeństwo polskie się o nie troszczy, że nie są opuszczone i zdane na łaskę losu.

Oprócz tych humanitarnych instytucyj zajmuje się młodzieżą *„Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji“*. Obejmuje ono 22 drużyn męskich, 25 drużyn żeńskich i liczy razem 1010 członków. Wśród sfer młodzieży robotniczej pracuje przeważnie *„Siła“*, licząca 1564 członków, jako związek o charakterze sportowo - oświatowym. Następnie skupia także *„Sokół“* w Czechosłowacji młodzież polską w swych szeregach, obejmujących 750 członków.

Również polskie towarzystwo turystyczne *„Beskid“* liczy sporo młodzieży w swych szeregach. *„Zrzeszenie Związków Młodzieży Ewangelickiej“* obejmuje 14 kół z 893 członkami. *„Związek polskich chórów w Czechosłowacji“* liczy 447 chórów z 1887 członkami.

Dziewczyny wiejskie, które ukończyły polską szkołę gospodarstwa wiejskiego w Końskiej, tworzą swój związek, mający na celu pielęgnowanie uczuć koleżeńskich i dalsze kształcenie się.

Wszystkie wyżej wymienione instytucje czy związki starają się o wychowanie młodzieży w duchu narodowym i o zachowanie jej zdrowia tak fizycznego, jako też duchowego. One to skupiają młodzież w karne szeregi, zaprawiając ją powoli do służby narodowej.

Nie można pominąć milczeniem, że polskiej młodzieży grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony czeskiej. Szczególnie dotkliwie daje się jej we znaki ten fakt, że młodzież nasza wobec przesilenia gospodarczego, które u nas panuje i wobec szowinistycznej agitacji Czechów, nie może często

znaleźć pracy. Zarządy kopalń, hut i innych warsztatów pracy nieraz nie przyjmują z reguły młodzieży polskiej, wobec czego jest ona nieraz zmuszoną w pogoni za zarobkiem opuszczać szeregi polskie i przechodzić do obozu czeskiego. Społeczeństwo polskie musi się wysilać w tym kierunku, by naszą młodzież skierowywać do rzemiosła i handlu, by z jednej strony zyskała możność zarobkowania wśród swoich, a z drugiej strony, by nie przepadła dla polskości.

II. Szkolnictwo.

W stosunku do faktycznej cyfry ludności polskiej na Śląsku Cz. i Morawach, jest liczba szkół polskich publicznych za mała. Dlatego też Macierz Szkolna jest zmuszona w dalszym ciągu utrzymywać szkoły w całym szeregu gmin, gdzie według obowiązujących ustaw powinny istnieć szkoły publiczne.

Stan szkolnictwa polskiego przedstawia się obecnie następująco:

A) Szkoły średnie. — Istnieje jedno prywatne gimnazjum realne w Orłowej utrzymywane przez Macierz Szkolną w Cz. Cieszynie. Posiada 8 pełnych klas i 3 paralelki w kl. I, II i III i liczy 336 uczniów i 59 uczenic. Posiada na stałe prawo publiczności. Gimnazjum zostało założone w roku 1909 przez T. S. L. w Krakowie i Macierz Szkolną w Cieszynie. Wychowało już cały zastęp dobrych pracowników we wszystkich dziedzinach pracy. Absolwenci studjują na uniwersytetach w Pradze, w Bernie, w Bratysławie, częściowo także w Polsce. Wielu z nich obejmuje posady nauczycielskie w polskich szkołach ludowych.

Dla kształcenia nauczycieli dla szkół polskich otwarło Ministerstwo Oświaty w r. 1923/24 paralelki z polskim językiem wykładowym przy państwowem czeskiem seminarjum nauczycielskiem w Śl. Ostrowie. Obejmują 2 roczniki, w tym roku II i IV-ty. Liczą 51 wychowanków. W paralelkach uczą częściowo profesorowie seminarjum czeskiego, częściowo profesorowie polskiego gimnazjum realnego w Orłowej.

B) Szkoły ludowe i wydziałowe.

1) Na Śląsku: a) w pow. cieszyńskim istnieje 52 publicznych szkół ludowych z 140 klasami, 1 prywatna z 3 klasami. Uczęszcza do nich 6.119 dzieci. Szkół wydziałowych z 15 klasami jest 4 prywatnych. Wszystkie na utrzymaniu Macierzy Szkolnej. Uczęszcza do nich 524 uczniów i uczenic. Prawdopodobnie powstanie jeszcze w tym roku publiczna szkoła wydziałowa w Trzyńcu, o co ludność polska Trzyńca i okolicy zabiega już od 5 lat; b) w powiecie frysztackim jest 23 publicznych szkół ludowych z 95 klasami, 2 mniejszościowe, utrzymywane przez państwo z 4 klasami, 6 prywatnych z 17 klasami, utrzymywanych przez Macierz, i 1 klasa pomocnicza. Uczęszcza do nich 3.956 uczniów i uczenic. Szkół wydziałowych jest 3 publicznych z 15 klasami, 1 państwowa z 4 klasami, 1 prywatna Macierzy z 3 klasami. Uczęszcza do nich 729 uczniów i uczenic; c) w powiecie frydeckim istnieją 2 szkoły publiczne ludowe z 6 klasami. Uczęszcza do nich 175 dzieci.

Razem uczęszcza na Śląsku do 87 szkół ludowych z 266 klasami 10.250 dzieci, do 9 szkół wydziałowych z 37 klasami 1.253 dzieci.

2) Na Morawach: tu istnieją szkoły wyłącznie prywatne, mianowicie: 4 szkoły ludowe z 9 klasami do których uczęszcza 193 dzieci i 1 szkoła wydziałowa z 4 klasami, do której uczęszcza 86 dzieci. Szkoły utrzymuje Macierz Szkolna.

3) Na Słowaczyźnie: Macierz Szkolna założyła w bieżącym roku pierwszą szkołę polską w Topolówce w pow. Humene. Zgłosiło się do niej 58 dzieci obywateli polskich. Zaznaczyć należy, że na Słowaczyźnie żyje około 5.000 Polaków, obywateli polskich, którzy dotąd są pozbawieni szkoły macierzyńskiej, oraz kilkadziesiąt tysięcy Polaków obywateli czeskich.

C) Ochronki. Ludność polska w Czechosłowacji jest jako robotnicza przeważnie bardzo zajęta pracą zawodową po fabrykach, kopalniach i t. p. Wielu też z rolników traktuje swój zawód rolnika jako coś pobocznego i pracuje również po kopalniach i fabrykach, dojeżdżając często po pracy do swego warsztatu rolnego. Robotnice zajęte gospodarstwem domowem lub ciężką pracą zarobkową, chętnie posyłają jako matki swoje dzieci do ochronek. To też ludność domaga się tych ochronek coraz więcej. Obecnie istnieje ich już 59, z których zaledwie 11 jest publicznych, resztę to jest 48 utrzymuje Macierz Szkolna. Dla kształcenia mistrzyń ochronek Macierz utrzymuje w Orłowej 2-letni „Kurs dokształcający dla absolwentek szkół wydziałowych niższego gimnazjum“ w budynku polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, na którym pobiera naukę obecnie 38 kandydatek.

D) Szkoły zawodowe. Szkolnictwo zawodowe jest najsłabiej zorganizowane, co stanowi wielką bolączkę społeczeństwa polskiego. O ile młodzieniec polski pragnie się poświęcić zawodowi praktycznemu i ukończyć szkołę zawodową, musi albo uczęszczać do czeskiej szkoły w Czechosłowacji, albo udawać się do Polski. Istnieje tylko 12 uzupełniających szkół przemysłowych dla terminatorów polskich i jednoroczny kurs handlowy, który kształci absolwentów szkół wydziałowych i niższego gimnazjum na buchalterów i urzędników kancelaryjnych. Natomiast dla dziewcząt istnieją następujące praktyczne szkoły: a) 7 szkół publicznych ludowych gospodarczych, b) 1 prywatna szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej, utrzymywana przez Macierz Szkolną, do której w bieżącym roku uczęszcza 40 uczenic zwyczajnych i 45 kursistek, c) 1 prywatna szkoła gospodarstwa wiejskiego w Końskiej z 20 uczenicami, którą utrzymuje Macierz Szkolna i Towarzystwo Rolnicze. Ponadto istnieje 2-letnia niższa szkoła rolnicza zimowa utrakwistyczna w Cz. Cieszynie, utrzymywana przez kraj dla rolników.

III. Zapisy szkolne.

Rezultat zapisów szkolnych był w bieżącym roku niezmiernie pouczający, gdyż należy pamiętać, że ludność polska rekrutująca się niemal wyłącznie z warstw robotniczych i małorolnych, zależnych pod względem ekonomicznym od czeskich i niemieckich pracodawców, jest przedmiotem presji na kopalniach i w fabrykach, na kolejach, w lasach i dobrach państwo-

wych. Trzeba rzeczywiście wielkiego hartu ducha i wysokiego uświadomienia narodowego, jakie charakteryzuje tamtejsze społeczeństwo polskie, aby przejść zwycięsko poprzez wszystkie niebezpieczeństwa, czyhające na zgubę duszy polskiej.

W bieżącym roku szkolnym polskość znakomicie przeszła swoją próbę ogniową. Urzędowe wyniki czechosłowackie stwierdzają poważny przyrost dziatwy w szkołach polskich. O ile w poprzednim roku analogiczne zjawisko dało się zaobserwować na terenie więcej rolniczego powiatu czesko - cieszyńskiego, to w bieżącym roku fala procesu odzyskiwania dzieci polskich z szkół obcych objęła także przemysłowy powiat frysztacki, gdzie robotnik polski na każdym kroku spotyka się z agitacją inżyniera i sztygara czeskiego. W powiecie frysztackim wpisano do polskich szkół wydziałowych 731 dzieci, do szkół ludowych 3954, razem 4685 dzieci, a więc o 99 więcej niż w roku poprzednim. W powiecie frydeckim i morawsko-ostrawskim zapisano 453 dzieci. Na powiat cz. cieszyński przypada 6650 dzieci. Wliczając uczniów gimnazjum orłowskiego i seminarjum ostrawskiego dochodzimy do liczby 12.200 kilkudziesięciu dzieci. Przyrost dzieci polskich w powiecie cieszyńskim osiąga liczbę 300. W tym powiecie pozycje ludności polskiej są najmocniejsze. Jakkolwiek i powiat frysztacki wykazuje faktyczną większość polską, to jednak napór elementu czeskiego jest tu mocniejszy, wskutek czego niektóre językowo polskie gminy podlegają wpływom czeskim. Natomiast w powiecie cz. cieszyńskim po chwilowej depresji, spowodowanej rozstrzygnięciem kwestji cieszyńskiej i uciskiem narodowościowym, zwłaszcza w pierwszych latach po przydzieleniu do Czechosłowacji, żywioł polski powoli przychodzi do siebie i odzyskuje z powrotem to, co przejściowo znalazło się w rękach obcych.

Rezultat powyższy, który przeszedł nawet oczekiwania polskich działaczy kulturalno - oświatowych na czeskim Śląsku, należy tłumaczyć również tem, że przyrost ten przedewszystkiem odbywał się tym razem na koszt szkół niemieckich. Dzięki intensywnej propagandzie polskich organizacyj społecznych oraz prasy, w tym roku szkoły niemieckie dzieci polskich nie otrzymały, jak to miało miejsce w latach ubiegłych.

Rezultat zapisów szkolnych jest tem bardziej radości godnym, że odbywał się on w czasie restrykcji i zwalniania z pracy, przyczem Towarzystwo górniczo - hutnicze zwalniało przedewszystkiem tych polskich robotników, którzy dzieci swoje posłali do polskich szkół. Widać jednak z rezultatu, że tym razem robotnik polski gróźb się nie uląkł i wolał ryzykować prześladowanie go przez pracodawcę, lecz dziecka nie dał germanizować ani czechizować.

Na zasadzie rezultatu zapisów szkolnych narodowo - demokratyczna prasa czeska, która zwykle z entuzjazmem w okresie tym pisze o postępach czechizacji Śląska, tym razem o zapisach nic nie wspomina, natomiast zawiadamia swoich czytelników, że należy się liczyć z ewentualnym przyrostem Polaków w związku z zapowiedzianym spisem ludności w dniu 1 grudnia b. r. Taka zapowiedź, pochodząca z łamów „Mor. Sl. Denika" jest znacznym faktem, świadczącym, że Czesi z postępem polskości na Śląsku czeskim się liczą i niewątpliwie nadejdzie czas, że zrozumieją, iż wszelkie ich starania, dążące do czechizowania spełzną na niczem i że należy wykonać

raczej zalecenie Prezydenta Masaryka, by pracowano zgodnie na terenie dla dobra ludności czeskiej i polskiej.

IV. Polska młodzież akademicka.

Polska młodzież akademicka w Czechosłowacji grupuje się głównie na Śląsku. Drobna część akademików znajduje się także na Spiszu. Akademicy są zorganizowani w Związku Akademików Polaków na Śląsku w Czechosłowacji „Jedność". Związek liczy 120 członków i obejmuje wszystkich Polaków akademików bez względu na przynależność partyjną.

Przy „Jedności" utworzony jest i działa Komitet Pomocy Akademika, do którego oprócz członków Zarządu „Jedności" należą także osoby starsze, będące na stanowiskach i mogące nieść pomoc materjalną i moralną polskiej młodzieży w Czechosłowacji, studjującej na wyższych uczelniach.

Polską młodzież akademicką w Czechosłowacji charakteryzuje wielka solidarność i zrozumienie dla pracy organizacyjnej, dlatego też wszyscy należą do Związku. Członkowie studjują przeważnie (70%) na uczelniach czeskich, reszta na uczelniach polskich. „Jedność" jest towarzystwem kulturalno - oświatowem. Zrzeszeni w niej akademicy pracują nietylko nad swoim uświadomieniem, lecz także w czasach wakacyj urządzają odczyty, przedstawienia i inne imprezy wśród polskiej ludności głównie na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim.

Jako stowarzyszenie kulturalno - oświatowe „Jedność" składa się z sekcyj chóralnej, dramatycznej i odczytowej. Chór „Jedności" jest jednym z najlepszych w Czechosłowacji. „Jedność" cieszy scię sympatjami wszystkich pracowników społecznych i całej polskiej ludności na Śląsku Czechosłowackim.

Oprócz tego Związku istnieją w Czechosłowacji „Koło Polskich Teologów w Widnawie" i „Koło Polskie w Pradze", które skupiają akademików Polaków podczas roku akademickiego bez względu na ich obywatelstwo. (Członkowie tych kół obywatele czechosłowaccy należą do „Jedności").

Kontakt z krajem utrzymuje Związek przez bratnie organizacje po polskiej stronie, przez kolegów studjujących w Polsce, oraz przez urządzanie wycieczek do Ojczyzny.

Bolączką polskiej młodzieży w Czechosłowacji jest emigracja młodej inteligencji do Polski, wobec czego pilną potrzebą są stypendja dla akademików, studjujących na uczelniach czeskich. Wskazane jest również organizowanie kolonij wakacyjnych w Polsce, oraz wycieczek krajoznawczych do Polski.

Polska spółdzielczość rolnicza w Czechosłowacji

Mniejszość polska w Czechosłowacji, o ile bierzemy w rachubę przedewszystkiem Śląsk Cieszyński, mieszka w zwartej masie na terenie 2 powiatów, t. j. czesko-cieszyńskiego i frysztackiego. Mieszka tu około 100.000

Polaków. Warunki, wśród jakich ta mniejszość żyje i pracuje, są ciężkie. Własnemi siłami musi utrzymywać swój stan posiadania na polu gospodarczem, kulturalnem i politycznem, a że ludność ta nie jest zamożna, musi wytężać wszystkie siły, aby nic nie uronić ze swego dorobku, owszem, aby pomnażać swój stan posiadania. Z zadowoleniem możemy dziś po 10 latach przynależności do Czechosłowacji stwierdzić, że się nie cofamy, że nasz bilans nie jest ujemny.

Mamy to do zawdzięczenia przedewszystkiem uświadomieniu naszej ludności, jej wytrwaniu mimo różnych przeszkód pod sztandarem narodowym, a także ofiarnej pracy wodzów tej ludności.

Najważniejszym może czynnikiem w walce o byt narodowy jest niezależność gospodarcza. To też usiłowania pracowników wśród ludu śląskiego idą w tym kierunku, aby go usamodzielnić gospodarczo, odciągnąć go od wpływów obcych. Nie jest to problem łatwy wobec faktu, że wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, fabryki, huty, kopalnie są w rękach obcych, tak samo wielka własność ziemska. Państwo również nie ma interesu, aby przychodzić tej ludności z pomocą. Jest przeto skazana sama na siebie.

Wprowadzając w czyn hasło: „W jedności siła", skupia się w licznych spółdzielniach polskich, które są jej ostoją i ratunkiem w ciężkich nieraz sytuacjach. Spółdzielnia jest prawie że idealną organizacją w naszych stosunkach, dająca pomoc i oparcie gospodarcze słabym jednostkom. Ludność nasza, to rolnik, rzemieślnik, robotnik, jednostki ekonomicznie słabe. Ludność rolnicza nie jest zamożną ze względu na nieprzyjazne warunki klimatyczne i lichą naogół glebę. Większość stanowią małorolni, większe gospodarstwa — ponad 30 ha — są nieliczne. Małorolni zarabiają oprócz tego w fabrykach, kopalniach węgla, hutach żelaznych.

Sieć spółdzielni jest na Śląsku bardzo gęsta. W każdej miejscowości znajduje się spółdzielnia spożywców, względnie filja tejże. Wszystkie rozwijają się i funkcjonują należycie i pomagają ludności. Zasobne spółdzielnie kredytowe zaspokajają zapotrzebowanie kredytu ludności, co umożliwia należycie zorganizowana akcja oszczędnościowa. Ludność składa w nich swe oszczędności i otrzymuje stąd pożyczki na ulepszenie gospodarstw, na uruchomienie warsztatów rzemieślniczych, na budowę domków robotników. Jakie to dobrodziejstwo dla ludności, gdy w razie potrzeby może znaleźć pomoc i ratunek u swoich, gdy bez wielkich formalności i próśb może uzyskać pożyczkę na bardzo dogodnych warunkach. Spółdzielnie spożywców zaopatrują swoich członków w artykuły pierwszej potrzeby po cenach konkurencyjnych, stały się regulatorem cen w naszym kraju, zapobiegły wyzyskowi ze strony niesumiennych często kupców prywatnych, w większości wypadków ludzi obcych naszemu ludowi.

Spółdzielnie nie idą luzem lecz są zorganizowane w 2 związkach polskich, przez co ich praca jest skoordynowana. Spółdzielnie kredytowe (oprócz innych) skupia: Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Czeskim Cieszynie, zaś spożywcze — Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych w Morawskiej Ostrawie. W pierwszych grupują się spółdzielnie typu rolniczego, w drugim zaś spółdzielnie robotnicze.

Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Czeskim Cieszynie założono zaraz po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego, t. j. w dniu 25 września 1920 r. Przedtem skupiały się spółdzielnie w Związku Spółek Rolni-

czych w Cieszynie, który pozostał w Polsce. Pierwsze spółdzielnie kredytowe w naszym kraju powstały już w 1895 r., a zakładał je ś. p. Dr. Franciszek Stefczyk, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, późniejszy dyrektor Biura Patronatu Spółek Rolniczych we Lwowie. W następnych latach zakładano żywo dalsze spółdzielnie, a to nietylko kredytowe, ale i inne, jak spożywcze, pastwiskowe, budowlane. Wielkie zasługi położyli w tym kierunku inspektor związkowy ś. p. Jan Martinek, kierownik szkoły w Ogrodzonej i ś. p. Dr. Jan Michejda, adwokat, poseł sejmowy i patron Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie. Dzięki ofiarnej pracy tych panów nie znalazło nas rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920, które podzieliło Śląsk Cieszyński na część czeską i polską, nieprzygotowanemi. Mieliśmy warsztat przygotowany, należało tylko kontynuować pracę we wskazanym kierunku.

Praca ta nie była w pierwszych latach łatwa. Po rozgraniczeniu opanowało ludność przygnębienie i nastała pewna dezorjentacja. Spółdzielnie ucierpiały finansowo z powodu dwukrotnej wymiany waluty, naprzód na marki polskie, potem na korony czechosłowackie. Straty sięgały 3 miljonów Kcz. Wszystkie te przeszkody zostały pomyślnie zlikwidowane dzięki zabiegom Związku, a w głównej mierze dzięki poparciu „Centrokooperation“, naczelnej organizacji rolniczych związków spółdzielczych w Pradze, do której i Związek należy jako członek, która bez względu na różnicę narodową pośpieszyła naszym spółdzielniom z pomocą, co tutaj lojalnie i z zadowoleniem podkreślamy. Trudności finansowe należą do przeszłości i dziś pracują spółdzielnie normalnie.

Zadaniem Związku jest czynność patronacka, rewizyjna i finansowa. Opiekuje się spółdzielniami Związku, służy im poradą, w sprawach książkowych, organizacyjnych, podatkowych, usprawnia i ujednostajnia ich czynność. Przeprowadza w nich ustawą przepisane perjodyczne rewizje przez fachowych rewizorów. Przez rewizje pozostaje z spółdzielniami w ścisłym kontakcie, poznaje dokładnie strukturę i organizację każdej pojedyńczej spółdzielni, uczy sumienności i porządku, gruntuje zasady spółdzielcze. Wielkie usługi oddaje spółdzielniom pod względem finansowym, gdyż jest zarazem kasą centralną, regulującą ruch pieniężny spółdzielni związkowych. Te lokują w nim chwilowe zbędne nadwyżki kasowe w rachunku bieżącym, które w razie zapotrzebowania mogą podejmować w każdej chwili. Mniej zasobne spółdzielnie korzystają z kredytu w rachunku bieżącym. Członkowie - spółdzielnie uzyskują kredyt do pewnej kwoty bez zabezpieczenia, tylko na mocy stosunku członkowskiego. Jest to zrozumiałe, gdyż są to spółdzielnie z nieograniczoną poręką, stojące pod ścisłą kontrolą Związku.

Z końcem 1929 r. liczył Związek 68 spółdzielni kredytowych i 13 niekredytowych, razem 81 spółdzielń i 15 członków fizycznych, t. j. członków Dyrekcji i Rady Nadzorczej. Wśród 68 spółek kredytowych jest 63 spółkowych kas systemu Raiffeisena i 5 spółdzielń systemu Schultze - Delitsch, a to 3 z nieograniczoną i 2 z ograniczoną poręką; z nieograniczoną poręką jest: 1) Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie z 7 filjami, 2) Bank Rolniczy i Robotniczy we Frysztacie z 4 filjami, 3) Bank Kredytowy w Jabłonkowie; z ograniczoną: 1) Kasa Zaliczkowa w Mor. Ostra-

wie, 2) Przemysłowa Kasa Kredytowa w Błędowicach Dolnych. Z 13 spółdzielni jest: 1 spółdz. rolniczo - handlowa, 6 spółdz. spożywców i 6 innych.

Stan członków w 1921 r. (pierwszy rok działalności Związku) i 1929 r. przedstawia się następująco:

	1921 r.	1929 r.
spółkowych kas systemu Raiffeisena	59	63
spółdzielni kredytowych z nieogr. poręką	3	3
spółdzielni kredytowych z ogran. poręką	1	2
spółdzielnia rolniczo - handlowa	—	1
spółdzielni spożywczych	4	6
spółdzielni innych	3	6
	70	81

We wszystkich spółdzielniach jest zrzeszonych 20.061 osób (w 1921 r. 12.779).

Spółdzielnie kredytowe opierają swą działalność na majątku własnym, który jednak wobec ograniczonej poręki jest stosunkowo niski, składającym się z udziałów i funduszów rezerwowych i na majątku obcym, t. j. wkładkach na oszczędność.

Udziały członków wynosiły w 1921 r. 838.979 Kcz. w 1929 r. 1.877.278 Kcz.

Fundusze rezerw. wynosiły w 1921 r. 838.483 Kcz. w 1929 r. 1.652.576 Kcz.

Najwięcej starań poświęcają spółdzielnie na pozyskiwanie wkładów na oszczędność, które stanowią właściwy kapitał obrotowy i bez którego nie mogłyby rozwinąć wydatniejszej czynności. To też wysiłki tak Związku, jak pojedyńczych spółdzielń, idą w kierunku szerzenia cnoty oszczędności, uświadomienia ludności, ażeby lokowała oszczędności tylko w swoich instytucjach. W tym celu urządzają „Dnie Oszczędności“, wygłaszają referaty, rozdają ulotki, zakładają Szkolne Kasy Oszczędności. Tym celom i popularyzowaniu myśli spółdzielczej wogóle służy gazetka Związku „Poradnik Spółdzielczy“, wydawana jako dodatek do miesięcznika „Poradnik Gospodarczy“. Usiłowania nie idą na marne, gdyż oszczędności wzrastają z roku na rok. Wzrost wkładów jest również miernikiem zaufania, jakiem ludność darzy swoje spółdzielnie.

Podczas gdy w 1921 r. wynosiły wkłady — 28.878.735 Kcz., podniosły się do 31 grudnia 1929 do 82.279,20 Kcz. na 24.448 książeczkach (przeciętnie wypada na jedną 3.365 Kcz.) Zapoczątkowana w 1927 r. akcja oszczędnościowa wśród młodzieży szkolnej dała już wcale piękne wyniki, gdyż dzieci złożyły do 30.6.1929 r. w 52 szkołach 275.177 Kcz., które S. K. O. lokowały w spółkowych kasach. Stopa procentowa utrzymuje się między 5 do 6%.

Spółdzielnie udzielały członkom pożyczek a zwłaszcza spółkowe kasy (Raiffeisenki) na zwykłe skrypty z czteroletnim obiegiem za poręką 2 ręczycieli, kasy zaliczkowe (Schultze - Delitsch) pożyczek hipotecznych na listy dłużne i wekslowych. Spółdzielnie udzieliły pożyczek w łącznej sumie 81.005.800 Kcz. (w 1921 r. 21.786.681 Kcz.). Stopa procentowa wynosi w spółkowych kasach 6,5% do 8%, w zaliczkowych 7,5 do 9,5%.

Za rok 1929 wykazały spółdzielnie 263.261.508 Kcz. obrotu, przyczem jednak osiągnęły minimalne zyski w kwocie 117.212 Kcz., co tłumaczy się tem, że są to instytucje samopomocy, nieobliczone na zysk, tylko aby służyły swoim członkom i przyczyniły się do poprawienia ich położenia gospodarczego.

Wśród związkowych spółdzielni jest najstarszą i najzasobniejszą Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cz. Cieszynie, założone w r. 1873. W powyżej przytoczonych liczbach partycypuje następującemi kwotami: liczy 5.560 członków, zgrupowanych w 1 zakładzie centralnym w Cz. Cieszynie i w 7 filjach rozmieszczonych po różnych miejscowościach Śląska. Ci wpłacili na udziały 1.363.376 Kcz. Funduszów rezerwowych wykazuje 809.219 Kcz. Wkładów na oszczędność złożyło 7.837 wkładców 33.356.048 Kcz., z czego udzielono pożyczek 28.217.125 Kcz. Obrót za rok 1929 wynosił 174.774.394 Kcz.

Członkiem Związku jest spółdzielnia rolniczo - handlowa „Ziemia" w Cz. Cieszynie, która zaopatruje rolnika w dobre nasiona, nawozy sztuczne, pasze treściwe, maszyny rolnicze, materjały budowlane, węgiel i wogóle we wszystko, czego rolnik potrzebuje i zakupuje płody rolne. W roku gospodarczym 1928/29 sprzedała „Ziemia" 351 wagonów towarów za 2.712.218 Kcz. rozporządza własnym majątkiem, gdyż posiada udziałów 326.834 Kcz. Mimo to nie zdołała w zupełności ująć w ręce handlu rolniczego, gdyż ta gałąź spółdzielczości nie znajduje jeszcze odpowiedniego zrozumienia ludności rolniczej, a konkurencja, tak prywatna, jak spółdzielń czeskich, utrudnia jej znacznie zadanie.

Spółki spożywcze, zaopatrujące ludność wiejską w artykuły pierwszej potrzeby, sprzedały w 1929 r. towarów za 2.791.744 Kcz. Wszystkie rozwijają się w skromnym zakresie ale dobrze.

Inne spółdzielnie związkowe spełniają swoje zadanie należycie. Spółka Ziemska Cieszyńska w Końskiej posiada majątek ziemski obszaru 235 ha i gospodaruje na nim.

Stowarzyszenie Domu Polskiego w Mor. Ostrawie utrzymuje Dom Polski w Mor. Ostrawie. Obie te spółdzielnie są finansowo dobrze sytuowane. Spółka pastwiskowa w Śmiłowicach i Związek Hodowców Bydła Czerwonego w Cz. Cieszynie są spółkami hodowlanemi i jako takie wybitnie przyczyniają się do podniesienia hodowli bydła w naszym kraju.

Bilans Związku jako takiego wykazuje w stanie biernym udziałów członków 169.200 Kcz., przy dziesięciokrotnej poręce członków spółdzielni wynosi podkład zabezpieczający 1.692.000 Kcz. Fundusz rezerwowy wzrasta bardzo powoli i wynosi zaledwie 6.513 Kcz. Spółdzielnie złożyły w rachunkach bieżących 4.267.935 Kcz. W stanie czynnym wykazano lokacji bankowych 410.540 Kcz., papierów wartościowych za 1.570.592 Kcz., udzielonych pożyczek członkom 2.341.298 Kcz. Obrót kasy związkowej za 1929 r. osiągnął kwotę 36.893.276 Kcz.

Związek i wogóle spółdzielnie starają się, jak najlepiej wywiązać z zadania, które im stawia nasze społeczeństwo. Mamy jeszcze dużo do zrobienia, ale już i z tego co osiągnęliśmy, możemy być zadowoleni.

Spółdzielczość, która wyrosła na podłożu nędzy ludzkiej i niedomagań ustroju społecznego, zastosowana w naszych warunkach, oddaje nam nieocenione usługi. Opierając się na idei miłości bliźniego, wprowadza ją

w czyn, wspierając tych słabych i maluczkich i ułatwia im życie, oraz uniezależnienie się gospodarcze. Chociaż osiągnęliśmy poważne wyniki, to jednak nie jesteśmy jeszcze u celu. Potrzeba jeszcze dalszej wytężonej pracy, aby wszyscy Polacy przejęli się hasłem spółdzielczej solidarności i samopomocy, zgrupowali się około sztandaru spółdzielczego i w ten sposób służyli wspólnej sprawie.

Jan Ofiok.

Polska spółdzielczość robotnicza w Czechosłowacji

Robotnicy polscy na Śląsku Cieszyńskim już w czasie około roku 1890 zaczęli zakładać stowarzyszenia spożywcze, lecz pierwsze próby nie miały wielkiego powodzenia. Dopiero w roku 1896 powstało pierwsze Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie, które do dnia dzisiejszego istnieje. W roku 1910 istniało już 28 stowarzyszeń spożywczych, które były połączone w „Okręgowym związku dla polskich stowarzyszeń spożywczych na Śląsku Cieszyńskim" a związek ten był przyłączony w formie federacyjnej do „Związku austrjackich stowarzyszeń spożywców w Wiedniu". Z ramienia tegoż związku utworzono hurtownię dla austrjackich stowarzyszeń spożywczych „Göc" (Grosseinkaufsgesellschaft für österreichische Consumvereine), która w roku 1906 utworzyła dla stowarzyszeń spożywczych na Śląsku oddział w Mor. Ostrawie. Związek ten wydawał także dla członków polskich spółdzielni miesięcznik pod nazwą „Zespolenie", redagowany z początku przez lustratora Jarmołowicza a później przez lustratora Adama Wojciechowskiego. W roku 1906 został także założony wyżej wymieniony Okręgowy Związek, którego pierwszym przewodniczącym był obecny przewodniczący Centralnego stowarzyszenia spożywczego dla Śląska w Łazach, Antoni Sikora.

Na podstawie uchwały tegoż związku przystąpiono do połączenia 28 stowarzyszeń spożywczych w obecnie istniejące Centralne stowarzyszenie spożywcze dla Śląska w Łazach. Powstało także kilka Domów robotniczych, które się do Związku przyłączyły. W czasie wybuchu wojny światowej zaprzestał Związek wydawania czasopisma „Zespolenie". W roku 1912 przejął kierownictwo oddziału hurtowni w Ostrawie i przewodnictwo Okręgowego Związku obecny przewodniczący Związku, Emanuel Chobot.

Po ukończeniu wojny światowej, w grudniu 1918 roku utworzono dla polskich spółdzielni na Śląsku cieszyńskim „Związek polskich stowarzyszeń spożywczych na śląsku", którego przewodniczącym wybrano Emanuela Chobota i przystąpiono do wydawania miesięcznika „Przegląd Współdzielczy" jako organu związkowego. Połączenie dawniejszych lokalnych stowarzyszeń zostało w następnych latach przeprowadzone tak, że 25 stowarzyszeń zostało przyłączonych do „Centralnego stowarzyszenia spożywczego dla Śląska" w Łazach a oprócz tego pozostały tylko dwa stowarzyszenia samodzielne a mianowicie: „Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie" i „Stowarzyszenie spożywcze „Postęp" w Karwinie".

Obecny stan polskich spółdzielni spożywczych, połączonych w Związku polskich stowarzyszeń spożywczych, przedstawia się następująco.

Do Związku należą obecnie 3 stowarzyszenia spożywcze i 6 Stowarzyszeń Domów robotniczych oraz 2 inne stowarzyszenia gospodarcze. Razem więc 11 stowarzyszeń, liczących 18.981 członków i posiadających 115 sklepów spółdzielczych oraz 12 Domów robotniczych, utrzymujących sale na przedstawienia, zgromadzenia i inne potrzeby polskich stowarzyszeń robotniczych i oświatowych.

Obrót towarowy wynosił w ostatnim roku Kcz. 46.323.313, wpłacone udziały członkowskie wynosiły Kcz. 2.824.741, oprócz tego posiadają stowarzyszenia od swoich członków pożyczki w wysokości Kcz. 9.219.357, fundusze rezerwowe stowarzyszeń wynoszą Kcz. 1.571.346.03.

Z cyfr tych widać, że stan gospodarczy stowarzyszeń należących do Związku jest zadowalający i byt tychże stowarzyszeń jest zapewniony.

Związek dla członków stowarzyszeń spożywczych wydaje miesięcznik pod nazwą „Przegląd Współdzielczy“, wychodzący w 8.000 egzemplarzy. Do tego miesięcznika wydaje Związek dodatek dla pracowników spółdzielczych pod nazwą „Pracownik Współdzielczy“. Pracę oświatową pomiędzy członkami stowarzyszeń prowadzi się za pomocą odczytów, dla którego to celu posiada Związek aparat kinematograficzny i filmy. Na cele oświatowe dla polskiej ludności pracującej wydają spółdzielnie corocznie dość pokaźne sumy, a to w formie wsparć na polskie szkolnictwo oraz na letniska i gwiazdki dla biednej dziatwy szkolnej.

Jak z powyższego wynika, stanowią polskie spółdzielnie robotnicze podstawę gospodarczą dla polskiego ruchu robotniczego i oświatowego. Z małych początków, podobnie jak tkacze rochdalscy (czytaj roczdelscy), potrafili sobie górnicy i hutnicy polscy na Śląsku wybudować spółdzielnie, które cieszą się bardzo dobrą opinją u ogółu ludności, co wynika już z olbrzymiej ilości członków i sklepów spółdzielczych. Prawie we wszystkich gminach na Śląsku zamieszkałych przez polską ludność, istnieją filje stowarzyszeń spółdzielczych, które w ostatniem czasie zapoczątkowały już własną produkcję. Centralne stowarzyszenie spożywcze dla Śląska w Łazach posiada oprócz 105 sklepów także swoją własną mechaniczną piekarnię, największą na Śląsku Cieszyńskim, swój własny młyn, wyrób wody sodowej i cały szereg warsztatów.

Polskie spółdzielnie w dalszym ciągu rozwijają się dobrze, co widać najlepiej z tego, że corocznie powiększa się jak liczba członków tak też liczba przedsiębiorstw, należących do naszego Związku.

Emanuel Chobot.

Pożarnictwo na Śląsku Czechosłowackim

Początek pożarnictwa na Śląsku Cieszyńskim sięga czasów istnienia pierwszych Straży Pożarnych. Naprzód zakładano tu Straże po miastach, a ponieważ miasta były zniemczone, przeto pierwsze Straże były niemieckie. Pierwsze Straże w gminach polskich założono w roku 1891, a to w Nie-

mieckiej Lutyni, w Nydku w 1892 r., w Sibicy w 1894 r., w Stonawie w 1898 r. oraz w Bystrzycy i Piosku.

Wszystkie inne Straże powstały w latach późniejszych. Pożarnictwo było w pierwszych latach swego istnienia stosunkowo jeszcze słabe, oraz wewnętrznie i zewnętrznie niemieckie. Straże pożarne bez wyjątku, polskie czy niemieckie, należały organizacyjnie do niemieckiego Związku Krajowego w Opawie. Opawa przydzielała subwencje, urzędowała tylko po niemiecku, językiem obrad był język niemiecki, Straże używały komendy tylko niemieckiej. Wprawdzie tu i ówdzie znalazł się odważny naczelnik Straży, który łamał uświęcony zwyczaj i wprowadzał komendę i język urzędowy polski, ale zapał takiego śmiałka starały się władze pożarnicze wszelkiemi sposobami tłumić, nazywając to wprowadzaniem polityki do pożarnictwa i subwencjonowały taką Straż słabiej, aniżeli Straże prowadzone w duchu niemieckim. Władze polityczne starały się również wymusić wyrzeczenie się komendy polskiej.

Pierwszemi Strażami polskiemi, t. j. z komendą i duchem polskim, były: Dąbrowa (założona w 1902 r.), Leszna Dolna (1902), Końska (1905), Olbrachcice (1908).

Wpływy, a nawet groźby starostów nie zdołały zmienić komendy w tych Strażach. Podziwiać trzeba hart i stałość tych pierwszych bojowników o równouprawnienie językowe na polu strażnictwa. Stanowisko ich było trudne, gdyż były to nieliczne jednostki, na których koncentrowały się ataki przeciwników, broniących swych uprzywilejowanych stanowisk. Z czasem jednak powiększały się szeregi po polsku czujących Straży i obrona stawała się łatwiejsza.

Właściwy rozwój pożarnictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim rozpoczyna się od roku 1909. W tym roku bowiem kilku nauczycieli powiatu cieszyńskiego przystąpiło do zakładania polskich Straży pożarnych w powiecie tak gorliwie, że w przeciągu dwu lat powstało 16 nowych Straży polskich. Do tych Straży przyłączyły się i starsze Straże, czujące po polsku i po pewnym czasie okazało się, że polskie Straże są w powiecie cieszyńskim i frysztackim w większości.

Straże polskie górowały nad niemieckiemi, względnie renegackiemi, nietylko swoją liczebnością, ale także ruchliwością członków, wyćwiczeniem oraz zapałem dla idei pożarnictwa.

Wszystkie tworzące się Straże przystępowały na członków do niemieckiego Związku w Opawie. Z przybywaniem polskich Straży, coraz pewniejszem gruntowaniem się uświadomienia narodowego, zaczęto rozmyślać o założeniu swojego Związku Pożarniczego, jaki mieli Niemcy, a później także Czesi. Władze przyszły również do przekonania, że utrzymanie dotychczasowego stanu jest niemożliwe, gdyż niesnaski i walki narodowościowe rosły w Związku Krajowym, a przedewszystkiem w okręgowych związkach. Związki okręgowe cieszyński i frysztacki były prawie zupełnie polskie, a mimo to Straże wybierały przewodniczących i połowę Wydziałów Niemców, a to dlatego, że przewodniczącego Polaka, tak zwanego inspektora okręgowego nie byłby zatwierdził rząd krajowy, zaś odłączenie się od Związku mogło spowodować utratę subwencji. Spory w okręgach uniemożliwiały wszelką pracę pozytywną i dlatego sam Prezydent Krajowy wyraził życzenie założenia Polskiego Związku Pożarniczego.

Inicjatywę w tym kierunku objął naczelnik Straży Trzanowickiej, nauczyciel Klemens Matusiak, obecny powiatowy inspektor szkolny w Bielsku. Zwołał w dniu 23 maja 1914 r. zebranie informacyjne, na którem zadecydowano założenie polskiego Związku. Konstytucyjne Walne Zgromadzenie odbyło się w dniu 6 czerwca 1914 r. i do tworzącego Związku przystąpiło 49 Straży, z czego 32 z terenu, który w 1920 r. przypadł Czechosłowacji.

Wojna zdekompletowała Straże Pożarne i przerwała pracę związkową, którą podjęto dopiero w lutym 1920 r. Pociągnięcie granicy środkiem Śląska podzieliło Związek. Straże Śląska czechosłowackiego założyły własny Związek we wrześniu 1920 r. pod nazwą: „Związek Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji". W pierwszym roku istnienia liczył Związek 30 Straży, które skupiały 845 członków. Poza tem jeszcze część Straży należała do Związku niemieckiego, a cały szereg wiosek nie miał jeszcze zorganizowanych Straży u siebie. Tu miał Związek wdzięczne pole do działania: pozyskać Straże dla swojego Związku i zakładać nowe, gdzie ich jeszcze nie było. Nadto trzeba było organizować sam Związek, usprawniać czynność pojedyńczych Straży, które przez wojnę dużo ucierpiały. Nietylko utraciły one dużo członków, ale zniszczył się sprzęt pożarniczy, co znacznie zmniejszało gotowość bojową poszczególnych jednostek.

Wytrwałej pracy związku i pojedyńczych Straży udało się pokonać wszystkie trudności i dziś po dziesięciu latach jest Związek silnie ugruntowany, sprężyście zorganizowany, Straże należycie wyekwipowane i uzdolnione do stawiania czoła rozszalałemu żywiołowi, chcącemu zniszczyć dorobek pracy ludzkiej.

Z końcem 1929 r. skupiał Związek 57 Ochotniczych Straży Pożarnych, które liczyły 2.257 członków czynnych, członków zdyscyplinowanych, karnych i świadomych swych obowiązków, nietylko w służbie strażackiej ale i w służbie narodowej. Wszystkie Straże są należycie wyposażone w sprzęt pożarniczy, każda posiada sikawkę, niektóre po dwie. W najnowszych czasach przystępują Straże do motoryzacji swych sikawek. Stan liczebny inwentarza przedstawia się następująco:

8 sikawek motorowych (z tego 2 samochodowe),
58 „ czterokołowych ręcznych,
7 „ dwukołowych ręcznych,
70 drabin różnych typów,
9250 metra węża tłocznego,

52 remizy na przechowania sprzętu pożarniczego, poza tem umundurowanie i rynsztunek dla wszystkich członków czynnych.

Wartość tego inwentarza można określić kwotą 2½ miljona Kcz. Należałoby odpowiedzieć na pytanie, skąd czerpały Straże fundusze, aby się należycie wyekwipować? Środki zebrały u siebie drogą składek dobrowolnych, darów, dochodów z festynów, przedstawień i zabaw. Ludność nasza choć niezamożna, zawsze znajdzie grosz, aby wesprzeć dobrą sprawę. Podziwiać należy ofiarność naszego ludu, bo nie składa tylko na Straże pożarne. Łoży na szkolnictwo, na cele humanitarne, kościelne, a łoży chętnie i bez szemrania, gdyż składa z tem przeświadczeniem, że to składa dla siebie.

W ostatnim roku przystąpił Związek do reorganizacji. Podzielił swój teren działalności na 4 okręgi, aby przez decentralizację pogłębić pracę i usprawnić organizację. Urządził kurs wykształcenia strażackiego, w któ-

rym uczestniczyły wszystkie Straże. Od lipca 1920 r. wydaje własny organ, „Przewodnik Strażacki", na razie kwartalnik, poświęcony sprawom pożarnictwa na Śląsku Czechosłowackim. Związek oparł się organizacyjnie o Związek pożarniczy czeski w Opawie, do którego należy od założenia jako członek, zachowując przy tem zupełny samorząd u siebie. Przewodniczący Związku czeskiego p. Rudolf Gudrich odnosi się zawsze bardzo przychylnie do Związku P. S. P., czego jednak nie można powiedzieć o czeskich Strażach Śląska Cieszyńskiego, które bardzo często starają się uszczuplić nasz stan posiadania przez przeciąganie Straży do siebie, lub przez zakładanie nowych Straży czeskich w gminach polskich.

W każdym jednak razie praca Związku przyniosła owoce. Dziś stoi pod jego rozkazami zdyscyplinowany zastęp ludzi, gotowych ratować mienie bliźniego w chwilach klęsk żywiołowych, pomnych hasła strażackiego: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Jarosław Waleczko.

Polskie organizacje i polska prasa w Czechosłowacji

I.

Najsilniejszem stowarzyszeniem polskiem w Czechosłowacji jest *Macierz Szkolna*, którego Główny Zarząd ma siedzibę w Czeskim Cieszynie, a prezesem Głównego Zarządu jest dr. Wacław Olszak, lekarz oraz burmistrz miasta Karwiny. Macierz Szkolna ma prawie że w każdej miejscowości swoje Koło, a w większych miejscowościach po kilka kół. Liczba członków z końcem roku 1928 wynosiła przeszło 7.000.

Na Morawach pracuje *Polski Związek Szkolny*, liczący 5 Kół, przeszło 800 członków, a prezesem jego jest p. Marjan Pawełek, dyrektor szkoły wydziałowej w Morawskiej Ostrawie.

W Morawskiej Ostrawie znajduje się stowarzyszenie *Domu Polskiego*, liczące przeszło 100 członków, którego prezesem jest p. Emanuel Chobot, dyrektor hurtowni spółdzielczej, oraz obecny poseł do Narodowego Zgromadzenia Republiki Czechosłowackiej.

Polski Krajowy Komitet Oświatowy obejmuje 3 Komitety Powiatowe: 1) frysztacki, którego prezesem jest p. Piotr Feliks, dyrektor gimnazjum w Orłowej, 2) cieszyński, ktrórego prezesem jest p. Józef Michejda, kierownik szkoły w Ceskem Tesine (Czeskim Cieszynie), 3) jabłonkowski, którego prezesem jest p. Rudolf Paszek, dyrektor szkoły wydziałowej w Jabłonkowie. Prezesem Krajowego Komitetu Oświatowego jest p. Piotr Feliks, dyrektor gimnazjum w Orłowej.

Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji istnieje od roku 1926 i liczy przeszło 2.000 śpiewaków. Prezesem jest p. Piotr Feliks, dyrektor gimnazjum w Orłowej, a dyrygentem p. Jan Jeleń, nauczyciel wydziałowy w Dolnych Błędowicach.

Chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich, którego prezesem jest p. Jan

Chromik, dyrektor szkoły wydziałowej we Frysztacie, a dyrygentem ks. prof. Józef Berger, w Czeskim Cieszynie.

Polskie Stowarzyszenie Robotnicze Oświatowo Gimnastyczne „*Siła*“, liczące 38 Kół i 1564 członków. Przewodniczącym jest p. prof. Józef Badura, w Doubrawie.

Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych „*Sokół*“ w Czechosłowacji liczy 11 gniazd sokolich i 750 członków, a prezesem jest p. dr. Leon Wolf, adwokat i b. poseł do N. Z. R. C. S., we Frysztacie.

Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji dzieli się na 22 drużyn męskich i 25 drużyn żeńskich, liczy 1.010 członków. Prezesem jest p. dr. Jan Buzek, lekarz i poseł do Narodowego Zgromadzenia w Doubrawie.

Polski Związek Piłki Nożnej w Czechosłowacji liczy obecnie 2 silne Kluby, a m. in. Polski Klub Piłki Nożnej „*Polonja*“ w Karwinie i Polski Klub Sportowy „*Siła*“ w Trzyńcu. Prezesem Klubu „Polonji“ jest p. Jan Böhm, nauczyciel wydziałowy w Karwinie, a prezesem Klubu w Trzyńcu — Ferdynand Herczyk, w Trzyńcu. Oprócz tego istnieje klub piłki nożnej „Fizkultury“, w którym grupują się członkowie komunistyczni. Liczba członków nieznana. Prezesem Karol Śliwka, poseł do Narodowego Zgromadzenia w Doubrawie.

Śląska Krajowa Rodzina Opiekuńcza podzielona na dwa okręgi, licząca 66 Kół i 3.740 członków, której prezesem jest p. Władysław Wójcik, inspektor szkolny w Orłowej.

Ewangelicki Związek Niewiast „*Betezda*“ w Ligotce Kameralnej. Przewodniczącą jest p. M. Glajcarowa, w Łyżbicach.

Ewangelicki Dom Sierot w Trzyńcu. Opiekę i zarząd sprawuje ks. senjor Oskar Michejda, w Trzyńcu.

Ewangelickie Stowarzyszenie Skarbca Kościelnego im. Gustawa Adolfa na Śląsku. Przewodniczącym jest ks. Oskar Michejda, w Trzyńcu.

Beskid Śląski, liczący 1800 członków. Przewodniczącym jest p. Władysław Wójcik, inspektor szkolny w Orłowej.

Zrzeszenie Zastępców Gmin, obejmuje 34 gminy śląskie, liczy 457 członków, a prezesem jest p. Jan Ciemała, naczelnik gminy we Wędryni.

Polskie Stowarzyszenie „*Wzajemna Pomoc*“ we Frysztacie. Członków 406. Prezesem jest p. Antoni Szotek, właściciel realności we Frysztacie.

Związek Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, liczący 9 kół, 328 członków. Generalnym sekretarzem jest ks. Franciszek Moroń, proboszcz w Ropicy.

Kongregacje Marjańskie, liczące 6 kół i 811 członków. Moderatorami są miejscowi księża.

Związek Czyteln Katolickich, liczący 8 kół i 5 domów, a mianowicie w Jabłonkowie, Trzyńcu, Wędryni, Karwinie i we Frysztacie.

Zrzeszenie Związku Młodzieży Ewangelicznej, liczy 14 kół, 900 członków. Prezesem ks. Franciszek Buchwałdek, pastor w Bystrzycy.

Towarzystwo Ewangelickiej Oświaty Ludowej liczy 7 kół i 2000 członków. Prezesem jest ks. sen. Oskar Michejda, w Trzyńcu.

Związek Akademików Polaków na Śląsku Czeskim „*Jedność*“, członków ma 120. Prezesem jest p. Jan Zielina, zamieszkały w Stonawie.

Katolickie Stowarzyszenie Górników i Robotników „*Praca*“ w Karwi-

nie. Posiada własny dom, w którym mieszczą się różne organizacje, oraz wielka sala ze sceną. Przewodniczącym jest p. Izydor Galocz, maszynista w Karwinie.

Polski Dom Katolicki we Frysztacie. Właścicielem są frysztackie organizacje zawodowe polskie i stowarzyszenia polskie katolickie. Prezesem jest dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie.

Katolickie Stowarzyszenie Górników i Robotników ma swoje siedziby we Frysztacie, gdzie prezesem jest Antoni Twardzik, sztygar we Frysztacie; w Karwinie, prezesem p. Izydor Galocz, maszynista w Karwinie; w Stonawie, prezesem p. Józef Ondruch, sztygar w Stonawie; w Dubrawie, prezesem p. Karol Merta, sztygar w Dubrawie; w Suchej Górnej, prezesem p. Józef Gałuszka, pensjonowany górnik w Górnej Suchej i w Łąkach, prezesem p. Karol Gattnar, w Łąkach n/O.

Związek Straży Pożarnych, liczący przeszło 56 straży, prezesem jest p. Jarosław Waleczko, w Cieszynie.

Domy Robotnicze znajdują się w następujących miejscowościach: Karwina-Sosnowiec, Doubrawa, Błędowice Dolne, żywocie p. Błędowice D.. Sucha Górna, Sucha Średnia, Trzyniec, Orłowa, Stonawa, Olbrachcice, p. Stonawa, Bystrzyca, Cierlicko i Dom Proletarjuszy w Karwinie. Przewodniczącym Związku Domów Robotniczych jest Karol Toman, kasjer Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach.

Najsilniejszą organizacją spółdzielczą jest *Centralne Stowarzyszenie Spożywcze* w Łazach, liczące rzeszło 17.000 członków, posiadające 103 filje, prawie że w każdej miejscowości Śląska Cieszyńskiego czechosłowackiego, na czele którego stoi prezes Antoni Sikora w Łazach oraz Karol Toman, kasjer w Łazach.

Oprócz tego jest jeszcze drugie stowarzyszenie spółdzielcze, a mianowicie *Stowarzyszenie Spożywcze dla Robotników i Rolników w Stonawie;* posiadające 12 filji, około 2.000 członków; przewodniczącym jest p. Alojzy Bonczek, w Stonawie.

Stowarzyszenie Spożywcze Postęp w Karwinie. Liczy 500 członków. Przewodniczącym jest p. Mikołaj Tomiczek, kierownikiem Józef Pietraszek, w Górnej Suchej.

Istnieją jeszcze *Ludowe Spółki Spożywcze:* w Karwinie na Sowińcu, gdzie przewodniczącym jest p. Stanisław Węgrzyn, pensjonowany nadsztygar, liczy 350 członków; w Darkowie przeszło 200 członków, przewodniczącym jest p. Adolf Kubeczka, sztygar w Darkowie i w Łąkach n/O, liczy 200 członków, przewodniczącym jest p. Karol Gattnar, rolnik w Łąkach.

Spółka Ziemsko-Przemysłowa w Łazach. Liczy przeszło 50 udziałowców. Przewodniczącym jest p. Karol Kotula, rzeźnik w Suchej Średniej. Posiada młyn walcowy w Cz. Cieszynie.

Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Czeskim Cieszynie liczy przeszło 18.000 członków. Inspektorem jest p. Józef Białka, w Czeskim Cieszynie. W związku tym grupuje się 63 kas spółkowych, systemu Raifeisena z liczbą członków przeszło 11.000, prezesem jest p. Karol Buzek, rolnik w Końskiej; dalej *Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek* w Czeskim Cieszynie, z 8 filjami 5371 członków, członkowie Dyrekcji

p. Leopold T o k a r z, dyrektor we Frysztacie, p. Paweł M a m i c a, dyrektor w Cieszynie i Jan G ó r n i a k, właściciel cegielni w Świbicy, oraz *Bank Rolniczy* we Frysztacie z 4 filjami, liczącemi przeszło 1300 członków, członkowie Dyrekcji: p. Franciszek P a w l i c z e k, dyrektor we Frysztacie, p. Emanuel C h o b o t, poseł w Morawskiej Ostrawie, p. Gabrjel O g r o c k i, urzędnik we Frysztacie.

Spółka Rolniczo-Handlowa „*Ziemia*“ w Czeskim Cieszynie, licząca 403 członków. Członkowie Dyrekcji: pp. Jerzy T e p e r, w Żukowie Górnym, pow. Cz. Cieszyn, J. B r a n n y w Ropicy, R. D y b a, w Cz. Cieszynie.

Towarzystwo Rolnicze w Cz. Cieszynie. 60 kółek, 2600 członków prezesem jest Karol B u z e k, rolnik w Końskiej p. Trzyniec.

Są jeszcze mniejsze organizacje, jak *Związek Górników* (sekcja polska), liczący 1500 członków, którego sekretarzem jest Ferdynand G ö t z e, *Związek Metalowców,* liczący około 1000 członków, sekretarzem jest Stefek w Trzyńcu. *Związek Pracowników Handlowych,* zwykły druh członków, którego przewodniczącym jest Józef B u b a, kierwnik kooperatywy spożywczej w Stonawie.

Istnieją 3 Kluby Czesko-Polskie: 1) z siedzibą w Morawskiej Ostrawie, liczący 176 członków. Prezesem jest dr. Franciszek K r a l, profesor gimnazjum w Morawskiej Ostrawie, zastępcą p. Marjan P a w e ł e k, dyrektor polskiej szkoły wydziałowej w Morawskiej Ostrawie; 2) oraz w Bernie i w Pradze.

Zrzeszenia polityczne są wymienione wyżej na str. 258.

II

Na Śląsku Cieszyńskim Czechosłowackim i na Morawach wychodzą następujące tygodniki, względnie miesięczniki i kwartalniki polskie.

1) „*Gazeta Kresowa*“ we Frysztacie, której wydawcą jest dr. Leon Wolf, adwokat we Frysztacie; jest pismem bezpartyjnem, poświęconem sprawom narodowym, kulturalnym, politycznym i społeczno-gospodarczym. Odpowiedzialnym redaktorem jest p. Franciszek P i e c z k a, we Frysztacie.

2) „*Robotnik Śląski*“. Organ centralny Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Karwinie. Redaktorem odpowiedzialnym jest Józef K o m i n e k, w Orłowej.

3) „*Nasz Kraj*“. Organ Związku Śląskich Katolików w Republice Czechosłowackiej, poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, religijnym i nauce. W Cz. Cieszynie, ul. Graniczna. Odpowiedzialnym redaktorem jest Rudolf S z p a n d e l.

4) „*Prawo Ludu*“ w Cz. Cieszynie, ul. Fabryczna 13. Organ stronnictwa Ludowego w Czechosłowacji, poświęcony sprawom narodowym, politycznym, kulturalnym i społeczno-gospodarczym ludu polskiego. Odpowiedzialnym redaktorem jest Jarosław W a l e c z k o, emerytowany kierownik szkoły w Cz. Cieszynie, Grabina.

5) „*Ewangelik*“ w Cz. Cieszynie, Fabryczna 13. Organ Towarzystwa Ewangelickiej Oświaty Ludowej na Śląsku Czeskosłowackim. Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, zborowym i społecznym ludu

i kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Cieszyńskim w Republice Czeskosłowackiej. Odpowiedzialny redaktor Paweł H e c z k o , emerytowany urzędnik kolejowy w Cz. Cieszynie.

6) *„Nasz Lud“* w Cz. Cieszynie, Frydecka 8. Organ Śląskiej Partji Ludowej. Wolne słowo dla ludu śląskiego. Odpowiedzialnym redaktorem jest Józef K a l e t a , w Cz. Cieszynie.

7) *„Głos Robotniczy“*. Organ komunistycznej partji w Czechosłowacji, pismo poświęcone sprawom robotników polskich w Republice Czeskosłowackiej. Redakcja: Hotel Unger w Karwinie. Drukuje się w Morawskiej Ostrawie. Odpowiedzialnym redaktorem jest Adolf Legierski, a naczelnym redaktorem Karol Ś l i w k a, poseł w Doubrawie.

8) *„Przegląd Współdzielczy“*. Redakcja — Morawska Ostrawa, Kolejowa, 98. Organ Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku w Czechosłowacji. Wychodzi raz na miesiąc. Wydawca: *„Związek Polskich Towarzystw Spożywczych“*. — Odpowiedzialny redaktor Emanuel C h o b o t , poseł w Morawskiej Ostrawie.

9) *„Pracownik Spółdzielczy“* w Morawskiej Ostrawie, redakcja wspólna z poprzednim. Miesięcznik poświęcony sprawom wychowawczym, naukowym i zawodowym, dotyczącym pracowników handlowych i przemysłowych, zatrudnionych w kooperatywach robotniczych.

10) *„Przewodnik Oświatowy“*. Cz. Cieszyn, ul. Illicha. Kwartalnik Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. Redaktorem jest Ludwik P a w l i k , emerytowany nauczyciel w Czeskim Cieszynie.

11) *„Poradnik Gospodarczy“* w Cz. Cieszynie. Organ Towarzystwa Rolniczego, Ogrodniczego oraz Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Redaktor — Jan M i c h e j d a , w Czeskim Cieszynie.

12) *„Poradnik Spółdzielczy“*, jako dodatek do poprzedniego. Miesięcznik.

13) *„Gazeta Górnicza“*. Tygodnik w Karwinie. Organ poświęcony sprawom zawodowym polskich górników. Redaktor Franciszek S a r g a n e k Morawska Ostrawa, ul. Ceskobratrska 15.

14) *„Związkowiec“*. Miesięcznik w Trzyńcu. Organ Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Republice Czeskosłowackiej. Redaktor Paweł S t e c , we Frysztacie, ul. Zamkowa.

15) *„Wiadomości Rady Rewirowej“* w Morawskiej Ostrawie. Miesięcznik. Organ Rady Rewirowej Urzędników Górniczych w Morawskiej Ostrawie. Redaktor J. T o p i n k a (Czech), należy się ewent. zwracać do Ferdynanda G o e t z e g o , w Karwinie.

16) *„Oświata“*. Miesięcznik. Organ Polskiego Stowarzyszenia Robotniczego Oświatowo-Gimnastycznego Siła w Czechosłowacji, wychodzi w Karwinie. Redaktor Franciszek S a r g a n e k, Pudłów przy N. Bohumine.

17) *„W Obronie Prawdy“*. Pisemko religijne dla katolików. Odpowiedzialny redaktor D. G a l o c z , sztygar w Karwinie.

18) *„Nasze Pisemko“*. Miesięcznik. Gazeta obrazkowa dla młodzieży. Wydaje Polskie Towarzystwo Nauczycieli w Czechosłowacji. Redaktorem jest p. Karol S i w e k, kierownik szkoły w Nowem Bohumine.

19) *„Przyjaciel Dziatek“*. Wychodzi w Nawsiu, pisemko dla dziatwy ewangelickiej. Redaktorem jest ks. Karol K r z y w o ń , pastor w Nawsiu.

20) *„Dziennik Urzędowy“* Urzędu Powiatowego we Frysztacie, wychodzący w języku czeskim i polskim (Uredni vestnik okresniho uradu ve Frystate) redaktor p. dr. Havlicek, we Frysztacie, tłumaczem p. Tadrała, adjunkt rachunkowy we Frysztacie.

21) *„Dziennik Urzędowy“* Urzędu Powiatowego w Cz. Cieszynie (Uredni vestnik okresniho uradu w Ceskem Tesine).

22) *„Propagator“* w Cz. Cieszynie. Miesięcznik. Redaktor Em. Berka. Wychodzi w trzech językach: czeskim, polskim i niemieckim. Apolityczne pismo inseratowe kupców z Czeskiego Cieszyna.

23) *„Nasz Ślązak“* w Jabłonkowie, pisany wprawdzie w języku polskim, ale nie należący do prasy polskiej, bo utrzymywany w duchu wrogim dla Polaków. Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą jest Karol Smyczek, kierownik szkoły czeskiej ludowej w Jabłonkowie.

Ze względu na to, że w Czechosłowacji nie wychodzi żaden dziennik polski, polska ludność abonuje dzienniki z Polski. Największy popyt ma krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“.

Opracował Gabrjel Ogrocki.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Niemcy.

Wybory do Reichstagu. — Dn. 14 września b. r. odbyły się w Niemczech wybory, które przyniosły zwycięstwo dwom radykalnym, skrajnym niemieckim kierunkom politycznym: nacjonalistycznemu stronnictwu Hitlera (Nazional-Sozialistische Arbeitspartei) oraz partji komunistycznej. Zwycięstwa te nie dają wprawdzie możności powyższym stronnictwom w drodze parlamentarnej, legalnej zmiany ustroju Rzeszy Niemieckiej, lecz tem niemniej uniemożliwiają zaufanie nowego Reichstagu dla obecnego rządu, który ostać się może chyba w charakterze rządu dyktatorskiego o ile wzrastające fale szowinizmu i społecznego radykalizmu nie obalą takiej umiarkowanej dyktatury na rzecz bojowego programu rewizji granic, zniesienia Traktatu Wersalskiego, gwałtownych reform społecznych i t. d.

Lista polska nie zdobyła mandatów, gdyż na to potrzeba było zebrać 60.000 głosów. Wszakże wyraźny wzrost głosów polskich dał się zauważyć na Śląsku Opolskim, gdzie zwyżka głosów polskich w porównaniu z wyborami w 1928 roku przekroczyła 7.000 głosów. Zdenerwowało to wszak i zaniepokoiło Niemców tak dalece, że usiłowali, w prasie swojej, wytłumaczyć ten wzrost rzekomem sprowadzeniem na Śląsk Opolski 20.000 Polaków z Westfalji. Ponieważ jednak na Westfalji padło niecałe 19.000 głosów polskich, utrzymując ten sam stan posiadania, jaki mieliśmy w r. 1928, — jasnem jest, że nie mogli Polacy zorganizować takiej „emigracji“ z Westfalji na Śląsk Opolski dla celów wyborczych.

Zmyślanie podobnych wiadomości świadczy jedynie, że stale postępujący wzrost głosów polskich istotnie trwoży Niemców. Wskazuje on bowiem, iż mimo ucisku, mimo coraz to nowych ustaw, skierowanych prze-

ciw Polakom, nic nie jest w stanie zabić naturalnego rozwoju ludu polskiego w Niemczech.

Największym wrogiem, a zarazem współzawodnikiem polskiej listy na Śląsku Opolskim, gdzie padło stosunkowo najwięcej głosów polskich, było i pozostało niemieckie centrum katolickie. Jednak ta okoliczność, że przy ostatnich wyborach na czele polskiej listy stanął patrjota Polak, ks. Karol Koziołek, świadczy, że wśród zgermanizowanego miejscowego duchowieństwa na Śląsku Opolskim budzi się już pewna reakcja zbawienna, a z nią opór przeciw nacjonalistycznym dążeniom niemieckiego centrum, panującego niepodzielnie w sferze polityki wewnętrznej na terenie całego Śląska niemieckiego.

Do dyspozycji Niemców na Śląsku, jak i w całych Niemczech, były tak potężne środki agitacji wyborczej, jak słupy afiszowe, wszelkie lokale publiczne i restauracyjne, samochody, nawet samoloty, o użyciu których Polacy, należący do ludności mniej zamożnej, nawet marzyć nie mogli. Cała plejada księży o nazwiskach aż nadto wyraźnie świadczących, że są renegatami z polskich gniazd — ks. ks. Kaduk, Ogan, Choleczek, Kubis, Kloser, Cieślik, Kwiotek — niezmiernie energicznie z ambony, z plebanji, z zakrystji, z podwórza kościelnego i nawet z czczonej przez wszystkich katolików Góry św. Anny, agitowała na rzecz niemieckich centrowych kandydatów. W takich warunkach postawa księży, należących do djecezji biskupa wrocławskiego, lecz przyznających ludowi polskiemu prawo do wyboru swoich własnych kandydatów, była niemal bohaterska.

Jak już wspomnieliśmy największy liczebnie przyrost głosów polskich wykazał Górny Śląsk. Również i Pogranicze poznańsko-złotowskie ma do zanotowania poważny przyrost głosów. Bardzo korzystnie wypadły wybory dla rodaków na Ziemi Malborskiej. Jedynie na Warmji mamy ubytek głosów, co nie jest jednak dowodem, że polskość na Warmji się cofa. Ubytek w tej prowincji głosów polskich tłomaczyć trzeba niższą niż w innych dzielnicach Niemiec frekwencją głosujących. Przeciętny udział w głosowaniu na Warmji wynosił 60 — 70%, podczas gdy w innych dzielnicach Niemiec udział w głosowaniu wynosił 80% i więcej. Odbywające się w tym czasie na Warmji manewry niemieckie mogły wywrzeć poczęści ujemny wpływ na frekwencję polską przy wyborach. Ale i tutaj, jak na Śląsku Opolskim, największe zamieszanie w szeregach wyborców polskich wywołała działalność centrowców, którzy z właściwą im obłudą kolportowali odezwy, kończące się następującą wstrętną insynuacją:

„Katholischer Christ!
Liste 19b ist Mist!
Wähle Liste Nr. 3
Dann ist dein Gewissen frei!“

Wyborcy polscy, zmieszani takiem postępowaniem centrowców i ostrzegani z ambon przez księży centrowych, popadli w wątpliwości, a nie chcąc zaprzedać się partjom niemieckim, nie poszli wcale głosować.

Mimo to niezmiernie ważnym pozostaje fakt, że w krótkim stosunkowo czasie zdołano zespolić wszystek lud polski w Prusach Wschodnich razem z ludem polskim na Mazurach, i poraz pierwszy w całych Prusach Wschodnich stanęła jedna lista polska. Dzięki tej wspólnej liście okazało się, że

niema w całych Prusach Wschodnich ani jednego powiatu, w którymby nie padły głosy polskie. Wywołuje to oczywiście w prasie niemieckiej niedorzeczne objawy złości, znanej w świecie jako furor teutonicus, lecz uświadamia wszystkich Polaków w Niemczech, że znajdują się na dobrej drodze, skoro w powiatach pruskich najbardziej nawet zgermanizowanych, padły głosy polskie. Wobec przyrostu głosów polskich w innych powiatach Prus Wschodnich, to jest wobec przyrostu głosów polskich na Mazurach a dość poważnego na Ziemi Malborskiej, ubytek głosów na Warmji w ogólnem obliczeniu głosów polskich w Prusach Wschodnich sprowadza się do minimum.

W opolskich „Nowinach Codziennych" ukazał się list otwarty, podpisany przez „Polaka-górnośląska", który stwierdza wyraźnie, że patrjotyczne polskie nastroje zaczynają przemawiać do sumienia katolickich księży. Przytaczamy najważniejszy ustęp z tego bardzo ważnego dokumentu kampanji wyborczej do Reichstagu w r. 1930.

„W dniu 5 września wystosowałem list otwarty do naszych księży w „Katoliku Codziennym" i „Nowinach Codziennych". Uderzyłem w stół, a nożyce się odezwały. Przedewszystkiem odezwali się nasi księża. Dziś jeszcze nie chcę ich wymieniać, bo to niepotrzebne. Ale przyjdzie dzień, gdy ich ujrzycie i usłyszycie z ambony. A wówczas powiedzą oni wam to, co mnie już powiedzieli: „Polski lud górnośląski jest bardzo pobożny i matkę swoją Kościół katolicki szczerze kocha i rzetelnie wspiera. Ale polski lud górnośląski jest poważnie rozgoryczony, bo księża z „Centrum" chcą z Polaków Niemców porobić. Ksiądz, który, szerząc słowo Boże, rozgorycza swoich parafjan, idzie śladami dawnych krzyżaków niemieckich, którzy słowo Boże mieczem szerzyli. Ten miecz krzyżacki w rezultacie wykorzenił świętą wiarę katolicką w Prusach Wschodnich, gdzie dzisiaj kwitnie protestantyzm. My księża katoliccy, słudzy Chrystusa Pana, musimy bronić naszą wiarę katolicką, a na ziemi górnośląskiej ten tylko ją naprawdę broni, kto jednocześnie broni polski lud górnośląski przed germanizacją. Takie słowa słyszałem od naszych księży.

„Gdy uderzyłem w stół, odezwały się i inne nożyce. Odezwał się sam polski lud górnośląski. W przeddzień wyborów rozrzucił on po całej ziemi górnośląskiej przepiękną odezwę, w której słusznie domaga się utworzenia oddzielnej djecezji dla Śląska Opolskiego, mającej na czele Biskupa-Polaka w Opolu, jak również polskiej akademji duchownej w Opolu, która pod świątobliwą pieczą Biskupa-Polaka w Opolu wychowywać będzie synów naszej ziemi na prawdziwych duszpasterzy, przyjaciół i opiekunów całego ludu.

„Broniąc polskości naszej, obronimy i Kościół Katolicki, a wtedy zasłużymy na błogosławieństwo Boże i błogosławieństwo naszych przyszłych pokoleń". („Nowiny Codzienne", 21.IX.30).

Węgry.

Obchód Święta Narodowego przez Kolonję Polską w Budapeszcie. — Jak w każdym roku, również i w tym roku mimo ciężkich warunków bytu, komitety różnych Stowarzyszeń polskich, kilka tygodni przed oznaczonym terminem ułożyły program dnia Święta Narodowego. W dniu Święta Narodowego 3-go Mają odbyły się Nabożeństwa Uroczyste w Kościele OO. Fran-

ciszkanów i w Kościele polskim, na których byli obecni Poselstwo i Konsulat R. P., Stowarzyszenie węgiersko-polskie, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polski Zsemhery oraz p. wice-prezes Stow. Polaków na Węgrzech, Dr. Bartel i in.

Tegoż dnia zostały odprawione nabożeństwa w Synagodze Ben-Zakai dla kolonji polskiej wyznania mojżeszowego, na których byli obecni urzędnicy Konsulatu i Poselstwa R. P. na czele z p. sekr. konsul. Machem, p. wice-prezes Stow. Polaków, Dr. Bartel, nauczycielka szkół polskich p. Dłuha i in. oraz wszyscy członkowie kolonji wyzn. mojż. bez różnicy stanu z prezesem sekcji izr. i wice-prezes. Stow. Polaków, inż. Lindenbaumem na czele. Kazanie o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja wygłosił rabin kolonji Joachim Raab, poczem została odmówiona modlitwa za Ojczyznę, chór odśpiewał Hymn Polski.

Po nabożeństwie odbył się bankiet, w którym wzięli udział liczni członkowie kolonji jako też urzędnicy Konsulatu R. P. Po południu odbyło się przyjęcie dla kolonji w Poselstwie R. P.

Ze względu, iż dzień Święta Narodowego 3-go Maja wypadł w dniu powszednim odbyło się po raz wtóry Nabożeństwo Uroczyste w Kościele polskim w niedzielę, w którem wzięli udział wszyscy członkowie kolonji jakoteż p. wice-prezes Stow. Polaków, Dr. Bartel oraz delegat Legjonistów polskich, p. inż. Edward Synek z Warszawy. Piękne kazanie o znaczeniu dnia Święta Narodowego wygłosił ks. prob. Brylik.

Po nabożeństwie odbył się bankiet, w którym wzięli udział liczni członkowie kolonji jako też p. wice-prezes Bartel.

Kronika Rady Organizacyjnej

9-TE POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY ORGANIZACYJNEJ w dniu 20 sierpnia r. b.

9-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy odbyło się 20 sierpnia b. r. w sali budżetowej Senatu. Obecni byli: Marszałek Senatu, prof. J. Szymański, konsul generalny z Zagrzebia, dr. Roman Łazarski, dr. M. Szawleski, kpt. M. Fularski, kpt. A. Zarychta, dyr. St. Lenartowicz, p. T. Piskorski, z ramienia Rządu — wice-dyr. M. Biesiekierski, konsul R. Mazurkiewicz.

Na porządku dziennym były umieszczone następujące sprawy:

1. Przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia Prezydjum.
2. Sprawozdanie kpt. A. Zarychty z wizytacji kolonji polskiej w Jugosławji.
3. Sprawozdanie p. Marszałka Szymańskiego, Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, z wizytacji kolonij polskich w Austrji i Szwajcarji.
4. Plan współdziałania z emigracją polską we Francji. Sprawa wizytacji przez przedstawiciela Rady tego środowiska.

5. Sprawy bieżące:
   a) kurs wychowania fizycznego,
   b) sprawa pawilonu Polonji Zagranicznej,
   c) sprawa akademików ze Stanów Zjednoczonych A. P.,
   d) sprawa Rumunji.

Protokół poprzedniego zebrania został przyjęty bez zmian. Następnie p. kpt. Zarychta wygłosił referat o wizytacji swojej w Jugosławji, w którym m. in. następująco charakteryzował stosunki:

„W Jugosławji znalazłem się przypadkowo, z okazji III Kongresu Geografów Słowiańskich. Bezpośrednio po Kongresie udałem się na teren. W czasie Kongresu miałem możność obejrzenia najciekawszych części Jugosławji i możność wyrobienia sobie opinji o bardzo skomplikowanym charakterze tego kraju, a tem samem o kolonji polskiej w Jugosławji.

W czasie mego pobytu w Jugosławji miałem możność dokładnego zwiedzenia dwóch wsi polskich. Wsie te składają się z poszczególnych t. zw. „numerów". Gospodarstwa wyglądem swym przypominają lepiej urządzone gospodarstwa w Paranie. Poszczególne osady polskie są dość od siebie oddalone. Jeżeli chodzi o stan gospodarstwa kolonji polskiej, to można powiedzieć naogół, że zwłaszcza w dolinie rzeki Vrbasu zamożność Polaków jest dość duża.

Pragnę zaznaczyć pewną rzecz, mianowicie, że na terenie Jugosławji powtarza się fakt, który widzimy również w całej Brazylji. Fakt ten dotyczy kulturalnej wyższości Polaków nad autochtonami. Drugi fakt, który również jest analogiczny w stosunku do wielu kolonij polskich zagranicą — to zgodne współżycie Polaków z elementem niemieckim. Uwypukla się tutaj wspólna kultura obu tych narodów, wyższa od kultury ludności tubylczej.

Jeżeli chodzi o rozłożenie kolonji polskiej na terenie Jugosławji, to większość Polaków znajduje się na północo-wschód od Banja-Luki, w dorzeczu rzeki Vrbasu. Polacy stanowią tutaj grupki dość zwarte. Naogoł kolonista nie jest człowiekiem zamożnym, zamożność jego zależy w wielkim stopniu od tego, gdzie kolonja się znajduje, np. na terenach pagórkowatych ziemia jest jałowsza i wobec tego zamożność w tych okolicach jest znacznie mniejsza, niż to się zdarza tam, gdzie ziemia jest urodzajna.

Znajduje tutaj potwierdzenie fakt, że Polacy wszędzie nie wytwarzają całkowitego elementu społecznego, a tylko stanowią zwarte kompleksy społeczne. Z tym właśnie faktem mamy do czynienia w Jugosławji, gdzie jeżeli chodzi zwłaszcza o Bośnię Polacy stanowią wyłącznie element rolny".

Po wysłuchaniu referatu odbyła się dyskusja, w której przedewszystkiem omawiane były sprawy związane z organizacją życia polskiego w Jugosławji, przyczem ustalono na wniosek kpt. Zarychty następujące wnioski:

Prezydjum Rady postanawia: 1) w myśl referatu kpt. A. Zarychty — układać współpracę z kolonją w Jugosławji w pierwszym okresie czasu poprzez placówkę konsularną w Zagrzebiu, do której zwraca się z apelem, aby w myśl oświadczeń p. konsula Łazarskiego okres ten uważała za przejściowy, zmierzający do wytworzenia organizacji na terenie; 2) podtrzymywać żywy kontakt z istniejącą organizacją „Ognisko Polskie" w Zagrzebiu oraz z delegatami na Zjazd Polaków z Zagranicy; 3) podtrzymywać

sentyment narodowy i łączność z Macierzą kolonji polskiej; 4) zwrócić uwagę konsulatu na potrzebę zbadania możliwości utworzenia organizacyj sportowych.

Z kolei p. marsz. J. Szymański wygłosił sprawozdanie z wizytacji kolonij polskich w Austrji i Szwajcarji.

„Dn. 23 lipca odbyło się uroczyste posiedzenie wiedeńskiego „Związku" z udziałem przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich z terenu Austrji. Na posiedzeniu tem obecni byli również goście z poselstwa: konsul generalny Morawski i inni.

Po wygłoszonych referatach przez prezesa „Związku", d-ra B. Tenenbauma i prezesa „Przytuliska", p. Neumana — proszono mię o przedstawienie obecnych stosunków politycznych i gospodarczych Polski. W przemówieniu swem, przedstawiłem stan gospodarczy Polski, obrazując działalność w tej dziedzinie wszystkich naszych Ministerstw i, kładąc szczególny nacisk na rozwój Gdyni. Mówiłem o kryzysie parlamentarnym, zaznaczając, że jest on odbiciem światowego kryzysu i w zakończeniu wyraziłem nadzieję, że w Polsce musi nastąpić zgoda przy koniecznem zrozumieniu najważniejszych interesów państwowych.

Dn. 24 lipca w lokalu „Związku" odbyła się druga konferencja z przewodniczącymi poszczególnych stowarzyszeń, którzy przedstawili swoje życzenia i postulaty, tyczące się rozmaitych kwestyj, jak zapomóg dla bezrobotnych, spraw kulturalno-oświatowych, sprawy dodatku mieszkaniowego, sprawy emerytur i t. p. W niektórych sprawach, jak szkolnictwo, bibljoteka i czytelnia — przyrzekłem poparcie Rady Organizacyjnej.

Kolonja polska w Szwajcarji jest bardzo mała. Zrzeszona ona jest w Sekretarjacie Generalnym Towarzystw Polskich w Szwajcarji.

Dn. 25 lipca w mieszkaniu p. Romerówny, skarbniczki Sekretarjatu, odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli organizacyj społecznych polskich w Szwajcarji oraz z udziałem p. posła Modzelewskiego.

Na posiedzeniu tem przedstawiono sytuację Polaków w Szwajcarji oraz pilne potrzeby lokalne, z których najważniejsze są: kwestja przysłania specjalnego nauczyciela-instruktora dla dzieci polskich i kwestja pomocy duszpasterskiej".

Sprawę wizytacji terenu francuskiego referował dyr. Lenartowicz, stwierdzając brak na tym terenie akcji konsolidacyjnej i duże rozbicie pomiędzy poszczególnemi organizacjami polskiemi, co w przyszłości może zaważyć na strukturze organizacyjnej i na losie całej emigracji polskiej we Francji. Najpoważniejsze organizacje polskie pozytywnie ustosunkowały się do sprawy dojazdu na teren Francji przedstawicieli Rady Organizacyjnej. Niewątpliwie dojazd ten ułatwi instytucji dokładne zorjentowanie się w warunkach życia miejscowego i w możliwościach realizacji i na tym terenie idei i programu ustalonego przez 1-szy Zjazd Polaków z Zagranicy.

Ustalono, że delegacja Rady Organizacyjnej na teren francuski składać się będzie z pp. wice-prezesa, kpt. Fularskiego i dyrektora Biura — Lenartowicza. W wolnych wnioskach omówił dyr. Lenartowicz bieżące sprawy organizacyjne i wyniki prac Biura.

W zakończeniu zebrania omawiany był obecny stan organizacyjny

wśród Polonji w Rumunji. Prezydjum przyjęło wniosek o delegowaniu dyr. Lenartowicza na teren Rumunji w charakterze przedstawiciela Rady, z misją przeprowadzenia konferencji z przedstawicielami tamtejszych organizacyj polskich i z dążeniem do zbadania, w jakim kierunku posuwają się prace w Rumunji dla zrealizowania naczelnych postulatów I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Jubileusz kapłański J. E. Prymasa Polski

W dniu 23 września r. b. upłynęło 25 lat od chwili gdy obecny Prymas Polski, Ks. Kardynał August Hlond, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieńsko-Poznański, otrzymał święcenia kapłańskie. Zarówno stanowisko Księdza Prymasa w Państwie Polskiem, jak i Jego Osoba, która zdobyła dla siebie tak wiele szacunku, uznania i poważania w kraju i zagranicą, sprawiają, że uroczystość osobista Księdza Prymasa jest święcona przez całe polskie społeczeństwo katolickie.

Interesując się specjalnie emigracją polską i jej potrzebami, Ks. Prymas A. Hlond dawał temu niejednokrotnie wyraz, poświęcając osobiście wiele starań opiece duchowej nad wychodźtwem, dążąc do utworzenia jaknajwiększej liczby ośrodków opieki duszpasterskiej na obczyźnie, zakładając w Poznaniu seminarjum dla kształcenia księży-misjonarzy, mających poświęcić się wyłącznie pracy duszpasterskiej wśród Polonji Zagranicznej.

Opieka duszpasterska Ks. Prymasa nad emigracją powierzona Mu jest przez episkopat polski i zatwierdzona przez Ojca Świętego. Jak to stwierdził sam Czcigodny Jubilat w przemówieniu na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, Episkopat Polski stara się duszpasterstwo zagranicą ująć w nową formę organizacyjną, odpowiadającą wszystkim potrzebom religijnym Polaków zagranicą, tak, aby dzięki w ten sposób zorganizowanej pracy duszpasterskiej, każdy Polak, zamieszkały zagranicą wiedział, iż ze strony kraju znajdzie nietylko opiekę państwową, kulturalną i narodową, ale także i religijną. Słowa Ks. Kardynała Hlonda: „Silni tą opieką z tem większą dumą wznosić będziecie czoło swoje, jako Polacy i jako katolicy", — obudziły huczne oklaski na wszystkich ławach delegatów na pierwszym Zjeździe rodaków z obczyzny.

Z wyłonioną na Zjeździe Radą Organizacyjną Jego Eminencja Prymas Polski współdziała we wszystkich sprawach opieki duszpasterskiej, wpływających do Rady, a to przez wydelegowanych specjalnie księży z Kurji Prymasowskiej: ks. kanonika Zborowskiego i jego zastępcę ks. d-ra Janickiego.

Z racji rocznicy jubileuszowej Księdza Prymasa Rada Organizacyjna wystosowała depeszę do Jego Eminencji w Poznaniu:

„W dniu jubileuszowym dwudziestopięciolecia pracy kapłańskiej, uroczyście święconem na najwyższem stanowisku duszpasterskiem, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy przesyła Waszej Eminencji wyrazy czci i głębokiej wdzięczności za roztoczoną opiekę religijną wśród Polaków na obczyźnie a zarazem życzenia najowocniejszego rozwoju tej akcji w drugiem ćwierćwieczu duszpasterskich rządów Waszej Eminencji. — *Viceprezes Lisiewicz, Dyrektor Lenartowicz*".

ROK I. PAŹDZIERNIK 1930. Nr. 10.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

* *
*

Nie jest rzeczą nową w społeczeństwie naszem troska o pomoc dla szkoły polskiej na obczyźnie. Świadomie i konsekwentnie ten obowiązek narodowy w stosunku do rodaków naszych zagranicą pełnią od wielu lat już bądź organizacje powołane wogóle do opieki nad wychodźtwem, bądź towarzystwa, poświęcające się specjalnie pomocy akcji kulturalno-oświatowej wśród Polaków zagranicą zamieszkałych.

Ponieważ jednak dotychczasowe wysiłki w tym kierunku dalekie były jeszcze od poruszenia całego kraju i pociągnięcia wszystkich warstw społecznych w Polsce do zupełnie realnych dobrowolnych świadczeń na cele obrony polskości zagranicą w sferze kulturalno-oświatowej, dobrze się stało, że w rocznicę żywych jeszcze wspomnień o walce, wypowiedzianej bezkompromisowo 25 lat temu dla ufundowania polskiego szkolnictwa w kraju naszym własnym, — przetwarzają się w czyn i rosną na oczach naszych idea i środki walki z obojętnością, nieświadomością, biernością ogółu w stosunku do tych polskich spraw zagranicznych, które dzięki wielkiej akcji społecznej w kraju przedewszystkiem, skierowane być mogą i będą na tory właściwe i odpowiednie dla dobra Narodu i Państwa.

Nawiązując do warszawskiego ogólno-państwowego Zjazdu dla obchodu 25-lecia walki o szkołę polską w dn. 25 i 26 października, zgromadziliśmy w tym właśnie numerze „P o l a k ó w Z a g r a n i c ą" aktualne rozważania i bieżące materjały o stanie dzisiejszym szkolnictwa polskiego zagranicą i o akcji pomocy społecznej na rzecz tych dalekich od nas przestrzenią polskich placówek.

Sądzimy, że nad Obchodem poświęconym sprawom i rzeczom należącym dziś do przeszłości, górować będzie troska o p r z y s z ł o ś ć o ś w i a t y c a ł e g o n a r o d u w najbliższych dziesięcioleciach.

Niechże zmaganiom i zwątpieniu wszelkiemu na widok tylu ciemnych jeszcze kart tej oświaty na obczyźnie, przeciwstawi się nasza wola niezłomna, płynąca ze świadomości jasnej istotnego stanu rzeczy tu przedstawionego, ale zarazem — jak rzeka największa nasza — zasilana wszystką energją nurtów i prądów, mających swe źródła w każdej piędzi ziemi polskiej, w każdym ośrodku życia narodu.

Zagadnienie szkolnictwa polskiego zagranicą

I.

W dzisiejszem rozumieniu zagadnienie szkolnictwa polskiego zagranicą powstało dopiero z chwilą wskrzeszenia niepodległości Polski w 1918 roku. W innem ujęciu jednakże zajmowało ono serca i umysły polskie przez długi okres niewoli i dlatego bardzo słusznem jest połączenie obchodu dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską w zaborze rosyjskim ze sprawą obecnego szkolnictwa polskiego zagranicą.

W przedrozbiorowej epoce niepodległego bytu Polski szkolnictwo nasze wobec przewagi łaciny i wpływów kościelnych na wychowanie nie miało, jak wogóle w Europie, wyraźnych cech narodowych, nie mogło więc być tem bardziej mowy o szkolnictwie „polskiem" poza granicami ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej. Dokonane przez Komisję Edukacyjną częściowe spolszczenie szkolnictwa nie było w stanie już przyczynić się do ekspansji szkoły polskiej poza granice własnego państwa. Może badania z tej dziedziny ujawnią jakie ciekawe fakty, jednakże wobec braku wówczas wogóle pojęcia narodowego szkolnictwa zasadniczych zmian w powyższem twierdzeniu być nie może. Tak n. p. utworzona za Stanisława Augusta polska szkoła orjentalna w Konstantynopolu miała jedynie na celu nauczanie języków wschodnich.

Nadchodzi wiek XIX — wiek, w którym dopiero naprawdę pogłębia się w całej Europie pojęcie szkoły jako instytucji narodowej, wiek, w którym szkolnictwo przechodzi ostatecznie z rąk Kościoła do Państwa, a przy równoczesnem unarodowieniu państw staje się czynnikiem narodowo-państwowym. W tym jednak okresie czasu Polska nie jest już państwem niepodległem, stając się cała polityczną „zagranicą". Pierwsze dziesiątki lat tego wieku przechodzą jeszcze w pseudoformach samodzielności — szkolnictwo polskie, popchnięte w swym rozwoju silną dłonią Komisji Edukacyjnej, idzie naprzód jako szkolnictwo polskie, przynajmniej na niektórych terenach dawnej Rzeczypospolitej. Przychodzą jednak lata coraz cięższe i szkolnictwo w Polsce przestaje być polskiem — jest rosyjskiem, pruskiem lub austrjackiem, jest tem samem prawie, czem dzisiaj jest szkolnictwo dla Polaków zamieszkujących ziemie przyległe do granic obecnego Państwa Polskiego.

W takiem rozumieniu szkolnictwa polskiego zagranicą zjawiają się daleko idące analogje pomiędzy położeniem szkolnictwa polskiego na całej dawniejszej polskiej „zagranicy", a położeniem w dzisiejszej polskiej zagranicy, to jest na wszystkich terenach zamieszkałych przez Polaków, a nie wchodzących w skład obecnego Państwa Polskiego.

Czyż stan teraźniejszy szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji nie przypomina w zasadniczych swych rysach stanu tego szkolnictwa w przedwojennej Austrji, po której zresztą Czesi przejęli prawie wszystkie ustawy szkolne? Czyż stan nauczania dzieci polskich w Niemczech już po wojnie do chwili wydania rozporządzenia o szkolnictwie mniejszościowem z dnia 31 grudnia 1928 roku nie był taki sam prawie, jak w Niemczech przedwojennych, gdzie nie było szkół z polskim językiem

nauczania? Czyż obecna akcja tworzenia prywatnych szkół polskich w Prusach na podstawie wzmiankowanego rozporządzenia nie przypomina analogicznej działalności po roku 1905 w zaborze rosyjskim, gdzie podobnie jak teraz w Prusach społeczeństwo polskie musiało własnemi siłami tworzyć uczelnie o ojczystym języku nauczania? Czyż wreszcie, jeżeli chodzi o kraje zamorskie, dzisiejsza praca w Brazylji nie jest rozwinięciem zapoczątkowanej już dawniej?

W ten sposób oto zarysowują się przy historycznem ujęciu daleko idące analogje między dzisiejszem szkolnictwem polskiem zagranicą, a szkolnictwem całego narodu polskiego w latach niewoli, zarysowuje się ciągłość, znajdująca swój wyraz w połączeniu obchodu dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską w zaborze rosyjskim ze sprawą szkolnictwa polskiego zagranicą. Niewątpliwie jednak zjawiają się i różnice, stanowiące o tem, że problemat szkolnictwa polskiego zagranicą w ściślejszem tego słowa znaczeniu powstał dopiero z chwilą wskrzeszenia niepodległości. Przed laty walka o szkołę polską toczona była wyłącznie przez społeczeństwo i to przez społeczeństwo politycznie przynależne do obcych państw, skrępowane w swoim rozwoju i pozbawione pomocy. Dzisiaj o szkołę polską na obczyźnie może się starać i dbać, o ile chodzi o obywateli polskich, rząd Polskiego Państwa, a, o ile chodzi o Polaków obywateli obcych, to poza ich własnemi staraniami może im nieść pomoc społeczeństwo polskie z Polski, inaczej już przygotowane i inaczej zorganizowane, aniżeli dawniej.

Wyżej wzmiankowane nowe nastawienie i właściwe powstanie zagadnienia szkolnictwa polskiego zagranicą od czasu wskrzeszenia niepodległości Polski jest spowodowane poza faktem, że dopiero od tej chwili wyraźnie rozróżniamy pojęcie szkolnictwa polskiego w granicach własnego państwa i poza jego granicami, jeszcze paroma innemi przyczynami.

Przedewszystkiem dopiero od powojennego okresu zawierania traktatów pokojowych datuje się unormowanie międzynarodowe zagadnień szkolnictwa w języku ojczystym poza granicami własnego państwa, drogą przyjęcia przez niektóre państwa zobowiązań, iż zapewnią mniejszościom narodowym swobodne używanie języka ojczystego w szkole. Następnie, na skutek wzmocnienia poczucia narodowego po wojnie i wzmiankowanego międzynarodowego unormowania sprawy kształcenia w języku ojczystym, w ostatniem dziesięcioleciu pogłębia się na całym świecie poczucie ważności nauki w ojczystym języku na obczyźnie; obok dawniejszego kierunku tworzenia szkół zagranicznych bądź o charakterze propagandowym (Francja), bądź też przeznaczonych głównie dla obywateli własnych (Włochy), zjawia się kierunek nowy, ujmujący sprawę ogólniej, reprezentowany przedewszystkiem przez Niemcy, głoszące hasło „Kein deutsches Kind ohne deutsche Schule“ [1]) bez względu na to, na jakich terenach te dzieci zamieszkują i jakie posiadają obywatelstwo.

To hasło mutatis mutandis staje się ogólnem hasłem wszelkich poczynań w zakresie nowoczesnego szkolnictwa zagranicznego, którego celem jest zapewnienie dzieciom przynależnym do pewnej narodowości, której większe lub mniejsze grupy zamieszkują poza własnem państwem, własnej

[1]) Motto książki: Fritz Heinz Reinesch. „Die deutsche Schule in der Welt“.

kultury narodowej drogą nauczania w języku ojczystym i w duchu narodowym. Rzecz naturalna, że takie ogólne postawienie sprawy wymaga pewnego cieniowania w zależności przedewszystkiem od tego, czy grupy, o których mowa, składają się z obywateli własnego narodowego państwa, czy też z obywateli państwa, w którem zamieszkują. W pierwszym wypadku wychowanie w szkole o ojczystym języku nauczania musi nietylko być prowadzone w duchu narodowym, lecz również w miarę możności w duchu państwowym w stosunku do własnego, choćby bardzo odległego państwa, w drugim wypadku musi nastąpić silniejsze pogodzenie narodowego ducha narodowości, do której dzieci należą, z pierwiastkami państwowości obcej państwa zamieszkiwanego.

Jak więc widzimy, trzy czynniki natury ogólnej: wskrzeszenie Państwa Polskiego, międzynarodowe normowanie uprawnień mniejszości narodowych w zakresie szkolnictwa i wzmożone powszechne dążenie do nauczania w języku ojczystym przyczyniły się do powstania zagadnienia polskiego szkolnictwa zagranicą. Te trzy czynniki o charakterze teoretycznym znalazły oparcie o fakt natury realnej — fakt, że blisko siedem miljonów osób narodowości polskiej zamieszkuje poza granicami własnego państwa, bądź to w krajach sąsiadujących z Polską, jako to w Niemczech, Czechosłowacji, Rumunji, Z. S. R. R., Łotwie i Litwie na pozostałem poza Rzeczpospolitą etnograficznem terytorjum polskiem, bądź też w krajach dalszych europejskich (Francja, Belgja, Holandja, Danja, Niemcy, Austrja Węgry, Jugosławja) i poza-europejskich (Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylja, Argentyna, Chiny), na obszarach, do których podążyło wychodźtwo polskie.

Nie odrazu jednak ani państwo, ani społeczeństwo polskie w kraju, mogło przystąpić do należytego ujęcia sprawy opieki nad szkolnictwem polskiem zagranicą. W każdym razie już w roku 1922 powstaje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych referat opieki kulturalnej i międzyministerjalna komisja opieki kulturalnej, a w parę lat definitywnie zostaje utworzony, faktycznie istniejący już poprzednio, referat szkolnictwa zagranicznego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Z czynników społecznych krajowych gorliwie zajęły się zagadnieniem oświaty polskiej na obczyźnie Związek Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, Polskie Towarzystwo Emigracyjne i inne, z organizacyj polskich zagranicą Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, Polska Macierz Szkolna w Czechosłowacji, Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji, „Kultura“ i „Oświata“ w Brazylji i wiele innych.

Jednakże prace te prowadzone przez trzy czynniki, t. j. władze polskie, organizacje społeczne krajowe i organizacje społeczne zagranicą, nie mogły być należycie wytyczone i zorganizowane, ponieważ pomimo porozumiewania się między sobą nie było instytucji, którabyześrodkowała różne poczynania przez porozumienie się bezpośrednie i wspólne wszystkich zainteresowanych czynników. Takie porozumienie nastąpiło na odbytym w roku 1929 Zjeździe Polaków z Zagranicy i utrwalone zostało drogą powołania stałej Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Przeprowadzone na tym Zjeździe dyskusje na Komisji Kulturalno-

Oświatowej i przyjęte na plenum wnioski w sprawie szkolnictwa polskiego zagranicą ustalają postulaty i wytyczne odpowiadające istotnym potrzebom [1]).

Z chwilą tą, z chwilą odbycia Zjazdu i utworzenia Rady, musi zagadnienie omawiane, zagadnienie szkolnictwa polskiego zagranicą, wejść na nowe tory. Poza faktycznem urzeczywistnieniem poczynań na poszczególnych terenach, trzeba postulaty poruszone na Zjeździe pogłębić, uzasadnić i wytworzyć ze sprawy szkolnictwa polskiego zagranicą zagadnienie przemyślane i opracowane zarówno w ogólnych linjach wytycznych, jak i szczegółach organizacyjnych.

II.

Do przemyślenia i opracowania zasad, na których ma się opierać szkolnictwo zagraniczne, przystąpili w ostatnich latach bardzo gruntownie Niemcy. Zasady te mogą mieć zastosowanie w wielu wypadkach do każdego szkolnictwa zagranicą, a więc i polskiego, i dlatego, sądzę, iż rzeczą właściwą będzie powtórzyć sformułowanie celów tego szkolnictwa dokonane przez Ottona Boelitza [2]), sformułowanie, w którem zastąpiwszy wyrazy „niemiecki“, „niemiecka“ i t. d. przez „polski“, „polska“, będziemy mieli wytyczne dla szkolnictwa polskiego na obczyźnie. Boelitz pisze co następuje:

> „Zadanie niemieckiej szkoły zagranicznej jest jednakowe wśród wszystkich narodów kuli ziemskiej i we wszystkich środowiskach: dzieci niemieckiego pochodzenia utrzymać przy niemieckim języku, obyczajach i kulturze bez względu na to, czy są obywatelami niemieckimi, pozostającymi i pod względem przynależności państwowej w ścisłej łączności ze swoją ojczyzną, czy też obywatelami obcych państw, którzy pomimo wierności do kraju, w którym się urodzili, nie wyrzekają się obyczaju ojców i pragną pielęgnować kulturę niemiecką. Zadania, jakie pragnie szkoła niemiecka wypełniać, należą wyłącznie do zadań kulturalnych. Język ojczysty jest czemś tak świętem, iż człowiek posiada całkowite prawo swobodnie nim rozporządzać. Nikt nie może mu w tem przeszkadzać. Ochrona tego prawa naturalnego człowieka, przed którem musi się ugiąć i prawo państwowe, jest zadaniem rodziny i zadaniem szkoły zagranicą, przedewszystkiem zobowiązanej do wspierania rodziny. Już z uznania czysto kulturalnego nastawienia szkoły niemieckiej zagranicą wynika, iż rzeczą nierozsądną jest dopatrywać się politycznej roli niemieckiej szkoły zagranicznej. Jak Anglik na całym świecie swój język szanuje, jak Francuz, Włoch i człowiek każdej kulturalnej narodowości zaznacza łącz-

[1]) Patrz teksty tych uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, str. 305. (Przyp. Red.).

[2]) „Das deutsche Auslandsschulwesen“. Reichszentrale für Heimatdienst, 1929.

> ność z własną kulturą przez świadome utrzymywanie języka ojczystego, tak samo i Niemiec ma prawo przyznawania się do niemieckich obyczajów i kultury. Jeżeli buduje on dla zrealizowania tych celów niemieckie kościoły i niemieckie szkoły, to czyni tylko to, co inne narody uważają za swój obowiązek".

Sformułowanie powyższe zadań szkolnictwa zagranicznego musi być zastosowane również do szkolnictwa polskiego. Zwłaszcza w zmienionej formie musimy sobie wyraźnie powiedzieć, iż *zadaniem polskiej szkoły zagranicą jest utrzymać dzieci polskiego pochodzenia przy polskim języku, obyczajach i kulturze bez względu na to, czy są obywatelami polskimi, czy też obywatelami państw, w których zamieszkują.* Podany wyżej cel podkreślam, gdyż od zdecydowanego postawienia sprawy zależy wybór sposobów, jakie do celu prowadzą. *Celem jest utrzymanie dzieci polskich w kulturze polskiej , a nie tylko nauczenie języka polskiego.*

Przyjęte na pierwszym Zjeździe Polaków z zagranicy wnioski w sprawie szkolnictwa polskiego zagranicą szczegółowo omówiły potrzeby w tym zakresie, jednakże nie dość mocno podkreśliły zasadniczy cel, do którego się dąży. To znów spowodowało zbyt równorzędne stawianie rozmaitych rodzajów szkolnictwa zagranicą oraz nieco sztuczny podział na Polaków przygranicznych i skupionych, podział głęboko uzasadniony w innym zakresie, lecz mający nieco mniejszą wagę w zakresie spraw szkolnych. Jeżeli powiedziałem wyżej o zbyt równorzędnem stawianiu rozmaitych rodzajów szkolnictwa zagranicznego, to mam na myśli konieczność stwierdzenia, że *jedynie szkoła, w której nauka całkowicie jest prowadzona w języku polskim przez nauczycieli Polaków, daje gwarancję zachowania polskości dziecka i wychowania go w polskiej kulturze.*

Zasada ta była wprawdzie postawiona w 4-tej uchwale wniosków w sprawach kult.-ośw., jednakże wobec niezaznaczenia wyraźnie, że tylko w ten sposób cel zostanie osiągnięty, nie była należycie umocniona. Dlatego też należy tę zasadę utrwalić jak najgruntowniej, tem bardziej, że zdarzają się niestety tendencje do zastępowania ze względów utylitarnych szkół całkowicie polskich nawet tam, gdzie można je utrzymać, nauczaniem jedynie języka polskiego jako przedmiotu przy wprowadzeniu do nauki innych przedmiotów języka miejscowego jako wykładowego. W takich wypadkach gwarantuje się jedynie znajomość przez dziecko języka polskiego, nie gwarantuje się utrzymania przy polskości, utrzymania przy polskiej kulturze. Opanowując cały świat pojęć w języku obcym, dziecko wchodzi w zakres kultury tego narodu, w którego języku się uczyło, język polski staje się dla niego czemś dodatkowem, obcem, a stąd jeden krok tylko do zatracenia polskości. A chociaż pożytecznem jest posiadanie w Ameryce czy we Francji przychylnych Polsce Amerykanów czy Francuzów polskiego pochodzenia, stokroć ważniejszem jest, aby Polacy pozostali Polakami.

Przy rozważaniu tego problemu wyższości szkoły o polskim języku nauczania na obczyźnie nad szkołą o języku miejscowym bywa nieraz wysuwana kwestja utylitaryzmu szkoły obcej — człowiek w niej wykształcony da sobie lepiej radę i posunie się wyżej po szczeblach

karjery życiowej, niż wychowany w szkole polskiej. Niewątpliwie wyrzeczenie się własnej narodowości często ułatwia karjerę, lecz to nie może być celem opieki kulturalnej, nie może być celem szkolnictwa, które chce się mianować polskiem. Utylitaryzmowi zbyt daleko posuniętemu należy przeciwstawić idealizm, ten sam idealizm, który przed dwudziestu pięciu laty kazał młodzieży odrzucić wygody i prawa, wynikające z uczęszczania do rosyjskiej szkoły, dla faktu uczęszczania do szkoły polskiej i duchowych korzyści stąd płynących.

Zbyt równorzędne stawianie różnych rodzajów polskiego szkolnictwa zagranicą w uchwałach Zjazdu odbiło się jeszcze silniej w postawieniu na pierwszem miejscu w rezolucjach 5 A i 5 B domagania się państwowych szkół publicznych przed kwestją szkół prywatnych i ich równouprawnienia ze szkołami publicznemi. Niewątpliwie w dzisiejszej epoce przewagi państwa w dziedzinie szkolnictwa wydaje się szkoła publiczna czemś wyższem od szkoły prywatnej. Jednakże, o ile takie postawienie sprawy jest słuszne (choć i to może z pewnemi zastrzeżeniami) odnośnie do szkół we własnem państwie, o tyle nie może mieć całkowitego zastosowania co do szkół na obczyźnie. Szkoła państwowa, znajdująca się nietylko pod kontrolą, lecz i we władaniu państwa, musi z natury rzeczy znacznie bardziej od szkoły prywatnej być emanacją nietylko idei państwowej państwa, w którem się znajduje, lecz i idei narodowej narodu miejscowego. W wyjątkowych wypadkach państw, jak Szwajcarja, pojawia się całkowicie nietylko ustawowe, lecz i moralne i faktyczne równouprawnienie grup narodowościowych, prawie we wszystkich innych państwach muszą natomiast instytucje państwowe w większym lub mniejszym stopniu promieniować ideą narodu państwowego. Tymczasem w szkołach polskich na obczyźnie przy całkowitej lojalności dla państwa, na którego terenie szkoły się znajdują, rozwój poczucia narodowego musi być rozwojem poczucia narodowego polskiego, a nie żadnego innego.

Stąd też jako dalszy postulat w zakresie szkolnictwa polskiego należy postawić postulat niezależności szkoły polskiej w dziedzinie poczucia narodowego. W tym celu jako pożądaną formę szkolnictwa polskiego zagranicą należy postawić na pierwszem miejscu szkołę prywatną, gdyż *tylko polska szkoła prywatna zagranicą daje gwarancję pełnej swobody rozwoju polskiego poczucia narodowego*. Rzecz naturalna, że są tereny zamieszkałe przez ludność polską, gdzie i szkolnictwo publiczne polskie przy zabezpieczeniu dostatecznej niezależności, naprzykład przez znajdowanie się nadzoru szkolnego w rękach polskich, spełnia należycie swą rolę; są jednak i przeciwne przykłady, stwierdzające, że pozostawienie szkolnictwa z nazwy polskiego w rękach państwa przyczyniło się do prawie całkowitego jego upadku. Niezmiernie ważną trudnością przy przedkładaniu szkolnictwa prywatnego nad państwowe jest fakt obciążania kosztami tego szkolnictwa miejscowej ludności polskiej, niemniej jednak przy należytem zorganizowaniu pomocy z kraju i tę trudność w wielu wypadkach można pokonać. Pod tym względem również może przyświecać przykład szkoły polskiej w zaborze rosyjskim, utrzymywanej przez kilkanaście lat wyłącznie przez samo społeczeństwo.

III.

Pierwszorzędne znaczenie dla szkolnictwa polskiego zagranicą posiada nauczyciel. Na niektórych terenach większą część pracy nietylko pedagogicznej, lecz i organizacyjnej spełniło nauczycielstwo polskie, na innych znów przez to, że nauczycielami w tak zwanych szkołach polskich byli nie Polacy lub Polacy mało uświadomieni, szkolnictwo to przestało być polskiem lub chyli się do upadku. Dlatego też pierwszą i oczywistą zasadą jest, że w szkole polskiej na obczyźnie może uczyć tylko Polak. To jednak nie wystarcza — zjawia się kwestja, gdzie i jak ten nauczyciel ma być wykształcony i przygotowany do służby na obczyźnie. Przy problemie wykształcenia nauczyciela pojawia się w całej pełni zastrzeżenie co do wychowania go w państwowej szkole kraju jego zatrudnienia.

Poprzednio wyrażone obawy wzrastają znacznie silniej, kiedy chodzi o przygotowanie pod względem narodowym nie zwykłej jednostki, lecz nauczyciela mającego prowadzić w duchu narodowym setki swych uczniów. To też w tym zakresie należy się trzymać dwóch możliwości: *nauczyciel w szkole polskiej zagranicą, którym może być tylko Polak, winien być kształcony w odpowiednim zakładzie naukowym w Polsce, albo też w analogicznym zakładzie prywatnym polskim w kraju swego zatrudnienia.* Sposób pierwszy, który zapewnia należyte nawiązanie kontaktu przyszłego nauczyciela zagranicznego z Macierzą, nie jest zawsze możliwy, ponieważ znaczna część państw wymaga od kadr nauczycielskich patentów krajowych; w takim razie należy dążyć wszelkiemi siłami do utworzenia zakładów kształcenia nauczycieli na miejscu. Sprawa ta została poruszona w uchwale 5 A d Zjazdu Polaków z zagranicy bez zaznaczenia jednak, że mają to być raczej zakłady naukowe prywatne. I znów przyświeca tu przykład z przed 25 lat — seminarjum w Ursynowie. Co się tyczy pochodzenia nauczycieli zagranicznych, jest rzeczą lepszą, aby pochodzili z tych środowisk polskich zagranicą, w których mają nauczać; w pewnych wypadkach jest to nawet konieczne ze względu na wymogi obywatelstwa, natomiast na niektórych innych terenach ze względu na brak nauczycieli, przez długi czas będzie jeszcze potrzebne zasilanie kadr nauczycielskich siłami z Polski.

Na tem ograniczyłbym omawianie kwestyj polskiego szkolnictwa zagranicą. Szkic niniejszy nie miał na celu wyczerpanie całego wielkiego zagadnienia. Chodziło mi o to, aby w nawiązaniu aktualnych obecnie tematów z zakresu szkolnictwa na obczyźnie do tradycyj walki o szkołę polską przed dwudziestu pięciu laty i wysiłków w następnem dwunastoleciu przedstawić najważniejsze problemy — *cel szkoły polskiej zagranicą, konieczność całkowitej szkoły z polskim językiem nauczania, przewagę szkoły prywatnej nad państwową na obczyźnie i właściwe postawienie sprawy kształcenia nauczycieli.* Rozważania te należałoby uzupełnić omówieniem zasad realizacji, ponieważ można postawić zarzut, że wypełnienie zgłoszonych postulatów natrafi w wielu wypadkach na poważne trudności. Pozwolę sobie w ramach niniejszego artykułu już tego nie czynić — miałem na celu przedewszystkiem stwierdzenie pewnych wytycznych, a do szczegółów organizacyjnych mam nadzieję powrócić na łamach „Polaków Zagranicą“.

Eugenjusz Zdrojewski.

Postulaty oświaty polskiej we Francji

I.

Postulaty oświatowo-szkolne uzasadnione w niniejszym szkicu, są tak ważne dla wychodźtwa, że trudno nie poświęcić im trochę uwagi i pewnej serdecznej troski w rozważaniach ogólnych na ten temat. Od tego, jak sprawy te zostaną rozwiązane, zależy, rzec można, los i przyszłość emigracji, oraz jej wartość dla kraju ojczystego.

Emigracja to nietylko zło konieczne, to miara siły i potęgi państwa, to propaganda wartości swego narodu wśród obcych. Obrona i opieka tej emigracji musi kierować się nietylko sentymentem, nietylko chęcią utrzymania tradycji rasowych. Musi ona być podyktowana wyraźnym rachunkiem, którego wartość mierzyć należy w skali lat całych pokoleń. Z tego punktu widzenia oceniać trzeba akcję oświatową, a w szczególności szkolną we Francji.

Nie mogę tu zobrazować całokształtu akcji szkolnej na tym terenie we wszelkich szczegółach. Zajęłoby to zbyt wiele czasu. Pragnę jednak wskazać główne wytyczne w tej sprawie i w ogólnych rysach je scharakteryzować.

Emigracja francuska przybyła z Westfalji i Nadrenji, została uzupełniona i pomnożona bardzo znacznie robotnikami bezrobotnymi, przybyłymi bezpośrednio z kraju. Jeżeli chodzi o liczby, to kolonje polskie liczą od 1 do kilku, względnie kilkunastu robotników w departamentach rolnych i od 50 do 18.000 w okrągłych liczbach w danej kolonji w departamentach górniczych. Oczywiście bardziej ułatwiona jest praca szkolna w większych kolonjach. Jeżeli chodzi o liczby dzieci w wieku szkolnym, to według niedokładnych danych dzieci tych jest około 70.000, z której to liczby, korzysta z nauki polskiego *w jakikolwiek sposób* zaledwie 20.600, a razem z kursami dokształcającymi i ochronkami, liczba korzystających z nauki polskiego podniesie się najwyżej do 23.000. Pozostaje więc po za nauką polskiego około 47.000 dzieci w wieku szkolnym, a łącznie z dziećmi w wieku przedszkolnym, liczba pozbawionych nauki polskiego podniesie się do 55.000.

Ta olbrzymia masa przyszłych obywateli polskich, ten duży kapitał Państwa Polskiego wzrasta w cudzoziemskiem środowisku, nasiąka jego zwyczajami i zczasem stanie się pokoleniem obcem duchowo i fizycznie, wobec kraju rodzinnego. Jeżeli sprawy pójdą obecnym torem, to problem emigracji polskiej za lat 50 czy 100 nie przedstawia się zbyt świetnie. To sobie trzeba jasno powiedzieć.

Do należytego rozwoju szkolnictwa wogóle, potrzebne są głównie 3 czynniki: uświadomienie ludności, środki materjalne i dobre nauczycielstwo. My, na obczyźnie musimy do tych czynników dodać jeszcze czynnik najbardziej podstawowy — dobrą konwencję, to jest układ międzynarodowy specjalny, ustalający ramy zasadnicze naszych polskich prerogatyw w dziedzinie nauczania ojczystego przyszłych obywateli Rzeczypospolitej Rzeczypospolitej. Choćbyśmy posiadali tutaj w dostatecznej mierze trzy pierwsze czynniki, to brak czwartego — sprowadza znaczenie pierwszych

trzech niemal do zera. Dlatego na pierwszem miejscu stawiam tutaj jako czynnik tamujący normalny rozwój nauczania polskiego, brak jakiegokolwiek wyraźnego układu w tej sprawie.

Jesteśmy przekonani, że dopokąd sprawa jakiegoś dodatkowego układu szkolnego nie zostanie postawiona w płaszczyźnie dyplomatycznej, dotąd sprawa nauczania polskiego we Francji załatwiona nie będzie. W czasie kierowania pierwszej fali emigracji do Francji istniały odpowiednie warunki, by taki układ zawrzeć, jednakże zaniedbaliśmy tego uczynić i dziś musimy czekać odpowiedniej okazji i odpowiedniej zmiany warunków. Jeszcze raz to podkreślam z naciskiem, że tylko układ w drodze dyplomatycznej zawarty, może uregulować nauczanie dzieci polskich języka ojczystego.

Przechodzę teraz do scharakteryzowania dalszych trzech postulatów dobrego rozwoju akcji szkolnej.

Warunku, odnoszącego się do środków materjalnych omawiać nie będę, bo wymaga on uwzględnienia w oddzielnym artykule. Stwierdzę tylko, że środki materjalne na cele oświatowe są bardzo skromne i nie zaspakajają istniejących potrzeb w tej dziedzinie. Odnośnie uświadomienia ludności, trzeba to z całem uznaniem stwierdzić, iż istnieje ono w wybitnym stopniu. Dzięki temu właśnie uświadomieniu w pierwszej mierze zawdzięczać należy ten stan akcji oświatowej, jaki mamy obecnie. Jeżeli chodzi o pokolenie dzisiejsze, to z dumą trzeba powiedzieć, że jest ono uświadomione i akcji tej sprzyja należycie. Jednakże trzeba wyrazić obawę, czy w tej samej mierze będzie podatne do tej pracy pokolenie dorastające, a w szczególności pokolenie trzecie zkolei. Pod tym względem, jeżeli nie przedsięweźmiemy wszystkich niezbędnych kroków, musimy się obawiać o przyszłość wychodźtwa.

Pierwszym warunkiem powodzenia tej pracy w przyszłości, pracy związanej z odrodzeniem emigracji, musi być spojenie narodową kulturą wszystkich warstw i grup działających na obczyźnie, przerzucenie pomiędzy niemi pomostu wzajemnej ufności, wpojenie w te grupy poczucia dziedzictwa narodowego i obowiązków względem kraju. Bez zniszczenia wielu śladów niewoli, tych różnic dzielnicowych, nie może być mowy o intensywnej pracy nad utrzymaniem polskości wśród dzieci.

Choć te wysiłki winny być udziałem całego myślącego ogółu, to jednak najlepszemi placówkami dla osiągnięcia pozytywnych rezultatów w tym kierunku są niewątpliwie stanowiska nauczycielskie. Wewnętrzne duchowe zespolenie się z przeszłością i teraźniejszością narodu, żywe wyczuwanie polskiego życia, jego stron silnych i słabych, zrośnięcie się z narodową kulturą oraz poczucie dumy z nieśmiertelnego, pełnego szlachetnych porywów bogactwa historycznego, całej naszej tradycji — daje nauczycielstwu tę przewagę, tę wartość, która zapewnia mu w pracy powodzenie. To jest ten ton, który nauczyciel musi uwydatnić w obcowaniu z młodzieżą, jak i dojrzałem pokoleniem, winien go wprowadzić i opanować nim całe życie szkolne; bez tej właśnie pracy, bez tego stosunku, nie można wyobrazić sobie żywej twórczej pracy nauczyciela na wychodźtwie.

Zdajemy sobie sprawę, że pracujemy w środowisku z natury twórczem, które nie mając dawniej pola do rozwoju swych zdolności w zakresie szerszym, organizowało wówczas własne życie gromadzkie, tworzyło oby-

czaje i formy i własnym rozumem szukało prawdy, a w tęsknocie za duchowem życiem o skali wyższej, szukało jej zaspokojenia w prostej w środkach, lecz pełnej bezsprzecznie głębokiego przywiązania do kraju, sztuce organizacji szkoły własnej.

W ten sposób tworzyła się indywidualność duchowa środowiska, w której dużo jest cech zdrowych. Z drugiej strony do tegoż środowiska przybywa inny, drugi świat pojęć indywidualnych, wytworzonych w odrębnych warunkach bytowania, którym tak samo należy się szacunek i uznanie. Te właśnie odrębne środowiska duchowe, różnemi warunkami urobione w przeszłości, spotykają się tutaj na obczyźnie w teraźniejszości. Ustosunkowanie się szczerze i głęboko demokratyczne do tych środowisk duchowych odrębnych, demokratyczne nie z nazwy, ale z istoty samej, — to było dotychczas podstawą główną działania u nauczycielstwa, jako pewnej grupy zbiorowej. Pragniemy wśród dzieci wyrobić głębokie uspołecznienie oraz kult pracy.

II.

Po tak ogólnem omówieniu głównych wytycznych tego szerokiego łożyska, jakiem winna się toczyć praca nasza we Francji, przystępuję do przedstawienia istotnego stanu obecnie istniejącego na emigracji, oraz do omówienia tych czynników pomocniczych, jakie w uzupełnieniu tej pracy wprowadził Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji.

W obecnym stanie sprawa nauczania dzieci polskich we Francji przedstawia się w sposób następujący. Zorganizowanej w ustalonem powszechnie w kraju pojęciu szkoły polskiej we Francji niema. Prasa i różni sprawozdawcy wiele uczynili złego, głosząc społeczeństwu o konwencji szkolnej, o wyjeździe nauczycieli do szkół polskich, czy otwieraniu szkół polskich. To są tylko frazesy, które usypiają społeczeństwo w kraju, wytwarzając o tem tak ważnem zagadnieniu fałszywe pojęcie. Trzeba to po tysiąc razy powtarzać, aż termin ten zostanie wykreślony z naszej psychiki, bo nie odpowiada on istocie rzeczy. Istnieje we Francji tylko i jedynie dodatkowe nauczanie języka polskiego, a nie szkoła polska.

Organizacja tego nauczania opiera się na prywatnym liście przedstawiciela Związku kopalń do pana ministra Sokala.

List p. Peyerinhofa, grzeczny a krótki w swej formie, zawiera jedno pozytywnie, lecz ostrożnie sformułowane zdanie, stwierdzające, że na każde 65 dzieci polskich w wieku szkolnym, będzie mógł być zaangażowany nauczyciel polski, o ile warunki kopalni na to pozwolą. Ten to dokument, słabej wartości prawnej i prawie żadnej — faktycznej, do dzisiejszego dnia jest podstawą, na której organizacja nauczania polskiego się opiera.

Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji po zorjentowaniu się w sytuacji i trudnościach w organizowaniu nauki, postawił na zjazdach następujące postulaty:

a) podjęcie *organizacji ochron* wśród wychodźtwa;
b) stworzenie organizacji oddziałów polskich, biorąc za podstawę *wiadomości u dzieci w języku polskim*, a nie francuskim;
c) zorganizowanie *akcji oświatowej* na szeroką skalę postawionej

(kursy, bibljoteki, pisma oświatowe, pisemko dla dzieci i poradnie oświatowe).

Akcja propagandowa, prowadzona w ciągu dwóch lat o spełnianie tych postulatów, doprowadziła do częściowej ich realizacji. Rządy pomajowe w myśl zasady „wyścigu pracy“ — zwróciły uwagę i na ważne zagadnienie emigracji dla naszego państwa. W części przeto nasze postulaty spełnione zostały. Ułatwiono organizację samodzielnych ochron w kolonjach, udzielono pomocy na akcję bibljotekarsko-czytelnianą, reguluje się częściowo stosunki szkolne w kolonjach. Słowem ruszyliśmy z miejsca. Oczywista, tę poprawę, o której mówię, należy sobie we właściwej perspektywie tłumaczyć, t. zn. biorąc za podstawę do oceny poprzedni stan rzeczy równy prawie że zeru. Obecny więc postęp jest znaczny w stosunku do nieistniejącego doniedawna. Nie odpowiada on jednak jeszcze potrzebom, jakie na emigracji istnieją. 47.000 dzieci polskich jest skazanych na wynarodowienie, — a zanim to nastąpi w postaci mniej lub więcej kulturalnej asymilacji — na powiększenie liczby analfabetów we Francji, kompromitację imienia polskiego wśród obcych, zasilenie destrukcyjnych warstw proletarjatu bez żadnego narodowego oblicza.

Używam wyrażenia (wyżej str. 293): „korzysta z nauki w *jakikolwiek sposób*“, bo nauczanie polszczyzny we Francji idzie najrozmaitszemi drogami. Szkoły we Francji są dwojakiego rodzaju: 1) szkoły komunalne (państwowe), 2) szkoły prywatne (kopalniane). I w jednych, i w drugich nauczanie polskie jest traktowane jako dodatkowe do programu francuskiego, a doniedawna nauczyciel Polak uważany tylko za pośrednika do pomocy nauczycielowi francuskiemu. Doniedawna tak to pojmowano, że zadaniem nauczyciela Polaka jest wyjaśnienie tego, co francuski kolega do dzieci mówi. Dopiero realizacja postulatów Związku, odnośnie wprowadzenia państwowego czynnika polskiego, który regulowałby te sprawy zmieniła ten stan, ale tylko częściowo, na lepsze.

Taką właśnie czynność nauczycielstwa polskiego nazywa się popularnie nauką polską. W ten sposób układały się stosunki w psychice Francuzów, jeżeli chodzi o pojmowanie naszej roli we Francji. Dlatego też nierzadkie bywają wypadki, że lekcja polskiego odbywa się jednocześnie z lekcjami francuskiemi w jednej sali. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że w wielu kolonjach liczby dzieci w wieku szkolnym dochodzą do kilkuset, względnie w większych kolonjach do 1.000, do 2.000, a nawet 3.000, a nauczycieli polskich kopalnia zatrudnia dla tej liczby jednego, względnie 3-ch, rzadko zaś ponad tę normę. Odpowiednie klasy względnie grupy dzieci polskich, mało mają nauki w języku polskim, niezależnie od tego, że na terenie jakiejś kopalni może być przeznaczone na nauczanie polskie nawet do 2 godzin dziennie.

Istniejące trudności potęguje jeszcze tego rodzaju fakt, że podział na grupy dzieci odbywa się nie według znajomości w języku polskim, lecz według posiadanych wiadomości w języku francuskim. Stąd na lekcjach polskich, obok chłopca 10-cio, względnie 11-stoletniego znajduje się dzieciak 7-mio lub 8-mioletni, rozpoczynający dopiero i jeden i drugi naukę francuskiego. Stąd ta trudność do należytego podziału dzieci na odpowiednie grupy i ustalenie stałe poziomów nauczania polskiego.

Ale na tych sprawach nie kończą się trudności w nauczaniu dzieci. W szkołach francuskich istnieje zwyczaj kilkakrotnej i indywidualnej promocji w ciągu roku szkolnego. Skutkiem tego nauczyciel polski, stosujący się do przepisów francuskich, coraz to otrzymuje nowoprzyjętych dzieci w oddziale. Jeżeli do tego wszystkiego dodać niejednokrotnie przykre stosunki z nauczycielstwem francuskiem, niezrozumienie naszych potrzeb narodowych i językowych, jeżeli to uzupełnimy szykanami celowemi w wielu kolonjach (zabranianie dzieciom mówić w czasie pauz po polsku), jeżeli wreszcie weźmiemy pod uwagę te olbrzymie niezaspokojone dotąd potrzeby, jakie istnieją w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, — zrozumiemy trudności z jakiemi walczyć musi nauczyciel polski, chcący się sumiennie wywiązać ze swego obowiązku wobec kraju.

Liczba godzin przeznaczonych na naukę języka polskiego jest różna w kopalniach, a nawet w poszczególnych szkołach na terenie tej samej kopalni. Są szkoły, w których na nauke polską z daną grupą dzieci przeznaczono 3 godz. dziennie, są inne, w których wyznaczono tylko godzinę, względnie pół godziny dziennie, i wreszcie, takie, gdzie nauczanie polskie odbywać się w programie nauki francuskiej nie może. Ma to mianowicie miejsce na terenie szkół komunalnych (państwowych). W tych szkołach zarezerwowana jest *jedna* godzina na tydzień po lekcjach francuskich całodziennych, to znaczy po godz. 5-ej pp. Oczywiście z tego nauczania niema żadnego rezultatu pozytywnego! Dzieci prawie że nieuczęszczają systematycznie na taką naukę raz w tygodniu. Odległość od lokalu szkoły, późna pora nauki i tysiące innych trudności przeszkadzają normalnej pracy. Z drugiej strony nauczyciel posiada w takich kopalniach po kilka szkół do obsługi, oddalonych od siebie o 10 klm., na przebycie których potrzeba paru godzin koleją, ze względu na niedogodne połączenia pociągów.

By być ścisłym, pozwalam sobie zacytować raport jednej z nauczycielek takiej kolonji, który brzmi dosłownie tak: „Ilość dzieci, które uczę, przekracza 700. Lekcje prowadzę w 5-ciu kolonjach, 9-ciu szkołach, 18-tu oddziałach. Podlegam dwóm inspektorom, pięciu dyrektorom i czterem dyrektorom, oraz dwóm inżynierom kopalni. Każdy oddział ma tygodniowo jedną godzinę nauki w szkole. Obaj inspektorzy nadesłali mi zakaz pisemny: śpiewu, historji i religji, poczem zakaz: czytania, pisania, recytowania...“. A dalej, „... zdarza się, że niektórzy z nauczycieli zabierają zeszyty polskie przed moją lekcją. Początkowo pytano czego uczę, kazano dzieciom tłumaczyć, chciano nawet wymusić zeznanie, że zakazywałam mówić po francusku“.

Pewne zmiany na lepsze nastąpiły dopiero po utworzeniu inspektoratu przy Ambasadzie i dzięki objęciu stanowiska inspektora szkolnego przez p. S. Maciszewskiego [1]), tudzież za czasów polityki emigracyjnej we Francji, prowadzonej przez p. Radcę A. Lisiewicza [2]). Niema jednak żadnych wyraźnych i formalnych układów w tej dziedzinie i poprawa sytuacji oświatowej spowodowana została nie przez specjalny układ, a przez wpro-

---

[1]) Obecnie — instruktor oświatowy w Brazylji i kierownik biura Centralnego Związku Polaków w tem państwie. *(Przyp. Red.)*.

[2]) Obecnie — szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta i Wice-Prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. *(Przyp. Red.)*.

wadzenie do tych spraw większego zdecydowania i energiczniejszej obrony naszych postulatów przez czynniki przedewszystkiem do tego ex officio powołane.

III.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że brak układu regulującego nasze postulaty szkolne, utrudnia pracę. Tem większemu rozmachowi i tem szerszemu programowi pracy oświatowej nad dziećmi muszą poświęcić się szeregi nauczycielskie. Skupione w swej organizacji nauczycielstwo podjęło właśnie tę pracę dopełniającą, jakiej nauczanie polskie w oddziałach nie daje.

Podstawą tak pojętej pracy oświatowej w stosunku do dzieci jest pisemko Związku „Polskie Pacholę". Zdajemy sobie sprawę, że nauczanie nasze nie wszędzie dotrze, że rozszerzenie jego i pogłębienie nie będzie się posuwać w szybkiem tempie. Postanowił więc Związek ze słowem polskiem dotrzeć wszędzie tam, gdzie nauczyciel z tych czy innych racji dotrzeć nie może.

„Pacholę Polskie" ma za zadanie rozbudzenie wśród dzieci tęsknoty do książki polskiej, do czytania polskiego, do kultury polskiej, ma wytworzyć odczuwanie potrzeb kulturalnych wśród dzieci i młodzieży. Za pośrednictwem „Pacholęcia" chcemy nawiązać kontakt z krajem i dziećmi, przebywającemi w szkołach w Polsce, ażeby nie zapomniały o swych małych rówieśnikach na obczyźnie.

„Polskie Pacholę" dociera wszędzie, chce budzić świadomość narodową, oraz zamiłowanie do czytelnictwa polskiego i polskości. W tej ważnej pracy naszej nauczycielstwo polskie w kraju pomaga nam przez pośrednictwo swoje w nawiązaniu kontaktu między dziećmi Polski i emigracji. W tym roku otrzymaliśmy przeszło 2.000 listów do wymiany.

Drugim ważnym działem pracy realizowanym powoli jest akcja organizacji wyjazdów dzieci do szkół w Polsce. Zrodzona z chęci zachowania łączności z krajem rodzinnym, myśl wysyłania dzieci do Polski corocznie realizowana była w coraz to szerszych rozmiarach. Pierwsza wycieczka dzieci do Polski, zorganizowana w 1925 r. spopularyzowała samą emigrację i konieczność pracy i pomocy ze strony kraju dla tej emigracji. Ulokowano 210 chłopców w szkołach w Polsce.

Dalszą pracę prowadzoną poza klasą polską, poza tą formą, jaką tak niedokładnie stworzył nam list grzecznościowy pana Peyerinhofa, jest praca korespondencyjna dzieci z Francji z dziećmi z kraju, oraz wymiana widoków i albumów polskich pomiędzy młodzieżą. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to jeszcze nauczanie po polsku, — jednak, że jest to duża pomoc w nauczaniu, duża pomoc w przywiązaniu dziecka do kraju rodzinnego, duża pomoc w wytworzeniu tego psychicznego nastawienia w umysłach dzieci, a przez to i dorastających obywateli — do kraju rodzinnego.

Dzięki tej korespondencji dzieci na obczyźnie dowiedzą się z listów swoich kolegów ze szkół polskich trochę wiadomości z historji, geografji Polski, zapoznają się z wyglądem miast i krajobrazów polskich (pocztówki krajoznawcze), uzupełnią wiadomości ogólne o Polsce współczesnej materjałem czerpanym niejednokrotnie z listów, a wiadomości językowe po-

głębią sobie przez konieczność odpisywania dzieciom polskim na otrzymane listy. Poza tem gdy kontakt się nawiąże z daną szkołą, dzieci emigrantów mogą otrzymać ładne książeczki do czytania, oraz inne upominki, które zwiążą dzieci wzajemnie i pozwolą im zżyć się i niejako, wbrew dzielącej ich przestrzeni, nie zapominać o kraju rodzinnym.

Celowa korespondencja istnieć może tylko przy pomocy nauczycielstwa i rodziców. Dzieci z zapałem będą opisywać życie kolonji i miast tutejszych, o ile rodzice przychylnie do tego się odniosą. Ministerstwo Oświaty, uznając celowość tego rodzaju pracy, poparło naszą akcję, wydając specjalny okólnik do szkół. Nie może również nie poprzeć tej akcji i świadome wychodźtwo.

Dużym działem pracy niedostatecznie jeszcze podjętej, nieuregulowanej pewną tradycją, jest akcja organizacji młodzieży w wieku szkolnym, która winna być ujęta w jakąś organizację ogólną Kół Młodzieży, któreby zrzeszone były w Związek posiadający odpowiedni program, oraz pewną łączność ideową z organizacjami starszego pokolenia. Łączność ta winna być zaakcentowana w ten sposób, żeby, opuszczając szkołę i Koło, dziecko dorastające wchodziło do dalszego życia organizacyjnego i obywatelskiego, jako świadome nowych obowiązków ugruntowanych na przeżytem doświadczeniu.

Niewielkie próby w tej dziedzinie istnieją już na emigracji. Chodzi tylko o ich rozwinięcie i o wciągnięcie do tej pracy wszystkich bez wyjątku organizacyj we Francji do współdziałania.

Typ dzisiejszego dziecka polskiego na emigracji urabiają nie zawsze zdrowe czynniki. Niejednokrotnie urodzone w Niemczech w środowisku obcem, pozbawione z powodu zajęć zawodowych rodziców, należytej i pieczołowitej opieki, ulegające zgubnemu wpływowi kin i estaminetów francuskich, a często i polskich, szybko dojrzewające, dziecko to łatwo urabia się na modłę, która każdego wychowawcę i rodzica musi napawać troską o los przyszłego pokolenia, całej niemal emigracji polskiej we Francji

Toż dzisiaj dzieci w kolonjach daleko świetniej orjentują się w odcieniach scen filmowych, typach artystów filmowych, niż w znajomości czytania po polsku, czy historji polskiej. To wszystko stwarza przed świadomemi obowiązków społecznych i narodowych obywatelami, a w szczególności przed wychowawcami, tudzież przed kompetentnemi władzami państwowemi, — konieczność zajęcia się gruntownie wychowaniem młodzieży na wychodźtwie.

Myślę właśnie, że Koła Młodzieży Robotniczej, których programem byłaby praca oświatowo - społeczna, roboty ręczne, warsztaty, wystawy i t. p. działy zakresu wychowania, winnyby znaleźć jak najczulszą opiekę naszych władz i naszych organizacyj.

Przedstawiłem, jak to na początku zaznaczyłem, tylko główne wytyczne w naszej pracy, która jest również i pracą społeczeństwa całego na emigracji. Nie jest to całkowite i szczegółowe wyczerpanie tematu, na to brak tu miejsca.

Kończąc, pragnę oświadczyć, że w pracach swych nad młodzieżą nie kierujemy się żadną tendencją, i pod adresem wychodźców z pod różnych zaborów, nie mamy żadnych ukrytych odmiennych zamiarów. W pracy swej widzimy przed sobą tylko rodziców i dzieci i młodemu pokoleniu, nie

pytając pierwszych o polityczne przekonania, pragniemy pomóc, pragniemy ich wychować dla Polski dzisiejszej i przyszłej.

Takim winien być nauczyciel i takich bezstronnych wychowawców pragniemy widzieć na emigracji. Idziemy z pracą do całej emigracji, a nie do emigracyjnych koteryj i grup społecznych czy politycznych. Oświadczamy to wyraźnie i jasno.

Musimy atoli zaznaczyć odrazu, że nie pragniemy zaistnienia na emigracji obskurantyzmu i ciemnoty, prześladowania przekonań osobistych oraz terroru prasy czy innego wywierania postrachu za te przekonania. Wszelkie tego rodzaju zakusy ocenialiśmy i oceniać będziemy nadal krytycznie.

Przedkładając powyższe postulaty pod rozwagę świadomego ogółu, apelujemy do wszystkich czynników o odpowiednie poparcie w ten sposób prowadzonych prac.

M. Jawiński.

Stan szkolnictwa polskiego w Niemczech

W niniejszej krótkiej notatce nie pragnę wchodzić w szczegółową charakterystykę pod względem prawnym i organizacyjnym szkolnictwa polskiego w Niemczech, lecz jedynie ograniczyć się do podania zasadniczych danych statystycznych, sądząc, że dokładne przedstawienie całości tego zagadnienia znajdzie w dalszym ciągu miejsce na łamach organu Rady Organizacyjnej.

W tem, co nazywamy szkolnictwem polskiem w Niemczech, a co lepiej określić jako nauczanie polskie w Niemczech należy wyodrębnić następujące formy:

1) utrzymywane przez rząd:
   a) publiczne szkoły mniejszościowe z polskim językiem nauczania,
   b) lekcje języka polskiego i religji po polsku w publicznych szkołach z niemieckim językiem wykładowym;
2) utrzymywane przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych:
   a) prywatne szkoły z polskim językiem nauczania,
   b) prywatne kursy języka polskiego.

Kolejno przejdziemy poszczególne grupy:

1 a.

Publiczne szkoły mniejszościowe z polskim językiem nauczania mogą istnieć na terenie części plebiscytowej Śląska Opolskiego na podstawie art. 105—114 polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dn. 16 maja 1922 r., na pozostałych terenach Prus na podstawie art. 6 ordynacji szkolnej z 31 grudnia 1928 r. Szkoły te istnieją jedynie na Górnym Śląsku; ilość ich przedstawiała się jak następuje:

w roku	1926	szkół	35	uczniów	942
„	1928	„	29	„	506
„	1930	„	28	„	423

1 b.

Lekcje języka polskiego w publicznych szkołach powszechnych z niemieckim językiem wykładowym odbywają się na całym terenie Prus na podstawie rozporządzenia ministerjalnego z 31 grudnia 1918 roku.

Dane odnoszące się do tego nauczania przedstawiają się, jak następuje:

	Rok szkolny 1927/28		Rok szkolny 1929/30	
	szkół	uczniów	szkół	uczniów
Górny Śląsk	40	719	24	324
Pogranicze	17	1137	17	241
Powiśle	11	264	3	60
Warmja	2	22	—	—
Ogółem	70	2142	44	625

2 a.

Prywatne szkoły powszechne z polskim językiem nauczania mogą istnieć na Śląsku Opolskim na podstawie art. 97—104 polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dn. 15 maja 1920 r., na pozostałych obszarach Prus na podstawie ordynacji szkolnej z dn. 31 grudnia 1928 roku. Szkoły te zaczęły powstawać dopiero po wydaniu wzmiankowanej ordynacji, t. j. od kwietnia 1929 r. i ilość ich wynosiła:

	Maj 1929		Listopad 1929		Październik 1929	
	szkół	uczniów	szkół	uczniów	szkół	uczniów
Pogranicze	5	179	23	1045	24	1163
Kaszuby	—	—	2	63	4	95
Powiśle	—	—	4	124	8	175
Warmja	4	79	4	81	10	143
Górny Śląsk	—	—	—	—	3	72
Ogółem	9	258	33	1313	49	1648

2 b.

Prywatne kursy języka polskiego istnieją na podstawie ogólnych rozporządzeń o kursach języków obcych: są one zakładane na terenach środkowych i zachodnich Niemiec, głównie w skupieniach miejskich. Ilość ich wynosi:

	1928		1930	
	kursów	uczniów	kursów	uczniów
Westfalja i Nadrenja	39	2379	56	2727
Berlin	11	336	12	357
Saksonja i Turyngja	5	210	9	271
Hamburg i Hanower	5	173	5	180
Wrocław	1	48	1	40
Ogółem	61	3146	83	3575

Z powyższego zestawienia widzimy, że nauczanie w języku polskim czy też języka polskiego w szkołach publicznych przedstawia się coraz sła-

biej, natomiast polskie szkoły i kursy prywatne powiększają zarówno swą ilość jak ilość uczęszczających do nich dzieci. Na każdą szkołę lub lekcję języka polskiego publicznego przypada 15 dzieci, na każdą polską szkołę prywatną 33 dzieci, na każdy kurs języka polskiego 44 dzieci. Ogólna ilość dzieci uczących się po polsku lub przynajmniej języka polskiego w zakładach utrzymywanych przez rząd pruski wynosi 1048 (wobec 2648 w roku 1928), w szkołach zaś i na bursach Związku Polskich Towarzystw Szkolnych 5223 (wobec 3146 w roku 1928), czyli 5 razy więcej.

Powyższe dane tyczące się nauczania dzieci w wieku szkolnym należy uzupełnić jeszcze podaniem ilości ochronek polskich, które w niektórych wypadkach są połączone z t. zw. poszkolami, przeznaczonemi na popołudniowe zajęcia dzieci szkolnych. Ilość ochronek przedstawiała się jak następuje:

	ochronek	dzieci
Pogranicze	6	154
Powiśle	5	109
Warmja	7	95
Berlin	3	100
Śląsk	2	77
Ogółem	23	535

I tu uzyskano postęp, ponieważ przed paru laty istniały ochronki jedynie na Powiślu i jedna na Śląsku.

Dla młodzieży w wieku pozaszkolnym rozpoczęto w roku bieżącym zakładać prywatne polskie szkoły dokształcające — dotychczas powstało ich na Pograniczu 20 z ogólną ilością około 600 uczniów.

Z powyższego krótkiego zestawienia wynika pocieszający objaw wzrostu ilości polskich szkół i ochronek w Niemczech w formie najbardziej odpowiedniej, t. j. instytucyj prywatnych utrzymywanych przez miejscowe społeczeństwo polskie.

Wacław Junosza.

Walka o szkołę polską w Litwie

Dzieje szkolnictwa polskiego w młodem państwie litewskiem, to nieprzerwane pasmo krzywd, prześladowań i gwałtów z jednej, a bezprzykładnych ofiarnych wysiłków z drugiej strony.

Nie miejsce tu kreślić historję tej ciągnącej się od lat już dziesięciu zgóry walki, w której naprzeciwko siebie stanęły: rząd litewski zbrojny we władzę ustawodawczą i administracyjną, wspomagany przez żywioły terorystyczno-pogromowe i zdążający konsekwentnie do całkowitej likwidacji wszelkich przejawów polskości, i społeczeństwo polskie, zrujnowane przez wojnę i reformę rolną, dla tych samych celów eksterminacyjnej polityki przeprowadzoną, społeczeństwo silne tylko poczuciem głębokiem prawa posiadania szkoły polskiej dla swych dzieci i wytrwałością

w syzyfowej zaiste pracy wznoszenia szańców obronnych przed falą wynarodowienia, silne nadzieją lepszego jutra.

Nie możemy tu wdawać się w szczegóły tej walki — od zrywania czapek uniformowych z głów uczniów i uczenic gimnazjów polskich, poprzez zamachy bombowe na lokale polskich szkół powszechnych do pełnych perfidji zarządzeń władz szkolnych, — od cichej, ofiarnej pracy oświatowej jednostek do ogromnego nieraz wysiłku moralnego i materjalnego całego społeczeństwa, zorganizowanego w szeregi towarzystw kulturalno - oświatowych.

Siłą rzeczy dla braku miejsca musimy się ograniczyć do najbardziej ogólnych danych, ilustrujących obecny polski stan posiadania w dziedzinie pracy oświatowej w Litwie.

Podstawowy zakres tej pracy — szkolnictwo powszechne — można uważać za ostatecznie już prawie zlikwidowane. Na około 34 tysięcy dzieci polskich w wieku szkolnym, niema obecnie w Litwie ani jednej polskiej szkoły powszechnej, utrzymywanej przez skarb państwa lub samorządy, według zaś przyjętych w tym względzie norm (1 szkoła na 32 — 60 dzieci) szkół takich musiałoby być 737.

Prywatnych polskich szkół powszechnych, utrzymywanych przez towarzystwa kulturalno-oświatowe, było w roku ubiegłym tylko 13 z 574 uczniami, czyli 1,7% ogólnej liczby dzieci polskich. Resztę — 33 z górą tysiące — wprowadzony ostatnio przymus szkolny skazał na uczęszczanie do litewskich szkół rządowych, gdzie nietylko nie pobierają one nauki polskiego, lecz podlegają również silnym i skutecznym często wpływom wynaradawiającym.

Prawdziwym ciosem dla polskiego prywatnego szkolnictwa powszechnego w Litwie był zakaz przyjmowania do tego rodzaju szkół dzieci, których rodzice mają wpisaną do paszportów narodowość niepolską, zakaz, nawiasem mówiąc, sprzeczny z oświadczeniem rządu litewskiego w r. 1925 przed Radą Ligi Narodów, iż w Litwie rodzice mają całkowitą swobodę decydowania o języku, w jakim dzieci mają pobierać nauki w szkole powszechnej. Zakaz ten spotkał się z żywą reakcją ze strony szerokich mas ludności polskiej, która masowo zaczęła żądać korygowania fałszywych zapisów w paszportach, dokonanych w okresie tworzenia się państwa litewskiego przeważnie bez wiedzy, a często wbrew wyraźnym żądaniom osób zainteresowanych. W odpowiedzi na to, administracyjne władze zabroniły czynienia jakichbądź zmian czy poprawek w rubryce narodowości, uniemożliwiając w ten sposób poprawienie mimowolnych błędów. Z drugiej strony drogą niezatwierdzania kandydatów na nauczycieli, skazywania zatwierdzonych już na wysłanie z miejsca pracy i tym podobnych zarządzeń administracyjnych, redukowano stale liczbę polskich prywatnych szkół powszechnych, aż doszła ona w ub. roku szkolnym do minimum, nie mogącego obsłużyć nawet tych dzieci, które według okólnika „paszportowego" posiadają prawo uczęszczania do polskiej szkoły.

Aby uniknąć konieczności posyłania swych dzieci do litewskich szkół rządowych, zamożniejsze rodziny polskie próbowały nauczać je w domu z tem, iż zgodnie z przepisami o przymusie szkolnym, będą one w końcu każdego roku składały egzaminy w szkołach rządowych. Lecz i te usiłowania udaremniono. Prywatne nauczanie dzieci w domach polskich zostało

uznane za równoznaczne z utrzymywaniem tajnych szkół polskich — nauczycielki i ich chlebodawców spotkała kara zesłania, lub grzywny pieniężnej.

Nie lepiej od stanu szkół powszechnych przedstawia się kwestja szkolnictwa specjalnego. Na złożone przed paru laty podanie o pozwolenie na założenie polskiej szkoły rzemieślniczej litewskie ministerstwo oświaty dotychczas nie udzieliło odpowiedzi. Nie zezwolono również na przekształcenie istniejących już kursów nauczycielskich na seminarjum nauczycielskie, któreby kształciło cenzusowych nauczycieli dla polskich szkół powszechnych, gdyż ukończenie obecnych (trzechletnich) kursów ministerstwo uważa za niewystarczające i abiturjentów ich nie zatwierdza przeważnie na stanowiska nauczycieli.

Stosunkowo najpomyślniej rozwijało się dotychczas polskie szkolnictwo średnie — prywatne gimnazja w Kownie (o kierunku handlowym), Poniewieżu (humanistyczne) i Wiłkomierzu (rolnicze), liczące w ub. roku szkolnym około 700 uczniów. Korzystając z największych możliwości rozwoju, społeczeństwo polskie sporo wysiłków materjalnych poświęciło zaspokojeniu potrzeb szkół średnich — wzniesiono odpowiednie gmachy dla gimnazjów w Kownie i Poniewieżu oraz nabyto fermę doświadczalną dla gimnazjum wiłkomierskiego. Wykończenie jednak obu gmachów i urządzenie ich oraz postawienie fermy na odpowiednim poziomie wymaga jeszcze wielkiego nakładu środków.

Poza tą troską materjalną o możliwość zakończenia rozpoczętego już dzieła, na horyzoncie polskiego szkolnictwa średniego pojawiły się nowe chmury, zwiastujące, być może, atak władz litewskich na tą dziedzinę polskiej pracy oświatowej. Ub. rok szkolny przyniósł mianowicie szereg nowych zarządzeń, utrudniających uzyskanie świadectwa maturalnego w gimnazjach polskich, uszczuplających prawa ich abiturjentów i wkraczających w nieprawdopodobny wprost sposób w życie wewnętrzne tych uczelni (nakaz prowadzenia przez dyrekcje korespondencji z rodzicami uczniów w języku litewskim).

Jeżeli do skreślonego powyżej obrazu dodać, że polscy działacze oświatowi, nauczyciele szkół polskich, osoby, oddające do nich swe dzieci, wreszcie polska młodzież szkolna, narażeni są stale na szykany i prześladowania, że wychowankowie gimnazjów polskich, teoretycznie posiadających równe z rządowemi prawa, są upośledzeni przy wstępowaniu na uniwersytet w Kownie, a wręcz zamkniętą mają drogę do posad i stypendjów rządowych, jeżeli wziąć pod uwagę troski materjalne w dziedzinie oświatowej społeczeństwa polskiego, które zamiast należnych mu w stosunku do liczebności 3 miljonów litów zgóry, otrzymuje ze skarbu państwa litewskiego tylko 53 tysiące litów rocznie, to należy przyznać, iż sytuacja polskiej pracy oświatowej w Litwie jest naprawdę rozpaczliwa.

Uświadomienie tego faktu wkłada na ogół polski w Niepodległej Ojczyźnie i ośrodkach zagranicznych obowiązek szybkiej a wydatnej pomocy rodakom w Litwie, pomocy moralnej i materjalnej. Z jednej strony Naród Polski winien wyjść z roli biernego widza w stosunku do przeciwpolskiej polityki rządu litewskiego, prowadzonej o miedzę od trzydziestomiljonowego Państwa Polskiego, z drugiej zaś — ofiarny grosz musi zaspokoić najpilniejsze potrzeby oświatowe rodaków naszych w Litwie.

Bowiem walka o duszę dziecka polskiego, o oblicze narodowe przyszłego pokolenia polskiego nad brzegami Niemna, Wilji, Dubisy i Niewiaży nie może się zakończyć starciem imienia polskiego z oblicza tych tak bliskich nam geograficznie i duchowo ziem.

Byłoby to nietylko niegodnem wielkiego Narodu, lecz i poważnym błędem dziejowo - politycznym.

F. Lenkutis.

Akcja Pomocy Społecznej Szkolnictwu Polskiemu Zagranicą

Uchwały Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy w sprawach wychowania przedszkolnego i szkolnictwa polskiego zagranicą.

1. Zjazd Polaków z Zagranicy stwierdza, że należyte rozwiązanie zagadnienia szkolnictwa i oświaty w życiu Polaków zamieszkałych zagranicą, jest podstawowym czynnikiem wspólności narodowej, jak również głównym warunkiem polepszenia bytu narodowego rodaków, mieszkających na różnych obszarach.

2. Zjazd Polaków z Zagranicy uznaje wielką potrzebę stowarzyszeń kulturalno - oświatowych. Jednocześnie Zjazd podkreśla ważność tworzenia związków takich stowarzyszeń w celu uzgodnienia działalności i opracowywania metod pracy.

3. Zjazd Polaków z Zagranicy uznaje, że podstawowym warunkiem utrzymania polskości młodego pokolenia zagranicą jest dbałość o wychowanie przedszkolne. Zjazd nawołuje przeto stowarzyszenia polskie do zakładania i celowego prowadzenia ochron (przedszkoli, zakładów freblowskich, ogródków dziecięcych i t. p.).

4. Zjazd Polaków z Zagranicy stwierdza, iż zapewnienie młodzieży polskiej w wieku szkolnym nauczania w języku ojczystym, przez nauczycieli Polaków, a co najmniej nauczania języka ojczystego, historji i kultury — musi być przedmiotem troski, zabiegów i ofiar wszystkich stowarzyszeń i każdego Polaka zagranicą.

5. W sprawie zapewnienia młodzieży swojej nauczania w języku ojczystym, Zjazd Polaków z Zagranicy ustala następujące wytyczne i postulaty:

A) Dla Polaków, odciętych granicami państwowemi polskiemi i zamieszkujących państwa sąsiadujące z Polską (Polacy przygraniczni).

B) Dla Polaków, zamieszkujących różne państwa na kuli ziemskiej i tworzących większe skupienia na danym obszarze (Polacy zagranicą skupieni).

C) Dla Polaków zamieszkujących rozmaite obszary, a nie tworzących poważniejszych skupień (Polacy zagranicą rozsiani).

A) P o l a c y p r z y g r a n i c z n i, zorganizowani w stowarzyszeniach o charakterze kulturalno - oświatowym, dążyć winni do pełnego wykorzystania swoich praw, jako mniejszości narodowej w ramach umów międzynarodowych i istniejących w danym państwie ustaw i rozporządzeń oraz

do uzyskania potrzebnych ustaw i rozporządzeń w dziedzinie szkół powszechnych, średnich i zawodowych, w celu:

a) uzyskania państwowych szkół publicznych z polskim językiem i nauczycielami Polakami w większych skupieniach polskich lub co najmniej oddzielnych klas z polskim językiem wykładowym bez obowiązku zwiększania normalnych świadczeń podatkowych;

b) zapewnienia nauki religji w języku polskim oraz języka polskiego i kultury dla dzieci polskich, uczących się w szkołach niepolskich;

c) zdobycia i wyzyskania prawa zakładania prywatnych ochron i szkół polskich oraz równouprawnienia tych szkół z państwowemi;

d) uzyskania szkół i zakładów kształcenia i dokształcania nauczycieli (ek) dla polskich szkół i ochron;

e) wyjednania pomocy odnośnego państwa w zakresie lokali szkolnych, pomocy naukowych oraz środków finansowych, umożliwiających prowadzenie szkolnictwa prywatnego.

B) Polacy zagranicą skupieni, zorganizowani w stowarzyszeniach kulturalno - oświatowych, dążyć winni do stworzenia wystarczającej sieci szkół zaspakajających istotne potrzeby, wynikające z warunków, w jakich dane skupienie żyje, oraz zapewniających wspólność językową i kulturalną z Ojczyzną.

W szczególności należy:

a) udzielić szerokiego poparcia istniejącym już szkołom polskim;

b) dążyć do uzyskania publicznych szkół polskich bez zwiększenia normalnych świadczeń podatkowych;

c) szkółki jedno lub kilkuklasowe rozwijać pod względem organizacyjnym, stwarzając możliwie wysoką ilość stopni (klas) nauczania;

d) w polskich szkołach prywatnych, wykonywujących program nauczania obowiązujący w miejscowych szkołach publicznych tam, gdzie istnieje przymus państwowego języka wykładowego, zapewnić dostateczny wymiar czasu na naukę religji, języka i kultury polskiej;

e) dla młodzieży polskiej, uczącej się w szkołach niepolskich, zapewnić nauczanie religji, języka ojczystego i kultury w ramach tychże szkół lub na specjalnych kursach dokształcających polskich.

C) Polacy zagranicą rozsiani są w najtrudniejszych warunkach w zakresie zapewnienia swojemu młodemu pokoleniu nauczania w polskiej szkole i obowiązkiem ich narodowym będzie umieszczanie młodzieży w takich zakładach miejscowych, które zapewniają nauczanie przedmiotów polskich młodzieży polskiego pochodzenia. Posyłanie najzdolniejszych dzieci do szkół w Polsce, jak również zaspakajanie potrzeb w dziedzinie kulturalno - oświatowej, pozostawia się troskliwej inicjatywie rodaków, przyczem zwraca się uwagę na to, że formy i sposoby nauczania i kulturalnego oddziaływania na młodzież, mogą być także zaspakajane przez wędrownych nauczycieli polskich, odwiedzających poszczególne punkty.

6. Zjazd Polaków z Zagranicy zaleca większym skupieniom polskim dążyć do własnych szkół średnich i zawodowych. Przy korzystaniu z najlepszych szkół zawodowych, istniejących na danym obszarze zamieszkania, należy zapewnić młodzieży polskiej naukę języka i kultury polskiej, w ramach programu lub poza normalnym programem danej szkoły.

Jednocześnie wskazuje Zjazd na palącą potrzebę organizowania szkół

lub kursów dokształcających zawodowych dla młodzieży, pracującej w rzemiośle, handlu i rolnictwie, celem zapewnienia jej potrzebnej nauki teoretycznej oraz poddania pod polskie wpływy kulturalne.

7. Zjazd Polaków z Zagranicy nawołuje rodaków do kształcenia młodzieży swojej w szkołach wyższych w tych krajach, w których zamieszkują, celem przysporzenia wybitnych fachowców i uczonych z pośród Polaków. Jednocześnie Zjazd zaleca organizacjom dążyć do wprowadzenia w takich uczelniach katedr literatury, historji i kultury polskiej.

8. Zjazd Polaków z Zagranicy nawołuje stowarzyszenia polskie do wprowadzenia burs (internatów) dla kształcącej się młodzieży. Ponadto wzywa do ustanawiania stypendjów dla umożliwienia studjów młodzieży zdolnej lecz niezamożnej.

9. Zjazd Polaków z Zagranicy nawołuje rodaków, aby nie żałowali grosza na kształcenie swych dzieci i wogóle na polską akcję oświatową.

(„Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. 14 — 21 lipca 1929". Str. 122 — 124).

KOMUNIKAT
KOMITETU OBCHODU 25-LECIA WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ.

W r. 1930 mija 25 lat od strajku szkolnego w b. zaborze rosyjskim. W pamiętnym roku tym cała młodzież polska szkół nietylko wyższych, średnich ale i powszechnych szkół, naówczas z ducha i języka rosyjskich, wypowiedziała walkę zaborcy, stawiając żądania szkoły polskiej i demokratycznej. Przez 7 miesięcy trwał strajk najmłodszych, aż wreszcie Rosja ogarnięta wrzeniem rewolucyjnem, osłabiona klęską, którą poniosła w wojnie z Japonją, zmuszona była ustąpić i zgodzić się na otwarcie szkół polskich.

Zwycięstwo jednak było połowiczne. Szkoły polskie od 1905 r. do 1915r. t. zn. do czasu ucieczki Rosjan z b. Królestwa, pozbawione były praw. Ukończenie takiej szkoły nie dawało żadnych uprawnień wojskowych i naukowych. Maturzysta zmuszony był odsługiwać 3-letnią służbę wojskową, jako człowiek niepiśmienny, miał zamknięty dostęp do wszelkich placówek rządowych, lub prac wymagających sankcji państwowej. W ten sposób Rosja w latach następnych pragnęła odebrać zwycięstwo nasze w 1905 r. i zmusić młodzież, aby powróciła do istniejącej obok polskiej, rządowej szkoły rosyjskiej. Szkoły polskie przez 10 lat utrzymywane były krwawym wysiłkiem społeczeństwa, które zdołało, w bezprzykładny w historji sposób, utrzymać z datków społecznych prywatne szkolnictwo polskie, które stale rozwijało się skoro liczba uczącej się młodzieży powiększyła się w trójnasób. Rok rocznie społeczeństwo dawało miljon rubli na utrzymanie szkół polskich. Przez 10 lat trwał bojkot szkół rosyjskich, bojkot bierny i bojkot czynny. W walce tej na równi z najlepszą częścią społeczeństwa stanęła w pierwszym rzędzie młodzież począwszy od klas najniższych. Wypadki w 1905 r. i następna 10-letnia walka z konkurencyjną szkołą rosyjską przechodziła różne koleje. Były chwile, gdy wydawało się, że bojkot szkoły rosyjskiej padnie. Rezygnowali już słabsi, rezygnowały

z niej całe kierunki polityczne ugodowe i kosmopolityczne, na posterunku jednak aż do końca i zwycięstwa dziejowego, wytrwała młodzież i najlepsza część starszego społeczeństwa.

Rok 1905 nie był bynajmniej dziełem nieprzygotowanem. Znane wypadki 1902 roku we Wrześni o pacierz polski, znane wypadki o język polski w nauczaniu religji w tymże roku w Marjampolu, Siedlcach, Białymstoku, Pińsku, Białej Podlaskiej, Hrubieszowie, Zamościu, dały bodźca do walki generalnej o całkowite spolonizowanie szkoły.

Pokolenie biorące udział w walkach o szkołę polską (1902 — 1915) postanowiło wykorzystać 25-lecie strajku szkolnego i otwarcia pierwszych szkół polskich, organizując Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prymasa Polski Kardynała Ks. Hlonda. Hasłem Komitetu jest: „Uczcić 25-lecie walki o szkołę polską można tylko przez walkę o szkołę polską dla tych, co jej nie mają: dla 8 miljonów Polaków poza granicami Państwa, celem zebrania wielkiego daru narodowego na rzecz szkolnictwa Polonji zagranicznej".

Inicjatywa ta, rzucona przez Związek Senjorów Organizacji Młodzieży Narodowej, związana została z inicjatywą Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, a potem ze związkiem Obrony Kresów Zachodnich, Polskiem Towarzystwem Emigracyjnem i Towarzystwem im. A. Mickiewicza. Komitet złożony został z b. uczestników walki szkolnej wszystkich kierunków politycznych, tych przynajmniej, które ubiegłą walkę o szkołę polską uważają za swoją.

Komitet prowadzi 4 agendy główne: Komisję organizacyjną, Komisję historyczną, Komisje prasy i propagandy, wreszcie najważniejszą dla nas, jako dla Rady Organizacyjnej, Komisję pomocy szkolnictwu polskiemu poza granicami Państwa.

Komisja organizacyjna zorganizowała 50 zjazdów lokalnych b. uczestników walki o szkołę polską w dawnych ośrodkach rewolucji szkolnej i kończy swą działalność wielkim Zjazdem Centralnym w dniach 25 i 26 października r. b. Wszystkie te Zjazdy mają na celu oprócz wspomnień minionych walk rzucić w społeczeństwo naczelne hasło Komitetu, podane powyżej.

Komisja historyczna ma na celu wydanie monografji poświęconej ubiegłym walkom o szkołę polską.

Komisja prasy i propagandy ma przeniknąć do najszerszych warstw ludności, drogą prasy, radja i własnych wydawnictw podnieść, że jedyną odpowiedzią na uroszczenia niemieckie są nietylko polskie łodzie podwodne, hydroplany, ale również wzmocnienie polskości na terenach niewyzwolonych.

W pomoc tej akcji idą wszystkie szkoły, wszystkie samorządy powiatowe i wojewódzkie, wszystkie organizacje społeczne. Komitet chce, aby w dniach październikowych, dniach rocznicowych otwarcia pierwszych szkół polskich nie było zakątka ziemi Rzeczypospolitej, w którym nie byłyby wspomniane wysiłki poprzednich pokoleń w walce o szkołę polską, przekute obecnie na nowy czyn: walki o szkołę polską poza granicami Państwa.

Komisja pomocy szkolnictwu polskiemu poza granicami Państwa pragnie w roku bieżącym stworzyć taki fundusz na rzecz szkolnictwa polskiego poza granicami Państwa, który pozostawi trwały dokument chlubnych bojów młodości, a posieje ziarno oświaty narodowej na terenach dotąd jeszcze nie zoranych.

Komitet wydał odezwę, którą in extenso przytaczamy:

> „Niby sztandar na maszcie była nam Szkoła Polska w okresie niewoli. Skupiła miłość wolności, pragnienie walki, zaciętość oporu.
>
> Gdzież znaleźć w dziejach demokracji, w epoce powszechnej oświaty, przykład tak wspaniały, jak trwanie dziesiątków tysięcy młodzieży w szkołach bez praw, z perspektywą trzyletniego sołdackiego losu, bez widoku na patentowaną pracę zawodową? Trwanie dziesięcioletnie, któremu wojna dopiero kres położyła. Gdzież znaleźć ofiarność równą tej, jaka potrafiła gmach szkolnictwa średniego i niższego dźwignąć i uposażyć?
>
> Strajk 1905 roku, którego dwudziestopięciolecie obchodzimy, był pierwszym od czasów powstań masowem i zwycięskiem wystąpieniem przeciw zaborcom.
>
> Dzień 1 października 1905 roku, w którym otwarła podwoje pierwsza w kraju szkoła polska, to początek nowej epoki w dziejach narodu, w której w przeddzień Niepodległości przekuwały się charaktery i umysły.
>
> Straszliwe zmaganie bezgłośne o największe dobro człowieka — mowę ojczystą, znój krwawy codziennej walki poczętej z tajnego nauczania, z której czasem jeno buchnął w niewiedzący świat żar Wrześni, Białej Podlaskiej, Siedlec — nie jest tylko przeszłością. Spadła ona dziedzictwem na miljony braci naszych na obczyźnie. My, na lądzie Niepodległości Państwa, niby na szczycie tęczy polskiej wyniesieni, nie zapominajmy, że tej tęczy łuk z czasów niewoli wybiegł i poza granice Polski Niepodległej spada.
>
> Obchód rocznicy strajku szkolnego b. Królestwa Polskiego to nie uroczystość dzielnicowa. Bo z nią razem idzie troska nasza o zagubione w obcej zawierusze polskie dzieci.
>
> Czcijmy w tym roku pionierów walki o szkołę polską. Cześć tym co umarli. Hołd tym, co żyją: cichym pracownikom oświatowym, ofiarnym nauczycielom, wytrwałym rodzicom, opornej młodzieży.
>
> Ze specjalnym apelem zwraca się Komitet Obchodu dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską do młodzieży. Niech nie są-

dzi, że czasy pięknej legendy minęły. Rzeczywistość Polski Niepodległej ma w sobie tyle barw, ile wydobędzie wasza praca, tyle blasków, ile wydzielą ich wasze serca i tyle legend, ile wysnują ich wasze umiłowania.

Do wszystkich tych, których łączą nici wspomnień z walką o mowę polską, o polską oświatę — do uczestników tajnego nauczania, kompletów prywatnych, akcji strajkowej i bojkotowej, akcji pomocy szkołom polskim, do wychowawców i do młodzieży tych szkół, zwraca się Komitet Obchodu dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską z wezwaniem do organizowania w roku bieżącym zjazdów i obchodów prowincjonalnych, które wybiorą delegatów na zjazd ogólnokrajowy w październiku w Warszawie. O informacje zwracać się należy do biura Komitetu (Al. Ujazdowskie 20 m. 1. Tel. 55-27. Konto P. K. O. 21.895).

Rok 1930 niech będzie rokiem czci dla mowy ojczystej. Ręce małych Polaków na obczyźnie wyciągają się ku nam o pomoc: wszak dawniej za tę mowę polską szliśmy do więzienia — dziś, dajmy grosz ofiarny na szkolnictwo polskie za granicami Rzeczypospolitej, dajmy pracę i serce."

Komitet Honorowy.

Prezes Minister Sławomir Czerwiński, — Ks. Bisk. Wł. Bandurski, — Minister I. Boerner, — Prezes Prok. Gen. St. Bukowiecki, — H. Ceyzingerówna, — Bernard Chrzanowski, — Gen. Orlicz - Dreszer, — Prezes Sądu Apelacyjnego F. Dutkiewicz, — Ks. H. Hilchen, — Prof. A. Janowski, — Wojewoda H. Józewski, — Poseł St. Kalinowski, — Prof. K. Król, — Prof. L. Krzywicki, — Minister Eugenjusz Kwiatkowski,—Sędzia St. Lewicki,— Prezes St. Libicki, — Minister Ignacy Matuszewski, — Ks. Dr. J. Mauersberger, — Prof. B. Miklaszewski, — Gen. M. Neugebauer, — Prof. P. Sosnowski, — Prof. rektor. W. S. H. A. Sujkowski, — Dyr. A. Sznuk, — C. Śniegocka, — Ks. St. Wesołowski.

Komitet Wykonawczy.

Prezes dyr. Stanisław Dobrowolski, — dyr. Wiktor Ambroziewicz, — wice-prezes Kom. Wyk. — Radca W. R. i O. P. Wł. Bochenek, — Inż. M. Bujalski, wiceprezes Kom. Wyk.,—Prof. Rektor U. W. Tad. Brzeski,—Red. Kaź. Mora-Brzeziński,—Dyr. Wiesław Czermiński, Prezes Kom. Organiz.,— Nadkom. St. Chełmicki, — Nacz. L. Chrzanowski, wiceprezes Kom. Wyk., — Del. Zw. Naucz. Szk. Powsz. Br. Chróścicki, — Cz. Doliński, — Inż. P. Drzewiecki, — kpt. Miecz. Fularski, wiceprezes Pol. Tow. Emigr., — Red. Przegl. Pedag., H. Galle, — Red. W. Giełżyński, — Dyr. E. Kłopotowski, skarbnik Kom. Wyk., — Dyr. St. Krasnodębski, — Kpt. Aleksander Krueger, Del. Kom. Wyk., — Prof. St. Kwiatkowski, — Z. Lechnicki, — Gen. A. Łuczyński, — Inż. Wład. Malangiewicz, — Dyr. Br. Mańkowski, — Janina Miedzińska, — Dr. F. Młynarski, Prezes Kom. Pom. Szkol. Pol.

poza gr. Państwa, — Kurator J. Namysł, — W. Nawroczyńska, — Prof. B. Nawroczyński, — Dyr. J. Ostrowski, — Wojewoda J. Paciorkowski, — Red. St. Paprocki, — St. Parkot, — L. Piętka, — Inż. Przemysław Podgórski, —— Nacz. M. Skrzetuski, — Wojewoda Wł. Sołtan, — Minister St. Starzyński, — Prof. Józef Stypiński, — Red. Tad. Święcicki, — Miecz. Szereda, — Dyr. Stefan Szwedowski, wiceprezes Rady Organiz. Polaków z Zagranicy, — Minister Jul. Trzciński, Prezes Zw. Obrony Kres. Zachod., — Wojewoda St. Twardo, — Płk. Dypl. Jul. Ulrych, — Red. Melchjor Wańkowicz, Prezes Kom. Propagandy i Prasy, — Adw. Karol Wellisch.

Komisja Pomocy Szkolnictwu Polskiemu Poza Granicami Państwa.

Prezes Dr. Feliks Młynarski, — Prof. Kaź. Arnold, — Nacz. J. Bróg, — St. Dangel, — Prof. St. Dziewulski, wiceprezes Kom. Pom. Szkoln. Polsk. poza gran. Państwa, — Senator J. Ewert, — Dyr. Wacław Fajans, — Gen. Roman Górecki, — Prezes H. Gruber, — Dyr. P. Heilperin, — Dyr. Kaź. Janikowski, — Dyr. M. Jastrzębski, — Dyr. M. Jastrzębowski, — Inż. St. Katelbach, — Dyr. Z. Karpiński, — Inż. J. Karśnicki, — Minister Cz. Klarner, — Dr. Aleksander Kreutz, — Inż. J. Kulski, — Stef. Lenartowicz, dyr. Rady Org. Pol. z Zagran., — Prezes St. Lubomirski, — Cezary Łagiewski, — Nacz. Stn. Podwiński, — Teresa Potocka, wiceprezes Kom. Pom. Szkoln. poza gran. Państwa, — Dyr. W. Purski, — J. Różycki, dyr. T-wa im. A. Mickiewicza, — Prezydent Warszawy Z. Słomiński, — Stan. Stroński, — Dyr. Kaź. Świerczewski, — Stella Sylwanowiczowa, — Zofja Wańkowiczowa, sekretarka Kom. Pom. Szkoln. poza gran. Państwa, — Nacz. T. Werner, — A. Wieniawski, — Wł. Węgrzynowski, — M. Zaleski, dyr. Zw. Obr. Kres. Zachodn.

Dwa Okólniki Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Kuratorów Okręgów Szkolnych w sprawie obchodu 25-lecia walki o szkołę polską.

I.

Dla uczczenia rocznicy 25-lecia strajku szkolnego w b. Królestwie Polskiem i walki o szkołę polską powstał Komitet pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prymasa Polski Kardynała Augusta Hlonda, a pod mojem honorowem przewodnictwem.

Komitet uważa za konieczne przedewszystkiem przypomnieć społeczeństwu i młodzieży, że szkoła polska, z której obecnie bez trudu korzystać mogą wszyscy obywatele, nie przyszła bez walki, lecz okupiona została szeregiem ofiar, wobec czego obecne pokolenie zobowiązane jest zkolei w lepszych warunkach oddać Państwu i społeczeństwu dług, zaciągnięty wobec przeszłości.

W tym celu Komitet organizuje Zjazdy Koleżeńskie lokalne we wszystkich środowiskach, gdzie strajk był organizowany. Zakończy te Zjazdy Zjazd Centralny w Warszawie dnia 3 października 1930 r. Niezależnie od tego, gdziekolwiek jest jakakolwiek szkoła, Komitet pragnąłby widzieć obchody, poświęcone historji walki o szkołę polską w trzech zaborach.

Za następne swe zadanie Komitet uważa ochronę cennych danych o walce o szkołę polską od historycznej niepamięci.

W tym celu Komitet opracowuje monografje, poświęcone walce o szkołę polską, oraz organizuje archiwum dokumentów i opracowań.

Wreszcie w przeświadczeniu, że należyte uczczenie czynu może być dokonane tylko przez nowy czyn, Komitet przy udziale wszystkich czynników państwowych i społecznych rozpoczyna wielką akcję finansową, zmierzającą do ufundowania mocnych podstaw finansowych dla szkolnictwa polskiego poza granicami Państwa, t. j. dla tych rodaków, którzy pozbawieni są możności korzystania w należyty sposób z prawa uczenia się w języku ojczystym.

Zgodnie z powyższem proszę Pana Kuratora o współdziałanie z wymienionemi pracami Komitetu. W szczególności zaś proszę, by Pan Kurator zechciał:

1. Zachęcić nauczycielstwo swego Okręgu do urządzenia w szkołach odpowiednich obchodów w terminie do 1 października 1930 r. (Wszelkie materjały potrzebne w tym celu ma Komitet).

2. Zachęcić do dobrowolnego opodatkowania się zarówno nauczycielstwo i urzędników Kuratorjum, jako też młodzież szkolną ze wszystkich szkół. Nadmieniam, że gdyby każde dziecko ze szkoły powszechnej złożyło na ten cel po 5 groszy, a ze szkoły średniej — po 10 groszy, to zebrana w tym stosunku kwota stanowiłaby poważną pozycję dla zrealizowania zamierzeń Komitetu.

W tym celu Komitet nadeśle Panu Kuratorowi odpowiednią liczbę list składkowych celem rozesłania ich do wszystkich szkół w Okręgu. Listy te najpóźniej do dnia 15 września r. b. winny być zwrócone Komitetowi. Wpłaty uskuteczniane być mogą częściowo, za zwrotem natychmiast odnośnych list.

3. Zachęcić nauczycielstwo do przesyłania dokumentów walki o szkołę polską (strajk 1902, 1905 i 1906 r., bojkot w b. zaborze pruskim, akcja odaustrjaczenia szkolnictwa w b. zaborze austrjackim w 1906 r.) do Komitetu pod adresem: Komitet Obchodu 25-lecia walki o szkołę polską, Warszawa, Gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. P. K. O. 21.895.

Warszawa, dnia 15 kwietnia 1930 r. (Nr. I. Prez. 2592/30).

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

(—) *Sł. Czerwiński.*

II.

Nawiązując do okólnika z dnia 15 kwietnia 1930 r. Nr. I. Prez. 2592/30, przypominam Panom Kuratorom polecenie współdziałania z Komitetem Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską. *W szczególności proszę o dalszą zachętę do dobrowolnego opodatkowania się nauczycielstwa i młodzieży wszystkich szkół, przyczem termin zwrotu list składkowych Komitetowi 25-lecia Walki o Szkołę Polską (konto P. K. O. 21.895) przesuwam na dzień 15 października r. b.*

Jednocześnie proszę, by Panowie Kuratorowie zechcieli zachęcić podwładne nauczycielstwo do współudziału w organizowaniu w dniu 11 października r. b. obchodów dla uczczenia 25-lecia Szkoły Polskiej według wskazówek, zawartych w broszurze, wydanej przez Komitet Obchodu.

Przypominam, że listy zostały przesłane Panom Kuratorom już w miesiącu czerwcu, zaś „Wskazówki i materjały dla urządzających obchody ku uczczeniu 25-lecia Walki o Szkołę Polską" — w miesiącu lipcu i sierpniu.

Warszawa, dnia 16 września 1930 r. (Nr. I. Prez. 5969/30).

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
(—) *Sł. Czerwiński.*

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Czechosłowacja. **Pobyt polskiego Ministra Przemysłu i Handlu.** — Pan Minister Przemysłu i Handlu Inż. Kwiatkowski w swej drodze powrotnej z Czechosłowacji zatrzymał się jeden dzień w Morawskiej Ostrawie, gdzie był gościem Witkowickich Zakładów Hutniczych. Liczne wychodźtwo polskie na Morawach, a zwłaszcza kolonje robotnicze z Mor. Ostrawy i okolicy postanowiły uroczyście powitać dostojnego gościa z Macierzy. Rano w dniu 10 września zjawiły się na dworcu delegacje poszczególnych stowarzyszeń polskich i obok oficjalnych przedstawicieli czeskich oraz Konsula R. P. w Mor. Ostrawie p. Dr. Ripy, w szczerych słowach witały na obczyźnie członka Rządu Polskiego. Pomimo ograniczonego ściśle czasu pobytu Pana Ministra w Mor. Ostrawie zorganizowało wychodźtwo polskie akademję w Domu Polskim. Chociaż był to dzień powszedni, zapełniła się duża sala „Domu Polskiego" po brzegi publicznością. Szpaler tworzyła młodzież szkolna i harcerstwo. O godz. 4 przybył, po zwiedzeniu gmachu Konsulatu, p. Minister w otoczeniu swej świty. Wśród uroczystego nastroju witał Pana Ministra prezes Związku Szkolnego na Morawach, p. Pawełek, dziękując równocześnie za zaszczyt, jaki spotkał kolonję polską w Mor. Ostrawie. Wzniesiony okrzyk na pomyślność Rzeczypospolitej i Jej zasłużonego Ministra Przemysłu i Handlu przyjęto niemilknącemi oklaskami. Po tem przemówieniu wręczyła Panu Ministrowi uczenica miejscowej szkoły polskiej ogromny bukiet z białoczerwonych róż z wstęgami o barwach narodowych. Oprócz poszczególnych delegatów organizacyj polskich witał Pana Ministra również prezes Klubu Czeskopolskiego w Mor. Ostrawie, Dr. Kral, który zapewnił Pana Ministra, że praca Klubu pójdzie nadal w kierunku szerzenia idei czesko-polskiego zbliżenia.

W dłuższem przemówieniu, skierowanem do zgromadzonych Polaków, podziękował Pan Minister w serdecznych słowach za powitanie i owacje, wyrażając równocześnie podziw dla pracy dokonanej przez Polaków w Czechosłowacji. Następnie zobrazował poszczególne fazy rozwoju, jakie osią-

gnęła Rzeczpospolita w ostatnich zwłaszcza latach na polu kulturalnem i gospodarczem.

Na zakończenie tej podniosłej uroczystości dla polskiej ludności w Czechosłowacji, odśpiewał powszechnie już znany z okręgu placówki, chór Konsulatu, pieśń okolicznościową.

Opuszczającego gmach „Domu Polskiego“ p. Ministra żegnała publiczność burzliwemi okrzykami: „Pan Minister Kwiatkowski niech żyje“!

Ujmujący sposób rozmowy, jaki prowadził p. Minister z poszczególnymi robotnikami na dworcu przed swym odjazdem, jak wogóle cały jego krótki pobyt wśród Polaków w Mor. Ostrawie pozostawił na uczestnikach niezatarte wrażenie.

Węgry

Sprawozdanie „Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech“. — Jak wynika z posiedzeń Stowarzyszenia, które miały miejsce 18 lipca i 2 sierpnia bież. roku w Budapeszcie, dochody i wydatki wyniosły za rok 1929/30 prawie po 5.000 pengö (przeszło 7.500 złotych). Wydatki gospodarcze i administracyjne stanowiły w tem około 1.700 pengö, a pozostałe pozycje objęły: zapomogi i datki na gwiazdkę — 1399.54 pen., odczyty, akademje, uroczystości i t. p. — 380.06 pen., Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu — 850.14 pen., Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy — 272.77 pen. Na dochody złożyły się głównie wkładki członkowskie i dobrowolne datki nadzwyczajne w łącznej sumie 4.640 pengö.

Władze Stowarzyszenia, będącego centralą pojedyńczych towarzystw polskich na Węgrzech, obejmujących wszystkich Polaków, bez różnicy wyznania, stanowią prezydjum i zarząd. Po wyborach, które odbyły się 2 sierpnia, prezydjum stanowią: Ignacy Matuszewski, Poseł Polski — prezes honorowy, Reinhold Weszycki — prezes, dr. J. Bartel i M. Biron — wice-prezesi, dr. A. Steiner — doradca prawny, B. Baliński — sekretarz, ks. W. Danek — skarbnik i in. W skład zarządu wchodzi 15 osób, w tem ks. dr. Juljan Brylik i rabin J. Raab, oraz 5 zastępców. Komisja rewizyjna składa się z 3 osób.

Przy Stowarzyszeniu jest prowadzony kurs dla dorosłych przez dr. A. Horwathową, która pełni również obowiązki bibljotekarza Stowarzyszenia.

Kronika Rady Organizacyjnej

10-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej w dniu 16 września r. b.

Na dziesiątem posiedzeniu Prezyd. Rady Organiz. Polaków z Zagranicy, w sali budżetowej Senatu, zagajonem o godz. 5 po poł. byli obecni: członkowie Prezydjum: Marszałek J. Szymański, Dyr. A. Lisiewicz, St. Szwedowski, Kpt. Fularski, Dr. M. Szawleski, B. Srocki, Dyr. Lenartowicz, oraz jako gość, sekretarz generalny Instytutu Badań Spraw Narodowościowych — p. St. J. Paprocki, członek Rady Organizacyjnej.

Na porządku dziennym były umieszczone następujące sprawy:

1. Przyjęcie protokółu ostatniego zebrania.
2. Sprawozdanie z wizytacji organizacyj polskich w Rumunji.

3. Referat o ostatnim Kongresie Mniejszości Europejskich w Genewie.
4. Sprawa wyjazdu do Francji.
5. Sprawa pawilonu „Polonji Zagranicznej“ w Poznaniu.
6. Wolne wnioski.

Protokół ostatniego poprzedniego posiedzenia Prezydjum przyjęto jednogłośnie bez zmian.

Składając sprawozdanie z pobytu w Rumunji, a mianowicie w centrum organizacyj polskich, w Czerniowcach, dyr. S. Lenartowicz zaznaczył, że zgodnie z postanowieniem Prezydjum Rady Organizacyjnej, wizytacja ta miała na celu zorjentowanie się, jak na tym terenie postępuje praktycznie realizacja uchwał naczelnych Zjazdu Polaków z Zagranicy. Polacy w Rumunji podzieleni są obecnie na dwa obozy wzajemnie się zwalczające, dość bezkompromisowo. Jeden obóz koncentruje swe prace na terenie ludu wiejskiego i rzemieślniczego, drugi obóz reprezentuje głównie inteligencję miejską.

Obok tego jednak daje się zauważyć powstawanie na terenie Rumunji nowego zdecydowanego obozu trzeciego, który pragnie realizacji uchwał Zjazdu Polaków z Zagranicy, pacyfikacji panujących stosunków i konsolidacji tamtejszej Polonji.

Z powyższych względów misja dyrektora Rady nie mogła nie natrafić na ogromne trudności, aczkolwiek podczas bytności swej w Czerniowcach dyr. S. Lenartowicz zetknął się ze wszystkimi bez wyjątku przedstawicielami poszczególnych grup i obozów. W rezultacie odbytych zebrań udało się stwierdzić bardzo obywatelskie nastawienie szeregu poważnych osób z grona kolonji polskiej w Czerniowcach i głębokie ich przekonanie, że system bezkompromisowych sporów i walk na terenie rumuńskim musi się skończyć dla dobra sprawy ludu polskiego. Faktem jest, iż praca oświatowa w Rumunji trafia na grunt bardzo podatny i zdrowy. Lud polski w Rumunji ma zdecydowaną świadomość swej polskiej odrębności narodowej, czuje ogromne przywiązanie do pnia macierzystego i czuje więcej — dumę z tego, że jest polski. Stopień kulturalny Polaków jest stanowczo wyższy od Rumunów i od Rusinów, którzy na Bukowinie w dużych masach zamieszkują.

W dyskusji, która po referacie dyrektora Biura Rady rozwinęła się, zabierali głos pp. kpt. M. Fularski, konsul Grabiński, dyr. Szwedowski, poczem uchwalone zostały następujące wnioski w tej sprawie:

„Po wysłuchaniu sprawozdania Dyrektora Biura Rady Organizacyjnej z dojazdu i wizytacji organizacyj polskich, istniejących na terenie Rumunji — Prezydjum Rady Organizacyjnej stwierdza:

1) że od 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy do chwil ostatnich na terenie Rumunji nie daje się stwierdzić wyników akcji, zmierzającej do realizacji naczelnych haseł 1-go Zjazdu, t. j. do konsolidacji czynników polskich i do pacyfikacji.

2) Z żalem stwierdzając istnienie ostrych często bezkompromisowych antagonizmów między poszczególnymi działaczami i organizacjami polskiemi w Rumunji, wzywa je do możliwie największych poświęceń ze swych ambicyj osobistych i organizacyjnych w celu doprowadzenia do utworze-

nia jednolitej, zgodnie działającej, a reprezentującej wszystkich Polaków organizacji, bądź Komisji Porozumiewawczej.

3) Z uznaniem wita podjętą na zasadzie mandatu zebrania działaczy polskich w Czerniowcach w dniu 4 września — akcję księdza prałata Łukasiewicza w celu wytworzenia Komisji Porozumiewawczej wszystkich Polaków w Rumunji.

4) Apeluje do uczestników 1-go Zjazdu Polaków z Zagranicy z terenu Rumunji, a przedewszystkiem do członka Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. d-ra Grzegorza Szymonowicza, ażeby wszystkie swe wpływy wytężyli dla wytworzenia atmosfery zgody i łącznej solidarnej pracy dla dobra ludu polskiego na Bukowinie".

Zkolei dyr. S. Paprocki wygłosił referat o Kongresie Mniejszości Europejskich w Genewie, który się odbył w dn. 3, 4 i 5 września, zaś 6 września odbył się tamże zjazd przedstawicieli prasy mniejszościowej. Z gruntownego i obszernego referatu informacyjnego dyr. S. Paprockiego na specjalną uwagę zasługuje zreferowanie ostatniego punktu porządku obrad Kongresu, dotyczącego organizacji wspólnot narodowych, gdyż łączy się ta sprawa z pracami, które prowadzi Rada Organizacyjna. Ten punkt obrad odbywał się całkowicie pod wpływem ideowym deklaracji berlińskiej Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech i w zupełności pod znakiem Polski.

Sprawę wyjazdu do Francji przedstawiciela Rady Organizacyjnej zreferował dyr. S. Lenartowicz. Szereg najpoważniejszych zrzeszeń polskich, a zwłaszcza organizacje robotnicze, domaga się dojazdu reprezentanta Rady na teren francuski w najbliższym czasie. Prezydjum ustaliło, że wyjazd ten powinien nastąpić bądź w końcu listopada, bądź na początku grudnia r. b.

Sprawę pawilonu „Polonji Zagranicznej" na P. W. K. w Poznaniu referował p. T. Piskorski. W związku z tym referatem na wniosek referenta, uchwalono powołać do życia specjalną Komisję Muzeum Polaków Zagranicznych, której zadaniem będzie: a) załatwienie definitywne sprawy pawilonu „Polonji Zagranicznej" i b) przygotowanie podstaw organizacyjnych przyszłego Muzeum Polaków Zagranicznych. Do Komisji powołano: dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie — płk. Gembarzewskiego, dyrektora Instytutu Badań Spraw Narodowościowych — p. St. Paprockiego, oraz sekretarza Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonjalnego — p. d-ra G. Załęckiego. Ponadto Komisji przysługuje prawo kooptacji.

Posiedzenie Prezydjum zostało zamknięte o godz. 9 wieczorem.

Książki nadesłane

Ignacy Wieniewski. Szkolnictwo polskie na obczyźnie. (Odbitka z „Oświaty i Wychowanie" r. II, 2, 8). Warszawa 1930. Ministerstwo W. R. i O. P. Skład główny: Książnica-Atlas, Nowy-Świat 59, str. 35.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

ROK I. LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1930. Nr. 11—12.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego organu zagranicą i w kraju w Wigilję Bożego Narodzenia przesyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych Świąt i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku.

PREZYDJUM RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW z ZAGRANICY.

REDAKCJA MIESIĘCZNIKA «POLACY ZAGRANICĄ».

Na Belweder patrz!...

(W 100-tną rocznicę Powstania Listopadowego).

I.

„Gdy naród z orężem powstał do boju", — oto zdanie najkrótsze i myśl błyskawiczna obecna i panująca na wszystkich dzisiejszych obchodach setnej rocznicy Powstania Listopadowego.

W artykułach i w przemówieniach okolicznościowych, w studjach naukowych, rozświetlających najzawilsze historyczne mroki i tajemnice historji, omyłki fatalne i męstwo bezprzykładne tysiąca walecznych wobec stutysięcznych zastępów wroga, którym nie oparł się genjusz Napoleona, brzmiał zrazu zcicha, a teraz grzmi coraz głośniej ton jakiś inny; dziś już w przeciętnej świadomości wszystkich współobywateli naszych i braci zagranicą, rocznicę tę czczących, drga i góruje nad chórem listopadowych wspomnień jedna, wspólna nuta, najdroższa i najdumniejsza — nuta zwycięstwa, dźwięcząc najweselej i najserdeczniej w radosnej defiladzie ulicami Warszawy jednej, innej, następnej, wszystkich Szkół Podchorążych Armji Polskiej, z maszerującym na czele zastępem w mundurach i z bronią przed stu laty rzuconą na szalę powstania przez towarzyszy i podkomendnych Piotra Wysockiego.

Oddawna w proch obrócone, przed progiem wyzwolenia z dymem pożarów rozwiane, szaleństwo i bohaterstwo garści powstańców — przez ile dusz bratnich w ciągu dziewięćdziesięciu blisko lat głośno sławione i dalszemi czynami utrwalane? — przeistoczyło się nakoniec w sposób jawny i oczywisty dla wszystkich w młode ciało i krew Polski żywej, niepodzielnej, wolnej. Ona dziś wszędzie, gdzie jest nas kilku bodaj, zdala od ziemi ojczystej, skupia najmniejsze nawet grono wiernych synów swoich, przegląd uroczysty im czyniąc, a oni jakby na komendę: w prawo patrz! przeogromnem skupieniem całej duszy starają się skąpą i wąską miarą pojedyńczego żywota ludzkiego objąć postać inną zgoła, od zarania wiekową, a zarazem wiecznie młodą, postać, skamieniałą w takiej wyjątkowej chwili tylko, bo poza tem wszystko w niej dzisiaj mocą, rozmachem, energją wyzwolonego narodu, postać, o imię której spory toczą, wolność i szczęście, równość i honor, braterstwo i karność, ale o nazwie jednej — Ojczyzny Zwycięskiej.

II.

Rok 1830. Listopad w Warszawie. Noc dwudziestego dziewiątego...

W przepięknym zakątku dawnych królewskich ogrodów, wśród zabudowań pałacowych Łazienek, wznosi się gmach o przeznaczeniu początkowo bardzo skromnem, niegdyś oficyna dworska Stanisława Augusta, zamieniona moskiewskim rozkazem w r. 1822 na Szkołę Podchorążych.

W sercu ujarzmionego kraju — urzędowa uczelnia despotycznych najeźdźców, którą cechuje bezwzględny rygor i dyscyplina, najfatalniejszy system wychowania, rozmyślne i celowe dążenie do obniżenia ducha i umy-

słowości wychowanków, zwyciężonych Polaków, zaiste — szkoła nowych janczarów.

A jednak... Oddajmy głos Mochnackiemu, chorążemu ówczesnego wyzwolenia: „Była tu zgoda, braterstwo, wielkie koleżeństwo, poświęcenie bez granic, jedność w celach, wierność przysiężonej sprawie. Od słowa do szabli tak nagle tu ręka sięgała, że wiele razy mi się zdarzyło być w Szkole Podchorążych, tyle razy mniemałem, że ten dzień, którego ją odwiedzałem, będzie ostatnim dniem w Polsce dla Moskwy".

Historyk zaś późniejszy taki sąd feruje o kuźni powstania listopadowego: „29-go listopada 1830 roku ośrodkiem namiętności narodu, rdzeniem wybuchającego czynu jest Szkoła Podchorążych. Zwyciężyła w noc 29-go listopada, — dwustu ludzi, — Warszawę, kraj cały, ale przedewszystkiem wolę wroga, iż posiadła zgóry tę moralną przewagę, jaką daje decyzja i świadomość wielkiego, brzemiennego dziejową tragedją czynu". (M. Sokolnicki. Wojna polsko - rosyjska w r. 1831. Poznań 1919. Str. 37, 43).

Z jakiejże gleby zakwitła ta przewaga moralna garstki nad wrogiem stutysięcznym? To, co dostrzegły oczy najprzenikliwsze oddawna, z czem wieszcze natchnienie poetów szło pod strzechy na podbój serc ludu, stało się dzisiaj czuciem i wiarą całego narodu, że tak było właśnie, i nie mogło być inaczej. Z tradycyj i wspomnień z domu i lat dziecięcych, z czytania książek „niedozwolonych", z chwalebnego samouctwa, z modlitewnika strzelistej wiary nad poziomy „Ody do młodości", z wykładów nietylko przepisowych, ale i kształtujących przywiązanie do rzeczy i spraw „zabronionych", z koleżeństwa serdecznego starszych z młodszymi, którzy wszak pochodzili ze wszystkich zakątków Polski, obok wielu urodzonych na dalekiej obczyźnie — w okresie wojen napoleońskich, na San Domingo nawet.

Rozstrzygającą rozprawę o honor narodu przed stu laty ta garstka podjęła, walecznych nie tysiąc nawet, ale wszystkich — stu dwudziestu dwuch.

W glorji obecnych wspomnień o stokroć szczęśliwszych bojach naszych przed laty dziesięciu, w iskrzącem się jeszcze zarzewiu oporu i buntu, walki o szkołę polską z przed ćwierć wieku, z tylu bojów niedawnych, podziemnych, zwiastujących jutrzenkę swobody, za którą zbawienia Słońce — świeci i odblask łuny warszawskich pożarów na sygnał powstania o wolność, całość, niepodległość kraju, narodu, państwa.

Sięgajmy tak daleko i głęboko wstecz sumieniem i pamięcią, jeśli zaprawdę najdalej, na wszystkich szlakach świata, pragniemy utrzymać i wzmocnić straż nad duszą polską dziecka, młodzieńca, niewiasty i męża, a świadomi głęboko sami własnych ku temu praw i mocy, — również i obcym jaknajczęściej przypominajmy, żeśmy dziś już armją wielomiljonową, wyrosłą ze stuletniego posiewu tej garści Belwederczyków i wślad za nimi podążającą — w drugie stulecie.

III.

W 1929 roku, na progu tego drugiego stulecia, stolica Polski przyglądała się z zaciekawieniem, witając ich najserdeczniej, grupom rodaków z dalekich stron, przewijających się ulicami, każda z harcerzykiem na czele, improwizowanym chorążym, dumnie i poważnie dźwigającym godło

wzniesione z napisem: „Polacy z Niemiec“, „Polacy ze Stanów Zjednoczonych“, „Polacy z Francji“ i t. p. Tak poraz pierwszy niewątpliwie, zebrani z najdalszych krańców świata, kroczyli skupieni w jednym pochodzie ci wszyscy, dla których Polska nie zginęła — w czterech ścianach domu, od zagrody do miedzy, w rodzinnej gwarze codziennej, w chwilach odświętnych, najuroczystszych, wśród oceanu kultury obcej, na antypodach niwy ojczystej.

A w parę dni później, głosem całej prasy stołecznej i krajowej opinja publiczna jednozgodnie oceniła wyjątkową doniosłość obrad Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy i uchwał tam zapadłych, które odsłoniły sercu Macierzy i całemu Państwu Polskiemu niezłomną postawę i jasne oblicze czwartej części narodu naszego, całego zagranicznego odłamu jego, nad którym wisi, niby miecz Damoklesa, groźba wynarodowienia. Ta groźba jednak właśnie skupiła w powszechnym wysiłku obronnym wszystkie bliższe i dalsze rozgałęzienia autochtoniczne, kolonizacyjne i wychodźcze szczepu polskiego, dzieci którego od wieków śmiało wyruszały w świat, nęcone pokusą, będącą przymiotą chwalebną wszystkich dzielnych, przedsiębiorczych, energicznych narodów, aby glebę nietkniętą jeszcze, leżącą odłogiem, warsztaty pracy nieczynne z braku rąk — objąć w posiadanie, zdobyć na własność, przekazać dzieciom swoim dziedzictwo dobrobytu i dostatku.

I wślad za tym żywiołowym pochodem zdobywczym dla dóbr materjalnych, snuły się cieniem nieodstępnym żale i nadzieje, tęsknoty i świadome dążenia najgłębiej tkwiące w każdym człowieku, strzegące ostatnich moralnych więzów duszy z gniazdem pochodzenia narodowego.

W pamiętnych lipcowych dniach i wieczorach Zjazdu Polaków z Zagranicy 1929 roku w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu, może po raz pierwszy w zbiorowej świadomości stu kilkunastu rodaków, zebranych poto, by podświadomej, instynktownej więzi narodowej dać wyraz jasny i zdecydowany, zarysowała się wyjątkowo wyraźnie cała olbrzymia, jak świat długi i szeroki, zawiła sieć pokrzyżowanych i krzyżami wszelakich bojów i walk narodowych znaczonych nieraz — dróg, traktów, gościńców, szlaków, ścieżek polskiej pracy, polskiej krwi, polskiej mocy w pięciu częściach globu ziemskiego.

Jeśli ta wielka prawda o każdem zmaganiu się, zdala od nas, duszy polskiej, strzeżonej na obczyźnie nieraz jeno świadomością, że tak było dawniej i tak chyba nadal będzie, nie wszędzie jeszcze dotarła i nie zewsząd zogniskowała odruch powszechny, ruch krajowy i wszechstanowy pomocy dla obrony i organizacji zagrożonej zagranicą polskości, — to uprzytomnijmy sobie, że wszak ubiegły rok 1930 był pierwszym dopiero okresem działania i akcji, podjętych z myślą o całości zadania, na skalę wszechświatową.

IV.

Jedynym niezawodnym reflektorem, potężną smugą światła torującym wszędzie drogę dla czynu w imię obrony i organizacji narodu, którego ofiary dla zjednoczenia swego ponoszone były zawsze nieobliczalne i w tym sensie nigdy żadnych granic nie znały, jest praca systematyczna,

nieustająca, nad utrwalaniem łączności Polaków zagranicą zamieszkałych z Macierzą przy pomocy środków i przestrzeganiu etapów uchwalonych, zaleconych przez prawowitych reprezentantów tego odłamu narodu polskiego, po długich dyskusjach i wyczerpujących obradach, zakończonych ukonstytuowaniem się Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy dla wykonywania tych uchwał wszystkich.

Tak oświetloną drogą postępować odtąd będzie naprzód z j e d n o c z e n i e p o l s k i e j c a ł o ś c i n a r o d o w e j. Z pamięci naszej nic się w dym nie obróci. Twarda nieustępliwość rasy polskiej wyżłobi sobie sama w czasach, które idą, wszystkie rowy i okopy, wzdłuż dróg zagrożonych, wzniesie jeden za drugim bastjony, szańce, reduty, warujące obronę polskości wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba, a nad całością i nietykalnością obrony tej czuwać będzie Naród cały oparty o fundament minionej pracy najgłębszej, podziemnej, z myślą i z planem, by szczyt nowy starej nawy zajaśniał powyżej wież murowanych królewskich, dawnej Polski.

„Czemuż więc jednak — tu głosy pytania słyszę — wzrok nasz, pisarzu nieznany, przykuwasz i zapał kierujesz w trybie rozkazującym słów tytułowych zamiast do wiązań szczytowych przyszłości, do ścian pałacyku, gdzie przeszłość już jeno spoczywa, a przyszłość ustami Gospodarza samego zdaje się mówi: „Tak długo szukałem jakiegokolwiek wyjścia z pokoju zastawionego samemi staremi gratami...“

Drodzy moi i kochani, wierni i nieprzejednani, bliscy i dalecy, w tych murach istotnie dziś drzemie raczej cisza wspomnień o rzeczach i sprawach dawno minionych, okolona zimowym snem parku, który pamięta — że zacytujemy Głos ten sam — iż „czasy, gdy pod jaworem siadano, rozciągnąwszy kobierzec dla jednych, dla drugich zaś zostawiając gołą ziemię, gdy pod jaworem sprawiano i sądy i rządy, dawno minęły; i trudno dziś tęsknić do powrotu do takich dobrych czasów“. (Słowa z ostatniego wywiadu Marszałka Piłsudskiego).

Te mury jednak były świadkiem najdramatyczniejszych scen z dziejów polskiego ujarzmienia i wyzwolenia. Gdzieś w parku istotnie ustronie dla dumań, gościnne pod czasową nieobecność Gospodarza siedziby, ale w kolejności czasów pomiędzy staremi gratami, z przed stulecia i dawniej a muzeum pamiątek, znaczących każdy krok niemal życia dla narodu zwycięskiego Naczelnika Państwa — istnieje kuźnica decyzyj dzisiejszych.

W dniach, gdy w te progi wstąpili, by hołd Mu należny złożyć Polacy z zagranicy — w symbolicznym komplecie od „Austrji“ do „Węgier“ — stąd poszło na Zjazd i dalej hasło z j e d n o c z e n i a P o l a k ó w w e w s z y s t k i c h k r a j a c h ś w i a t a w j e d n ą o r g a n i z a c y j n ą c a ł o ś ć („Polacy Zagranicą“, str. 1).

Stąd ta kolejność wspomnień, przegląd decyzyj i odruch żołnierski na apel skierowany w tej właśnie do nas wszystkich.

K. Z.

29 listopada — 14 grudnia 1930 r.

Wspólny front wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych

Zaproszony przez redakcję miesięcznika „Polacy Zagranicą“ do skreślenia wrażeń z krótkiego mego pobytu w Stanach Zjednoczonych, przyjąłem tę inicjatywę z prawdziwą przyjemnością. Rzadko bowiem zdarzyć się może, by na przestrzeni tak małego okresu czasu dokonały się rzeczy, których znaczenie sięga daleko poza chwilę bieżącą.

Mam tu na myśli przedewszystkiem konferencję w Buffalo, urządzoną w dniu 12 września z inicjatywy kilku obywateli z red. Ruszkiewiczem na czele. Powzięte na niej uchwały stanowią — mojem zdaniem — punkt wyjścia dla nowego ułożenia się stosunków na Wychodźtwie i zapowiadają stworzenie stałego wspólnego frontu w zasadniczych sprawach narodowych. Stąd też godzi się oświetlić bliżej genezę tego zjazdu i nastroje, jakie mu towarzyszyły.

Chcąc dokładniej zdać sobie sprawę z nastawienia psychicznego naszego Wychodźtwa, należy zszeregować te wszystkie wpływy, jakie je urabiają. Jako zasadniczy podkład, na którym bieżące wypadki zapisują nowe linje, należy przyjąć umiłowanie Starego Kraju i tęsknotę za nim, która nigdy nie gaśnie i przy każdej sprzyjającej okoliczności nowym rozpala się płomieniem. Wszystko, co dzieje się w Polsce, budzi wśród Wychodźtwa żywe echo, a nawet wskutek oddalenia olbrzymieje, przerastając niejednokrotnie faktyczną wartość danych zdarzeń. Na tem tle urabiają się wśród Wychodźtwa opinje, tworzą ugrupowania i stronnictwa polityczne, na tem tle przychodzi do ostrych nieraz sporów i konfliktów, które z dziedziny walk partyjnych przechodzą na teren sporów osobistych i zajmują całe szpalty pism wychodźczych. Szczerość i bezpośredniość uczuć naszego Wychodźtwa znajduje w tych polemikach jasne odbicie. Krewki, zapalny charakter adwersarzy wciąga w orbitę sporu całe szeregi zwolenników, wskutek czego błaha stosunkowo rzecz zaczyna dominować nad problemami o istotnem znaczeniu, na czem, rzecz prosta, cierpi sprawa narodowa.

Jeśli jednak w tym czasie nadejdzie z kraju jakaś ważna wiadomość, jeśli Polska lub jej obywatele dokonają wielkiego dzieła, jeśli z zewnątrz wrogie nam siły zagrożą jakiś punkt naszego posiadania, — wówczas wszystkie spory partyjne czy osobiste na Wychodźtwie milkną, społeczeństwo momentalnie nastawia się w tym kierunku i daje żywy przykład solidarności. Wówczas zapomina się o urazach, wszyscy stają zwartym szeregiem, łącząc się w powszechnej radości lub w razie krytycznym w akcji samoobrony.

Takie momenty wydarzyły się w ciągu ostatniego lata, wywierając przemożny wpływ na rozwój wypadków. Pierwszy to przyjazd do Ameryki „Polonii“ pod polską banderą. Był to dla Wychodźtwa naszego w Stanach moment tak doniosły, że ocenić go mogą jedynie świadkowie tych uroczystości, jakie od Brooklyna i Nowego Yorku święcono we wszystkich środowiskach polskich w całych Stanach Zjednoczonych. Odcięte od macierzy Wychodźtwo znalazło w polskiej linji transatlantyckiej łącznik wią-

żający je z krajem bezpośrednio. Polska bandera na oceanie stała się symbolem nierozerwalnej więzi między kilku miljonami obywateli polskich, oderwanych od lat od Macierzy i w obcych warunkach, na obcej ziemi w ciężkich nieraz zmaganiach o byt tworzących swe życie, a tym krajem ojczystym, który zdobywszy Niepodległość, rozbudowuje się i umacnia wewnętrznie, dając dowody niespożytych sił, tkwiących w narodzie.

Za taki widomy czyn rozbudowującej się Polski poczytano wśród Wychodźtwa stworzenie Polskiej linji transatlantyckiej. Szczera radość i duma polskich obywateli w Stanach wypowiedziała się też w tak entuzjastycznym porywie, że dzień przyjazdu „Polonii“ stał się niemal świętem narodowem. Na powitanie polskiej bandery zgromadziły się na przystani w porcie brooklyńskim nieprzebrane tłumy rodaków. Ze wszystkich większych środowisk przybyli delegaci. Wszystkie większe ugrupowania Wychodźcze zgłosiły akces do komitetu przyjęcia. Uroczysty wieczór w Domu Narodowym w Nowym Yorku był wyrazem powszechnego entuzjazmu. W nastroju, dalekim od przyjętego szablonu oficjalnych uroczystości, wypowiedziano szereg przemówień, które świadczyły o doniosłości chwili. Przypomnę tylko pełne zapału przemówienie redaktora „Nowego Świata“. p. Błażewicza, który porwał słuchaczy gorącemi słowy o znaczeniu floty i skrawka morza dla Polski.

Radosny nastrój panował również na przyjęciu, wydanem w dwa dni później na pokładzie „Polonii“ dla delegatów polskich oraz dla całego szeregu wybitnych osobistości ze świata amerykańskiego, z Nowego Yorku i Brooklyna.

By ocenić jego doniosłość, należy stwierdzić, że z pośród Amerykanów zabierali na niem głos:

P. Keyton, prezydent Beay Ridge Dock Company w Brooklynie, reprezentant Izby handlowej w Brooklynie i przewodniczący Komitetu portów i dworców tej Izby;

Colonel Gebhard, pułkownik rezerwy armji amerykańskiej, wiceprezes Bush Terminal Company w Nowym Yorku, właścicielki pierwszej Linji Gdynia-Ameryka w Brooklynie;

Benjamin Winter, prezes Federacji żydów polskich w Ameryce (Federation of Polish Jews in America) oraz jeden z dwóch honorowych prezesów Polsko-żydowskiego Komitetu Dobrej Woli w Nowym Yorku (Goodwill Committee) ;

Robert Lee, prezydent Izby handlowej Amerykańsko-Polskiej w Nowym Yorku.

Wszyscy mówcy składali życzenia Rządowi polskiemu w osobie jego delegata, p. Dyrektora Nosowicza, który w pięknem przemówieniu w języku angielskim podziękował za przyjęcie, zgotowane banderze polskiej, podnosząc przytem niezwykły zapał i przywiązanie do Ojczyzny Wychodźtwa Polskiego w Ameryce.

Godzi się tu nadmienić, że p. Benjamin Winter, składając życzenia dla Rządu polskiego, oświadczył, że przeszło miljon emigrantów żydowskich w Ameryce, reprezentowanych przez Federację, żywi pełną miłość dla Polski i życzeniem ich jest najgorętszem przyczyniać się do wzmożenia dobrobytu w Polsce. (Dodaję tu drobną uwagę w stylu amerykańskim, iż oso-

bisty majątek p. Wintera oceniany jest w Nowym Yorku na sumę 30 do 40 miljonów dolarów).

Z przemówień polskich delegatów na pierwsze miejsce wybijały się oświadczenia Dra B. Smykowskiego, członka Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, ks. Mazurkiewicza, prepozyta OO. Misjonarzy w Brooklynie, redaktora Przydatka, prezesa Syndykatu Dziennikarzy polskich w Ameryce. Podkreśliły one lojalny i serdeczny stosunek do Rządu polskiego, wyrażając mu hołd i uznanie.

Nastrój uroczystości nowojorskich rozszedł się potężną falą na całe Wychodźtwo. Chicago, Cleveland, Buffalo kolejno urządziły imponujące manifestacje na cześć polskiej bandery. Prasa polska w Ameryce poświęciła szereg artykułów, tym uroczystościom, informując nadto o morzu polskiem, o polskiej marynarce, o rozwoju Gdyni, rozbudowie wybrzeża polskiego i t. d.

Radosny ton tych wszystkich manifestacyj zakłóciły nagle pojawiające się dawniej zrzadka, a w ostatnich czasach systematycznie artykuły, depesze i notatki w prasie amerykańskiej, wrogie dla Polski. Napastliwe ich nastawienie wskazywało na ich autorów, wykreślając drogę tej szalonej przeciw Polsce propagandy wprost do źródeł berlińskich. Z jednej strony rzucano kalumnie na Rząd polski, używając jako argumentów rzekomych prześladowań wobec mniejszości narodowych, z drugiej strony wysuwano kwestję rewizji Traktatu Wersalskiego, by naprawiono „krzywdy" Niemcom przez przywrócenie im Pomorza i Śląska. Potężna prasa Hearsta i innych agentur, wrogich Polsce, wprost szalała. Sensacyjne depesze, zamieszczane tłustemi czcionkami na czele pism, donosiły o krwawych demonstracjach w Polsce, o setkach rannych, dziesiątkach zabitych.

Należało natychmiast dać odpór tym fałszywym, tendencyjnym doniesieniom. Społeczeństwo polskie doceniało znaczenie tej konieczności. Z inicjatywy kilku obywateli polskich w Buffalo, z p. Aleksandrem Ruszkiewiczem na czele, postanowiono zwołać zjazd przedstawicieli prasy polskiej, naczelnych organizacyj społecznych i duchowieństwa na dzień 12 września do Buffalo. Rozesłano zaproszenia i przygotowano materjał dyskusyjny. Główny referat na ten temat przygotował przewodniczący Zjazdu Dr. Fronczak.

Zjazd odbył się przy znacznym udziale członków, obejmujących wszystkie kierunki polityczne, w osobach naczelnych przedstawicieli największych ugrupowań polskich w Ameryce. Przybyli nań przedstawiciele Związku Narodowego Polskiego: cenzor Sypniewski, profesor Siemiradzki, redaktor Kurdziel i inni, przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego: prezes Olejniczak i redaktor Stefanowicz, przedstawiciele Unji Polskiej w Ameryce, Związku Polek, Macierzy Polskiej, Stow. Weteranów Armji Polskiej, Zjednoczonych Komitetów Piłsudskiego, Sokolstwa Polskiego, Stow. Kapłanów Polskich, Polsko-Narodowej Spójni, Stow. Dentystów i Lekarzy polskich i t. d.

Obrady Zjazdu, utrzymane w rzeczowym tonie, trwały przez dzień cały a rezulutatem ich był wybór komisji z dziewięciu z p. Al. Ruszkiewiczem na czele, która ma zająć się szeregiem uchwalonych przez Zjazd dyrektyw i w ciągu pół roku zamienić się na stałą centralną organizację spraw dla Wychodźtwa. Ponadto Zjazd uchwalił znaną rezolucję, która

ustala lojalny stosunek do Rządu polskiego oraz daje odpór wrogiej Polsce propagandzie. Uchwały te Zjazd powziął jednomyślnie.

Doniosłość tych uchwał jest bezsporna. Świadczy o tem długotrwała na temat Zjazdu dyskusja w prasie polskiej w Ameryce, świadczą głosy polemiczne, podnoszone z jednej i z drugiej strony. Wysoki ton tych dyskusyj, z drobnemi zaledwie odchyleniami na rzecz osobistych docinków, jest dowodem, że Wychodźtwo polskie widzi w Zjeździe pierwszy krok ku konsolidacji stosunków na płaszczyźnie obrony spraw narodowych.

Jedyny bodaj dysonans w tej polemice stanowi artykuł, nadesłany do „Dziennika Zjednoczenia" w Chicago w postaci „Listu z Polski", podpisany przez pana Wacława Gąsiorowskiego. Przytaczam dosłownie początek tego „Listu", drukowanego dn. 23 października b. r.:

> „Bardzo żywo — pisze p. Gąsiorowski — komentowano tutaj sprawę utworzenia wspólnego Waszego Komitetu na zjeździe w Buffalo, dnia 12 września rb.
>
> *Zapytany o zdanie,* ośmieliłem się, *bez pytania,* wydać następujące orzeczenie: — „Wspólny Komitet na Wychodźtwie, to efemeryda tymczasem, skazana na bardzo krótki żywot i dlatego, że *trwałość tego Komitetu podkopie nadewszystko „Warszawka", — ta Warszawka instrugująca, kopiąca dołki i niezdolna ciągle do szczerego, otwartego działania...* (Podkreślenia nasze. Przyp. Autora).

Nie można oprzeć się wrażeniu, że p. Gąsiorowski pisał te słowa w jakiemś dziwnem, niewytłomaczalnem omroczeniu. „Zapytany o zdanie — bez pytania" w długim, mętnym artykule, mieszając sprawy, nie mające ze sobą żadnego związku, przypisując podpisanemu inicjatywę i rezultaty Zjazdu w Buffalo, — p. Gąsiorowski z piana na ustach mówi o „Warszawce", o fajerwerkach, ogniach bengalskich i t. d.

Artykuł ten pozostawiam bez odpowiedzi. Nie ujmie on znaczenia Zjazdu w Buffalo i nie zaszkodzi pracom jego Komitetu.

Należy natomiast sprostować błąd zasadniczy p. Wacława Gąsiorowskiego jakoby poziom stosunku prasy krajowej i sfer miarodajnych do ogółu Wychodźtwa był tak beznadziejnie niski, pozbawiony wszelkiej etyki, oparty wyłącznie na intrygach, kopaniu dołków, na nieszczerych zakulisowych działaniach.

Nigdy tak źle nie było w Polsce, a zwłaszcza nie wolno szermować podobnemi ogólnikami w obliczu datującej od dwóch lat, właśnie w sercu Polski, w jej stolicy skoncentrowanej akcji, mającej swój oficjalny początek, publicznie zamanifestowany całemu narodowi polskiemu, w Pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy, w lipcu 1929 r. Podstawy ideowe, na których zupełnie realne więzy bliższej i serdeczniejszej łączności Wychodźtwa z Macierzą krzepną coraz mocniej dokoła prac wszystkich organizacyj krajowych poświęcających się temu zadaniu, z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy na czele, — są bardzo dalekie od rzekomych „intryg Warszawki" w tych sprawach.

Zarówno Towarzystwo Przyjaciół „Związku Narodowego Polskiego", jak i Rada Organizacyjna dały wyraz najpoważniejszej oceny tak wyraźnie zarysowującej się konsolidacji Polonji Amerykańskiej, opisanej wy-

żej. Ta ocena dziś przeważa nadewszystko w miarodajnych kołach społecznych i politycznych Starego Kraju, kierując całem ustosunkowaniem się naszem do Wychodźtwa w Ameryce. Bez powołania się na jakieś zgoła odmienne, zupełnie określone fakty (nam absolutnie nieznane), nie da się obalić tego poważnego stosunku Warszawy i całego kraju do spraw Wychodźtwa — odosobnionym fajerwerkiem ironji i sarkazmu.

Roman Pilarz.

Druga wycieczka i zjazd przedstawicieli mniejszości polskich z Europy

Organizacja wycieczki i zjazdu.

Przedstawiciele mniejszości polskich w Europie mieli możność już kilkakrotnie nawiązać ze sobą nici serdecznej bezpośredniej łączności. Miało to miejsce przy zetknięciu się na terenie akcji międzynarodowej podczas pierwszej wycieczki i zjazdu w roku 1928 we Frysztacie w Czechosłowacji i wreszcie — podczas I-go ogólnego Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Wiele poważnych zagadnień i spraw, łączących życie kulturalne Polaków z krajów przygranicznych z Rzeczypospolitą, wiele interesów wspólnych oraz chęć coraz bliższego zapoznawania się ze sposobami i warunkami życia polskiego w poszczególnych państwach, gdzie mniejszości te żyją — spowodowały, że wysuniętą została myśl odbycia nowej wycieczki i utrwalenia oraz umocnienia więzi współżycia i współpracy. Tym razem na zaproszenie Związku Polaków na Łotwie wycieczka została zorganizowana na tym terenie w dniach od 10 do 14-go listopada b. r. włącznie.

Z radością stwierdzić należy, że dzięki zapobiegliwej i nadzwyczaj starannej organizacji przyjęcia przez Związek Polaków na Łotwie, z prezesem Wilpiszewskim na czele, podczas tej wycieczki przedstawiciele Polaków z innych terenów mniejszościowych mieli możność szczegółowego zapoznania się z sytuacją, wynikami prac oraz potrzebami Polaków, zamieszkałych na Łotwie. Z drugiej strony zjazd ten wykorzystany został dla omówienia istotnych i poważnych zagadnień, zmierzających do bliższego zazębienia stosunków między poszczególnemi terenami oraz zostało na nim skrystalizowane programowe stanowisko wszystkich mniejszości polskich w Europie. Zjazd zdołał wykazać całkowitą harmonję i najbliższe zrozumienie wspólnych spraw przez przedstawicieli wszystkich terenów mniejszościowych i wykazał konieczność praktycznego realizowania potrzeb terenowych przy łącznem współdziałaniu i poparciu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

W stosunku do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przedstawiciele wszystkich terenów wyrażali duże uznanie za dotychczasowe nastawienie prac Rady oraz wyrażali przekonanie, że prace te stale rozwijać się będą z pożytkiem dla Polonji Zagranicznej.

Personalny skład delegacyj na zjeździe w Rydze był następujący:

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy

p. St. Szwedowski — Wice-Prezes Rady Organizacyjnej Pol. z Zagr.
p. St. Lenartowicz — Dyrektor Biura Rady Org. Pol. z Zagranicy
p. St. Paprocki — Członek Rady Org. Pol. z Zagr.

Delegacja z Niemiec

p. Dr. J. Kaczmarek — Prezes Zw. Mniejszości Polskich w Europie.
p. K. Donimirski.
p. St. Szczepaniak.
p. A. Bożek.
p. Z. Noryśkiewicz.

Delegacja z Czechosłowacji

p. Poseł E. Chobot.
p. K. Junga.
p. J. Ofiok.
p. Dr. L. Wolf.

Delegacja z Litwy

p. W. Budzyński.
p. W. Snarski.
p. J. Urniarz.

Delegacja z Rumunji

p. Dr. G. Szymonowicz.

Delegacja z Łotwy

p. Poseł J. Wilpiszewski — Prezes Zw. Polaków na Łotwie.
p. Poseł J. Wierzbicki.
p. A. Tałat - Kiełpsz — Szef Pol. Wydz. Min. Oświaty.
p. P. Swyłan — Prezes Pol. Tow. „Oświata".

Goście

p. Red. T. Katelbach.
p. Dyr. M. Korzeniowski.
p. Dyr. M. Zaleski.

Kronika wycieczki i przebieg zjazdu.

Wszystkie delegacje przybyły do Rygi wieczorem dnia 9-go listopada, serdecznie witane na dworcu przez przedstawicieli miejscowej kolonji polskiej z p. prezesem Wilpiszewskim na czele.

Wieczorem nawiązany został pierwszy kontakt i spożyta została wspólna kolacja, zorganizowana przez Związek Polaków na Łotwie.

Właściwy zjazd rozpoczął się w dniu 10-go listopada w lokalu „Auszry" o godz. 11-ej w południe.

Obrady zagaił p. dr. Jan Kaczmarek, prezes Związku Mniejszości Polskich z Europy, witając w słowach serdecznych przybyłe delegacje i wyrażając podziękowanie Polakom na Łotwie za tak gościnne i wzorowe zor-

ganizowanie wycieczki oraz zjazdu. Na przewodniczącego obrad zaproponowano i jednomyślnie wybrano gościnnego gospodarza, prezesa Związku Polaków na Łotwie, p. posła Jarosława Wilpiszewskiego, który zkolei zaprosił do Prezydjum na wice-prezesów: prezesa Komitetu Międzypartyjnego w Czechosłowacji — p. Jungę, oraz członka Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech — p. Donimirskiego, na sekretarzy zaś p. d-ra Szymonowicza z Rumunji i p. Kiełpsza z Łotwy. Po ukonstytuowaniu Prezydjum dokonano wyboru 2-ch Komisyj, przyczem przewodniczacym Komisji Programowej obrano p. posła Chobota z Czechosłowacji, zaś Komisji Organizacyjnej — p. posła Budzyńskiego z Litwy.

Pierwsze posiedzenie poświecone zostało referatom informacyjnym, wygłoszonym przez przedstawicieli poszczególnych terenów mniejszościowych o rozwoju prac i ogólnej sytuacji Polaków w poszczególnych państwach. Referaty sprawozdawcze wygłosili: z Niemiec — p. Wesołowski, z Czechosłowacji — p. Junga, z Litwy — p. Budzyński, z Rumunji — p. Szymonowicz, z Łotwy — p. Wilpiszewski i Kiełpsz. Referaty te dały niezmiernie ciekawy obraz warunków życia i ciężkich walk, jakie na wszystkich terenach mniejszościowych Polacy muszą staczać, ażeby utrzymać narodowy stan posiadania, ażeby rozwijać kulturę polską i świadomość narodową. Ze sprawozdań tych wynikało, że na wielu terenach sytuacja dla życia Polaków przedstawia się bardzo ciężko, jednak wszędzie istnieje praca i wszędzie można obserwować dodatnie jej wyniki i rezultaty.

Po zakończeniu pierwszego posiedzenia część uczestników zjazdu została zaproszona na śniadanie, wydane na ich cześć przez posła Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze, p. ministra Arciszewskiego. Podczas tego śniadania głębokie przemówienie wygłosił p. minister Arciszewski, odpowiadali zaś mu przewodniczący zjazdu i prezes Zwiazku Polaków na Łotwie, p. Wilpiszewski oraz prezes Związku Mniejszości Polskich w Europie, p. dr. Kaczmarek. Po skończonem śniadaniu przygotowanemi samochodami uczestnicy Zjazdu mieli możność odbycia przejażdżki po całem mieście oraz udali się na piękną, imponującą rozmiarami mogiłę poległych za niepodległość Łotwy podczas ostatniej wojny.

Po zwiedzeniu miasta uczestnicy zjazdu udali się do lokalu „Auszry", gdzie odbyła się konferencja uczestników zjazdu z przedstawicielami wszystkich polskich stowarzyszeń w Rydze. Sala była przepełniona przez delegacje organizacyj społecznych, które stawiły się na tę uroczystość ze sztandarami. Zagaił konferencję prezes Związku Polaków na Łotwie, p. Wilpiszewski. Następnie zabierali głos, dając krótkie sprawozdania, informujace o pracach poszczególnych organizacyj nastepujący pp.: w imieniu „Zjednoczenia Towarzystw Polskich" — inż. W. Waliszewski; w imieniu „Towarzystwa Doroczynności" i Ryskiego Tow. Daru Miłosierdzia „Św. Wincentego à Paulo" — ks. prefekt szkół polskich w Rydze, Stryczko; w imieniu Tow. „Resursa Polska Auszra" — p. Antoszewski; w imieniu Tow. „Oświaty", Związku Nauczycielskiego, Tow. Pedagogicznego i Tow. Pożyczkowo - Oszczędnościowego — prezes Swyłan; w imieniu „Zwiazku Młodzieży Akademickiej" — prezes Liberys; w imieniu Tow. „Warta" — prezes Bolesław Ilęda.

Po wyczerpaniu przemówień miejscowych zabierali głos kolejno pp.: wice-prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — St. Szwedowski,

dyrektor Rady Organizacyjnej — St. Lenartowicz, prezes Związku Mniejszości w Europie — dr. J. Kaczmarek i prezes dr. L. Wolf.

Dzięki tej konferencji nawiązany został serdeczny kontakt pomiędzy przedstawicielami społeczeństwa polskiego w Rydze a delegacjami, przybyłemi na wycieczkę, przyczem cenne informacje i sprawozdania, udzielone przez przedstawicieli poszczególnych organizacyj, wykazały prężność i świadomość celów wszystkich miejscowych czynników społecznych polskich.

Wieczorem, w lokalu akademików polskich, uczestników wycieczki i zjazdu podejmowało gościnnie „Zjednoczenie Towarzystw Polskich w Rydze". Kolacja odbyła się w nastroju nader serdecznym, przyczem wygłoszone zostało wiele przemówień i toastów. W bardzo dużej liczbie obecna młodzież polska akademicka z Rygi urozmaicała wieczór śpiewem pieśni narodowych i akademickich. Nastrój podczas wieczerzy panował nader serdeczny, a zakończona ona została tańcami.

Drugi dzień wycieczki rozpoczęto od zwiedzania gimnazjum polskiego i miejscowych polskich szkół elementarnych. Szkoły te zrobiły na uczestnikach zjazdu jaknajlepsze wrażenie tak swą organizacją, jak też i gorącym duchem, w nich panującym. We wszystkich szkołach, w wielkich salach zgromadzono całą młodzież, która odśpiewała hymny narodowe, a często popisywała się przemówieniami, bądź deklamacjami. Przemawiali również gorąco do uczestników wycieczki dyrektorzy, bądź dyrektorki szkół. Z ramienia zjazdu odpowiadali w sposób bardzo serdeczny, życząc młodzieży postępów w nauce i doskonalenia się w pracy pp.: dr. Wolf, Donimirski, prezes Wilpiszewski i poseł Budzyński.

Po zwiedzeniu szkół udano się na drugie plenarne posiedzenie zjazdu, które poświęcone było wysłuchaniu referatów: prezesa Związku Mniejszości Polskich w Europie — dr. J. Kaczmarka i dyrektora Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — p. St. Lenartowicza.

Następnie rozpoczęły pracę Komisje: Organizacyjna pod przewodnictwem p. posła Budzyńskiego i Programowa — pod przewodnictwem p. posła Chobota.

Po południu zorganizowana została wycieczka samochodowa nad morze, poczem wieczorem odbyło się przyjęcie u konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze, p. Witolda Kolankowskiego.

O godz. 9-ej wiecz. w lokalu „Małej Gildji" odbył się uroczysty obchód rocznicy niepodległości Polski. Na obchodzie tym podniosłe przemówienie wygłosił poseł R. P. w Rydze, p. minister Arciszewski oraz odczytany został referat p. płk. Karo o zwycięskiej wojnie polsko - bolszewickiej. Potem nastąpiły bardzo staranne produkcje miejscowego chóru polskiego i polskiego teatru w Rydze. Na sali zebrało się około 1000 osób ze wszystkich sfer polskich, przyczem uczestnikom zjazdu prezes „Zjednoczenia Towarzystw Polskich", p. inż. Waliszewski wręczył albumy pamiątkowe, przedstawiające życie wszystkich organizacyj polskich w Rydze.

Od rana 3-go dnia zjazdu pracowały nadal Komisje, które zakończyły swe obrady wcześnie popołudniu, poczem nastąpił odjazd z dworca główne-

go do Dyneburga. Na stacji zebrali się przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich w Rydze, przybył również p. minister Arciszewski oraz konsul Kolankowski. Biorące udział w wycieczce panie: d-rowa Kaczmarkowa, redaktorowa Katelbachowa i d-rowa Szymonowiczowa otrzymały od przedstawicieli miejscowego społeczeństwa piękne wiązanki kwiatów. Uczestnicy wycieczki odjeżdżali z okrzykiem: „Niech żyje gościnna kolonja polska w Rydze“.

Po przyjeździe do Dyneburga wycieczka została powitana na dworcu przez konsula R. P., p. Babińskiego i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa polskiego z p. wice-prezesem Związku Polaków na Łotwie — Łasewiczem na czele.

Wieczorem tegoż dnia w lokalu polskiego towarzystwa „Harfa“ odbyla się akademja, z udziałem przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich z Inflant oraz uczestników Zjazdu Mniejszości. Zagaił tę akademję prezes Związku Polaków na Łotwie, p. Wilpiszewski, poczem kolejno zabierali głos przedstawiciele następujących organizacyj społecz., przedstawiając w zarysie charakter instytucji reprezentowanej, jak również wyniki prac dotychczasowych: 1) Związku Polaków na Łotwie — wice-prezes St. Łasewicz, 2) Filji Dyneburskiej Związku Polaków — sekretarz Filji, M. Szawdyn, 3) Polskiego Towarzystwa Rolniczego na Łotwie — wice-prezes W. Łapiński, 4) Polskiego Towarzystwa Kredytowego — prezes Rady Tow. K. Zeberg, 5) Polskiego Towarzystwa Dobroczynności — prezes L. Jakubowiczowa, 6) Komitetu Pań przy Związku Polaków na Łotwie — skarbnik Z. Pławska, 7) Sekcji Polskiego Związku Nauczycielskiego — prezes M. Wierzbicki, 8) Związku Polsko - Katolickiej Młodzieży — ks. prefekt B. Ławrynowicz, 9) Hufca Łatgalskiego Harcerstwa Polskiego — hufcowy hm. W. Baużyk, 10) Stowarzyszenia „Harfa“ w Dyneburgu — czł. zarządu J. Bryc.

W imieniu poszczególnych delegacyj w odpowiedzi zabierali głos pp.: wice - prezes Rady Organizacyjnej — St. Szwedowski, prezes Związku Mniejszości Polskich w Europie — dr. J. Kaczmarek, prezes Komitetu Międzypartyjnego w Czechosłowacji — K. Junga, poseł Budzyński i dr. Szymonowicz.

Pełna serdecznego nastroju wymiana myśli i uczuć wzajemnych zrobiła na wszystkich uczestnikach konferencji jaknajgłębsze wrażenie.

Wieczorem Związek Polaków na Łotwie łącznie ze Stowarzyszeniem Polskiem w Dyneburgu wydał na cześć uczestników wycieczki przyjęcie, podczas którego wygłoszonych zostało cały szereg podniosłych toastów.

W ostatnim dniu wycieczki, t. j. dnia 13 listopada odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu, na którem sprawozdania z prac Komisyj wygłosili pp.: poseł Chobot i poseł Budzyński, przedstawiając wyniki prac Komisyj oraz wnioski z prośbą o przyjęcie. Na wniosek p. prezesa d-ra Wolfa wnioski te przyjęto bez dyskusji w całości.

Pożegnalne przemówienia, zamykające zjazd wygłosili pp.: prezes Wilpiszewski, dr. Kaczmarek i dr. Wolf.

Pan prezes Wilpiszewski w przemówieniu swem podkreślił doniosłe skutki zjazdu, który wykazał całkowitą solidarność i harmonję wszystkich polskich grup mniejszościowych, wskazał również na doniosłość znaczenia,

jakie przyjazd miłych gości wywarł wśród całego społeczeństwa polskiego na Łotwie.

Prezes Dr. Kaczmarek w przemówieniu swem gorąco dziękował rodakom na Łotwie za tak gościnne i umiejętne zorganizowanie wycieczki i zjazdu oraz za pokazanie dorobku swych prac. Mówca wskazał, że wszyscy uczestnicy zjazdu wiele skorzystali z zapoznania się z charakterem prac, prowadzonych wśród Polaków na Łotwie i wyrażał gorące uznanie dla tych prac, prowadzonych często w bardzo ciężkich warunkach. Mówca specjalnie akcentował rolę Prezesa Związku Polaków na Łotwie, p. posła Wilpiszewskiego w organizowaniu przyjęcia wycieczki, jak również stałej, ciągłej współpracy z innemi terenami mniejszościowemi.

Pan dr. Wolf w przemówieniu swem również podniósł znaczenie tego rodzaju zjazdów i wycieczek, sprzyjających coraz większemu zbliżeniu i zazębieniu współpracy między poszczególnemi środowiskami mniejszościowemi polskiemi w Europie. Wskazał też na dużą rolę i znaczenie prac, wyłonionej przez I-szy ogólny Zjazd Polaków z Zagranicy — Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, która, według zdania wszystkich uczestników zjazdu w początkach swego istnienia dowodnie wykazała swe znaczenie i dodatnie rezultaty współpracy z poszczególnemi terenami.

Po zakończeniu obrad zjazdu odbyło się zwiedzanie szkół i instytucyj polskich w Dyneburgu w następującej kolejności: I-sza Polska Szkoła Podstawowa, Polskie Gimnazjum Państwowe, Cmentarz żołnierzy polskich poległych w roku 1920, III Polska Szkoła Podstawowa, IV Polska Podstawowa, „Dom Polski", Związek Polaków na Łotwie, Cmentarz żołnierzy łotewskich, II Polska Szkoła Podstawowa, Polska Szkoła Rzemieślnicza, Stowarzyszenie „Harfa".

Na cmentarzu żołnierzy polskich, poległych w roku 1920, jak również na cmentarzu żołnierzy łotewskich w imieniu uczestników wycieczki prezes Związku Mniejszości Polskich w Europie, p. dr. Kaczmarek złożył wieńce z barwami narodowemi.

Po południu tegoż dnia uczestnicy przyjmowani byli przez konsula R. P. w Dyneburgu, p. Mieczysława Babińskiego. Podczas tego przyjęcia przemawiał p. konsul Babiński, a odpowiadali mu: p. prezes Wilpiszewski, dr. Wolf i dr. Szymonowicz.

Wieczorem uczestnicy zjazdu i wycieczki, serdecznie żegnani przez przedstawicieli organizacyj polskich, opuścili gościnny Dyneburg, przyczem część uczestników wycieczki w osobach: d-ra Kaczmarka z małżonką, p. Donimirskiego, Wesołowskiego, posła Chobota i prezesa Jungi udała się do Kowna, celem złożenia wizyty tamtejszym organizacjom polskim.

(O incydencie, który spotkał tę część uczestników wycieczki w Kownie patrz niżej na str. 351).

Ogólnie charakteryzując przebieg, wyniki i znaczenie ostatniego zjazdu i wycieczki, przyjść możemy do przekonania, że spełniły one pod każdym względem swą oczekiwaną bardzo dodatnią rolę, wykazując ponownie pełną serdecznej harmonoji i całkowitej solidarności współpracę polskich grup mniejszościowych w Europie.

Podnieść jeszcze należy, że obowiązek zrealizowania poszczególnych uchwał ziazdu powierzony został z jednej strony Konwentowi Senjorów

Związku Mniejszości Polskich w Europie z siedzibą w Berlinie, z drugiej strony — Biuru Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Ażeby spełnić te doniosłe i zaszczytne zadania, niewątpliwie Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy zmuszona zostanie w niedługim czasie rozszerzyć agendy swej pracy.

Uchwały Zjazdu Mniejszości Polskich na Łotwie

I. Uchwały programowe.

II-gi Zjazd Związku Mniejszości Polskiej w Europie, odbyty w Rydze, uznając deklarację Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech z dnia 3 sierpnia 1929 roku za pierwszą próbę sformowania zasad, zmierzających do rozwiązania zagadnień narodowościowych w Europie, stwierdza, że:

1) odmienność struktur wewnętrznych różnych narodowości, zamieszkujących różne państwa europejskie, często nawet narodowości w jednem państwie, powoduje, iż jednolite, szematyczne rozwiązanie tych odmiennych zagadnień jest niemożliwe.

W Europie istnieją różnorodne zagadnienia narodowościowe, które mogą być rozwiązane tylko indywidualnie, bądź to w ramach poszczególnych państw, bądź też drogą umów międzynarodowych.

Traktaty, nakładające na państwa zobowiązania, dotyczące ochrony mniejszości narodowych, winne być rozciągnięte na wszystkie państwa.

2) Zagadnienie narodowościowe jest zagadnieniem wszechstronnej ochrony kulturalnej poszczególnych narodowości w poszczególnych państwach, oraz zagwarantowania im prawa zachowania ścisłej łączności kulturalnej ze swemi narodami macierzystemi.

Zagadnienie to tak pojęte jest w swej istocie zagadnieniem kulturalnem. Natomiast nadawanie zagadnieniu narodowościowemu charakteru politycznego przez wyzyskanie go dla imperjalistycznych celów państwowych jest niezgodne z istotą tego zagadnienia i oddala tylko chwilę jego pokojowego rozwiązania w Europie.

Rozwiązanie zagadnienia narodowościowego jest dla każdej mniejszości narodowej celem w samym sobie.

3) Zagwarantowanie przez państwo wszystkim narodowościom prawa do egzystencji i pełni rozwoju kulturalno - narodowego, oraz dopuszczenie ich przedstawicieli do współdecyzji i współzarządu w sprawach kulturalnych stanowi podstawowy postulat wszystkich mniejszości wobec państwa.

Ze względu jednakże na różnorodność struktur wewnętrznych poszczególnych mniejszości mogą istnieć różne formy, prowadzące do zrealizowania tego podstawowego postulatu.

4) Wszystkie narody europejskie są zainteresowane pozytywnem rozwiązaniem zagadnienia narodowościowego, zarówno z punktu widzenia su-

bjektywnych interesów poszczególnych narodów, jak również ze względu na trwałą stabilizację i pacyfikację stosunków międzynarodowych Europy. Narodowości, będące reprezentantami kultur swych narodów macierzystych, są najbardziej powołane do odgrywania roli pośredników w zbliżeniu kultur poszczególnych narodów.

Zbliżenie kultur poszczególnych narodów jest najistotniejszym środkiem pacyfikacji stosunków w Europie powojennej.

5) Zjazd podtrzymuje uchwały Pierwszego Zjazdu Polskich Mniejszości w Europie, odbytego w roku 1929 w Czechosłowacji, odnośnie do Kongresu Mniejszości Europejskich w Genewie oraz odnośnie do stosunków z innemi mniejszościami z dnia 5 lutego 1929 r.

II. Uchwały organizacyjne.

W sprawie Konwentu Senjorów: Zjazd uchwala, że Konwent Senjorów, złożony z przedstawicieli wszystkich grup mniejszości polskich reprezentowanych w Zjeździe, ma swą siedzibę w Berlinie i zbiera się cztery razy do roku z udziałem przedstawicieli Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

W sprawie Regulaminu: prosić Dyrekcję Rady Organizacyjnej o wypracowanie ramowego regulaminu dla działalności Zjazdów Mniejszościowych i Senjoratu. Projekt regulaminu po zasięgnięciu opinji terenów reprezentowanych mniejszości i przyjęciu przez Senjorat będzie obowiązującym do najbliższego Zjazdu Mniejszości, na którym przedłożonym zostanie do zatwierdzenia ostatecznego.

W sprawie zjazdów fachowców:

1) Dołożyć wszystkich wysiłków do utworzenia przy Radzie Organizacyjnej dwóch referatów: do spraw gospodarczych i prasowych.
2) Po przeprowadzeniu ankiety wśród polskich mniejszości odnośnie najpilniejszych potrzeb życia gospodarczego poszczególnych terenów zwołać w najbliższej przyszłości zjazd specjalistów dla nawiązania współdziałania zawodowego. Na zjazd mają być zaproszeni z odczytami najwybitniejsi polscy znawcy danych dziedzin.
3) Prosić Radę Organizacyjną o pomoc w umieszczeniu kandydatów z pośród poszczególnych grup mniejszościowych w zawodowych zakładach naukowych gospodarczych oraz na praktykę, tak w kraju, jak i zagranicą.
4) Wyrazić przekonanie, że niezbędnem jest, by przy udzielaniu wszelkich zastępstw i przedsiębiorstw krajowych w pierwszym rzędzie były uwzględnione instytucje lub przedsiębiorstwa prywatne polskie zagranicą.

W sprawie kontaktu prasowego: Zwołać zjazd kierowników organów prasowych polskich zagranicą.

III. Uchwały w sprawie wychowania fizycznego.

Uznając społeczną wartość wychowania fizycznego, jako najskuteczniejszego środka do zwiększenia tężyzny i zdrowia fizycznego i moralnego narodu, Zjazd postanawia dążyć do najszerszego spopularyzowania i rozbudowy tej pracy we wszystkich skupieniach polskich.

Pozbawiona w zupełności chakrateru politycznego powinna i będzie ona nas łączyć i skupiać ponad jakiekolwiek różnice na tle przekonań politycznych, społecznych, wyznaniowych, klasowych i innych.

Jako ogólne wytyczne tej pracy Zjazd uchwala:

1) w. f. ma charakter wybitnie masowy. Nie powinno być ani jednego choćby najmniejszego skupienia polskiego, któreby nie posiadało swego stowarzyszenia lub klubu sportowego.

2) Brak lub szczupłość środków finansowych nie może być przeszkodą w rozpoczęciu i kontynuowaniu pracy. Nawet przy najskromniejszych środkach można osiągnąć poważne wyniki przy dobrej woli i umiejętnej inicjatywie.

3) Stowarzyszenie w. f. i sportowe winny być, pominąwszy wypadki wyjątkowe, finansowo samowystarczalne, gdyż jest to jedyna zdrowa podstawa ich istnienia.

4) Najważniejszym warunkiem rozwoju w. f. jest posiadanie kwalifikowanych sił fachowych, dlatego wszelkiemi środkami dążyć będziemy do zwiększenia zastępów instruktorów.

5) Otoczyć specjalną opieką i krzewić harcerstwo, jako niezawodną szkołę wychowania narodowego i obywatelskiego, a przedszkole wszystkich gałęzi w. f. i sportów.

6) Prace w. f. rozpoczynać i prowadzić, tworząc stowarzyszenia, wzgl. sekcje w. f. i sportów w następującej kolejności:

a) Gier ruchowych i małych gier sportowych (siatkówka, koszykówka, palant, piłka reczna — szczypiorniak),

b) Wielkich gier sportowych (piłka nożna, hockej na trawie),

c) Lekkiej atletyki,

d) Pływackie,

c) Boksu i zapaśnictwa,

f) Kolarskie,

g) Inne.

7) Celem pobudzenia rywalizacji i podnoszenia poziomu w. f. i sportu urządzać imprezy, zawody i spotkania stowarzyszeń i klubów poszczególnych skupień polskich między sobą, z miejscowemi klubami innych narodowości, między reprezentacjami mniejszości polskiej różnych państw, aż do walk o mistrzowstwo ogółu mniejszości polskich.

8) Dla organizacji, administracji i reprezentacji spraw w. f. i sportu dążyć do utworzenia wydziału wychowania fizycznego i sportu przy naczelnych organizacjach Polaków, względnie ich reprezentacjach w każdym kraju. Kierownictwo wydziału winno być o ile możności, wyłonione przez zjazd delegatów stowarzyszeń i klubów sportowych, działających na terenie danego państwa.

IV. Uchwały w sprawach oświatowych.

1) Zjazd stwierdza konieczność wypełnienia programu rozwoju szkolnictwa polskiego, sformułowanego w punkcie 5 A uchwał Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy w sprawach szkolnictwa polskiego zagranicą.

2) Zjazd stwierdza, iż oprócz dalszego rozwoju szkolnictwa polskiego

konieczne jest wzmożenie działalności w zakresie oświaty pozaszkolnej przez tworzenie ochronek polskich, bibljotek polskich oraz inne sposoby jak np. wyświetlanie na obczyźnie filmów polskich. W tym celu konieczna jest pomoc odpowiednich organizacyj społecznych w kraju.

3) Zjazd poleca urządzenie w najbliższym czasie konferencji działaczy oświatowych polskich z państw, wchodzących w skład Związku Polskich Mniejszości Narodowych celem ustalenia wytycznych akcyj polskich mniejszości w sprawach szkolnictwa oświaty pozaszkolnej i innych spraw kulturalno - oświatowych.

V. Uchwały w sprawach młodzieży akademickiej.

Zjazd z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości fakt odbycia się w czerwcu roku bieżącego pierwszej specjalnej konferencji przedstawicieli polskich akademickich organizacyj mniejszościowych i opracowania na niej podstaw organizacyjnych przyszłego Związku tej młodzieży.

Zjazd stwierdza, że przyszły Związek winien utrzymać charakter ogólno - narodowy, bezwarunkowo wystrzegać się jakiejkolwiek jednostronności i odgraniczać się od wpływów partyjno - politycznych, mających swe źródło w tarciach wewnętrznych w kraju macierzystym. W związku z tem Zjazd uważa, za wysoce wskazane, aby kontakt Związku, jak i jego organizatorów z krajem odbywał się nadal wyłącznie za pośrednictwem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Polacy nad Dźwiną

Wpływy Polski na terenach dzisiejszej Łotwy datują od roku 1561, kiedy to, pragnąc się ochronić przed Szwedami i Moskwą, tereny aż nad Bałtykiem położone, z Rygą włącznie, oddały się dobrowolnie pod opiekę Rzeczypospolitej Polskiej. Pamiętny wjazd Stefana Batorego do Rygi w roku 1582 zadokumentował nietylko tryumf mocarstwowej potęgi Polski, lecz utorował również drogę dla kultury polskiej, — na tej ziemi, dzięki czemu na t. zw. Inflantach Polskich wpływy nasze kulturalne i polityczne — wyryły swe niestarte nawet zębem czasu, wyraźne zupełnie jeszcze dzisiaj ślady. Wszak dopiero rozbiory i ostateczny upadek Polski położyły kres prawnej supremacji posiadaniu Rzeczpospolitej na tych terenach. Nie pomniejszyło to jednak jej wpływów kulturalnych i społecznych, świadectwem czego grób Leona Platera na stokach cytadeli dyneburskiej i sława Emilji Platerówny, walczącej o wolność waszą i naszą w powstaniu roku 1863.

Jakiemi więc drogami i przy pomocy jakich środków promieniowała kultura polska w tej szarej krainie inflanckiej, zamieszkałej przez pogrążoną w ucisku i ciemnocie, ubogą ludność miejscową?

Że polskość, w najgłębszem tego słowa znaczeniu, nie była i nie jest dzisiaj tutaj zjawiskiem przemijającem ani też chwilowem — ale wykwitła z podłoża dobrowolnego i chętnego przejęcia się ludności miejscowej wszechogarniającą a wyższą kulturą, polską — tego nie potrzebujemy dowodzić. Zaprowadzony tu ład i porządek, sprzyjający spotęgowaniu wy-

dajności pracy; zapewnienie przyłączonym ziemiom bezsprzecznej a nieograniczonej wolności; możność zdobywania przez miejscową szlachtę przywilejów szlachty polskiej, przybycie licznych rodzin i duchowieństwa z kraju, podniesienie oświaty, dobrobytu i uświadomienia społecznego — oto poszczególne etapy tego zespolenia i nienarzuconej, ale żywotnej i dobrowolnej asymilacji, której uległo możnowładztwo i szlachta miejscowa, za któremi poszły w ślad niższe warstwy ludowe. Większa własność ziemska, która się znajdowała tutaj przeważnie w rękach polskich — nie była, bynajmniej, na ówczesnych Inflantach Polskich czynnikiem wzmacniającym nasz stan posiadania, ani też przymiotnikiem burżuazji i magnaterji — parcelacja bowiem majątków, wydzierżawienie niewielkich działów poszczególnych dla ludności uboższej — była zbawiennem dziełem rozsadzania drobnych gospodarstw, a więc zalążkiem demokratycznego traktowania własności.

Dla przykładu weźmiemy spis nazwisk drobnych dzierżawców z majątku Kombulu, położonego w powiecie Dyneburskim, obejmującego 1.248 dziesięcin, z których znaczna część znajduje się pod lasem. W spisie tym czytamy: Mickiewicz, Boufał, Danilewicz, Olechnowicz, Szymkiewicz, Jankowski, Zdanowski, Kowalewski, Janiewicz, Surwiłło, Tarwid, Bujwid, Mieszkowski, Czerniawski, Borkowski, Szatkowski, Nowicki, Błażewicz i t. d.—— razem 35 dzierżawców, przyczem niektóre nazwiska się powtarzają.

Niżej załączam wykaz obszarów rolnych znajdujących się w rękach polskich na terenie b. Inflant polskich przed wybuchem wojny światowej, t. j. w r. 1914:

Powiaty	Ilość gospodarstw			Obszar posiadanej ziemi w hektarach	Powiaty
	poniżej 100 ha	Od 100 ha do 1000 ha	ponad 1000 ha		
Dyneburski	30	37	21	83.485	Dyneburski
Lucyński	47	44	9	77.271	Lucyński
Rzerzycki	53	57	28	111.567	Rzerzycki
Razem	130	138	58	272.323	

Kultura więc polska, przenikająca tutaj ze świadomych swych obowiązków obywatelskich dworów i plebanji, była trwałem podłożem cywilizacyjnem, na którem dzisiaj się rozwija życie narodowości i państwowości łotewskiej, wspólnym wysiłkiem całej ludności tu zamieszkałej uniezależnionej od jakiejkolwiek władzy zaborczej.

Ludność polska osiedlona od wieków na Łotwie z gorącą też serdecznością przywitała powstanie i ukonstytuowanie się Republiki Łotewskiej, nie ograniczając się bynajmniej do roli przychylnego widza, obserwatora: braliśmy czynny udział w jej tworzeniu się i pracach organizacyjnych, w całej rozbudowie tego młodego państwa powojennego i w nadaniu tej nadbaltyckiej republice wszelkich cech postępu i rozwoju w duchu demokratycznym i europejskim.

Jakże się przedstawia nasz obecny ludnościowy stan posiadania nad Dźwiną?

Bierzemy najprzód dane dawniejsze statystyki oficjalnej. Według jednodniowego spisu rosyjskiego, przeprowadzonego w roku 1897 ludność polska na terenie dzisiejszej Łotwy liczyła 65.056 osób.

W głośnym już teraz, jakkolwiek niegdyś tajnym raporcie von Beckeratha, przesłanym naczelnej komendzie niemieckiej z Wilna w dniu 3 stycznia 1917 r. czytamy m. in. takie zdanie, co do „bezstronności“ spisów rosyjskich: — „Nie doceniano w Berlinie nietylko liczebnej siły polskości, ale też politycznego i ekonomicznego znaczenia tego elementu. Statystyki oficjalne rosyjskie, które tutaj znaleźliśmy, a które zupełnie nie odpowiadają naukowym wymogom nowożytnym takiej pracy, są napewno sfałszowane na niekorzyść Polaków, których istotna siła i znaczenie występowały na każdym kroku z oczywistością“. — Jakkolwiek powyższe dotyczy całej wschodniej połaci kraju, będącej wówczas pod zaborem rosyjskim — to jednak możemy na podstawie powyższego stwierdzić, że liczba Polaków na terenie Państwa Łotewskiego, w chwili jego powstania wynosiła (obliczając emigrację powojenną) 70.000 osób.

Ale właściwie odtąd datuje się proces zmniejszania się Polaków kosztem zwiększania się liczby Łotyszów, Rosjan, Białorusinów, Litwinów i t. p. Słynna akcja „białorusinizacji kraju“ — oto dobitne stwierdzenie tych błędnych wytycznych łotewskiej polityki mniejszościowej, która zmierza do rozproszenia żywiołu polskiego, by go tem łatwiej było zredukować względnie wynarodowić. Kontynuowanie powyższego rozpoczęto od podważenia gospodarczych podstaw bytu ludności polskiej, wywłaszczając ziemską własność prywatną uchwałą sejmu łotewskiego z dnia 16 września 1920 roku. Podczas parcelacji gruntów pominięto element polski, obsadzając wyłącznie Łotyszami t. zw. „Chutory“, krzywdząc tem specjalnie dawnych drobnych dzierżawców Polaków.

Sprawy szkolnictwa polskiego, kościoła, duchowieństwa, stały się przedmiotem najrozmaitszych i nieraz niezmiernie wyszukanych administracyjnych szykan i represyj — dając w ostatecznym wyniku cały szereg faktów stwierdzających niezbicie tendencję gnębienia żywiołu polskiego na Łotwie, właśnie po odzyskaniu przez naród łotewski niepodległości, przy pomocy Armji polskiej, która tak licznemi żołnierskiemi mogiłami swoich synów znaczyła szlaki swego zwycięskiego pochodu nad Dźwinę.

Jasnem jest, że w konsekwencjach polityki podobnej osiągnięto wyraźne oznaki zwiększenia się elementu łotewskiego na terenach „kresowych“ prawie o 50%, jak to możemy skonstatować, w powiecie iłłuksztańskim, który w roku 1819 liczył 11.380 Polaków czyli 17,12% wszystkich mieszkańców, w roku 1920 — 10.149 Polaków czyli 22,3%, a w roku 1930 tylko 6.226 czyli 11,4% wszystkich mieszkańców powiatu.

Pomimo wszystko jednak ostatni urzędowy spis ludności przeprowadzony w roku bieżącym wykazał w porównaniu z ubiegłemi latami — przyrost ludności polskiej, jak to wykazuje poniższe zestawienie cyfrowe:

1920 r.	— 54.567	Polaków	— 3,4%
1925 r.	— 51.143	„	— 2,8%
1930 r.	— 59.374	„	— 3,12%

Fakt powyższy należy uznać za b. ważny: stwierdza on bowiem, że i lapidarność statystyki urzędowej nie potrafi ukryć jednak istotnego stanu

rzeczy, świadczącego bezwzględnie o naturalnym powojennym wzroście liczby Polaków w Łotwie. Jednakowoż przy wspomnianem wyżej znacznem osłabieniu podłoża ekonomicznego, Polonja na Łotwie jest bardzo zagrożona i na tem polu i na polu kulturalno-narodowem, ryzykując zejść na drugorzędny plan w życiu Łotwy niewspółmiernie do swej liczebności. Psychika bowiem tutejszego Polaka jest dość odrębna, nacechowana słabszą niż na innych terenach mniejszościowych świadomością potrzeby bardzo intensywnej współpracy społecznej dla obrony swej narodowości przed asymilacją.

Dlatego też poważna ilość towarzystw i najrozmaitszych organizacyj społecznych oraz praca kilku przywódców wybitnych i energicznych, działających na miejscowym terenie — nie jest w stanie podołać narazie wszystkim zadaniom w tej dziedzinie i przełamać na całej linji bierny jeszcze stosunek masy polskiej na Łotwie do najżywotniejszych własnych interesów kulturalnych i gospodarczych.

Zaspokojenie gospodarczych potrzeb ludności polskiej w Łotwie dałoby się osiągnąć przez:

a) dostarczenie małorolnym i bezrolnym taniego kredytu na kupno ziemi;

b) zakładanie kooperatyw dla rzemieślników, wyrobników i robotników oraz;

c) zakładanie spółdzielni mleczarskich i t. d. dla ludności wiejskiej.

W zakresie potrzeb kulturalnych musi być kontynuowana dalej walka o szkołę polską, autonomję kulturalną i zwiększenie przedstawicielstwa naszego w sejmie Łotewskim.

Realizowanie tych potrzeb jest sprawą pilną i dużej wagi.

Polityka wewnętrzna, uprawiana przez obecny Rząd Łotewski, utrzymujący się m. in. przy władzy zawdzięczając jedynie poparciu niektórych posłów mniejszościowych — nie idzie wprawdzie po linji, wskazań Skujenieków i t. p. dygnitarzy łotewskich o zabarwieniu najbardziej szowinistycznem względem mniejszości, wogóle a polskiej w szczególności. Jednakowoż w ośrodkach najgęściej przez ludność polską zamieszkałych daje się odczuć systematyczną a konsekwentną dążność represyjną, zmierzającą do całkowitego uniemożliwienia, a przynajmniej do częściowego zahamowania procesu rozbudowy życia tak kulturalnego jak i społecznego wśród Polonji Łotwę zamieszkującej.

Tem donioślejsza dzejowa misja spada na barki organizacji skupiającej i ogniskującej wszystkie wysiłki Polaków „łotewskich" nad zachowaniem i wzmocnieniem narodowego stanu posiadania autochtonicznej nad Dźwiną ludności polskiej.

Należy więc na zakończenie powyższego poświęcić kilka słów Związkowi Polaków w Łotwie, jedynej politycznej organizacji na terenie miejscowym, skupiającej w sobie — pod wytrawnem i energicznem kierownictwem długoletniego prezesa Związku p. Jarosława Wilpiszewskiego — przeszło 4.000 członków, zorganizowanych w 40 filjach, z centralą w Dynaburgu.

Cała dotychczasowa praca Związku Polaków w Łotwie wykazuje jasno, że w jego ramach organizacyjnych skupiała się dotychczas i nadal rozwijać się będzie łączność rodaków naszych w tym kraju z macierzą. Tradycja

polskości na b. Inflantach Polskich ma w Związku obronę najlepszą i kontynuację najistotniejszą w zmienionych dziejowych warunkach. Pomóc Związkowi i współdziałać z nim jest obowiązkiem każdego Polaka, uświadomionego o istnieniu Polonji łotewskiej, która właśnie w chwili obecnej, w Rydze gościła współrodaków z innych terenów mniejszościowych i z Polski. Obraz pobieżny naszkicowany wyżej niechże przyczyni się do jak najszerszego zaznajomienia polskiej opinji w kraju i zagranicą z tym północnym zagranicznym odłamem narodu naszego zachowującym w surowszej atmosferze, pod niebem chłodniejszem, na ziemi uboższej, gorące i żarliwe przywiązanie do mowy i zwyczajów, do całej kultury polskiej dawnej i współczesnej, do przodków najdawniejszych, do Ojczyzny, odrodzonej, mocarnej, śpieszącej z pomocą wszystkim swoim dzieciom.

M. Miż-Miszyn.

Warunki pracy emigracji polskiej w przemyśle węglowym w Holandji

Limburgja holenderska stała się od przełomu nowego stulecia poważnym ośrodkiem emigracyjnym. Głównym do tego powodem było założenie i rozkwit kopalń węgla i z tem związane zapotrzebowanie kwalifikowanego górnika. Brak rodzimych rąk do pracy zmuszał do przyjęcia i poszukiwania robotników obcej narodowości. Rozproszeni po 12 kopalniach węgla pracują Polacy w liczbie 1500 górników. Z całem uznaniem podkreślić trzeba, że polska emigracja stanowi powszechnie cenioną grupę górników obcej narodowości ze względu na umiejętność, wytrwałość, pilność i celowość w pracy. Lojalne ustosunkowanie się Holendrów do Polaków i na odwrót oraz dobre warunki bytowania wywierają dodatni wpływ na całokształt życia kolonji polskiej.

Warunki pracy i płacy regulowane są zbiorową umową o pracę z dnia 17. X. 1921 r. (Collective Arbeidsovereenkomst), która obowiązuje wszystkich górników bez względu na narodowość.

Na mocy tej umowy ustala się 8-godzinny dzień pracy. W soboty z reguły, a w piątki tylko w wypadkach, gdy poprzedzają ustalony dzień świąteczny, przypadający na sobotę, jest 6-godzinny czas pracy.

Za podstawę obliczania zarobku wszystkich kategoryj górników bierze się zarobek rębacza, ustalany perjodycznie w osobnej umowie zarobkowej. Według ostatniej przypada rębaczowi za dniówkę 6 Fl., jako zarobek przeciętny. Dla reszty robotników ustala zbiorowa umowa następującą stopę procentową od średniego zarobku rębacza:

Rębacze-mistrze	110%
sztychmistrze i strzałowi	105%
rębacze w służbie cieśli górniczych	95%
cieśle górnicy	80%
rębacze młodsi	90%
wozacze akordowi	80%

reszta wozaczy powyżej lat 18	65%
rzemieślnicy	80%
1. sygnalista i maszynista parowozu	75%
2. sygnalista i maszynista pompy	70%
parobcy i reszta robotn. powyżej l. 18	65%
robotnicy poniżej lat 18	45%

W praktyce stosowany jest jeszcze t. zw. zarobek gwarancyjny, wynoszący 80% od średniego zarobku odnośnej kategorji robotnika. Istnieje sposobność do pracy akordowej i nadetatowej. Wysokość zarobku za pracę akordową jest wynikiem obustronnej umowy. Płaca za nadetatową pracę ustalona jest jak następuje:

w dni robocze za 2 godz. przed i 2 godz. po pracy	25%
za następne godziny albo za pracę nadetatową	50%
w niedziele i dni świąteczne, niewymienione poniżej	100%
w dniu pierw. święta Wiel., Ziel. Świąt i Bożego Nar.	150%

Do awansu na rębacza, rębacza-pomocnika,albo cieśli górniczego musi robotnik posiadać specjalne kwalifikacje i zadość uczynić określonym warunkom.

Każdy robotnik, który od dnia 1 stycznia danego roku pracował bez przerwy przynajmniej rok u jednego pracodawcy ma prawo do dwóch dni płatnego urlopu, który zwiększa się rok rocznie, o jeden dzień najwyżej do dni 8-miu.

Wszelkie spory, wynikające z warunków lub rodzaju pracy załatwia Komisja Rozjemcza dla prac podziemnych i wierzchnich.

Rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić tylko na pierwszego każdego miesiąca z uwzględnieniem 14-dniowym terminem wypowiedzenia.

Zbiorowa umowa o pracę została tłumaczona na język polski i po przejrzeniu przez Konsulat Rz. P. w Roterdamie i Urzędu Emigracyjnego w Warszawie wydana drukiem.

Przy kopalniach węgla istnieje Powszechna Kasa bracka (Algemeen Mijnwerkersfonds van de Steenkolenmynen in Limburg), mająca na celu zabezpieczenie pracownikom i ich rodzinie pomocy lekarskiej oraz świadczeń pieniężnych w wypadkach choroby i niezdolności do pracy. Kasa Bracka dzieli się na:

1) Kasę pomocy lekarskiej, 2) Kasę chorych, 3) Kasę emerytalną.

1. Każdy pracownik w górnictwie jest członkiem kasy pomocy lekarskiej, która zabezpiecza mu i jego rodzinie w czasie choroby opiekę lekarską i środki lecznicze. Czas trwania opieki w jednym wypadku choroby wynosi 6 miesięcy. Zarząd Kasy może opiekę przedłużyć o dalsze 6 miesięcy, spodziewając się wyzdrowienia.

2. Członkiem Kasy chorych musi być każdy robotnik, zatrudniony w pracach kopalni. Według zarobku (od 1 Fl. po 50 ct. do 7 Fl.) dzieli się wszystkich członków na 14 klas, ustalając a) zarobek przeciętny b) świadczenia (od 1 Fl. — 0,53 Fl. klasa 1 i od 7 Fl. — 5,08 Fl. klasa 14).

Świadczenia kasy chorych wypłaca się najdłużej na okres 12 miesięcy za wszystkie dni robocze oraz dni świąteczne, nieprzypadające na niedziele. Jeżeli pracownik po 12 miesiącach nie jest w możności wykonać swej zwykłej albo specjalnie dla niego wyznaczonej lekkiej pracy, wten-

czas wypłaca mu się t. zw. wsparcie nadzwyczajne na okres 3 mies. Wsparcie nadzwyczanje wynosi dla żonatych 60% dla samotnych 40% od średniego zarobku dziennego tej klasy, do której pracownik jest przynależny. Płatne są również dni świąteczne, nieprzypadające na niedzielę.

Na wypadek śmierci członka żonatego wypłaca się rodzinie, wsparcie czasowe na okres 6 miesięcy w wysokości 60% przeciętnego zarobku dziennego tej klasy, do której przynależał zmarły. Oprócz tego wypłaca się pogrzebowe w wysokości 100 Fl. przy śmierci pracownika, jego żony lub jego, albo żony rodzica; 50 Fl. w razie śmierci dziecka, brata lub siostry powyżej lat 10; 25 Fl. na wypadek śmierci dziecka, brata lub siostry poniżej lat 10.

3. Członkiem kasy emerytalnej jest każdy pracownik, który przed ukończeniem 40 roku życia został przyjęty do pracy kopalnianej na podstawie dodatniego wyniku badania lekarskiego. Prawo do renty inwalidzkiej nabywa pracownik po upływie 3-letniego członkowstwa, odbytego z najwyżej 1-miesięczną przerwą. Z tego też powodu bezpłatny urlop nie może trwać dłużej niż 1 miesiąc bez utraty członkowstwa. Po przekroczeniu terminu 1-miesięcznego odżyją nabyte prawa ponownie dopiero po nowem 3-letniem członkowstwie. Gdy jednakże przed upływem 3-letniego terminu pracownik przestaje być członkiem kasy z powodu wypowiedzenia pracy albo zwolnienia z uzasadnionych przyczyn, może on sobie zabezpieczyć prawo do renty inwalidzkiej (niezdolność do pracy skutkiem starości lub choroby) przez wpłacenie t. zw. uznaniówek w wysokości 10 ct. na miesiąc. Przez to zapewnia pracownik żonie rentę wdowią a dzieciom sierocą. Zaniedbywanie obowiązku płacenia uznaniówek dłużej niż 6 miesięcy przynosi w skutku utratę wszelkich roszczeń do zaopatrzenia inwalidzkiego. Na wypadek uznania członka niezdolnym do pracy przed upływem 3 lat, renty nie otrzyma. Korzysta wtenczas tylko ze świadczeń kasy chorych (12 mies.) i z wsparcia nadzwyczajnego (3 mies.)

Jeżeli członek, któremu przysługuje renta staje się niezdolnym do pracy skutkiem choroby, natenczas jest renta wypłacalna dopiero po wyczerpaniu wsparcia chorobowego i nadzwyczajnego (razem 15 mies.) Gdy zaś nieszczęśliwy wypadek stał się przyczyną inwalidztwa, prawo do renty wchodzi w życie, po przejściu niezdolności zarobkowej w stan niezmienny. Roczną rentę inwalidzką oblicza się według wzoru:

Fl. 0,95 pomn. na ilość miesięcznych wkładek. Najniższa stawka ilości miesięcznych wkładek wynosi 108, chociażby nawet ich nie wpłacono faktycznie. Składki miesięczne do kasy emerytalnej wynoszą dla członka Fl. 3,80. Renta wdowia (po 3-letniem członkowstwie męża) wynosi 50% przyznanej mężowi albo przysługującej mu na wypadek pensjonowania. Przy ponownem zamążpójściu otrzyma wdowa odprawę jednorazową w wysokości rocznej renty, najmniej 100 Fl. Po śmierci członka zwyczajnego albo pensjonowanego otrzyma każde jego prawe dziecko poniżej lat 16 grosz sierocy, który wynosi dla pół sieroty (bez ojca) 3 Fl.; dla sieroty (bez rodziców) 6 Fl. na miesiąc.

Tłumaczenie regulaminu Powszechnej Kasy Brackiej na język polski jest gotowe do druku i wyjdzie niebawem.

W zakres zobowiązań Powszechnej Kasy Brackiej nie wchodzą sprawy

utracenia zdolności do pracy, spowodowane skutkiem nieszczęśliwego wypadku.

Tego rodzaju wypadki, powodujące częściową lub całkowitą niezdolność zarobkową są regulowane ustawodawstwem o zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków z roku 1921 (Ongevallenwet).

Każde przedsiębiorstwo, używające w swej czynności produkcyjnej przyrządy z siłą napędową do uruchomienia narzędzi pracy (maszyny, motory i t. d.) jest prawnie zmuszone do ubezpieczenia zatrudnionych robotników od nieszczęśliwych wypadków, powstających w związku z wykonaniem obowiązku pracy. Pracodawcy, na których ciąży przymus ubezpieczenia swoich robotników, płacą w całości ustalonej wysokości premje ubezpieczeniowe. Zobowiązania wpływają do Państwowego Banku Ubezpieczeniowego w Amsterdamie, któremu powierzony został zarząd administracyjny, wypłata lub wstrzymywanie renty. Państwowy Bank Ubezpieczeniowy powołuje sobie lekarzy dla zasięgnięcia opinji o stanie inwalidztwa. Neszczęśliwy wypadek, powstały w przedsiębiorstwie, musi być zgłoszony przez pracodawcę najpóźniej w 48 godzinach. Robotnikowi, który uległ wypadkowi przy pracy, przysługuje:

1) opieka lekarska i środki lecznicze do czasu wyzdrowienia lub ustalenia trwałej niezdolności do pracy,
2) wsparcie czasowe na okres najwyżej do 6 miesięcy, jeżeli trzeciego dnia po wypadku nie jest zdolnym do rozpoczęcia swej normalnej pracy,
3) renta tymczasowa po upływie 6 miesięcy do czasu stałego inwalidztwa,
4) renta stała po stwierdzeniu niezmienności inwalidztwa.

Wysokość wsparcia czasowego wynosi 70% od zarobku dziennego. Przy całkowitej niezdolności zarobkowej otrzymuje poszkodowany 70% średniego zarobku dziennego; przy częściowej odpowiednio mniej, zależnie od stopnia utraty zdolności zarobkowej. Ustalenie wysokości zdolności utraty zarobkowej, jej zmienność lub stałość zależy od opinji właściwego lekarza, Państwowego Banku Ubezpieczeniowego (Ryksverzeekeringsbank).

Przeciwko zmniejszeniu wysokości wsparć inwalidzkich może poszkodowany założyć apelację w Radzie Odwoławczej (II instancja) w Roermond (I instancja) i w Centralnej Radzie Odwoławczej w Utrecht (Raad van Beroep te Roermond i Centrale Raad van Beroep te Utrecht). Na wypadek, gdy inwalid, korzystjący z stałej renty zamieszkuje dłużej aniżeli 1 rok poza granicami Królestwa Holenderskiego, Państwowy Bank Ubezpieczeniowy może odkupić rentę za sumę 3-letniej renty, jeżeli a) ubezpieczony w chwili nieszczęśliwego wypadku ukończył 50 rok życa, b) renta wynosi ponad 21% średniego zarobku dziennego.

O powzięciu zarządzenia odkupu renty przez Państwowy Bank Ubezpieczeniowy otrzyma zaintersowany piśmienne zawiadomienie. Przeciwko zarządzeniu tego rodzaju przy zgodności z warunkami a i b niema apelacji.

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną przystąpić do opracowania na język polski zbioru najważniejszych paragrafów ustawodawstwa ubezpieczeniowego od nieszczęśliwych wypadków. Realizacja powyższego projektu przyczyni się podobnie jak już dokonane tłumaczenie zbiorowej umowy o pracę i regulaminu Powszechnej Kasy Brackiej do uświadomienia emigracji pol-

skiej w Holandji o prawach i obowiązkach, wynikających z stosunku służbowego na obczyźnie. Załatwia się w ten sposób jeden z podstawowych postulatów naszej polityki emigracyjnej, ułatwiając przez to urzeczywistnienie innych o charakterze organizacyjnym lub kulturalno-narodowym.

Heerlen, w październiku 1930 r.

Bernard Janik.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Austrja.

Obchód rocznic listopadowych. — Z racji święta 11 listopada i 10-lecia odparcia najazdu Rosji Sowieckiej „Związek Polskich Stowarzyszeń“ w Wiedniu zorganizował w tym dniu, w wielkiej sali Gewerbe-Verein, uroczystą akademję pod protektoratem pp. Posła R. P. Karola Badera i konsula generalnego Tomasza Morawskiego. Na program akademji złożyły się przemówienia pp. posła K. Badera, prezesa Związku dr. B. Tenenbauma i dr. K. Klobassa - Zrenckiego. W drugiej części — wokalno-muzykalnej wykonano szereg artystycznych utworów polskich. Akademja pod każdym względem udała się świetnie i wszystkie przemówienia wywarły doskonałe wrażenie na obecnych, którzy reprezentowali całą kolonję polską w naddunajskiej stolicy.

Czechosłowacja

Słuchowisko radjowe. — Czynnikom polskim w Morawskiej Ostrawie udało się nakłonić dyrekcję miejscowej stacji nadawczej do zaprowadzenia specjalnie polskich słuchowisk, które odbywać się będą stale co miesiąc i trwać będą godzinę. Program słuchowiska tego obejmuje następujące tematy: Polska, jako teren turystyczny, Gdańsk a konkurencja portów niemieckich, Gdynia, jako jedyny port słowiański na północy, Kwartet — polskie pieśni ludowe, Odzyskanie przez Polskę Górnego Śląska, Polacy Zagranicą, Pisarz-obywatel (Stefan Żeromski), Dziesięć lat odbudowy Polski, Produkcja węgla kamiennego w Polsce, Rozwój przemysłu w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Piękna ta inicjatywa w Czechosłowacji, powinna zachęcić wszystkie czynniki społeczne również i w innych ośrodkach naszych zagranicą, do wprowadzenia polskich słuchowisk radjowych — wszędzie, gdzie tylko mowa nasza rozbrzmiewa.

Przed spisem ludności. — Spis ludności ma być przeprowadzony tutaj za pomocą t. zw. arkuszy spisowych, które wypełnia komisarz spisujący ludność.

Pisma polskie i instytucje społeczne na terenie Czechosłowacji rozpoczęły ożywioną działalność przedspisową, — informacyjną i uświadamiającą. Ciekawym jest, że na Śląsku Cieszyńskim, gdzie znajomość czytania i pisania jest do tego stopnia rozpowszechniona, że obawy pod tym wzglę-

dem byłyby wcale nieuzasadnione — władze miejscowe zarządziły przeprowadzenie spisu przy pomocy komisarzy, a nie jak w innych okolicach — z ludnością oświeconą — za pomocą kart, które każdy sobie sam wypełnia i podpisuje.

M. in. krążą tu pogłoski (sprawdzone u źródła a niemylne), że starostwo frysztackie otrzymało wezwanie od „Matice Osvety lidowe“, z żądaniem, by pod żadnym warunkiem, nie mianować komisarzami spisowymi Polaków.

W obliczu takich zarządzeń gotuje się dla naszych rodaków w Czechosłowacji niejedna niespodzianka i narodowa przynależność wszystkich Polaków, w dniu spisu, może być wywalczona jedynie dzięki stanowczej i zdecydowanej postawie w tej sprawie naszych rodaków w Czechosłowacji.

Francja.

Z terenu nauczycielskiego. — W pierwszej połowie września r. b. odbył się tu wakacyjny kurs nauczycielski w Chazay. Celem kursu było: wzajemne zapoznanie się nauczycielstwa, przedyskutowanie zagadnień, związanych z pracą oświatową, ustalenie programu i metod pracy oraz — odpoczynek nauczycielstwa. W czasie trwania kursu odbyło się 8 konferencyj: w sprawie ustalenia metod i programów pracy z instruktorami, oświaty pozaszkolnej, czytelnictwa, harcerstwa i t. d.

Między in. uczestnicy kursu odbyli kilka wspólnych wycieczek, wysłuchali szereg odczytów o teatrze, oraz przeszli kurs języka francuskiego.

Pisemko kursu p. t. „Plotki Chazejskie“, wspólne uczęszczanie na nabożeństwa polskie, urządzona zabawa maskowa i t. p. imprezy towarzysko-społeczne urozmaiciły odpoczynek nauczyciela polskiego we Francji.

Walny Zjazd Nauczycielstwa Polskiego we Francji odbył się w pierwszej połowie listopada r. b. przy licznym udziale nauczycielek i nauczycieli z całej Polonji Francję zamieszkującej.

Kilka odczytów poświęconych pedagogice, szkole polskiej na obczyźnie i bibljotekarstwu oraz sprawozdanie Zarządu Głównego Z. N. P. i Komisji Rewizyjnej — zajęły połowę czasu, przeznaczonego na Zjazd. Długie i burzliwe dyskusje nad sprawozdaniem zakończyły się wyniesieniem absolutorjum Zarządowi, w imieniu którego przemawiał jego prezes p. J. Wiącek. Na zakończenie Zjazd uchwalił też cały szereg rezolucyj w sprawach oświatowych, wychowania młodzieży, zorganizowania uniwersytetu typu duńskiego, pogłębienia pracy oświatowej przez czytelnictwo, organizacji instruktoratu i t. d.

Działalność C. K. P. we Francji. — Otrzymaliśmy sprawozdanie z działalności władz Centralnego Komitetu Polaków we Francji za okres trzech miesięcy — sierpnia, września i października r. b.

W okresie tym odbyło się pięć zebrań Prezydjum i jedno zebranie Rady Wykonawczej.

Dwa zebrania ścisłego zarządu, jedno zebranie ze związkami nie należącemi do C. K. P., celem omówienia współpracy z C. K. P. i jedno zebranie wszystkich organizacyj na wychodźtwie, celem utworzenia Komitetu dla zbierania składek na łódź podwodną, który też się utworzył. Urządzono jeden wiec protestacyjny w Bruay, przeciw zakusom niemieckim, z wielkiem powodzeniem.

Nawiązano kontakt ze Związkiem Narodowym w Ameryce, celem wybadania warunków ubezpieczenia członków tej organizacji, by i tutaj we Francji stworzyć instytucję ubezpieczeniową dla wychodźtwa. Obecnie bada się statut tegoż Związku.

Rada Wyk. poczyniła kroki celem otwarcia Domu Polskiego w centrum przemysłu, gdzie najwięcej zamieszkuje Polaków. Przewidziana miejscowość jest Lens. Obecnie jest ta sprawa w stadjum debat poszczególnych organizacyj, by na przyszłem posiedzeniu Rady Wyk. definitywnie ją załatwić.

Rozjazdów ogólnie: 76 razy. Korespondencja: wpłynęło 92 listy, wysłano 156 listów. Rozwinięto akcję w celu przyśpieszenia budowy pomnika dla poległych Polaków we wojnie światowej pod La Targette.

Pierwszy kurs dla pracowniczek opieki nad emigrantami. — W drugiej połowie sierpnia odbył się w Warszawie pierwszy kurs dla pracowniczek społecznych instytucyj opieki nad emigrantami polskimi we Francji, zorganizowany przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Zorganizowanie i kierownictwo kursu powierzył Związek p. Łucji Kipowej, jako kierowniczce sekcji emigracyjnej Związku. Obowiązki sekretarki kursu sprawowały pp. Goldmanowa i Giliczyńska.

Ilość słuchaczek kursu wynosiła 20, ponadto przyjęto na kurs 3 hospitantki. Egzamin wstępny składał się z tłumaczenia i rozmowy w języku francuskim.

Dnia 12 sierpnia o godz. 4-tej nastąpiło uroczyste otwarcie Kursu przez viceprzewodniczącą Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, p. Halinę Jaroszewiczową oraz Dyrektora Urzędu Emigracyjnego, p. Nakoniecznikoffa, w obecności pp. Dyr. Biesiekierskiego i dr. Langroda z Urzędu Emigracyjnego, p. Domańskiego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz przedstawicieli Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, poczem rozpoczęły się przewidziane w programie wykłady.

Kurs objął następujące przedmioty: pojęcia wstępne o emigracji i geneza polskiego ruchu emigracyjnego do Francji, organizacja i strona prawna ruchu emigracyjnego do Francji, geografja gospodarcza i ustrój administracyjny Francji, ochrona i warunki pracy robotników polskich we Francji, organizacja szczegółowa opieki nad emigrantami polskimi we Francji, życie organizacyjne, zagadnienie osadnictwa i bilans emigracji polskiej we Francji.

Wykłady powyższe były uzupełnione zajęciami praktycznemi i po zamknięciu kursu odbyły się egzaminy końcowe, ustne i pisemne, które zdało 15 słuchaczek. Na koszta kursu została przyznana przez Urząd Emigracyjny subwencja w wysokości 1.570 zł. 40 gr.

Holandja. **Ukonstytuowanie się Związku Polskich Towarzystw.** — Bodźcem do utworzenia takiego związku w Holandji, były uchwały Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, a inicjatywę do tego dał konsul generalny, p. J. P. Kaczkowski, który żywo interesuje się przejawami życia kolonji polskiej, oraz wspiera ją radą i pomocą. Prace przygotowawcze trwały cały rok. Nie jest to jednak cechą

opieszałości, ponieważ słusznie wychodzono z tego założenia, że lepiej poświęcić więcej czasu, a stworzyć związek oparty na silnych podstawach.

Tego dzieła obecnie dokonano. Po odbyciu kilku zebrań prezesów wszystkich towarzystw i komisji statutowej, której przewodniczył p. Szajer z Heerleheide, uzgodniono i przyjęto projekt statutu, a na zebraniu w dniu 9 listopada r. b. wybrano zarząd Związku Tow. Polskich.

Prezesem związku wybrano p. Wojciecha Popielarza z Hoensbroek, Heisterberg 1, sekretarzem p. Stanisława Olejniczaka z Heerlerheide, skarbnikiem p. M. Bydołka z Treebeek, na zastępców pp. Walczaka, Majchrzaka i Kowalskiego. Do komisji weryfikacyjnej weszli pp. Gajda, Dembski i Walkowiak, a jako zastępcy Sikora i Smorawiński. Komisja rewizyjna składa się z pp. Napierały, Stachowiaka i Pinczewskiego, oraz zast. Szyszki i Łuckiego.

Zaznaczyć należy, że wybrany prezes Związku jest byłym delegatem na Zjazd Polaków z Zagranicy. Jako człowiek zaznajomiony z pracą organizacyjną, a przytem chętny i pełen sił, nie zawiedzie on zapewne zaufania, którem go obdarzyli przedstawiciele wszystkich towarzystw.

W dowód uznania pomocy i opieki, któremi przedstawiciele władz polskich darzą tutejszą kolonję, zebrani jednogłośnie wybrali p. Posła Rz. P. z Hagi protektorem, p. Konsula Generalnego z Roterdamu prezesem honorowym, oraz p. Konsula z Heerlen viceprezesem honorowym Związku Z. P. T.

Życie organizacyjne kolonji polskiej w Holandji weszło obecnie na nowe tory. Nie rozbici na drobne komórki, ale zjednoczeni w jednym związku będą mogli emigranci polscy w Holandji, pożyteczniej pracować dla pożytku własnego i dobra Ojczyzny.

Obchód 25-lecia walki o szkołę polską. — W drugiej połowie listopada w Heerlerheidzie odbył się zorganizowany przez Związek Polaków w Holandji obchód ku uczczeniu 25-lecia Walki o Szkołę Polską. Bardzo obfity i urozmaicony program obchodu objął cztery referaty („Dzieci polskie w szkole zaborczej i walka z wynarodowieniem", „Zagadnienie szkolnictwa polskiego zagranicą", „Polska i Szkoła Wskrzeszona", „Powstanie i rozwój portu w Gdyni"), wygłoszone przez pp. nauczycieli B. Janika, J. Piotrowskiego i M. Szymankiewicza oraz sekretarza Związku, St. Olejniczaka. Poza tem prezes W. Popielarz wygłosił sprawozdanie z 7-letniej pracy od daty założenia Związku Polaków (o ostatecznem ukonstytutowaniu się którego piszemy wyżej). Występy wokalne i deklamacje oraz przemówienia władz i gości uzupełniły wzorowo zorganizowany obchód.

Jugosławja.

Rocznica Dziesięciolecia odparcia najazdu bolszewickiego w 1920 r. była wśród Polaków w Jugosławji specjalnie uroczyście obchodzoną.

Cała prasa zagrebska i prowincjonalna (Maribor, Lublana, Split, Sarajevo, Banja Luka, Osijek itd.) poświęciła rocznicy wiele obszernych artykułów, podkreślając z naciskiem doniosłość i znaczenie tego faktu nietylko dla Polski ale i dla Europy, wysokie poczucie solidarności, patrjotyzmu i poświęcenia narodu w chwilach niebezpieczeństwa, bohaterstwo Wojsk Polskich i genjalność Wodza Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 5 listopada dr. Jakób Kołodziej wygłosił odczyt w języku serbo-

chorwackim przez Radjo w Zagrebiu, „Koło Polskie“ (sekcja towarzystwa chorwackich literatów) wspólnie ze Związkiem Towarzystw Słowiańskich (Zajednica Slavenskih Drustava) urządziło w dniu 11 listopada r. b. akademję w lokalu swym w „Domu Dziennikarskim“. Serdeczne przemówienie wygłosił p. dr. Nikola Andrić, b. wiceminister oświaty, prezes „Koła Polskiego“, następnie przemówił w imieniu kolonji polskiej p. Roman Kowalik, sekretarz „Ogniska Polskiego“ w Zagrebiu, na temat znaczenia zwycięstwa w 1920 r., poczem dr. Ivan Esih wygłosił doskonale opracowany odczyt p. t. „Morze w literaturze polskiej“. Mówca obszerniej ujął twórczość ś. p. Żeromskiego i Konrada Korzeniowskiego (Conrada) i szeregu innych pisarzy, ciekawie i treściwie ilustrując ustosunkowanie się literatury naszej do morza.

Litwa.

Uroczystości ku czci Wielkiego Księcia Witolda. — Jak donosiliśmy już w numerze 2-im naszego miesięcznika, dla uczczenia jubileuszu 500-lecia śmierci Wielkiego Księcia Witolda w Litwie został powołany do życia specjalny Komitet, w którego skład weszli przedstawiciele rządu oraz społeczeństwa litewskiego i żydowskiego. Polskie organizacje w Litwie do Komitetu tego nie zostały zaproszone.

To też na początku roku bieżącego powstała myśl stworzenia polskiego Komitetu dla uczczenia jubileuszu Wielkiego Księcia Witolda i 14 marca w urzędzie naczelnika m. Kowna i powiatu został złożony projekt statutu wspomnianego Komitetu. W statucie tym komisja rejestracyjna dopatrzyła się pewnych braków technicznych, wobec czego wypadłoby projekt złożyć powtórnie z uwzględnieniem zaleceń komisji. Jednakże i teraz statut został uchylony, tym razem ostatecznie. Jako na motyw uchylenia powołano się na ustawę o uczczeniu Witolda Wielkiego, która między innemi przewiduje utworzenie oficjalnego Komitetu uczczenia Wielkiego Księcia Witolda. Według interpretacji litewskich władz administracyjnych wyklucza to istnienie wszelkich innych komitetów, które chciałyby obchodzić jubileusz Wielkiego Księcia Witolda. W ten sposób polska mniejszość narodowa, pominięta w oficjalnym komitecie Wielkiego Księcia Witolda i zahamowana w swej prywatnej inicjatywie, została pozbawiona możności uczczenia jubileuszu Wielkiego Księcia Witolda.

Jedynym wyrazem hołdu dla Witolda, na jaki pozwolono mniejszości polskiej, było wydanie w dn. 6—8 września, który jako data zamierzonej koronacji Witolda, był punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych w Litwie, specjalnego N-ru „Dnia Kowieńskiego“.

Na treść N-ru poza redakcyjnym artykułem wstępnym złożyły się prace prof. O. Haleckiego „Rocznica Witoldowa“, prof. F. Papée‘go „Stan Badań nad dziejami Witolda“, prof. L. Kolankowskiego „Witold i Zakon Krzyżacki“, prof. J. Dąbrowskiego „Witold a Polska“, prof. F. Konecznego „Witold wobec Rusi“ i Doktora St. Lorentza „Zamki średniowieczne“, oraz artykuły miejscowe: „Witold i Jego czasy w niektórych celniejszych utworach literatury polskiej“, „Epoka Witolda w sztuce“ (pióra p. J. Perkowskiego), „Wielki Książę Witold, a sprawa kościoła w nowoczesnej Litwie“, „Kościół Witolda w Kownie“ i „Dzieło Prof. Kolankowskiego o Litwie za Jagiellonów“. Liczne, a umiejętnie dobrane ilustracje uzupełniają treść Witoldowego „Dnia Kowieńskiego“.

Poza tem dnia 27 października, jako w rocznicę śmierci Witolda, „Dzień Kowieński" zamieścił artykuły prof. W. Semkowicza „Witoldowe Bojarstwo", p. A. Stebelskiego „Litwa za Witolda" i p. J. Perkowskiego „Kilka słów o wizerunkach Witolda".

Należy zaznaczyć, że „Dzień Kowieński" tym specjalnym numerem bezkonkurencyjnie zdystansował całą prasę litewską, a dzięki wspomnianym pracom uczonych polskich stanowi cenny przyczynek do badań nad dziejami Witolda.

Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej w Kownie. — Młodzież, kończąca gimnazja polskie w Litwie, odbywa studja bądź w miejscowym Uniwersytecie Litewskim w Kownie, bądź też na rozmaitych uczelniach zagranicznych, tworząc wszędzie własne zrzeszenia akademickie, których celem jest przygotowanie swych członków do przyszłej pracy społecznej oraz zbliżenie towarzyskie i samopomoc podczas studjów. Oprócz tych stowarzyszeń lokalnych istnieje Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, skupiający wszystkich studentów Polaków, obywateli litewskich, bez względu na miejsce studjów. Związek jest naczelną reprezentacją tej młodzieży i kierownikiem jej całego życia organizacyjnego, wydaje organ swój, miesiecznik „Iskry" w Kownie, oraz co roku w okresie wakacyjnym zwołuje ogólny zjazd studenterji polskiej z Litwy.

Tegoroczny zjazd odbył się 29—30 sierpnia w Kownie i zgromadził przeszło 150 osób oraz szereg gości, m. in. byli obecni prezes Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Łotwie, p. M. Liberis i przedstawiciele naczelnych organizacyj polskich w Litwie.

Obrady zagaił prezes Związku, p. W. Stomma, poczem obrano prezydjum zjazdu. Po przemówieniach i odczytaniu pism gratulacyjnych od przywódców społeczeństwa polskiego w Litwie, dyrekcji gimnazjów polskich i szeregu polskich organizacyj społecznych, sprawozdanie za ubiegły rok akademicki złożył sekretarz generalny Związku, p. A. Bojko, informując wyczerpująco o stanie liczebnym Związku, jego kasowości, wewnętrzno-organizacyjnej działalności zarządu, udziale Związku w akcji zbliżenia polskiej młodzieży akademickiej z t. zw. państw mniejszościowych (Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Niemcy i Rumunja), o sprawach miesięcznika akademickiego „Iskry" i stosunku Związku do przejawów życia społecznego w kraju.

Z obszernego sprawozdania notujemy tu parę momentów o charakterze szerszym. Akcja nad zbliżeniem polskiej młodzieży akademickiej z t. zw. państw mniejszościowych doprowadziła już do ustalenia w ogólnych zarysach założeń ideologicznych i formy przyszłej organizacji, która skupi w swych szeregach polską młodzież akademicką Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Niemiec i Rumunji. Sprawami temi zajmie się ostatecznie zjazd delegatów polskiej młodzieży akademickiej z tych pięciu państw, którego zwołanie zostało powierzone Akademickiemu Kołu „Polonia" w Berlinie. Inicjatywy tej, która ze względu na liczebność przysługiwała młodzieży polskiej z Litwy, Związek nie uważał za właściwe wziąć na siebie ze względu na nową falę nastrojów antypolskich, które znalazły swój wyraz w ekscesach 23 maja r. b. w Kownie.

Co do wypadków tych, od których ucierpiały również miejscowe pol-

skie stowarzyszenia akademickie i w których brali udział studenci Uniwersytetu Litewskiego, Związek daje wyraz swemu najwyższemu oburzeniu. Zarząd podkreśla, iż władze uniwersyteckie oceniły ekscesy według właściwej miarki: potępiły i pociągnęły do odpowiedzialności przed sądem uniwersyteckim studentów-awanturników. Natomiast przedstawicielstwo studentów U. L. w tym wypadku, jak i wobec innych napaści części studenterji litewskiej na polskie organizacje akademickie, nie zajęło odpowiedniego stanowiska, usilując wystąpienia te zatuszować i zbagatelizować. To też nic dziwnego, że w ub. roku ak. studenci Polacy w Kownie usunęli się od wyborów przedstawicielstwa, wyrażając w ten sposób protest przeciwko tego rodzaju taktyce.

Przy omawianiu planu działalności Związku na przyszłość, została poruszona kwestja niezmiernie ciężkiego położenia polskiej pracy kulturalno-oświatowej w Litwie, uniemożliwianej wszelkiemi sposobami przez władze litewskie, dążące systematycznie do wynarodowienia szerokich warstw polskiej ludności robotniczej i rolniczej, do której nie może już dziś dotrzeć ani szkoła polska, ani polska organizacja oświatowa, a utrudniony dostęp ma żywe i drukowane słowo polskie. W sprawie tej Zjazd przyjął jednogłośnie dwie uchwały, które poniżej przytaczamy:

I. Stwierdzając:

1) że wszelkie wysiłki społeczeństwa polskiego w Litwie w celu zachowania młodemu pokoleniu oblicza narodowego na normalnej drodze, przewidzianej przez ustawodawstwo, zostało prawie zupełnie uniemożliwione;

2) że z powyższej racji grozi nam rychło i niechybnie wynarodowienie;

3) że walka o najdroższy skarb, jakim jest nasz język i świadomość narodowa, przejść winna przykładem smutnych lat przedwojennych na teren rodziny i życia prywatnego, —

IV Zjazd polskiej młodzieży akademickiej Litwy uchwala: uznać za naczelny obowiązek całej uczącej się młodzieży polskiej czynne szerzenie w swem otoczeniu polskiej nauki czytania i pisania oraz wiadomości z historji narodowej i ojczystej — i rzuca hasło: Niech każdy z nas nauczy choć jedno dziecko polskie po polsku.

II. IV Zjazd poskiej młodzieży akademickiej Litwy, stwierdzając, iż prasa i książka jest potężnym środkiem waki o utrzymanie narodowego stanu posiadania, gorąco wzywa i zobowiązuje Koleżanki i Kolegów do szerzenia poskiego słowa drukowanego wśród szerokich warstw ludności polskiej w kraju.

Po załatwieniu szeregu spraw wewnętrznoorganizacyjnych, jak nałożenie na wszystkich członków Związku obowiązku prenumerowania „Iskier", i dokonaniu wyborów władz Związku na r. ak. 1930/31 obrady zjazdu zostały zamknięte.

Zaaresztowanie p. W. Budzyńskiego. — W niedzielę 15 września r. b. w swym majątku Eustachowo pow. Wyłkowyszkowskiego został aresztowany prezes Głównego Zarządu polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego w Litwie „Pochodnia", wielokrotny przedstawiciel mniejszości polskiej na międzynarodowych kongresach mniejszościowych i b. poseł lud-

ności polskiej do sejmów litewskich, p. Wiktor Budzyński. Areszt poprzedziła rewizja, dokonana przez organy policji politycznej w mieszkaniu p. Budzyńskiego. Po dokonaniu rewizji p. Budzyński został aresztowany i wieczornym pociągiem o godz. 6-ej został przywieziony z Kibart do Kowna, gdzie odstawiono go do urzędu policji kryminalnej, przy ul. Leśnej, skąd został zwolniony 17 września przed południem.

W związku z tem „Dzień Kowieński“ z dnia 18 września pisał m. in.:

„Zgoła niespodziewane zaaresztowanie jednego z przywódców naszej mniejszości narodowej, posła od ludności polskiej Litwy do dwóch Sejmów, osoby, cieszącej się powszechnym szacunkiem i powagą nietylko już we własnem społeczeństwie, lecz też wysoce cenionej przez inne, obudziło uczucie niepokoju i przygnębienia. Napróżno zadawano sobie pytania, co mogło być przyczyną aresztu, żadne bowiem wyjaśnienie ze strony miarodajnej w ciągu ubiegłych dwóch dni nie nastąpiło.

Wczoraj po południu, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zwolnieniu Redaktor naszego pisma udał się do p. Prezesa Budzyńskiego, aby złożyć mu, jako opinję całego społeczeństwa polskiego w kraju, wyrazy współczucia, tudzież głębokiej radości i ulgi z powodu zwolnienia z aresztu.

Przy tej sposobności zasiągnęliśmy u p. Budzyńskiego informacji, co właściwie było przyczyną jego zaaresztowania. Jak wiadomo, prasę obiegały pogłoski, według których p. Budzyński ma być podejrzany o „utrzymywanie stosunków z państwem obcem“ („Lietuvos Aidas“), ryskie zaś „Siegodnia“ wprost podało, powołując się na kowieńskie „Idische Stimme“, iż p. Budzyński jest poszlakowany o szpiegostwo.

Wobec oczywistego nieprawdopodobieństwa powyższych przypuszczeń, którym społeczeństwo nie mogło dać wiary, nader ważnem było usłyszeć opinję w tej sprawie samego p. Budzyńskiego.

Wystarczy zaznaczyć, iż przypuszczenie, aby osoba, stojąca na świeczniku społeczeństwa, obdarzona w całej pełni jego zaufaniem, której moralne oblicze i działalność społeczna jest dostatecznie znana od szeregu lat, była zdolna do tego rodzaju „pracy“, jak szpiegowanie i wogóle mogła mieć coś wspólnego ze specyficznym moralnym charakterem tej „pracy“, wypada zgóry uznać, jako rzecz wręcz absurdalną. Należy też stwierdzić, iż się miało tutaj do czynienia poprostu z poczynioną przez kogoś w pewnym celu denuncjacją, którą władze policyjno-śledcze, dzięki własnej niedostatecznej ostrożności, czy łatwowierności zostały wprowadzone w błąd“.

W numerze z dnia 4 października „Dzień Kowieński“ podał zaczerpniętą ze źródeł urzędowych wiadomość, że sprawa p. Budzyńskiego, któremu zarzucano utrzymywanie stosunków z obcem państwem, została dla braku materjału obciążającego umorzona.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zaaresztowaniu p. prezesa Budzyńskiego Komitet Pomocy Polakom w Litwie wysłał do bawiącego wówczas w Genewie na posiedzeniu Rady Ligi Narodów p. ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego, depeszę następującej treści: „Został zaaresztowany na Litwie prezes naczelnej organizacji oświatowej polskiej „Pochodnia“, Wiktor Budzyński. Komitet widzi w tem początek represyj,

zmierzających do zlikwidowania polskości. Prosimy gorąco o natychmiastową interwencję".

Nadeszłe zkolei wiadomości o zwolnieniu p. Budzyńskiego z aresztu powstrzymały projektowaną dalszą akcję Komitetu w tej sprawie.

Drastyczny zakaz mówienia po polsku. — Dn. 14 listopada część uczestników Zjazdu Przedstawicieli Mniejszości Polskich z Europy w Rydze przybyła do Kowna, celem złożenia wizyty tamtejszym organizacjom polskim i tu zaszedł incydent, który jaskrawo uwypuklił dążenie za wszelką cenę władz litewskich, — uniemożliwienia jakiegokolwiek kontaktu ludności polskiej w Litwie z reprezentantami środowisk polskich zagranicznych, najlepiej powołanymi do objektywnej oceny warunków wśród jakich żywioł polski w tym państwie zmaga się z brutalną przemocą w obronie swych elementarnych praw narodowych.

Mianowicie, już na terytorjum litewskim reprezentanci Polaków z Niemiec i Czechosłowacji dowiedzieli się znienacka, że władze litewskie nie udzieliły Polakom w Kownie zezwolenia ani na odbycie zebrania informacyjnego, ani też na przyjęcie gości w swoich lokalach. Przedstawiciele społeczeństwa polskiego po odmowie policyjnych i wojskowych władz interwenjowali u wiceministra spraw wewnętrznych, u ministra spraw zagranicznych, ale wszystkie te zabiegi pozostały bez skutku. Zakaz został utrzymany w mocy. Wobec powyższego, przedstawiciele mniejszości polskiej w Europie postanowili nie wysiadać wcale z wagonu kolejowego, pomimo że posiadali wizy litewskie na pobyt. Na skutek wzmianki w „Dniu Kowieńskim" przedstawiciele polonji kowieńskiej przyszli powitać rodaków na dworcu kowieńskim. Polacy z Europy z okna wagonu powitali rodaków z Kowna i poinformowali o swojej decyzji niezatrzymywania się w Kownie.

W trakcie informowania został wezwany starszy *oficer żandarmerji* kolejowej, który *zabronił delegatom mówienia w języku polskim, zezwalając na używanie języka rosyjskiego lub niemieckiego.* Wobec tego delegaci zrezygnowali z jakiejkolwiek rozmowy. Delegaci polscy z Niemiec i Czechosłowacji z oburzeniem opuszczali niegościnną Litwę, utwierdzeni w przekonaniu, że rząd litewski ma widocznie powody zakazywania stykania się z Polakami z innych dzielnic, gdyż mogliby naocznie przekonać się o prześladowaniach, na jakie narażeni są nasi rodacy w Litwie.

Wypadek ten stwierdził raz jeszcze ponad wszelką wątpliwość, że władze litewskie w nienawiści swej do wszystkiego co polskie, uciekają się do zarządzeń represyjnych takich, na jakie nie pozwalały sobie nawet policja i administracja rosyjska, gnębiąc Polaków. Zakaz „zdieś wospreszczajetsia gaworit po polski" bywał stosowany w instytucjach urzędowych, ale na ulicy, na dworcach kolejowych do takich zakazów nie uciekali się nawet satrapi rosyjscy.

Łotwa.

Polacy w świetle ostatnich danych oficjalnej statystyki roku 1930. — Oficjalne dane urzędowej statystyki łotewskiej z bieżącego roku podają ilość Polaków, zamieszkujących w dniu spisu na terenie Republiki Łotewskiej — na 59.374 osób, (w tem płci męskiej 24.463, oraz żeńskiej 32.911), z których zamieszkuje na prowincji 24.697 (22.313), oraz w miastach 34.677 (28.830), co w stosunku

do całej ludności Łotwy, wynoszącej 1.900.045 (1.844.805) stanowi 3,12% (2,77%).

W roku więc bieżącym liczba Polaków zwiększyła się o 8.231, gdy tymczasem nasz przyrost naturalny z pięciu lat (od roku 1925) daje tylko liczbę 2.443. Powyższe dowodzi postępu naszej pracy uświadamiająco-społecznej: 5.788 ludzi więcej bowiem w roku 1930 zapisało się jako Polacy.

Ciekawe jest dalsze zestawienie danych statystycznych z roku 1925 i 1930. Otóż na 100 osób podających się za Polaków w roku 1925 — w roku 1930 przypada wśród Polaków (najwięcej!) 116, Litwinów — 112, Rosjan — 104, Łotyszów — 103, żydów — 99, Niemców — 98, Estończyków — 98 i Białorusinów — 95.

(Cyfry w nawiasach oznaczają analogiczne dane z r. 1925).

Procentowo ludność polska w ośrodkach swoich najbardziej skupionych przedstawia się następująco (w nawiasach dane z roku 1925): Ryga 4,39% (3,88%); w całej Liflandji 0,46% (0,30%); w powiecie lipawskim 2,34% (2,26%); w całej Kurlandji 1,17% (1,10%); w powiecie iłuksztańskim 11,36% (13,15%), w całej Zemgalji 2,73% (2,94); w powiatach: dyneburskim 9,44% (7,99%); rzerzyckim 3,68% (3,62); lucyńskim 5.03% (3,60%); nowoletgalskim 0,71% (0,80%); w Letgalji 5,49 (4,74%); w całej Łotwie 3,12% (2,77%).

Cyfrowo to samo przedstawia się następująco:

	1930	1925
Ryga	16.574	13.119
Liflandja	1.864	1.206
Kurlandja	3.378	3.148
Zemgalja	7.860	8.106
Letgalja	29.698	25.564
Razem	59.374	51.143

Najwięcej więc Polaków jest w Rydze. Drugie miejsce zajmuje Dyneburg — 9.007, poza tem w Lipawie — 2.473, Bratławiu — 1.266, Rzeżycy — 1.209 i t. d.

Działalność roczna Związku Polaków. — Praca Związku Polaków na Łotwie była w roku sprawozdawczym 1929/30 nader wielostronna i intensywna. Przedewszystkiem na Zarząd i Radę Związku spadł obowiązek wykonania konkretnych uchwał poprzedniego walnego zebrania, a mianowicie — opracowanie niektórych §§ Ustawy Związku, objęcie wydawnictwa „Dzwonu", zwołanie Zjazdu Nauczycielstwa Polskiego w Łotwie, co wszystko w zupełności zdołano załatwić.

Zarząd dążył stale do konsolidacji sił polskich na Łotwie, nawiązując bezpośrednią i ścisłą współpracę z odpowiedniemi organizacjami w Polsce, przedewszystkiem z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy. Wszechstronna i owocna działalność Związku doprowadziła do uznania go naczelną organizację polską na Łotwie, co ze względu na dalszy rozwój i przyszłość polskości na Łotwie jest bardzo celowem i doniosłem.

Rozbudowa organizacyjna Związku znalazła wyraz w założeniu 6 nowych oddziałów, mianowicie Bereśnieńskiego, Zareniaszskiego, Okolickiego, Agłońskiego, Jasmujskiego i Wilańskiego, oraz w przeprowadzeniu pracy

organizacyjnej w szeregu już istniejących oddziałów. Ogółem zorganizowano w roku sprawozdawczym z ramienia Zarządu i Rady 31 wieców i zebrań w poszczególnych ośrodkach.

Z inicjatywy Związku w zakresie oświaty powstało w okresie sprawozdawczym 5 prywatnych polskich szkół podstawowych: Zareniszska, Przydrujska, Neu-Bernska, Zacharewska, Kurmeńska. W toku jest sprawa polskiej szkoły w Dagdzie. Na kolonje wakacyjne do Polski wysłano 30 dzieci. Staraniem Zarządu społeczeństwo polskie w Łotwie łożyło środki materjalne na utrzymanie szkół i na pomoce naukowe, dożywianie, obuwie i ubranie dla niezamożnych. Dbając o podniesienie poziomu oświaty zawodowej, Zarząd zdobył 10 miejsc dla młodzieży naszej w Rolniczej Szkole w Opsie na warunkach całkowitego stypendjum.

Dla ożywienia działalności polskich organizacyj sportowych na Łotwie Zarząd wysłał na miesięczny kurs wychowania fizycznego, zorganizowany w Polsce, 40 młodzieży, w tem 31 płci męskiej i 9 płci żeńskiej.

Dążąc do usunięcia dotychczasowego gremjalnego wyjazdu młodzieży maturalnej na wyższe studja do Polski, co mijało się z potrzebami mniejszości polskiej w Łotwie, w lecie r. b. został zorganizowany specjalny kurs, ułatwiający młodzieży wstąpienie do Uniwersytetu Ryskiego. W kursie wzięło udział 16 maturzystów i maturzystek polskich szkół średnich w Łotwie. Jedynie młodzież udająca się do Polski na studja specjalne, np. polonistyki, będzie odtąd doznawała poparcia ze strony Związku i miarodajnych czynników w kraju. I tak, naprzykład, staraniem Zarządu Związku zdobyto 10 wakansów dla maturzystów szkół polskich na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu.

Dbając o rozwój czytelnictwa Polskiego Zarząd założył szereg bibljotek ruchomych i wyposażył w książki już istniejące księgozbiory.

Celem zaspokojenia dotychczasowych braków i niewygód pod względem rozmieszczenia instytucyj Związków i innych organizacyj polskich na terenie Dyneburga, Zarząd nabył własną nieruchomość, gmach przy ul. Warszawskiej pod nr. 30. Warunki kupna były jaknajbardziej pomyślne. Dla zdobycia środków Zarząd przeprowadził akcję zbierania składek na całym terenie Łotwy.

Dbając o bliższą łączność szerszych mas społeczeństwa z Macierzą, Zarząd zorganizował wycieczkę na II-gie Targi Północne w Wilnie, w której wzięło udział 87 osób.

W zakresie działalności Zarządu wyjawiła się jak najbardziej czynna współpraca z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Dnia 19 października odbyło się w Dyneburgu walne zgromadzenie Związku, na które stawiło się 170 delegatów ze wszystkich zakątków Łotwy. Sprawozdanie powyżej streszczone zreferował wice-prezes Zarządu Centralnego p. St. Łasewicz.

Po sprawozdaniu p. S. Łasewicza, skarbnik Zarządu Centralnego Związku Polaków w Łotwie p. Jerzy Bryc zreferował sprawozdanie kasowe, a członek komisji Rewizyjnej p. Edmund Butnicki odczytał sprawozdanie komisji Rewizyjnego Zarządu Centralnego Związku Polaków.

Sprawozdanie Zarządu i kasowe zostało przyjęte oraz wyrażono podziękowanie Zarządowi i Radzie za owocną pracę. W drodze tajnego gło-

sowania odbyły się wybory, na skutek których do Zarządu według kolejności głosów weszli: pp. St. Łasewicz, poseł na Sejm, J. Wilpiszewski, poseł na Sejm i wice-min. spraw wewnętrznych J. Wierzbicki, Wł. Łapiński, B. Baużyk, W. Kasperowicz i inspektor M. Makowski.

W czasie podliczania głosów posłowie frakcji polskiej na Sejm pp. Wierzbicki i Wilpiszewski zdali sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, dając możność delegatom zapoznania się z pracą w Sejmie Łotewskim. Sprawozdanie to wywołało wielkie zainteresowanie wśród obecnych, którzy nagrodzili posłów naszych rzęsistemi oklaskami.

Następnie w drodze tajnego głosowania przystąpiono do wyborów Rady i Komisji Rewizyjnej. W skład Rady weszli: według kolejności głosów pp. A. Karłowicz, E. Wilczyński, M. Szawdyn, J. Bryc, W. Baużyk, Grabczyński, H. Tomaszewicz, kurator szkół polskich A. Tałat-Kiełpsz, ks. B. Wierzbicki i M. Wilpiszewski. Do komisji rewizyjnej w drodze jawnego głosowania zostali obrani według kolejności otrzymanych głosów: pp. Michał Wierzbicki, Edmund Butnicki i dyrektor Jan Mączyński.

Dalej nastąpiło zatwierdzenie planu działalności i budżetu Związku na rok 1930/1931.

Na zakończenie walnego zebrania przewodniczący p. A. Tałat-Kiełpsz w swej przemowie wyraził podziękowanie deleg. oraz podkreślił znaczenie tej pracy, która została przeprowadzona bez przerwy w 8½ godzinach. Wspólne odśpiewanie „Roty“ i doroczne Walne Zebranie o godz. 10.30 wieczorem zostało zamknięte.

Niemcy.

Projekty ustaw antypolskich. — Prasa niemiecko-narodowa ogłasza projekt dekretu ustawy antypolskiej, wniesionej do parlamentu przez niemieckie stronnictwa narodowe.

Ustawa ma zapobiegać „rozszerzaniu się“ polskiej mniejszości narodowej w Niemczech. To „rozszerzanie się“ ma być ograniczone przez nałożenie na ludność polską prawa wyjątkowego.

Projekt ustawy przewiduje, że obywatele niemieccy, którzy posyłali dzieci do polskiej szkoły mniejszościowej, będą pozbawieni prawa nabywania gruntów. Dalej przewiduje projekt ustawy ostre zarządzenie przeciwko rolnikom niemieckim, zatrudniającym polskich robotników emigrantów. O ile rolnicy ci zamieszkują na terenach niemieckich ziem wschodnich, pozbawieni będą możności korzystania z funduszów zapomogowych t. zw. „Osthilfe“. Taka sama kara przewidywana jest w projekcie ustawy dla tych rolników niemieckich, którzy pozwalają swoim robotnikom, obywatelom niemieckim narodowości polskiej posyłać dzieci do polskiej szkoły.

Frakcja chrześcijańsko-socjalna zgłosiła w sejmie pruskim interpelację, wzywającą rząd do wydania zakazu zatrudniania robotników polskich w gospodarstwach rolnych i leśnych.

Interpelanci domagają się wzmocnienia na pograniczu wschodniem straży policyjnych, celem niedopuszczenia robotników polskich do przekroczenia bez zezwolenia granicy polsko-niemieckiej.

Ci robotnicy polscy, którzy przekroczą granicę bez zezwolenia, mają być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

W związku z powyższem oraz w związku z teroryzowaniem ludności pol-

skiej w Prusach Wschodnich i na Kaszubach Rada Naczelna w Niemczech powzięła następującą rezolucję:

„1. Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech wyraża cześć dla rodaków naszych na Warmji, Mazurach, Powiślu i Kaszubach za wytrwałe, pełne poświęcenia stanowisko narodowe wobec ucisku i terroru, który przeżywają. Rada Naczelna śle braciom naszym w Prusach Wschodnich swe gorące wyrazy współczucia.

2. Rada Naczelna z oburzeniem potępia niesłychane napady na przyznane nam ustawą prywatne szkoły polskie, jak również zamachy na życie, mienie, wolność i bezpieczeństwo ludności polskiej oraz jej swobodę rozwoju swych wartości narodowych i organizowania się.

3. Rada Naczelna zwraca się do władz miarodajnych o przeprowadzenie ścisłego śledztwa, ukaranie winnych tych napadów oraz zapewnienie ludności polskiej całkowitego bezpieczeństwa życia, mienia oraz swobody rozwoju swych wartości narodowych".

Otwarcie nowej szkoły polskiej. — Pomimo najprzeróżniejszych trudności ze strony władz oraz napady bojówek niemieckich na szkoły polskie (zdemolowanie szkoły polskiej w Mikołajkach) i działaczy polskich, ludność polska zorganizowana w „Katolickiem Towarzystwie Szkolnem" nie ustaje w pracy nad rozszerzaniem sieci szkolnictwa.

Odbyło się również uroczyste poświęcenie otwarcia nowej szkoły polskiej w Płękwidzie.

Rumunja.

Doniosła uchwała. — Dowiadujemy się, że Rada Naczelna Związku Narodowego Polaków w Rumunji powzięła ważną, zasadniczą uchwałę w dniu 22 listopada b. r. dotyczącą konsolidacji polskich sił społecznych na rumuńskim terenie. Uchwała ta brzmi:

„Rada Naczelna Związku Narodowego Polaków w Rumunji, wybrana przez III Zjazd Ludowy Polaków w Rumunji dnia 30 czerwca 1929, jako reprezentacja ogółu Polaków w Rumunji z prawem działania w każdym kierunku w imieniu ogółu społeczeństwa polskiego w tym kraju, wobec apelu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, wzywającej uchwałą z dnia 16.IX. 1930 wszystkie organizacje polskie w Rumunji do możliwie największych wysiłków w celu wytworzenia jednolitej organizacji, skupiającej wszystkie grupy polityczne polskie w tym kraju, bądź też do wytworzenia komisji porozumiewawczej wszystkich polskich grup politycznych, pragnąc dać wyraz swej dobrej woli i pragnąc skorzystać z tej formy, aby skupić pod wspólnem hasłem także i grupy opozycyjne w stosunku do uchwał III. Zjazdu Ludowego Polaków w Rumunji, gotowa byłaby zrzec się pewnej funkcji reprezentowania politycznych dążeń polskich wobec władz państwowych i stronnictw politycznych rumuńskich, na rzecz takiej międzypartyjnej komisji porozumiewawczej — o ile by taka komisja zjednoczyła wszystkie grupy i stronnictwa polityczne polskie w Rumunji dla wspólnego występowania wobec czynników obcych.

Wobec powyższego Rada Naczelna Z. N. P. R. zacheca grupy polityczne i stronnictwa polskie wchodzace w skład Z. N. P., lub też z nim sympatyzujące, a także grupy opozycyjne, aby poczyniły starania, celem wytworzenia międzypartyjnej porozumiewawczej komisji politycznej, której-

by Rada Naczelna Z. N. P. mogła powierzyć oznaczoną wyżej część swoich praw reprezentacyjnych, przez Zjazd Ludowy Polaków w Rumunji jej w całokształcie oddanych".

Uchwałę powyższą podpisali: prezes Rady Naczelnej Kazimierz Węglowski i sekretarz generalny tejże dr. Grzegorz Szymonowicz.

Poza tem, zostały wszczęte pertraktacje pomiędzy Radą Naczelną Z. N. P. R., a Polską Radą Narodową, prezesem której jest dr. J. Żalplachta, i przyjęto do wiadomości, że przedmiotem tych pertraktacyj jest sprawa statutu komisji porozumiewawczej oraz zwołania zebrania, któreby tę nową organizację zatwierdziło.

Szkolnictwo polskie. — „Polska Macierz Szkolna" w Rumunji uzyskała ostatnio na piśmie od władz rumuńskich następujące rozstrzygnięcie spraw, o pozytywne rozstrzygnięcie których oddawna zabiegała: a) pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych w Łużanach, Bojanach i Lapenach; b) zawiadomienie, że w powszechnych szkołach państwowych w Sołońcu, Lawrence i Dawideny -Zrąb wprowadza się język polski, jako wykładowy; do szkół tych przydzieleni zostaną nauczyciele państwowi, władający językiem polskim (w razie ich braku Macierz Szkolna ma prawo podać swoich nauczycieli, którzy opłacani będą przez państwo); c) zawiadomienie, że w szkołach państwowych w Rudzie, w Kocmaniu i Baniłowie wprowadza się naukę języka polskiego w ilości 6 godzin tygodniowo; d) zezwolenie na prowadzenie kursów języka polskiego w Turdzie na Siedmiogrodzie i w Buhusi; e) pozwolenie na prowadzenie gimnazjum polskiego dla chłopców.

Nie zadawalając się powyższem, władze Polskiej Macierzy Szkolnej w Rumunji będą w dalszym ciągu czyniły starania w celu rozszerzenia sieci szkół polskich na tym terenie.

Turcja.

Odpowiedź Treviranusowi. — Niewielka kolonja polska, zamieszkała w Stambule, podczas obchodu 10-lecia zwycięstwa nad bolszewikami zainicjowała w gronie uczestników obchodu zbiórkę pieniężną na fundusz „Odpowiedź Treviranusowi". W wyniku zbiórki Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy została przekazana kwota 371 zł. 40 gr., którą Rada Organizacyjna skierowała do Związku Obrony Kresów Zachodnich, jako organizacji prowadzącej zbiórkę ogólnokrajową pod hasłem obrony Pomorza.

W ten sposób Polacy w Turcji pięknie zamanifestowali swą łączność z Macierzą i obok innych środowisk zagranicznych, które również w podobny sposób odezwały się na apel Rady Organizacyjnej, przyczynili się do poparcia dzieła obrony kraju wobec niepoczytalnych niemieckich prób rewizji i unieważnienia traktatów pokojowych.

W Nowym Świecie.

Australja.

„Polonia Australijska". — Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy numer jedynego czasopisma polskiego w Australji odbijanego na maszynie rotacyjnej w Brisbane (Queensland), z którego dowiadujemy się, że redakcja przystąpiła do wydawania „Polonji Australijskiej" w imię haseł jed-

ności i zgody, w celu zjednoczenia naszych wychodźców w tej piątej części świata przez odpowiednią propagandę, a więc (cytujemy oświadczenie redakcji): „Wszelkie poczynania czy to grup, czy jednostek, działających w imię dobra i pożytku ogółu, oraz sprawy polskiej, znajdą w naszem czasopiśmie, a przez nie u ogółu jak najszersze poparcie i pochwałę, lecz jednocześnie będziemy publicznie ogłaszać i piętnować wszelkie czyny, dążące w jakikolwiek sposób do poniżenia godności imienia polskiego w swem własnem gnieździe lub wśród obcych".

Życie społeczne kolonji polskiej znajdzie zapewne na łamach tego czasopisma wyczerpujące odzwierciadlenie. Narazie notujemy, że grupa działaczy, tworzących dokoła „Polonji Australijskiej" pierwsze jądro przyszłej organizacji wszystkich Polaków w Australji, przesłała wyrazy hołdu i najwyższego uznania Panu Prezydentowi , Pierwszemu Marszałkowi Polski, Jego Eminencji Prymasowi Polski, I. J. Paderewskiemu; z okazji 50-lecia jubileuszu „Związku Narodowego Polskiego" w Stanach Zjednoczonych wysłano depeszę. Wszczęto starania, by nawiązać nici korespondencyjnej łączności między Brisbane a Sydney, Melbourne i innemi miastami australijskiemi, oraz Tasmanją, Nową Zelandją, wyspami Oceanji.

Czasopismo „Polonja Australijska" redaguje p. Stefan Połotyński, prof. muzyki, odznaczony z okazji 10-lecia Niepodległości R. P. Dyplomem Zasługi P. K. W. za propagandę oraz pracę społeczną na emigracji.

Brazylja.

Postęp prac organizacyjnych — Otrzymane ostatnio wiadomości, za pośrednictwem członka Rady dr. G. Załęckiego, z tego terenu świadczą, że te aspiracje, jakich wyrazem są dążenia Rady Organizacyjnej, przeniknęły do Brazylji i stały się naczelnemi hasłami tamtejszej polityki polskiej. Całe życie Polonji Brazylijskiej znajduje się pod hasłem centralizacji. Stąd też jesteśmy świadkami powstawania nowej instytucji, mianowicie Centralnego Związku Polaków w Brazylji. Instytucja ta powstała, między innemi, dzięki bardzo wytężonej pracy miejscowego instruktoratu szkolnego, który zdołał skupić przy sobie większość obecnych działaczy z Polski i miejscowe nauczycielstwo polskie.

Spodziewany przyjazd na teren Brazylji Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy wywołał entuzjazm wśród tamtejszej Polonji, która widziała w tem oznakę żywego zainteresowania Macierzy sprawami Polaków w Brazylji.

Niewątpliwie zachodzi bliski organiczny związek pomiędzy udziałem delegatów z Brazylji w I-szym Zjeździe Polaków z Zagranicy a powyżej naszkicowanym rozwojem sił organizacyjnych. Nowopowstały Centralny Związek Polaków w Brazylji rodacy nasi na tym terenie uważają za wykonanie uchwał zjazdu i programu Rady Organizacyjnej. Na czele wszystkich prac centralistycznych stoi dr. J. Grabski, który po Zjeździe Polaków z zagranicy z wielkim zapałem poświęcił się tym pracom. Wogóle ustosunkowanie się polskich kierowniczych sfer społecznych w Brazylji jest dla działalności Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy niezmiernie sympatyczne, serdeczne. Rada jest powszechnie uważana za najwyższą instancję w sprawach wszystkich, dotyczących łączności kulturalnej Polaków z Macierzą.

Stany Zjedn. A. P.

Konsolidacyjny Zjazd w Buffalo. — Drukowany w niniejszym numerze artykuł p. red. R. Pilarza („Wspólny front wychodztwa w Stanach Zjednoczonych"), zawiera i ocenę i wrażenia naocznego świadka niezmiernie doniosłego, konsolidacyjnego Zjazdu w Buffalo reprezentantów organizacyjnych, duchowieństwa i prasy polskiej, który obradował nad utworzeniem wspólnego frontu w sprawach polskich w St. Zjedn. by przeciwdziałać wrogiej propagandzie antypolskiej. Niżej zamieszczamy listę uczestników zjazdu i tekst uchwalonej na zjeździe w Buffalo rezolucji.

W zjeździe wzięli udział:

Jan J. Olejniczak, prezes Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego. F. S. Burzyński, „Unia Polska" w Ameryce z siedzibą w Buffalo, N. Y. — S. F. Czaster, prezes „Unii Polskiej " w Ameryce z siedzibą w Buffalo, N. Y. — Rozalja Biedroń, prezeska stanowa „Związku Polek w Ameryce". — S. A. Titus, Cleveland, Ohio. — Dominik Gajewski, komisarz „Związku Narodowego Polskiego" w Buffalo, N. Y. Ks. S. Sobieniowski, Cleveland, Ohio. Ks. Cezary Krzyżan, prezes grupy 6 „Stow. Kapłanów Polskich" w Buffalo, N. Y. Emilja Napieralska, prezeska Związku Polek. Antoni Schreiber, Buffalo, N. Y. Wojciech F. Soska, prezes „Macierzy Polskiej w Ameryce" i sekretarz „Polskiej Centrali Katolickiej". Zygmunt Stefanowicz redaktor pism Zjednoczenia R. K. — J. C. Ruszkiewicz, sekr. „Stow. Wydawców Polskich" w Ameryce. — Dr. A. S. Cułkowski, kom. Zdrowia miasta Lackawanna, N. Y. — Przew. O. Justyn Figas, Prowincjał OO. Franciszkanów, z Buffalo. — Leopold Kościński, Detroit, Mich. — Ks. J. Studziński, Kolegjum św. Jana Kantego, Erie. Pa. — Ks. prałat Michał J. Grupa, — Rektor Seminarjum Polskiego w Orchard Lake, Mich. — Wacław T. Sojda, redaktor naczelny „Rekordu Codziennego", Detroit, Mich. — Jan J. Przyprawa, redaktor „Monitora" w Cleveland, Ohio. — Wiktor Alski, wydawca i redaktor „Pittsburczanina". — Adolf Pasterz, redaktor „Ogniska Domowego" w Detroit, Mich. — K. S. Ogonowski, „Gazeta Tygodniowa" w Schenectady, N. Y. — Stefan Ryszkowski, „Stow. Weteranów Armji Polskiej" w Buffalo, N. Y. — Jan L. Goral, marszałek „Unii Polskiej" w Ameryce z siedzibą w Buffalo, N. Y. — Kazimierz W. Sypniewski, cenzor „Związku Narodowego Polskiego" z Pittsburgha. — P. Kurdziel, „Wiadomości Codzienne", Cleveland Ohio. — Profesor Tomasz Siemiradzki, „Złączone Komitety Piłsudskiego", Cleveland, Ohio. — Melania Nesterowicz, redaktor „Dziennika dla Wszystkich" i vice - prezeska Centrali „Złączonych Komitetów Piłsudskiego," — Buffalo, N. Y. — Józef H. Jemielity, „Związek Polaków w Ameryce", Cleveland, O. — B. S. Kamieński, „Am. Pol. Press. Bureau." Buffalo, N. Y. — Wiktor Alski, upełnomocniony delegat Sokolstwa Polskiego w Ameryce, Pittsburgh, Pa. — Aleksander E. Ruszkiewicz, — „Dziennik dla Wszystkich", Buffalo, N. Y. — Franciszek Januszewski, „Dziennik Polski" w Detroit, Mich. — M. F. Węgrzynek, „Nowy Świat", New York. — Roman Pilarz, redaktor „Kurjera Porannego" w Warszawie. — Aleksander Szczukowski, „Polska Spółka" w Buffalo, N. Y. — Karol Urban, wydawca „Rekord Unista", w Buffalo, N. Y. — Ks. bp. Jan Z. Jasiński, „Polsko-Narodowa Spójnia" w Buffalo, N. Y. — Józef Myszka vice-prezes „Stow. Polaków w Ameryce" na Stan. New York, Buffalo, N. Y. — Emil Brykczyński, wydawca „Kuryera Na-

rodowego" w New Yorku. — Karol Piątkiewicz, redaktor „Kurjera Narodowego" w New Yorku — Pani Zytkiewicz zarządczyni „Kurjera Narodowego" w New Yorku. — H. H. Chmieliński wydawca „Kurjera Codziennego" w Boston, Mass. — Jan J. Labiński, Buffalo, N. Y. — Dr. N. A. J. Urbański, prezes „Stow. Lekarzy i Dentystów" w Buffalo, N. Y. — C. Dziadulewicz, „Kurjer Polski", Milwaukee, Wis. — Jan Crzanowski Chicago.

Było wielu przedstawicieli, którzy nie mogąc przyjechać, przysłali na ręce przewodniczącego telegramy i listy, stwierdzające przychylne stanowisko wobec przedsięwziętego zadania. Nie było nikogo, ktoby się sprzeciwiał celom zjazdu.

Rezolucja Zjazdu reprezentantów organizacji, prasy polskiej i duchowieństwa polskiego w Ameryce brzmi:

„Buffalo, N. Y. 12 września, 1930 roku. Zebrani na konferencji reprezentantów organizacji, duchowieństwa i prasy polskiej w dniu 12-go września, 1930 r. w Buffalo N. Y., świadomi konieczności dania solidarnego wyrazu opinji wychodźtwa zarówno wobec sytuacji w Polsce jak wobec wrogiej Polsce propagandy, usiłującej podkopać nienaruszalność granic Państwa Polskiego, oświadczamy, że bez względu na różnice w poglądach i przekonaniach, dążyć będziemy do stworzenia silnego frontu całej prasy polskiej na wychodźtwie celem szerzenia dobrej opinji o Polsce i zwalczania propagandy antypolskiej, poparcia poczynań rządu polskiego, zmierzających do obrony całości Państwa Polskiego i spraw polskich zagranicą, a szczególnie w Ameryce, nie wchodząc wcale w wewnętrzną politykę partji i odłamów w granicach Polski.

Widząc wzmagającą się propagandę niemiecką w świecie przeciw Polsce, ujawnioną szczególnie w wystąpieniach i oświadczeniach Treviranusa i Hearsta, zaznaczamy, że wychodźtwo polskie w Ameryce uważa tę propagandę za jawną dążność do naruszenia pokoju świata i wywołania nowej wojny, której ani Polonja ani Stany Zjednoczone nie pragną.

Wyrażając lojalność rządowi Stanów Zjednoczonych i życzliwość serdeczną rządowi Polskiemu, stajemy w zwartym szeregu jako obywatele Ameryki i Polski i do wspólnej pracy podajemy sobie braterskie dłonie.

Komisja Rezolucji: — Zygmunt Stefanowicz, Maksymiljan Węgrzynek, Jan Chrzanowski. Ks. S. Sobieniowski, Rozalja Biedroń".

Odczyt o Polonji Amerykańskiej. — Podczas pobytu w Polsce, prof. S. Mierzwa z Nowego Yorku, dyr. Fund. Kościuszkowskiej i Prezes Kolegjum „Związku Narodowego Polskiego" w Cambridge Springs, Pa, wygłosił dwukrotnie, w Krakowie i w Warszawie, odczyt p. t. „Polacy w Ameryce", który zawierał w streszczeniu przegląd całego dorobku polskiego w Stanach Zjednoczonych, a w końcowej części szkicował przyszłe drogi zacieśniania łączności duchowej pomiędzy tą „czwartą dzielnicą" narodu polskiego a macierzą, zjednoczoną politycznie od lat dwunastu.

Wspominając o pierwszych krokach imigrantów polskich na ziemi odkrytej przez Kolumba, prelegent wyjaśniał szczegóły mało dotąd znane, których całość pozwala stanowczo mówić o podkładzie pionierskim tej imigracji, który pozwala twierdzić, że tak, jak Anglosasi, i Polacy od samego zarania historji Ameryki Północnej odznaczali się na polu ekonomicznem, politycznem, nawet kulturalnem. Jakkolwiek już w r. 1608 przybyli

do Jamestown, w stanie Virginia, pierwsi Polacy rzemieślnicy, całe późniejsze pokolenia imigracji polskiej do Ameryki, składające się ze zdolnych pracowników i uczciwych robotników, — w urządzeniach polityczno-społecznych były jednak stale spychane na szary koniec.

Pierwszą większą falę polskiej imigracji politycznej stanowią powstańcy z roku 1830 — 1831, którzy wnieśli do życia amerykańskiego to, czego późniejsza imigracja polityczna nie mogła dać, a mianowicie: wysokie ideały wolności i twórczości w dziedzinie kultury duchowej i wielu z nich później zajęło niepoślednie miejsce na kartach dziejów kultury amerykańskiej.

Wojna Domowa w St. Zjednoczonych i powstanie 1863 r. stanowią jakby pomost pomiędzy imigracją polityczną a ekonomiczną. Podczas Wojny Domowej w latach 1860 — 1865 było w Ameryce coś około 30.000 Polaków, z których 5.000 służyło w armjach unijnej i konfederacji południowej.

Polska imigracja ekonomiczna rozpoczęła się najpierw z zaboru niemieckiego, potem z rosyjskiego, wreszcie z austrjackiego. Jak szybkim był wzrost tej imigracji, świadczą następujące cyfry:

w roku	1860	było	w St. Zjednoczonych	około	30.000	Polaków
„	1870	„	„	„	200.000	„
„	1875	„	„	„	1.000.000	„
„	1900	„	„	„	2.000.000	„
„	1930	jest	„	„	4.000.000	„

Na te cztery miljony około 35% stanowią ci, którzy się urodzili w Polsce; 50% — to pierwsze pokolenie urodzone w Ameryce, a około 15% to drugie, trzecie i dalsze pokolenia amerykańskie, polskiego pochodzenia. W tych 15% jest około 8.000 osób t. zw. colonial stock'u, potomkowie imigracji pionierskiej, przybyłej przed Rewolucją Amerykańską.

Polacy amerykańscy, rozmieszczeni przeważnie w Stanach Wschodnich, od Atlantyku po rzekę Mississipi, zajmują stanowiska naogół jeszcze na niższych szczeblach hierarchji społecznej. Około ⅔ ludności polskiej męskiej pracuje w górnictwie, hutnictwie i przy budowie lub utrzymywaniu torów kolejowych. 10% mieszka na farmach i zatrudnieni są w rolnictwie. Reszta, to cieśle, majstrzy fabryczni, kupcy i sklepikarze, przemysłowcy i inteligencja. Inteligencji, w najszerszem znaczeniu słowa, jest około 10.000 (na 4 miljony ludności polskiej), a mianowicie: duchowieństwa około 1.500, adwokatów około 1.000, lekarzy i dentystów łącznie około 2.000, nauczycielstwa około 5.000, sędziów, inżynierów i w innych zawodach około 500. Inteligencja fachowa, a zwłaszcza adwokaci, lekarze, dentyści, w ogromnej większości wypadków muszą polegać na klienteli polskiej.

Przedstawiając organizację religijną Polaków w Ameryce, prelegent zaznaczył, że, biorąc w rachubę tylko 800 parafij polskich rzymsko-katolickich i obliczając przeciętnie tylko po dol. 250.000 na jedną parafję, polski majątek parafjalny wynosi kolosalną sumę około 200.000.000 dol. Wydatki roczne na utrzymanie tych kościołów, przeciętnie po 25.000 dol. na parafję, wynoszą około 20.000.000 dolarów rocznie.

Szkół parafjalnych jest przeszło 500, do których uczęszcza około 300.000 dzieci. Uczą tutaj przeważnie zakonnice, a językiem wykładowym jest język angielski, za wyjątkiem przedmiotów polskich i religji. Prócz tego jest jeszcze kilkadziesiąt szkół parafjalnych narodowych i kilkaset szkółek

świeckich, dokształcających, w języku polskim, pozatem do szkół publicznych chodzi około 400.000 dzieci polskich.

Szkół średnich jest około 40, a uczniów w nich około 5.000. Są to szkoły utrzymywane przeważnie albo przez parafje, jako takie, albo przez duchowieństwo lub siostry zakonne. Jedyną uczelnią średnią, zarząd której spoczywa wyłącznie w rękach osób świeckich jest Kolegjum Związkowe w Cambridge Springs, Par., założone i utrzymywane przez Związek Narodowy Polski. Uczelni wyższych o poziomie uniwersyteckim, wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych jeszcze nie stworzyło, za wyjątkiem kilku seminarjów duchownych.

W powyższych warunkach bardzo niedostatecznej jeszcze rozbudowy polskich instytucyj oświatowych na terenie północno-amerykańskim, tem większą rolę odegrała prasa polska, obecnie w ilości około 100 z górą dzienników, tygodników i innych czasopism. Nie zawsze może i nie we wszystkich wypadkach, prasa polska w Ameryce stała na wysokości swego zadania, miała słabości co do treści i form językowych, ale ma ona również swe wielkie zasługi. Była potężnym czynnikiem w utrzymywaniu polskości i w zbiorowej pracy wychodźtwa. Jeżeli organizacje polskie były motorami społecznych wysiłków, to prasa polska była i jest siecią drutów, przewodników elektrycznych, po których idee społeczno-twórcze dochodziły do setek tysięcy Polaków, rozrzuconych po całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

Zastanawiając się nad przyszłością Polonji amerykańskiej, prelegent oświadczył, że zauważył w Polsce dwa skrajne poglądy w tej sprawie. Jeden — że Polacy amerykańscy są wychodźtwem, zagnanem za morze, oderwanem od macierzy, jak liść od drzewa, ale w miarę naprawy warunków ekonomicznych w kraju, do Polski powrócą, drugi — że Polonja ta zginie w morzu amerykańskim, bez żadnej korzyści dla Polski.

Ani jedni, ani drudzy nie mają racji.

Wprawdzie naogół młode pokolenia, urodzone w Ameryce, tam pozostaną, ale nie będą one dla Polski stracone. Drugie lub trzecie pokolenie urodzone w Ameryce, z wyższem wykształceniem, jest więcej polskiem niż pierwsze. Obudza się w niem poczucie krwi polskiej a w miarę z tem, jak się zapoznaje z walorami kultury polskiej, obudza się poczucie dumy ze swego pochodzenia. Wzrost prestige'u Polski w świecie i w Ameryce poczucie to wzmacnia. Często, gdy nawet młodzież ta nie mówi wcale lub z trudem wysławia się po polsku, obcując z Amerykanami rdzennemi lub innonarodowcami, do Polski się dobrze odnosi i spraw polskich broni.

Mówiąc o utrzymaniu polskości zadawalano się dawniej kultywowaniem patrjotyzmu, przywiązania do Polski jęczącej w niewoli. Ten patrjotyzm płaczu, jak się wyrażał prelegent, jest już dzisiaj pozycją straconą. Należy się zdobyć na patrjotyzm czynu, to znaczy: zdobywać możliwie najwyższe wykształcenie, piąć się na wyższy poziom ekonomiczny i społeczny, zdobywać stanowiska w polityce kraju i jednocześnie zapoznawać się z istotnemi walorami współczesnej kultury polskiej. Gdy Polacy amerykańscy zdobędą stanowiska i znaczenie w kierowniczych sferach Ameryki, wówczas w decydujących momentach będą mogli rzucić swój wpływ na szalę spraw polskich.

Zakończył prelegent wezwaniem, aby utrzymanie łączności z macierzą było osiągnięte przedewszystkiem w płaszczyźnie kultury, nauki i sztuki.

„Przysyłajcie nam przeto śpiewaków, którzy będą dobrze śpiewali, artystów, którzy będą dobrze grali, ludzi nauki i wiedzy, takich, jak prof. R. Dyboski, którzy będą prawdę mówili o Polsce całej, o Jej pracy i postępie, o Jej posłannictwie.

„Co Was boli, będzie i nas boleć; co Was cieszy, będzie i nas cieszyć. Dajcie nam ciepła kultury polskiej, Waszego serca — a za serce, — sercem się odpłacimy!“

Ś. p. dr. Józef Zaleski. — Dn. 12 października zmarł w Zegrzynku, zamieszkały ostatnio w Warszawie, dr. med. Józef Zaleski, przeżywszy lat 57. Po wyemigrowaniu z kraju przed 30 laty, ś. p. J. Zaleski osiadł w Chicago i tam ukończył medycynę. Zdobywając sobie ogólne uznanie i szacunek, jako lekarz, bierze on również czynny udział w pracach oświatowo-społecznych wśród rodaków w Chicago, m. in. w Uniwersytecie Ludowym. W roku 1912 wespół z nieżyjącym Bronisławem Kułakowskim, prof. Tomaszem Siemiradzkim, prof. dr. Kazimierzem żurawskim, Stanisławem Rayzacherem, Aleksandrem Dębskim, organizuje Komitet Obrony Narodowej, wyłoniony na wiecu przedstawicieli wszystkich polskich organizacyj i towarzystw w Stanach Zjednoczonych, w Pittsburgu, dn. 16 grudnia 1912 r., kiedy zostało uchwalone poddanie się pod bezwzględną dyrektywę Zjednoczonych Niepodległościowych Partyj w Polsce, tworzących Skarb Wojskowy.

Należał więc zmarły do tej najstarszej grupy działaczy narodowych na wychodźtwie, którzy pracowali wśród Polaków w Ameryce 20 lat temu w myśl planów Józefa Piłsudskiego, niosąc później moralną i materjalną pomoc Legjonom.

Na stanowisku prezesa Komitetu Obrony Narodowej pozostaje do roku 1917, kiedy wstępuje do armji Stanów Zjednoczonych jako lekarz. W r. 1920 z ramienia Czerwonego Krzyża Amerykańskiego jedzie do Wolnej już Ojczyzny, tu koi cierpienia rannych, opiekuje się dziatwą pozostawioną własnemu losowi na kresach.

Niedomagając na zdrowiu od r. 1923, zmuszony był usunąć się od czynnej pracy społecznej, pozostając do końca życia wiernym zasadom i ideałom, jakim służył ofiarnie całe życie.

Cześć Jego pamięci!

Sztuka S. Krzywoszewskiego w wykonaniu zespołu „Promień“. — W październiku przez zespół amatorski Towarzystwa Literacko - Dramatycznego „Promień“ w Chicago, w dużej sali auditorium św. Trójcy, odegrana została 3-aktowa komedja Stefana Krzywoszewskiego „Głuszec“. Nadesłany do redakcji naszej program tego przedstawienia wymienia, jako reżysera i odtwórcę roli Tadeusza Pazurkiewicza — Marjana Marskiego, K. F. Jedlińskiego, prezesa zarządu Tow. „Promień“, w roli doktora, H. Majewskiej, 16-letniej debiutantki w roli Malwiny i in. „Dziennik Związkowy“ pisze o tem przedstawieniu: „Gra zespołu osób była prawdziwie znakomitą. Wszyscy, literalnie wszyscy, którzy mieli ważniejsze role, współzawodniczyli z sobą o pierwszeństwo. Panu Marskiemu należy się uznanie za sumienną reżyserję“. Dzielny zespół młodych ludzi, którzy wzięli sobie za

zadanie służyć polskości i kultowi dla języka polskiego przez wystawienie dobrych sztuk scenicznych, — Towarzystwo „Promień“ służy ofiarnie i ideowo sprawie, która budzi naszą jaknajgorętszą sympatję.

Kronika Rady Organizacyjnej

11-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej.

Na jedenastem posiedzeniu Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, które się odbyło dn. 15 października, o g. 5-ej pp. w sali budżetowej Senatu, byli obecni: członkowie Prezydjum Rady — Prezes, Marszałek Senatu prof. J. Szymański, dyr. dr. A. Lisiewicz, pułk. J. Ulrych, dr. M. Szawleski,, kpt. M. Fularski, B. Srocki, dyr. S. Lenartowicz; zastępca członka Rady — dr. G. Załęcki; z ramienia Biura Rady — T. Piskorski.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1. Przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia,
2. Wyniki konferencji z p. ambasadorem T. Filipowiczem w sprawie kontaktu z Polonją w Stanach Zjednoczonych,
3. Sprawozdanie z wizytacji Polonji w Brazylji — referuje dr. G. Załęcki,
4. Sprawa Zjazdu Mniejszości Polskich w Europie,
5. Sprawy bieżące,
6. Wolne wnioski.

Po załatwieniu spraw formalnych, zgodnie z p. 2-gim porządku dziennego, dyr. S. Lenartowicz omówił szczegółowo wyniki konferencji z panem ambasadorem T. Filipowiczem w sprawie kontaktu z Polonją w Stanach Zjednoczonych, poczem przedstawił następujące wnioski:

1) zgodnie z ogólnemi zasadami pracy Rady Organizacyjnej współpracowania ze wszystkimi Polakami z zagranicy — nawiązać łączność i współpracę poza Związkiem Narodowym Polskim w Stanach Zjednoczonych z innemi poważnemi organizacjami na tym terenie, w pierwszej linji ze Zjednoczeniem Rzymsko - Katolickiem;

2) w dalszym ciągu prowadzić akcję w celu zacieśnienia stosunków między Związkiem Narodowym Polskim w Stanach Zjednoczonych a Radą Organizacyjną;

3) nawiązać bezpośrednią łączność z komitetem, wyłonionym przez wszystkie organizacje społeczne w Stanach Zjednoczonych dla kontrakcji przeciw wrogiej Polsce propagandzie niemieckiej;

4) zainicjować na terenie Stanów Zjednoczonych przeprowadzenie szeroko postawionej akcji propagandowej Pomorza Polskiego i związania tej akcji z przeprowadzanym w kraju przez Związek Obrony Kresów Zachodnich „Miesiącem Pomorza“;

5) uznając konieczność ostatecznego przeprowadzenia bezpośrednich pertraktacyj z najpoważniejszemi organizacjami polskiemi w Stanach Zjednoczonych w celu stałej ich reprezentacji i współpracy z Radą Organizacyjną, jak również w celu zbadania możliwości utworzenia ogólnej reprezentacji Polaków w Stanach Zjednoczonych, — Prezydjum Rady Or-

ganizacyjnej postanawia zwrócić się do czynników rządowych o umożliwienie wysłania na początku roku 1931 reprezentacji Rady na teren Stanów Zjednoczonych.

W dyskusji, która wywiązała się nad temi wnioskami, kpt. M. Fularski zaproponował przyjęcie również następnego wniosku:

„Rada postanawia nawiązać kontakt z Polskim Komitetem Olimpijskim w Stanach Zjednoczonych, ażeby i przez tę instytucję zazębić odddziaływanie i współdziałanie Rady Organizacyjnej na terenie amerykańskim".

Wszystkie zaproponowane wnioski zostały jednomyślnie przyjęte w przytoczonej redakcji.

Z kolei zreferowana zastała sprawa Zjazdu Mniejszości Polskich z Europy, przez dyr. S. Lenartowicza, który umotywował potrzebę finansowego poparcia przez Prezydjum Rady tego Zjazdu.

W związku z tym punktem obrad wywiązała się obszerna dyskusja, w rezultacie której sformułowano i przyjęto następujący wniosek zasadniczy:

„Prezydjum Rady postanawia: a) delegować na Zjazd Mniejszości swych przedstawicieli w składzie 2-ch osób, b) doprowadzić w możliwie krótkim czasie do sprecyzowania poglądów Rady co do polskiej polityki mniejszościowej".

Następne dr. G. Załęcki wygłosił sprawozdanie z wizytacji Polonji brazylijskiej. Ustępy tego sprawozdania, odnoszące się bezpośrednio do Rady Organizacyjnej, zostały podane wyżej, w dziale „Z życia Polaków zagranicą". W związku z referatem o Polonji brazylijskiej przyjęto następujące wnioski, sformułowane przez kpt. M. Fularskiego:

Rada Organizacyjna uważa postulaty, wysunięte w referacie dr. G. Załęckiego, jako zupełnie słuszne i postanawia: a) poprzeć usiłowania co do doprowadzenia do skutku sprawy Banku Emigracyjnego; b) poprzeć postulaty co do wydatnego poparcia usiłowań Centralnego Związku Polaków w dziedzinie kulturalno - oświatowej, z czem zwrócić się do zainteresowanych organizacyj; c) wyrazić podziękowanie p. Załęckiemu za wygłoszony referat.

W wolnych wnioskach zabrał głos dyr. Lenartowicz, informując o akcji Komitetu uczczenia 25-lecia walki o szkołę polską, prowadzonej w b. zaborze rosyjskim. Wyłoniony specjalny Komitet powstały z inicjatywy i czynny przy najściślejszej współpracy wice-prezesa Rady, p. Szwedowskiego — dokonał już bardzo wiele. Na terenie, gdzie toczyła się walka o szkołę polską przygotowywane są obchody, mające na celu uczczenie tak chlubnej rocznicy. Komitet 25-lecia w przekonaniu, że to pokolenie, które walczyło i wywalczyło sobie szkołę polską, powinno obecnie przyjść z pomocą Polakom zagranicznym w walce o uzyskanie dla ich dzieci szkoły polskiej, której są często pozbawieni — zapoczątkował i prowadzi bardzo usilnie akcję zbiórki finansowej na rzecz szkolnictwa polskiego poza granicami Rzplitej.

W związku ze zbliżającym się Walnym Zjazdem uczestników walki w Warszawie, prosiłbym Prezydjum Rady, ażeby na Zjazd ten delegowało swego przedstawiciela, który wyrazi Komitetowi gorące uznanie za tak skuteczne zajęcie się zagadnieniem pomocy szkolnictwu polskiemu zagranicą, — zakończył swoje przemówienie w tej sprawie dyr. S. Lenartowicz.

Na wniosek p. Marszałka Senatu, Prezesa Rady, Prezydjum upoważniło dyr. Lenartowicza do przemówienia na Zjeździe oraz postanowiło prosić p. Szwedowskiego o wygłoszenie referatu informacyjnego o pracach Komitetu.

W związku z referatem p. d-ra Załęckiego uproszono referenta o opracowanie na piśmie i przedstawienie swego referatu w formie memorjału.

Na tem posiedzenie zamknięto.

12-te posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej w dniu 22 października roku bież.

Porządek dzienny posiedzenia, które odbyło się dn. 22 października, o godz. 7-ej wieczorem, w sali budżetowej Senatu, obejmował tylko sprawę Zjazdu mniejszości polskich w Rydze, a w związku z tem i stosunku pomiędzy polską akcją mniejszościową, a Kongresami genewskiemi.

Po gruntownej dyskusji uchwalono wytyczne dla powyższych zagadnień oraz na wniosek Prezesa Rady, pana Marszałka Senatu, upoważniono Biuro Rady do przyjścia z pomocą finansową organizacji Zjazdu Mniejszości w Rydze.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Delegacja Porozumiewawcza Polskich Organizacyj Emigracyjnych, Kolonjalnych i Mniejszościowych. — Dn. 5 listopada b. r. odbyło się 6-te posiedzenie Delegacji Porozumiewawczej przy Radzie Organizacyjnej, na którem byli obecni: z ramienia Związku Pionierów Kolonjalnych — Stanisław Kosko, Stow. „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie“ — St. Gawroński, Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i Komitetu Pomocy Polakom w Litwie — St. Szwedowski, Związku Obrony Kresów Zachodnich — M. Zaleski, Ligi Morskiej i Kolonjalnej — kpt. Cybulski, Tow. im. Adama Mickiewicza — J. Różycki, Tow. im. J. Okołowicza — M. Biskupska, Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — St. Lenartowicz.

Porządek dzienny obejmował następujące punkty: 1) zagadnienie wzajemnego informowania i uzgadniania międzyorganizacyjnego w sprawach zakresu, terenu i charakteru prac poszczególnych organizacyj, 2) sprawa wydawnictwa wspólnego kalendarza - rocznika organizacyj emigracyjno - kolonjalnych i mniejszościowych, 3) sprawa zbiórki gwiazdkowej dla dzieci polskich zagranicą, 4) wolne wnioski.

Przed otwarciem zebrania sekretarz generalny Delegacji Porozumiewawczej, podając do wiadomości listę obecności na zebraniu, w związku z nieobecnością przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i Naukowego Instytutu Emigracyjnego zapytał, zebranych o opinję, czy wobec nieobecności przedstawicieli wymienionych instytucyj zebranie ma się odbyć. Jednomyślnie wszyscy uznali za konieczne odbycie zebrania, przyczem *p. kpt. Cybulski* podjął się powiadomić Polskie Towarzystwo Emigracyjne i Naukowy Instytut Emigracyjny o rezultatach posiedzenia.

Zagajając posiedzenie, *p. dyr. Lenartowicz* powitał po raz pierwszy

obecną przedstawicielkę Tow. im. J. Okołowicza i zaproponował, zgodnie z par. 10 Regulaminu Delegacji, aby kolejno objął przewodnictwo przedstawiciel Związku Obrony Kresów Zachodnich, p. Mieczysław Zaleski. Propozycja została przyjęta.

I. Zagadnienie wzajemnego informowania i uzgadniania międzyorganizacyjnego w sprawach zakresu, terenu i charakteru poszczególnych organizacyj — referuje *p. dyr. Lenartowicz.*

Jednym z podstawowych celów Delegacji Porozumiewawczej jest zagadnienie koordynacji poczynań organizacyj, zajmujących się sprawami emigracyjnemi, kolonjalnemi i mniejszościowemi w kraju. W dziedzinie uzgodnień i porozumień mędzyorganizacyjnych w ostatnim czasie dokonało się u nas wiele bardzo istotnych posunięć. Przedewszystkiem należy podkreślić fakt działania przy Tow. im. J. Okołowicza międzyorganizacyjnej Komisji Rozdzielczej w sprawach wysyłanych książek i bibljotek zagranicę, jak wreszcie fakt, że wszelkie akcje, podejmowane w imię i dla dobra interesów Polaków z zagranicy, obecnie zawsze są uzgadniane między poszczególnemi organizacjami. Niewątpliwie jednak wiele jeszcze jest do zrobienia, ażeby osiągnąć możliwie najbardziej dokładny podział kompetencyj organizacyj i ustalenie wyłączności zainteresowań. Jednym z etapów do tego celu powinno być stałe, wzajemne informowanie międzyorganizacyjne o wynikach i nastawieniach prac poszczególnych organizacyj, biorących udział w pracach Delegacji Porozumiewawczej.

W związku ze zbliżającym się końcem roku byłoby pożądane, ażeby wszystkie organizacje, zajmujące się zagadnieniami opieki nad Polakami zagranicą, zechciały opracować specjalne pod tym względem wyczerpujące sprawozdania i skierować je do sekretarjatu Delegacji. Ten ostatni po otrzymaniu wszystkich sprawozdań ułoży według określonego schematu jasne zestawienie wyników prac społecznych w kraju w dziedzinie współpracy i niesienia pomocy rodakom zagranicą, przyczem to opracowanie sprawozdawcze mogłoby się ukazać w specjalnym numerze miesięcznika „Polacy Zagranicą". Ogłoszenie tego rodzaju zestawienia sprawozdawczego pozwoli zorjentować się wszystkim czynnikom w celowości, rozmiarach, zakresie i kompetencjach prac poszczególnych organizacyj, a rodakom naszym na obczyźnie również wykaże, jak wiele w tej dziedzinie w kraju robi się i jakie organizacje w Polsce są właściwe do załatwiania poszczególnych postulatów terenowych. Niezależnie od opracowań sprawozdawczych poszczególnych organizacyj pożądanem byłoby, ażeby przedstawiony był również na rok 1931 plan działania poszczególnych organizacyj, co umożliwiłoby na terenie Delegacji Porozumiewawczej przeprowadzenie uzgodnień, zmierzających do harmonijnej i coraz bardziej wydajnej pracy dla wspólnych celów.

Dyskusja: Pan prezes Gawroński całkowicie solidaryzuje się z wnioskiem referenta, proponuje jednak pójść dalej, a mianowicie dążyć do zebrania dokładnych informacyj od wszystkich stowarzyszeń, co stanowi przedmiot ich specjalnych zainteresowań i do jakiego typu pracy czują się one najbardziej powołane. Przypuszcza, że w planie pracy podział terenowy nie da się utrzymać. Są u nas w kraju i zagranicą organizacje, które pragną utrzymywać kontakt i współpracę wzajemną z jednym, bądź drugim typem organizacyj o specjalnem nastawieniu, bądź nawet wyrazie

ideowo-politycznym. W dalszym rozwoju współpracy na terenie Delegacji dążyć należy do zgodnego ustalenia podziału kompetencyj raczej w zakresie rzeczowym, t. j. w zakresie specjalnych zainteresowań poszczególnych organizacyj, np. Stow. „Opieki Polskiej“ stwierdza, że typem pracy, który specjalnie ją interesuje, jest opieka i współpraca z kobietą polską na obczyźnie.

Pan prezes Szwedowski z uznaniem podnosi, że doniosłe zagadnienia uporządkowania i sharmonizowania współpracy wszystkich organizacyj, zajmujących się sprawami opieki nad Polakami zagranicą, obecnie wchodzą na pozytywne tory. Godząc się na wnioski referenta, podnosi, że opracowanie i przedstawienie wzajemne wyników prac poszczególnych organizacyj będzie czynnikiem nietylko szlachetnej rywalizacji, ale jednocześnie wykaże, co w dziedzinie uporządkowania zakresu pracy i kompetencyj organizacyj jest jeszcze w Polsce do zrobienia. Stwierdza, że odnośnie do działu pracy w kraju dla rodaków z zagranicy, w szczególności w ostatnich latach zostało u nas zrobione bardzo wiele i dobrze byłoby, ażeby rodacy na obczyźnie zdali sobie z tego sprawę. Tego typu zestawienie sprawozdawcze wykaże jednak wielkie jeszcze luki i braki w tej pracy, będzie więc czynnikiem, wzmagającym inicjatywę i intensywność akcji. Zgadzając się z wnioskiem p. prezesa Gawrońskiego, p. Szwedowski proponuje, aby następne zebranie Delegacji Porozumiewawczej było poświęcone specjalnie omówieniu planu wszystkich organizacyj na rok przyszły.

Pan kpt. Cybulski całkowicie zgadza się z wywodami przedmówców i w imieniu Ligi Morskiej i Kolonjalnej deklaruje gotowość jak najściślejszej współpracy. Stwierdza, że ze względu na specjalny charakter pracy instytucji przez niego reprezentowanej, może ona być jedynie czynnikiem pomocniczym i współdziałającym z innemi organizacjami, jeżeli idzie o dział pracy pomocy Polakom z zagranicy.

Pan dyr. Różycki jest zwolennikiem wydania specjalnego numeru „Polaków Zagranicą“, poświęconego jaknajbardziej dokładnym informacjom, co w danej dziedzinie w kraju było i jest robione, a co istnieje w planach dalszej akcji. Powinno to być opracowane w sposób bardzo rzeczowy, nie w celach reklamy, ale rzeczywistego spojrzenia prawdzie w oczy.

Pan Kosko zgadza się ze wszystkiemi sformułowanemi powyżej projektami i zapewnia ścisłą w tej dziedzinie współpracę Związku Pionierów Kolonjalnych.

Pan dyr. Zaleski podnosi, że specjalne zebranie Delegacji Porozumiewawczej, zwołane dla przemyślenia i uzgodnienia planu pracy poszczególnych organizacyj niewątpliwie wykaże niewłaściwości przydziału pewnych zagadnień i spraw poszczególnym organizacjom. Podnosi, że Z. O. K. Z., jako organizacja specjalna dla zagadnień polsko-niemieckich, nie ma w swym programie, ani założeniu na celu prac, związanych z niesieniem pomocy, bądź współpracy Polakom, zamieszkałym w innych państwach. Narazie jednak, na skutek gorących apelów i wprost faktycznych konieczności Związek Obrony Kresów Zachodnich musiał prowadzić, a nawet do dziś prowadzi pewne agendy pracy dla Polaków w Czechosłowacji, na Łotwie i w Rumunji. W związku z koniecznością współpracowania w tych państwach z organizacjami typu Związku Obrony Kresów Zachodnich, odnoś-

nie do spraw niemieckiego współdziałania jednocześnie z organizacjami polskiemi wytwarza dla Z. O. K. Z. nieraz ciężką sytuację. Dlatego też instytucja ta powita z uznaniem ostateczne ustalenie podziału zakresu prac między poszczególnemi organizacjami.

W rezultacie zgodnej dyskusji jednomyślnie przyjęto następujące wnioski:

1) wezwać wszystkie organizacje, wchodzące w skład Delegacji Porozumiewawczej do złożenia w ciągu miesiąca listopada możliwie szczegółowych i dokładnych sprawozdań z działalności w r. 1930 w zakresie pomocy i opieki Polakom zagranicznym (Sekretarjat Delegacji Porozumiewawczej opracować ma te sprawozdania i ogłosić w specjalnym numerze „Polaków Zagranicą);

2) wezwać wszystkie organizacje do corocznego, ewent. i częstszego przesyłania sobie wzajemnie sprawozdań i informacyj o pracach poszczególnych organizacyj. Uznać za godne zalecenia i jaknajczęstsze wzajemne porozumienia i uzgodnienia międzyorganizacyjne w sprawach zakresu prac i kompetencyj;

3) najbliższe posiedzenie Delegacji Porozumiewawczej poświęcone ma być omówieniu planu prac organizacyj, wchodzących w skład Delegacji na rok 1931 w celu jaknajwiększego sharmonizowania akcji w kraju.

II. Sprawa wydawnictwa wspólnego kalendarza-rocznika organizacyj emigracyjno-kolonjalnych i mniejszościowych.

Na skutek nieobecności na zebraniu referenta tego zagadnienia, p. kpt. Fularskiego, postanowiono odłożyć omówienie tej sprawy do następnego zebrania, informacyjnie tylko p. Lenartowicz zawiadomił zebranych o inicjatywie Książnicy-Atlas, wydania na skutek polecenia Instytutu Eksportowego specjalnego kalendarza dla spraw emigracyjnych, informując, że redakcję tego kalendarza objąć ma p. Opałek. Polecono sekretarjatowi Delegacji wyjaśnić tę sprawę w Instytucie Eksportowym.

III. Sprawę zbiórki gwiazdkowej dla dzieci polskich zagranicą — referował *p. dyr. Lenartowicz,* wykazując wielką doniosłość tej akcji, jako czynnika uświadamiającego młode pokolenie w kraju o doniosłości zagadnienia Polaków na obczyźnie, a z drugiej strony, jako wyrazu gorących uczuć Ojczyzny w stosunku do młodego pokolenia, urodzonego i wychowanego na obczyźnie. Referent jest zwolennikiem objęcia tą akcją całego kraju i wszystkich środowisk polskich z zagranicy tak, ażeby w wieczorze wigilijnym nastąpiło symboliczne połączenie wszystkich dzieci polskich. Referent przypuszcza, że w przyszłości należy powołać do życia specjalny międzyorganizacyjny komitet zbiórki dla dzieci polskich zagranicą, który poprzez wszystkie placówki organizacyj, zajmujących się tego rodzaju zagadnieniami objąłby cały kraj i starał się o uzyskanie jaknajbardziej wydatnych rezultatów zbiórki. Akcję tego rodzaju trzeba rozpoczynać rok rocznie we wrześniu. Ze względu na spóźnioną porę w tym roku, ze względu na szereg akcyj, które już zaabsorbowały i organizacje i młodzież (zbiórka Komitetu 25-lecia walki o szkołę polską, „Miesiąc Pomorza“ Związku Obrony Kresów Zachodnich) w roku bieżącym proponuje, ażeby możliwie najlepiej były zaspokojone terenu, które pod tym względem zgłosiły dezyderaty i postulaty.

W dyskusji zabierali głos *p. prezes Gawroński, p. dyr. Różycki, kpt. Cy-*

bulski, który w imieniu Ligi Morskiej i Kolonjalnej zadeklarował pomoc organizacjom przez oddanie im do dyspozycji szeregu cennych wydawnictw Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jak również gier dziecięcych; *pan dyr. Zaleski,* p. *Szwedowski,* który specjalnie akcentował konieczność udzielenia pomocy dzieciom polskim w Litwie, p. prezes Gawroński podnosi potrzebę udzielanai również nagród dla dzieci polskich szkół na obczyźne przy końcu każdego roku szkolnego.

W rezultacie dyskusji ustalono w roku bieżącym nie wyłonić specjalnego, międzyorganizacyjnego komitetu dla akcji zbiórki, odłożyć tę inicjatywę na rok przyszły, a w roku bieżącym przeprowadzić następujący podział pomocy gwiazdkowej:

gwiazdkę dla dzieci polskich	w Danji załatwić ma Pols. Tow. Emigr.
„ „ „ „	z Łotwy załatwić ma Opieka Polska z ewent. pomocniczem dodaniem podarków z Tow. im. Adama Mickiewicza,
„ „ „ „	ze Śląska Cieszyńskiego załatwić ma Tow. im. Adama Mickiewicza.
„ „ „ „	z Niemiec załatwić ma w całości Związek Obrony Kresów Zachodnich.
„ „ „ „	z Rumunji załatwić ma Opieka Polska,
„ „ „ „	z Gdańska załatwić ma Tow. Mickiewicza.
„ „ „ „	z Belgji załatwić ma Opieka Polska.
„ „ „ „	z Holandji załatwić ma Tow. Mickiewicza.

W wolnych wnioskach *p. kpt. Cybulski* powiadomił zebranych o zmianie nazwy instytucji przez niego reprezentowanej, która na ostatnim zjeździe zmieniła nazwę na *Ligę Morską i Kolonjalną.* Pan dyr. Lenartowicz wyrażając radość z tak harmonijnych i wydatnych rezultatów obrad, apelował do przedstawicieli wszysktich organizacyj, ażeby jaknajbliższy kontakt z sekretarjatem Delegacji utrzymywali i informowali sekretarjat o wszelkich inicjatywach, zmierzających do coraz wydatniejszego rozwijania prac Delegacji Porozumiewawczej.

Z Komitetu Pomocy Polakom w Litwie. — Działalność utworzonego z inicjatywy i współdziałającego z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy Komitetu Pomocy Polakom w Litwie rozwija się szczególnie w kierunku propagandowo - informacyjnym. Poza stałem zasilaniem prasy krajowej i zagranicznej wiadomościami o życiu i położeniu społeczeństwa polskiego w Litwie, Komitet w czerwcu br. zorganizował w Warszawie i zainicjował w Wilnie wiece protestacyjne w związku z pogromem ludności polskiej w dn. 23 maja w Kownie, we wrześniu interwenjował u ministra spraw zagranicznych p. A. Zaleskiego w sprawie zaaresztowania przez władze litewskie p. W. Budzyńskiego, zasłużonego działacza polskiego w Litwie, w październiku zaś w okresie obchodów 25-lecia walki o szkołę polską wydał odezwę w tej sprawie do społeczeństwa polskiego poza granicami kraju. Obecnie Komitet przystępuje do organizowania w Warszawie t. zw. „wieczorów kowieńskich“, na których zostanie wygłoszony cykl odczytów, oświetlających zagadnienie polsko - litewskie i obecne położenie ludności polskiej w Litwie, oraz zamierza urządzić podobny cykl w radio. Pozatem

Komitet przyszedł z pomocą prawną i materjalną sporej liczbie Polaków, wysiedlonych przez władze litewskie do Polski.

Komisja Międzystowarzyszeniowa Pomocy Polakom w Łotwie. — Komisja ta, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj polskich, zajmujących się niesieniem pomocy rodakom naszym na Łotwie zbiera się stale, co kilka tygodni, omawiając najważniejsze zagadnienia tego terenu. Szczególnie na uwagę zasługuje posiedzenie Komisji, odbyte 29 września pod przewodnictwem p. Władysława Sołtana. Sprawozdania z pobytu na Łotwie złożyli: p. Sołtan oraz p. Próchnik.

Ten ostatni przedstawił ciekawe spostrzeżenia ze zjazdu nauczycielstwa polskiego w Rydze w sierpniu r. b. W Zjeździe uczestniczyło 122 nauczycieli Polaków. Wśród 260 nauczycieli czynnych w szkołach polskich uderza bardzo duży odsetek nauczycieli obcych narodowości: Łotyszów, Rosjan, Niemców i t. d. Gdyby dane spisu ludności były prawdziwe, wynikałoby, że tylko połowa dzieci polskich w wieku szkolnym uczęszcza do szkół polskich. Reszta uczy się w szkołach obcych, albo wcale się nie uczy. Można z całą pewnością przyjąć, że tylko trzecia część dzieci polskich w wieku szkolnym uczęszcza do szkół polskich. Najbardziej upośledzona pod tym względem jest ludność polska w powiecie Iłłuksztańskim, oraz w gminach: Przydrujskiej, Pustyńskiej i Skajścieńskiej pow. Dyneburskiego. Te trzy gminy ostatnie są zamieszkałe prawie wyłącznie przez katolików. Leży na tym terenie kilka parafij, gdzie w kościołach poza językiem liturgicznym jest używany tylko język polski wbrew życzeniu władz administracyjnych oraz kościelnych i duchowieństwa narodowości nie polskiej.

Na obszarze tych kilku parafij, liczących kilkanaście tysięcy wiernych, którzy codziennie pacierz odmawiają po polsku, śpiewają w kościołach i wznoszą modły do Boga po polsku, słuchają kazań i nauk polskich, są wszystkiego 2 polskie szkółki wiejskie. Reszta dzieci podlega gwałtownej rusyfikacji w szkołach niby białoruskich, a właściwie rosyjskich.

Stan szkolnictwa polskiego na Łotwie wymaga planowej akcji w dwóch kierunkach: należy rozszerzać systematycznie polską sieć szkolną i stworzyć w Dyneburgu ognisko pedagogiczne dla kształcenia nauczycieli dla szkół polskich. Jako najpilniejsza potrzeba wysuwa się wciąż utworzenie wydziału oświatowego przy Związku Polaków na Łotwie z płatnym sekretarzem dla załatwiania wszystkich spraw, związanych z otwieraniem i utrzymaniem szkół prywatnych, udzielaniem pomocy i opieki dla dzieci i młodzieży, kształcącej się w szkołach polskich, rozwojem oświaty pozaszkolnej i t. p.

Po obu sprawozdaniach rozwinęła się dyskusja, w której uznano za sprawę pilną utworzenie wydziału oświatowego przy Związku Polaków na Łotwie i zorganizowanie w Dyneburgu ogniska pedagogicznego dla kształcenia nauczycieli do szkół polskich.

Komisja poruszyła wiele jeszcze innych spraw, a m. in. kwestję nostryfikacji dyplomów polskich przez rząd łotewski. Sprawę tę uznano za nader doniosłą i pilną. Zebrani wyrazili pogląd, że z odpowiednim wnioskiem w tej sprawie winien wystąpić rząd polski.

Komisja do spraw Muzeum Polonji Zagranicznej. — Dnia 5 grudnia rb. odbyło się pierwsze zebranie Komisji Muzeum Polaków Zagranicznych przy Radzie Org. Pol. z Zagr. Obrady zagaił dyr. Lenartowicz, przewodniczył dyr. Muzeum Narodowego — płk. Gembarzewski. Pozatem w zebraniu brali udział: dyr. Instytutu Badań Spraw Narodowościowych — St. Paprocki, p. Tomasz Piskorski z Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Komisja przyjęła opracowany przez p. Piskorskiego regulamin, dokooptowała do składu Komisji dyrektora Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, oraz przedstawiciela Ligi Morskiej i Rzecznej, powzięła szereg postanowień co do strony prawnej eksponatów oraz pawilonu „Polonji Zagranicznej“, wreszcie — uchwaliła sprowadzenie eksponatów, dotychczas znajdujących się na tymczasowem przechowaniu w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu. Eksponaty te zostaną odpowiednio posegregowane i udostępnione dla publiczności, jako zaczątek przyszłego Muzeum Polaków Zagranicznych.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Do PP.

REDAKTORÓW I WYDAWCÓW

W KRAJU I ZAGRANICĄ

Według brzmienia Statutu Rady Organizacyjnej miesięcznik „Polacy Zagranicą“ winien uwzględniać w bardzo szerokim zakresie potrzeby informacyjne czytającego ogółu, interesującego się społecznemi sprawami Polaków zamieszkałych zagranicą. Niema dziś może ani jednego czasopisma polskiego, któreby w mniejszym lub większym zakresie nie uwzględniało tych spraw stale lub dorywczo.

Obowiązek rejestrowania najważniejszych objawów tego zainteresowania w dziennikach i pozostałych pismach perjodycznych, wówczas jedynie stanie się normalną, stałą funkcją naszego Biura, a co za tem idzie będzie uzewnętrzniony w rzeczowych zestawieniach bibljograficznych, ogłaszanych systematycznie w organie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, gdy wszystkie pisma, którym wysyłać będziemy egzemplarze zamienne naszego wydawnictwa zechcą z nami odrazu łączność na tej zasadzie wzajemności ustalić i do końca roku zachować bez przerwy.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do wszystkich Szanownych Panów Redaktorów i Wydawców, Rodaków naszych w kraju i zagranicą, aby z chwilą otrzymania egzemplarza zamiennego niniejszego miesięcznika, niezwłocznie nawiązali z nami stałą wymianę pod adresem Redakcji i Administracji: Polska, Warszawa, Nowy-Świat 21. „Polacy Zagranicą“.

W szczególności prosimy o ten kontakt wszystkie pisma polskie zagraniczne i liczymy specjalnie w tym względzie na własną inicjatywę Redakcyj tych pism, gdyż nie posiadamy jeszcze zupełnie dokładnej ewidencji naszej prasy zagranicznej i nieraz się zdarzy, że wiadomość o naszem piśmie, o naszej organizacji, o całokształcie wysiłków społecznych Rady Organizacyjnej trafi wcześniej do wiadomości polskiego dziennikarza i redaktora na obczyźnie, niż informacje o przeoczonej lub nowej zagranicznej placówce prasowej polskiej — do naszej informacji.

Biuro Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

PAMIĘTNIK

I-GO ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY

14—21 LIPIEC 1929

WARSZAWA — POZNAŃ — KRAKÓW.
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.